

ROCZNIK

Muzeum

Górnoszlaski

Park

Etnograficzny

w Chorzowie

13 2025



Muzeum

Górnośląski

Park

Etnograficzny

w Chorzowie

13

2025

Rada naukowa

Prof. dr hab. Antoni Barciak
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Dr hab. Dionizjusz Czubala, prof. em. ATH
Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

Dr hab. Krzysztof Fokt
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Dr Jerzy Gorzelik, prof. UŚ
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Prof. zw. dr hab. Ewa Kosowska
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Doc. PaedDr. Jana Raclavská, Ph.D.
Ostravská univerzita w Ostrawie

Prof. zw. dr hab. Halina Rusek
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Prof. dr hab. Jan Święch
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Zespół redakcyjny

Redaktor naczelny
Lech Krzyżanowski
kontakt: krzyzanowski@muzeumgpe-chorzow.pl

Redaktorzy tematyczni
Barbara Papaj
Anna Kulikowska
Beata Piecha-van Schagen
Krzysztof Bulla

Redaktor statystyczna
Monika Miczka-Pajestka

Redaktor językowa
Iwona Guzik

Czasopismo recenzowane

Artykuły/Studia

- 11** Beata Piecha-van Schagen, *Czarna flaga nad „Wujkiem” – żałobna czy piracka? Subaltern studies w kontekście górnośląskiej klasy robotniczej*
- 49** Marcela Gruszczyk, *Dom (nie)utracony. Wacława „Kilometra” Korabiewiczza życie na lądzie i morzu w latach 1903–1940*
- 66** Adam Okun, *Muzykanci podwórkowi w rzeczywistości posttradycyjnej – portret Kapeli z Naszego Miasteczka*
- 94** Barbara Klajmon, *Między miastem a wsią. O architekturze mieszkaniowej śródmieścia Czeladzi na przełomie XIX i XX wieku*
- 107** Anna Kulczyk, *Zabudowa przy ulicy Przystankowej w Zabrze jako przykład budownictwa kolejowego na Górnym Śląsku*
- 128** Aleksandra Rowińska, *Wpływ warunków klimatycznych na żelazne zabytki archeologiczne – studium przypadku*
- 150** Mariusz Trąba, *Pomiędzy Jasną Górą a Piekarami Śląskimi. Źródła i materiały do dziejów kultu maryjnego w parafii Siemonia na pograniczu śląsko-małopolskim (XVII–XX wiek)*

Materiały/Koncepcje

237 Kamila Fedyk, *Porządkowanie i ewidencjonowanie dokumentacji przemysłu wydobywczego na przykładzie Biura Studiów i Projektów Górniczych w Katowicach*

253 Andreas Stierglitz, *Dzieje wybranej linii rodu Skutników ze Świerklańca na tle zmian narodowościowych na Górnym Śląsku*

Recenzje/Opinie

308 Krzysztof Karbownik, *Recenzja książki „Spacerem przez czas. Ludzie i wydarzenia w Muzeum »Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie«” autorstwa Krzysztofa Bulli*

Articles/Studies

- 11** Beata Piecha-van Schagen, *Was the Black Flag Waving on the 'Wujek' Coal Mine a Mourning Flag or a Pirate Flag? Subaltern Studies in the Context of the Upper Silesian Working Classes*
- 49** Marcela Gruszczyk, *The Home (Not)Lost: Wacław „Kilometr” Korabiewicz’s Life on Land and Sea in 1903–1940*
- 66** Adam Okun, *Backyard Musicians in a Post-Traditional Reality – A Portrait of a Local Band ‘Kapela z Naszego Miasteczka’*
- 94** Barbara Klajmon, *Between a Town and Countryside: On the Residential Architecture of Town Center of Czeladź at the Turn of the 19th and 20th Centuries*
- 107** Anna Kulczyk, *The Buildings on Przystankowa Street in Zabrze as an Example of Railway Architecture in Upper Silesia*
- 128** Aleksandra Rowińska, *The Impact of Environmental Conditions on Iron Archaeological Objects – a Case Study*
- 150** Mariusz Trąba, *Between Jasna Góra and Piekary Śląskie. Sources and Materials on the History of the Cult of the Virgin Mary in the Parish of Siemonia on the Silesian-Lesser Poland Border (17th–20th Centuries)*

Materials/Concepts

237 Kamila Fedyk, *Organizing and Recording Mining Industry Documentation Based on the Example of the Office of Mining Studies and Projects in Katowice*

253 Andreas Stierglitz, *The History of a Selected Line of the Skutnik Family from Świerklaniec Against the Background of Ethnic Changes in Upper Silesia*

Reviews/Opinions

308 Krzysztof Karbownik, *Review of a book Spacerem przez czas. Ludzie i wydarzenia w Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” (A Walk through Time: People and Events at the Museum “Upper Silesian Ethnographic Park in Chorzów”) by Krzysztof Bulla*

Szanowni Państwo, Drogie Czytelniczki i Drodzy Czytelnicy!

W czasie ogromnych emocji towarzyszących obchodom półwiecza istnienia Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, połączonych z wytężoną pracą zmierzającą do sformułowania misji, oddajemy w Wasze ręce trzynasty tom „Rocznika MGPE”, którego zawartość po raz kolejny dowodzi wielowymiarowości i złożoności muzealnej działalności.

Zebrane przez zespół redakcyjny artykuły pozwoliły stworzyć interdyscyplinarny zbiór, w którym łączą się perspektywy historyczna, etnograficzna, antropologiczna, tworząc spójną opowieść na temat śladów ludzkiej działalności, będącą dla wielu nie tylko fascynującym źródłem badań, ale również inspiracją godną naśladowania.

Czytelnicy „Rocznika MGPE” z pewnością zauważyli także, że istotną część każdego z wydawanych tomów stanowią materiały zaprezentowane podczas konferencji naukowych oraz sesji konserwatorskich realizowanych przez muzealny zespół. Nie inaczej jest w przypadku tegorocznego wydania, zamieszczono w nim pięć takich tekstów.

Tom otwiera artykuł dr Beaty Piechy-van Schagen, w którym podjęto problematykę pamięci i historycznych narracji, analizując symbol czarnej flagi nad kopalnią „Wujek” w kontekście tożsamości. Zgłębiając unikatowe źródła historii mówionej zebrane od górników, poddaje weryfikacji romantyczny mit o robotniczych buntach. Analiza opiera się na przypadku strajku w Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek” w Katowicach, który trwał od 28 listopada do 5 grudnia 1936 roku podczas wielkiego kryzysu.

Refleksję nad kategorią miejsca i zakorzenienia przynosi tekst dr Marceli Gruszczyk poświęcony biografii Wacława „Kilometra” Korabiewicza. Autorka rekonstruuje jego „domy” z lat 1903–1940, pokazując, że w przypadku podróżnika i człowieka morza dom nie był jedynie przestrzenią materialną, lecz symbolem wolności, ruchu i wewnętrznej harmonii. To studium egzystencjalne wpisuje się w szerszą problematykę mobilności i tożsamości w XX wieku.

Bliski MGPE wątek folkloru muzycznego i jego znaczenia w kształtowaniu tożsamości kulturowej podejmuje dr Adam Okun,

analizując fenomen muzykantów podwórkowych w rzeczywistości post-tradycyjnej. Na przykładzie Kapeli z Naszego Miasteczka autor pokazuje, w jaki sposób twórczość stylizowana, czerpiąca z gwary i doświadczeń górniczej codzienności, staje się narzędziem podtrzymywania śląskiej odrębności kulturowej. Badacz dostrzega/podkreśla, że popularyzacja przez muzykantów podwórkowych elementów rodzimego folkloru wywiera edukacyjny wpływ na poczucie tożsamości etnicznej młodszego pokolenia, warunkując pozytywny stosunek do własnego dziedzictwa kulturowego i emocjonalny z nim związek.

Problematykę przestrzeni i jej kulturowych uwarunkowań rozwija Barbara Klajmon, analizując architekturę mieszkaniową śródmieścia Czeladzi na przełomie XIX i XX wieku. Miejscowość ta jest obecnie ośrodkiem średniej wielkości, jednak jeszcze w niedalekiej przeszłości mogła stanowić reprezentatywny przykład zabudowy małomiasteczkowej. Położenie miasta na styku historycznych ziem małopolskich i górnośląskich sprzyjało przenikaniu się odmiennych tradycji budowlanych. Autorka wskazuje relacje między zabudową wiejską a małomiasteczkową, przywołuje także dawne koncepcje architektów i konserwatorów dotyczące roli „małego miasta” w krajobrazie kulturowym Polski.

Studium Anny Kulczyk poświęcone zabudowie przy ulicy Przystankowej w Zabrzu zostało zapowiedziane podczas wystąpienia w ramach konferencji „Gość w dom...”. Najstarszy, w pełni zachowany zespół kolejowej zabudowy mieszkaniowej w mieście autorka analizuje w szerokim kontekście rozwoju przemysłowego Górnego Śląska, przypominając znaczenie Kanału Kłodnickiego oraz powstania linii kolejowych łączących między innymi Gliwice i Bytom. Historia stacji „Ludwigsglück” – późniejszego „Zabrza Północnego” – staje się opowieścią o przemianach infrastruktury, pracy kolejarzy i trwaniu materialnego dziedzictwa mimo burzliwych dziejów XX wieku.

W kolejnym artykule dr Aleksandra Rowińska (Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie) podejmuje problematykę wpływu klimatu historycznego pomieszczeń na zgromadzone w nich artefakty. Na podstawie analizy czynników badaczka formułuje rekomendacje dla służb konserwatorskich w zakresie norm klimatycznych dotyczących przechowywania różnych grup żelaznych zabytków archeologicznych.

Artykuł ks. dr. Mariusza Trąby poświęcony jest dziejom kultu maryjnego w parafii w Siemoni, położonej między Jasną Górą a Piekarami Śląskimi. Na podstawie źródeł od XVII do XX wieku rekonstruuje materialne i niematerialne przejawy pobożności, wskazując na długą tradycję kultu Matki Bożej Nieustającej Pomocy oraz jego znaczenie dla lokalnej wspólnoty.

Zagadnienia ochrony dziedzictwa przemysłowego podejmuje Kamila Fedyk, prezentując proces porządkowania i ewidencjonowania dokumentacji górniczej przed jej digitalizacją. W ramach struktury Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu powstał Ośrodek Dokumentacji Górniczej, którego misją jest m.in. przejmowanie dokumentacji ze zlikwidowanych kopalń węgla kamiennego i innych jednostek organizacyjnych związanych z przemysłem wydobywczym węgla kamiennego w naszym regionie. Posługując się przykładem akt Biura Studiów i Projektów Górniczych w Katowicach, autorka pokazuje żmudną, lecz fundamentalną pracę archiwistyczną, prowadzoną w Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu. Pozyskana dokumentacja ma być poddana procesowi digitalizacji i udostępniana w internecie. Artykuł unaocznia, że troska o przeszłość przemysłu to nie tylko konserwacja obiektów, ale również systematyczna ochrona źródeł.

Istotne dla działalności MGPE zagadnienia genealogii kontynuujemy za sprawą artykułu Andreasa Stierglitza (badacz niezależny). Przyjmując perspektywę mikrohistoryczną, rekonstruuje on dzieje wybranej linii rodu Skutników ze Świerklańca. Na tle przemian narodowościowych, industrializacji i dramatów wojen XX wieku autor prezentuje złożoność śląskich losów – wyborów tożsamościowych, migracji zarobkowych oraz doświadczeń wojennych. Historia rodziny staje się tu zwierciadłem historii regionu.

Dopełnieniem numeru jest recenzja książki *Spacerem przez czas...* przygotowana przez dr. Krzysztofa Karbownika. Wydana w jubileuszowym roku publikacja Krzysztofa Bulli zasługuje na uwagę ze względu na wyjątkowo bogaty materiał badawczy i wspomnieniowy. Upamiętnia ona zarówno spektakularne wydarzenia, na temat których materiały zostały odnalezione w archiwach, jak i pojedyncze wspomnienia przywołane przez byłych i obecnych pracowników oraz gości. Warto zaznaczyć, że muzealna publikacja otrzymała wyróżnienie w kategorii Wydawnictwa naukowe podczas IV Konkursu Muzealna Książka Roku 2025 organizowanego przez Narodowy Instytut Muzeów.

Prezentowane w trzynastym numerze teksty łączy wspólny mianownik: troska o zachowanie i reinterpretację dziedzictwa Górnego Śląska – zarówno materialnego, jak i niematerialnego. Gros tekstów po raz kolejny stanowi przykład dobrych praktyk dotyczących spojrzenia na dziedzictwo kulturowe w szerszym kontekście i należytego dbania o powierzone artefakty.

Życzę owocnych przemyśleń podczas lektury i zachęcam do współpracy.

Paulina Cius-Górska

Dyrektor Muzeum

„Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Czarna flaga nad „Wujkiem” – żałobna czy piracka? *Subaltern studies* w kontekście góрноśląskiej klasy robotniczej

Beata Piecha-van Schagen

Muzeum „Góрноśląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Muzeum Góрноśląskie w Bytomiu

ORCID: 0000-0003-3196-2854

28 listopada 1936 roku o godzinie 14.00 w kopalni „Wujek” w Załęskiej Hałdzie (obecnie dzielnica Katowic) wybuchł strajk¹, w którym udział wzięło około 500 robotników. Warkrowali oni podjęcie pracy spełnieniem żądań w postaci, między innymi: podniesienia płacy, zwiększenia liczby górników pracujących w przodku², zmniejszenia norm wydobywania. Nie był to ani najdłuższy, ani najbardziej liczny³ strajk góрноśląskich górników, choć, zdaniem historyka Mieczysława Grzyba, „długotrwały, bo tygodniowy strajk okupacyjny i głodowy przyniósł zwycięstwo górnikom kopalni »Wujek«”⁴.

1 Wcześniejszą datę podaje M. Grzyb, *W Polsce lat międzywojennych*, [w:] *Kopalnia „Wujek” 1899–1979*, red. L. Szaraniec, Katowice 1979, s. 74. Informację o wybuchu strajku rozpoczętym 29 listopada podał m.in. „Katolik. Ilustrowane czasopismo śląskie”, r. 70, nr 278 z 30.11.1936; [b.a.], *Strajk na kop. „Wujek”*, „Polonia”, r. 13, nr 4357, z 29.11.1936, s. 13. Rada Zakładowa kopalni „Wujek” przedstawiła listę żądań w trakcie spotkania u komisarza demobilizacyjnego w Katowicach, które odbyło się 21 listopada.

2 Przodek to aktywny koniec wyrobiska, w którym odbywa się większość prac związanych z drążeniem złożeń.

3 Strajkujący stanowili zaledwie 30% załogi, por. L. Szaraniec, *Strajki okupacyjne w górnictwie góрноśląskim*, „Zaranie Śląskie” 1970, r. 34, nr 3, s. 490, 496.

4 M. Grzyb, *W Polsce lat międzywojennych...*, s. 75.

Wydarzenie to, jako odrębne, nie znalazło swojego miejsca w dyskursie naukowym, czego jednym z powodów jest z pewnością obfitość robotniczych protestów w Polsce w latach 1936–1937 i stosunkowo skromna skala strajku w Załęskiej Hałdzie. Pomimo tego zostało ono ujęte w popularnej narracji mieszczącej się w nurcie „historii ludowej” jako jedna ze *111 gawęd z ludowej historii Śląska* autorstwa Dariusza Zalegi. Przebieg strajku to romantyczna opowieść gloryfikująca górnośląską klasę robotniczą oraz żony i matki, które miały odegrać znaczącą rolę w proteście⁵. W krótkim tekście autor odwołał się do doniesień prasowych z dwóch ówczesnie wydawanych czasopism: „Polska Zachodnia”⁶ i „Gazeta Robotnicza”⁷, a także wskazał lekturę uzupełniającą⁸.

Jakkolwiek ów bunt robotniczy nie był zdarzeniem wyjątkowym, zasługuje na uwagę, gdyż różnorodność źródeł, jakimi dysponujemy, daje możliwość zbudowania historycznej opowieści scalającej nie tylko zróżnicowane źródła jako takie, ale wielość światopoglądową, którą reprezentują. Opowieść tę można również potraktować jako *case study* i punkt wyjścia do dyskusji o prowadzonych współcześnie narracjach dotyczących szeroko rozumianego ludu, idąc w ślady Marty Gospodarczyk i Łukasza Kożuchowskiego⁹. Tytułowe *111 gawęd* opartych na historii Śląska (w większości Górnego) wpisuje się, zgodnie z deklaracją Zalegi, w „historię ludową”, choć bliżej autorowi do narracji Michała Rauszera, prowadzonej w popularnej publikacji *Bękarty pańszczyzny*¹⁰, niż Adama Leszczyńskiego i jego *Ludowej Historii Polski*¹¹. Zdaniem Gospodarczyk i Ko-

■ 5 D. Zalega, *Bez pana i plebana. 111 gawęd z ludowej historii Śląska*, Warszawa 2021, s. 302–303.

6 Reportaż J. Renika, *W Barbórkę na okupowanej kopalni „Wujek”*, „Polska Zachodnia”, r. 11, nr 334 z 5.12.1936. J. Renik (1896–1969), dziennikarz, żołnierz Pierwszej Kompanii Kadrowej i Legionów Polskich, w 1917 r. w Zagłębiu Dąbrowskim (skąd pochodził) prowadził działalność w Polskiej Organizacji Wojskowej. Od 1925 r. pracował w redakcji „Polonii”, następnie w redakcji „Polski Zachodniej”, także jako zastępca redaktora naczelnego.

7 [b.a.], *Rozpaczliwe sceny w czasie strajku w kopalni „Wujek”*, „Gazeta Robotnicza”, r. 41, nr 326 z 6.12.1936, s. 8.

8 *Dzieje górniczego ruchu zawodowego w Polsce 1918–1944*, red. J. Kantyka, t. 2, Warszawa 1986. Informacje na temat strajku w kopalni „Wujek” zamieścił w VI rozdziale książki J. Pabis, *Górnicy i ich organizacje zawodowe w okresie wznieśnienia fali walk politycznych i klasowych oraz zagrożenia zewnętrznego (1936–1939)*, [w:] *Dzieje górniczego ruchu zawodowego w Polsce 1918–1944...*, s. 182–183.

9 M. Gospodarczyk, Ł. Kożuchowski, *Nowa ludowa historia: charakterystyka i społeczno-polityczne korzenie współczesnych narracji o historii chłopów polskich*, „Studia Socjologiczne” 2021, nr 2, s. 177–198. Autorzy zestawiają opracowania M. Rauszera i A. Leszczyńskiego reprezentujące dwa nurty „historii ludowej”.

10 M. Rauszer, *Bękarty pańszczyzny. Historia buntów chłopskich*, Warszawa 2020. Książka jest popularną wersją naukowego opracowania *Siła podporządkowanych*, Warszawa 2021.

11 A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski*, Warszawa 2020.

zuchowskiego dzieje buntów chłopów pańszczyźnianych są „grą pamięci” wpisującą najniższą klasę społeczną w nowożytną Polskę w kolejny mechanizm społeczny, jakim jest bunt¹². Celem niniejszego artykułu jest zbudowanie wielogłosowej i wieloźródłowej narracji o strajku w kopalni „Wujek” w 1936 roku oraz weryfikacja możliwości umiejscowienia tego zdarzenia w postkolonialnym dyskursie *subaltern studies*.

Narracje o górniczych strajkach czerpane z ówczesnej prasy stanowią dla nas źródło historii, jak się wydaje niepodważalne, bo zarejestrowane „na gorąco” i będące szczegółową relacją. Opisy wydarzeń pojawiały się na łamach „Polski Zachodniej”, „Śląskiego Kurjera Porannego”, „Der Oberschlesische Kurier”, „Kattowitzer Zeitung”, „Polonii”, „Siedmiu Groszy” czy „Gazety Robotniczej” każdego dnia strajku. W zależności od tego, jaką polityczną frakcję reprezentowała dana gazeta, przedstawiano je w nieco odmienny sposób. Kwestie robotnicze z punktu widzenia katolickiej nauki społecznej opisywał wydawany w Królewskiej Hucie „Der Oberschlesische Kurier”, ponieważ był organem partii Centrum¹³, z kolei ukazująca się od 1868 roku „Kattowitzer Zeitung” była finansowana przez przemysłowców i urzędników reprezentujących niemiecki kapitał¹⁴. „Polska Zachodnia” stanowiła tubę propagandową rządzącej na Górnym Śląsku sanacji reprezentowanej przez wojewodę śląskiego Michała Grażyńskiego. W opozycji do niej funkcjonowały firmowane przez Wojciecha Korfantego „Polonia” i „Siedem Groszy”. „Gazeta Robotnicza”, jak informowała winieta, była organem Polskiej Partii Socjalistycznej Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, zaś „Śląski Kurjer Poranny”, wydawany przez poznaniaka, działacza Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, Maksymiliana Klucka, opisywał wydarzenia w kopalni „Wujek” z punktu widzenia polskiego ruchu robotniczego.

Przebieg zwycięskiego strajku znamy także z relacji osób, które brały bezpośredni i pośredni udział w wydarzeniach – nadgórnika kopalni „Wujek” pracującego na poziomie 613 w latach 30. XX wieku oraz 18-letniego górnika o nazwisku Grzesiczek¹⁵. Zestawienie źródła pisanego

12 Badacze przywołują krytyczny pogląd marksistowskiego badacza Vivki Chibbera dotyczący *subaltern studies*, zgodnie z którym „Chłop staje się paradoksalnie tym, czym chcieli go widzieć niektórzy z sarmatów – nierozumną maszynką do pracy (*instrumentum vocale*) albo do buntu przeciw pracy – i niczym więcej”, por. M. Gospodarczyk, Ł. Kożuchowski, *Nowa ludowa historia...*, s. 194.

13 Gazeta założona została w 1907 r., por. K. Kaschnitz, *Prasa niemiecka w Polsce*, Warszawa 1933, s. 8.

14 T. Kowalak, *Przyczynki do dziejów prasy na Górnym Śląsku w okresie walki o jego powrót do Polski*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1983, vol. 22, nr 2, s. 25.

15 Archiwum Prywatne księdza Henryka Piechy [dalej: AHP],teczka „Wujek”. „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.] – relacja dwóch rozmówców: anonimowego oraz Grzesiczka. Dane dotyczące przeprowadzenia relacji nie zostały zarejestrowane

z indywidualną pamięcią rejestrowaną około pół wieku później daje zupełnie nowe pole interpretacji wydarzeń z przełomu listopada i grudnia 1936 roku. Pozwala zadać pytanie o prawdziwe intencje strajkujących: czy była to romantyczna zwycięska walka robotników z wyzyskującymi kapitalistami, czy raczej niezbyt uczciwie przeprowadzony bunt? Jeden ze współautorów popularnej monografii kopalni „Wujek” wskazywał, że „strajk grudniowy był jedną z największych tego rodzaju akcji górniczych w okresie międzywojennym. Zapoczątkował serię nowych wystąpień w górnictwie górnośląskim”¹⁶.

Niniejszy artykuł stanowi próbę jak najszerzego światopoglądowo spojrzenia na spór zbiorowy między pracodawcą a pracownikami najemnymi w górnictwie. To swego rodzaju dyskusja z konceptem „poszukiwania prawdy” w badaniach historycznych. Zwolennicy takiego *modus operandi* zwracają uwagę między innymi na rzetelność w przekazywaniu faktów oraz weryfikację źródeł właśnie pod kątem „prawdziwości faktów”. Postawa taka ma jedną zasadniczą wadę, polegającą na tym, że kusi badaczy pragnieniem odnalezienia owej prawdy. Tym samym tworzą oni narrację, którą uznają za słuszną, czasem wręcz niepodważalną. Wątpliwe jest także, czy badacz naukowiec jest w stanie całkowicie wyzbyć się dyskursów kulturowych, politycznych czy religijnych, w których funkcjonuje jako nie-badacz. Jeśli nie, to trzeba zadać pytanie: do jakiego stopnia mogą wpłynąć na tak kluczową kwestię, jak dobór źródeł. Wydaje się, że może on mieć bardzo istotne znaczenie w przypadku zaangażowania naukowego postkolonialnego dyskursu do badań historycznych nad pracownikami najemnymi w przemyśle.

Włączenie ludności robotniczej, a nie tylko chłopskiej, w pole widzenia „historii ludowej” przez Zalegę jest, z punktu widzenia badaczy dziejów regionalnych, znaczącym rozszerzeniem terminu lud¹⁷ i jedno-

ne przez ks. Piechę. Na podstawie datacji pozostałych wywiadów z pracownikami kopalni „Wujek” można domniemywać, że zostały one przeprowadzone w 1989 r. Anonimowy rozmówca przedstawił przebieg swojej pracy zawodowej: „od 1934 r. jestem pracownikiem kopalni. Pracowałem do wojny, potem broniłem ojczyzny. Jak wojna się skończyła ja się znowu zjawiłem na kopalni i pracowałem do 1973 r. (...) Najpierw pracowałem jako fizyczny, skończyłem Technikum Górnicze w Dąbrowie (...). Po 3 miesiącach Urząd Górniczy zatwierdził mnie na nadgórnika, to był pierwszy stopień w dozorze. Byłem zatrudniony na poziomie 613, gdzie prowadzono prace przygotowawcze do otwarcia tego poziomu”. Drugi rozmówca o nazwisku Grzesiczek w 1936 r. miał 18 lat i był górnikiem kopalni „Wujek”.

16 M. Grzyb, *W Polsce lat międzywojennych...*, s. 75.

17 Termin lud jest szeroki i niejednoznaczny; w Polsce, szczególnie w badaniach folklorystycznych, etnologicznych używany jest do nazwania warstwy chłopskiej, która wytwarza kulturę ludową. W obrębie ideologii lewicowych znaczenie terminu rozciąga się dodatkowo na robotników, co przekłada się także na metodologię badawcze związane z tymi ideologiami.

częście wypełnieniem postulatów *history from below*, a przede wszystkim *subaltern studies*. Porzucając pierwotne związanie z orientalizmem (studia postkolonialne), badanie podporządkowanych stało się istotnym narzędziem naukowej dyskusji o robotnikach. Przekłada się nie tylko na dobór źródeł, z których mogą korzystać badacze, ale także na wyznaczenie pól badawczych. Materiał źródłowy ogranicza korzystanie ze źródeł historycznych (na przykład egodokumentów) ze względu na silnie zróżnicowany stopień piśmienności¹⁸ członków badanych społeczności – wymaga za to wykorzystania komunikatów kulturowych, etnograficznych, folklorystycznych, językowych. Z potencjału *subaltern studies* skorzystał etnolog i kulturoznawca Michał Rauszer, co stawia *Silę podporządkowanych* na pozycji pełnego wykorzystania możliwości tej metody naukowego oglądu.

Strajki robotników najemnych, przybierające na sile w czasie rewolucji przemysłowej, stały się zachowaniem kulturowym silnie zakorzenionym w kolektywnym wyobrażeniu o przeszłości klasy robotniczej. Ich celem było najczęściej żądanie poprawy warunków pracy względem oferowanych przez pracodawców, a odmowa wykonania obowiązków lub podjęcia pracy przybierała z czasem inne, nawet przemocowe formy. Strajki przynoszące realne straty przedsiębiorcom skutkowały także zwycięstwami – skróceniem czasu pracy¹⁹ czy realnie większymi zarobkami. Włączone w dyskurs światopoglądowy, bywały narzędziem walki zwolenników Międzynarodówki z kapitalistycznymi realiami społeczno-gospodarczymi. Jednakże wprowadzenie strajków do systemu prawnego nie oznaczało oczywiście pełnej zgody aparatu państwowego na ich prowadzenie. Mimo iż władze II Rzeczypospolitej uznawały je za legalną formę walki w myśl artykułu 108 tzw. Konstytucji marcowej z 1921 roku²⁰, bilans rannych i zabitych strajkujących w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego był niekorzystny dla wizerunku państwa. W latach 1932–1937 z rąk policji tłumiącej strajki śmierć poniosło co najmniej 818 osób²¹. Strajkowali nie

18 Uwaga ta odnosi się także do możliwości oraz umiejętności rejestrowania sądów i opinii przez *common people*, *kleine Leute* (za A. Lüttke) – zwykłych ludzi.

19 L. Schofer, *The Formation of a Modern Labor Force. Upper Silesia, 1865–1914*, Berkeley 1975.

20 Artykuł ten stanowił: „Obywatele mają prawo koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków”, co przekładano na prawo do organizacji strajku, por. ustawa z 17 marca 1921 r. – Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, Dz.U. 1921 nr 44 poz. 267, <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19210440267/O/D19210267.pdf>, dostęp: 25.05.2021.

21 B. Piętka podaje następujące liczby: 141 zabitych w 1932 r., 145 w 1933 r., 118 w 1934 r., 143 w 1935 r., 157 w 1936 r., 114 w 1937 r., por. B. Piętka, *Krwawe strajki II RP*, „Tygodnik Przegląd” z 30.05.2016, por. www.tygodnikprzeglad.pl/krwawe-strajki-ii-rp/, dostęp: 25.05.2021.

tylko robotnicy zakładów przemysłowych (na Górnym Śląsku, we Lwowie, w Krakowie), ale także chłopci (na przykład Wielki Strajk Chłopski w 1937 roku). Niewiele ponad pół roku po zakończeniu protestu w kopalni „Wujek” Wincenty Witos zapisał w pamiętnikach znane mu relacje po strajku chłopów:

(...) młody Korfanty opowiadał, że rząd prowadzi pacyfikację powiatów w sposób barbarzyński. W kilku powiatach rozebrano, a nawet spalono domy. Ludzi do więzień przewożą w kajdanach. Uwięziono przeszło dwa tysiące. Zabitych chłopów ma być przeszło 100, ranionych ponad 300. Policjantów zabitych kilkunastu²².

Akcje strajkowe w latach 30. XX wieku miały bezpośredni związek z ogólnoswiatowym kryzysem gospodarczym, który dotknął wszystkie gałęzie gospodarki. Adam Grzymała-Siedlecki, omawiając warunki życia rzesz bezrobotnych na łamach „Kuriera Warszawskiego”, zwrócił uwagę przede wszystkim na osoby nieposiadające żadnego wykształcenia:

„[o]blewa nas już istna powódź nędzy. Statystyka wykazuje zatrważającą ilość ludzi, pozbawionych pracy, a statystyka obejmuje przecie tylko część bezrobotnych, nie obejmuje też tysięcy, cierpiących biedę z innych powodów, nie z bezrobocia: z choroby, z niedołęstwa etc.”²³.

Wydaje się jednak, że spostrzeżenie to dotyczyło Górnego Śląska w nieco mniejszym stopniu niż reszty kraju. Uprzemysłowiona część regionu (oraz ziemie byłego zaboru pruskiego) była na znacznie wyższym poziomie rozwoju cywilizacyjnego niż „Polska B”²⁴. O ile kryzys gospodarczy wpłynął niekorzystnie na wydobycie węgla i realne zarobki robotników (spadek o prawie $\frac{1}{3}$ między 1928 a 1932 rokiem²⁵), polityka gospodarcza Eugeniusza Kwiatkowskiego, mająca na celu stabilizację ekonomiczną kraju (zbilansowanie budżetu państwa)²⁶, nie wywołała pożądanego ożywienia. Polski system gospodarczy miał skromne możliwości ekonomicznego przezwyciężania skutków kryzysu ze względu na brak na-

■ 22 W. Witos, *Moja tułaczka w Czechosłowacji*, [w:] *Dzieła wybrane*, t. 3, Warszawa 1995, s. 361.

23 A. Grzymała-Siedlecki, *Pod światło*, „Kurjer Warszawski”, r. 116, nr 103 z 15.04.1936, s. 3.

24 B. Porter-Szücs, *Całkiem zwyczajny kraj. Historia Polski bez martyrologii*, tłum. A. Dzierzowska, J. Dzierzowski, Warszawa 2021, s. 198–205.

25 B. Porter-Szücs, *Całkiem zwyczajny kraj...*, s. 216.

26 Por. *Przeszliśmy do ofensywy gospodarczej. Treść mowy P. Wicepremiera Kwiatkowskiego, wygłoszonej na posiedzeniu Sejmu w dniu 1-grudnia br.*, „Polska Zachodnia”, r. 11, nr 332 z 3.12.1936, s. 3.

rzędzi finansowych służących inwestycjom, a dostępne środki kierowano na dwa najważniejsze państwowe przedsięwzięcia gospodarcze: Centralny Okręg Przemysłowy oraz port w Gdyni, który miał zwiększyć możliwości eksportu węgla kamiennego ze względu na ograniczony zbył w kraju – jak wskazał jeden z rozmówców: „wschodnia część Polski w ogóle nie paliła węglem. Paliła torfem i drewnem”²⁷.

Brak kredytów inwestycyjnych i optymalizowanie bilansu ekonomicznego zmusiły zarządy kopalń w Polsce do podnoszenia wydajności produkcji. Służyły temu trzy podstawowe narzędzia: świętówki²⁸, urlopy turnusowe i zmniejszanie liczebności załóg na zmianie. Spowodowało to, iż górnicy pracujący na akord zarabiali realnie znacznie mniej, choć praktyka ta sprawiała, że nie tracili pracy²⁹. Wprowadzanie tak zwanych „turnusów” spotkało się z niechęcią ze strony środowisk lewicowych. Przywołać trzeba artykuł J. Jakubowicza *Ja jestem głodny!* z łamów „Gazety Robotniczej” krytykujący planowaną redukcję 9000 etatów w hutnictwie w końcu listopada 1931 roku. Dramatyczna sytuacja przemysłu ciężkiego w czasie ogólnoswiatowego kryzysu spowodowała, że

Przemysł przetwórczy tak jakby już nie istniał, 26 zakładów zupełnie likwidowano, pewna część jest w likwidacji pod nadzorem sądowym, reszta zatrudnia zaledwie po kilku robotników jeden do dwu dni w tygodniu. (...) [Robotnicy – B.P.S.] Zamiast jednak do pracy, idą tysiącami do redukcji. Wprawdzie władze i Komisarz Demobilizacyjny próbują wstrzymać redukowanie a w miejsce tego zaprowadzić etapami (turnusowe) urlopowanie robotników. – Ta zbędna część robotników według tej próby zostałaby na jeden, dwa lub trzy miesiące zurlopowana, a po zakończeniu urlopu wracałaby z powrotem do pracy; za czas urlopu pobierałaby wsparcie od bezrobocia³⁰.

Publicysta krytykował to rozwiązanie jako nieadekwatne względem nieprzewidywalnego przebiegu kryzysu. W zamian proponował skrócenie czasu pracy do 6 godzin przy jednoczesnym zatrudnieniu wszystkich pracujących na aktualnych warunkach finansowych. Koszty administra-

27 AHP,teczka „Wujek”, „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.].

28 Narzucane, przymusowe dni wolne od pracy, za które górnicy nie otrzymywali wynagrodzenia.

29 Władze niechętnie godziły się na redukcję zatrudnienia, by zahamować oficjalnie wzrost bezrobocia, por. J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego w Zagłębiu Górnośląskim w latach 1914–1945*, Katowice 1969, s. 127.

30 J. Kubowicz, *Ja jestem głodny! 9000 robotników przed redukcją. Przemysł hutniczy na Górn. Śląsku u wrót katastrofy*, „Gazeta Robotnicza. Organ Polskiej Partii Socjalistycznej Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego” r. 36, nr 119 z 29.11.1931, s. 1.

cyjne ponieść mieli pracodawcy. Planowane rozwiązanie zdefiniowane zostało jako „bezczelność przemysłowców” wobec ich wysokich zarobków³¹. Należy jednak pamiętać, że urlopy turnusowe, choć można je uważać za sankcjonowanie „częściowego bezrobocia”³², były w istocie narzędziem ratowania miejsc pracy i, wbrew pozorom, zabezpieczały górników przed długotrwałym bezrobociem i nędzą. Sytuacja w górnictwie była identyczna jak w przemyśle metalowym, na co nakładała się jeszcze sytuacja w spółce.

Kopalnia „Wujek”, należąca do Zakładów Hohenlohego (Hohenlohe-Werke), spółki akcyjnej powstałej w 1923 roku, była wówczas już zintegrowanym elementem polskiej gospodarki, ale kondycja finansowa przedsiębiorstwa była zła. W 1928 roku zamknięto kopalnię „Jerzy”, pięć lat później skonsolidowaną kopalnię „Hohenlohe-Fanny”. W 1930 roku unieruchomiono brykietownię przy kopalni „Wujek”.

Wskutek wykrycia malwersacji finansowych dotychczasowy dyrektor generalny Jacobs opuścił Polskę, a kierowanie spółką powierzono w 1924 roku inżynierowi Aleksandrowi Ciszewskiemu³³, zatrudniając go na tym stanowisku³⁴. Przejście zarządu w jego ręce spowodowało zwiększenie zatrudnienia polskich inżynierów i urzędników (w 1935 roku na 39 inżynierów Polaków było 36³⁵), prowadzenie korespondencji wyłącznie po polsku oraz zmiany w nazwach własnych szybów, choć do 1931 roku rada nadzorcza była znacznie bardziej zróżnicowana narodowościowo i kompetencyjnie³⁶.

31 Ibidem, s. 1.

32 Za osoby częściowo bezrobotne uważa się pracujące „mniej niż 6 dni w tygodniu i otrzymujących odpowiednio niższe wynagrodzenie”, por. Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991, s. 45.

33 Aleksander Ciszewski (1878–1941) ukończył Instytut Górniczy w Petersburgu, pracował w kopalniach w Zagłębiu Dąbrowskim i Donieckim, nim objął fotel dyrektora generalnego Zakładów Hohenlohego, pełnił funkcję dyrektora generalnego w Dyrekcji Kopalń Państwowych oraz zastępcy dyrektora w zarządzie Skarbofermu; J. Jaros, *Historia Górnictwa Węglowego w Zagłębiu Górnośląskim w latach 1914–1945*, Katowice – Kraków 1969, s. 188.

34 Poza Ciszewskim zarząd spółki tworzyli: Georg Defert z Michałkowic, Leonhard Kirschniok z Wełnowca i Willy Czabainsky z Katowic, por. *Bericht der Zakłady Hohenlohego Hohenlohe-Werke Spółka Akcyjna zu Wełnowiec (Hohenlohehütte) Polnisch Oberschlesien über das XXVI. Geschäftsjahr vom 1. April 1930 bis 31. März 1931*, [b.m.w.], 1931(?), S. 3.

35 M. Grzyb, *W Polsce lat międzywojennych...*, s. 61.

36 W szesnastoosobowym składzie znaleźli się polscy urzędnicy i inżynierowie: Stanisław Widomski (sekretarz Komitetu Ekonomicznego Ministrów RP, dyrektor Departamentu Administracyjnego w Ministerstwie Skarbu), Szymon Rudowski (naczelnik Wydziału dla Handlu i Przemysłu Województwa Śląskiego) oraz Wojciech Korfanty, por. *Bericht der Zakłady Hohenlohego Hohenlohe-Werke Spółka Akcyjna...*, S. 3.

Paradoksalnie wychodzenie z ogólnoswiatowego kryzysu spowodowało dalsze ograniczanie zatrudnienia w kopalniach w latach 1934–1936³⁷. Sytuacja ta pchnęła załogę do strajków w 1933 i 1934 roku. W kolejnych latach protesty wywoływały wdrażanie świętówek, turnusów oraz mechanizacja pracy. W marcu 1934 roku załoga kopalni „Wujek” strajkowała „przeciw zamachom obcego kapitału na interesy polskie”, a w październiku w ramach sprzeciwu wobec okólnika urzędu wojewódzkiego z 24 października tego roku dotyczącego urlopów turnusowych³⁸. Część zwolnionych w roku strajku w kopalni „Wujek” wydobywała węgiel w biedaszybach, a ci, którzy wciąż mogli liczyć na zatrudnienie, pracowali zaledwie 36 godzin tygodniowo. W 1936 roku szczyta trwała 8 godzin, dopiero na początku września 1937 roku, wskutek walki zjednoczonych związków zawodowych³⁹, w życie weszła ustawa skracająca czas pracy pod ziemią do 7 i pół godziny (45 godzin tygodniowo)⁴⁰. W roku strajku w kopalni zatrudnionych było 2011⁴¹ osób, dla porównania w latach 1922–1924 raz tyle⁴², ale mimo znacznie niższego zatrudnienia wydajność pracy wzrosła o prawie 350% względem 1922 roku i wynosiła 2381 kilogramów na robotnika⁴³. Opuszczone dniówki w 1935 roku stanowiły aż 20%⁴⁴, a urlopami turnusowymi objęto 467 z 1667 robotników kopalni⁴⁵. Pensja za przepracowaną dniówkę na Górnym Śląsku w 1936 roku wyniosła

37 Zatrudnienie w kopalniach węgla na Górnym Śląsku w 1936 r. było dwukrotnie niższe niż w 1913 r., por. J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego...*, s. 130–131.

38 [b.a.], *Czego domagają się górniczy kop. „Wujek”. Rezolucja*, „Gazeta Robotnicza”, r. 39, nr 35 z 22.03.1934, s. 4.

39 We wrześniu 1936 r. związki zawodowe wysunęły postulat skrócenia czasu pracy, a w końcu miesiąca wypowiedziały umowę taryfową. Wobec negatywnej decyzji pracodawców zagroziły strajkiem generalnym, który został zaplanowany na 15 listopada. Został on odwołany wskutek deklaracji premiera Felicjana Sławoja-Składkowskiego o planowanych zmianach w ustawie dotyczącej czasu pracy, por. L. Szaraniec, *Strajki okupacyjne w górnictwie...*, s. 484.

40 Rozporządzenie Rady Ministrów z 20 lipca 1937 r. w sprawie skrócenia czasu pracy robotników zatrudnionych w kopalniach węgla kamiennego pod ziemią, Dziennik Ustaw nr 56, poz. 441.

41 „Polonia” podawała, że zatrudnionych było 2032 robotników, por. (ag)[pseud.], *500 ludzi strajkuje w podziemiach kopalni „Wujek”*, „Polonia” r. 13, nr 4358, z 30.11.1936, s. 6.

42 M. Grzyb, *W Polsce lat międzywojennych...*, s. 58–59.

43 Ibidem, s. 58–59. Kryzys gospodarczy był dogodnym momentem do przeprowadzenia procesu zwiększania wydajności produkcji w ogóle, por. Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1991, s. 46; L. Szaraniec, *Strajki okupacyjne w górnictwie górnośląskim w 1936 roku*, „Zaranie Śląskie” 1971, nr 3, s. 496.

44 Liczba górników na urloпах turnusowych w górnictwie na Górnym Śląsku zaczęła maleć dopiero w 1937 r. – w 1936 r. było to 5789 osób, a rok później 1447, por. J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego...*, s. 131.

45 M. Grzyb, *W Polsce lat międzywojennych...*, s. 74.

8,45 złotego, a więc o prawie 2 złote mniej niż w kryzysowych latach 1930–1931⁴⁶. Jak wskazał uczestnik wydarzeń w kopalni „Wujek”:

przyczyną strajku były małe zarobki i po drugie pracowało się 3, najwyżej 4 dni w tygodniu. Był kryzys gospodarczy ogólnosiwiatowy, zaczął się w 1929, a największy był w 1934. Nie było zbyt na węgiel. Potężne hałdy węgla leżały tutaj na placu, ten węgiel zaczął się palić⁴⁷.

Sytuacja ekonomiczna wpływała także coraz silniej na polityczne poglądy załogi. Radę zakładową kopalni „Wujek” zdominowali (50% głosów w wyborach w 1935 roku) socjaliści zrzeszeni w Centralnym Związku Górników⁴⁸. Zwolennicy lewicowego ruchu robotniczego stanowili około 25% załogi, a władze kopalni (oraz lokalna sanacja) starały się ograniczać wpływ na górników, zwalniając z pracy aktywnych liderów⁴⁹. To właśnie rada zakładowa i załogowa zdominowana przez członków Komunistycznej Partii Polski⁵⁰ miała poderwać robotników do strajku⁵¹. Szczególnie aktywną rolę mieli w niej pełnić Juliusz Tyrk, Antoni Deloch, Emanuel Deloch, Ludwik Świerkot, Faustyn Derej i Fryderyk Szymura⁵². Uczestnicy wydarzeń potwierdzili ustalenia badań opublikowanych w 1979 roku, że „strajk był zorganizowany przez związki zawodowe. (...) A w 1935 roku, jak się zaczął kryzys powstało porozumienie wszystkich związków zawodowych, jednolity front do walki z bezrobociem”⁵³. Przeczy to niejako ustaleniom badaczy społecznych buntów w międzywojennej Polsce, którzy podali, że rola związków zawodowych w organizacji strajków w Polsce objętej kryzysem ograniczała się głównie do mediacji i podejmowania rokowań, uznając, że organizowanie strajku powinno być ostatecznością⁵⁴.

46 J. Jaros, *Historia górnictwa węglowego...*, s. 139.

47 AHP,teczka „Wujek”, „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.].

48 M. Grzyb, *W Polsce lat międzywojennych...*, s. 71–72.

49 Ibidem, s. 73.

50 L. Szaraniec, *Strajki okupacyjne...*, s. 489.

51 W pierwszej relacji ze strajku na łamach „Polonii” podkreślono, że „strajkiem nie kierują – jak to bywa w innych wypadkach – związki zawodowe”, odpowiedzialna miała być rada załogowa, por. (ag)[pseud.], *500 ludzi strajkuje w podziemiach kopalni „Wujek”...*, s. 6.

52 M. Grzyb, *W Polsce lat międzywojennych...*, s. 74.

53 AHP,teczka „Wujek”, „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.].

54 P. Cichoracki, J. Dufrat, J. Mierzwa, *Oblicza społecznego buntu w II Rzeczypospolitej doby wielkiego kryzysu (1930–1935). Uwarunkowania, skala, konsekwencje*, Kraków 2019, s. 119. L. Szaraniec pisze z kolei, że dzięki komunistycznym działaczom związkowym „walka przybierała na sile, a strajk powiązany był ze środowiskiem, przykuwał uwagę społeczeństwa”. Pod takim przywództwem przebiegały strajki w kopalniach „Śląsk” w Chropaczowie (obecnie dzielnica Świętochłowic), „Szybby Jankowickie” w Boguszowicach (obecnie dzielnica Rybika), „Szczęście Luizy” w Szopienicach (obecnie dzielnica Katowic) oraz „Wujek”, por. L. Szaraniec, *Strajki okupacyjne...*, s. 488.

Wobec tych okoliczności ekonomiczno-społecznych w końcu listopada 1936 roku rada zakładowa kopalni „Wujek” zainicjowała protest, który przerodził się w strajk okupacyjny. W pierwszych dniach udział w nim wzięła grupa 165 górników ze zmiany porannej i 136 ze zmiany popołudniowej⁵⁵, później dołączyło do nich kolejne 200 osób⁵⁶. Żądania wysunięte przez robotników miały charakter głównie ekonomiczny, ale i wynikający z realizacji obowiązków. Pierwsze z nich dotyczyły oczywiście zniesienia świątówek i urlopów turnusowych oraz podniesienia płacy o 50% górnikom pracującym według stawek akordowych przy jednoczesnej obniżce norm wydobywania oraz zakwalifikowania płac ciskaczy⁵⁷ do wyższej kategorii⁵⁸.

Szczególne emocje wywoływała wprowadzona mechanizacja pracy, której bezpośrednim rezultatem miało być podniesienie wydajności produkcji: „zmechanizowano produkcję na poziomie 613 do granic maksymalnych. Tam już wozy o pojemności 0,75 ton zastąpiono wagonami o pojemności 3,5 t. Zmechanizowano wydobywanie urobku. Zainwestowano w tę mechanizację kilka milionów złotych”⁵⁹. Nowe, pojemniejsze wagony wprowadzono w 1934 roku wraz z uruchomieniem wydobywania na poziomie 613, któremu *notabene* towarzyszył uroczysty koncert i poczęstunek dla załogi⁶⁰. Wprowadzenie mechanicznych technik urabiania węgla spowodowało, że podniesiono normy wydobywania do 10,5 tony dla górnika pracującego „na filarze”⁶¹, łamiąc ustalone podczas wcześniejszych strajków i umocowane Regulaminem pracy normy pracy akordowej⁶². Górnicy w ogólności podchodzili niechętnie do mechanizacji także z innego powodu. Urządzenia, maszyny, które miały ułatwiać pracę, były, ich zdaniem, bardziej nieprzewidywalne i nieobliczalne niż ludzie i natura. Technologia jawiła się jako realne zagrożenie i czynnik podnoszący ryzyko wypadków⁶³. Hałas wytwarzany przez maszyny utrudniał, a czasem wręcz

55 [b.a.], *Przyczyny strajku „polskiego” na kopalni „Wujek”*, „Gazeta Robotnicza”, r. 41, nr 322, s. 6.

56 M. Grzyb, *W Polsce lat międzywojennych...*, s. 74.

57 Ciskacz, wozak – pracownik dołowy zajmujący się ręcznym odstawianiem od przodka wózków wypełnionych urobkiem.

58 M. Grzyb, *W Polsce lat międzywojennych...*, s. 74.

59 [b.a.], *Nie przeciągać struny*, „Gazeta Robotnicza”, r. 41, nr 324 z 4.12.1936, s. 6; M. Grzyb, *W Polsce lat międzywojennych...*, s. 74.

60 AHP, teczka „Wujek”, Kazimierz Pietrzyk, ur. 1912, kierownik robót górniczych w kopalni „Wujek”, rozmowa zarejestrowana 15.06.1989 r.

61 [b.a.], *Nie przeciągać struny...*, s. 6.

62 [b.a.], *Strajk okupacyjny na kop. „Wujek” trwa. Postulaty strajkującej załogi*, „Śląski Kurjer Poranny”, r. 2, nr 329 z 1.12.1936, s. 3.

63 Twierdzenia na ten temat wypowiadali górnicy, którzy pracowali w l. 50. i 60. XX w. w kopalniach węgla kamiennego. Wypowiedzi zostały zebrane w trakcie projektu badawczego „Narracje górnicze z terenu Zabrze” prowadzonego w l. 2015–2016

uniemożliwiało nasłuchiwanie pracy górotworu czy odgłosów naprężeń obudowy wyrobiska i chodnika, o czym pisał między innymi Robert Kurpiun, pisarz i nauczyciel w Szkole Górniczej (Oberschlesische Bergschule) w Tarnowskich Górach. W opowiadaniu *Sein Junge (Jego chłopak)* zauważył, że maszyny i narzędzia istnieją w kopalni po to, by „odjąć górnikom trudu wiercenia i wżynania się w zwarte masy węglowe”, ale, co wskazał dalej, rębacze

nie chcieli o niej słyszeć (...) robiła bowiem nieznośny hałas. Hajerzy nie słyszeli własnych słów, a maszyna tak nimi trzęsła, że przestawali widzieć i słyszeć a ból przenikał wszystkie członki. Nikt nie chciał ani nie potrafił jej obsługiwać⁶⁴.

Urządzenia naruszały także wspólnotowy charakter pracy przy wydobyciu – znosiły część odpowiedzialności za zdrowie i życie innych pracujących. Górnik kopalni „Castellengo” Paul Habraschka, podejmujący zagadnienie mechanizacji w kilku wierszach, wskazał, że górnicy „przestali być radosnymi ludźmi z krwi i kości, stali się maszynami bez mózgów i bez serc”⁶⁵. Lęk przed mechanizacją wprowadzaną do kolejnych etapów produkcji węgla, niewyartykułowany przez strajkujących w Załęskiej Haldzie, może nawet nie do końca uświadomiony, stanowił dodatkowy impuls do zgłoszenia takiego postulatu. Kolejnym żądaniem była poprawa warunków pracy, w tym dostępu do świeżej wody, dopływu świeżego powietrza⁶⁶. Dla górników kluczowe było także ograniczenie załóg pracujących bezpośrednio przy urabianiu węgla (rębacz i dwóch ładowaczy)⁶⁷ – domagali się zatrudnienia po czterech rębaczy do przodka⁶⁸. Górnicy nalegali też na lepsze traktowanie ze strony dozoru⁶⁹, dostarczania drewna do obudowy bliżej

przez Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu. Jeden z nich, Henryk Kwiska, ur. 1934 r., powiedział: „Dla mnie było najwycieńszniejsze przeżycie, jak kolegi chyciło 6000 prąd w maszynie wycióngowej. Jak go chyciół tyn prąd, to to, co miał w rynce, te klucze, bo to był elektryk, to się wszystko zespawało do kupy do tego ciała. A łon ból biały jak ta kartka. One jeszcze przeżył 3 godziny w szpitalu. Potem zaraz koniec. To pierwszy raz widziałem człowieka spalonego”.

64 R. Kurpiun, *Seine Junge*, [w:] Idem, *Bunt Volk*, Dresden 1920, S. 61 (tłum. S. Rosenbaum na potrzeby referatu wygłoszonego przez niego podczas konferencji „Węgiel – Archetyp?” w Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu w 2018 r.).

65 P. Habraschka, *Matte Wetter*, [w:] Idem, *Die Front vor den Kohle*, Breslau 1944, S. 23.

66 [b.a.], *Przyczyny strajku „polskiego” na kopalni „Wujek”*, „Gazeta Robotnicza”, r. 40, nr 322 z 2.12.1936, s. 6.

67 [b.a.], *Nie przeciągać struny...*, s. 6.

68 [b.a.], *Przyczyny strajku „polskiego” na kopalni „Wujek”...*, s. 6.

69 [b.a.], *Strajk okupacyjny na kopalni „Wujek”*, „Śląski Kurjer Poranny”, r. 2, nr 328 z 30.11.1936, s. 3.

przodków oraz kontroli wagi przy szybie „Lechia”⁷⁰. Kwestie te, związane z komfortem i bezpieczeństwem pracy, mogły zostać rozwiązane i uregulowane przez zarząd kopalni, natomiast żądania dotyczące zatrudnienia oraz płacy rozpatrywano na szczeblu państwowym. Wynikało to między innymi z faktu, że bezrobotni mieszkańcy miast „stanowili grupę ludności (...), która przez władze państwowe była postrzegana jako szczególnie podatna na wpływ partii opozycyjnych i wywrotowych”⁷¹.

Metodą łagodzenia konfliktów ekonomicznych było włączanie się w ich rozwiązywanie przedstawicieli struktur państwowych, głównie ze względu na niebezpieczeństwo przekształcenia protestów ekonomicznych w polityczne⁷². Według relacji prasowych kilkudniowe pertraktacje, w których z urzędu uczestniczył zastępca komisarza demobilizacyjnego w Katowicach inżynier Seroka oraz przedstawiciele wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego i senator z ramienia Centrolewu Michał Grajek, nie przynosiły pożądaných rezultatów. Trzecia tura rozmów zakończyła się 1 grudnia w nocy i została zwieńczona oświadczeniem zarządu kopalni, który po uzgodnieniu kwestii płacowych z komisarzem demobilizacyjnym przystał na większość postulatów. Umowy akordowe miały być zawierane z górnikami pracującymi w przodku, ale dostosowywane do warunków pracy, przewietrzanie, dostawa zimnej wody oraz drewna do przodków zostały przyjęte bez zastrzeżeń, ze względu na brak konkretnych zarzutów dotyczących złego traktowania robotników przez dozór zadeklarowano, że każde zgłoszenie niepożądanego zachowania będzie rozpatrywane. Zdecydowano także, iż awanse górnicze na rębaczy będą rozpatrywane w miarę potrzeb, aby zapewnić ciągłość pracy wykwalifikowanych robotników. Górnicy otrzymali także zapewnienie, że automatyczna waga przy szybie „Lechia” jest regularnie kalibrowana i kontrolowana przez Urząd Miar i Wag. Jednocześnie w oświadczeniu podkreślono, iż żądanie likwidacji urlopów turnusowych nie zależy wyłącznie od dobrej lub złej woli zarządu, a od możliwości zbytu urobionego węgla:

w ostatnich miesiącach turnusy obniżyły się a w grudniu nieznaczne tylko część załogi pozostanie na turnusie. Jak najbliższe miesiące będą wyglądać pod tym względem, trudno jest dokładnie przewidzieć, bo to zależy w zupełności od ilości zbytu na węgiel. W każdym razie można przewi-

70 [b.a.], *Przyczyny strajku „polskiego” na kopalni „Wujek”...*, s. 6.

71 P. Cichoracki, J. Dufurat, J. Mierzwa, *Oblicza społecznego buntu w II Rzeczypospolitej...*, s. 128.

72 Ibidem, s. 233–245.

dzieć, że ilość wysłanych na turnus w najgorszym wypadku 400 ludzi nie przekroczy⁷³.

Zgoda zarządu kopalni oraz komisarza demobilizacyjnego na pełne zatrudnienie wszystkich górników groziłaby utratą płynności finansowej kopalni, ponieważ nie było możliwości sprzedaży urobionego węgla. Rachunek ekonomiczny oraz konieczność utrzymania pracy w kopalni stały się bezpośrednią przyczyną odrzucenia natychmiastowej realizacji tego żądania. Mimo przyjęcia większości uwag oraz zapewnień, iż wobec strajkujących nie zostaną wyciągnięte konsekwencje, górnicy nie zgodzili się na propozycje zawarte w oświadczeniu, domagając się całkowitego zniesienia turnusów. Można zatem stwierdzić, że był to typowy dla okresu (po)kryzysowego strajk obronny, a więc stanowił „reakcję na konkretne zarządzenia właścicieli zakładów pracy, takie jak obniżka zarobków, zaleganie z wypłatą, zapowiedź redukcji robotników i skrócenia czasu pracy lub groźba unieruchomienia zakładu”⁷⁴.

Okupacja

Komitet strajkowy w porozumieniu ze strajkującymi podjął decyzję o zaostreniu protestu, przekształcając go w strajk okupacyjny na powierzchni oraz na dole kopalni. Okupacja to forma protestu polegająca na zajęciu przez strajkujących określonego terenu lub miejsca (z reguły zakładu pracy). Stanowi ona naruszenie prawa własności, ponieważ strajkujący przejmują na własność na czas strajku zabudowania⁷⁵, a w tym przypadku także podziemia kopalni. Ta forma protestu uniemożliwia właścicielowi korzystanie w pełni z własności, między innymi poprzez wstrzymanie produkcji, ale także często paraliżuje podjęcie działań zabezpieczających przed trwałym unieruchomieniem, w tym na przykład zniszczeniem korytarzy i wyrobisk. Strajkujący przekształcają miejsce zarobkowania w miejsce stałego przebywania (spożywania posiłków, odpoczynku – w tym nocnego, a także rozrywki⁷⁶) przy jednoczesnej odmowie podję-

73 [b.a.], *Walka aż do zwycięstwa. Strajk głodowy na kopalni „Wujek”. Na szybko wywieszono czarną chorągiew*, „Śląski Kurjer Poranny”, r. 2, nr 331 z 3.12.1936, s. 6.

74 P. Cichoracki, J. Dufat, J. Mierzwa, *Oblicza społecznego buntu w II Rzeczypospolitej...*, s. 50.

75 J. Witkowski, *Charakterystyka poszczególnych (innych niż strajk) akcji protestacyjnych*, „Roczniki Administracji i Prawa. Teoria i Praktyka” 2012, r. 12, s. 309–310.

76 M.in. brakowi zajęcia w trakcie strajków okupacyjnych przypisuje się rozwinięcie się praktyki nieprofesjonalnej rzeźby w węglu, por. I. Bukowska-Floreńska, *Twórczość plastyczna w środowiskach robotniczych Górnego Śląska na przykładzie rzeźby w węglu w XIX i XX wieku*, Bytom 1987, s. 67–71.

cia obowiązków zawodowych. W pokryzysowych górnos Śląskich realiach strajk okupacyjny był wyjątkowo często praktykowany⁷⁷ niezależnie od struktury właścicielskiej danego zakładu, a pierwszy taki miał miejsce w kopalni galmanu „Scharley” w Szarleju (obecnie dzielnica Piekar Śląskich) między 14 a 18 lipca 1873 roku⁷⁸.

Dwa lata przed wybuchem strajku w kopalni „Wujek” taka forma protestu została uznana za skuteczną i godną kontynuowania (w połączeniu z demonstracjami) przez III Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Polski⁷⁹. Tylko w 1936 roku odbyły się w 20 kopalniach, hutach i koksowniach⁸⁰; w lutym strajkowali pracownicy: brykietowni kopalni „Emma” w Radlinie, walcowni zimnej huty „Baildon” w Dębie (obecnie dzielnica Katowic), w marcu strajkowali niemal wszyscy robotnicy kopalni „Śląsk” w Chropaczowie (obecnie dzielnica Świętochłowic), w maju górnicy kopalni „Szczęście Luizy” w Szopienicach (obecnie dzielnica Katowic), górnicy zatrudnieni w „Szybach Jankowickich” w Jankowicach (obecnie dzielnica Rybnika), górnicy kopalni „Niemcy” w Świętochłowicach (od 8 lipca), górnicy kopalni „Lithandra” w Nowym Bytomiu (obecnie dzielnica Rudy Śląskiej), po raz kolejny (od 31 lipca) górnicy kopalni „Niemcy”, ponownie górnicy szopienickiej kopalni „Szczęście Luizy”, górnicy kopalni „Polska” w Dąbrówce Małej (obecnie dzielnica Katowic), górnicy kopalni „Ferdynand” w Katowicach-Bogucicach, pracownicy huty „Zygmunt” w Łagiewnikach (obecnie dzielnica Bytomia); we wrześniu pracownicy koksowni kopalni „Florentyna” w Łagiewnikach, w październiku huty cynku „Wełnowiec” (wcześniej „Hohenlohe”) w Wełnowcu (obecnie dzielnica Katowic), kopalni „Florentyna” w Łagiewnikach, w listopadzie pracownicy huty „Johanna” (Schellera) w Siemianowicach, huty „Zgoda” w Świętochłowicach, w grudniu pracownicy koksowni

77 W 1937 r. w Polsce zarejestrowano 1093 strajki okupacyjne, por. Witkowski, *Charakterystyka poszczególnych (innych niż strajk) akcji protestacyjnych...*, s. 309.

78 Była to jedna z największych kopalń rud cynku, funkcjonowała w l. 1811–1895; S. Michalkiewicz, *Przemysł i robotnicy na Śląsku (do 1914 roku)*, Katowice 1984, s. 262. Autor podaje nieopisany cytat starosty bytomskiego o tym, że górnicy „zorganizowali się i w grupach po 100 osób, które regularnie się zmieniają, okupują kopalnię, by chętnych do pracy robotników powstrzymać od zjazdu”: ibidem.

79 Plenum wzywało m.in. do budowania sieci organizacji, które będą współpracowały przy organizacji strajków – do stworzenia „szerokiego jednolitego frontu z dołu”, zdolnego rozbić socjaldemokrację i stworzyć rewolucyjne związki zawodowe, por. *Doświadczenia ostatnich walk ekonomicznych i zadania rewolucyjnego ruchu zawodowego*, [w:] *Komunistyczna Partia Polski. Uchwały i rezolucje*, t. 3, V–VI zjazd (1929–1938), Warszawa 1956, s. 325–332.

80 W skali ogólnopolskiej tego roku strajkowało 22 000 zakładów pracy i 675 000 pracowników, por. Z. Landau, J. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918–1939*, Warszawa 1962, s. 205–212.

przy hucie „Piłsudski” w Chorzowie⁸¹. Ponadto tego roku strajkowano w 19 innych zakładach oraz w ramach robót interwencyjnych⁸².

Okupacyjny charakter protestu był więc czytelny dla obserwatorów, a i uczestnicy wydarzeń doskonale zdawali sobie sprawę, że „to był strajk okupacyjny [a] na dole, czarną flagę wywiesili”⁸³. Między innymi z ich relacji wiemy, że do grupy 500⁸⁴ robotników przebywających w podziemnych wyrobiskach dołączyło na powierzchni kolejnych 200 pracowników kopalni: „strajkowały wszystkie 3 zmiany, ale na dole była 1 zmiana ranna czy nocna. Wszystkie 3 poziomy strajkowały tak że mogło ich być około 700”⁸⁵. W poniedziałek 30 listopada w ramach dopiero co rozpoczętego strajku okupacyjnego górnicy oraz osoby postronne zajęły nadszubyie:

(...) grupa około 150 pracowników, którzy w czasie strajku przebywali w domach, przedostała się na teren kopalni. Zajęły łaźnię i cechownię. [dyrekcja zarzucała radzie pracowniczej – B.P.S.], że wśród strajkujących było kilka osób, które nie należały do załogi kopalni⁸⁶.

Tym samym budynki nadszubyia przeznaczone do użytkowania w czasie codziennej pracy i podziemia kopalni zostały zajęte przez strajkujących, co spowodowało unieruchomienie zakładu. Górnicy zdecydowali się na ciągłe przebywanie w miejscu pracy do czasu spełnienia żądań.

■ 81 APK, Śląski Instytut Naukowy, sygn. 1508 Górny Śląsk – strajki.

82 Strajki okupacyjne podejmowali: pracownicy Górnośląskiej Fabryki Skór w Rybniku, pracownicy Fabryki Skór Luksus w Rybniku, drukarze i zecerzy w ramach strajku powszechnego drukarzy na Śląsku, kelnerzy kawiarni „Europa” w Katowicach, pracownicy Fabryki Żarówek „Helios” w Katowicach, robotnicy fabryki mebli stalowych „Primissima” w Chorzowie, robotnicy dwóch cegielni w Brynowie (obecnie dzielnica Katowic), zatrudnieni przy robotach drogowych w powiecie pszczyńskim finansowanych przez Fundusz Pracy, pracownicy Górnośląskiej Fabryki Kabli i Rur Izolacyjnych w Katowicach, robotnicy zatrudnieni do prac przy regulacji Brynicy finansowanych przez Fundusz Pracy, robotnicy cegielni należącej do księcia pszczyńskiego w Ligocie (obecnie dzielnica Katowic), robotnicy zatrudnieni przy budowie Muzeum Śląskiego oraz przy regulacji Brynicy w Szopienicach, fabryki Mebli Stalowych i Konstrukcji Żelaznych „Primissima” w Chorzowie, pracownicy Firmy Jesionek wykonujący usługi dla huty „Florian”, robotnicy zatrudnieni przez magistrat w Rybniku przy przebudowie ulic, cegielni w Mikołowie i Kochłowicach (obecnie dzielnica Rudy Śląskiej), fabryce szkła w Chorzowie, robotnicy zatrudnieni w fabryce leków „Salus” w Rybniku, por. APK, Śląski Instytut Naukowy, sygn. 1508 Górny Śląsk – strajki.

83 AHP, teczka „Wujek”, „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.].

84 5 grudnia „Der Oberschlesische Kurier” podawał, że strajkujących w podziemiach było 600 osób, por., [b.a.], *Eine Woche unter der Erde. Herzzerreißende Szenen bei der Barabarafeier auf Oheimgrube*, „Der Oberschlesische Kurier”, Jg. 30, Nr. 287 z 5–6.12.1936, S. 3.

85 AHP, teczka „Wujek”, „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.].

86 [b.a.], *Erfolglose Verhandlungen. Der Besetzungstreik auf Oheimgrube hält weiter an*, „Der Oberschlesische Kurier”, Jg. 30, Nr. 284 z 2.12.1936, S. 3.

Najtrudniejsze warunki panowały w dole kopalni, głównie ze względu na temperaturę i problemy z wentylacją (zgłaszane jako postulat) i z tego powodu przygotowanie się na długotrwały pobyt, szczególnie w podziemiach kopalni, było ważne dla 500 strajkujących.

Wybór padł na magazyn oddziału podsadzkowego. Rozmówca, który był wówczas sztygarem i prowadził ten oddział, wyjaśnił, że dokonano go ze względu na dostępność słomy:

skąd się wzięła ta słoma na dole? Mianowicie do uszczelniania tam podsadzkowych używano się słomy. Stąd były całe bele tej słomy zgromadzone w odpowiednim miejscu, żeby się nie zapaliło. I strajkujący górnicy poznosili tę słomę do miejsca, gdzie postanowili strajkować. W tym miejscu tam właśnie był magazyn podsadzkowy, tam były takie prycze porobione i te poszczególne części tam były zgromadzone. To było na poziomie 500 tylko⁸⁷.

Drugi z górników, wówczas 18-latek, uczestniczący w strajku opowiedział: „słomę żeśmy rozciągali na pochylnię 370 i na 540 (...) słoma [żeśmy – B.P.S.] rozścielili, tak że można było siedzieć i ogłosili strajk, nie wyjeżdżają z dołu i nie przyjmują żadnego jedzenia”⁸⁸. Obydwaj świadkowie wydarzeń wskazali, że słoma zabezpieczona przed pożarem została wykorzystana przez strajkujących do wyściełania prycz. O ile użyteczność tego działania wydaje się oczywista, to należy zinterpretować je jako stwarzanie bezpośredniego zagrożenia pożarem ze względu na technologię oświetlenia stosowaną wówczas w kopalniach. Mimo iż częściej instalowano oświetlenie elektryczne, w powszechnym użyciu były lampy karbidowe z otwartym płomieniem. Ponadto, jak można domniemać, niebezpieczeństwo zaproszenia ognia istniało także ze strony palących tytoń, choć była to wówczas powszechna praktyka i jako taka nie stanowiła naruszenia zasad bezpieczeństwa.

Nie jest to jedyna dyskusyjna postawa strajkujących wynikająca z faktu, że strajk okupacyjny w kopalni wiąże się z nieformalnym (i *de facto* nielegalnym) przejęciem odpowiedzialności za zakład. Wstrzymanie pracy wydobywczej wymaga podjęcia szeregu działań mających na celu utrzymanie wyrobisk w stanie umożliwiającym jej ponowne i bezpieczne podjęcie⁸⁹. Konieczna jest na przykład kontrola napływu wody do wyrobisk i ewentualnie jej wypompowanie, kontrola przewietrzania wyrobisk

87 AHP, teczka „Wujek”, „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.].

88 AHP, teczka „Wujek”, „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.] (Grzesiczek).

89 Kopalnie węgla kamiennego są zakładami pracy ciągłej, co oznacza, że nigdy nie można całkowicie zaprzestać działań co najmniej kontrolujących stan wyrobisk.

oraz kontrola pod kątem wystąpienia pożarów. Szttygar i górnik relacjonujący górniczy protest wskazali kilka interakcji między strajkującymi a przedstawicielami właściciela (na przykład urzędnikami i sztygarami). Zgodnie z założeniami protestu okupacyjnego strajkujący nie dopuszczali do zajmowanych pomieszczeń nikogo z tej grupy. O ile w przypadku większości zajętych pomieszczeń nadszybia nie stwarzało to zagrożenia ani dla strajkującej załogi, ani dla zakładu, wstrzymanie czynności zabezpieczających groziło zniszczeniem kopalni.

Początkowo, jak wspominali uczestnicy wydarzeń, górnicy przebywali w podziemiach sami, jednak zezwalali na obecność pracowników nadzoru, ponieważ: „obserwatorów puścili na dół, służby dla utrzymania bezpieczeństwa, dozór też zjeżdżał”⁹⁰. Mimo deklarowanej współpracy strajkujący stopniowo zaostrozali swoją postawę względem dostępu dozoru do czynności kontrolnych i zabezpieczających, łamiąc zasady bezpieczeństwa. Uniemożliwili między innymi komunikację telefoniczną, niszcząc urządzenia, o czym wspominał sztygar, świadek wydarzeń: „wszystkie słuchawki na dole w kopalni były pourywane. Ja chciałem do domu zadzwonić, to było w 6 dniu strajku, a gniazdka były pourywane”⁹¹. Szttygar będący świadkiem i uczestnikiem wydarzeń wspominał jeszcze jedno zdarzenie wskazujące na niezbyt szczere intencje strajkujących, którzy mimo zagrożenia pożarowego nie wyrazili zgody na kontrolę, a przede wszystkim na zabezpieczenie kopalni przed wybuchem pożaru:

wtedy dyrektor mnie zawołał, dlatego że wyrobiska zaczęły się walić, groźba powstania pożaru. Jak się zawali, powiedzmy, filar czy kawałek wyrobiska, to po skończonym strajku nie będzie pracy. To jest strata i dla górników i dla kopalni. Dyrektor powiedział do mnie:

– Pana tu znają górnicy. Niech pan zbierze osoby z młodszego dozoru. Niech pan pójdzie i zrobicie tamy i spróbujecie zalać te wyrobiska, którym grozi zawalenie.

Porozumiał się z komitetem strajkowym i była zgoda. Ale w momencie kiedyśmy zjechali na dół, ja osobiście poszedłem do komitetu strajkowego, bo tam były roboty podsadzkowe na poziomie 500, w pokładzie 416, gruby pokład do 6 metrów. (...). Tam poszedłem i przedstawiłem, o co chodzi. A ci górnicy mówią:

– Niech pan jedzie z powrotem do góry, nie zezwalamy.

To ja zabrałem wszystkich, wyjechaliśmy na powierzchnię. Przy szybach stali górnicy ze świdrami, kilofami, ale ja miałem zezwolenie. Poza tym mnie znali, byłem komendantem rezerwy. (...) Wyjechałem i udałem się

90 AHP, teczka „Wujek”, „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.].

91 AHP, teczka „Wujek”, „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.].

do dyrektora poinformować, że z tego nic nie będzie, ponieważ komitet nie zezwolił. Ale po 8 dniach strajk się skończył⁹².

Brak zgody na kontrolny zjazd sztygara wskazuje jednoznacznie, że intencją strajku nie była obrona miejsc pracy. Zawalenie się wyrobiska czy zapłon węgla mogły spowodować zamknięcie całej kopalni i trwałe bezrobocie załogi. Strajkujący naruszyli jedną z niepisanych zasad pracy załóg górniczych w górnośląskich kopalniach węgla – współodpowiedzialność za los całej załogi i funkcjonowanie zakładu. Kopalnie węgla kamiennego są dziełem zbiorowym – robotnicy, inżynierowie i pracownicy administracji muszą współpracować, aby ten ekonomiczny organizm funkcjonował sprawnie. Kwestia ta nabrała wyjątkowego znaczenia w Polsce, w świetle długotrwałych skutków kryzysu światowego (Great Depression), z którym borykała się gospodarka. „Komplikacje o charakterze politycznym” i „presja ze strony społeczeństwa”⁹³ sprawiały, że decyzje ekonomiczne podejmowane przez rząd nie miały trwałego i długofalowego charakteru. Oczywiście robotnicy nie musieli mieć informacji na temat eksportu węgla niewystarczającego do zapewnienia zbytu, ale mieli przecież świadomość, czym jest brak pracy, brak środków utrzymania. Odmowa podjęcia odpowiedzialności za prywatne mienie przejęte przez strajkujących, brak zezwolenia na czynności kontrolne przez wyznaczonego sztygara dowodzą, że intencje strajkujących nie były całkowicie szczerze.

Odrębnym zagadnieniem pozostają grupowe i indywidualne zachowania strajkujących, które mają potencjał budowania romantycznej legendy robotniczych protestów. Dziedzictwem kultury buntu w krajach anglosaskich, w których wydobywano węgiel kamienny, są pieśni górnicze. Jedną z najsłynniejszych to *Which Side Are You On?* (*Po której stronie jesteś?*) z 1931 roku, napisana przez żonę jednego z działaczy związkowych biorących udział w krwawych protestach w hrabstwie Harlan w stanie Kentucky w Stanach Zjednoczonych. Okres wielkiego kryzysu, a w przypadku Polski znacznie dłuższy okres po kryzysie nie przyczynił się do wytworzenia folkloru muzycznego rodzącego się podczas strajków pracowniczych. W realiach Górnego Śląska górnicze piosenki powstawały raczej w odniesieniu do ciężkiej pracy za skromne zarobki⁹⁴ oraz bezrobocia⁹⁵. Strajki okupacyjne w regionie miały owocować rozwojem twórczości nieprofe-

92 AHP,teczka „Wujek”, „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.].

93 P. Cichoracki, J. Dufurat, J. Mierzwa, *Oblicza społecznego buntu w II Rzeczypospolitej...*, s. 59.

94 Wiele utworów o takiej tematyce zamieścił Stanisław Wallis w publikacji *Pieśni górnicze Górnego Śląska*, Kraków 1954.

95 A. Dygacz, *Pieśni górnicze. Wybór źródeł i opracowanie*, Katowice 1995, s. 6–7.

sjonalnej, szczególnie rzeźby w węglu. Długotrwałe odizolowanie miało powodować, że górnicy już w 2. połowie XIX wieku coraz częściej zajmowali się rzeźbieniem w materiale dostępnym „pod ręką”⁹⁶, jednak teza ta nie znajduje pokrycia w archiwach ani zasobach muzealnych na Górnym Śląsku⁹⁷. Najwcześniejsze zachowane obiekty pochodzą z lat 20. i 30. XX wieku, a znaczna część z nich wykonana została na zamówienie dyrekcji kopalń⁹⁸ i parafii, choć rzeźbienie w węglu było także aktywnością oddolną. Żadne ze źródeł relacjonujących przebieg akcji nie wspomina o twórczych przedsięwzięciach strajkujących, kierując uwagę na inne kwestie, na przykład reakcje ze strony służb porządkowych.

Jak wspomniano, obronne działania władz w innych rejonach Polski owocowały krwawymi starciami z policją lub wojskiem. W autonomicznym województwie śląskim sytuacja była inna – ze względu na „wyższe nasycenie terenu policją” i odmienną administracyjną służbę angażowano z dużą ostrożnością. Policja działała bowiem na polecenie i pod kierownictwem pracowników administracji⁹⁹. Analogicznie wyglądała sytuacja 3 grudnia w kopalni „Wujek”, kiedy na teren zakładu weszły kobiety (żony i matki strajkujących) oraz ich dzieci. Opisując przebieg strajku, jeden z rozmówców wskazał na obecność rodzin: „I wtedy tu cała kopalnia była obleżona przez rodziny, przez dzieci... to było około 200 osób zgromadzonych tu przy dyrekcji, przy tym budynku czerwonym”¹⁰⁰. Wiele kobiet przynosiło dla górników przebywających pod ziemią pożywienie, które członkowie rady załogowej zwozili na dół¹⁰¹. „Gazeta Robotnicza” opisała wtargnięcie kobiet w dramatycznym tonie:

ani policja, ani straż pożarna nie mogły przeszkodzić temu, że ciężka żelazna brama ponad naporem tłumu została wyważona i masy wtargnęły na teren kopalni. Szereg kobiet pobiegł do szybu, chcąc rzucić się w głąb. Tylko dzięki natychmiastowej akcji robotników znajdujących się na powierzchni, udało się zapobiec tej tragedii¹⁰².

■ 96 Należy podkreślić, że węgiel o odpowiedniej twardości występował tylko w niektórych pokładach.

97 I. Bukowska-Floreńska, *Twórczość plastyczna w środowiskach robotniczych Górnego Śląska na przykładzie rzeźby w węglu w XIX i XX wieku*, Bytom 1987, s. 67–70.

98 Przykładem są rzeźby Józefa Poniszowskiego obecnie przechowywane m.in. w Muzeum Hutnictwa w Chorzowie oraz Deutsches Bergbau-Museum w Bochum.

99 Por. P. Cichoracki, J. Dufat, J. Mierzwa, *Oblicza społecznego buntu w II Rzeczypospolitej...*, s. 246; A. Dudek, R. Kaczmarek, M. Węcki, *Dobro publiczne mieć zawsze przed oczyma... Policja Województwa Śląskiego 1922–1939*, Katowice 2010, s. 18.

100 AHP,teczka „Wujek”, „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.].

101 (ag)[pseud.], *500 ludzi strajkuje w podziemiach kopalni „Wujek”...*, s. 6.

102 [b.a.], *Rozpaczliwe sceny w czasie strajku w kopalni „Wujek”*, „Gazeta Robotnicza”, r. 41, nr 326 z 6.12.1936, s. 8.

Wydarzenie to nie miało jednak tak pokojowego przebiegu, jak podawały niektóre źródła, ponieważ ze strony koczujących przed bramą doszło do agresywnych zachowań:

przed cechownią odbyła się burzliwa demonstracja kobiet i krewnych strajkujących. Brama wjazdowa na plac kopalniany została zniszczona a kopalniana straż pożarna została po prostu poturbowana. Niektórzy strażacy i policjanci, którzy oparli się napaści kobiet, zostali poranieni kamieniami rzuconymi w ich stronę, ale w końcu kobiety, które okupowały teren kopalni do późnych godzin nocnych, zostały przekonane do jego opuszczenia bez uciekania się do przemocy. Wzburzenie tłumu, który liczył setki osób, skierowane było prawie wyłącznie przeciwko inżynierowi Suszyńskiemu¹⁰³, przeciwko któremu dość głośno wznoszono pogroźki¹⁰⁴.

Około 150 kobiet z dziećmi¹⁰⁵ lub 200 kobiet¹⁰⁶ zebrało się przed bramą. Istotnie próbowały sforsować wejście na teren kopalni, którego pilnowali członkowie zakładowej straży pożarnej, jednak z czasem interwencję podjęła policja. Ataki ze strony tłumu nie były chyba jednak bardzo dolegliwe. Autorzy relacji w innych dziennikach wspominali, że interakcja miała charakter pokojowy i „nie odnotowano żadnych incydentów”¹⁰⁷. Ustalenia badaczy dotyczące odmiennych interakcji policji województwa śląskiego w stosunku do działania służb w innych rejonach kraju pokrywają się w tym względzie z relacjami uczestników wydarzeń oraz relacjami prasowymi: „jak przyjechała, pamiętam, policja (...), może 10 ich było, to policja dostała brawa od górników i tych rodzin. Nikt nie wyzywał, nie rzucał kamieniami, (...) policja była na wysokości zadania”¹⁰⁸.

103 Najprawdopodobniej chodzi o inspektora górniczego, inżyniera Kazimierza Suszyńskiego, absolwenta Instytutu Górniczego w Petersburgu, w 1924 r. był zawiadowcą, a od 1933 r. dyrektorem kopalni „Wujek”, por. *Rocznik Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych*, Siemianowice 1937, s. 84; M. Grzyb, *W Polsce lat międzywojennych...*, s. 55, 61.

104 [b.a.], *Eine Woche unter der Erde. Herzerreißende Szenen bei der Barbarafeier auf Oheimgrube*, „Der Oberschlesische Kurier” 1936, Jg. 30, Nr. 287, S. 4 (1. Beilage), z 5–6.12.1936 r.

105 [b.a.], *Trauerfahren auf Oheimgrube. Die Belegschaft ist am Mittwoch in der Hungerstreik getreten*, „Der Oberschlesische Kurier” 1936, Jg. 30, Nr. 285, S. 3 z 3.12.1936 r.

106 [b.a.], *Hungerstreik auf Oheimgrube. 500 Arbeiter seit sechs Tagen unter Tage Verhandlungen ergebnislos abgebrochen*, „Kattowitzer Zeitung” Jg. 68, 1936, Nr. 285, S. 3 z 3.12.1936 r.

107 Ibidem.

108 AHP,teczka „Wujek”, „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.]. O pokojowej interwencji policji także: [b.a.], *Trauerfahren auf Oheimgrube...*

Strajk głodowy

Wtorkowe pertraktacje u komisarza demobilizacyjnego zakończyły się fiaskiem i, jak podawała „Polonia”, „[n]ieustępliwym stanowiskiem dyrekcji strajkujący oburzyli się do tego stopnia, że uchwalili natychmiast przystąpić do strajku głodowego¹⁰⁹. W środę 1 grudnia, jak relacjonowały „Polska Zachodnia”, „Kattowitzer Zeitung” i „Der Oberschlesische Kurier”, robotnicy „strajk zaostrzyli głodówką, a na jednej z wież szybowych wywiesili czarny sztandar puszczonej do połowy masztu”¹¹⁰.

Kryzysowe strajki na Górnym Śląsku nie miały tak gwałtownego przebiegu jak w innych częściach kraju, ale nieprzemocowe protesty, do jakich należy strajk polegający na radykalnym ograniczeniu lub rezygnacji ze spożywania pokarmów, były często stosowane przez robotników, w tym górników. Paulina Codogni wskazuje na zmianę znaczenia istoty takiego strajku: „podejmujący [go – B.P.S.] swoją postawą przekształca problem polityczny w egzystencjalny. Jest to zatem akt uwewnętrznienia sprawy politycznej. Cierpienie, jakie zadaje swojemu ciału głodujący, (...) symbolicznie równa się przemocy, jaką wyrządzają mu sprawujący władzę”¹¹¹. Autoagresja jako forma protestu jest wybierana zazwyczaj w przypadku wyczerpania się innych form nacisku i jako ostateczny sposób wymuszenia zmiany społecznej¹¹². Warto wspomnieć, że wydarzenia na Górnym Śląsku miały miejsce zaledwie kilka lat po serii strajków głodowych w Irlandii. Mimo iż ta forma protestu nie była bardzo popularna na świecie, sięgali po nią robotnicy kopalń węgla kamiennego w Polsce. W marcu 1933 roku podziemny strajk głodowy podjęli zagłębiowscy górnicy kopalń „Klimontów” i „Mortimer” w Klimontowie (obecnie dzielnica Sosnowca). Ich protest w obronie miejsc pracy rozpoczął się odpowiednio 14 i 16 marca¹¹³, „prawie połowa strajkujących przyjmuje pożywienie dostarczane im przez rodziny”¹¹⁴, reszta strajkujących pod ziemią zdecydowała się na formę głodową, która została jednak przerwana, ponieważ

109 (z)[pseud.], *Zaostrzenie sytuacji strajkowej na kopalni „Wujek”*, „Polonia”, r. 5, nr 332 z 3.12.1936, s. 3.

110 [b.a.], *Głodówka na okupowanej kopalni Wujek*, „Polska Zachodnia”, r. 11, nr 332 z 3.12.1936, s. 3; [b.a.], *Hungerstreik auf Oheimgrube...*

111 P. Codogni, *Protesty głodowe jako taktyka walki bez przemocy*, „Civitas. Studia z filozofii polityki” 2014, nr 16, s. 59.

112 Ibidem, s. 66.

113 Rozmowy, w których uczestniczył wojewoda kielecki Jerzy Paciorkowski, doprowadziły do zakończenia strajku, mimo iż górnicy nie osiągnęli celu i zakład został zamknięty.

114 [b.a.], *Rozpaczliwy strajk pod ziemią. Z kopalni „Klimontów” wynoszą zemdlonych górników*, „Ekspress Mazowiecki”, r. 4, nr 77 z 18.03.1933, s. 1.

19 marca górnicy poprosili o „przysłanie napojów dla całej załogi”¹¹⁵. Nim zakończono bunt, do 18 marca z podziemi kopalni „Klimontów” wywieziono 23 skrajnie osłabionych górników, którym udzielano pomocy medycznej w kopalnianym ambulatorium¹¹⁶.

Relacje prasowe z katowickiego strajku nie tylko nie opisywały mdlejących górników. Zaledwie dwóch strajkujących, starszych wiekiem, było osłabionych, dzienniki podawały nawet, że górnicy po wyjeździe na powierzchnię, przywitawszy się z rodzinami, udali się do kościoła, by przed ołtarzem św. Barbary wspólnie dziękować za pomyślne zakończenie protestu¹¹⁷. Jedynie „Śląski Kurjer Poranny” relacjonował, że: „są [oni – B.P.S.] niesłychanie osłabieni 5-dniową głodówką”¹¹⁸, podobnie stan fizyczny protestujących opisywał jeden ze świadków: „jak poszedłem tam [na dół kopalni – B.P.S.], to już trwało 5 dni, wszystko czarne, wycieńczone”¹¹⁹. Jednak, w przeciwieństwie do strajku w Klimontowie, żaden nie wymagał medycznej uwagi. Sprzyjająca strajkującym światopoglądowo „Gazeta Robotnicza” pisała wręcz o 500 górnikach, którzy po wyjeździe z podziemi kopalni przeszli wzdłuż szpaleru, jaki utworzyli na ich cześć strajkujący na powierzchni. Z kolei powitanie ich przez oczekujące żony i matki było „wzruszające”¹²⁰. Głodujący pracownicy kopalni „Wujek”, w przeciwieństwie do górników z kopalni „Klimontów”, wyjechali na powierzchnię o własnych siłach.

Różnica między reakcją na głodówkę organizmów górników zagłębiowskich i górnośląskich nie wynikała jednak z biologicznych predyspozycji, a wyłącznie z faktu, iż w Katowicach zaostrenie protestu głodówką było blefem. Był to szantaż, mający przydać protestowi dramatyczny wymiar i zwiększyć nacisk na zarząd kopalni, ponieważ załoga zaopatrzyła

■ 115 (Sp) [pseud.], *Pierwsze rokowania ze strajkującymi w Klimontowie rozbiły się*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, r. 24, nr 81 z 21.03.1933, s. 13. Nota bene, fotografię przedstawiającą rodziny strajkujących w kopalni „Klimontów” D. Zalega zamieścił jako ilustrację tekstu *Katowice 1936: Czarna flaga nad Wujkiem*, [w:] D. Zalega, *Bez pana i plebana. 111 gawęd z ludowej historii Śląska*, Warszawa 2021, s. 303; por. Narodowe Archiwum Cyfrowe, Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji, sygn. 3/1/0/6/2751, www.szukajwarchiwach.gov.pl/jednostka/-/jednostka/5933676/obiekty/272080#opis_obiektu, dostęp: 17.07.2021.

116 [b.a.], *Rozpaczliwy strajk pod ziemią. Z kopalni „Klimontów” wynoszą zemdlonych górników*, „Ekspress Mazowiecki”, r. 4, nr 77 z 18.03.1933, s. 1.

117 [b.a.], *Strajk na kop. „Wujek” zlikwidowany*, „Śląski Kurjer Poranny”, r. 2, nr 333 z 5.12.1936, s. 1.

118 [b.a.], *Konkretnie zdobycze załogi Kopalni „Wujek” w Brynowie*, „Śląski Kurjer Poranny”, r. 2, nr 334 z 6.12.1936, s. 3.

119 AHP,teczka „Wujek”, „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.].

120 [b.a.], *Górnicy kopalni „Wujek” wygrali walkę*, „Gazeta Robotnicza”, r. 41, nr 326 z 6.12.1936, s. 2.

się w odpowiednią ilość żywności, by protestować w miarę bezpiecznie i bez podejmowania aktu autoagresji:

a my, młodzież, ja miałem wtedy 18 lat, po sklepach żeśmy chodzili, zbierali towary, zwozili furmanką i na dół. (...) Myśmy sprowadzili te towary i potem, żeby zwieść kapitalistów... towary żeśmy gromadzili, słoma rozmościli tak, że można było siedzieć, i ogłosili strajk, nie wyjeżdżając z dołu i nie przyjmując żadnego jedzenia. Ale oczywiście tam jedzenie było; zgromadzone było. Najpierw furmankami zwieźli chleb i rozmaite rzeczy. Ci sklepiarze żyli z górników, na kredyt dawali i chętnie udzielali pomocy, bo z nich żyli. I tam żywność poszła na dół (...) ¹²¹.

Zgodnie z intencją strajkujących zgromadzona na dole żywność miała zabezpieczyć zapotrzebowanie na pożywienie na kilka dni, choć „nie było nagromadzonego tyle jedzenia, żeby na tydzień starczyło” ¹²². Jak wskazał jeden ze świadków wydarzeń, „formalnie to była głodówka” ¹²³, w rzeczywistości był to wyłącznie strajk okupacyjny.

Górnicy nie wzięli jednak pod uwagę, że warunki bytowania w podziemiach kopalni są specyficzne. Świadek wydarzeń wskazał wprost: „(...) ileż to jedzenie może wytrzymać tam na dole w warunkach 25, 30 stopniach ciepła, wiadomo, że artykuły spożywcze się psują” ¹²⁴. Wysoka temperatura, zapylenie oraz słabe przewietrzanie i niedostateczny dostęp do świeżej wody (czego zmiany domagali się strajkujący) stały się czynnikami, które nie tylko powodowały psucie się zgromadzonej żywności, ale przede wszystkim negatywnie wpływały na kondycję fizyczną górników. Z relacji uczestnika tych wydarzeń wynika, że wycieńczenie i zła kondycja fizyczna nie były spowodowane rezygnacją z przyjmowania pożywienia, a raczej z faktem, że jedli produkty psujące się, mieli ograniczony dostęp do świeżej wody i powietrza. Faktycznie, stan fizyczny wielu strajkujących pogarszał się i osoby takie sukcesywnie wywożono na powierzchnię. Protestujący cytowany przez „Kattowitzer Zeitung” donosił, że wielu „którzy uczestniczyli w strajku podziemnym, musiało zostać przewiezionych do szpitala, ponieważ zasłabli z powodu wyczerpania” ¹²⁵. Zmiana samopoczucia była traktowana przez strajkujących także jako wymówka do indywidualnego zakończenia protestu:

121 AHP,teczka „Wujek”, „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.] (Grzesiczek).

122 AHP,teczka „Wujek”, „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.].

123 AHP,teczka „Wujek”, „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.].

124 AHP,teczka „Wujek”, „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.].

125 [b.a.], *Der Streik auf Oheimgrube dauert an. Keine Einigung in der Lohnfrage – Zwei Arbeiter zusammengebrochen*, „Kattowitzer Zeitung”, Jg. 68, Nr. 284 z 2.12.1936, S. 2.

część, którzy zachorowali, trzeba było wysłać na powierzchnię, były przypadki, że niektórzy symulowali. Bo część załogi to byli miejscowi, którzy mieszkali w okolicznych osiedlach, ale część górników wywodziła się z elementu rolniczego, z Kobióra, Tychów, Pszczyny, Piotrowic, Ochojca – ci ostatni rowerami dojeżdżali i im się spieszyło, bo było pole¹²⁶.

Przypadki symulacji wskazują przecież, że ponad interes grupowy, ekonomiczny przedkładali dobro swojej rodziny – konieczność zaopatrzenia zwierząt gospodarskich dawała gwarancję przeżycia, nawet w sytuacji pomniejszonych z powodu turnusów zarobków. Poza symulowaniem spadku własnej kondycji górnicy, którzy chcieli wcześniej opuścić grupę strajkujących, mistyfikowali kłopoty zdrowotne najbliższych. Jeden z rozmówców zapamiętał, że „niektórzy telegramy wysyłali na kopalnię, że żona jest chora i musieli wyjeżdżać, mówili na nich łamistrajki. Stały pikiety dokoła, pytali, dokąd idziesz: do roboty, z powrotem do domu”¹²⁷. Wskazuje to jednoznacznie, że problem z wiarygodnością podjętej akcji mieli sami strajkujący, którzy poszukiwali pretekstów, aby opuścić teren kopalni.

Strajkowa Barbórka

Kolejnym interesującym aspektem grudniowego strajku w kopalni „Wujek” jest jego czasowe zazębienie się z obchodami dnia świętej Barbary – Barbórki oraz z kultem tej świętej patronki górników. Relacjonując wydarzenia, do których dochodziło na przełomie listopada i grudnia, trzeba podkreślić nietypowe umiejscowienie budynku cechowni kopalni „Wujek” – poza bramą kopalni. W sytuacji omawianego strajku wyjaśnia to obecność osób postronnych, w tym rodzin strajkujących, w cechowni. Obydwaj rozmówcy wskazali, że „w czasie strajku głodowego, to masa ludzi tam przychodziło. Rodziny całe przychodziły i tam był otwarty ten ołtarz w cechowni, i żony, i matki, bo mężczyźni byli na dole, modliły się tam¹²⁸”; „w czasie strajku w cechowni gromadziły się rodziny górników i przed obrazem się modlili. Czekali także na wyniki, co z tego będzie”¹²⁹.

Mimo prowadzonych nieustannie pertraktacji i ustępstw proponowanych przez zarząd kopalni strajk przeciągnął się do 4 grudnia. Miało to spore znaczenie symboliczne, nie tylko ze względu na kilkudziesięcioletnią tradycję obchodów, ale także z powodu rangi, jaka została nadana temu świętu w II Rzeczypospolitej. W zakres obchodów włączono

126 AHP, teczka „Wujek”, „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.].

127 AHP, teczka „Wujek”, „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.].

128 AHP, teczka „Wujek”, „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.] (Grzesiczek).

129 AHP, teczka „Wujek”, „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.].

bowiem uroczystości o charakterze państwowym – poza honorowaniem jubilatów z okazji jubileuszu podjęcia pracy zawodowej przez pracodawców, wybranych nagrodzono dyplomami Ministra Przemysłu i Handlu i Wyższego Urzędu Górniczego¹³⁰. W kopalniach organizowano akademie i wieczornice, w których udział brali przedstawiciele lokalnych struktur władzy oraz duchowieństwo¹³¹, a gotowe zestawy materiałów „chóralnych oraz deklamacyjnych i inscenizacyjnych” udostępniał kopalniom Wydział Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego, zachęcając do organizowania „impresz artystycznych”¹³². Barbórka w II Rzeczypospolitej miała więc nie tylko wymiar religijno-zawodowy, ale także państwowy, a uczestnictwo w obchodach organizowanych przez kopalnie było obowiązkowe¹³³. Co ciekawe, przymuszanie górników do udziału w kulcie świętej Barbary nie zawsze spotykało się z pozytywnym odbiorem. W dużych miastach załogi górnicze w zdecydowanej liczbie sprzyjały ideom socjalistycznym i komunistycznym, więc górnicy o takich poglądach odbierali to jako przymus¹³⁴. Niemożliwe jest zweryfikowanie intencji strajkujących, ale, zgodnie z relacjami prasowymi protestujący „robotnicy postanowili w razie niezażegnania strajku poprosić w święto górnicze św. Barbary O.O. Franciszkanów o odprawienie nabożeństwa w podzie-

■ 130 Uroczyste akademie z wręczeniem odznaczeń Wyższego Urzędu Górniczego najstarszym pracownikom oraz pamiątkowych dyplomów Ministra Przemysłu i Handlu z okazji 25-lecia pracy zawodowej odbywały się w miastach, w których znajdowały się okręgowe siedziby urzędów górniczych: Katowicach, Tarnowskich Górach i Rybniku. Uroczystości te rozpoczynały się w tym samym czasie – o godz. 12.00, por. [b.a.], *Ehrung von Bergarbeitern am Barbaratag*, „Kattowitzer Zeitung” Jg. 66, Nr. 278 z 3.12.1934, S. 4; [b.a.], *Z „Barbórkowych” uroczystości w Tarnowskich Górach*, „Głos Radzionkowski” 1938, r. 8, nr 407, s. 3; [b.a.], *Die St. Barbarafeier in Rybnik*, „Katholische Volkszeitung” 1934, Jg. 17, Nr. 189, S. 3; [b.a.], *Das Fest der Bergleute*, „Der Oberschlesische Kurier” 1934, Jg. 28, Nr. 280, S. 3.

131 Np. w kopalni „Radzionków” w 1934 i 1936 r. „celem uczczenia Święta Patronki Górników Św. Barbary” zorganizowano uroczystą wieczornicę. Zaproszono na nią m.in. księży oraz urzędników kopalni z osobami towarzyszącymi, por. APK, Kopalnia „Radzionków”, sygn. 167, Barbórka, Zaproszenie na wieczornicę z 30 listopada 1934 r., s. 257; Ogłoszenie dyrektora kopalni „Radzionków” z 3 grudnia 1934 r., s. 258; Okólnik dyrektora kopalni „Radzionków” z 1 grudnia 1934 r., s. 315.

132 APK, Kopalnia „Radzionków”, sygn. 167, Barbórka, Pismo Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego Wydziału Oświecenia Publicznego do Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach z 26 października 1936 r., s. 310.

133 APK, Kopalnia „Radzionków”, sygn. 167, Barbórka, Ogłoszenie Zarządu kopalni „Radzionków” z 30 listopada 1938 r. informujące, że przed wymarszem załogi do kościoła zostanie przeprowadzona kontrola obecności, s. 371.

134 Rafał Lesik, sztygar kopalni „Barbara”, wspominał wprowadzenie obowiązkowych nabożeństw przed rozpoczęciem pracy jako przymus: „pod przymusem trzeba było iść na to nabożeństwo przed zjazdem”, por. AHP teczk. „Barbara”, Rafał Lesik, ur. 1903, kierownik robót górniczych w kopalni „Barbara-Wyzwolenie”, data rejestracji 24.04.1989 r.

miach kopalni”¹³⁵. Najpełniejsze informacje na ten temat podawał „Der Oberschlesische Kurier”:

strajkujący spodziewają się, że strajk przedłuży się do dnia święta górników, 4 grudnia. W związku z tym robotnicy wysłali delegację do klasztoru franciszkanów w Panewnikach z prośbą, aby w dniu św. Barbary ksiądz zjechał do górników i odprawił dla nich mszę. Nie ma wątpliwości, że dyrekcja kopalni nie sprzeciwi się temu życzeniu swoich pracowników¹³⁶.

Następnego dnia na łamach tego dziennika grzmiał tytuł *Streik am Barbaratag!* (*Strajk w Dzień świętej Barbary!*), ale oczekiwany przez strajkujących ksiądz nie pojawił się w kopalni¹³⁷. Nie wyrażono zgody na odprawienie mszy św. w podziemiach kopalni, najpewniej ze względów bezpieczeństwa¹³⁸, nie odprawiono również mszy w cechowni, mimo iż była zwyczajowo przygotowana do świętowania:

pobożne ręce przy udekorowały ołtarz św. Barbary, patronki górników, jedliną i papierowymi kwiatami. W przestrzeni [cechowni – B.P.S.] panowała poważna, uroczysta cisza. (...) Kiedy odmówiono modlitwę błagalną do św. Barbary i kobiety padły na kolana, rozpoczął się ogólny szloch, który przerodził się w głośny lament. Kilka kobiet dostało konwulsji i zemdląło. Zostały przetransportowane do stacji ratowniczej. Pięć z nich musiało zostać przewiezionych do szpitala, ponieważ sanitariusze nie byli w stanie przywrócić im przytomności. W końcu musiała interweniować policja. Udało się jej uspokoić wzburzone nastroje za pomocą perswazji¹³⁹.

Barbórka rodzin górników strajkujących w kopalni była raczej traumatyczna, nie uroczysta, a przede wszystkim nie przebiegała w tradycyjny sposób. Redakcja gazety firmowanej przez górnośląską partię Centrum zwracała większą niż inne dzienniki uwagę na kwestię obchodów święta. Z zalem wskazywała, że w „tej samej godzinie, gdy górnicy w miastach maszerowali do kościołów, by prosić o opiekę i modlitwy św. Barbary, setki głodujących górników koczowały w rozpacz w wąskich, ciemnych

135 [b.a.], *Walka aż do zwycięstwa. Strajk głodowy na kopalni „Wujek”. Na szybko wieszono czarną chorągiew*, „Śląski Kurjer Poranny” 1936, r. 2, nr 331, s. 6.

136 [b.a.], *Trauerfahnen auf Oheimgrube. Die Belegschaft ist am Mittwoch in der Hungerstreik getreten*, „Der Oberschlesische Kurier”, Jg. 30, Nr. 285 z 3.12.1936, S. 3.

137 [b.a.], *Streik am Barbaratag! Oheimgrube-Belegschaft hält das Bergwerk noch immer besetzt*, „Der Oberschlesische Kurier”, Jg. 30, Nr. 286 z 4.12.1936, S. 3.

138 [b.a.], *Eine Woche unter der Erde. Herzerreißende Szenen bei der Barbarafeier auf Oheimgrube*, „Der Oberschlesische Kurier” 1936, Jg. 30, Nr. 287 z 5–6.12.1936.

139 [b.a.], *Eine Woche unter der Erde. Herzerreißende Szenen bei der Barbarafeier auf Oheimgrube...*

tunelach kopalni”¹⁴⁰. Księża franciszkanie z panewnickiej bazyliki nie odprawili mszy ani w cechowni kopalni, ani w podziemiach, unikając w ten sposób zaangażowania w konflikt i włączania religijno-zawodowej tradycji w aktualny spór mający także znamiona konfliktu politycznego.

Porozumienie

3 grudnia „Polska Zachodnia” donosiła, że „w ciągu dnia wczorajszego związki zawodowe uczyniły nowy wysiłek, aby doprowadzić do porozumienia pomiędzy dyrekcją kopalni i strajkującą załogą, a tym samym do likwidacji strajku”¹⁴¹. Kolejne ustępstwa ze strony zarządu¹⁴² i dyrekcji spowodowały, że rada zakładowa powiadomiła protestującą załogę o ustaleniach następnego dnia. 4 grudnia „robotnicy uchwalili likwidację strajku i o godz. 21-szej poczęli wyjeżdżać na powierzchnię”¹⁴³. Dopiero jednak kolejne ustępstwa ze strony zarządu kopalni, spisane w oświadczeniu z 4 grudnia, i deklaracja, iż zastosuje się on do zarządzeń władzy, spowodowały, że strajkujący podjęli decyzję o ostatecznym zakończeniu strajku 5 grudnia.

Wyjeżdżający z dołu oraz strajkujący na powierzchni mogli udać się do domów, ponieważ, zgodnie z życzeniami strajkujących, dyrekcja kopalni odstąpiła od wyciągania wobec nich konsekwencji – była to jedna ze strajkowych zdobyczy: „[z]arząd kopalni oświadcza, że żadnej konsekwencji z tytułu strajku wyciągać nie będzie, o ile strajkujący nie dopuszczą się sabotażu w stosunku do majątku kopalni wzgl. ekscesów wobec osób dozorujących”¹⁴⁴.

Decyzja ta dotyczyła jednak jedynie robotników. Nadzwyczajna sytuacja strajku okupacyjnego podkreśliła znaczenie dozoru, który wbrew założeniom takiego protestu, podejmując się kontroli wyrobisk, nie mógł uchylać się od współodpowiedzialności za bezpieczeństwo strajkujących i utrzymanie kopalni. Tym samym członkowie dozoru, którzy wsparli strajkujących, swoim działaniem podawali w wątpliwość celowość zadań nałożonych na tę grupę. Biorąc pod uwagę podział funkcji i obowiązków wśród silnie zhierarchizowanej górniczej grupy zawodowej, nie

■ 140 [b.a.], *Streik am Barbaratag! Oheimgrube-Belegschaft hält das Bergwerk noch immer besetzt...*

141 [b.a.], *Głódówka na okupowanej kopalni „Wujek”*, „Polska Zachodnia”, r. 11, nr 332 z 3.12.1936, s. 3.

142 [b.a.], *Konkretne zdobycze załogi Kopalni „Wujek” w Brynowie*, „Śląski Kurjer Poranny”, r. 2, nr 334 z 6.12.1936, s. 3. W artykule zamieszczono odpis ustaleń z 4 grudnia.

143 [b.a.], *Konkretne zdobycze załogi Kopalni „Wujek” w Brynowie...*, s. 3.

144 [b.a.], *Konkretne zdobycze załogi Kopalni „Wujek” w Brynowie...*, s. 3.

powinien więc dziwić fakt wyciągnięcia konsekwencji wobec jednego z nich. Rozmówca zapamiętał, że „był taki nadgórnik Gritz, który zjechał i przyłączył się do strajkujących. Po zakończeniu dyrektor zwolnił go z pracy”¹⁴⁵.

Zapewnienie władz kopalni dotyczące odstąpienia od pociągania robotników do odpowiedzialności było odstępstwem od polityki podjętej przez władze górnicze oraz państwowe – tym bardziej że, jak opisano, uniemożliwili oni przeprowadzenie kontroli. Bezpośredni wpływ na zastrzeżenie działań wobec strajkujących miała „Epidemia strajków na Śląsku”¹⁴⁶ wynikająca, jak wspomniano, z sytuacji ekonomicznej. Cztery miesiące po zakończeniu strajku w Katowicach okupacyjny protest rozpoczęła załoga państwowej kopalni „Mościcki” w Chorzowie¹⁴⁷. Dyrektor generalny Spółki Dzierżawnej „Skarboferm” François Michel wezwał okupujących podziemia kopalni do wyjazdu pod groźbą „wyciągnięcia odpowiednich konsekwencji w myśl obowiązujących przepisów prawa”¹⁴⁸.

Pokłosiem fali strajków były ustalenia Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, które opublikowano w okólnikach z marca i kwietnia 1937 roku¹⁴⁹. Zarówno pracodawcy, jak i sądy kwalifikowały „okupację fabryk jako czyn bezprawny, podpadający pod art. 251 Kodeksu karnego (»Kto przemocą lub groźbą bezprawną zmusza inną osobę do działania, zaniechania lub znoszenia podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2«)”, a przestępstwo to było ścigane z urzędu¹⁵⁰. W przeciwieństwie do robotników katowickiej kopalni, na kary ośmiu i sześciu miesięcy aresztu z zawieszeniem na trzy lata skazanych zostało sześciu robotników strajkującej kopalni „Jowisz” w Wojkowicach, była to sankcja za uniemożliwienie nadzorowi wykonywania obowiązków („niedopuszczenie dozorców do obserwacji urządzeń kopalnianych”)¹⁵¹. Robotnicy katowickiej kopalni

145 AHP,teczka „Wujek”, „Od 1934 r. jestem pracownikiem...” [inc.].

146 [b.a.], *Epidemia strajków na Śląsku. Zwolane konferencje nie doprowadziły do likwidacji strajków*, „Śląski Kurjer Poranny”, r. 3, nr 110 z 22.04.1937, s. 5.

147 Okupacja chorzowskiej kopalni trwała nieco ponad tydzień, od 16 do 23 kwietnia 1937 r.

148 APK, Skarboferm, sygn. 1305 Strajki, Wezwanie dyrektora Michela z 16 kwietnia 1937 r., s. 4.

149 Centralny Związek Przemysłu Polskiego w Warszawie, Chmielna 2. Wydział Pracy, Okólnik nr 899 z 12 marca 1937 r.; Centralny Związek Przemysłu Polskiego w Warszawie, Chmielna 2. Wydział Pracy, Okólnik nr 66. Postępowanie w przypadku okupacji zakładu pracy z 2 kwietnia 1937 r., por. APK, Skarboferm, sygn. 1507, Strajk okupacyjny w kopalni „Mościcki”, s. 49–50.

150 Centralny Związek Przemysłu Polskiego w Warszawie, Chmielna 2. Wydział Pracy, Okólnik nr 66. Postępowanie w przypadku okupacji zakładu pracy z 2 kwietnia 1937 r., pkt 2, por. APK, Skarboferm, sygn. 1507, Strajk okupacyjny w kopalni „Mościcki”, s. 49.

151 APK, Skarboferm, sygn. 1507 Strajk okupacyjny na kopalni Prezydent „Mościcki” – kwiecień 1937 r., Odpis uzasadnienia wyroku wydanego przez Sąd Grodzki

zostali więc potraktowani łagodnie, na co być może miały wpływ relacje polityczno-społeczne, a szczególnie wsparcie ze strony lokalnej społeczności, wśród której akcja strajkowa odbiła się szerokim echem. Współczucie dla strajkujących i głodujących górników było bardzo duże. Jak podawał „Der Oberschlesische Kurier”:

Kupcy, piekarze, rzeźnicy i handlarze mlekiem z wioski ofiarowali mleko, chleb i kiełbasę dla górników, którzy są pod ziemią, aby strajkujący nie musieli głodować i byli zaopatrzeni jeszcze przez kilka dni [po zakończeniu strajku – B.P.S.]. Towary zostały rozdane osobom posiadającym kredyt, gdyż kupcy mają nadzieję, że strajk zostanie wkrótce zakończony¹⁵².

Jeden z rozmówców wspominał, że funkcjonowanie kopalni i zatrudnianie górników było gwarancją istnienia sklepów i zakładów rzemieślniczych. Regulowanie wydobywania względem podaży na węgiel za pomocą turnusów, a więc realne obniżenie wynagrodzenia, ograniczało także dochody sklepikarzy, a o zależności między górnikami robotnikami świadczy fakt, że kupowali żywność na kredyt. Według danych statycznych średnie zarobki w górnictwie w połowie lat 30. były stosunkowo wysokie i wynosiły 168 zł¹⁵³, jednak nawet ta grupa zawodowa nie mogła liczyć na stabilny zarobek, a na początku lat 30. bezrobocie w górnictwie wynosiło 40%¹⁵⁴. Co więcej, wartość realna pensji znacznie spadła (w czasie kryzysu aż o 1/3), w 1935 roku „wielkość zakupów robotników można szacować na 81% ich wielkości przed kryzysem”¹⁵⁵.

Strajk górników z Brynowa, odbywający się w kontekście kiepskiej sytuacji ekonomicznej pracowników najemnych względem lat kryzysowych, stał się także narzędziem krytyki sanacyjnych polityków. Opozycyjna względem rządu i władz wojewódzkich prasa umieszczała na swoich łamach wypowiedzi strajkujących – słowa robotników przytaczały „Polonia” i „Kattowitzer Zeitung”. Za pośrednictwem łamów drugiej z wymienionych gazet niemieccy przemysłowcy przekonywali, że winę za strajk głodowy i górniczą niedolę ponoszą zarządzający zakładami:

w Czeladzi w związku ze strajkiem okupacyjnym w kopalni „Jowisz” z 7–9 grudnia 1936 r., s. 11–19.

152 [b.a.], *Eine Woche unter der Erde. Herzerreißende Szenen bei der Barbarafeier auf Oheimgrube*, „Der Oberschlesische Kurier” 1936, Jg. 30, Nr. 287 z 5–6.12.1936 r.

153 R. Kuzak, *Zarobki i ceny*, [w:] *Przedwojenna Polska w liczbach*, Warszawa 2020, s. 141.

154 Są to wyłącznie dane szacunkowe, ponieważ nie gromadzono wówczas konsekwentnie danych dotyczących osób niezatrudnionych, K. Janicki, *Bezrobocie*, [w:] *Przedwojenna Polska w liczbach*, Warszawa 2020, s. 119.

155 Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka...*, s. 45–46.

„[w]idzisz, Panoczku” – zakończył swój bardzo żywy i przekonujący wywód elokwentny górnik – my nie jesteśmy komunistami! My chcemy tylko chleba. Lubimy pracować, ale nie można nas zbyt ekspluatować. Ludzie powinni mieć więcej zrozumienia dla naszej sytuacji. Ale „wielcy panowie” nie mają współczucia dla nas, robotników. Kiedy przyjeżdżali „na miejsce”, to nieraz widzieli, jak nasi koledzy muszą się pocić i pracować o suchym chlebie i kawie, nie mając nawet czasu na przeknięcie skromnego śniadania. Nie pozwalamy się dłużej wykorzystywać. Wolimy umrzeć z głodu niż się poddać, bo już i tak za bardzo się ugięliśmy i nie mamy już nic do stracenia¹⁵⁶.

Co prawda niemieccy właściciele kopalń i hut po zakończeniu wojny celnej podjęli szereg starań mających na celu normalizację stosunków z polskimi władzami (między innymi poprzez włączanie do rad nadzorczych wpływowych osób polskiej narodowości, na przykład marszałka Sejmu Śląskiego Konstantego Wolnego, Wojciecha Korfantego¹⁵⁷ oraz do polskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych¹⁵⁸). Po 1926 roku sanacyjna władza lokalna, a szczególnie osobiście Grażyński, coraz silniej dążyła do polonizacji górnośląskiego przemysłu, co jednak stało w sprzeczności z polityką zagraniczną państwa, której jednym z celów było utrzymanie dobrych stosunków z Niemcami¹⁵⁹. Trzy lata przed wybuchem strajku na zjeździe działaczy gospodarczych wojewoda śląski przekonywał, że

w dziale przemysłu wysuwają się zagadnienia przekształcenia form organizacyjnych ze wzmocnieniem kontroli Państwa. Stoi przed nami bardzo ważny problem zmiany charakteru kapitału akcyjnego na kapitał polski oraz dokonania przesunięć w zakresie źródeł kredytowych¹⁶⁰.

Wobec takiej postawy władz lokalnych i bezpośrednich działań Grażyńskiego, powodujących zmiany w składach rad nadzorczych oraz zwol-

156 [b.a.], *Eine Woche unter der Erde. Herzerreißende Szenen bei der Barbarafeier auf Oheimgrube*, „Der Oberschlesische Kurier” 1936, Jg. 30, Nr. 287 z 5–6.12.1936 r.

157 Por. U. Zagóra-Jonszta, *Sanacja śląska wobec niemieckiego kapitału w górnośląskim przemyśle*, „Studia Ekonomiczne. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach”, 2015, nr 236, s. 37.

158 Ibidem, s. 38.

159 Ibidem, s. 37.

160 Przemówienie wojewody śląskiego dr. Michała Grażyńskiego, [w:] *Zjazd działaczy gospodarczych i społecznych województwa śląskiego zwołany przez Narodowe Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy (BBWR na Śląsku) w dniu 17-go września 1933 r. w Katowicach*, Katowice 1933, s. 18.

nienia zarządzających spółkami i zakładami przemysłowymi¹⁶¹, właściciele niemieckich przedsiębiorstw na polskim Górnym Śląsku przy okazji relacji z robotniczego strajku wskazywali na brak zdolności Polaków zarządzających zakładami przemysłowymi. Nie znaczy to oczywiście, że przed 1922 rokiem robotnicy zawsze byli dobrze traktowani – jednak główny medialnie strajk w kopalni reprezentującej niemiecki kapitał, a zarządzanej przez Polaków stanowił doskonały pretekst. Tym bardziej, że różnice między polityką ekonomiczną Niemiec i Polski były ogromne, głównie ze względu na skuteczne działania ministra finansów Hjalmara Schachta oraz walkę z bezrobociem (choć w znacznym stopniu polegającą na przymusie pracy i manipulacji statystykami¹⁶²).

Stosunek sanacyjnej władzy do robotników krytykowano, co oczywiście, na łamach prasy wydawanej przez Wojciecha Korfantego. Jej przekaz jednoznacznie sprowadzał strajk do walki o cele ekonomiczne. Przeciwno temu mieli zaoponować sami strajkujący, którzy zwrócili się do redakcji korfantowych mediów. Na łamach „Siedmiu Groszy” opublikowano list przekazany przez strajkujących. Redakcja wskazała, że został napisany ołówkiem na kawałku papieru zabrudzonego pyłem węglowym:

My, strajkujący w podziemiach kopalni »Wujek«, prosimy Szanowną Redakcję o umieszczenie podanego poniżej artykułu w »Siedmiu Groszach« i »Polonii«, o ile to jest możliwe, żeby szeroka masa czytelników dowiedziała się o stosunkach, jakie panują w kopalni w Katowicach-Brynowie. Kopalnia ta, która była jeszcze przed kilku laty jedną z najrentowniejszych i najlepszych dla swoich robotników, a także dla przemysłu węglowego, stała się dziś, dzięki rabunkowej pracy, kopalnią śmierci.

Jeżeli dawniej wypadek śmiertelny należał do rzadkości w przeciągu roku całego, to dziś nie ma miesiąca, żeby się bez niego nie obyło.

Na czym to polega?

Pokłady węgla są przeciążone i prace zabezpieczające są źle prowadzone, bo przecież robotnicy są tak samo wykwalifikowani, jak dawniej¹⁶³.

■ 161 Grażyński doprowadził do usunięcia ze stanowiska Ernsta Pietscha, dyrektora generalnego Zjednoczonych Hut „Królewskiej” i „Laura”, por. U. Zagóra-Jonszta, *Sanacja śląska...*, s. 37; M. Grzyb, *Narodowościowo-polityczne aspekty przemian stosunków własnościowych i kadrowych w górnośląskim przemyśle w latach 1922-1939*, Katowice 1978, s. 189-195; sprawa ta stała się przedmiotem skargi na władze polskie do Ligii Narodów złożonej przez Volksbund z powodu naruszenia Konwencji Górnośląskiej przez wojewodę śląskiego, por. https://biblio-archiw.unog.ch/Dateien/CouncilDocs/C-383-1929-I_EN.pdf, dostęp: 5.09.2021.

162 Władze nazistowskie nałożyły między innymi przymus zatrudnienia na wskazanym stanowisku pod rygorem kary, do statystyki bezrobotnych nie wliczano kobiet, w 1935 r. Żydzi w Niemczech utracili obywatelstwo.

163 [b.a.], *Głos z podziemi. Wstrząsający list górników kop. „Wujek”, „Siedem Groszy”,* r. 5, nr 331 z 2.12.1936, s. 3.

Strajk w kopalni „Wujek” został tym samym włączony w polityczny konflikt, a rola Korfatego miała także wymiar osobisty. Dyktator III powstania śląskiego pochodził z rodziny robotniczej, był nawet krótko zatrudniony w kopalni „Paulus-Hohenzollern” w Chebziu (obecnie dzielnica Rudy Śląskiej) jako górnik¹⁶⁴, dzięki czemu znał realia pracy i wynagradzania za nią. Dlatego na łamach „Polonii” można było przeczytać nie tylko komentarze redakcyjne, ale także cytowane wypowiedzi samych strajkujących: „My tu będziemy siedzieć, aż nam nie powiedzą, że wszystkie nasze żądania zostaną uwzględnione”¹⁶⁵, „Wiedzą (...), że postanowiliśmy albo wygrać strajk, albo nawet skonać z głodu. Czarną chorągiew wywiesiliśmy nie z błóżnów”¹⁶⁶.

Zakończenie

Robotnicze, górnicze strajki często wywołują wiele emocji, szczególnie kiedy dotyczą podstawowych kwestii bytowych. Akcje strajkowe, szczególnie okupacyjne, i wiążące się z aktami autoagresji zawsze budziły emocje i między innymi z tego powodu stawały się narzędziem kształtowania pamięci o robotniczej grupie społecznej, jej relacji z państwem czy zatrudniającymi ich przemysłowcami. Do 1922 roku na „walkę klasową” nakładały się dodatkowo jasne i klarowne podziały etniczne według schematu: pruski/niemiecki kapitalista vs polski/śląski robotnik. W przypadku strajku w kopalni „Wujek” mamy do czynienia głównie z wystąpieniem o charakterze ekonomicznym i światopoglądowym, choć protest inicjowali przedstawiciele środowisk lewicowych. Antykomunistyczne działania sanacji także stały się ważnym czynnikiem wpływającym na rozwiązywanie robotniczych protestów, jednak w przypadku górnictwa węgla kamiennego należy wziąć pod uwagę, że jest to gałąź gospodarki ważna zarówno z punktu widzenia bezpieczeństwa wewnętrznego, jak i polityki zagranicznej¹⁶⁷.

Oczywiście aspekt relacji międzynarodowych był istotniejszy dla Niemiec, na których ciążył obowiązek spłacania reparacji wojennych, jednak dla Polski borykającej się ze zbytem węgla kopalina ta stała się narzędziem nawiązania nowych relacji gospodarczych. Do 1929 roku Polska należała do największych producentów węgla kamiennego – z wydobyciem wielko-

■ 164 G. Bębnik, S. Rosenbaum, M. Węcki, *Wojciech Korfanty 1873–1939*, Katowice 2023, s. 7.

165 [b.a.], *Strajk na kopalni zakończony*, „Polonia” r. 13 (1936), nr 4363 z 5.12.1936 r., s. 3.

166 [b.a.], *Strajk na kopalni zakończony...*, s. 3.

167 G.D. Feldman, *Streiks in Deutschland 1914–1933: Probleme und Forschungsaufgaben*, [w:] *Streik. Zur Geschichte des Arbeitskampfes in Deutschland während der Industrialisierung*, Hrg. K. Tenfelde, H. Volkmann, München 1981, S. 277.

ści 46 000 000 t plasowała się za Francją, Niemcami, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Wskutek kryzysu wydobyte spadło – w 1937 roku do 36 000 000 t, z czego aż 11 000 000 t wyeksportowano, mimo iż sprzedaż węgla za granicą była deficytowa i państwo de facto dopłacało do poszerzania rynku zbytu. Według Jana Jaczynowskiego

przeciętna cena, osiągnięta za tonę węgla wywiezionego w r. 1936 wyniosła 15,5 zł. (...) Szczególnie niskie ceny uzyskuje się przy wywozie na rynki północne, gdzie musimy walczyć z konkurencją węgla angielskiego (np. przeciętna cena 1 tony węgla wywiezionego do Szwecji wynosiła w r. 1936 tylko 14,6 zł)¹⁶⁸.

Za ten sam towar w Warszawie odbiorcy musieli płacić około 48 zł, w Katowicach tona węgla kosztowała 20 zł mniej¹⁶⁹.

Skala strajków, szczególnie po zakończeniu kryzysu, była zaskoczeniem dla władz państwowych, które nie radziły sobie z jego długofalowymi skutkami. Co najmniej do 1935 roku ze względów politycznych, kiedy „z czasem, gdy stało się jasne, że trudności nie będą przejściowe, starano się wykazywać pozytywne aspekty kryzysu jako procesu oczyszczającego życie gospodarcze”¹⁷⁰. Rządzący systematycznie dążyli do ograniczenia aktywności ruchów komunistycznych, dzięki czemu akcje strajkowe inicjowane przez robotników reprezentujących takie poglądy nie miały charakteru zorganizowanej aktywności. Dopiero na początku 1935 roku załogi coraz częściej podejmowały protesty jako akty solidaryzowania się z pracownikami innych zakładów. Strajki stawały się coraz dotkliwsze, robotnicy decydowali się na okupację zakładów (także pod ziemią), a regionalna prasa (szczególnie opozycyjna wobec sanacji) coraz częściej szczegółowo relacjonowała przebieg protestów. Sprawiało to, że społeczność lokalna popierała żądania i działania strajkujących, a nawet, jak wspomniano, udzielała pomocy, do czego zresztą zachęcano na łamach „Gazety Robotniczej”.

Moralizujący antyczny model historiografii (*historia vitae magistra*), podobnie jak pozytywistyczne rekonstruowanie przeszłości, które wiodło prym w historiografii w XIX wieku, każe traktować opowieść o historii jako niezawisłą i autonomiczną. Historyczna narracja nie jest jednak niezależna.

■ 168 J. Jaczynowski, *Gospodarka Polski*, Warszawa 1938, cyt. za: R. Kuzak, *Potencjał gospodarczy*, [w:] K. Janicki, R. Kuzak, D. Kaliński, A. Zaprutko-Janicka, *Przedwojenna Polska w liczbach*, Warszawa 2020, s. 71.

169 K. Janicki, R. Kuzak, et al., *Przedwojenna Polska w liczbach*, Warszawa 2020, s. 71.

170 P. Cichoracki, J. Dufrat, J. Mierzwa, *Oblicza społecznego buntu w II Rzeczypospolitej...*, s. 58.

Zdaniem Jacquesa Le Goffa „związki pomiędzy badaniami historycznymi (...) zależą (...) od układu sił międzynarodowych i politycznych, ale także od dialogu pomiędzy specjalistami, zawodowcami, który rozwija się we wspólnej perspektywie naukowej”¹⁷¹. Francuski historyk stwierdza jednocześnie, że „historia (...) jest nauką o przeszłości – pod warunkiem, że będziemy pamiętać, iż przeszłość staje się przedmiotem badań historycznych dzięki jej odtwarzaniu bezustannie podawanemu w wątpliwość”¹⁷². Dzięki temu możemy odkrywać ją na nowo, reinterpretować. Sprzyja temu rozszerzenie zakresu źródeł, co jest już standardem w badaniach historycznych, szczególnie tych przybierających oddolny punkt widzenia. Szczególną rolę w „podawaniu w wątpliwość” odgrywa *history from below*, która przywraca głos tym, którzy często byli niewidoczni dla klasycznej historiografii. Zdarza się, że są to przedstawiciele niższych warstw społecznych, którzy nie wytworzyli źródeł pisanych (na przykład egodokumentów).

Historia buntów robotniczych i charakteryzujących je schematów zachowań, wpisująca się zarówno w „ludową historię”, jak i „historię podporządkowanych”, jest aktem zrównoważenia obecności w historii, pamięci i dziedzictwie. Zrównoważenie obecności aktorów przeszłości w polskiej historiografii w pewnym stopniu zostało już przeprowadzone. Właśnie „układ sił politycznych” spowodował, że historiografia dotycząca ruchu robotniczego od 1945 do końca lat 80. XX wieku była wytwarzana wyłącznie w oparciu o światopogląd marksistowski i analizowała walkę klasy robotniczej z przemysłowcami, co nie wyczerpuje tematu w najmniejszym nawet stopniu. Proletariacka narracja w okresie Polski Ludowej, obowiązująca wówczas także jako metodologia badawcza, nakazywała naukowcom opisywać lud robotniczy wyzyskiwany przez kapitalistów¹⁷³.

Między innymi dzięki temu zmieniło się znaczenie terminu lud w nauce, ponieważ zaliczano do niego głównie postępowe masy robotniczo-chłopskie związane z ruchami oraz partiami socjalistycznymi i komunistycznymi. Historykiem stosującym to założenie był Howard Zinn, który poglądy społeczne i polityczne przeniósł na pracę naukową. Jednocześnie

171 J. Le Goff, *Historia i pamięć*, s. 195–196.

172 Ibidem, s. 167.

173 L. Grosfeld, *Polska w latach kryzysu gospodarczego 1929–1933*, Warszawa 1952; H. Rechowicz, *Walka o antyfaszystowski front ludu śląskiego 1935–1937*, Katowice 1958; B. Wachowska, *Strajki okupacyjne w Polsce w latach 1929–1933*, „Z pola walki” 1965, nr 3, s. 67; S. Poprawska, *Strajk okupacyjny w kopalni Giesche w dniach od 15 do 24.03.1937*, „Teki Archiwalne” 1961, nr 8, s. 239–292; J. Pabisz, *Strajki okupacyjne na terenie województwa śląskiego w latach 1919–1932*, [w:] *Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. 9, Wrocław, 1968, s. 213–239; K. Kowalski, *Trudne lata. Problemy rozwoju polskiego ruchu robotniczego 1929–1935*, Warszawa 1966; F. Biały, *Walka strajkowa na Śląsku pod panowaniem niemieckim w latach 1918–1933*, [w:] *Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. 9, Wrocław, 1968, s. 167–212.

termin lud jest używany przez etnografów i etnologów, których badania często koncentrują się wokół „kultury ludowej rodzimej”, najczęściej wiejskiej, rozumianej jako kultura tradycyjna¹⁷⁴, a lud pracujący miast stał się głównie przedmiotem opisu historycznego. Paradygmat zaangażowanego społecznie i politycznie amerykańskiego historyka zastosował Dariusz Zalega, dla którego ludem są proletariusze buntujący się w słusznej sprawie przeciw kapitalistom. Od badaczy publikujących w latach 50., 60. i 70. XX wieku różni go jednak internacjonalizm, a więc odrzucenie wątku narodowościowego z ludowego dyskursu. Bohaterami pozytywnymi gawęd Zalegi są bowiem także działacze Kommunistische Partei Deutschlands ze Śląska. Przyjęcie przez historyka optyki „my vs oni” spowodowało, że „my”, a więc działacze ruchu ludowego (sic!), zawsze pełni rolę pozytywnego bohatera zbiorowego. Nie inaczej został przedstawiony strajk w kopalni „Wujek” w 1936 roku.

Dlatego znaczące w badaniach historycznych jest odwoływanie się do różnych źródeł. Po II wojnie światowej śmiało korzysta się z historii mówionej (*oral history*), która wzmogła dialektykę historii i pamięci, szczególnie wobec wydarzeń przeszłości o charakterze traumatycznym, związanych ze światopoglądowymi deklaracjami czy polityką; podobnie jak nieoralne formy przechowywania pamięci – wytworzone artefakty, zachowania kulturowe, obrzędy. Powstała w efekcie naukowych dyskusji i włączania bogactwa „nie-historycznych” źródeł „pamięć”¹⁷⁵, wykorzystywana jest do badania społeczności w ścisłym powiązaniu z ich tożsamością. Swoistą „pamięcią” charakteryzuje się także codzienna prasa relacjonująca wydarzenia. Zarówno komentarz, dobór informacji wybranych do przekazania, jak i wreszcie język mogą wskazywać polityczny czy społeczny punkt widzenia wydawcy dziennika lub tygodnika. Relacjonowanie przebiegu strajku, zachowania kulturowego pracowników najemnych z perspektywy różnych światopoglądów daje okazję do podawania w wątpliwość lub podjęcia z nimi dyskusji. Wydarzenia o charakterze społecznym, na przykład takie jak strajki grup pracowniczych, mają dużą szansę funkcjonowania w pamięci społecznej, jednak ze względu na ich polityczne uwikłanie ważne jest „tłumaczenie” takiej kultury definiowanej światopoglądowo na kulturę własną badacza lub na kultury odbiorców. Takie spojrzenie na historię autorstwa Marca Blocha kieruje nas zatem ku historiografii antropologizującej, która:

■ 174I. Bukowska-Floreńska, *Stan i potrzeby etnologicznych badań śląskoznawczych*, [w:] *Deficyty badań śląskoznawczych*, red. M.S. Szczepański, T. Nawrocki, A. Niesporek, Katowice 2010, s. 133.

175L.P. Riepina, *Historia i pamięć: korzyść zdystansowana*, „Nowa polityka wschodnia” 2011, nr 1, s. 239.

(...) nie wdaje się w osąd, ale też nie przedstawia siebie samej jako ucieleśnienia naukowego obiektywizmu. Poszukuje ona zrozumienia dawnych społeczeństw na drodze empatycznej interpretacji ludzkich działań. Historyk jest tu obarczony zadaniem podobnym do etnologa, gdyż bada kultury odmienne od swojej własnej¹⁷⁶.

Zwyczaje i zachowania kulturowe są ważnym elementem pamięci o przynależności – do społeczności, grupy, narodu, która „mobilizuje i aktualizuje w trudnych okresach życia narodu, społeczeństwa bądź jakiegokolwiek grupy społecznej, gdy pojawiają się przed nimi nowe trudne zadania lub tworzy się realne zagrożenie dla samego ich bytu”¹⁷⁷. Przywołuje się wówczas „kolektywne wyobrażenia o przeszłości”, kierując pamięć historyczną w stronę „polityki pamięci”¹⁷⁸. Ważne jest zatem, aby budowanie pamięci wspólnej odbywało się w oparciu o wielość pamięci. Wprowadzanie elementu waloryzującego do budowania obrazu przeszłości, a takim jest tworzenie romantycznego i heroicznego obrazu strajkujących, czemu towarzyszy podporządkowany dobór źródeł, jest krzywdzące względem innych uczestników i narratorów minionych zdarzeń.

W przypadku strajku w kopalni „Wujek” romantyczna rewolucja okazała się być praktycznym, dobrze zorganizowanym, ale nieuczciwym (bo nie głodowym) protestem, a czarna chorągiew powiewająca z wieży wyciągowej nie była żałobnym kirem (*Trauerfahne*), a flagą piracką: „zbliżającym się do kopalni już z daleka rzuca się w oczy czarna, przeszło pięciometrowej długości chorągiew, zawieszona na szybie zjazdowym. Na chorągwi wymalowali robotnicy trupa głowę z pieszczelami”¹⁷⁹. Strajk w kopalni „Wujek” w 1936 roku jest raczej przejawem pewnej strategii buntu – *Eigen-Sinn*, w rozumieniu Alfa Lüttkego¹⁸⁰. Samo-wola w tym przypadku była przyjęciem tożsamości skoncentrowanej na zachowaniu stanowiska pracy na swoich zasadach względem systemu porządku pracy w kopalniach. Bunt i opór wobec władz zarządzających kopalnią i bezpośrednich przełożonych nie były jednostkowymi, spontanicznymi działaniami, a wyrazem dobrze już zakorzenionej „kultury oporu”¹⁸¹.

176 K. Modzelewski, *Trzy modele historiografii*, „Nauka” 2009, nr 2, s. 17.

177 L.P. Riepina, *Historia i pamięć: korzyść zdystansowana...*, s. 238.

178 Ibidem, s. 239.

179 [b.a.], *Strajk na kopalni zakończony*, „Polonia”, R. 11, 1936, nr 4363 z 5.12.1936, s. 3.

180 A. Lüttke, *Władza jako praktyka społeczna*, [w:] *Eigen-Sinn. Życie codzienne, podmiotowość i sprawowanie władzy w XX wieku*, red. K. Kończal, Poznań 2018, s. 100–101.

181 M. Rauszer, *Siła podporządkowanych*, Warszawa 2021, s. 371–376.

Summary

Was the black flag waving on the ‘Wujek’ coal mine a mourning flag or a pirate flag? Subaltern Studies in the Context of the Upper Silesian Working Classes

This article aims to determine the extent to which contemporary research methods, such as the *history from below* approach, effectively describe the activities of subaltern communities. This analysis is based on the case of the strike by miners at the Wujek coal mine in Katowice during the Great Depression, between November 28 1936, and December 5 1936. A unique *oral history* source collected from miners employed during the strike allows us to verify the romantic myth of workers’ rebellions. The false hunger strike turned out to be part of a ‘culture of resistance’ characterised by orderliness and a lack of spontaneity.

Keywords: subaltern studies, coal miners, labourers, strike, Great Depression

Dom (nie)utracony. Wacława „Kilometra” Korabiewicza życie na lądzie i morzu w latach 1903–1940

Marcela Gruszczyk

Uniwersytet Śląski w Katowicach

ORCID: 0000-0002-5063-8235

Wacław „Kilometr” Korabiewicz (1903–1994) był lekarzem, znanym podróżnikiem i reportażystą. Urodził się 5 maja 1903 roku w Petersburgu jako trzecie dziecko lekarza Antoniego Korabiewicza (ur. około 1860 r.) i Stefanii z domu Matusewicz (1874–1938), pochodzącej z „Litwy Kowieńskiej”¹.

Od najmłodszych lat wykazywał niepohamowaną ciekawość świata i pragnienie przygód, które później determinowały zarówno jego życie zawodowe, jak i osobiste.

Choć losy Korabiewicza naznaczone były nieustannym ruchem, pojęcie domu pozostaje istotne dla analizy jego doświadczeń, uwidacznia bowiem, w jaki sposób tworzył przestrzeń bezpieczeństwa i tożsamości w różnych kontekstach społecznych czy geograficznych. W klasycznym rozumieniu dom to przestrzeń, w której człowiek mieszka, organizuje życie codzienne, odnajduje poczucie bezpieczeństwa i przynależności. Nie pełni przy tym jedynie funkcji materialnej, jako budynek zapewniający schronienie, lecz obejmuje także wymiar społeczny i symboliczny, będąc

■ 1 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Biuro Udostępniania [dalej: AIPN BU], Wacław Korabiewicz o Antoni ur. 5.05.1903 r. Akta paszportowe [dalej: WK AP], sygn. IPN BU 728/20379, Podanie o wydanie zezwolenia o wyjazd za granicę z 7 grudnia 1983 r., [b.p.]; Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie [dalej: APAN], Wacław Korabiewicz (1903–1994); medycyna, reporterstwo, poezja, podróże, kolekcjonerstwo [dalej: WK (1903–1994)], sygn. III–410/38, *Respublikinis civilinės metrikacijos archyvas miestų Vilnius – Mirties liudijimas Korabiewicz Stefanji*, 29.01.1975, k. 12.

nośnikiem więzi rodzinnych, tradycji oraz stabilności. Może również być miejscem, w którym jednostka odnajduje swoje korzenie, tożsamość i wewnętrzny spokój.

Dla Wacława Korabiewicza „dom” stanowił kategorię wielowymiarową. Nie oznaczał konkretnego budynku ani stałego miejsca zamieszkania, lecz przestrzeń wędrówki, obejmującą przede wszystkim rzeki, morza i oceany. Choć zdarzało mu się przebywać dłużej w jednym miejscu, to właśnie pozostając w ruchu, czuł się „u siebie”. Jego doświadczenia podróżnicze i osobiste pokazują, że dom może funkcjonować zarówno w wymiarze fizycznym, jak i symbolicznym, w której jednostka konstruuje poczucie bezpieczeństwa i tożsamości.

Celem rozważań zawartych w tekście jest odtworzenie ścieżki życia „Kilometra”², uchwycenie i uwypuklenie mniej znanych epizodów egzystencji czołowego włóczęgi II Rzeczypospolitej³. Istotnym elementem analizy jest rekonstrukcja miejsc jego zamieszkania oraz próba określenia jego stosunku do każdego z tych „domów”. Szczególną uwagę poświęcono tym przestrzeniom, które miały dla niego największe znaczenie. Uwzględniono również ich wymiar emocjonalny i wspomnieniowy. Przez wzgląd na ograniczony charakter publikacji dociekania dotyczą lat 1903–1940. Ich początkową cezurę stanowi rok urodzenia Korabiewicza, końcową zaś rok jego wyjazdu z Europy, początkowo do Ameryki Południowej, a następnie do Afryki. Autorka zastosowała metodę biograficzną, analizując i interpretując materiał zastany (dokumenty, notatki osobiste, listy, wspomnienia, opowiadania i reportaże).

- 2 Przydomek ten Wacław Korabiewicz zyskał w okresie swojej aktywności w Akademickim Klubie Włóczęgów Wileńskich (AKWW). Został on nadany w sposób żartobliwy i nawiązywał do jego ponadprzeciętnego wzrostu, który (zgodnie z danymi paszportowymi) wynosił 192 cm: AIPN BU, WK AP, sygn. IPN BU 728/20379, paszport Wacława Korabiewicza, [b.p.]; S. Lorentz, *Album wileńskie*, Warszawa 1986, s. 182; K. Węgorowska, *Słownictwo Akademickiego Klubu Włóczęgów*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica” 2002, t. 6, s. 428–429.
- 3 Wspomina się go najczęściej w kontekście powstania i działalności AKWW, którego był współzałożycielem i dożgonnym *spiritus movens*. Zob. W. Szełkowski, *Akademicki Klub Włóczęgów Wileńskich*, Wilno 1999, *passim*. Jego krótki biogram znaleźć można w kilku pracach, m.in. [w:] M. Pilich, P. Pilich, *Wielcy polscy podróżnicy, którzy odkrywali świat*, Warszawa 2016, s. 359–375; J. Hernik-Spalińska, *Wileńskie Środy Literackie (1927–1939)*, Warszawa 1998, s. 266–267; P. Tomaszewski, *Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie w latach 1919–1939. Studium z dziejów organizacji i postaw ideowych studentów*, Toruń 1998, s. 284–290; S. Bereś, *Ostatnia wileńska plejada. Szkice o poezji kręgu Żagarów*, Warszawa 1990, s. 25–27; S. Warchałowski, *I poleciał w świat daleki... Wspomnienia z Brazylii, Polski i Peru*, oprac. Z. Jakubowska, Warszawa 2013, s. 236–237.

Dom w dzieciństwie – rodzinne korzenie i pierwsze przeprowadzki

Korabiewicz często podkreślał, że jego rodzice nie tworzyli szczęśliwego małżeństwa. Z powodu rodzinnych nieporozumień przez znaczną część życia mieszkał jedynie z mamą i starszym rodzeństwem – Ireną i Tadeuszem. Niestabilna sytuacja polityczna w Rosji po rewolucji 1905 roku sprzyjała częstym zmianom miejsca zamieszkania. Okres ten charakteryzował się licznymi wstrząsami, w tym represjami wobec opozycji, nasilającymi się strajkami robotniczymi oraz rosnącym niezadowoleniem społecznym wynikającym z trudnych warunków życia i braku znaczących reform. Jednocześnie postępowała radykalizacja życia politycznego i nasilała się walka o władzę. W takich warunkach już od najmłodszych lat kształtowało się jego doświadczenie życia w ciągłym ruchu. Częste przeprowadzki sprawiły, że jego edukacja gimnazjalna przebiegała w kilku szkołach i była wielokrotnie przerywana⁴. Brak związku z danym miejscem i trwałego przywiązania do konkretnego punktu miały istotne znaczenie dla kształtowania się jego osobowości i zamiłowań.

Pochodził z zamożnej rodziny. Początkowo mieszkał w Petersburgu przy alei Czernyszewskiego, tuż przy brzegu Fontanki. Rzeka ta stanowi lewy dopływ Newy i przepływa przez centrum miasta. W domu rodzinnym podtrzymywano tradycje narodowe oraz pielęgnowano polskość. Latem 1912 roku z powodu epidemii cholery przenieśli się tymczasowo na wieś, do rodzinnego majątku Gierźdele (obecnie Gergźdeliai na Litwie)⁵. W kolejnych latach Korabiewiczowie regularnie odwiedzali to miejsce, najczęściej w okresie wakacyjnym. Na wieś przyjeżdżali zazwyczaj w trójkę, gdyż ojciec Wacława nie opuszczał Petersburga. Po latach Korabiewicz tak wspominał rodzinny majątek:

Dwór otaczał wysoki żywopłot z krategusu. Krategus bardzo kłuje i są tylko dwie dziury, przez które da się przedostać, ale to wielka tajemnica i niko-

■ 4 W. Korabiewicz lata swojej młodości opisał szczegółowo i barwnie w książce Pokusy. Praca podzielona jest na trzy części: *dziennik Smarkacz*; *pamiętnik Młodzik*; *wspomnienia Akademik*. Pierwsze notatki pochodzą z maja 1983 roku. Część II i III to narracja wspomnieniowa bez określonych dat. Autor podkreślił we wstępie, że jest to właściwie jedyna pamiątka ocalała z zawieruchy wojennej, którą troskliwie woził ze sobą po całym świecie, aby ostatecznie umieścić ją w regale i zapomnieć o niej na długie lata. Notatki, mocno już wypłowiałe, miał odnaleźć w czeluściach swojej biblioteki wiosną 1983 r. Zob. W. Korabiewicz, Pokusy, Warszawa 1986, s. 6–67.

5 Majątek położony był ok. 3 km od powiatowego miasteczka Kurszany (lit. Kuršėnai), w okręgu szawelskim. J. Żenkiewicz, *Wykaz części majątków polskich w Republice Litewskiej w latach 1919–1939*, [a:] www.umk.pl/~zenkiewicz/Publicacje/wykaz2#K, dostęp: 17.10.2024.

mu tych dziur nie pokażę. Mój tata ma bardzo bogatą „fantazję”, tak zawsze o nim mówi mama. Dlatego w Gierżdelach mamy olbrzymi ganek o grubych białych słupach. Przy wjeździe od głównej bramy stoją rzędem po obu stronach drogi stare kilkusetletnie dęby. Pomiedzy dwoma z tych dębów, na wysokości piętnastu metrów, tata przerzucił grubą i mocną belkę, na niej wybudował małą altankę w „japońskim stylu”. (...) Dostać się do niej można tylko po drabinie sznurkowej. Dlatego nikt oprócz mnie i Tadzika tam nie łązi. Miał to być obserwacyjny punkt, czy goście od strony miasteczka jadą i jak jeszcze są daleko. Drugi punkt obserwacyjny mieści się na rogu naszego dziedzińca. Jest to duża okrągła altana. Stoi ona na wysokim kopcu, stąd obserwuje się gości nadjeżdżających od strony dworca kolejowego. Goście kiwają nam chusteczkami z okna pociągu. Wówczas szybko zaprzęga się konie i wysyła je na stację. Rodzice nie mają własnego gospodarstwa, więc konie należą do dzierżawcy, czyli pana Naikowskiego⁶.

Gierzdele zajmowały w sercu Korabiewicza wyjątkowe miejsce. Stały się dla niego czymś więcej niż tylko letnią rezydencją – azylem, w którym odnajdywał ukojenie. Otoczony przyrodą, z dala od codziennego zgiełku, odzyskiwał tam równowagę, którą trudno było mu odnaleźć w mieście. Miejsce to charakteryzowało się specyficzną atmosferą, sprzyjającą poczuciu harmonii i refleksji. Na sposób jej postrzegania wpływały prawdopodobnie nie tylko walory naturalne, lecz także względy rodzinne. Żyjąc z dala od ojca, mógł doświadczać większego spokoju, wynikającego z braku codziennych konfliktów między rodzicami. Pobyt w Gierżdelach pozwalał mu tym samym zdystansować się od napięć obecnych w życiu rodzinnym.

We wrześniu 1912 roku rodzina Korabiewiczów przeprowadziła się ponownie. Tym razem do Kijowa, gdzie wynajęli domek z ogródkiem „pełnym dzikich zarośli aż do samego płotu”⁷. Rok później Wacław został uczniem jednego z tamtejszych gimnazjów. W 1914 roku naukę kontynuował już w prywatnym gimnazjum klasycznym Georga K. Sztemberga w Petersburgu. Powrót do stolicy był związany z wybuchem I wojny światowej. Tym razem zmiana otoczenia nie była dla niego łatwa. W domu dochodziło do częstych konfliktów między rodzicami, natomiast w szkole odczuwał brak wcześniejszych relacji rówieśniczych. Dodatkową trudność stanowiła niewystarczająca znajomość języka rosyjskiego, utrudniająca nawiązywanie nowych relacji⁸.

⁶ W. Korabiewicz, *Pokusy...*, s. 15–16.

⁷ Ibidem, s. 24.

⁸ Ibidem, s. 34–42.

W 1915 roku Wacław Korabiewicz przeprowadził się wraz z matką i rodzeństwem do Światoszyna pod Kijowem, podyktowane było to zarówno względami bezpieczeństwa, jak i problemami rodzinnymi. Ojciec został w Petersburgu, co w praktyce oznaczało fizyczną separację rodziców już na kilka lat przed formalnym rozpadem ich związku. W tamtym czasie dzięki korepetytorowi Władysławowi Korsakowi, polskiemu działaczowi państwowemu, późniejszemu wojewodzie stanisławowskiemu i kieleckiemu oraz wiceministrowi spraw wewnętrznych, młody Wacław zaangażował się w działalność skautingową, która z oczywistych względów miała charakter niejawnego⁹.

Latem 1917 roku rodzina przeprowadziła się po raz kolejny. Rewolucja październikowa zastała ich w Charkowie. Czternastoletni wówczas Wacław jako obserwator wydarzeń związanych z bolszewickim przewrotem, najprawdopodobniej doświadczał poczucia zagubienia i niepewności w obliczu gwałtownych przemian społeczno-politycznych. Odgłosy zamieszek ulicznych, obecność uzbrojonych oddziałów oraz destabilizacja życia codziennego sprzyjały atmosferze chaosu i zagrożenia. Był świadkiem brutalnych działań i aktów przemocy podejmowanych przez bolszewików wobec przeciwników politycznych, żołnierzy wiernych Rządowi Tymczasowemu, a także części ludności cywilnej sprzeciwiającej się nowej władzy. Z tego okresu pozostało mu wspomnienie między innymi ciał ofiar przemocy, które mijał w drodze do szkoły¹⁰. Nie był to dla Korabiewicza czas łatwy. Pod koniec roku dotarła do niego również wiadomość o śmierci starszego brata, który zginął na froncie. Wacław miał wówczas 14 lat i niemal 185 cm wzrostu. Swoją posturą mocno wyróżniał się na tle rówieśników z Gimnazjum im. Joachima Lelewela w Wilnie, do którego uczęszczał i gdzie w 1922 roku zdał egzamin maturalny.

Dom w czasach nauki i wczesnej dorosłości

Wacław był aktywnym członkiem Ligi Morskiej i Kolonialnej, jednej z najważniejszych organizacji społecznych II Rzeczypospolitej, skupiającej osoby zainteresowane rozwojem polskiej obecności morskiej oraz ideą posiadania terytoriów zamorskich. Powstała w 1930 roku w wyniku przekształcenia Ligi Morskiej i Rzecznej, a jej działalność – łącząca elementy edukacyjne, propagandowe i gospodarcze – wpisywała się w szerszy nurt budowania nowoczesnej tożsamości narodowej poprzez symbolikę

■ 9 S. Sedlaczek, *Harcerstwo na Rusi i w Rosji 1913–1920. Pamiętnik kresowy. Zeszyt 1* (reprint wydania z 1936 r.), Warszawa 2014, s. 27–41.

10 W. Korabiewicz, *Pokusy...*, s. 55–56.

morza i ekspansji. Korabiewicz, zafascynowany światem poza Europą i problematyką kontaktów międzykulturowych, dostrzegał w działalności Ligi zarówno ideowe zaplecze, jak i praktyczne możliwości realizacji własnych pasji. To właśnie przygotowana przez tę organizację wycieczka statkiem rzeczny z Warszawy do Gdyni stała się dla Wacława istotnym doświadczeniem, które rozbudziło jego zainteresowanie żeglugą i życiem morskim. Wydarzenie to wspominał tak:

Jest mi niebiańsko dobrze. Kapitan coś krzyczy z mostka, marynarze powtarzają, nastrój napiętej emocji. Puszczamy cumy. Wybrzeże odchodzi. Zrywam więc z łodem. Taki los czeka mnie w przyszłości. Tak będę czynił przez całe swoje życie. Będę odpływał, będę się gubił w przestrzeniach świata. Domy miasta zostały już za nami. To nie domy, to symbole osiadłego zaśnieżonego życia. To znaki zgnilizny i duchoty. Ta rzeka niesie mnie ku wolności, ku szerokiemu oddechowi, utlenieniu płuc. Odradzam się!¹¹.

Nawet jeżeli refleksja ta, spisana po latach, nie jest wolna od pewnej przesady, dobrze oddaje charakter Korabiewicza. Od najmłodszych lat był żądny przygód, ciekawy świata i ludzi. Często zastanawiał się, skąd brały się jego „morskie ciągotki”, skoro nie miał w rodzinie ani jednego marynarza¹².

Marzył o związaniu przyszłości z morzem, dlatego początkowo zamierzał studiować w Państwowej Szkole Morskiej w Tczewie. Problemy zdrowotne (kłopoty ze wzrokiem) oddaliły jednak perspektywę oficerskiej kariery¹³. Ostatecznie w 1922 roku, jak twierdził, z braku pomysłu na siebie, postanowił kontynuować tradycje rodzinne¹⁴ i wstąpił na wydział lekarski odrodzonego Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie¹⁵. Studia ukoń-

11 Ibidem, s. 223–224.

12 Ibidem, s. 222.

13 W. Korabiewicz, *Złowiłem życie*, Warszawa 1973, s. 7–8.

14 Lekarzem był nie tylko jego ojciec, ale również stryjeczny dziadek Edmund Korabiewicz (1804–1875). Studiował medycynę na uniwersytecie wileńskim, dyplom uzyskał w 1826 r. Przed wybuchem powstania listopadowego kierował szpitalem św. Jana w Warszawie. W trakcie powstania był lekarzem 10 pułku piechoty. Po jego upadku wyemigrował do Francji, gdzie pracował w instytucjach charytatywnych emigracji. Był jednym z założycieli i długoletnim lekarzem Szkoły Batignolskiej, a także wiceprezesem paryskiego Towarzystwa Lekarzy Polskich: R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego. Tom II E–K*, Warszawa 1999, s. 313.

15 Przez moment chciał również zostać studentem Akademii Górniczej w Krakowie. Kierowały nim wtedy najpewniej pobudki pragmatyczne – chodziło o zdobycie zawodu, który szybko zapewniłby mu względnie dobrze płatną pracę, a przez to możliwość realizacji jego podróżniczych marzeń. W końcu zrezygnował z tego pomysłu przez wzgląd na stan zdrowia, który pogorszył się na skutek praktyk zawodowych poprzedzających przyjęcie na studia: A. Srebrakowski, *Aktywność turystyczno-krajoznawcza klubów „Włóczęgów” w Wilnie (1923–1939)*, [w:] *Znowuż „z kuferkiem*

czył z jednorocznym opóźnieniem, uzyskując dyplom doktora medycyny 17 czerwca 1931 roku. Jego promotorem był biolog Jan Zygmunt Wilczyński, co mogło mieć istotne znaczenie dla kształtowania jego zainteresowań badawczych oraz sposobu postrzegania świata przyrody¹⁶.

Wydaje się, że w czasach akademickich W. Korabiewicza zdecydowanie bardziej od nauki medycyny interesowało szeroko pojęte życie studenckie, a także rozwój własnych zainteresowań. W trakcie studiów medycznych uczęszczał na dodatkowe zajęcia z etnografii prowadzone przez Cezarię Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczową, tj. pierwszą w Polsce kobietę, która uzyskała habilitację z zakresu etnologii (w 1922 roku) i była jedną z niewielu aktywnych naukowczyń w okresie międzywojennym. Dzięki jej staraniom zorganizowano wileński ośrodek etnograficzny, którego serce stanowiło muzeum etnograficzne¹⁷. Można przypuszczać, że zajęcia te odegrały istotną rolę w kształtowaniu jego zainteresowań etnograficznych.

Wacław był również członkiem kilku organizacji, w tym konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej. W grudniu 1923 roku, będąc na II roku, wspólnie z Teodorem Nagurskim „Ostatnim” – wówczas studentem IV roku prawa – założyli AKWW¹⁸.

Powołana organizacja miała stanowić przeciwwagę dla istniejących na uniwersytecie korporacji studenckich, których struktury „Włóczędzy” uważali za zbyt sztywne i hierarchiczne. Klub miał charakter kulturalno-towarzyski i apolityczny. Początkowo przyjmowano do niego jedynie mężczyzn, studentów USB, z czasem dopuszczono do niego również kobiety¹⁹. Nie wchodząc nazbyt w szczegóły dotyczące samej organizacji, warto wskazać dwa pola największej aktywności klubowiczów. Po pierwsze, były to regularne, zazwyczaj cotygodniowe, spotkania dyskusyjne, a także działalność kulturalna na terenie miasta. Drugim istotnym elementem były tzw. włóczęgi, czyli wyprawy – dłuższe bądź krótsze – za miasto, połączone z popularyzacją idei odpoczynku na łonie natury. To

i chlebakiem”... Tom poświęcony wielkiemu humaniście Julianowi Janczakowi, red. B. Konopska, J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, Wrocław 2014, s. 275–276.

16 APAN, WK (1903–1994), sygn. III–410/39, Odpis dyplomu nadania tytułu doktora medycyny Wacławowi Korabiewiczowi wystawiony przez Uniwersytet im. Stefana Batorego w Wilnie, k. 6.

17 Zob. D. Zamojska, *Cezaria Anna Baudouin de Courtenay-Vasmer-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa (1885–1967)*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe” 2011, nr 2/38, s. 20–24.

18 Ponadto w l. 1927–1930 działał w Sekcji Twórczości Oryginalnej przy uniwersyteckim Kole Polonistów. APAN, WK (1903–1994), sygn. III–410/38, Biogram Wacława Korabiewicza (1903–1994), k. 19.

19 Do grona AKWW należeli m.in. Paweł Jasienica (właściwie Leon Lech Beynar) „Bachus”, Czesław Miłosz „Ja-yo”, Stefan Jędrzychowski „Robespierre” czy Teodor Bujnicki „Amorek”. Zob. A. Srebrakowski, *Wileńscy Włóczędzy*, Toruń 2012, s. 11–17.

właśnie w zakresie turystyki, a dokładnie kajakarstwa, AKWW odniósł największe sukcesy. Było to zasługą samego W. Korabiewicza, który nie mogąc (jeszcze) spełniać marzeń o morskich podróżach, rekompensował to sobie, organizując klubowe wyprawy śródlądowe.

Początkowo pływano głównie po Naroczy, tj. perle Wileńszczyzny – największym jeziorze II Rzeczypospolitej, nazywanym również Wileńskim Morzem. W miarę upływu lat wyprawy zyskiwały coraz bardziej ambitny charakter: rosła ich długość, złożoność trasy oraz liczba uczestników. Dużym powodzeniem wśród wodniaków cieszyły się wyprawy odbywane zarówno w górę, jak i w dół rzeki Wilii. Szczególnie chętnie wybierano trasę rozpoczynającą się na jeziorze Narocz, prowadzącą przez Naroczankę, a następnie wzdłuż biegu Wilii aż do Wilna. Spływy odbywały się także na obszarze Polesia i Nowogródziny, gdzie rzeki i rozlewiska tworzyły naturalne szlaki wodne o wielkim uroku krajobrazowym i etnograficznym znaczeniu²⁰. W 1929 roku odbył się między innymi rejs z Pińska do Modlina (około 550 km), a także zdecydowanie dłuższy (liczący około 1700 km) z Wilna do Poznania²¹. Do pokonywania tych tras najczęściej wykorzystywano tzw. kanadyjki – lekkie, otwarte łodzie, znane również pod nazwą canoe (kanu). Charakteryzowały się one prostą konstrukcją i napędzane były za pomocą wiosła o jednym piórze, zwanego pagajem. Ten rodzaj łodzi, zapożyczony z tradycji rdzennych ludów Ameryki Północnej, znakomicie sprawdzał się w warunkach wschodnioeuropejskich rzek i jezior.

Życie na morzu i nowy wymiar domu

6 lipca 1930 roku z dworca wileńskiego wyruszyła zorganizowana przez AKWW pierwsza rzeczno-morska wyprawa do Konstantynopola. Spływ rozpoczął się 12 lipca, wiódł Orawą, Wagiem i Dunajem, następnie brzegiem Morza Czarnego wzdłuż wybrzeża Rumunii, Bułgarii i przez cieśninę Bosfor do Sztambułu. Trzy kajaki o długości nieco ponad 5 m i szerokości 85 cm, wyposażone w 2,5-metrowy żagiel, zostały ochrzczone w obecności wojewody wileńskiego Władysława Raczkiewicza, późniejszego prezydenta RP na uchodźstwie. Łodziom nadano imiona inspirowane bohaterami powieści *Don Kichot z La Manchy* Miguela de Cervantesa. Sternikiem „Don Kichota” został Korabiewicz, towarzyszył mu między innymi Antoni Bohdziewicz „Czwartek”, później znany reżyser filmowy

20 A. Szawerna-Dyrszka, *Rzeki wileńskich Włóczęgów*, [w:] *Urzeczenie. Locje literatury i wyobraźni*, red. M. Jochemczyk, M. Piotrowiak, Katowice 2013, s. 218–220.

21 A. Srebrakowski, *Wileńscy Włóczędzy...*, s. 288.

i współtwórca łódzkiej szkoły filmowej²². Wyprawa osiągnęła cel 13 września, a „Kilometr” był nie tylko jej organizatorem i kierownikiem, ale także jednym z dwóch, którym udało się dopłynąć do celu²³. Przedsięwzięcie to, jak wspomina, miało dla niego symboliczne znaczenie. Po raz pierwszy na taką skalę doświadczył trudów i radości śródlądowej oraz morskiej żeglugi, a także życia pełnego nieoczywistych wypadków i przygód, tak różnych od stricte lądowych eskapad²⁴. Od tego momentu kajak był dla niego czymś więcej niż przedmiotem skleconym z desek, gumy i płótna. Żywił wobec niego uczucia jak do członka rodziny.

Kajak to życzliwy druh, z którym się zżywa jak z najmilszym bratem. Któż by inny potrafił tak bezinteresownie, szczerze i po prostu ująć dłoń naszą w momencie załamania psychicznego, aby odprowadzić od trosk dnia powszedniego, od zakurzonej i zaplutej ulicy, od cuchnących spalin. Któż inny odwiedzie nas od wrzeszczących, szarpiących nerwów huków w ciszę ukojenia. Kajak to wielki HOMEopata leczący naturą. Kajak to miłosierna siostra kładąca dłoń na rozbolełe skronia. To duch przewodni wiodący na szlaki rzek ku morzu, ku wolnej, nieskrępowanej przestrzeni. (...) To KAJAK i tylko... KAJAK! – nasz wierny przyjaciel²⁵.

W 1932 roku Waław uczestniczył w kolejnej kajakarskiej wyprawie. Tym razem przepłynął odcinek ze Stambułu do Pireusu. Była to niejako kontynuacja wcześniejszych podróży, które razem złożyły się na przepływanie „Sancho Pansa” szlaku Polska – Ateny.

Po ukończeniu studiów Korabiewicz pracował jako lekarz w szpitalu miejskim w Wilnie. Mieszkał w tym czasie razem z matką w wielorodzinnym domu przy ulicy Bobrujskiej 9 (współcześnie ul. Povilas Višinskisa). Stefania była właścicielką nie tylko mieszkania, ale jednej czwartej części

- 22 Wśród uczestników tej wyprawy znaleźli się również: Czesław Leśniewski „Czech” i Antoni Czerniewski „Pacykarz”, a także Tadeusz Szumański „Dziad” i Bogumił Zwolski „Izwoszczyk”. APAN, WK (1903–1994), sygn. III–410/29, *Wyprawa kajakami 1930 roku*, k. 3–38; *Z Wilna do Stambułu wyruszyli trzema kajakami*, „Słowo Pomorskie” z 15 lipca 1930 r., nr 161, s. 6; W. Korabiewicz „Kilometr”, *Losy wyprawy Klubu Włóczęgów do Stambułu*, „Kurjer Wileński” z 6 sierpnia 1930 r., nr 179, s. 2.
- 23 Do końca towarzyszył mu jedynie Cz. Leśniewski. Reszta zrezygnowała z powodów zdrowotnych i uszkodzeń kajaków. A. Szawerna-Dyrzka, *Rzeki...*, s. 221–223. „Do dalszej drogi wybrany został Sancho Pansa jako najmniej zniszczony. Po 14-tu dniach morderczy, głodówek i zmagani, ostatkiem sił dotarli włóczędzy do Stambułu, gdzie na bankiecie, na ich cześć urządzonym w ambasadzie polskiej, wręczyli Turcy jedwabny proporczyk z półksiężycem. Sancho Pansa spoczął w glorii!”. Cyt. APAN, WK (1903–1994), sygn. III–410/29, *Wyprawa kajakami 1930 roku*, k. 38.
- 24 Przebieg całej ekspedycji szczegółowo opisał w jednej ze swoich książek. Zob. W. Korabiewicz, *Kajakami do minaretów*, Warszawa 1935.
- 25 APAN, WK (1903–1994), sygn. III–410/14, *Drobne utwory*. „Kajak”, k. 17.

14-pokojowej willi o sześciu kuchniach i tyluż toaletach oraz wielkiego, przylegającego do budynku ogrodu o powierzchni 2850 m²²⁶. Mimo zapewnionych, stosunkowo komfortowych warunków lokalowych, Wilno nie stało się dla Wacława przestrzenią identyfikowaną jako dom, lecz pełniło raczej funkcję etapu w jego biografii – miejsca, w którym zdał maturę, a następnie wkroczył na ścieżkę życia zawodowego. Choć spędził tam istotny okres życia i mieszkała tam najbliższa mu osoba, nie wytworzył silniejszych więzi emocjonalnych z tym miastem i domem. Samo Wilno postrzegał jako środowisko ograniczone, nacechowane plotkarskością i dewocją.

Mieszkałem (...) tuż niedaleko za cmentarzem Rossa. Stamtąd krokiem pośpiesznym pędziłem codziennie do prosektorium. (...) Prosektorium stało się towarzyskim klubem. Tylko na początku, w tych kilku pierwszych dniach wzdrygaliśmy się przed jedzeniem w obecności trupów, ale po paru tygodniach nawet kanapki z szynką przestawały nas mierzyć swoim podobieństwem do krajanych mięśni²⁷.

Następnie przez sezon pełnił funkcję lekarza instruktora wodolecznictwa i słonecznych kąpielei w państwowym sanatorium w Druskenikach nad brzegiem Niemna. Uzdrowisko znane było z właściwości zdrowotnych. Znajdowały się tam źródła mineralne i pokłady borowiny²⁸. Lokalizacja ta zajmowała ważne miejsce w sercu marszałka Józefa Piłsudskiego, tutaj czuł się jak w domu. Jednak stwierdzenie to kategorycznie nie odnosiło się do młodego doktora – praca w uzdrowisku nudziła go, podobnie jak samo miasteczko.

Od dłuższego czasu zabiegał o posadę lekarza okrętowego na żaglowcu „Dar Pomorza”, któremu 13 lipca 1930 roku na gdyńskiej redzie na maszt wciągnięto polską banderę. Na uroczystość przybyło liczne grono gości z ministrem przemysłu i handlu Eugeniuszem Kwiatkowskim, wielkim orędownikiem polskich spraw morskich, na czele²⁹. Trzy lata później

■ 26 Mieszkała tam do śmierci w 1938 r.: APAN, WK (1903–1994), sygn. III–410/46, Pismo Wacława Korabiewicza do zarządu Związku Polaków na Litwie w sprawie nieruchomości przy ulicy Bobrujskiej, k. 60.

27 W. Korabiewicz, *Złowiłem...*, s. 18, 30.

28 APAN, WK (1903–1994), sygn. III–410/38, Biogram Wacława Korabiewicza (1903–1994), k. 19.

29 Warto dodać, że początkowo uroczystość poświęcenia zaplanowana była kilka dni wcześniej, tj. 10 lipca, a więc w 520. rocznicę zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem. Powodem przesunięcia uroczystości była nieobecność biskupa pomorskiego dr. Stanisława Okoniewskiego, który przebywał w tym czasie w Rzymie. W 1931 r. fregata wypłynęła dwukrotnie na Atlantyk, zawijając za pierwszym razem m.in. do Nowego Jorku, a przy okazji drugiego rejsu – do brazylijskiego portu Recife. Rok później „Dar Pomorza” dopłynął do Kapsztadu: A. Perepeczko, *Biała*

spełniło się wielkie marzenie Korabiewicza. W 1933 roku szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że kilka tygodni po tym, jak nawiązał listowny kontakt z etatowym lekarzem Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni Józefem Kamińskim, ten podjął decyzję o rezygnacji z pracy. Na swoje miejsce polecił „Kilometra”, który wspólnie z załogą oraz uczniami Państwowej Szkoły Morskiej miał od tej pory odbywać na żaglowcu rejsy szkoleniowe. Pierwszy wyruszył w kierunku południowoamerykańskim. W sierpniu, gdy statek stał na redzie po powrocie z letniego rejsu, otrzymali rozkaz przetransportowania z Gdańska do Gdyni załogi i taboru ogólnopolskiego spływu kajakowego, który odbywał się pod hasłem „Przez Polskę do morza”. Jego uczestnicy spływali do Torunia, by stamtąd wspólnie przez Gdańsk dotrzeć do Gdyni na doroczne obchody Święta Morza. Organizatorem przedsięwzięcia była Liga Morska i Kolonialna, a udział w nim wzięło ponad 2000 kajakarzy, wioślarzy i żeglarzy³⁰. Oczywiście cała akcja miała wydźwięk patriotyczny, chodziło o podkreślenie integralności terytorialnej II Rzeczypospolitej, a także zaakcentowanie odwiecznego związku kraju z Bałtykiem i wagi, jaką się mu przypisuje. W. Korabiewicz cieszył się, że jako wielki miłośnik wodniactwa choć w taki sposób mógł być częścią tej imprezy. Zresztą jako lekarz okrętowy miał tego dnia ręce pełne roboty – większość uczestników spływu była przemoczona, zziębnięta i wykończona. Zdarzały się również chwilowe omdlenia.

Przez ponad sześć lat, tj. w okresie 1933–1939, Korabiewicz pełnił służbę na szkolnej fregacie³¹. Praca lekarza okrętowego nie należała do najłatwiejszych. Choć załoga składała się w przeważającej mierze z młodych, zdrowych mężczyzn, to jednak warunki ich pracy były ekstremalne. Dalekie i długoterminowe rejsy, w dodatku do regionów tropikalnych i subtropikalnych, niosły ze sobą wysokie prawdopodobieństwo zakażeń oraz zachorowań na egzotyczne choroby, przede wszystkim wirusowe. Zdarzały się również wypadki i zranienia, zarówno podczas pracy na statku (np. upadek z masztu), jak i po zejściu z pokładu. Ponadto do zadań lekarza okrętowego należała troska o wyposażenie okrętowego szpitalika, aby w razie konieczności należycie pomóc rannym i chorym członkom załogi.

Fregata. Kronika „Daru Pomorza” 1929–1972, Gdańsk 1974, s. 22–23; H. Kabat, *Dar Pomorza. Wielka przygoda młodości*, Warszawa 1985, s. 6.

30 W akcji brała również udział załoga SS „Gdańsk” oraz holowniki „Lech” i „Bizon”: *Ostatni etap wielkiego spływu przez Polskę do morza*, „Dziennik Bydgoski” z 13 sierpnia 1933 r., nr 184, s. 1.

31 Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie [dalej: AIPMS], Konsulat Generalny RP w Londynie (1915–1946), [dalej: KG RP], sygn. A.42/56, Wykaz członków załogi statku szkolnego „Dar Pomorza”, k. 48–49; *Wszyscy nad morze. „Kilometr” dr Korabiewicz leczy załogę „Daru Pomorza”*, „Kurier Wileński” z 20 czerwca 1939 r., nr 168, s. 6.

13 września 1934 roku „Dar Pomorza” wyruszył w trwający niemal rok rejs dookoła świata³². Na tzw. Wielką Pętlę poprowadził fregatę Konstanty Matyjewicz-Maciejewicz³³. Pierwszym oficerem był Tadeusz Meissner. W trasę liczącą 39 000 mil popłynęły 104 osoby, tj. 34 członków stałej załogi, 11 uczniów II rocznika nawigacyjnego oraz 58 kandydatów³⁴. Zabrakło wśród nich Korabiewicza, który wyruszył w tym czasie w podróż poślubną z poślubioną w październiku 1932 roku Janiną z domu Haaze³⁵. Funkcję medyka pokładowego pełnił wówczas dr Jarosław Truszkowski³⁶.

Trudno ustalić przyczyny (inne niż chęć uczczenia rozpoczęcia wspólnego życia małżonków), dla których zrezygnował z uczestnictwa w wokółziemskim rejsie. Faktem jest jednak, że przez kolejne miesiące jego domem był kajak, który zwodowali wraz z Janią w Śniatynie. Dziś miasto to leży w Ukrainie, przed wojną znajdowało się jednak na terenie Rzeczypospolitej, blisko południowych krańców jej terytorium. „Pacyfista”, bo

■ 32 Żaglowiec szkolny do portu macierzystego powrócił dokładnie 3 września 1935 r.: D. Duda, „*Dar Pomorza*” – *nadal w służbie*, „*Nautologia*” 2013, r. 48, nr 150, s. 4–7.

33 Konstanty Matyjewicz-Maciejewicz (1890–1972) – pseud. Macaj, kapitan żeglugi wielkiej. Ukończył Korpus Kadetów w Połtawie (1908) i Morski Korpus w Petersburgu (1911). Przed I wojną światową służył w rosyjskiej marynarce wojennej, m.in. na krążownikach „Rurik” i „Aurora”, gdzie zasłynął uratowaniem się (wraz z pięcioma innymi marynarzami) z zatopionego okrętu podwodnego AG-15 w 1917 r. W l. 1919–1921 pracował na radzieckich statkach handlowych, a we wrześniu 1920 r. otrzymał radziecki dyplom kapitana żeglugi wielkiej, który nostryfikował (1924). W 1921 r. repatriował do Polski. Pracował jako wykładowca w Szkole Morskiej w Tczewie, a od 1922 r. służył na statku szkolnym „Lwów” (jego komendant w latach 1928–1929). W l. 1930–1938 komendant „Daru Pomorza”. Przed wybuchem II wojny światowej pełnił funkcję kierownika zaocznych kursów szkoleniowych dla marynarzy i rybaków dalekomorskich (1938), a następnie inspektora i wicedyrektora Państwowej Szkoły Morskiej. Aresztowany przez Gestapo we wrześniu 1939 r. Po odzyskaniu wolności pracował jako robotnik budowlany i tartaczny na terenie Generalnego Gubernatorstwa. W 1944 r. znalazł zatrudnienie w Lidze Morskiej w Lublinie, a następnie w Departamencie Morskim Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Bydgoszczy (wydział szkolniowy). Po II wojnie światowej organizował szkolnictwo morskie w Gdyni (1945–1947) i Szczecinie (1947–1953). W l. 50. pracował jako inspektor w szczecińskim oddziale Polskiego Rejestru Statków. Przeszedł na emeryturę w 1969 r.: L. Kopycińska, *Kapitan żeglugi wielkiej Konstanty Matyjewicz-Maciejewicz – kapitan kapitanów. 125 rocznica urodzin*, „*Kronika Szczecina*” 2014–2015, nr 33, s. 239–242.

34 „*Dar Pomorza*” w porcie macierzystym. *Podróż żaglowca szkolnego naokoło świata trwała cały rok*, „*Kurier Poznański*” z 4 września 1935 r., nr 404, r. 30, s. 1.

35 Janina Korabiewicz (1908–1974) – nauczycielka wileńskiego gimnazjum, absolwentkę romanistyki USB, członkini AKWW (przezwisko „pimpa”), również miłośniczka sportów wodnych. APAN, WK (1903–1994), sygn. III-410/50, Odpis dokumentu ślubu nr 30 wydany przez Urząd Stanu Cywilnego Oddział w Gdyni, k. 107–108; APAN, WK (1903–1994), sygn. III-410/31, Trasa wyprawy kajakowej do Indii, k. 1.

36 Narodowe Archiwum Cyfrowe, Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji, sygn. 10/2288, Statek szkolny „Dar Pomorza” w japońskim porcie Jokohama podczas rejsu dookoła świata, [b.p.].

tak nazwał go Waław, był długi na 5 m i szeroki na 1 m. Ważył około 80 kg. Wyposażony był w żagiel o powierzchni 4,5 m². Dla zakochanych był czymś więcej niż tylko środkiem transportu. Stał się ich miejscem do życia, odpoczynku i kontemplacji. Jego niewielka ładowność i ograniczona przestrzeń nie stanowiły problemu. Wszystko, co ważne i potrzebne, mieli w zasięgu rąk. Każdy dzień na wodzie miał swój rytm: od porannego rozkładania sprzętu przez całodzienną żeglugę aż po wieczorne rozbijanie obozu na brzegu. Przez tysiące kilometrów podróży „Pacyfista” był ich domem w najczystszej formie. Wodami Prutu małżonkowie dotarli do delty Dunaju, dalej wzdłuż brzegów Morza Czarnego do Sztambułu, następnie wybrzeżem tureckim do Syrii, Eufratem i Tygrysem do Basry, stąd statkiem do Karaczi, a dalej kajakiem do delty Indusu oraz wodami tej rzeki i jej dopływów w górę, by przerzucić się na Dżamunę i Ganges³⁷. Podróż musieli jednak przerwać przez wzgląd na informację o chorobie matki Korabiewicz³⁸.

Po powrocie do kraju Waław ponownie podjął obowiązki lekarza okrętowego na pokładzie „Daru Pomorza”. W 1937 roku na wniosek wojewody pomorskiego Władysława Raczkiewicza przez kilka tygodni pełnił funkcję lekarza klimatycznego w Starostwie Morskim w Wejherowie. Głównym zadaniem Waława była organizacja działań mających na celu poprawę stanu sanitarnego na terenie Kaszub, co obejmowało wprowadzenie odpowiednich standardów higieny, zarządzanie jakością wody, dbanie o czystość otoczenia czy monitorowanie warunków zdrowotnych związanych z wpływem klimatu. Działal więc w terenie, podejmując praktyczne kroki w zakresie poprawy stanu zdrowia mieszkańców, co – jak wspominał po latach – nie wszystkim się podobało:

Radni miasta protestują, podobno Pan wymaga od nich niestworzonych rzeczy. Mało tego, Warszawa nawet ingeruje. Jakiś pułkownik z ministerstwa skarży się, że jego bratu oplombował pan fabryczkę lemoniady. Jednym słowem... rewolucja. Wczoraj miałem tu delegację, a do tego jeszcze sam starostwa jest przeciwny Panu³⁹.

Faktem jest, że skargami Korabiewicz niewiele się przejmował.

37 Cała wyprawa została szczegółowo opisana na łamach jednej z gazet. Zob. *Kajakiem przez Indie*, „Gazeta Polska” 1935, nr 129–137.

38 *Powrót dra Korabiewicz do kraju*, „Dziennik Bydgoski” z 11 lipca 1935, r. 29, nr 157, s. 5.

39 W. Korabiewicz, *Złowiłem...*, s. 109–110.

Dom w obliczu wojny i emigracji

Latem 1939 roku „Dar Pomorza” wypłynął w stosunkowo krótki rejs po Bałtyku. Pod koniec sierpnia kapitan szkolnego żaglowca Konstanty Kowalski w obliczu wybuchu wojny i niemożności powrotu do macierzystego portu otrzymał depeszę nakazującą udanie się do najbliższego szwedzkiego portu. Z Oxelösund został odholowany do Sztokholmu, gdzie przebywał do końca wojny⁴⁰. Załoga, za zgodą szwedzkich władz, została zaokrętowana na statkach handlowych płynących do Londynu. Do Wielkiej Brytanii dotarli na początku października 1939 roku, przeżywszy pierwsze naloty i bombardowania Luftwaffe⁴¹. Wśród nich był również Wacław Korabiewicz. Przyzwyczajony do życia na morzu, nie wytrzymał zbyt długo na lądzie, zwłaszcza w zgiełku wielkiego miasta, jakim był Londyn. Szybko zaciągnął się znów na statek. Tym razem trafił na pokład MS „Piłsudski”. Po wybuchu II wojny światowej transatlantyk został zmilitaryzowany, służył jako transportowiec dla sił lądowych i podlegał brytyjskiemu Ministerstwu Transportu Wojennego. 25 listopada 1939 roku wyruszył w pierwszą misję wojenną. Około 5:40, tj. siedem godzin po opuszczeniu portu, trafiły go dwie torpedy. Ewakuowano całą załogę, w tym również 36-letniego Wacława Korabiewicza⁴².

Marynarze, którzy wrócili do Londynu po dramatycznych przeżyciach na morzu, często mieli trudności z odnalezieniem się na lądzie. Wielu z nich, po utracie jednostek, czuło się zagubionych, zmagali się z poczuciem bezcelowości w obliczu wojennej rzeczywistości. Część starała się znaleźć nowe zajęcie. Korabiewicz, nie mogąc chwilowo wrócić na otwarte wody, zaangażował się w pomoc ofiarom wojny. Założył Koło Opieki nad Żołnierzami, które koncentrowało się na organizowaniu pomocy materialnej dla polskich jeńców wojennych przebywających w niemieckiej niewoli. Zajmowało się ponadto obiegiem paczek i listów dla/od jeńców, sprawami ich zwalniania z niewoli jako chorych, rannych czy inwalidów, a nawet kwestiami przekazywania pieniędzy zarobionych przez robotników i przesyłanych do rodzin⁴³. W 1940 roku Wacław ukończył kurs leczenia malarii tropikalnej zorganizowany przez Londyńską Szkołę Higieny i Medycyny Tropikalnej⁴⁴.

■ 40 Do Gdyni powrócił 24 października 1945 r. Zob.: A. Staniszewski, *Na bocznym torze wojny, czyli sześć lat internowania polskich okrętów podwodnych w Szwecji*, „Historia i Polityka” 2015, nr 5, s. 55–67.

41 D. Duda, J. Rusak, „Dar Pomorza” – 100 lat, „Nautologia” 2009, r. 45, nr 146, s. 5–6.

42 AIPMS, KG RP, sygn. A.42/89, *Survivors of the M/S “Piłsudski”*. West Hartlepool, k. 128.

43 AIPMS, *Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej (1941–1949)*, sygn. A.18/44, Biuletyn informacyjny nr 6, k. 19–21.

44 APAN, WK (1903–1994), sygn. III–410/38, Zdjęcie przedstawiające absolwen-

W 1940 roku, po upadku Francji, Polski Czerwony Krzyż [dalej: PCK] otrzymał zakaz działalności na terenach okupowanych przez wojska niemieckie i wraz z rządem przeniósł się do Londynu. Utworzone przez Korabiewicza koło włączone zostało w jego struktury⁴⁵. PCK, za zgodą Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, tworzył liczne delegatury w krajach, gdzie znajdowały się duże ośrodki Polonii oraz gdzie istniał przychylny społeczny i polityczny klimat dla sprawy polskiej i Polaków. Jedną z takich placówek współtworzył również Korabiewicz. W listopadzie 1940 roku wyruszył, wraz z żoną i małą córką, jako delegat PCK do Rio de Janeiro. Miał tam organizować pomoc dla polskich jeńców wojennych. Wyprawa ta rozpoczęła zupełnie nowy etap jego życia.

Dom jako kategoria symboliczna – podsumowanie

Korabiewicz traktował życie jako nieustanny proces poznawania świata, w którym podróż stawała się formą istnienia. W jego twórczości i refleksji kategoria domu nabierała znaczenia symbolicznego – była elastyczna, nieograniczona do konkretnej przestrzeni czy budynku. Dom oznaczał wolność, przygodę i wewnętrzną równowagę, odnajdywaną w kontakcie z naturą. Częste zmiany miejsca zamieszkania ukształtowały w nim dystans wobec idei zakorzenienia. Fascynowało go morze, które stało się najtrwalszym punktem odniesienia, a potrzeba ruchu i przemieszczania się określała rytm życia. Na lądzie szczególne znaczenie miały dla niego Gierzdele – rodzinny majątek łączący pamięć rodzinną z bliskością przyrody.

Brak przywiązania do jednego miejsca sprawił, że dom stał się dla niego kategorią duchową, a nie materialną. Doskonale oddają to słowa jego autorskiej piosenki *Marynarz*:

Marynarz to wędrowny ptak, marynarz to jest cygan.

*Dla niego domem jest cały świat, a szczęście los rozstrzyga*⁴⁶.

W tych prostych wersach wyraża się istota jego światopoglądu – przekonanie, że człowiek może być „u siebie” wszędzie tam, gdzie doświadcza wolności i sensu istnienia. Morze staje się metaforą ruchu, a podróż – sposobem zakorzenienia w świecie.

tów kursu leczenia malarii tropikalnej zorganizowanego przez London School of Hygiene and Tropical Medicine, k. 79.

45 *Kilometr już w Warszawie* (Rozmowa z dr. Wacławem Korabiewiczem), „Słowo Powszechnie” z 17 września 1958 r., nr 222, s. 4.

46 APAN, Wacław Korabiewicz (1903–1994); medycyna, reporterstwo, poezja, podróż, kolekcjonerstwo), sygn. III–410/14, „Marynarz” – słowa i muzyka, k. 55–56.

Taka wizja domu koresponduje z humanistycznymi refleksjami nad przestrzenią i tożsamością. W *La poétique de l'espace* Gaston Bachelard stwierdza, że dom to zbiór obrazów, które dają człowiekowi powody lub iluzje stabilności – to właśnie z domu budujemy rzeczywistość⁴⁷. Ujęcie to pozwala szczególnie interesująco odczytać doświadczenie Wacława Korabiewicza, dla którego pojęcie domu było pozbawione tradycyjnych ram przestrzennych. Podczas gdy w refleksji Bachelarda dom stanowi oś porządkującą ludzką egzystencję i pamięć, zapewniając złudzenie ciągłości i bezpieczeństwa, Korabiewicz przenosi tę funkcję w sferę ruchu i doświadczenia. Jego „dom” nie miał stałych ścian ani fundamentów – był tworzony z obrazów i wspomnień, z doświadczeń podróży, spotkań i przeżyć, które nadawały światu sens i kształtowały jego tożsamość.

Korabiewicz przewartościowuje to ujęcie, zastępując statyczną przestrzeń dynamicznym doświadczeniem – domem w drodze. Podobne znaczenie ruchu w tożsamości jednostki podkreśla Marc Augé w koncepcji „nie-miejsc”, uznając, że współczesny człowiek coraz częściej odnajduje siebie w przestrzeniach tranzytu – portach, drogach, lotniskach⁴⁸. W tym sensie Korabiewicz wpisuje się w kondycję nomadyczną opisaną przez Zygmunta Baumana w *Liquid Modernity*, gdzie mobilność staje się synonimem wolności i płynnej tożsamości⁴⁹. Zresztą refleksję nad „zamieszkiwaniem świata” można odczytać również przez pryzmat myśli Martina Heideggera zawartej w eseju *Bauen Wohnen Denken* z 1951 roku, w którym filozof wskazuje, że prawdziwe „mieszkanie” nie polega na posiadaniu miejsca, lecz na autentycznym „byciu-w-świecie” (*Dasein*)⁵⁰. Korabiewicz, żyjący w ciągłym ruchu, zdawał się realizować ten ideał – nie budował domu, lecz go nieustannie odkrywał w procesie podróżowania.

47 D. Benedyktowicz, Z. Benedyktowicz, *Dom w tradycji ludowej*, Wrocław 1992, s. 29–33; M. Karwowska, *Świadomość rodząca obrazy. Studia z antropologii literatury*, Łódź 2020, s. 8–23.

48 J.J. Pawlik, *Marc Augé (1935–2023), antropolog współczesnych nie-miejsc*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2024, nr 4 (343), s. 266–272.

49 Zob. Z. Bauman, *Liquid Modernity*, Cambridge 2000, s. 118–129.

50 W. Rymkiewicz, *Martin Heidegger: Bycie i czas*, „Przegląd Filozoficzny. Nowa Seria” 1998, nr 3(27), r. VII, s. 235–237.

The Home (Not)Lost: Waław „Kilometr” Korabiewicz’s Life on Land and Sea in 1903–1940

Waław „Kilometr” Korabiewicz was a person who viewed life as a never ending journey, therefore his approach to the concept of home was flexible and symbolic. For Korabiewicz, home was not limited to a single building or location, instead it was a symbol of freedom, adventure, and inner peace, which he found in travel and closeness to nature. Frequent changes of residence from an early age had a significant impact on the development of his personality and passions. Despite this, the family estate in Gierzdele held a special place in his heart. This article attempts to recreate all the places that Korabiewicz considered his home between 1903 and 1940, as well as a reflection on what this „home” truly meant to him.

Keywords: Waław Korabiewicz, Kilometr, traveler, home

Muzykanci podwórkowi w rzeczywistości posttradycyjnej – portret Kapeli z Naszego Miasteczka

Adam Okun

ORCID: 0000-0002-8667-4086

Adam Okun
Muzykanci podwórkowi w rzeczywistości posttradycyjnej – portret Kapeli z Naszego Miasteczka

Mimo szybko postępującej detradycjonalizacji współczesnego świata, związanej z rozwojem społeczeństwa globalnego, czyli posttradycyjnego, kultura tradycyjna – jak dostrzegł Anthony Giddens – nadal wywiera wpływ na teraźniejszość i przyszłość¹. Wpływ ten nie kończy się na podejmowaniu działań zmierzających wyłącznie do projekcji niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Świadczy o tym zaangażowanie depozytariuszy kultury tradycyjnej, którzy w sposób twórczy bądź odtwórczy na nowo ją kreują. W ożywianiu tradycji najaktywniej uczestniczą lokalni animatorzy z amatorskich zespołów folklorystycznych.

Zgodnie z sugestią Hany Hlôškovej, współczesny rewiwalizm folkloru trzeba postrzegać nie tylko w kategoriach regionalnych, lecz w szerszym kontekście, jako „globalny fenomen”, który tworzą „miłośnicy ludowości”². Na badanym przeze mnie obszarze ziemi rybnickiej przykładem tego są muzykanci podwórkowi działający pod szyldem Kapeli z Naszego Miasteczka. Ich dorobek warty jest omówienia nie tylko ze względu na repertuar promujący folklor i kulturę Górnego Śląska, ale również z uwagi na ich 35-letnią obecność w środowisku, w coraz gwałtowniej ewoluującej rzeczywistości posttradycyjnej.

- 1 Zob. A. Giddens, *Życie w społeczeństwie posttradycyjnym*, [w:] U. Beck, A. Giddens, S. Lash, *Modernizacja refleksyjna. Polityka, tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*, tłum. J. Konieczny, Warszawa 2009, s. 79 i nast.
- 2 H. Hlôšková, *Fenomény folklorizmu medzi globálnym a lokálnym (na príklade troch podujatí)*, „Slovenský národopis” 2013, č. 4, s. 425.

Muzykanci i kapele w kulturze tradycyjnej

Utalentowani instrumentalisci ludowi, których dla odróżnienia od muzyków profesjonalnych bardzo często nazywa się muzykantami, zajmowali i nadal zajmują ważne miejsce w kulturze tradycyjnej. Eksponując wyjątkowy status oraz zdolności tych osób, badacze podkreślają, że bez ich udziału trudno byłoby sobie wyobrazić takie wydarzenia, jak wesela, pogrzeby czy inne uroczystości³. Muzykanci wyróżniali się w lokalnej społeczności talentem, zwłaszcza jeżeli doceniano ich umiejętności. Należy przy tym podkreślić, że „opanowanie repertuaru pieśniowego – na co zwróciła uwagę etnomuzykolog Katarzyna Dadak-Kozicka – dokonuje się zasadniczo poprzez włączanie się do wspólnego śpiewu, natomiast gra na instrumentach wymaga specjalnej nauki”⁴. Interesujące w tym kontekście są liczne świadectwa utrwalone w wywiadach z wiejskimi muzykantami przez malarza i etnografa Andrzeja Bieńkowskiego. Potwierdzają one fakt, że rozwijaniu pasji kogoś, kto dopiero zaczął poznawać tajniki rzemiosła muzycznego, często towarzyszyła „świadomość grzechu i bliskości sił nieczystych (...) już od początku jego nauki, szczególnie jeżeli uczył się gry u jakiegoś sławnego muzykanta”⁵. Muzykanci – jak dobrzy rzemieślnicy – posiadali własną „zawodową wiedzę”, o czym etnograf Franciszek Kotula, naoczny świadek ich działalności, pisał w taki sposób:

Strzegli jej usilnie, troskliwie – jak skarbu. Przekazywali ją jedynie dzieciom lub wnukom, w trosce, by na starość, kiedy siły zaczną ich opuszczać, wiedza [a zwłaszcza praktyczna umiejętność gry – A.O.] nie poszła z nimi do grobu i nie przepadła – nie mając dziedzica-muzykanta⁶.

W tym miejscu warto zastanowić się nad istotnym pytaniem: czym w zasadzie jest „zawodowa wiedza” muzykantów, o której pisze Kotula? Wydaje się, że wiedzę tę należałoby utożsamiać z muzykalnością. W kontekście podejmowanych zagadnień muzykalność można zdefiniować jako naturalną „umiejętność słuchania i wytwarzania muzyki, nacechowaną jakościami estetyczno-emocjonalnymi”. Jakości te – jak precyzu-

3 Zob. K. Targowska, *Muzycy ludowi – rodzinna transmisja kompetencji i pasji muzycznych*, [w:] *Pamięć jako kategoria rzeczywistości kulturowej*, t. 6, red. J. Adamowski, M. Wójcicka, Lublin 2012, s. 287.

4 J.K. Dadak-Kozicka, *Folklor sztuką życia. U źródeł antropologii muzyki*, Warszawa 1996, s. 216.

5 A. Bieńkowski, *Ostatni wiejscy muzykanci. Ludzie, obyczaje, muzyka*, Warszawa 2012, s. 61.

6 F. Kotula, *Wstęp*, [w:] idem, *Muzykanty*, wstęp J. Burszta, posłowie J. Sobieska, Warszawa 1979, s. 31.

je psycholog Michał H. Chruszczewski – „są obecne w umyśle podmiotu percepcji lub ekspresji”⁷. Jednak z definicji tej nie wynika żaden warunek edukacyjny, mający bliżej określony wpływ na „umiejętność słuchania” bądź „wytwarzania muzyki”. Zatem muzykalność wyróżniałoby posiadanie talentu – daru, który stymuluje dalszy rozwój artystyczny. Trzeba zarazem podkreślić, że na Górnym Śląsku preferencje muzykantów związane z doborem instrumentów wynikały ze specyfiki kulturowej i historycznej regionu. Były one inne niż w polskiej kulturze muzycznej, w której dominującą rolę pełnił skrzypek – prymista. Jego funkcję w kapeli Jadwiga Sobieska wyeksponowała w następujący sposób: „Od Tatr do Bałtyku, zarówno w muzyce zespołowej jak indywidualnej, skrzypce wiodą prym, i na skrzypku (...), spoczywa największa odpowiedzialność muzyczna”⁸.

Na Górnym Śląsku natomiast, skrzypce – chociaż obecne w składzie niektórych kapel – albo pełniły rolę równorzędną, albo były zastępowane przez instrumenty z grupy tzw. aerofonów⁹. Do ich rozpowszechnienia doszło w 2. połowie XIX wieku pod wpływem działalności orkiestr wojskowych. Powoływani do służby w armii pruskiej Górnoślązacy, którzy grali w orkiestrach pułkowych, po zwolnieniu z wojska często zakładali własne kapele¹⁰. Etnomuzykolog Józef Majchrzak, podkreślając zdobytą w czasie służby umiejętność czytania nut przez muzykantów, zwrócił uwagę na ważny fakt, otóż w zakładanych kapelach grali oni najczęściej z nut, „bowiem granie z pamięci przyniosłoby zespołowi »gańbę«”¹¹. Taką praktykę wykonawczą badacz ten nazywa „zjawiskiem bez precedensu”¹². W kapelach z innych regionów – powołując się na ocenę etnomuzykologa Alojzego Kopoczka – grało się nie z nut, lecz „ze słuchu”, na zasadzie heterofonii wariacyjnej¹³. Wskazana technika gry umożliwiała własną inwencję twórczą, polegającą na stosowaniu „odchyień” od głównej linii melodycznej. Tworzone na Górnym Śląsku kapele miały w swoim składzie takie instrumenty, jak klarnet, trąbka, kornet, sakshorny czy bas. Wywarło to bardzo istotny wpływ na ewolucję śląskich melodii ludowych,

■ 7 M.H. Chruszczewski, *Profile uzdolnień. Intelktualne i osobowościowe składniki uzdolnień plastycznych i muzycznych*, Warszawa 2009, s. 88.

8 J. Sobieska, *Posłowie*, [w:] F. Kotula, *Muzykanty...*, s. 383.

9 Aerofony stanowią dużą grupę instrumentów muzycznych, w których źródłem dźwięku jest drgające powietrze, obejmującą m.in. popularne instrumenty dęte, blaszane bądź drewniane, takie jak trąbki czy klarnety.

10 Zob. J. Majchrzak, *Muzykowanie regionalne i domowe*, [w:] *Folklor Górnego Śląska*, pod red. D. Simonides, Katowice 1989, s. 685–686.

11 Ibidem, s. 693.

12 Ibidem, s. 694.

13 Zob. A. Kopoczek, *Kapele ludowe na Śląsku Cieszyńskim*, [w:] D. Kadłubiec [z zespołem], *Plyniesz Olzo. Monografia kultury ludowej Śląska Cieszyńskiego*, Czeski Cieszyn 2016, s. 201–202.

a w konsekwencji utrwalenie się systemu tonalnego dur-moll w tradycji muzycznej tego regionu¹⁴.

Jak wynika z badań podjętych przez rybnickiego muzeologa Sławomira Studnika, zakładane przed II wojną światową na Górnym Śląsku kapele składały się z sześciu instrumentalistów grających na kłarnecie, trąbce, tenorze, basie, waltorni oraz bębnie. Mniejsze kapele podwórkowe liczyły trzech, czasem czterech wykonawców grających na akordeonie, skrzypcach, mandolinie i gitarze¹⁵. Dzień powszedni górnośląskiej kapeli z tego okresu, złożonej z kilku wędrownych muzykantów, najczęściej bezrobotnych kawalerów, nazywanych po śląsku popularnie *elwrami*, zazwyczaj przebiegał według ustalonego wzorca:

Wstawali przed godziną 6.00, myli się *pod plōmpą* lub przy studni i szli grać do *piekorza i masorza*, za co dostawali *żymyły i krupnioki* [bułki oraz kaszanke – A.O.]. Po spożyciu śniadania udawali się w drogę, grając wzdłuż ulicy aż do obiadu. Jadali go na wsi w bogatym gospodarstwie, w mieście – w sklepie. Jedzenie odpracowywali grą. Właściciele lubili muzyków, wzbudzali bowiem zainteresowanie przechodniów i reklamowali sklep. Po posiłku kapela grała dalej, by pod wieczór udać się do najbliższej gospody, której właściciel fundował kolację i nocleg w zamian za grę¹⁶.

W rzeczywistości posttradycyjnej, która kształtuje współczesną kulturę Górnego Śląska, osobisty wkład w ożywianie i zarazem kontynuowanie tradycji kapel podwórkowych wnoszą dzisiejsi muzykanci. W toku podjętej przeze mnie eksploracji tego środowiska zauważyłem, że wielu utalentowanych depozytariuszy, z którymi prowadziłem wywiady¹⁷, wykazywało zamiłowanie do gry na takich instrumentach, jak akordeon, organki (harmonijka ustna), gitara (akustyczna) czy banjo. Jak wynika z biogramów tych osób, większość z nich nigdy nie miała możliwości pobierania lekcji gry na instrumencie muzycznym. Jednym z poznanych przeze mnie domorosłych muzykantów był Alojzy Krawczyk z Kłokocina, umiejący zagrać na akordeonie i harmonijce ustnej. Urodził się 17 kwietnia 1943 roku w Gotartowicach jako najstarszy z pięciorga rodzeństwa – trzech

14 Zob. ibidem.

15 Zob. S. Studnik, *Muzykanty grają*, [w:] *Śląskie uciechy i zabawy (materiały etnologiczno-folklorystyczne)*, red. I. Bukowska-Floreńska, Bytom 1991, s. 213.

16 Ibidem, s. 215.

17 Pierwsze badania folklorystyczne na obszarze ziemi rybnickiej podjąłem w czasie studiów uniwersyteckich pod kierunkiem prof. Adolfa Dygacza, w l. 1996–1999. Były one inspiracją do kontynuowania samodzielnej eksploracji i dokumentowania aktywności lokalnych depozytariuszy niematerialnego dziedzictwa kulturowego, w tym również środowiska samorodnych muzykantów.

braci i dwóch sióstr. W 1949 roku, gdy miał sześć lat, stracił ojca, który zginął w tragicznym wypadku górniczym w kopalni węgla kamiennego „Chwałowice”. Od tego czasu utrzymaniem rodziny zajmowała się matka. Po rodzicach – jak wyznał – przejął pasję do śpiewania:

„Mōj śp. ôjciec, Feliks, to był człowiek fest rozśpiywany, i matka tyż. Jak potym ôjca już snami niy było, to matka śpiywała nōm te same śpiywki, co przodzi [przedtem – A.O.] nasz ôjciec rod [chętnie – A.O.] śpiywoł”¹⁸.

Z powodu trudnej sytuacji materialnej rodziny, po ukończeniu szkoły podstawowej w Gotartowicach, Alojzy Krawczyk musiał zrezygnować z dalszej edukacji zawodowej, chociaż należał do zdolnych uczniów. Jako najstarszy z rodzeństwa czuł się zobowiązany do podjęcia pracy i pomocy matce:

Do szkoły chodziłech piechty i po bosoku, bo w dōma my mieli biyda. Piywszy roz w dugich galotach to szołech do Piyrszyj Kōmunije. Jak zech skończył szkoła podstawowo, tocz zaczōn szukać roboty, bo jo był za biydney, żebych sie szoł szkolić. A jak mi było siedymnoście lot, tocz zaczōn robić na kolei i pomogół matce¹⁹.

W 1961 roku, będąc już pełnoletnim, podjął pracę w koksowni „Radlin”, a rok później został zatrudniony w kopalni „Chwałowice”, w której przepracował pod ziemią ponad 28 lat. W 1968 roku ożenił się i zamieszkał w Kłokocinie. W 1970 roku wspólnie z samorodnym gitarzystą Edwardem Stronczkiem zorganizował kapelę „Nasi”, w której grał na akordeonie i śpiewał. Będąc już na emeryturze, założył drugi zespół – kapelę „Kondy”. W tym zespole grał na harmonijce ustnej w towarzystwie akordeonisty Alojzego Walera. Jego kapele miały w repertuarze różne melodie i pieśni śląskie, lecz nie były znane poza rodzinną miejscowością. Specyficzna technika wykonawcza Krawczyka polegała na posługiwaniu się szklanką w celu uzyskania efektu wah-wah (tzw. kaczkki) w czasie gry na harmonijce ustnej (*ôrgankach*). Zbliżanie lub oddalanie naczynia względem rezonatora harmonijki powodowało krótkotrwałe zmiany wysokości i natężenia dźwięku, które grający nazywał „przytupywaniem”: „Zawszech lubioł grać na ôrgankach [harmonijce ustnej – A.O.]. A jak na nich grōm, to sie przytupuja szklōnkōm [uzyskując efekt tzw. kaczkki – A.O.]”²⁰.

■ 18 Alojzy Krawczyk z Kłokocina, ur. 1943 r. Zapis: Adam Okun [dalej: A.O.], Kłokocin, pow. rybnicki, 2016.

19 Alojzy Krawczyk z Kłokocina, ur. 1943 r. Zapis: A.O., Kłokocin, pow. rybnicki, 2016.

20 Alojzy Krawczyk z Kłokocina, ur. 1943 r. Zapis: A.O., Kłokocin, pow. rybnicki, 2016.

Brak edukacji muzycznej cechuje również biogram kolejnego z domorosłych muzykantów – Henryka Kuca z Leszczyn. Urodził się 23 marca 1931 roku w Mysłowicach. W tym mieście spędził dzieciństwo, które przypadło na czas II wojny światowej. Jego ojciec, Franciszek, pracował w kopalni „Mysłowice” jako mierniczy i należał do orkiestry górniczej, grał na trąbce. Matka, Hildegarda, zajmowała się domem. Pod okiem ojca Henryk Kuc nauczył się gry na trąbce, a później zaczął grać na akordeonie: „Od młodych lot bardzo lubiołem śpiewać i grać. Pierwsze kroki muzyczne doł mi mōj śp. ôjciec, kery był bardzo dobrym muzykantym”²¹.

Henryk Kuc uczęszczał do polskiej, a następnie niemieckiej szkoły podstawowej w Mysłowicach. Po II wojnie światowej ukończył szkołę zawodową i został zatrudniony jako elektryk w Śląskiej Fabryce Lamp Żarowych „Helios” w Katowicach. Wykorzystując talent muzyczny, zaczął dodatkowo grać na przyjęciach weselnych. W 1954 roku zawarł związek małżeński z Marią Pawlik i przeprowadził się z Mysłowic do Leszczyn, gdzie założył własny zespół muzyczny, w którym grał na akordeonie: „W tym czasie stworzyłem zespół muzyczny [w składzie – A.O.]: akordeon, saksofon, perkusja i trąbka. Grali my od czasu do czasu na weselach, na urodzinach i roztomańtych [przeróżnych – A.O.] zabawach. Było bardzo fajnie i wesoło”²².

Z tego okresu warto przytoczyć bezpośrednią relację Kuca, dotyczącą repertuaru jego kapeli grającej w latach 50. XX wieku na weselu w Leszczynach:

(...) Na wesele [do domu rodziców panny młodej – A.O.] przyjechali my już rano. Na placu zagrali my kościelno pieśń „Pod Twą obronę”. Wyszoł *Hochzeitsvater* [ojciec panny młodej – A.O.] i położył orkiestantom po kieliszeczku dobryj gorzółki. Zaproszono nas do środka na śniadanie. Po śniadaniu było błogosławieństwo. Do błogosławieństwa zagrali my pieśń „Pod Twój płaszcz się uciekamy”. Po błogosławieństwie grali my już na wesoło roztomańte [przeróżne – A.O.] ślōnskie pieśniczki. I piechty [pieszo – A.O.] poszli my do kościoła, a goście weselni szli za naszymi kapelom (...)”²³.

Do uzupełniających wątków retrospektywnych związanych z aktywnością rodzimych muzykantów można dodać wypowiedź śpiewaczki

21 Henryk Kuc z Leszczyn, ur. 1931 r. Zapis: A.O., Leszczyn, pow. rybnicki, 2016.

22 Henryk Kuc z Leszczyn, ur. 1931 r. Zapis: A.O., Leszczyn, pow. rybnicki, 2016.

23 Henryk Kuc z Leszczyn, ur. 1931 r. Zapis: A.O., Leszczyn, pow. rybnicki, 2016.

z lokalnego zespołu folklorystycznego, nawiązującą do jej muzycznych doświadczeń z dzieciństwa:

Jak żech kajś usłyszała grający akordeon, to zaroz tyż przypominało mi sie, jak byłach mało dziełszka, to co niedzieliczka spotykali my sie z rodzinom na obiedzie u starki Marty i starzika Hermana. A nieskorzj [później – A.O.], pod wieczor, starzik groł jako samouk na akordeonie, a inny roz na organkach [harmonijce ustnej – A.O.]²⁴.

Muzykowanie w rodzinnym gronie było jednocześnie okazją do pielęgnowania tradycyjnych pieśni ludowych i zachowania w ten sposób naturalnej transmisji ich przekazu. Wpływało to na utrwalenie się tekstów i melodii tych pieśni w pamięci młodszych pokoleń:

Rodziny były liczne. Zawsze sie znoloz jedyn abo drugi, co umioł na czymś zagrać. Mōj opa [dziadek – A.O.] gryfnie [ładnie – A.O.] groł na organkach. Mioł tyż siedym synków, kerzi przychodzili ze swoimi babami i bajtlami [żonami oraz dziećmi – A.O.], a potym śpiywali do nocy. A jo śnimi, jak umiałach. Fest mi sie to podobało. A że dzieci majom dobro pamiynć, to znom te pieśniczki, aże do dzisiej²⁵.

Jeżeli potomstwo odziedziczyło muzykalność po rodzicach, przejawiając się umiejętnością gry na instrumentach, sprzyjało to powstaniu kapeli złożonej z członków jednej rodziny. Jak zauważył Majchrzak, nazwa zespołu najczęściej pochodziła od nazwiska ojca rodziny²⁶. W ten sposób zawiązała się kapela Jana Kowola oraz jego sześciu synów.

Kowole – ostatnia kapela rodzinna na ziemi rybnickiej

Kapelę Kowole tworzyło sześciu braci wywodzących się z rodziny górniczej Zofii i Jana Kowolów. Mieszkali w jednym z *familoków* w Czerwionce, przy ulicy Wolności 48. Debiut utalentowanego rodzeństwa miał miejsce w 1962 roku, zagrali wówczas razem z ojcem w programie telewizyjnym „Przy sobocie, po robocie”, który został wyemitowany w paśmie ogólnopolskim z okazji nadania Czerwionce praw miejskich. Wtedy mieli możliwość po raz pierwszy pochwalić się umiejętnościami muzycznymi. Dwa lata później założyli kapelę podwórkową. Od tego czasu wykorzystywali swoje talenty muzyczne, grając i śpiewając dla mieszkańców Czer-

24 Lidia Ochojska z Książenic, ur. 1958 r. Zapis: A.O., Książenice, pow. rybnicki, 2016.

25 Małgorzata Hosobek z Książenic, ur. 1949 r. Zapis: A.O., Książenice, pow. rybnicki, 2016.

26 Zob. J. Majchrzak, *Muzykowanie regionalne i domowe...*, s. 688.

wionki oraz ościennych miejscowości. Kapela miała w repertuarze wiele popularnych na Górnym Śląsku pieśni i melodii, jednak przede wszystkim wykonywała własne piosenki, takie jak *Polka czerwieńska* (o zanieczyszczeniu środowiska, sł. i muz. Wiktor Kowol). Skomponowany przez jednego z braci utwór był proekologicznym apelem, napisanym w trosce o stan lokalnej przyrody – „by raki wróciły”:

Starsi ludzie z Czerwiönki zawsze powiadali,
jak w Bierawce raki, ryby rybiorze chytali.
Jak na tamie żaglówki, kajaki pływały,
jak nad rzekom z familoków gynsi sie pasały.
Dobrze było wszystkim tak z przyrodom óbcować,
a wieczorem z dziółchami sie nawet potaćcować.

Familoki jeszcze sòm, Bierawka tyż płynie,
ale raki wyginyły, szlòm ze smrodym żynie.
Tylko paczeć jak na nos ta zaraza spłynie,
zamiast parków i zielyńców, śmietnisko ôżyje.
Siostry, bracia z Czerwiönki, zbierzmy wszyjsy siły
i wyrzućmy te plugajstwa, by raki wróciły²⁷.

Do przykładów oryginalnej twórczości rodzeństwa Kowolów należy również żartobliwa piosenka *Chłopczy z familoków* (o życiu w familokach, sł. Feliks Kowol, muz. Wiktor Kowol), sentymentalna *Bierawka* (o rzece Bierawce, sł. Wilhelm Szewczyk, muz. Wiktor Kowol), jak i charakterystyczne *credo* kapeli, którym utalentowani bracia zazwyczaj inicjowali występy przed publicznością, czyli piosenka *My sòm rodzinka* (o rodzinnej kapeli, sł. Jerzy Kowol, muz. Wiktor Kowol):

My sòm rodzinka z miasta Czerwiönka,
z jednego ôjca sie wywodzimy.
Klarnecik w kapsie, trómbka za pasym
i tak na granie, granie chodzimy.
Klarnecik w kapsie, trómbka za pasym
i tak na granie, granie chodzimy.

■ 27 Piosenka *Polka czerwieńska*, zapis na podstawie nagrania zarejestrowanego na płycie kapeli wydanej w 2003 r. Źródło: archiwum autora.

I choć nôm szczyńście nie zawsze sprzyjo,
choć czasym bywo tak czy siak.
Lubimy granie, wspólne śpiwanie,
naszej rodzinki, to jest, to jest znak.
Lubimy granie, wspólne śpiwanie,
naszej rodzinki, to jest, to jest znak²⁸.

Historia kapeli miała początek w czasie II wojny światowej, kiedy Jan Kowol (1910–1977), trzydziestoletni górnik, i jego najstarszy syn Paweł (1934–2015) zaczęli grać „po weselach” odbywających się w okolicznych *familokach*. Ojciec grał na akordeonie, a jego siedmioletni syn – na skrzypcach²⁹. Po wojnie Paweł dołączył do składu orkiestry kopalni „Dębieńsko”, w której grał na klawirze, a później został jej dyrygentem (w latach 1982–1983). Swoim talentem i osiągnięciami muzycznymi zainspirował pozostałe rodzeństwo. Feliks (ur. 1939 r.) praktykował na akordeonie, Jerzy (ur. 1941 r.) nauczył się gry na trąbce, Jan (1944–2009) był uzdolnionym gitarzystą, Wiktor (1946–2010) potrafił grać na barytonie, akordeonie i gitarze, natomiast Robertowi (ur. 1949 r.), jako najmłodszemu z braci, przypadła rola perkusisty. Tym samym w kapeli Kowolów było aż sześć instrumentów: klarnet, trąbka, baryton, akordeon, banjo i bęben z doczepionym czynelem. Na podkreślenie zasługuje fakt, że trzech najstarsi bracia, Paweł, Feliks i Jerzy, zostali – jak wcześniej ich ojciec – górnikami, pracownikami kopalni „Dębieńsko” w Czerwionce. Dwaj z nich, Paweł i Jerzy, należeli do kopalnianej orkiestry górniczej. Aktywność rodzeństwa trwała do 2009 roku i dopiero po śmierci jednego z braci kapela ostatecznie zakończyła działalność.

Trzy Ofiary – próba ożywienia tradycji

Kontynuatką tradycji kapel podwórkowych na badanym obszarze jest Kapela z Naszego Miasteczka, wcześniej znana jako Trzy Ofiary Drogi do Europy bądź Trzy Ofiary, założona przez Czesława Żemłę w 1989 roku. Nazwa zespołu (początkowo złożonego z trzech osób, czyli trzech „ofiary”), nawiązująca do transformacji politycznej, gospodarczej oraz społecznej związanej z akcesem Polski do Unii Europejskiej, okazała się dobrym pomysłem na promocję folkloru Górnego Śląska w lokalnym środowisku i poza nim.

■ 28 Piosenka *Rodzinka*, zapis na podstawie nagrania zarejestrowanego na płycie kapeli wydanej w 2003 r. Źródło: archiwum autora.

29 Informacje dotyczące historii tej rodzinnej kapeli pochodzą z bezpośredniej rozmowy z Robertem Kowolem z Bełku, ur. 1949 r. Zapis: A.O., Bełk, pow. rybnicki, 2016.

Pomysł utworzenia kapeli powstał w trakcie przygotowań do Barbórki i jubileuszu 90-lecia kopalni „Dębieńsko” w Czerwionce, przypadającego w 1988 roku. Z tej okazji grupa lokalnych animatorów kultury zrealizowała przedstawienie teatralne o tematyce górniczej *Na fanzołowym placu, czyli historia jednego medalu*, według scenariusza Czesława Żemły. Kanwą spektaklu było życie górnika – Engelberta Fanzoły³⁰. Scenografię stanowiło typowe górnośląskie podwórko z *laubôm* znajdującą się przed wejściem do *familoka* oraz *chlywikym*. Po sukcesie tej inscenizacji zawiązał się pierwotny skład kapeli podwórkowej, z akordeonistą Piotrem Świtałą, grającym na banjo Dietgardem Thielem i śpiewającym z zawieszoną pod szyją *rômplôm*, czyli tarką do prania, Czesławem Żemłą. W ten sposób, wykorzystując pieśni ludowe oraz dialekt mieszkańców ziemi rybnickiej, próbowano nawiązać do historii i tradycji kapel podwórkowych z lat międzywojennych, zakładanych przez *elwrów*, czyli bezrobotnych wagabundów, grających na Górnym Śląsku w latach 20. i 30. XX wieku.

W 1994 roku do zespołu przyłączył się Henryk Kuc, samorodny akordeonista, który zastąpił Piotra Świtałę, oraz Aleksandra Harazim, wnosząc do repertuaru skecze i opowieści komiczne. Od tego czasu grupa zaczęła coraz częściej występować na różnych przeglądach bądź jarmarkach kapel podwórkowych, prezentując tradycyjny repertuar i rodzimy folklor. Pierwszy sukces muzykanci odnieśli w 1993 roku podczas Ogólnopolskiego Jarmarku Kapel Podwórkowych w Łaziskach Górnych, gdzie przyznano im III miejsce. W tym samym roku na Festiwalu Humoru Śląskiego w Rudzie Śląskiej kapela zdobyła tytuł „Mistrza humoru śląskiego”. W dowcipnym monologu autorstwa Czesława Żemły (pierwotnie napisanym dla postaci górnika – *Engelberta Fanzoły*) znalazła się ciekawa wzmianka o genezie kapeli, która w żartobliwy sposób wyjaśnia okoliczności jej założenia:

Jak my zostali bez roboty, to niy smykali my sie po żodnych urzyndach, niy zebrali my ô żodno zapomoga, yno padali my [powiedziliśmy – A.O.] – grōmy! Chocioż niy grōmy tak jak filharmonijo, ani niy śpiywomy jak Violetta Villas, czy dejmy na to – Jorguś [Jerzy – A.O.] Połomski, ale ci, co rzōndzōm, podług nikierych [według niektórych – A.O.], tyż lichy rzōndzōm, a rzōndzōm. Tōż, jak ôni rzōndzōm, czamu my niy mōmy grać?³¹

30 W spektaklu wystąpili: Czesław Żemła (*Engelbert Fanzoła*), Teresa Owsiak (*Ana, żona Engelberta Fanzoły*), Andrzej Gizdoń (syn *Any* i *Engelberta*), Janusz Majewski (*Starka*), Diedgard Thiel (*Starzik*) oraz Piotr Świłała (*muzykant*). Muzykę do spektaklu skomponował Stanisław Szary, kapelmistrz kopalnianej orkiestry górniczej, a scenografię zaprojektował Piotr Świłała, pracownik kopalni.

31 Czesław Żemła z Czerwionki, ur. 1955 r. Zapis: A.O., Czerwionka, pow. rybnicki, 2016.

Do najważniejszych osiągnięć z tego okresu należy przede wszystkim nagroda Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznana Trzem Ofiarom w 2000 roku na festiwalu zorganizowanym przez Fundację Kultury Wsi w Sycowie. Równie znamiennym wydarzeniem w dorobku kapeli było uczestnictwo w Festiwalu Kultur Świata odbywającym się w Niemczech w 2004 roku. Muzykanci z Czerwionki wzięli wówczas udział w spektaklu *The Golden Age of Punk and Working* (Złoty Wiek Punku i Pracy) w reżyserii Schorscha Kameruna. Prezentacja widowiska miała miejsce na scenie awangardowego berlińskiego teatru Volksbühne. W ramach festiwalu kapela występowała w Berlinie i Recklinghausen pod zmienioną nazwą *Drei Opfer des Weges nach Europa* (Trzy Ofiary Drogi do Europy). Kampania promocyjno-reklamowa obejmowała sesję zdjęciową muzykantów, przygotowaną przez magazyn mody „Style & The Family Tunes”. Do składu kapeli dołączył wtedy Mirosław Grochala, grający na tubie³². Wkład Trzech Ofiar w promocję folkloru i kultury regionu został doceniony przez władze gminne, które w 2007 roku uhonorowały zespół statuetką Karolinki³³.

Po 25 latach działalności członkowie kapeli Trzy Ofiary Drogi do Europy podjęli decyzję o zmianie anachronicznej nazwy, która po przyłączeniu Polski do Unii Europejskiej straciła znaczenie. W związku z tym w 2014 roku muzykanci podwórkowi z Czerwionki zainicjowali powstanie Kapeli z Naszego Miasteczka. Do jej składu, na miejsce zmarłego Dietgarda Thiela, trafił grający na gitarze i banjo Zygmunt Okoń. Po nim do kierowanej przez Czesława Żemłę grupy muzykantów dołączył Józef Kozdoń, grający na kontrabasie i gitarze basowej. Dotychczasowego akordeonistę Henryka Kuca zastąpił Zenon Smolorz, a następnie jego rolę w zespole przejął Józef Wolner. W 2014 roku na XX Festiwalu Kapel Podwórkowych w Koronowie (powiat bydgoski) kapela zdobyła nagrodę główną – Złotą Koronę, a Czesława Żemłę wyróżniono nagrodą indywidualną. Znaczącym osiągnięciem grupy w nowym składzie było również zajęcie II miejsca na 40. Ogólnopolskim Festiwalu Kapel Folkloru Miejskiego w Przemyśle w 2018 roku. Źródła tych sukcesów należałoby upatrywać w specyficznym repertuarze muzykantów z Czerwionki, który wymaga oglądu z bliższej perspektywy.

■ 32 Zob. „Style & The Family Tunes” [Juli] 2004, nr 72, s. 38–47.

33 Statuetka Karolinki przedstawia stylizowaną postać kobiecą, stojącą na bryle węgla. Zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej z 1997 roku w sprawie ustanowienia honorowego wyróżnienia przyznawane jest ono za wybitne osiągnięcia i zasługi na rzecz promocji gminy Czerwionka-Leszczyń. O nagrodzeniu statuetką Karolinki decydują członkowie kapituły, której przewodniczy burmistrz gminy i miasta Czerwionka-Leszczyń.

Specyfika repertuaru Kapeli z Naszego Miasteczka

W ogólnej typologii ludowych zespołów folklorystycznych, uwzględniającej repertuar i styl wykonawstwa, wyróżnia się dwa nurty: pierwszy, w którym aktywizują się amatorskie grupy złożone z autentycznych depozytariuszy lokalnego dziedzictwa, oraz drugi, obejmujący swym zasięgiem półzawodowe i zawodowe zespoły stylizowane³⁴. W związku z tym – co podkreślał Józef Burszta – „różna jest ich »odległość« od surowego autentyku”³⁵. Jan Adamowski do autentycznych depozytariuszy zaliczył jedynie tych, którzy wykonują repertuar „genetycznie ludowy, osadzony w tradycji własnego regionu”³⁶, w opozycji stawiając takich wykonawców, których repertuar jest „bardziej popularny i współczesny”³⁷. Jednakże treści prezentowanych na scenie – w opinii niektórych badaczy – w ogóle „nie można traktować w kategoriach tradycyjnego folkloru”³⁸, ponieważ zostały w sposób sztuczny pozbawione naturalnego kontekstu, w jakim dawniej były wykonywane. Nie zmienia to faktu, że percepcja większości przekazów folklorystycznych we współczesnej kulturze polega na ich funkcjonowaniu poza tradycyjnym środowiskiem depozytariuszy, w tzw. wtórnym obiegu, w którym folklor prezentowany jest na scenie podczas festiwali folklorystycznych i uroczystości gminnych. W świetle tych ustaleń można by uznać, że pod względem wykonywanego repertuaru Kapela z Naszego Miasteczka plasuje się w nurcie zespołów stylizowanych, nawiązując do tradycji kapel podwórkowych zakładanych przez *elwrow*. Warstwa poetycka utworów, a także ich oprawa muzyczna stanowią jednak dorobek własny tej grupy muzykantów podwórkowych. Wymownym tego przykładem jest utrzymana w żartobliwym tonie piosenka *Ōma doma* o genezie kapeli z Czerwionki, która została udostępniona w popularnym serwisie internetowym (ryc. 1):

34 Zob. J. Burszta, *Chłopskie źródła kultury*, Warszawa 1985, s. 311–312; J. Burszta, *Kultura ludowa – kultura narodowa. Szkice i rozprawy*, Warszawa 1974, s. 325–330.

35 J. Burszta, *Kultura ludowa – kultura narodowa...*, s. 327.

36 J. Adamowski, *Wiejskie zespoły śpiewacze, obrzędowe i teatralne*, [w:] *Na ludową nutę – ginące piękno. Informator o ludowych kapelach, zespołach śpiewaczych, obrzędowych i teatralnych oraz pieśni i tańca*, red. A. Gauda, Lublin 2003, s. 14.

37 Ibidem, s. 15.

38 T. Smolińska, *Współczesna twórczość ludowa. Zastój czy rozwój?*, [w:] *Folklorystyczne i antropologiczne opisanie świata. Księga ofiarowana Profesor Dorocie Simonides*, red. nauk. T. Smolińska, Opole 1999, s. 362; zob. T. Smolińska, *Folkloryzm i problemy folkloryzacji*, [w:] *Folklorystyka. Dylematy i perspektywy*, red. nauk. D. Simonides, Opole 1995, s. 141–142; P. Kowalski, *Folkloryzm nauk o kulturze ludowej*, „Polska Sztuka Ludowa” 1992, nr 1, s. 23–24.

My sòm elwry ze „Dymbieńska”,
takij gruby ze Czerwiõnki,
mocne my niy yno w pyskach,
z nami frelki tracõm wiõnki.

Õma dõma, yno nyno,
krõmflek, zola, berga, szola,
mantel, ancug, bana, cug,
kõntra, ryj, a jo godõm – zub!

Z nami frelki tracõm wiõnki
i sòm tymu wielce rade,
bo z nos niy tam jakieś piõnki,
z nos karlusy cołkiym szwarne (...) ³⁹.



Ryc. 1. Kapela z Naszego Miasteczka w teledysku do piosenki *Õma doma*, Czerwionka 2019. Od lewej do prawej: J. Kozdoń, Z. Okoń, Cz. Żemła, J. Wolner
Źródło: Kapela z Naszego Miasteczka – *Õma doma* (screenshot z teledysku dostępnego w serwisie YouTube)

W repertuarze kapeli przeważają piosenki komiczno-żartobliwe o tematyce śląskiej, których autorem jest Czesław Żemła. Chociaż utworów tych nie można zaliczyć do tej samej kategorii, w jakiej mieszczą się pieśni ludowe, to w dorobku zespołu pełnią one, oprócz funkcji ludycznej, jednocześnie funkcję retrospektywną, polegającą na odwołaniu się do śląskiej specyfiki zwyczajowo-obrzędowej. W wielu tekstach Kapeli z Naszego Miasteczka nie brakuje odniesień do tradycji oraz specyficznych sfer

■ 39 Piosenka *Õma doma*, zapis na podstawie nagrania kapeli z 2019 r. dostępnego w serwisie YouTube. Źródło: www.youtube.com/watch?v=K8JZcFcpKXw&list=PLpiOqT9zPj1nKQTL4xAt2a-_I1H30IUzV.

życia mieszkańców Górnego Śląska: małżeńskiej, rodzinnej, obyczajowej, religijnej, a zwłaszcza zawodowej, związanej z pracą górników w kopalni. W ten kontekst wpisuje się piosenka *Mōj ôjciec na grubie fedruje*, której narracja zainspirowana została duchem rodzinnych tradycji górniczych:

Mōj ôjciec na grubie fedruje,
fedruje tyż na nij mōj ujek,
fedrowoł i sōmsiod, i starzik,
fedrowoł tyż byda jo, Stanik.

Dyć u nos tradycjo je tako,
chop koždy na grubie fest bako,
robota sam mają pod nosym
i znajōm sie z kożdym ôciosym.
(...)
Kiej doczkōm jak starzik pyndzyji,
wroz ôba na ławce siednymy,
piweczko bydymy popijać
i gruba kochano wspōminać (...)⁴⁰.

Gros repertuaru kapeli stanowią nawiązania do codziennej egzystencji mieszkańców *familokōw*, w których wyeksponowane zostały wydarzenia typowe dla kultury i tradycji tych osiedli robotniczych. Jednym z nich było górnośląskie świniobicie, utrwalone w piosence *U Fanzołōw świniobicie*:

Ôd rana na placu larmo wielkie je,
downo zodyn niy śpi, w chałpie ômbał fest.
We chlywiku gusik, kwiczy choćby lew,
wiedzieć chyba musi, że mu spuszczoł krew.

U Fanzołōw świniobicie,
tōż wy ô tym nic niy wyście?
Wydowajōm swoja cera
ze hotelu za hajera!
(...)
Wygolōny wieprzek, choćby młody pōn,
wisi na klopszandze, cōż je winiyn òn?
Wszyscy na przewōszty świński wazōm ryj,
zupa z niego pijōm duszkiym, tak jak tyj (...)⁴¹.

■ 40 Piosenka *Mōj ôjciec na grubie fedruje*, zapis na podstawie nagrania zarejestrowanego na kasiecie kapeli wydanej w 1997 r. Źródło: archiwum autora.

41 Piosenka *U Fanzołōw świniobicie*, zapis na podstawie nagrania zarejestrowanego

Tradycyjne świniobicie nierzadko było zapowiedzią wesela, które często odbywało się „w familoku”, w mieszkaniu rodziców nowożeńców. Ponieważ wiele górnośląskich rodzin miało krewnych za granicą, głównie w Niemczech Zachodnich, w narracji przedstawionej w piosence *Na weselu u Żymloków* nie zabrakło i tego wątku:

Na weselu u Żymloków,
stół ugiął się jak trza,
torty, szpajzy, stós krupnioków
i bimberek na sto dwa.
(...)
Goście z Niemiec przyjechali,
ciotka Helga, ujek Jorg,
jedli, pili, tańcowali
i śpiywali tak jak jo.
(...)
Na weselu u Żymloków
wszystko było tak jak trza,
chocież było w familoku,
pamiyntóm je do dziś dnia (...) ⁴².

Monotonii życia w *familokach* kolorytu dodawały zwłaszcza sytuacje komiczne, które były powodem żartów i komentarzy sąsiadów, szczególnie kiedy dotyczyły nieporozumień w relacjach małżeńskich. Sugestywnym przykładem jest piosenka *Roz na placu było larmo*, będąca opisem kobiecej irytacji wywołanej zachowaniem męża, który „lojfer stargoł”:

Roz na placu było larmo,
bo Fanzoła lojfer stargoł
i klopsztanga rozłōnaczył,
bo sie na Gryjta zapatrzył.

Fanzołowo go zejrziała
i mu kloprym nazwytała,
fest go prała, fest go ciyla
i bez przerwy fest glyndziła.
(...)

na kasecie kapeli wydanej w 1997 r. Źródło: archiwum autora.

- 42 Piosenka *Na weselu u Żymloków*, zapis na podstawie nagrania zarejestrowanego na kasecie kapeli wydanej w 1997 r. Źródło: archiwum autora.

Borok jenczoł w niebogłosy,
kiej mu jeła szkubać włosy,
narypała kaj popadło,
aż sie zlynk, jak wejrzoł w zdradło.

(...)

Ze tyj śpiywki morał taki,
baba dowo sie we znaki,
takie pierzińskie je życie,
sami dobrze ô tym wyście⁴³.

Do problematyki małżeńskiej nawiązuje także piosenka *Jak jo sie z babôm powadza*. Trzeba zauważyć, że i w tym utworze wyeksponowano model górnośląskiej rodziny zgodny z utrwaloną przez tradycję przekazem, według którego, kiedy dochodziło do domowej kłótni, mąż ustępował żonie, nieraz w sposób jak najbardziej dosłowny, spędzając czas w piwnicy i relaksując się, leżąc „na kartoflach”:

Jak jo sie z babôm powadza,
môm bez tydziyń cicho mszo
i nic robić niy poradza,
a ćwierć wieku to już trwo.

Do pywnicy wtedy ida,
na kartoflach leża se
i ze krałzów kômpot pija,
a ta moja niech sie drze (...) ⁴⁴.

W repertuarze kapeli nie brakuje ponadto odniesień do sfery religijnej i związanej z nią tradycji odpustów parafialnych obchodzonych bardzo uroczyście na całym Górnym Śląsku. Takim wydarzeniom towarzyszyły najróżniejsze atrakcje, w tym przejażdżka na „karasolu”, o czym muzykanci śpiewają w piosence *Ôdpust*:

Rok koždy we parafii naszymy,
przepiykny ôdpust je,
a goście, choć już niy te czasy,
sżyżdżajôm zewsząd sie.
(...)

43 Piosenka *Roz na placu było larmo*, zapis na podstawie nagrania zarejestrowanego na kasiecie kapeli wydanej w 1997 r. Źródło: archiwum autora.

44 Piosenka *Jak jo sie z babôm powadza*, zapis na podstawie nagrania zarejestrowanego na kasiecie kapeli wydanej w 1997 r. Źródło: archiwum autora.

Krync sie karasolu, krync,
jo sie kryncić tyż môm chynć,
a ty grej muzyczko nôm,
niy za wiela takich świõnt.

Krync sie karasolu, krync,
jo sie kryncić tyż môm chynć,
a ty nôm muzyczko grej,
niech we gowach krynci sie (...) ⁴⁵.

Silnie zakorzeniona w górnośląskiej tradycji religijnej, a zwłaszcza bożonarodzeniowej, jest również piosenka *Wilijo*, którą kapela udostępniła internetowo (ryc. 2):

Za wilijnym stołym, wszyscy już se siedli,
jyno porzykomy i bydymy jedli.
(...)
Wilijo, wilijo, koždy sie uwijo,
cołko familijo, cołko familijo (...) ⁴⁶.



Ryc. 2. Kapela z Naszego Miasteczka w teledysku do piosenki *Wilijo*, Czerwionka 2020. Od lewej do prawej: Z. Okoń, J. Wolner, Cz. Żemła, J. Kozdoń
Źródło: Kapela z Naszego Miasteczka – *Wilijo* (screenshot z teledysku dostępnego w serwisie YouTube)

■ 45 Piosenka *Ôdpust*, zapis na podstawie nagrania zarejestrowanego na kasecie kapeli wydanej w 1997 r. Źródło: archiwum autora.

46 Piosenka *Wilijo*, zapis na podstawie nagrania kapeli z 2020 r., dostępnego w serwisie YouTube. Źródło: www.youtube.com/watch?v=TzkKhRoSOzg&list=PL-piOqT9zPj1nKQTl4xAt2a-_I1H30IUzV&index=12.

Jak wynika z treści przytoczonych fragmentów utworów, w ich warstwie poetyckiej dominuje leksyka i frazeologia śląska⁴⁷, a tutejszy dialekt jest podstawą twórczej i odtwórczej ekspresji artystycznej tej grupy muzykantów podwórkowych. Specyficzność języka przekazu wpływa na odbiór repertuaru kapeli, konstytuując relacje słuchacz – narrator i umożliwiając ich wzajemne oddziaływanie. Oczywiście percepcja utworów Kapeli z Naszego Miasteczka jest adekwatna do „kompetencji odbiorczej”⁴⁸ adresata, zatem nie zawsze w równym stopniu zrozumiała dla każdego. Trzeba jednak zgodzić się z oceną Haliny Pelcowej, że dialektalna odmiana języka jest nieodłączną „częścią niematerialnego dziedzictwa kulturowego”⁴⁹. Tym historycznym *langue maternelle* muzykanci podwórkowi z Czerwionki – jako depozytariusze i kontynuatorzy tradycji górnośląskich *elwōw* – posługują się celowo, zachowując naturalny charakter transmisji repertuaru.

Sylwetki współczesnych muzykantów podwórkowych

W sytuacji zanikania folkloru słowno-muzycznego i zastępowania kultury tradycyjnej przez różne formy popkultury, w rzeczywistości post-tradycyjnej coraz częściej nie ma już miejsca dla pasji samorodnych muzykantów. Dlatego warto poddać ekspozycji aktywną rolę ostatnich depozytariuszy dziedzictwa muzycznego w jego pielęgnowaniu i popularyzacji na badanym obszarze. Ich kreatywna obecność w lokalnym środowisku, służąca podtrzymaniu tożsamości kulturowej Górnoślązaków i będąca jednocześnie podstawą – jak stwierdza Ewa Kosowska – „continuum kulturowego”⁵⁰, należy już do zjawisk coraz rzadszych. Warto w związku z tym przypomnieć za Józefem Bursztą, że

wytworów kulturowych nie powinno się odrywać od żyjącego i działającego człowieka, że kultura – także kultura regionalna – jest jakąś powiązaną

47 Autor poświęcił szczególną uwagę warstwie językowej przekazów folklorystycznych na badanym obszarze w odrębnej pracy, zob. A. Okun, *Śpiewaczka ludowa z Książenice – Helena Paszendowa i jej zespół folklorystyczny*, „Rocznik Muzeum »Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie«” 2024, t. 12, s. 108–134.

48 E. Galińska, *Problematyka percepcji muzycznej z perspektywy współczesnych kierunków antropologii kulturowej i semiotyki*, „Muzyka” 1985, nr 2, s. 39.

49 H. Pelcowa, *Gwara jako nośnik lokalnego i regionalnego dziedzictwa kulturowego*, [w:] *Niematerialne dziedzictwo kulturowe: źródła – wartości – ochrona*, red. J. Adamowski, K. Smyk, Lublin – Warszawa 2013, s. 228.

50 E. Kosowska, *Folklor: stygmat czy szansa?*, [w:] *Folklorystyczne i antropologiczne opisanie świata...*, s. 48.

wewnętrznie całością, że zrozumieć ją i wyjaśnić można tylko poprzez badanie jej nosiciela, tego, który jest wyrazem „ducha” tej kultury⁵¹.

Projekcja sylwetek współczesnych muzykantów podwórkowych ma na celu nie tylko wyeksponowanie ich muzycznych talentów, ale jednocześnie twórczego wkładu w lokalną kulturę. To z kolei umożliwia udzielenie odpowiedzi na pytanie o status muzykantów, które postawiła Karolina Targowska⁵²: czy są oni artystami, a jeśli tak, to co tego dowodzi?

Najbardziej charakterystyczną postacią wśród muzykantów podwórkowych Kapeli z Naszego Miasteczka jest jej założyciel Czesław Żemła. W czasie występów z kapelą wciela się on w postać Engelberta Fanzoły, śpiewając z zawieszoną pod szyją *rômplôm*. Czesław Żemła urodził się 21 stycznia 1955 roku w Rybniku, jako najstarszy z czworga rodzeństwa. Żemłowie mieszkali w Czerwionce w *familokach*. Ojciec pracował w kopalni „Dębieńsko”, a matka zajmowała się dziećmi i domem. Rodzice nie byli muzykalni, a Czesław – jak wielu podobnych do niego muzykantów – nigdy nie uczył się gry na instrumencie. Początkowo zafascynowany był leśnictwem i w tym kierunku kształcił się w Technikum Leśnym w Brynku⁵³. Jego plany życiowe uległy jednak zmianie, gdy w 1977 roku został zatrudniony w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Gliwicach. Praca kierowcy autobusu WPK najwyraźniej uaktywniła – jak sam wyznał – jego zdolności twórcze związane z „układaniem” tekstów piosenek poświęconych tematyce śląskiej:

Nic nie wskazywało na to, że cokolwiek uda mi się osiągnąć jako muzykantowi. Moje „układanie” piosenek, czyli pisanie tekstów (bo muzyka „wychodziła” prosto z ich treści) skupiało się na kompozycjach w gwarze śląskiej, którą posługuję się na co dzień, chociaż w domu rodzinnym słyszałem matkę mówiącą językiem literackim [matka pochodziła z okolic Mińska Mazowieckiego – A.O.]⁵⁴.

Będąc dzieckiem, Czesław często spędzał wakacje na wsi z dziadkami, którzy mieszkali na Mazowszu. Z wakacyjnych wspomnień utkwiała mu w pamięci kapela podwórkowa, którą usłyszał po raz pierwszy w życiu

■ 51 J. Burszta, *Muzykanci w tradycyjnej społeczności wiejskiej*, [w:] F. Kotuła, *Muzykanty...*, s. 7.

52 Zob. K. Targowska, *Muzycy ludowi – rodzinna transmisja kompetencji i pasji muzycznych...*, s. 288.

53 Obecnie jest to Zespół Szkół Leśnych i Ekologicznych im. Stanisława Morawskiego w Brynku.

54 Czesław Żemła z Czerwionki, ur. 1955 r. Zapis: A.O., Czerwionka, pow. rybnicki, 2016.

(prawdopodobnie była to Uliczna Orkiestra z Chmielnej), a swoje doświadczenie opisał następująco:

Stałem jak zamurowany, przyglądając się muzykantom i słuchając ich piosenek. Nie pamiętam tytułów, ale były to znane i popularne utwory przedwojenne⁵⁵.

Po wielu latach wspomnienie kapeli podwórkowej spotkanej w dzieciństwie nasiliło się do tego stopnia, że podjął próbę stworzenia podobnej grupy muzycznej. Jego zamiar był bliski realizacji w grudniu 1988 roku, kiedy, pisząc scenariusz do spektaklu o tematyce górniczej z okazji obchodów jubileuszu 90-lecia Kopalni Węgla Kamiennego „Dębieńsko” w Czerwionce, wymyślił postać górnika – Engelberta Fanzoły. Jednak do powstania zespołu doszło dopiero później, gdy w 1989 roku wspólnie z akordeonistą Piotrem Światłą i grającym na banjo Dietgardem Thielem założył kapelę Trzy Ofiary. Od tamtego czasu powstawały kolejne teksty piosenek jego autorstwa, które wzbogacały repertuar kapeli. Wszystkie zostały napisane po śląsku, w dialekcie, jakim posługują się mieszkańcy tej części Górnego Śląska, z zachowaniem żartobliwego stylu narracji. Utwory te – jak wykazano – cechuje oryginalna tematyka, eksponująca lokalne i regionalne dziedzictwo kulturowe.

W 2006 roku z kapelą Czesława Żemły związał się Zygmunt Okoń. Grając na gitarze akustycznej i banjo, przejął rolę po zmarłym banjoniście Trzech Ofiar – Dietgardzie Thielu. Zygmunt Okoń urodził się 6 października 1943 roku w Czerwionce. W 1944 roku, kiedy miał zaledwie cztery miesiące, stracił ojca, którego powołano do służby w Wehrmachcie. Wkrótce potem zginął on na froncie wschodnim, dzieląc tragiczny los niezliczonych Górnos Ślązaków. Osierocony w dzieciństwie Zygmunt wychowywany był przez matkę razem ze swoim starszym o rok bratem. Po wojnie ukończył trzyletnią szkołę górniczą w Czerwionce, a następnie został zatrudniony w kopalni węgla „Dębieńsko”⁵⁶. W górnictwie pod ziemią przepracował ponad 35 lat, otrzymując od władz resortowych trzy Krzyże Zasługi: brązowy, srebrny oraz złoty.

Chociaż nigdy nie uczył się gry na instrumencie muzycznym, Zygmunt Okoń opanował grę ze słuchu na kilku różnych: gitarze akustycznej, gitarze hawajskiej, banjo oraz harmonijce ustnej. Samodzielną edukację muzyczną rozpoczął w dzieciństwie, kiedy otrzymał gitarę należącą

55 Czesław Żemła z Czerwionki, ur. 1955 r. Zapis: A.O., Czerwionka, pow. rybnicki, 2016.

56 Z powodu restrukturyzacji przemysłu węglowego kopalnię „Dębieńsko” poddano likwidacji i w 2000 r. ostatecznie zamknięto.

w przeszłości do jego ojca (ojciec grał w młodości na skrzypcach i gitarze), którą przekazał mu wujek. Był to moment inicjujący rozwój jego muzycznych zainteresowań:

Moje zainteresowanie muzyką zaczęło się w 12 roku życia, kiedy zacząłem grać na harmonijce ustnej w szkolnym zespole harmonijek ustnych, ale dopiero gitara otrzymana po moim ojcu, którą dostałem od wujka mając około 14 lat pozwoliła mi rozwinąć tę pasję. Dorastając, mogłem zaobserwować jak grają inni domorośli gitarzyści w moim otoczeniu i zostałem wchłonięty przez to środowisko muzykantów. Po jakimś czasie, kiedy byłem już w stanie ocenić własne umiejętności, założyłem razem z kolegami zespół muzyczno-wokalny (na trzy gitary). Radość z tego muzykowania była ogromna⁵⁷.

Wśród społeczności górniczej zamieszkującej robotnicze *familoki* w Czerwionce zespół gitarowy składający się z trzech utalentowanych młodych mężczyzn wzbudzał powszechne zainteresowanie i sympatię, motywując jego członków do gry:

Motywacja do gry każdego z nas była spora, tak jak grupa „melomanów” naszego grania i śpiewania. W większości byli to mieszkańcy okolicznych *familoków*, głównie górnicy wracający z kopalni *po szychcie* [po skończonej pracy – A.O.]. Niekiedy zapraszano nas do mieszkania, gdy obchodzono uroczyste urodziny albo odbywało się wspólne *szkubanie* [skubano pierze – A.O.]⁵⁸.

Wraz z rozpowszechnieniem się w Europie amerykańskiej muzyki country popularność zyskały nowe instrumenty: gitara elektryczna i gitara hawajska⁵⁹. Na Górnym Śląsku również pojawiła się moda na muzykę zza oceanu. W związku z tym niektórzy domorośli gitarzyści dążyli do opanowania gry na gitarze hawajskiej i zagrania takich melodii, jak *Blue Hawaii* czy *Aloha Oe*. Zygmunt Okoń był jednym z nich:

Następne lata odmieniły nieco mój styl muzykowania, a do gitary akustycznej doszła gitara elektryczna i hawajska. Nauka na gitarze hawajskiej nie

■ 57 Zygmunt Okoń z Belku, ur. 1943 r. Zapis: A.O., Belk, pow. rybnicki, 2023.

58 Zygmunt Okoń z Belku, ur. 1943 r. Zapis: A.O., Belk, pow. rybnicki, 2023.

59 Gitara hawajska wykształciła się w kulturze wysp hawajskich. Po raz pierwszy zaprezentowano ją poza tymi wyspami dopiero w 1915 r., w San Francisco, a w Europie rozpowszechniła się wraz z muzyką country. Na gitarze hawajskiej gra się zwykle na siedząco, trzymając ją na kolanach albo na statywie. Struny dociska się do podstrunnicy za pomocą metalowego ciężarka, którego przesuwanie po strunach powoduje efekt *glissando*.

sprawiła mi trudności, natomiast głos wydobywający się z jej strun wzruszył mnie do głębi. Ten instrument poszerzył jeszcze mocniej moje muzyczne zainteresowania i zacząłem grać w zespole na zabawach i weselach⁶⁰.

W 1966 roku Zygmunt Okoń ożenił się i przeprowadził z Czerwionki do Bełku. Od lat 70. XX wieku muzykował w kapelach weselnych. Ich składy były zróżnicowane, najczęściej grano na akordeonie i gitarze, niekiedy drugi gitarzysta grał na gitarze basowej i dobierano perkusistę z małym zestawem perkusyjnym (bęben, werbel i hi-hat⁶¹). Po latach z powodu wzrostu popularności muzyki elektronicznej zapotrzebowanie na takie zespoły zmalało, lecz Zygmunt nie zrezygnował z pasji do gry i będąc na emeryturze, zaangażował się w granie w kapeli podwórkowej.

W 2014 roku do składu Kapeli z Naszego Miasteczka dołączył Józef Kozdoń, grający na kontrabasie i gitarze basowej. Urodził się 13 listopada 1955 roku w Bełku. Po ukończeniu szkoły zawodowej został zatrudniony w hucie „Łaziska”, a następnie podjął pracę jako górnik w kopalni węgla „Dębieńsko”⁶². Podobnie jak większość domorosłych muzykantów, grą na instrumencie zaczął interesować się w młodości, obserwując postępy starszego brata:

Moje zainteresowanie muzyką zaczęło się, kiedy mój starszy brat, Franciszek, rozpoczął naukę na akordeonie. Z początku grał trochę na gitarze akustycznej i ja od niego złapałem bakcyła. Brat nauczył mnie pierwszych chwytów gitarowych, a potem uczyłem się sam. Po około dwóch latach, gdy byłem już pełnoletni, zacząłem grać w zespole po weselach⁶³.

Zespół działał pod patronatem lokalnej placówki Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa – Książka – Ruch” w Palowicach, w popularnym klubie „Ruch”. Dzięki wsparciu jego kierownika muzykanci otrzymali potrzebny sprzęt nagłaśniający i zestaw perkusyjny, które były trudne do zdobycia dla osób grających bez takiej afiliacji:

W pierwszym zespole grałem na gitarze rytmicznej z akordeonem i perkusją. Próby odbywały się w Palowicach, w zamku, gdzie była siedziba klubu „Ruch” [Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa – Książka – Ruch” – A.O.]. Zamawiano nas na zabawy i wesela. Po jakimś czasie dostaliśmy nowe wzmacniacze „Eltrony” i perkusję⁶⁴.

60 Zygmunt Okoń z Bełku, ur. 1943 r. Zapis: A.O., Bełk, pow. rybnicki, 2023.

61 Rodzaj idiofonu składającego się z dwóch czyneli perkusyjnych o tej samej średnicy, umieszczonych wzdłuż osi na statywie, wzbudzanych pedałem bądź pałką.

62 Zatrudniając się w kopalni, w której pracował jego ojciec Józef, kontynuował rodzinną tradycję górniczą.

63 Józef Kozdoń z Bełku, ur. 1955 r. Zapis: A.O., Bełk, pow. rybnicki, 2023.

64 Józef Kozdoń z Bełku, ur. 1955 r. Zapis: A.O., Bełk, pow. rybnicki, 2023.

W 1977 roku Józef Kozdoń ożenił się i zrezygnował z grania w zespole. Jednak szybko okazało się, że była to decyzja pochopna:

Chęć do grania była tak silna, że znowu zacząłem grać w innym zespole, tym razem na gitarze basowej. Graliśmy w składzie czteroosobowym: gitara, gitara basowa, organy elektryczne oraz perkusja. Nie pamiętam ile lat to trwało, ale nasze granie na weselach skończyło się, kiedy pojawiła się moda na keyboardy⁶⁵.

Po kilkunastu latach przerwy w pasji muzycznej Józef Kozdoń dołączył do kapeli podwórkowej Czesława Żemły. Trzeba zauważyć, że nastąpiło to w okolicznościach wymagających od niego spontanicznej reakcji:

Na jednym z festynów parafialnych w Bełku grała kapela Czesława Żemły. Okazało się, że nie mają gitary basowej. Pojechałem wtedy szybko do domu po swoją gitarę basową i przyłączyłem się do nich. Bardzo mi się to spodobało. Następnym razem wystąpiłem już w składzie tej kapeli, na festiwalach kapel podwórkowych w Przemyślu i Koronowie koło Bydgoszczy, kontynuując swoją pasję muzyczną⁶⁶.

Skład Kapeli z Naszego Miasteczka zmieniał się z przyczyn naturalnych i ustalił się dopiero w 2017 roku, gdy po Henryku Kucu i Zenonie Smolorzu akordeonistą zespołu został Józef Wolner. Jego sposób gry na tym instrumencie (mimo ponad 30-letniej przerwy i braku praktyki spowodowanej utratą akordeonu) przyczynił się do polepszenia aranżacji niektórych piosenek z repertuaru kapeli i podwyższenia ogólnego poziomu wykonawczego. Józef Wolner urodził się 17 lipca 1949 roku w Siemianowicach Śląskich. Jego ojciec, *notabene* także Józef, był górnikiem w kopalni „Waleska”, która funkcjonowała do zakończenia II wojny światowej w Łaziskach Górnych⁶⁷. Rodzina Wolnerów mieszkała w Orzeszu. W domu często słychać było ojca Józefa grającego na harmonijce ustnej, chociaż potrafił zagrać również na skrzypcach:

Mój ojciec miał w domu örganki [harmonijkę ustną – A.O.] i rod [chętnie – A.O.] na nich pogrywoł. Groł tyż na skrzypce [skrzypcach – A.O.]. Jak mi było 6 lot, to już poradziłech zagrać na tych örgankach. Jeszczech do szkoły niy chodził, a jużech groł⁶⁸.

65 Józef Kozdoń z Bełku, ur. 1955 r. Zapis: A.O., Bełk, pow. rybnicki, 2023.

66 Józef Kozdoń z Bełku, ur. 1955 r. Zapis: A.O., Bełk, pow. rybnicki, 2023.

67 Po II wojnie światowej kopalnię zlikwidowano, a jej obszar przyłączono do kopalni „Bolesław Śmiały”.

68 Józef Wolner z Orzesza, ur. 1949 r. Zapis: A.O., Orzesze, pow. mikołowski, 2025.

Kolejnym instrumentem, jaki Józef poznał i usłyszał w dzieciństwie, był akordeon. Jego brzmienie tak bardzo go zafascynowało, że zapragnął nauczyć się na nim grać:

Jakech był mały bajtel [chłopiec – A.O.], słyszołech, jak u ciotki na weselu grała kapela z akordeonem. Ōd tego czasu spodobało mi sie brzmiynie tego instrumyntu. Na elektrowni w Łaziskach była ōrkiestra dynto. Dery-gynt ōrkiestry uczył dzieci granio na akordeōnie, nazywoł sie Leon Lupa, i ōn mie tyż zaczōn uczyć, jak mi było 11 lot⁶⁹.

Dostrzegając talent muzyczny syna, matka Józefa zabrała go – być może za namową nauczyciela chłopca Leona Lupy⁷⁰ – na przesłuchanie do Szkoły Muzycznej w Katowicach, ale wizyta nie przyniosła spodziewanego rezultatu. Prawdopodobnie z powodu braku miejsca w klasie akordeonu Józefowi zaproponowano możliwość nauki gry na trąbce, co nie było zgodne ani z jego oczekiwaniami, ani z podjętą wcześniej praktyką muzyczną: „Jak mi było 14 lot, to matka wziyna mie do Katowic, do szkoły muzycznyj. Chcieli mie przijōnć, ale na trōmbka, a jo ō trōmbce niy mioł pojyncio, jo chcioł grać na akordeōnie”⁷¹.

W tej sytuacji Józef Wolner praktykował samodzielnie i już w wieku 16 lat zagrał na akordeonie na weselu odbywającym się w Czerwionce:

Piyrszy roz zagrołech wesele jakech mioł 16 lot. W Czerwiōnce szukali muzykanta na wesele i pytali sie kuzyna, a mōj kuzyn wiedzioł, że poradza grać i tak żech tam zagroł. To było w Czerwiōnce, w chałpie, bo downij robiło sie wesela w dōma⁷².

Nauka gry na akordeonie u znanego w lokalnym środowisku muzykanta, jakim był Leon Lupa, umożliwiła Józefowi zdobycie cennego doświadczenia nie tylko w grze samodzielnej, ale również w kilku zespołach muzycznych grających w różnym składzie:

Jak mi było 17 lot, grołech z moim nauczycielem na dancin-gach. Jo groł na akordeōnie, a Lupa na pianinie, grali my z perkusistōm w restauracji „Ludowa” w Tychach. Jedyn roz grołech śnimi cały miesiąc. Potym zaczōn

69 Józef Wolner z Orzesza, ur. 1949 r. Zapis: A.O., Orzesze, pow. mikołowski, 2025.

70 Leon Lupa (1920–1999) pochodził z Łazisk Górnych, z rodziny o tradycjach muzycznych. Przez ponad 50 lat był kapelmistrzem orkiestry elektrowni „Łaziska”, wyróżniając się umiejętnością gry na czterech instrumentach: pianinie, akordeonie, trąbce i skrzypcach, mimo braku formalnego wykształcenia muzycznego.

71 Józef Wolner z Orzesza, ur. 1949 r. Zapis: A.O., Orzesze, pow. mikołowski, 2025.

72 Józef Wolner z Orzesza, ur. 1949 r. Zapis: A.O., Orzesze, pow. mikołowski, 2025.

zech grać na akordeonie w zespole w Ōrzeszu, z gitarom, trōmbkōm i perkusjom. Pora lot my tak grali⁷³.

Po ukończeniu szkoły zawodowej w Łaziskach Górnych Jōzef Wolner został ślusarzem i podjął pracę w Zakładach Budowy Maszyn Górniczych w Mikołowie⁷⁴. W 1971 roku ożenił się i zamieszkał w Dębieńsku Wielkim, jednak po jakimś czasie razem z żoną wrócił w strony rodzinne, do Orzesza⁷⁵. W latach 90. XX wieku zrezygnował z gry na akordeonie i zaczął korzystać z popularnych keyboardów, umożliwiających grę z własnym akompaniamentem. Kontynuując swoją pasję, trafił w końcu do Kapeli z Naszego Miasteczka:

Kiedys w Ōrzeszu spotkoł mie Zygmunt [Okoń – A.O.] i pytoł sie, czy dali grōm na akordeonie? A jo mioł 30 lot przerwy w graniu, bo niy miolech akordeonu, ale padolech, mogymy sprōbować. I tak zaczōnech grać w kapeli Czesława [Żemły – A.O.]⁷⁶.

Wypada zauważyć, że mimo 30-letniej przerwy w grze na akordeonie Jōzef Wolner bez wahania przyjął propozycję współpracy z kapelą podwórkową z Czerwionki. Nastąpiło to w okolicznościach wymagających od niego nie tylko spontanicznej reakcji, ale i dużej wiary we własne umiejętności muzyczne, których – jak stwierdził – „nigdy się nie zapomina”.

Wnioskując na podstawie biogramów muzykantów, trzeba przyznać, że aktywność, jaką przejawiają w twórczej bądź odtwórczej transmisji gōrnośląskiego folkloru i kultury regionu, stanowi dla nich sens i istotę życia, a muzyka jest źródłem ich doznań i przeżyć w wymiarze estetyczno-duchowym. Spełniają w ten sposób rolę „konserwatorów”⁷⁷ lokalnej tradycji, a ich zaangażowanie ma wpływ na żywotność kultury tradycyjnej na badanym obszarze. Refleksje nasuwające się z obserwacji środowiska muzykantów świadczą także o istnieniu specyficznej i zarazem intymnej więzi łączącej ich muzykalne dusze ze światem zewnętrznym, co sprawia, że ich działanie można utożsamiać ze sztuką. Odnosząc się do zadanego

73 Jōzef Wolner z Orzesza, ur. 1949 r. Zapis: A.O., Orzesze, pow. mikołowski, 2025.

74 Właśc. Mikołowskie Zakłady Budowy Maszyn Górniczych „MIFAMA” w Mikołowie.

75 Gmina Orzesze położona jest w bezpośrednim sąsiedztwie gminy Czerwionka-Leszczyny, do której obecnie należy dzielnica Dębieńsko, powstała z połączenia Dębieńska Starego i Dębieńska Wielkiego.

76 Jōzef Wolner z Orzesza, ur. 1949 r. Zapis: A.O., Orzesze, pow. mikołowski, 2025.

77 B. Linette, *Kwestia żywotności folkloru polskiego i jego współczesnego przekazu*, [w:] *Folklorystyka na przełomie wieków*, red. D.K. Kałużebiec, Cieszyń 1999, s. 255–256.

wcześniej pytania o status muzykantów, należy w związku z tym stwierdzić, że zarówno w wymiarze tradycyjnym, jak i posttradycyjnym współcześni muzykanci są godnymi uznania artystami kształtującymi kulturę muzyczną środowiska, z którego się wywodzą.

Spostrzeżenia podsumowujące

Dokonując podsumowania przedstawionych szczegółów biograficznych konkretnych postaci muzykantów podwórkowych, ich repertuaru i praktyki wykonawczej oraz roli, jaką pełnią w rzeczywistości posttradycyjnej i kulturze badanego obszaru Górnego Śląska, trzeba wyróżnić kilka spostrzeżeń. W odróżnieniu od zespołów śpiewaczych, w których przeważają kobiety, w kapelach bardziej aktywizują się mężczyźni, wykazujący większe zainteresowanie grą na różnych instrumentach muzycznych, takich jak akordeon, harmonijka ustna, gitara albo banjo. Większość domorośli muzykantów osobistą wrażliwość muzyczną zawdzięcza rodzinnym wzorcom – muzykującym rodzicom bądź starszemu rodzeństwu. Ich przykład to inspiracja do rozwijania talentów muzycznych przez młodsze pokolenie. Niezbywalną częścią kultury badanego obszaru jest lokalny dialekt, który stanowi podstawę twórczej i odtwórczej ekspresji muzycznej. Posługiwanie się nim umożliwia zachowanie naturalnego charakteru transmisji repertuaru wykonywanego przez muzykantów podwórkowych. Z biogramów tych osób jednoznacznie wynika, że większość nigdy nie miała możliwości pobierania lekcji gry na instrumencie muzycznym, jednak nie ograniczało to rozwoju i kontynuacji ich artystycznej pasji. Należy również zauważyć, że domorośli muzykanci na badanym obszarze to osoby wywodzące się z rodzin o tradycjach górniczych. Okres ich największej aktywności związanej z rozwojem zainteresowań muzycznych przypada zwykle na czas, kiedy są już na emeryturze i najczęściej kończy się dopiero u schyłku ich życia.

W toku badań terenowych poznałem instrumentalistów amatorów, którzy mimo braku edukacji muzycznej przyswoili prawidłową technikę gry na wybranym instrumencie, a czasem na kilku, umiejętnie posługując się wielorakimi elementami artyzmu wykonawczego. Swoją grą nauczyli się wyrażać nie tylko potrzebę twórczej ekspresji, ale również osobiste uczucia. Dlatego można nazwać ich artystami kształtującymi kulturę muzyczną własnego środowiska.

Konkludując, pozostaje zauważyć, że popularyzacja przez muzykantów podwórkowych elementów rodzimego folkloru wywiera edukacyjny wpływ na poczucie tożsamości etnicznej młodszego pokolenia, warun-

kując pozytywny stosunek do własnego dziedzictwa kulturowego i emocjonalny z nim związek. Przez swój autentyzm twórczy muzykanci Kapeli z Naszego Miasteczka przyczyniają się do rewiwalizmu folkloru muzycznego na ziemi rybnickiej, ale również do promocji tradycyjnej kultury śląskiej w regionie i poza nim.

summary

Backyard Musicians in a Post-Traditional Reality – A Portrait of a Local Band *Kapela* z *Naszego Miasteczka*

Talented folk instrumentalists, who are called band players to distinguish them from professional musicians, have held and continue to hold an important place in traditional culture. The author notes that, with the decline of verbal and musical folklore and the replacement of traditional culture by various forms of pop culture, we can observe diminishing room for the passion of natural-born musicians in the post-traditional reality. Therefore, he highlights the active role of the last bearers of musical heritage in cultivation and popularization of this heritage in the study area, arguing that their creative presence in the local community serves to maintain the cultural identity of Upper Silesians.

Evidence of the activity of contemporary musicians is provided by *Kapela z Naszego Miasteczka*, known as *Trzy Ofiary Drogi do Europy* or *Trzy Ofiary*, founded by Czesław Żemła in 1989. In terms of their repertoire, the group falls into the category of stylized music bands, drawing on the tradition of backyard bands founded in Upper Silesia by unemployed vagabonds ('Elwer' - in Silesian folk dialect) in the 1920s and 1930s. The band's repertoire is dominated by comic and humorous songs with Silesian themes, and their lyrics are full of references to tradition and the specific spheres of life of Upper Silesians: marital, familial, social, religious, and especially professional, related to miners' work in the mines. The author cites and discusses excerpts from the band's compositions, emphasizing their poetic layer, which is dominated by Silesian vocabulary and phraseology. He then presents a profile of contemporary backyard musicians, highlighting their musical talents and their creative contribution to local culture.

The author concludes that the popularization of elements of native folklore by backyard musicians has an educational impact on the younger genera-

tion's sense of ethnic identity, shaping a positive attitude toward their own cultural heritage and an emotional connection to it. Through their creative authenticity, the musicians of *Kapela z Naszego Miasteczka* contribute to the revival of musical folklore in the region of Rybnik, but also to the promotion of traditional Silesian culture in the region and beyond.

Keywords: backyard musicians, musical folklore, Rybnik region, Kapela z Naszego Miasteczka

Między miastem a wsią. O architekturze mieszkaniowej śródmieścia Czeladzi na przełomie XIX i XX wieku

Barbara Klajmon

Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Rozważania na temat architektury mieszkaniowej Czeladzi są przede wszystkim pokłosiem pracy autorki nad problematyką drewnianej zabudowy miasta¹. Jej celem było przedstawienie historycznej, drewnianej zabudowy miasta, ukazanie stanu istniejącego, analiza przyczyn jej zniszczenia i prób ochrony. Niniejszy artykuł stanowi próbę pokazania omawianej zabudowy w nieco innym kontekście. Najistotniejszy wątek dotyczy wskazania różnic oraz powiązań między architekturą osady wiejskiej i małomiasteczkowej. Ważną rolę odgrywa przy tym prezentacja poglądów środowisk architektonicznych i konserwatorskich z przełomu wieków na rolę zabudowy małomiasteczkowej w polskiej tradycji budowlanej. Ich przywołanie pozwala na wskazanie odrębności tej przygranicznej miejscowości na tle typowych polskich miasteczek. Autorka opierała się przede wszystkim na opublikowanych pracach naukowych, opracowaniach popularnonaukowych, materiałach kartograficznych oraz inwentaryzacyjnych i dokumentacyjnych z zasobów Urzędu Miasta w Czeladzi, Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Katowicach i Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Warszawie, analizie budowli *in situ*. Zestawienie najważniejszych źródeł wskazano w przypisach.

Wybór miejscowości jako przykładu wzajemnych relacji architektury małomiasteczkowej i wiejskiej oraz ram czasowych rozważań nie jest

przypadkowy. Obecnie Czeladź to ośrodek średniej wielkości, nienasuwa-
jący skojarzeń z organizmem wiejskim, jednak w niedalekiej przeszłości
mogła stanowić reprezentatywny przykład malowniczej, małomiastecz-
kowej – na poły wiejskiej – zabudowy. Tak zresztą była postrzegana na
przełomie XIX i XX wieku. W czasie swej podróży w 1898 roku rysownik
Michał Elwiro Andriolli pisał:

wjeżdżamy do miasteczka Czeladzi, Ale na pierwszym kroku stój! Daję ci
rysunek domów, więc zrozumiesz, że mając takie rzeźbione obrazy z cechą
artystyczną, nie mogę ich ominąć. Zgrabiałymi palcami rysuję. Dalej w
rynku jeszcze takich domów kilka, na prawo dwa jeszcze na lewo szkoła
żydowska, wprost kościół (...). Wydzieram się z Czeladzi, gdzie co krok
dla malarza studia².

Znacznie późniejszy tekst, pochodzący z Informatora Powiatu Będziń-
skiego z 1926 roku, wskazuje, że:

Czeladź nosiła do niedawna charakter dawnego polskiego miastecz-
ka: wąskie uliczki, serie domków drewnianych charakterystycznych
z konstrukcji dachów typowo polskich, liczne domy z podwójnym da-
chem, mające wartość zabytku zwracały na siebie uwagę³.

Historycznie osada była położona przy granicy ziem górnośląskich
i małopolskich, podlegała wpływom różnych tradycji budowlanych, co też
potęguje zainteresowanie badawcze. Miasta przemysłowego Górnego Ślą-
ska przeżywały w interesującym nas okresie bardzo intensywną przemianę
– z peryferyjnych ośrodków lub osad wiejskich w organizmy wielko-
miejskie. Częściowo sytuacja taka miała też miejsce w przypadku ośrod-
ków zlokalizowanych po drugiej stronie granicy. Za wyborem Czeladzi
przemawia fakt, że aż do lat 70. XX wieku pozostawała jednym z nielicz-
nych miast obecnego województwa śląskiego, które zachowało w swoim
ścisłym centrum tak znaczną zabudowę drewnianą z przełomu wieków
XIX i XX, o zdecydowanie archaicznym charakterze. Dziś w większości
nieistniejącą, lecz stosunkowo dobrze udokumentowaną i przebadaną.
Miasto było i jest przedmiotem interdyscyplinarnych badań prowadzo-

■ 2 *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach wiek XIX*, wyb. A. Zieliński, Katowice
1984, s. 246.

3 „Zeszyty Czeladzkie” 1997, z. 4, s. 22–23. W oryginale [za:] A. Sujkowski, *Geo-
grafia ziem dawnej Polski. Z licznymi ilustracjami i mapami*, Warszawa 1921,
s. 256, cytata brzmi: „Czeladź i Modrzejów, które i dziś w podziw wprawiają resztkami
budownictwa drzewnego, tak dziwnie bliskiemu podhalskiemu, przetwarzają
się powoli we współczesne bezstylowe nagromadzenie domów murowanych”.

nych przez naukowców i miłośników lokalnej historii⁴. Dość bogaty jest także materiał kartograficzny i ikonograficzny dotyczący historycznego centrum Czeladzi. Większość wyburzonych zabytków ma podstawowe opracowanie inwentaryzacyjne⁵, a zgromadzony materiał jest na tyle bogaty, że umożliwia dalsze rozważania nad nieistniejącą już architekturą. Analizę zabudowy warto poprzedzić kilkoma ogólnymi refleksjami na temat istoty miasta i wsi.

Zgodnie z jedną z licznych definicji statystycznych miasto jest jednostką osadniczą o przewadze zwartej zabudowy i funkcjach nierolniczych, posiadającą prawa miejskie bądź status miasta nadany w trybie określonym odrębnymi przepisami⁶. Z kolei wieś definiowana jest jako jednostka osadnicza o zwartej lub rozproszonej zabudowie i istniejących funkcjach rolniczych lub związanych z nimi usługowych lub turystycznych, nieposiadająca praw miejskich lub statusu miasta. Zarazem miasto to skupisko ludzkie przeciwstawiane wsi, charakteryzujące się zagęszczoną zabudową, zróżnicowaną strukturą społeczną mieszkańców utrzymujących się w większości z zajęć nierolniczych: handlu, rzemiosła, przemysłu i usług⁷. Wieś natomiast to miejscowość zamieszkała przez ludzi, którzy trudnią się pracą na roli.

- 4 Literatura dotycząca historii Czeladzi i jej architektury oraz urbanistyki jest bardzo bogata. Pozycją szczególnie wartą wskazania jest kompleksowa monografia naukowa miasta: *Historia Czeladzi*, t. 1–2, red. J. Drabina, Czeladź 2012. Wiele szczegółowych informacji wnoszą także prace lokalnych miłośników historii publikowane w „Zeszytach Czeladzkich”. W zakresie samej architektury najistotniejsze są prace: K. Wejchert, *Miasteczko polskie jako zagadnienie badawcze*, Warszawa 1947; H. Dziurla, *Studium historyczno-urbanistyczne miasta Czeladzi*, Wrocław 1965 [maszynopis w archiwum Miejskiego Konserwatora Zabytków w Czeladzi]; Z. Białkiewicz, *Z badań nad urbanistyką i architekturą miasta Czeladzi*, „Ziemia będzińska, przeszłość teraźniejszość, kultura” 1972, t. 4, s. 59; D. Głazek, *Urbanistyka i architektura*, [w:] *Historia Czeladzi*, red. J. Drabina t. 2, Czeladź 2012, s. 467; R. Malik, *Czeladź. Ze studiów nad budową i kształtem miasta średniowiecznego*, [a:] https://kaiu.pan.pl/images/stories/32010_pdf/R.Malik.pdf, dostęp: 13.04.2025.
- 5 Inwentaryzację czeladzkiej zabudowy prowadzono na zlecenie służb konserwatorskich w l. 50. XX w. Jej pokłosiem są tzw. karty zielone – skrócone metryczki zabytków, zawierające fotografie, syntetyczne opisy i rzuty. Karty są dostępne na portalu Narodowego Instytutu Dziedzictwa: www.zabytek.pl. Tam także udostępniono zespół fotografii zabudowy, prawdopodobnie z l. 70. XX w. (tzw. karty adresowe). Uzupełnieniem są studia urbanistyczno-konserwatorskie i materiały inwentaryzacyjne (katalogi zabytków) opracowywane przed stworzeniem gminnej ewidencji zabytków: H. Dziurla, *Studium historyczno-urbanistyczne miasta Czeladzi*, Wrocław 1965, [maszynopis w archiwum Miejskiego Konserwatora Zabytków w Czeladzi]; M.S. Łabuz, *Katalog zabytków Czeladzi*, grudzień 2002 [maszynopis w archiwum Miejskiego Konserwatora Zabytków w Czeladzi].
- 6 Definicja: *miasto*, [a:] <https://stat.gov.pl/metainformacje/slownik-pojec/pojecia-stosowane-w-statystyce-publicznej/1307,pojecie.html>, dostęp: 13.04.2025.
- 7 Definicja: *miasto*, [a:] <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/miasto;3940400.html>, dostęp: 13.04.2025.

Przywołane definicje różnicują organizmy wsi i miast przede wszystkim pod względem statusu prawnego, charakteru urbanistycznego oraz zajęć ludności. Pierwszy z tych wyróżników jest bezdyskusyjny, pozostałe, zwłaszcza w wypadku małych miast i miasteczek (dominujących przede wszystkim w krajobrazie historycznych ziem polskich), już nie są tak jednoznaczne. Małe miasto, miasteczko stało się problemem badawczym dla polskich naukowców oraz miłośników historii i zabytków już przed I wojną światową. Jedną z bardzo wczesnych i imponujących inicjatyw stanowiło zorganizowanie przez Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości [dalej: TOnZP] w 1914 roku wystawy *Wieś i Miasteczko*, której pokłosem był album z fotografiami i rycinami przedstawiającymi wybrane obiekty⁸. Do dzisiaj jest to jedna z ważniejszych pozycji dokumentujących zabudowę polskich miasteczek. Towarzystwo nie poprzestało jednak na jednorazowym wydarzeniu. Stanisława Sawicka w następujący sposób przedstawiła różne jego działania:

W tym samym jeszcze roku 1914 urządzono w Kamienicy Baryczków wystawę, która miała za zadanie pokazanie architektury polskiej wsi i małych miasteczek. Ogromny materiał zgromadzony w fotografiach, a obejmujący przede wszystkim tak szybko ginące okazy architektury drewnianej – został wykorzystany do specjalnego wydawnictwa p.t. „Wieś i Miasteczko”, gdzie zreprodukowano ponad 500 zabytków architektury z całego terenu Polski. W końcu lipca 1915 r. wobec ewakuacji Warszawy przez władze rosyjskie Towarzystwo przejmuje w swe ręce całkowitą inicjatywę opieki nad budowlami historycznymi, które dotychczas były niedostępne. Dzięki pomocy Kasy im. Mianowskiego zorganizowano wówczas w Tow. Pracownię Inwentaryzatorską pod kierownictwem Jarosława Wojciechowskiego i Archiwum Ikonograficzne, pod kierownictwem Bronisława Gembarzewskiego⁹.

Zainteresowanie tematem wzrosło po I wojnie światowej, gdy uświadomiono sobie ogrom strat, jakich doznała głównie drewniana architektura miasteczek i wsi. Środowisko architektów i urbanistów zrozumiało też dość szybko zagrożenia płynące z potrzeby szybkiej, często niezwykle chaotycznej i substandardowej odbudowy, wymuszonej bieżącymi potrzebami. Aktywność badaczy zapoczątkowała przede wszystkim akcjami inwentaryzacyjnymi oraz szeregiem wzorników przygotowanych dla potrzeb przyszłej odbudowy. Analizowano głównie zabudowę ziem rozumianych jako historycznie polskie. Badania w zasadzie nie objęły terenów

■ 8 *Materyały do architektury polskiej*, t. 1: *Wieś i miasteczko*, red. Z. Kalinowski, Warszawa 1916.

9 S. Sawicka, *Wystawy Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości*, „Ochrona Zabytków” 1958, r. 11, nr 3–4, s. 173–174.

Górnego Śląska włączonego do II Rzeczypospolitej. Znacznie mniejszym zainteresowaniem cieszyły się także tereny pogranicza tego regionu¹⁰. Nie wnikając w przyczyny wyborów terytorialnych badaczy, trzeba składować, że w swych pracach próbowali zdefiniować istotę małego miasta pojmowanego jako twór urbanistyczny i dzieło architektury. We wnioskach silnie wybrzmiewała refleksja o zbliżonym charakterze małych miasteczek i wsi, o przekształcaniu się jednych w drugie – w zależności od dobrych lub złych warunków rozwojowych. Dość zgodnie podkreślano, że miasteczko (małe miasto) było dominującą jednostką osadniczą, symbolem „swojszczyzny”, przekątnikiem tradycji. Podobnie zresztą traktowano zabudowę wsi, podkreślając jej „rodzimość” i „słowiańskość” – oba uznawano za typowe wyróżniki polskiego krajobrazu. Ich cechą wspólną była dominująca zabudowa drewniana, przeważnie w konstrukcji zrębowej, charakterystyczna zarówno dla ośrodków miejskich, jak i wsi. Opinie z tamtego okresu często niosły ogromny ładunek ideologiczny¹¹. Ówczesna

- 10 TONZP włączyło do swojej inicjatywy Śląsk, lecz opublikowało w zasadzie wyłącznie fotografie kościołów drewnianych, zabudowa mieszkalna została udokumentowana tylko na jednym zdjęciu: *Wież i Miasteczko. Materiały do architektury polskiej*, red. Z. Kalinowski, Warszawa 1916. Na analizie zabudowy „ziem historycznych” bazowały przede wszystkim prace o charakterze ogólnym: Z. Gloger, *Budownictwo drzewne i wyroby z drewna w dawnej Polsce*, Warszawa 1907; I. Drexler, *Odbudowanie wsi i miast na ziemi naszej: rycin sto*, Lwów 1921; A. Kuehnell, *Zasady budowy małych miast i miasteczek*, Lwów 1918. Niestety miasta górnośląskie do tej pory nie doczekały się szerokiej syntezy rozwoju urbanistycznego. Dysponujemy natomiast wieloma monografiami poszczególnych ośrodków.
- 11 Refleksje nad zabudową polskich miasteczek miały bardzo silny wydźwięk nacjonalistyczny. Architekturę, zwłaszcza drewnianą, zrębową utożsamiano z „rodzimą”, „odwiecznie słowiańską”. W przypadku budynków o wyższej klasie artystycznej, zwłaszcza kościołów drewnianych, badacze polscy wchodzili w spór z naukowcami niemieckimi, co analizował m.in. Jerzy Gorzelik: J. Gorzelik, „Zrodzone z duszy ludu”. *Ochrona sakralnej architektury drewnianej na międzywojennym Górnym Śląsku a polsko-niemiecki spór o narodowy charakter regionu*, „Wiadomości Konserwatorskie” 2020, nr 6, s. 28. Ładunek emocjonalny był niezwykle silny, o czym może świadczyć cytat z publikacji *Odbudowa polskiego miasteczka. Projekty budynków użyteczności publicznej opracowane przez grono architektów polskich wydane pod redakcją Jerzego Pokutyńskiego*: Przedmowa [w:], Kraków 1918 [b.p.]: „Jeśli zaś gdzie, to w budownictwie ludowym Polska od wieków posiadała swoje właściwości, różniące ją od innych krajów. Fizyognomię tego budownictwa ukształtowała technika drewniana, ciasiołka, która była u nas całkiem odrębną, oryginalną i odznaczała się od wieków zaletami niepospolitemi, Wysokiem nawet pięknem, szlachetnością i powagą. Te tradycje, tę swojskość pielęgnować mamy więc wszelkie prawo, mamy też i obowiązek, dziś gdy zatonięcie w szarzyźnie powszechnej, bodaj czy nie wynarodowienie zagląda nam z wielu stron w oczy, grozi naszej sztuce, naszym obyczajom, zepsuło w znacznej części nasz śliczny język, a niemal całkiem wytepiło nasze malownicze stroje ludowe. Poczuć swojskości może się wyrażać nawet w najmniejszych, najskromniejszych budynkach. Należy go przestrzegać i pielęgnować je najtroskliwiej. Swojskość w budownictwie nie tylko nadaje krajowi zajmującą fizygnomię, ale przyczynia się do utwierdzenia mieszkańców w przywiązaniu do własnej siedziby, do miejscowości i okolicy”.

zabudowa była idealizowana, choć spora część badaczy zachowywała podejście obiektywne w ocenie wartości zastanej spuścizny. Podkreślano chaotyczny charakter małych miasteczek, brak typowo miejskich wyróżników, zacieranie się różnic między nimi a wsią. Wiele osad nie miało wykształconego układu opartego o bloki uliczne. Za niewielkim placem (pełniącym funkcję rynku) z kościołem, otoczonym zabudową mieszkalną, rozciągały się bezpośrednio łąki lub pola uprawne, w nieco większych jednostkach to zagrody rolnicze tworzyły przedmieścia¹². Wiązało się to z ich rolniczym charakterem – przeciętnie około 50% powierzchni stanowiły grunty rolne¹³. Kolejnym problemem, na który zwrócono uwagę, były bardzo mocno zagęszczone, nieuporządkowane i substandardowe dzielnice żydowskie oraz często całkowity brak miejskiej infrastruktury, takiej jak bruki, oświetlenie uliczne, wodociągi. Pozytywnie oceniano przede wszystkim pojedyncze, drewniane obiekty. Na cały krajobraz, a zwłaszcza późniejsze przekształcenia często spoglądano krytycznie:

Mimo swej świetnej przeszłości i bogactwa pozostałych jeszcze zabytków, wykazują ostatnie czasy zupełny upadek naszej sztuki budowlanej, szczególnie w małych miasteczkach. Dobre tradycje zaginęły i wiele czasu i pracy potrzeba, by drogą ewolucji dawne piękno wskrzesić. Musimy zaczynać od początku, wskazaną więc była wstrzeźliwość w szafowaniu środkami artystycznymi, t.j. skromne i bezpretensjonalne opracowanie architektury zewnętrznej oparte na podstawowych najprostszych elementach naszej sztuki rodzimej. Jednak przy realnej już odbudowie, w określonym miejscu, tradycja i poezja jego dawnej sztuki winny być źródłem natchnień architektów¹⁴.

Wspomniane „pozostałe jeszcze zabytki” stanowiły punkt wyjścia, wzór dla architektów tworzących wzorniki służące do odbudowy wsi i miasteczek. Jako elementy charakterystyczne dla wsi, dziś powiedzielibyśmy ikoniczne, wskazywano: prosty dom włościański – skromną zrębową chałupę o symetrycznym układzie, z sienią przelotową na osi, z wysokim czterosпадowym dachem krytym strzechą; dwór szlachecki z gankiem i alkierzami, kryty stromym dachem oraz drewniany kościół. W mieście były to między innymi: dom drewniany, podcieniowy, usytuowany szczytowo do ciągu komunikacyjnego, często z ozdobnym szczytem zwieńczonym pazdurem, prosty, szerokofrontowy; podcieniowy dom kryty łama-

12 K. Wejchert, *Miasteczka polskie jako zagadnienie badawcze*, Warszawa 1947, s. 143.

13 A. Kuehnel, *Zasady budowy małych miast...*, s. 17.

14 *Wstęp*, [w:] *Odbudowa polskiego miasteczka, projekty domów opracowane przez grono architektów polskich*, red. J. Gałęzowski, Kraków 1916 [b.p.].

nym dachem tzw. polskim lub dom wzorowany na dworze szlacheckim z gankiem. Miały się one stać podstawą nowych wzorców architektonicznych, krzewiących narodową tradycję.

Badania kontynuowano w okresie międzywojennym oraz po II wojnie światowej (znów w obliczu zniszczeń). W latach 50. XX wieku rozpoczęły się także działania związane z inwentaryzowaniem zabudowy miast i opracowywaniem studiów urbanistyczno-konserwatorskich. Ich wyniki stanowią niezwykle istotny materiał, gdyż uchwycono w nim w większości przypadków obraz miast i miasteczek z zachowaną jeszcze zabudową z początku XX wieku¹⁵. Podobnie jak w okresie międzywojennym, tuż po zakończeniu II wojny światowej badania dotyczyły przede wszystkim dawnych ziem polskich.

Tym ciekawsza zdaje się analiza miasta przygranicznego, jakim przez wieki była Czeladź. Początki miejscowości sięgają średniowiecza. Osada o miejskim charakterze istniała prawdopodobnie już w XIII wieku. Położona była na szlaku handlowym ze Śląska do Małopolski, przy moście nad Brynicą. Konkretna data założenia nie jest znana, większość badaczy jest jednak zgodna, że lokacja mogła nastąpić pod koniec XIII wieku¹⁶. Przez kolejne wieki Czeladź przechodziła z rąk książęcych do kościelnych. Pozostawała w granicach księstw bytomskiego, cieszyńskiego i siewierskiego (od 1444 roku), którym zarządzali biskupi krakowscy. W 1790 roku, po włączeniu do Rzeczypospolitej, zyskała status Wolnego Miasta. Po trzecim rozbiorze trafiła pod panowanie pruskie, następnie weszła w skład Księstwa Warszawskiego, a od 1815 roku Królestwa Polskiego. W 1870 roku utraciła prawa miejskie, by odzyskać je w 1915 roku. Wraz z odkryciem złóż węgla, na przełomie XIX i XX wieku impulsy miastotwórcze przesunęły się z centrum do intensywnie rozwijających się dzielnic przykopalnianych. Po I wojnie światowej Czeladź znalazła się w Rzeczypospolitej, w województwie kieleckim. W trakcie II wojny światowej nie została znacząco spustoszona i zachowała status miejski po jej zakończeniu.

Przez większość swej historii Czeladź pozostawała niewielką osadą. Przygraniczne położenie nie przyczyniło się do jej rozwoju, wstrzymywały go też inne czynniki zewnętrzne – kataklizmy wojenne i naturalne.

■ 15 W trakcie badań szczególny nacisk kładziono na obiekty drewniane, słusznie uważając je za szczególnie zagrożone.

16 Nie zachował się dokument lokacyjny, późniejsze archiwalia wymagają rozważnej interpretacji ze względu na podważaną autentyczność. Większość badaczy uważa, że Czeladź była lokowana na prawie niemieckim (na podstawie interpretacji wysokości danin i uposażeń, historii podobnych sąsiednich ośrodków). W kształcie urbanistycznym jest bowiem podobna do większości miast śląskich, a jej powstanie związane ze śląskimi księżętami.

Zwłaszcza wojna trzydziestoletnia, wojny szwedzkie, pożary – w tym ten sprzed 1688 roku, który praktycznie strawił całą ówczesną zabudowę, oraz powódzie, szczególnie tragiczna z 1736 roku, która zniszczyła znaczną część osady¹⁷.

XIX wiek przyniósł przede wszystkim tworzenie się i rozrost dzielnic znajdujących się w pobliżu kopalń, niezintegrowanych ze starym centrum. Jądro miasta nie uległo tak dużym zmianom, stąd też ono będzie przedmiotem dalszych rozważań. Zabudowa „industrialna” jest bowiem całkowicie odmienna i nie może być analizowana przez pryzmat architektury małomiasteczkowej.

W centrum Czeladzi do dzisiaj istnieje czytelny średniowieczny układ urbanistyczny. Pierwotnie tworzył go zbliżony do kwadratu rynek wraz z okalającymi go ośmioma blokami zabudowy:

Cztery z nich tworzyły pierzeje ulic przyrynkowych, cztery wypełniały narożniki. Tak utworzony czworokąt podzielony okotagonalną siatką ulic miał powierzchnię mniej więcej 2,5 hektara. Sam rynek miał wymiary ok. 70 x 70 m. Bloki przyrynkowe miały szerokość pierzei i sięgały w głąb na ok. 45 m. Bloki przekątniowe zbliżone były do kwadratu liczącego ok. połowę powierzchni bloków przyrynkowych. Prawdopodobnie, po lokacji w pierzei południowej i północnej mieściło się po pięć działek, w zachodniej i wschodniej – cztery. W blokach przekątniowych w sumie wyznaczonych zostało 12 działek. Zatem całe średniowieczne, lokacyjne miasto liczyło ich prawdopodobnie 30. Główne ulice bieging w kierunku wschód-zachód, wpisując się w przebieg traktu Bytom-Kraków. Na tej osi od strony zachodniej położony był też brzegowy kwartał zajmowany przez budynek kościoła. Bloki zabudowy okalał dukt obrzeżny. (...) Obrys historycznego jądra miasta jest czytelny do dzisiaj, choć mocno zaburzony od strony południowo-wschodniej. Zamyka się mniej więcej w linii dzisiejszych ulic Pieńkowskiego-Modrzejowskiej-Ciasnej-Walnej-Podwalnej. Tworzy kształt zbliżony do owalu, nieco wrzecionowaty, ścięty od zachodu¹⁸.

Zabudowa była przeważnie drewniana i przez długi czas utrzymała taki charakter. W 1880 roku z 276 domów zaledwie 21 było murowanych. Tylko 27% mieszkańców trudniło się uprawą roli¹⁹.

■ 17 Szerzej o historii miasta w okresie XVII i XVIII w.: Z. Jedynak, J. Drabina *Czeladź w XVII i XVIII wieku*, [w:] *Historia Czeladzi*, t. 1..., s. 201.

18 B. Klajmon, *Drewniana Czeladź...*, s. 13. Rekonstrukcję układu przeprowadzali: K. Wejchert, *Miasteczko polskie...*; H. Dziurla, *Studium historyczno-urbanistyczne...*, oraz R. Malik, *Czeladź. Ze studiów nad budową i kształtem miasta średniowiecznego...*

19 J. Drabina, M. Nita, *Czeladź osadą w gminie Gzichów*, [w:] *Historia Czeladzi*, t. 1, red. J. Drabina, Czeladź 2012, s. 411 – dane przywołane [za:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1880.

Najważniejszym punktem miasta był rynek. Do 1941 roku stał tam murowany ratusz, a do roku 1917 drewniana karczma. Część badaczy zajmujących się historią Czeladzi twierdzi, że do XVIII wieku budynki przyrynkowe były podcieniowe, nie ma jednak jednoznacznych dowodów, by można było przesądzić, że ten typ budowli dominował w mieście²⁰. W końcu XIX wieku zabudowa była mocno zróżnicowana i miała charakter daleki od „idealnego”, wykreowanego we wzornikach polskiego miasteczka. Domy były przeważnie murowane, jedno- lub dwukondygnacyjne. Najmłodsze wzorowane były na prostej czynszowej kamienicy, z ceglana fasadą i tynkowanym eklektycznym, skromnym detalem lub całkowicie pozbawione dekoracji architektonicznych. Sąsiadowały z budynkami drewnianymi lub murowanymi w typie wiejskiej, szerokofrontowej chałupy, z okazałym okapem i dekoracyjną bramą wjazdową lub prostą fasadą rozbitą tylko rzędem wąskich okien. Znaczna część z nich miała piwnice. Na poziomie parteru mieściły się sklepy i lokale użytkowe.

Wyróżniającym się obiektem, o charakterze zdecydowanie miejskim, była tzw. kamienica Konarzewskich (Rynek 22), nawiązująca w rozplanowaniu fasady do rozwiązań barokowych. Typowy dla „wzorcowego” polskiego miasteczka dom podcieniowy reprezentował istniejący do dziś (choć mocno przebudowany, a w zasadzie zrekonstruowany w latach 50. XX wieku) dom przy ulicy Kościelnej 3, wzniesiony na planie prostokąta i usytuowany szczytowo do ulicy. Nakrywa go dość stromy dach przyczółkowy z silnie wysuniętym okapem wspartym na trzech masywnych kolumnach. To ostatni istniejący przykład domu podcieniowego z Czeladzi. Ze źródeł ikonograficznych wiemy, że było ich więcej. Z budowli przyrynkowych podcienie miała także karczma, choć w jej wypadku tworzył je po prostu mocno wysunięty okap dachu. Reprezentowała typ budynku na planie centralnym z polskim łamanym dachem, zdobionym pazdurami, jak już wspomniano, z mocno wysuniętym okapem wspartym na drewnianych rzeźbionych, profilowanych słupach. W znacznie większym stopniu przypominała malowniczą zabudowę południa Małopolski czy Podhala, gdzie bogate zdobienia i finezyjna snycerka były najszerzej reprezentowane. Kolejnym obiektem z podcieniami (murowanymi, łukowo zamkniętymi) był masywny dom przy rynku, szerokofrontowy, jednokondygnacyjny, nakryty dachem mansardowym, szczytowo ustawiony do rynkowej pierzei.

Im dalej od rynku, tym bardziej różnorodna stawała się tkanka miejska, z silną reprezentacją drewnianych obiektów. O ile zabudowa fronto-

■ 20 O podcieniach pisali przede wszystkim: Z. Białkiewicz, *Z badań nad urbanistyką i architekturą miasta Czeladzi...*, i D. Głazek, *Urbanistyka i architektura...*

wa, przylegająca do ulic była dosyć uporządkowana, o tyle we wnętrzu kwartałów panowało chaotyczne nagromadzenie budowli gospodarczych: szop, stodoł, przybudówek, oficynek i warsztatów. Fotografie (od najstarszych, pochodzących z początku XX wieku, aż po lata 60. XX wieku) pokazują pierzeje uliczne, nieco oddalone od rynku, wypełnione rzędami drewnianych, zrębowych chałup. Jedną z najbardziej reprezentatywnych była dzisiejsza ulica Pieńkowskiego.

Zabudowa ulic była bardzo skromna, choć zróżnicowana. Trudno mówić tu o dominującym typie, bo domy w większości były bezstylowe, często powtarzalne i bardzo skromne (...) Budynki miały bardzo proste bryły, elewacje i plany – założone na rzucie prostokąta lub kwadratu. Bardzo często stawiano je na kamiennych podmurówkach. Przynajmniej część domów przyrynkowych miała kamienne, sklepione piwnice. W pozostałej części miasta, przy stromych uliczkach podmurówki były wysokie, służyły także wyrównaniu spadków terenu. Mieściły wówczas piwniczkę a do domu wchodziło się po schodkach. Elewacje były monotonne, proste ściany przerywały niezbyt duże, prostokątne otwory drzwiowe i okienne. Niezbyt duże, najczęściej jednoskrzydłowe. Do wyjątków należały ganki. Proste i skromne były także rozplanowania wnętrz. Przeważały układy symetryczne z przelotową sienią na osi, często dwutraktowe. Większość badaczy twierdzi, że najstarsze zabudowania ustawiano ścianą szczytową (a tym samym węższą elewacją) do ulicy. Najczęściej, (choć nie była to bezwzględna reguła) wejście do nich znajdowało się w elewacji bocznej już w podwórzu posesji. Poszczególne budynki nie przylegały do siebie, oddzielały je puste przestrzenie, w linii zabudowy łączyły je ogrodzenia z dekoracyjnymi bramami, przez które wjeżdżało się na podwórze. Ta zasada nie miała jednak rygorystycznego zastosowania w oddaleniu od rynku, gdzie domy stały ustawione kalenicą do ulicy, ich dłuższa ściana stawiała się elewacją frontową, a bocznymi, węższymi często stykały się ze sobą. W tym wypadku najczęściej wejście do nich wiodło bezpośrednio z ulicy²¹.

W dalszych rejonach centrum domy były niskie, jednokondygnacyjne, nakrywały je proste dwuspadowe lub łamane czterospadowe dachy, nieliczne miały dachy naczółkowe. Niektóre, choć nie tak liczne jak można by spodziewać się po opisach, miały wysunięte okapy wsparte na wysuniętych belkach (*rysiach*). Część z tych wsporników zyskiwała dekoracyjne zaciosy, w niektórych budynkach wysuwano stopniowo kilka kolejnych belek, które tworzyły solidną, trójkątną podporę przypominającą kroksztyn²².

21 B. Klajmon, *Drewniana Czeladź...*, s. 38.

22 Ibidem.

Budynki zarówno usytuowane kalenicą równolegle, jak i prostopadle do ulicy stawiane były w uporządkowany sposób, tworząc linię pierzei. Jednak im dalej od rynku, tym coraz bardziej chaotyczny stawał się układ, a linia pierzei rozchwilana.

Reasumując rozważania o zabudowie Czeladzi przełomu wieków, można zacytować dość surową opinię miłośników lokalnych tradycji:

Przeważały w niej ciągi drewnianych chat, gdzieniegdzie przegrodzone budynkiem murowanym jedno- a rzadziej dwukondygnacyjnym. Większość tych chat posiadała obiekty zaplecza gospodarczego, charakterystyczne raczej dla osad wiejskich. Cechy miejskie nadawał Czeladzi w zasadzie tylko układ urbanistyczny starego miasta ze stojącym w Ryńku ratuszem oraz kilka większych budynków mieszkalnych²³.

Jest ona dla miasta niekorzystna, dotyczy jednak obszaru znacznie szerszego niż średniowieczne założenie. Bez wątpienia ówczesna Czeladź miała charakter małomiasteczkowy. O jej „miejskości” decydował przede wszystkim uporządkowany układ urbanistyczny, wytyczony w okresie lokacyjnym. Zabudowa była wyraźnie odgraniczona od arealu pól, stodoły lokowano poza ścisłym centrum. Budynki gospodarcze, choć mieściły się w głębi podwórzy, nawet w ścisłym centrum, nie były widoczne z ulic, więc nie wpływały znacząco na wizerunek osady. Charakter wiejski nadawały głównie drewniane domy mieszkalne. Przewaga zabudowy drewnianej nie była niczym wyjątkowym w miasteczkach dawnych ziem polskich. Często miała spore walory architektoniczne i artystyczne. Nie zawsze jednak wyglądały jak proste chałupy. W Czeladzi znaczna ich część prezentowała typ zbliżony do chałupy włościańskiej. Stały się one także wzorem dla wielu murowanych domów. Jak już wspomniano, były to proste domy zrębowe lub przysłupowe, ustawione kalenicowo lub szczytowo do ulicy, o dość wysokim zrębie, małych oknach, kryte stromymi dachami. W omawianym okresie pokrycie stanowił gont, z przekazów wiemy, że wcześniej była to słomiana strzecha. Ciesiołka przeważnie nie była wyszukana. Najozdobniejszą z udokumentowanych budynków stanowiła karczma. Domy mieszkalne były zdecydowanie skromniejsze, ozdobne zaciosy, bogate ukształtowanie ościeży, zdobione rysie, pazdury na szczytach dachów były obecne, lecz nie dominowały. Element dekoracyjny stanowiły bramy wjazdowe, układ konstrukcyjny belek łączonych kołkami sam w sobie był bardzo ozdobny. Najpopularniejszy dom był prosty, zrębo-

■ 23 J. Łyżwiński, P. Wąsowicz, *Czeladź w XX wieku*, „Zeszyty Czeladzkie” 1999, nr 6, s. 48.

wy z wysuniętymi ostatkami, monotonną elewacją z niewielkimi oknami w skromnych obramieniach. W wielu przypadkach nawet rysie trzymające okap nie były szczególnie zdobione.

Architektura chałup zdradza wpływy małopolskie – budownictwa krakowiaków zachodnich. Z tą tradycją łączą je: stawianie szerokofrontowych budynków o dość wysokim zrębie i stromym dachu, technika łączenia belek z pozostawionymi silnie wysuniętymi ostatkami, wylepiania gliną i bielienia ścian zewnętrznych, symetryczny układ wnętrza z sienią przelotową na osi. Dla małopolskich chałup charakterystyczne były także masywne łukowe odrzwia, ozdobne słupy podtrzymujące okapy i proste, symetryczne układy wnętrza z sienią przelotową na osi. Z kolei ozdobne, szerokie bramy wjazdowe kryte daszkami występowały powszechnie na terenie Górnego Śląska²⁴. Podobne chałupy, także podcieniowe, były bardzo popularne w sąsiednich miejscowościach ówczesnego powiatu: Modrzejowie, Włodowicach, Koziegłowach, Mrzygłodzie. Rozwiązania nawiązujące do architektury dworu polskiego – krytego polskim dachem z szerokim okapem wspartym na kolumnach – nie były odosobnione na terenach dawnych ziem polskich i, jak wspomniano, stały się wzorem, symbolem małomiasteczkowej architektury. W Czeladzi nie są udokumentowane w znaczącej liczbie, obecnie reprezentuje je obiekt przy ulicy Kościelnej 3. W nieodległym Sławkowie odnajdziemy ich już więcej, przy czym źródła ikonograficzne pokazują, że był w znacznej mierze nimi zabudowany, przez co sprawiał wrażenie bardziej uporządkowanego, spójnego²⁵.

Domy murowane albo powieleły schemat prostej chałupy, albo nawiązywały do skromnej ceglanej kamienicy czynszowej, albo pozostawały zupełnie bezstylowe. W omawianym okresie w sercu miasta nie powstał w zasadzie żaden budynek murowany o wyróżniającą się architekturze.

Czeladź w perspektywie historycznej była osadą, która na skutek splotu niekorzystnych warunków nie rozwinęła się w znaczący ośrodek miejski, a impuls rozwojowy, jaki przyniosła rewolucja przemysłowa, ominął historyczne centrum, niosąc rozwój dzielnic. Znalazło to odzwierciedle-

■ 24 Bramy udokumentowane są m.in. na fotografiach w: archiwum TOnZP (zdigitalizowane i dostępne pod adresem <https://tonzp.dziedzictwewizualne.pl/>), archiwum fotograficznym Muzeum Górnos Śląskiego, część z nich zamieszczono w publikacjach: *Materyały do architektury polskiej...*; *Budownictwo drzewne i wyroby z drewna w dawnej Polsce*. W Muzeum „Górnos Śląski Park Etnograficzny w Chorzowie” w zagrodzie średniozamożnego chłopa z regionu przemysłowego Górnego Śląska znajduje się brama zrekonstruowana na wzór bramy z Bytomia-Rozbarku.

25 Miasteczka z zabudową podcieniową występowały dość powszechnie, do bardziej malowniczych z terenów dawnych ziem polskich należała m.in. Lanckorona. Uporządkowany, choć zupełnie odmienny charakter miał Siewierz z dominującymi w rynku drewnianymi domami z naczółkowymi dachami z cofniętymi szczytami.

nie w jej architekturze. Czeladź pozostała miasteczkiem z archaicznym centrum, gdzie mieszały się zabudowa wiejska i miejska – ta ostatnia nie była wcale okazała. Zaledwie kilka budynków miało charakter nawiązujący do eklektycznej kamienicy czynszowej, były jednak znacznie skromniejsze. Z perspektywy wielu sąsiednich osad z terenu dawnych ziem polskich Czeladź była uporządkowana urbanistycznie, wprowadzała miejską infrastrukturę, obrastała w przedmieścia i satelickie nowoczesne osiedla patronackie²⁶. Stanowiła twór „pomiędzy”, daleki od idealnego „miasteczka”, ciążyła ku miejskim wzorom.

Summary

Between a Town and Countryside: On the Residential Architecture of Town Center of Czeladź at the Turn of the 19th and 20th Centuries

This article is dedicated to the residential architecture of Czeladź at the turn of the 19th and 20th centuries. Currently, Czeladź is a medium-sized town, yet in the recent past it could have been a representative example of small-town architecture. Its location on the border of the historical lands of Lesser Poland and Upper Silesia allows for the identification of the influences of different building traditions. An analysis of the urban layout and presentation of the town's architecture serves to highlight the differences and connections between rural and small-town architecture. The article also presents the views of the turn-of-the-century architectural and conservation circles on the role of small-town architecture in Polish building traditions, enabling one to see the architecture of Czeladź in broader perspective. The analyses summarized the conclusions pointing to the mixed character of the town's development, partly rural and partly small-town. At the same time, it was pointed out that it was distinct from many neighboring settlements in the former Polish lands, built through urban planning and the introduction of modern architectural solutions.

Keywords: Czeladź, construction, residential architecture, rural architecture, small-town architecture

■ 26 Największy rozwój miejskiej infrastruktury nastąpił w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

Zabudowa przy ulicy Przystankowej w Zabrze jako przykład budownictwa kolejowego na Górnym Śląsku

Anna Kulczyk

Muzeum w Gliwicach

Celem niniejszego opracowania jest omówienie warunków życia mieszkańców oraz zabudowy mieszkaniowej przy ulicy Przystankowej w Zabrzu w zestawieniu z innymi tego typu budynkami. Opisywana zabudowa znajduje się w dzielnicy Skłodowskiej-Curie (utworzonej w 2021 roku z części dzielnicy Centrum-Północ), pomiędzy ulicami Mikulczycką i Hagera, w sąsiedztwie zjazdów na DK88 w kierunku Bytomia i Gliwic. Miejsce jest o tyle ciekawe, że oprócz toczących w zieleni budynków, będących przedmiotem niniejszego opracowania, znajdują się tam jedynie dwa przystanki tramwajowe zabrzańskiej linii numer 3. Sama nazwa ulicy – Przystankowa – zaczęła obowiązywać dopiero na początku lat 60. XX wieku. Do tego czasu miejsce to funkcjonowało po prostu jako Bahnhof Ludwigsglück (Dworzec Szczęście Ludwika) albo Ludwigsglück (Szczęście Ludwika) od nazwy pobliskiej kopalni, a w latach 20. XX wieku również jako „żydowina”¹.

Dawne określenie tego miejsca zachowało się w pamięci wielu starszych mieszkańców Zabrze, którym obecna nazwa ulicy nic nie mówi, jednakże z łatwością potrafią zlokalizować Ludwigsglück. Autorka niniejszego artykułu podczas wywiadu etnograficznego wspomniała jednej z mieszkanki Zabrze, urodzonej w 1941 roku, o domach przy ulicy Przystankowej, ta zareagowała: „A kaj to je ta Przystankowa? Nie, nie znam...

■ 1 Nie udało się ustalić etymologii tej nazwy.

Zabrze Północne? Nie wiem... Ach, Ludwigsglück! No to mówcie od razu, że Ludwigsglück, no przecież, że wiem!”².

Budynki mieszkalne przy ulicy Przystankowej w Zabrzu powstały na początku XX wieku, obecnie stanowią najstarszą, niemal kompletnie zachowaną mieszkaniową zabudowę kolejową na terenie miasta. Jeden z opisywanych obiektów nadal pełni swą pierwotną funkcję, służąc mieszkającym w nim ludziom, i jako taki nie jest zagrożony dewastacją. Omawiana zabudowa nie była do tej pory przedmiotem odrębnego opracowania. Wspomina wprawdzie o niej Przemysław Nadolski w artykule *Historia kolei w Zabrzu do 1945 roku (część 2)*³, jednakże czyni to wyłącznie przy opisie powstania przystanku kolejowego Ludwigsglück i wybudowanego tam w niedługim czasie dworca. Opisu tej konkretnej zabudowy nie sposób również znaleźć w obszernym opracowaniu autorstwa dr inż. arch. Doroty Balińskiej-Ciężki⁴, w którym autorka analizuje proces powstawania i przemiany zabudowy mieszkaniowej dla kolejarzy w latach 1842–1939 na terenie Śląska i Wielkopolski.

Materiał źródłowy dotyczący opisywanych budynków znajduje się w Archiwum Państwowym w Katowicach, w zespole Amtsbezirk Makoszowy – jest to dokumentacja budowlana, a także w gliwickim oddziale tegoż archiwum, w zespołach: Akta Miasta Zabrza oraz Amtsbezirk Biskupice. Dane mieszkańców opisywanych domów kolejowych sprzed I i II wojny światowej opracowano natomiast na podstawie ksiąg adresowych Zabrza z lat 1908–1938.

Koniec XVIII stulecia i początek wieku XIX to na Górnym Śląsku okres intensywnego rozwoju przemysłu, którego podstawą było hutnictwo i górnictwo. Transport węgla i wyrobów hutniczych początkowo odbywał się drogą lądową. Z uwagi jednak na kiepski stan dróg władze pruskie zdecydowały o budowie Kanału Kłodnickiego (1792), czyli drogi wodnej, początkowo łączącej tylko Zabrze z Gliwicami (Kanał Sztolniewy), a z czasem też z portem na Odrze w Koźlu, skąd transport odbywał się w głąb Prus.

Do połowy XIX wieku Kanał Kłodnicki był najważniejszym szlakiem transportowym łączącym Górny Śląsk z resztą państwa. Jego znaczenie zmalało wraz z uruchomieniem połączenia kolejowego między Wrocławem

■ 2 [Dane zanonimizowane: mieszkanka Zabrza], ur. 1941 r. Zapis: Anna Kulczyk [dalej: A.K.], Zabrze 2025.

3 P. Nadolski, *Historia kolei w Zabrzu do 1945 r. (cz. 2)*, „Kroniki Miasta Zabrza” 2011, nr 3, s. 177.

4 D. Balińska-Ciężki, *Kolejowe budownictwo mieszkaniowe na Śląsku i w Wielkopolsce*, Łódź 2018.

wiem a Mysłowicami w 1845 roku. Transport koleją okazał się zarówno tańszy, jak i efektywniejszy⁵.

Propozycja poprowadzenia linii kolei żelaznej na Górnym Śląsku pojawiła się w 1837 roku, a koncesję na jej budowę otrzymała spółka Oberschlesische Eisenbahn Gesellschaft (Towarzystwo Kolei Górnośląskiej)⁶. W latach 1841–1842 poprowadzono linię do Wrocławia, a później do Brzegu. W 1842 roku przedłużono linię do Nowego Bierunia, przez Kędzierzyn, Gliwice i Świętochłowice. Budowa pierwszej linii kolejowej na terenie Zabrza związana była z koniecznością transportu węgla z kopalni „Königin Luise” („Królowa Luiza”), która w tym czasie stanowiła jeden z najważniejszych zakładów przemysłowych na terenie Górnego Śląska⁷. Linia ta (biegnąca od Gliwic do stacji Królewska Huta) została otwarta dla ruchu osobowego i towarowego w 1845 roku⁸.



Ryc. 1. Linia kolejowa łącząca Gliwice z Bytomiem na mapie z 1892 roku

Źródło: Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Gliwicach

W latach 60. XIX wieku Towarzystwo Kolei Górnośląskiej, od 1857 roku znajdujące się już pod zarządem państwowym, rozpoczęło prace nad kolejną linią kolejową, która miała połączyć ze sobą miasta Bytom i Gliwice. Na terenie Zabrza miały powstać stacje Ludwigsglück (Zabrze Północne) oraz Borsigwerk (Zabrze Biskupice). Zezwolenie na zaprojektowanie nowej trasy wydano w 1869 roku, a przyczyną jej wytyczenia była budowa kopalni węgla kamiennego „Ludwigsglück” („Szczęście Ludwika”, po

5 D. Reclaw, *Przemysł Górnego Śląska na dawnej fotografii (do 1945 r.) ze zbiorów Muzeum w Gliwicach*, t. I Górnictwo, Gliwice 2015, s. 286.

6 Ibidem, s. 289.

7 P. Nadolski, *Historia kolei w Zabrze do 1945 r. (cz. 1)*, „Kroniki Miasta Zabrze”, nr 2 (2019), s. 183.

8 Ibidem; P. Nadolski, *Z dziejów stacji kolejowej i węgla w Gliwicach*, „Rocznik Muzeum w Gliwicach” 2014, t. XXV, s. 75–76.

II wojnie światowej kopalnia „Ludwik” – uruchomiona w 1872 roku, pracowała do roku 1978) oraz kombinatu górniczo-hutniczego „Borsigwerk” [kopalnia „Hedwigwunsch” (Życzenie Jadwigi), huta żelaza w Biskupicach oraz koksownia (późniejsza koksownia „Jadwiga”)]. Te właśnie zakłady miały być najważniejszymi klientami kolei, a ruch pasażerski odgrywał rolę drugorzędną. Odbiór techniczny trasy odbył się 19 sierpnia 1872 roku⁹.

Zezwolenie na budowę przystanku Ludwigsglück wydano 6 czerwca 1870 roku¹⁰. Pierwotnie nie wybudowano w tym miejscu żadnych budynków, położono jedynie 1260 metrów torów i cztery zwrotnice – mały budynek stacyjny i ubikację zbudowano dopiero w 1873 roku¹¹. Budynek nowego dworca, w którym znalazły się także mieszkania dla pracowników postawiono w 1883 roku¹².

Budynki mieszkalne dla pracowników kolei, z uwagi na specyfikę ich pracy, lokalizowano na trasach kolejowych – w pobliżu linii, urządzeń czy warsztatów kolejowych. Obiekty te należały do kolei, a znajdujące się w nich mieszkania służbowe przysługiwały w szczególności: kierownikom stacji i ich zastępcom, kasjerom stacyjnym, szefom ekspedycji, zarządcom kotłowni i warsztatów, urzędnikom utrzymania ruchu, pracownikom obsługi zmiany, dróżnikom, a także portierom¹³.

W zależności od standardu mieszkania, jego przydział mógł być bezpłatny lub potrącano całość albo część dodatku mieszkaniowego, który przysługiwał danemu pracownikowi. Czasami pobierano czynsz mieszkaniowy adekwatny do standardu lokalu¹⁴. Pracownik, któremu przydzielono mieszkanie służbowe, zobowiązany był się do niego przeprowadzić. Posiadał także prawo do użytkowania ogródka lub służbowej działki, nie przysługiwało mu jednakże bezpłatne ogrzewanie i oświetlenie¹⁵.

Szczegółowe wytyczne odnośnie do budynków przeznaczonych dla urzędników kolejowych niższych rangą i robotników, jakich przykład stanowi zabudowa przy ulicy Przystankowej w Zabrzu, opisano w artykule *Wohnhäuser für niedere Eisenbahnbeamte* (Domy mieszkalne dla niższych

■ 9 P. Nadolski, *Historia kolei w Zabrzu do 1945 r. (cz. 2)*..., s. 175.

10 Ibidem, s. 175

11 Ibidem, s. 176

12 Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Gliwicach [dalej: APKoG], Akta Miasta Zabrze sygn. 951, [b.p.].

13 *Encyklopädie des gesamten Eisenbahnwesens in alphabetischer Anordnung*, Hrsg. von V. Röhl, Bd. 3, Wien 1891, S. 1053–1054.

14 Ibidem, s. 1054; D. Balińska-Ciężki, *Kolejowe budownictwo mieszkaniowe na Śląsku i w Wielkopolsce*, Łódź 2018, s. 58.

15 *Encyklopedie*..., S. 1054.

urzędników kolejowych) zamieszczonym w czasopiśmie „Zeitschrift für Bauwesen” („Czasopismo Budowlane”) z 1867 roku¹⁶.

Zgodnie z tymi wytycznymi wspomniane budynki powinny mieć masywne ściany zewnętrzne i główne ściany konstrukcyjne, natomiast ściany wewnętrzne dopuszczano w konstrukcji szachulcowej. Jeśli w tym samym domu znajdowała się większa liczba mieszkań, powinny one być od siebie oddzielone. Do każdego mieszkania powinna być przydzielona piwnica oraz pomieszczenie na strychu. Ponadto niezbędna była stajnia oraz wychodek usytuowane w specjalnie przeznaczonym do tego budynku. Pokoje mieszkalne i sypialnie powinny być umieszczone od strony południowej, natomiast drzwi wejściowe od strony chronionej przed wiatrem¹⁷.

Jeśli chodzi o powierzchnie mieszkań, to dla dróżników i robotników kolejowych proponowano około 35 m²¹⁸. Mieszkanie takie miało składać się z pokoju, którego powierzchnia wynosiła około 17 m², sypialni – około 9,5 m² oraz kuchni – około 8 m², która jednakże nie mogła być położona w korytarzu lub na klatce schodowej użytkowanej przez właściciela innego mieszkania znajdującego się w tym samym budynku. Dodatkowo do mieszkania takiego przynależały piwnica, stajnia oraz ubikacja¹⁹.

Wysokość lokalu miała wynosić w świetle przynajmniej około 2,6 m. Ponadto zalecano, aby tego typu mieszkania miały odrębną niewielką komorę lub alkierz, w której mieściłoby się łóżko dla jednego członka rodziny. W takim przypadku dopuszczano mniejszą sypialnię²⁰.

Mieszkanie dla zawiadowcy odcinka drogowego lub innego urzędnika w podobnej randze miało mieć około 39–48 m² powierzchni. Składać się na nie miały pomieszczenia o następujących powierzchniach: dwa pokoje mieszkalne – około 14–24 m², sypialnia – około 14 m² oraz kuchnia – około 9,5 m². Do mieszkania miały przynależeć ponadto piwnica, pomieszczenie na poddaszu, stajnia i ubikacja²¹. Wysokość w świetle miała wynosić nie mniej niż 2,9 m. Jeśli w tym samym domu mieściło się więcej mieszkań, należało urządzić wspólną pralnię²².

W artykule *Wohnhäuser für niedere Eisenbahnbeamte* podano także przykłady zabudowy mieszkaniowej dla kolejarzy na wybranych odcin-

16 *Wohnhäuser für niedere Eisenbahnbeamte*, „Zeitschrift für Bauwesen” 1867, Jg. XVII, H. III–IV, Berlin 1867, S. 175–182.

17 Ibidem, S. 175–176.

18 D. Balińska-Ciężki, *Kolejowe budownictwo...*, s. 58; *Wohnhäuser für niedere Eisenbahnbeamte...*, S. 175–176

19 Ibidem.

20 *Wohnhäuser für niedere Eisenbahnbeamte...*, S. 177; D. Balińska-Ciężki, *Kolejowe budownictwo...*, s. 58.

21 Ibidem.

22 *Wohnhäuser für niedere Eisenbahnbeamte...*, S. 177.

kach kolei żelaznej na terenie Niemiec, które w mniejszym lub większym stopniu spełniały opisane wytyczne. W niniejszym opracowaniu zaprezentowanych zostanie kilka obiektów.

Wybrane przykłady zabudowy mieszkaniowej dla kolejarzy na terenie Niemiec w 2. połowie XIX wieku

Pierwszym przykładem zabudowy mieszkaniowej na terenie Niemiec przeznaczonej dla kolejarzy będzie budynek mieszkalny dla dróżnika kolei usytuowany na odcinku Altenbeken-Holzminden w Nadrenii-Północnej Westfalii, który tylko częściowo odpowiadał potrzebom mieszkańców. Izba mieszkalna była za mała, wystarczająca okazywała się jedynie po uwzględnieniu specjalnego pomieszczenia służbowego oraz poddasza. Urządzenie ubikacji w oborze nie było dobrym rozwiązaniem. Pomieszczenie znajdujące się pod kuchnią i korytarzem było podpiwniczone i wyposażone w sufit belkowy. Budynek miał jednakże masywne ściany, był otynkowany, a dach pokryto płytami z kolorowego piaskowca (płytami Hörter). Obiekt stał blisko torów, był posadowiony ścianą szczytową równoległą do nich²³.

Analizując kolejny przykład budynku, tym razem przeznaczonego dla dwóch rodzin dróżników Kolei Reńskiej, zauważono różnego rodzaju braki, których starano się unikać w późniejszych wersjach stawianych domów. Wielkość dużego pokoju była wystarczająca, sypialnia nieco za mała, co uniemożliwiało wstawienie trzech łóżek. Duży problem stanowił fakt, iż kuchnia pełniła jednocześnie funkcję korytarza i przejścia do mieszkania na górze, co w efekcie było źródłem różnych niedogodności i nieporozumień między zamieszkującymi tam rodzinami²⁴.

Aby obraz domów budowanych dla pracowników Kolei Reńskiej nie malował się aż tak tragicznie, jako przykład zaprezentowano inny budynek dwurodzinny dla dróżników, jednak już w lepszym standardzie. Obiekt miał dwie kondygnacje, co autor artykułu uznał za niekorzystne. Na każdej z nich znajdowało się mieszkanie składające się z: pokoju dziennego, sypialni, kuchni i alkierza. Oprócz tego do każdego z mieszkań przynależała piwnica, podobnie jak stajnia i wychodek usytuowane w osobnym budynku. Pokój dzienny był przestronny, czego nie można powiedzieć o sypialni, która przez swoją wąskość była w stanie pomieścić jedynie dwa łóżka – trzecie musiało stać w alkierzu. Także kuchnia, z uwagi na niewielki rozmiar, była niewystarczająca. Każde z mieszkań miało osobny prze-

■ 23 Ibidem.

24 Ibidem.

wód kominowy, wspólne natomiast były przewody powietrzne i dymowe, tak aby w zimie bez obciążenia można było używać pieca do gotowania. Dla wietrzenia alkierza i doświetlenia korytarza zalecano zamontowanie okienek w ścianie szczytowej. W osobnym budynku znajdował się wspólny wychodek, a także stajnia osobna dla każdej z rodzin, wystarczająco duża, aby można było trzymać w niej krowę, świnie czy kozę. Nad stajnią było miejsce na paszę²⁵.

Innym przykładem mieszkania służbowego godnym polecenia z uwagi na sposób rozdzielenia rodzin był dwurodzinny dom mieszkalny dla dróżników posadowiony na linii Berlin – Hamburg. Każde z mieszkań miało osobne wejście, a składało się z pokoju dziennego, kuchni i dwóch komór, oprócz tego z piwnicy i poddasza. Dodatkowo do użytku była komórka. Stajnia i wychodek mieściły się w osobnym budynku²⁶.

Autor omawianego artykułu opisał kilka domów urzędniczych: mieszkania w budynku dworca kolejowego w Altenbeken, dom mieszkalny dla mistrza odcinka drogowego Kolei Saarbrücken, dom urzędniczy dla pięciu rodzin Kolei Berlińsko-Szczecińskiej, dom wielorodzinny na dworcu Kolei Dolnośląsko-Marchijskiej, dom urzędniczy w Birgenbrück, dom mieszkalny z budynkiem gospodarczym dla dwóch majstrów na dworcu St. Johann Kolei Saarbrücken, a także domy dla robotników i urzędników Kolei Berlin – Kostrzyn²⁷.

I tak przykładowo mieszkania w budynku dworca kolejowego w Altenbeken, zaprojektowane z myślą o dwóch rodzinach, odpowiadały w dużej mierze wymaganiom, jakie należało spełnić w przypadku domów mieszkalnych tego typu, a opisanych na początku niniejszego zestawienia. Otóż każde z mieszkań w parterowym budynku tego dworca miało kuchnię i trzy pokoje, a na poddaszu wydzieloną komorę i dodatkową izbę. Poza tym do każdego przynależały dwie piwnice oraz dwa pomieszczenia z belkowanym sufitem, które można było wykorzystać jako stajnię lub spiżarnię²⁸.

Z kolei mieszkania dla rodzin urzędników kolejowych Kolei Dolnośląsko-Marchijskiej na dworcu w Erkner zlokalizowane były w dwóch takich samych budynkach. Dzielił je wspólny dziedziniec, na którym znajdowały się studnia, stajnie dla ośmiu mieszkań oraz wychodki. Domy wzniesiono z cegły nietynkowanej, a kryte były dachówką w kształcie „ogona bobra”. W każdym obiekcie mieściły się po cztery mieszkania. Na parterze znajdowały się lokale dla zwrotniczych, składające się z izby, komory i kuchni.

25 Ibidem, S. 178.

26 Ibidem, S. 179.

27 Ibidem, S. 180–182.

28 Ibidem, S. 180.

Na pierwszym piętrze mieściło się mieszkanie dyżurnego ruchu, a na drugim pomocnika stacji – oba składały się z izby mieszkalnej, dwóch komór i małej kuchni. Pozostałe dwa mieszkania złożone były z izby i kuchni, a wynajmowano je dróżnikom. Z racji nierównego podziału lokale na górze nie spełniały potrzeb mieszkańców. Mieszkania dróżników były zbyt małe. W przypadku tych dla dyżurnego ruchu i asystenta proponowano umieścić wejście nie przez kuchnię i zapewnić ogrzewanie komory. Nadto w budynkach tych istniał dosyć powszechny problem, jakim było tylko jedno wspólne wejście do wszystkich mieszkań²⁹.

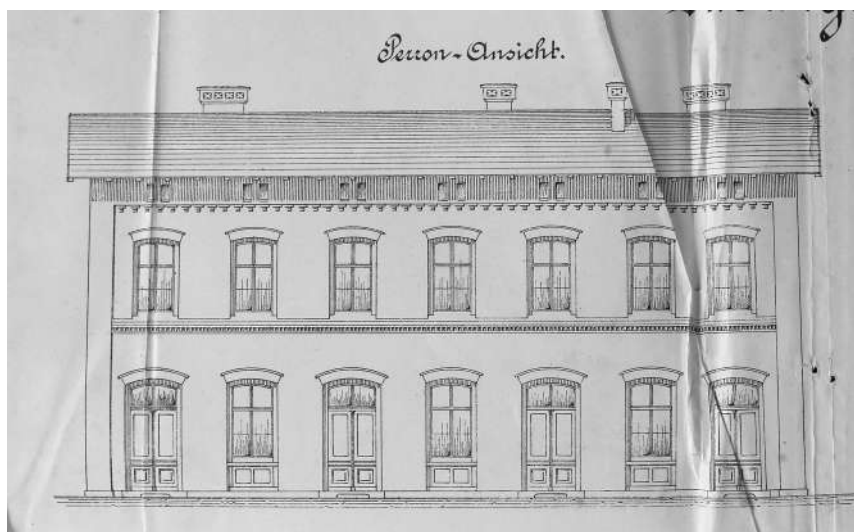
Analizując przedstawione rodzaje budynków mieszkalnych dla kolejarzy, należy uznać, iż obiekty przy ulicy Przystankowej prezentowały się na ich tle zupełnie przyzwoicie. Zapewne nie bez znaczenia był fakt, iż zostały wybudowane kilkadziesiąt lat po publikacji artykułu. Należy zauważyć, iż wzniesiono je z uwzględnieniem wytycznych zawartych w cytowanym artykule: do każdego prowadziło osobne wejście z klatki schodowej; do każdego przynależały także piwnica, wychodek i stajnia, w końcu każde z nich miało stosowną liczbę pomieszczeń mieszkalnych o odpowiednim metrażu i wysokości, co zostało opisane.

Budynek dworca kolejowego, który znajdował się przy ulicy Przystankowej, jak już wspomniano, stanął w 1883 roku. Zbudowano go z cegły według projektu inspektora budowlanego Mentzela z Wrocławia. Był to obiekt dwukondygnacyjny, podpiwniczony, z dwuspadowym dachem krytym papą³⁰. W piwnicy mieściły się pralnia i pomieszczenie z piecem do wypieku chleba, pozostałe pomieszczenia piwniczne przeznaczone były do użytku zatrudnionych na stacji pracowników. Na parterze, od strony torów kolejowych, mieściły się: ekspedycja towarowa, biuro stacyjne oraz poczekalnie – osobne dla podróżujących klasami I i II oraz III i IV, a od strony ulicy Przystankowej – mieszkanie dla pracowników oraz kuchnia. Do kuchni i pomieszczeń mieszkalnych prowadziły osobne wejścia z klatki schodowej. Pokoje natomiast były przechodnie. Na pierwszym piętrze również znajdowały się dwa mieszkania służbowe dla pracowników dworca. Tam pokoje też były przechodnie, a do każdej z kuchni prowadziło osobne wejście z korytarza – w jednym z mieszkań poprzeczone niewielkim korytarzem. Od strony wschodniej dworca postawiono dodatkowo parterowy budynek gospodarczy³¹.

29 Ibidem, S. 181.

30 APKoG, Akta Miasta Zabrze sygn. 951, [b.p.].

31 APKoG, Akta Miasta Zabrze sygn. 951, [b.p.].



Ryc. 2. Projekt budynku dworca kolejowego na stacji Ludwigsglück, 1883 rok
Źródło: APKoG

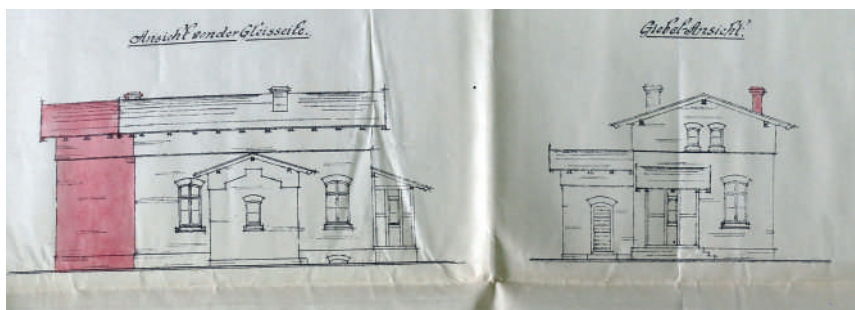
Jako pierwszy z omawianych budynków mieszkalnych został wybudowany obiekt przy obecnej ulicy Przystankowej 12. Był to dom dróżnika, który stanął prawdopodobnie około 1889 roku³², jednakże w dostępnym materiale źródłowym nie odnaleziono jego planów, a jedynie plany z czasów rozbudowy w 1910 roku³³. Wynika z nich, iż był to budynek parterowy, z poddaszem. Zgodnie z wytycznymi zawartymi w cytowanym już wielokrotnie artykule *Wohnhäuser für niedere Eisenbahnbeamte* jego powierzchnia wynosiła 38,98 m². Składał się z izby o powierzchni 24,04 m², podpiwniczonych – izby o powierzchni 8,94 m² i kuchni, której powierzchnia wynosiła 6 m². W 1910 roku budynek został rozbudowany o kuchnię o powierzchni 15,85 m². Do domu przylegały stajnia, magazyn oraz wychodek³⁴. Obok domu dróżnika znajdował się także wolnostojący piec chlebowy³⁵.

32 P. Nadolski, *Historia kolei w Zabrzu do 1945 r. (cz. 2)*..., s. 177.

33 APKoG, Amtsbezirk Biskupice 382, [b.p.].

34 APKoG, Amtsbezirk Biskupice 382, [b.p.].

35 Archiwum Państwowe w Katowicach [dalej: APK], Amtsbezirk Makoszowy 4, S. 12, 19.



Ryc. 3. Plan rozbudowy domu dróżnika przy obecnej ulicy Przystankowej 12, 1910 rok

Źródło: APKoG

Domy mieszkalne dla kolejarzy – czyli dom urzędniczy i dla robotników – przy ulicy Przystankowej 2, 4, 6 i 8 wzniesiono w latach 1900–1901 według projektu architektów Langa i Haraschika³⁶.

Obiekt przy ulicy Przystankowej 2 i 4 został zbudowany z cegły. Mieściły się w nim dwa mieszkania dla urzędników średnich rangą (mittlere Beamte) oraz jedno dla urzędnika niższego rangą (Unterbeamte)³⁷. Część mieszkalna przeznaczona dla jednego niższego urzędnika składała się z parteru i poddasza. Pokryta została dwuspadowym dachem o konstrukcji drewnianej, z naczółkami i oknami mansardowymi. Usytuowana od wschodu przybudówka, w której znajdowały się stajnia (5,87 m²) i wychodek (3,96 m²), w górnej części wzniesiona została w konstrukcji szachulcowej. Powierzchnia mieszkania wynosiła 45,99 m², a składały się na nie: większa izba (15,60 m²), mniejsza izba – komora (12,08 m²), kuchnia (17,45 m²) oraz spiżarka (0,86 m²). Wejście do mieszkania prowadziło przez kuchnię, za którą mieściła się większa, przechodnia izba, a za nią druga, mniejsza (komora).

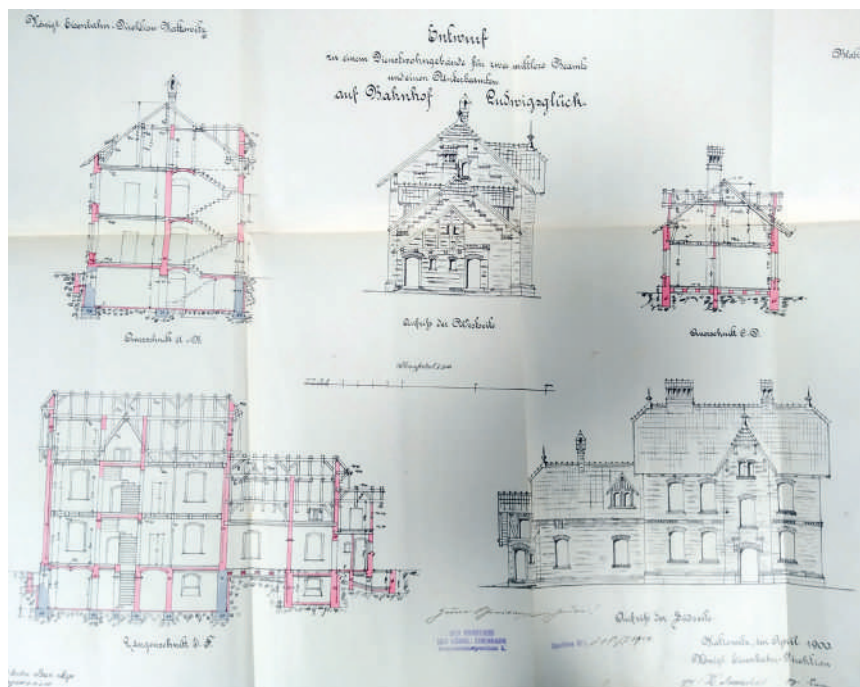
Część mieszkalna przeznaczona dla dwóch urzędników średnich rangą miała dwie kondygnacje i podobnie jak ta dla jednego urzędnika również pokryta była dwuspadowym dachem o konstrukcji drewnianej z naczółkami. Powierzchnia użytkowa każdego z mieszkań w tej części wynosiła 69,96 m², a składały się na nie: większa izba (19,34 m²), trzy izby mniejsze – komory (10,69 m²; 12,45 m² i 12,71 m²), kuchnia (10,91 m²) oraz spiżarnia (3,86 m²)³⁸. Nie było tu wejścia z klatki schodowej bezpośrednio do kuchni, lecz do niewielkiego korytarza, za którym umieszczona została kuchnia. Z korytarzyka można było wejść także do spiżar-

³⁶ APK, Amtsbezirk Makoszwow 4, [b.p.].

³⁷ APK, Amtsbezirk Makoszwow 4, [b.p.].

³⁸ APK, Amtsbezirk Makoszwow 4, [b.p.].

ni oraz do większej izby, z której przechodziło się do dwóch mniejszych. Jedna z nich była zarazem izbą przechodnią do ostatniego pomieszczenia (mniejszej izby – komory). Do tej z kolei prowadziły także odrębne drzwi z klatki schodowej.



Ryc. 4. Projekt domu mieszkalnego dla urzędników kolejowych niższych i średnich rangą zatrudnionych na stacji Ludwigsglück, 1900 rok

Źródło: APK

Stajnie, wychodki i śmietnik dla mieszkańców tej części domu mieściły się w osobnym budynku, który się nie zachował. Do obu części budynku prowadzą osobne wejścia. Do każdego z mieszkań przynależała też piwnica, a oprócz tego w pomieszczeniach piwnicznych mieściła się wspólna pralnia³⁹.

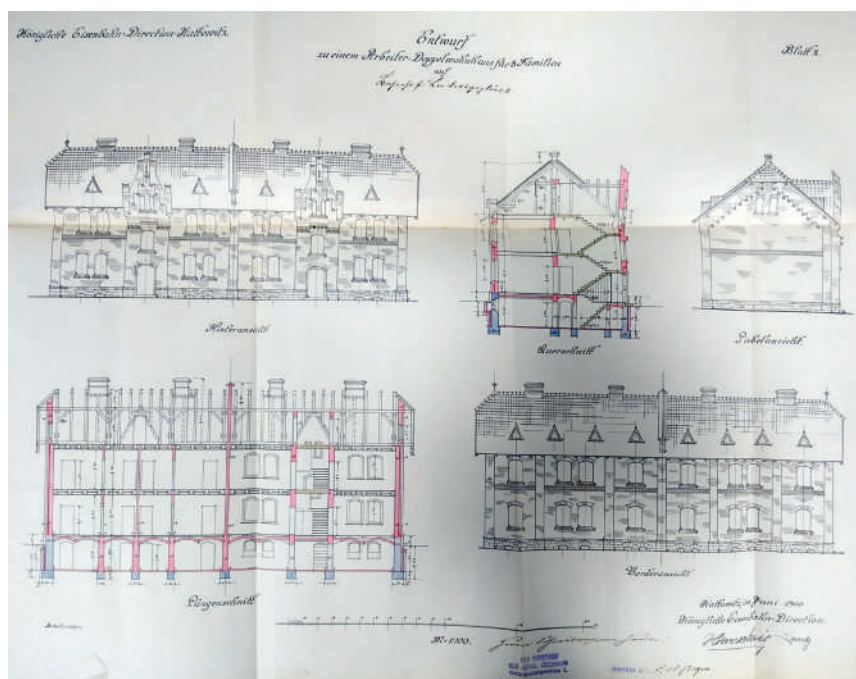
Obiekt przy ulicy Przystankowej 6 i 8 został wybudowany jako podwójny dom mieszkalny dla ośmiu rodzin robotników zatrudnionych na kolei. Odbiór tego budynku przez policję budowlaną w stanie surowym miał miejsce 20 czerwca 1901 roku⁴⁰. Jest to budynek dwukondygnacyjny z poddaszem, z dwoma ryzalitami w przedniej elewacji zwieńczonymi dekoracyjnymi schodkowymi szczytami. Pokryty jest dwuspadowym,

39 APK, Amtsbezirk Makoschowy 4, [b.p.].

40 APK, Amtsbezirk Makoschowy 4, S. 33.

mansardowym dachem, pierwotnie z lukarnami zastąpionymi obecnie oknami połaciowymi.

Obiekt ma dwie klatki schodowe. Mieściło się w nim osiem mieszkań – po cztery na każdą klatkę. Powierzchnia użytkowa każdego z nich wynosiła 39,98 m², a składały się na nią: większa izba (13,54 m²), mniejsza izba – komora (9,13 m²) oraz kuchnia (17,31 m²). Ponadto do każdego lokalu przynależała piwnica. W jednej z nich była urządzona pralnia wspólna dla wszystkich lokatorów klatki. Do każdego z mieszkań wchodziło się z klatki schodowej bezpośrednio do kuchni, z której przechodziło się kolejno do większej izby, a z tej – do mniejszej (komory). Stajnie, wychodki i śmietnik dla mieszkańców tego budynku znajdowały się w odrębnym obiekcie, usytuowanym od strony wschodniej⁴¹.



Ryc. 5. Projekt domu mieszkalnego dla robotników kolejowych zatrudnionych na stacji Ludwigsglück, 1900 rok

Źródło: APK

Według pierwotnego planu oba budynki były skierowane ścianami szczytowymi w stronę ulicy Przystankowej, jednakże ostatecznie, w wyniku nakazu Zarządu Królewskiej Dyrekcji Kolei Żelaznych w Katowicach

usytuowano je kalenicowo do drogi⁴². Warto wspomnieć, iż identyczny budynek według tego samego projektu stanął przy ulicy Ziemskiej, niedaleko stacji kolejowej Borsigwerk (Zabrze-Biskupice)⁴³, jednakże w przeciwieństwie do domów przy ulicy Przystankowej nie zachował się.

Jak już wspomniano, właścicielem budynków przy stacji Ludwigsglück była kolej (Eisenbahnfiskus/Königliche Eisenbahn/Deutsche Reichsbahn), a według ksiąg adresowych dla Zabrze nie miały numerów. Księga adresowa z lat 1908/1909 podaje nazwę dworca (Ludwigsglück) wraz z adnotacją „an der Mikultschützerstrasse” (na ul. Mikulczyckiej), a jako mieszkańców jednego z budynków wymienia lokatorów, takich jak: naczelnik stacji, wyższy asystent i asystent (prawdopodobnie mieszkali w budynku dworca). Mieszkańcy innego to: pracownik kopalni, trzech zwrotniczych, robotnik manewrowy, dwóch pomocników dróżnika, stróż nocny, pomocniczy dowódca sekcji, strażnik wojskowy, aspirant stacyjny, robotnik kolejowy, pomocnik peronowego (prawdopodobnie zamieszkiwali budynek wielorodzinny); mieszkańcy kolejnego: strażnik kolejowy oraz dwóch asystentów (prawdopodobnie zamieszkiwali w domu urzędniczym); a także: dróżnik oraz strażnik kolejowy (prawdopodobnie zajmowali dom dróżnika). Oprócz tego księga ta wymienia budynek należący do Zarządu Zakładów Górniczo-Hutniczych Augusta Borsiga, który zajmowali pracownicy kopalni „Ludwigsglück”⁴⁴.

Księga z 1910 roku pod adresem Bahnhof Ludwigsglück podaje, iż w obiektach należących do Kolei Królewskich, bez podziału na poszczególne budynki, zamieszkiwali: pomocnik zwrotniczego, dwóch asystentów kolejowych, zwrotniczy, pomocnik biurowy, asystent kolejowy, wyższy asystent kolejowy, pomocnik dróżnika, pomocniczy dowódca sekcji, dróżnik, robotnik kolejowy, robotnik manewrowy, naczelnik stacji, pomocnik peronowego. Osobno natomiast wymienia budynek należący do zakładów Borsiga i mieszkających w nim pracowników przedsiębiorstwa⁴⁵.

Zgodnie z księgą adresową wydaną na rok 1912 lokatorami budynków należących do kolei byli: dwaj asystenci kolejowi, pomocnik zwrotniczego, dwaj robotnicy kolejowi, zwrotniczy, pracownik zajmujący się znakiowaniem wagonów, dowódca manewrowych, wyższy asystent kolejowy, pomocnik zwrotniczego, inwalida, pomocniczy dowódca sekcji, dróżnik,

42 APK, Amtsbezirk Makoszowy 4, S. 12.

43 APKoG, Amtsbezirk Biskupice 383, [b.p.].

44 *Adressbuch für die Gemeinde Zabrze 1908–1909. Unter Benutzung amtlicher Quellen durch den Gemeindebeamten F. Hellmann, Breslau – Beuthen 1908*, S. 62.

45 *Adressbuch für Zabrze 1910 mit Einwohnerverzeichnis von Biskupitz, Borsigwerk und Zaborze, Gleiwitz 1910*, S. 4.

robotnik kolejowy, pomocnik peronowego, naczelnik stacji oraz monter⁴⁶. W latach 1909–1912 naczelnikiem stacji był Josef Watzlawek.

Księga adresowa na rok 1924 jako mieszkańców domów przy stacji Ludwigsglück wymienia jedynie Ernsta Bugenhagena, mistrza maszynowni zamieszkałego w domu urzędniczym, oraz robotnika kolejowego Paula Hrubescha zamieszkałego w budynku dworca⁴⁷.

Najwięcej informacji na temat mieszkańców stacji Ludwigsglück dostarcza ostatnia z przedwojennych ksiąg adresowych, wydana w 1938 roku. Podaje ona, że mieszkania w budynku dworca zajmowali: inspektor kolejowy, gospodarz dworca oraz sekretarz kolei. Dom ośmiorodzinny zamieszkiwali natomiast: robotnik manewrowy, peronowy, dwóch pomocników zwrotniczego, asystent kolejowy, asystent zakładów kolejowych, konduktor. Dom urzędniczy trzyrodzinny zajmowali: wyższy sekretarz kolejowy w stanie spoczynku, sekretarz kolejowy oraz nadzorca manewrowy. Dom dróżnika natomiast zajmował kierownik linii kolejowej⁴⁸.

Po zakończeniu II wojny światowej, kiedy Zabrze znalazło się w granicach państwa polskiego, stacja Ludwigsglück, podobnie jak budynki mieszkalne, przeszła pod zarząd Polskich Kolei Państwowych (dalej: PKP) i zaczęła funkcjonować jako Zabrze Północne. Mieszkania zarówno w budynku dworca, jak i w budynkach mieszkalnych nadal zajmowane były przez pracowników kolei zatrudnionych na stacjach Zabrze Północne oraz Biskupice. Jak wspomina mieszkanka jednego z nich (wdowa po kolejarzu zatrudnionym na stacji), urodzona w 1932 roku,

mieszkali w nich: dyżurny ruchu (budynek dworca), kierownik ekspedycji, dwóch nastawniczych, maszynista, przetokowy, pracownik torowy (budynek ośmiorodzinny), dwóch emerytowanych kierowników ekspedycji (budynek trzyrodzinny)⁴⁹.

Życie przy ulicy Przystankowej informatorka wspomina w ten sposób:

wie pani, bardzo dobrze się mieszkało. I te chłopcy byli takie... no bo tu kiedyś było takie... same takie błoto było⁵⁰, to potem W.⁵¹ się postarał i cały taki duży samochód przywiózł tego gruzu. No i te wszystkie chłopcy szli, nie było gadki – wszyscy do grabi, łopaty, to rozgarnywali. A później

■ 46 *Adressbuch für Zabrze 1912 mit Einwohner-Verzeichnissen von Bielschowitz, Mikultschütz und Zaborze*, Gleiwitz 1912, S. 4.

47 *Adressbuch Hindenburg* 1924, [b.m.w.] 1924, S. 80.

48 *Einwohner-Adressbuch Hindenburg OS 1938*, [b.m.w.] 1938, S. 100.

49 [Dane zanonimizowane: mieszkanka domu ośmiorodzinnego przy ul. Przystankowej w Zabrzu], ur. 1932 r. Zapis: A.K., Zabrze 2025 – wspomnienia z lat 1962–2025.

50 Na podwórku.

51 Dane osobowe zanonimizowane.

tu robili droga i to znowuż ten... co ten walec był. Ale nie mieli śmiałości iść i to mnie wysłali, żebym ja poszła. I do mnie mówi: pani najlepiej z tymi mężami, z tymi chłopami umie rozmawiać. No i ja poszłam do nich, żeby tu przyszli, czy by nie dało rady też tym walcem wyjechać, no bo tu takie gruczoly były i to zawsze dzieci ino kolana porozbijają. Poszłam, mówiłam im. No tak, bydzie, przyjadą. No i dałam im na papierosy. Mówię: tu macie na papierosy pieniądze, bo gorzoly się w robocie nie pije. No, ale przyjęli te pieniądze na te papierosy, no ale tak jak i wódka kosztowały... i zrobili. I potem było czarno ziemia, było gładko, fajnie, elegancko. Przyszła sobota, wszystkie chłopcy dawaj i podwórko zamiatać. Podwórko było tak wyzamiatane, a dzieci latały, to nieboszczyk S.⁵² takie miał landrynki twarde, to tym dzieciom dawał, bo trzeba było pilnować, a to latało, te chłopczyska, to im dawo! a mówił: ja was kurde za nogi powięzom do tego stolika. Bo tam była ławka, stolik i tam grali w zolka⁵³ chłopcy. Ale piwa, ani gorzoly nie pili. Tak. Tak że... było. A potem się to wszystko tu spieprzyło...⁵⁴ jak ci starzy ludzie poumierali, powybierali się to koniec. Tu jeszcze magiel był. Tu, gdzie ten transformator. Magiel to zginął w nocy. Nie wiadomo, kto go wytransportował. To był taki wagon i w tym wagonie był ten magiel. To i z kopalni przychodzili i ta dyrektorowa, wszyscy przychodzili tu maglować. No i potem naroz patrzymy – buda jest, a maglu nie ma. I u nas też był w pralni taki ładny kocioł. Do prania, gotowania tego. I tyn kocioł też zginął w nocy! To było tak w 1963 roku. (...) A jak chłopcy sprząтали, to kobiety siedziały w domu. Tu W.⁵⁵ lubiła piec i zawsze drożdżówki robiła i potem dawała dzieciom. Ale bawili się (...) W sobota chłopcy brali miotły, Z.⁵⁶ nieboszczyk zrobił te brzożowe mietły, i każdemu mietła i do tyj mietły brzożowej styl włożyli, żeby się nie musieli schylać i podwórko zamiatali. Bo tu nie było trawy, tu była ziemia. A nieboszczyk S.⁵⁷ był dyrektor – robił też, tylko wszystkich chłopów brać i zawiadywał. I do zolki grania, do kartów grania, on był zawsze i do zamiatania. On tylko jak wyszedł już na ławka, to tylko patrzył już do okien i już chłopów zgwidzowoł, żeby przyszli w karty grać (...) Ale nie kłócili się chłopcy, robili. Choć jeden rządził, ale dzieci pilnował (...) Są tylko wspomnienia, tak...⁵⁸

52 Dane osobowe zanonimizowane.

53 Zolka – gra w karty o drobne pieniądze.

54 Język oryginalny.

55 Dane osobowe zanonimizowane.

56 Dane osobowe zanonimizowane.

57 Dane osobowe zanonimizowane.

58 [Dane zanonimizowane: mieszkanka domu ośmiorodzinnego przy ul. Przystankowej w Zabrze], ur. 1932 r. Zapis: A.K., Zabrze 2025 – wspomnienia z lat 1962–2025.

W 1996 roku stacja zaczęła pełnić funkcję przystanku kolejowego. Zaniedbany i nieremontowany od wielu lat budynek dworca został zamknięty, a pracownicy zajmujący mieszczące się w nim mieszkania zmuszeni byli je opuścić.



Ryc. 6. Pracownicy stacji Zabrze Północne wraz z rodzinami obok budynku dworca, 2. połowa lat 70. XX wieku

Źródło: zbiory Anny Kulczyk

8 września 2000 roku weszła w życie ustawa o komercjalizacji, restrukturyzacji i prywatyzacji PKP, zakładająca, że od 1 stycznia następnego roku PKP będzie działać jako spółka akcyjna, której jedynym akcjonariuszem jest Skarb Państwa. Powstała wówczas spółka pod nazwą Polskie Koleje Państwowe Spółka Akcyjna⁵⁹.

W 2001 roku ruch pasażerski na linii Bytom – Biskupice – Gliwice został zniesiony. Tym samym zlikwidowano przystanek Zabrze Północne, a dworzec wyburzono w 2004 lub w 2005 roku.

W 2024 roku w miejscu wyburzonego dworca Ludwigsglück/Zabrze Północne wybudowano przystanek kolejowy pod nazwą Zabrze Północne i 15 grudnia tego roku wznowiono ruch pasażerski na trasie Bytom – Gliwice.

W należących do kolei budynkach przy ulicy Przystankowej 2, 4, 6, 8 i 12 na zasadzie wynajmu mieszkali pracownicy kolei oraz spółek wchodzących w jej skład. W 2016 roku PKP SA zaczęła sprzedawać należące do

■ 59 *Historia kolei na ziemiach polskich*, [@] https://pl.wikipedia.org/wiki/Historia_kolei_na_ziemiach_polskich, dostęp: 26.02.2025.

niej mieszkania. Tym samym, w tymże roku w rękach prywatnych znalazł się dawny dom dróżnika przy ul. Przystankowej 12, a także większość lokali w domu ośmiorodzinnym. W 2017 roku wyburzony został budynek, w którym niegdyś mieściły się stajnie dla mieszkańców domu wielorodzinnego. Do dziś zachowały się natomiast wychodki przypisane do każdego z mieszkań, widoczne od strony ulicy Przystankowej.

Budynki mieszkalne przy ulicy Przystankowej w Zabrze nadal spełniają pierwotną funkcję, służą mieszkającym w nich ludziom. W przeciwieństwie do wielu innych tego typu obiektów zachowały się w niemal niezmienionej formie. Obecnie w dawnym domu ośmiorodzinnym znajduje się sześć odrębnych lokali (z czego pierwotny układ zachował tylko jeden) zajmowanych łącznie przez dziesięciu lokatorów. W obu klatkach mieszkania na parterze zostały połączone, tworząc większe lokale. W budynku tym został wymieniony dach, w którym zlikwidowano mur przeciwpożarowy, a lukarny zastąpiono oknami połaciowymi. Wymieniono także okna oraz drzwi wejściowe, jednakże z zachowaniem ich pierwotnego kształtu. Elewacje pozostały nieotynkowane, nie dobudowano też, tak jak w wielu innych obiektach, zewnętrznych pionów sanitarnych. Tym samym w budynku tym w dużej mierze zostały zachowane jego wartości zabytkowe.



Ryc. 7. Budynek wielorodzinny przy ulicy Przystankowej 6 i 8, 2024 rok
Fot. Anna Kulczyk

Dawny dom urzędniczy przy ulicy Przystankowej 2 i 4, po opuszczeniu go w 2015 roku przez dotychczasowych mieszkańców, popadł w ruinę. W 2024 roku został zakupiony przez prywatnego przedsiębiorcę i obecnie trwa jego remont.



Ryc. 8. Budynek urzędniczy przy ulicy Przystankowej 2 i 4, 2024 rok
Fot. Anna Kulczyk

Największą metamorfozę przeszedł dawny dom dróżnika przy ulicy Przystankowej 12, w którym również wymieniono dach i okna, a także dobudowano ganek. Budynek ten został także częściowo ocieplony od zewnątrz, co spowodowało zakrycie ceglanej elewacji.

Za budynkiem ośmiorodzinnym nadal znajdują się ogródki, które dawniej ciągnęły się wzdłuż nasypu kolejowego aż pod samą stację, obecnie pozostały już tylko trzy. We wcześniejszych latach w ogródkach rosły drzewa owocowe: jabłonie, grusze, śliwy, wiśnie, krzaki porzeczek i agrestu, a także orzechy. Oprócz tego hodowano zwierzęta – kury, nutrie, sporadycznie kaczki i gęsi. Dwoje mieszkańców miało nawet prosiaki. Zwierzęta te służyły za pokarm mieszkańcom ulicy Przystankowej (z nutrii robiono m.in. kielbasę, a z ich futra jedna z mieszkanki szyła kołnierze, kurtki i płaszcze). Warzywa, takie jak: marchew, ogórki, cebula i pomidory, uprawiano na poltku przy domu dróżnika; tam też uprawiano ziemniaki⁶⁰.

Obecnie ogródki pełnią głównie funkcję rekreacyjną. Tętniące niegdyś życiem podwórko przy ulicy Przystankowej, dziś tonie w ciszy i zieleni. Rzadko kiedy słyszeć śmiechy bawiących się dzieci, a mężczyźni, z któ-

■ 60 [Dane zanonimizowane: mieszkanka domu ośmiorodzinnego przy ul. Przystankowej w Zabrze], ur. 1932 r. Zapis: A.K., Zabrze 2025 – wspomnienia z lat 1962-2025.

rych żaden nie jest kolejarzem, nie zamiatają już podwórka i nie grają wieczorami w zolkę. Sąsiadki sporadycznie spotykają się na przydomowej ławce. Jedynie pociągi nadal niezmiennie kursują w stronę Bytomia i Gliwic.



Ryc. 9. Nasyp kolejowy i jeden z przydomowych ogródków. Widok ze strychu budynku wielorodzinnego, 2025 rok

Fot. Anna Kulczyk

Jak już wspomniano na wstępie, obiekty będące przedmiotem opracowania stanowią obecnie najstarszą, niemal kompletnie zachowaną zabudowę mieszkaniową, która jest unikatowym zabytkiem techniki i architektury kolejowej na terenie Zabrze. Analiza owej zabudowy zaprezentowana w niniejszym artykule ujawniła zgodność z XIX-wiecznymi standardami budownictwa kolejowego na terenie Niemiec, a także przedstawiła ewolucję funkcji społecznej – od osiedla stricte kolejowego do zwykłego osiedla mieszkaniowego.

The Buildings on Przystankowa Street in Zabrze as an Example of Railway Architecture in Upper Silesia

The late 18th century and the early 19th century brought industrial development to Upper Silesia. The basis for this development was metallurgy and mining. Transport of coal and metallurgical products was initially by land, and later by water. In 1792, construction of the Kłodnica Canal began. Until the mid-19th century, it was the most important transport route connecting Upper Silesia with the rest of the country. In 1845, the first railway line opened in Zabrze, whereas a route connecting Gliwice and Bytom was opened in 1872. In addition, the „Ludwigsglück” (Zabrze Północne) and „Borsigwerk” (Zabrze Biskupice) stations were to be built in Zabrze. The construction permit for the „Ludwigsglück” station was issued on June 6, 1870. Due to the specific nature of their work, residential buildings for railway employees were located on railway routes – near lines, machinery, and railway workshops. These buildings belonged to the railway, and the staff apartments within them were provided in particular to: station managers and their deputies, station cashiers, dispatch managers, boiler room and workshop managers, maintenance officials, shift workers, crossing guards, and porters. The railway station building on Przystankowa Street was constructed in 1883, containing apartments for employees. Around 1889, a residential building for the crossing guard was constructed at what is now 12 Przystankowa Street. Meanwhile, in 1900–1901, next buildings were constructed on Przystankowa Street, including Przystankowa 2 and 4, and 6 and 8. In 1945, Zabrze became part of Poland, and the „Ludwigsglück” station along with the residential buildings came under the management of the Polish State Railways and began operating as „Zabrze Północne.” In 1996, the station began serving as a train station. The station building was closed, and the employees occupying the apartments were forced to leave. In 2001, passenger service on the Bytom-Biskupice-Gliwice line was discontinued. The „Zabrze Północne” stop was thus closed, and in 2004 or 2005, the station itself was demolished. In 2024, a railway stop called „Zabrze Północne” was built on the site of the former „Ludwigsglück”/„Zabrze Północne” station, and on December 15 of that year, passenger service on the Bytom-Gliwice route

resumed. The residential buildings on Przystankowa Street in Zabrze still serve their original purpose, serving the people who live there. Unlike many other such buildings, they have survived almost unchanged. Due to their residential character, the buildings on Przystankowa Street in Zabrze are not at risk of devastation. They are currently the oldest, fully preserved railway housing construction in the city.

Keywords: Zabrze, Biskupice, railway architecture, railway history, Upper Silesia

Wpływ warunków klimatycznych na żelazne zabytki archeologiczne – studium przypadku

Aleksandra Rowińska

Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie

Analiza czynników wpływających na stan zachowania zabytków, modyfikacja i rozwój metod konserwacji, a także ocena ich skuteczności stanowią nieodłączne elementy opieki nad kolekcją muzealną. Dzięki takim badaniom proces decyzyjny związany z konserwacją poszczególnych obiektów może być oparty na dowodach, a nie tylko intuicji czy doświadczeniu poszczególnych konserwatorów. Natomiast poznanie i lepsze zrozumienie czynników, jakie determinują stan zachowania konkretnej grupy zabytków, wpływa na wyznaczenie priorytetów w zarządzaniu ich opieką.

Obecnie coraz częściej mówi się o tym, że zadaniem konserwatora jest nie tyle zatrzymanie procesów korozyjnych, co raczej próba ich kontroli¹. Podejście takie wynika z pragmatyzmu, a nie z braku wiary w to, że kiedyś uda nam się osiągnąć stan, w którym zabytki nie będą podlegały degradacji. Dodatkowo koszty i dostępność materiałów bez wątpienia wpływają, niekiedy ograniczająco, na badania i praktykę konserwatorską. Dlatego monitorowanie stopnia niszczenia obiektów oraz spowalnianie tych procesów wydaje się, zarówno pod względem technologicznym, jak i finansowym, realistycznym celem. Jego osiągnięcie możliwe jest przy wykorzystaniu wiedzy na temat procesów niszczenia oraz mechanizmów

■ 1 *Corrosion and conservation of cultural heritage metallic artefacts*, ed. P. Dillmann, D. Watkinson, E. Angelini, A. Adriaens, Philadelphia 2013, [European Federation of Corrosion Publications vol. 65], p. 10.

korozyjnych przebiegających w różnych warunkach. Jednak wiedza ta musi odnosić się do metalowych obiektów zabytkowych, a nie do ogólnych informacji na temat właściwości metali. Wynika to ze specyfiki metalowych zabytków. Są one złożonymi systemami zależności między metalem, korozją a licznymi czynnikami zewnętrznymi. Stanowi to poważne wyzwanie w codziennej praktyce konserwatorskiej – tym bardziej, że cały czas dysponujemy ograniczonymi danymi opisującymi procesy korozyjne zabytkowych metali.

Co zrozumiałe, zapobieganie korozji stoi w centrum zainteresowania konserwatorów zabytków metalowych. W przypadku żelaznych zabytków archeologicznych, jeśli spełnione są trzy warunki, do których należą: obecność w zabytku chlorków przenikających doń w trakcie zalegania w ziemi, a także dostępność w bezpośrednim otoczeniu tlenu oraz wilgoci o odpowiednim poziomie, uruchomione zostaną korozyjne reakcje chemiczne². Konserwatorzy podejmują różne działania, aby te procesy spowolnić. W przypadku żelaznych zabytków archeologicznych zmierzają one przede wszystkim do ich ustabilizowania poprzez ekstrakcję chlorków, w tym tych uwieczonych w strukturach związków krystalicznych, takich jak akaganit (β -FeOOH)³. Do tego celu w pracowniach konserwatorskich stosowane są techniki chemiczne, elektrochemiczne lub fizyczne⁴.

- 2 E. Salin, A. France-Lanord, *Le Fer à l'Époque Mérovingienne, Etude Technique et Archéologique*, Paris 1943 [Rhin et Orient, vol. 2], p. 11–12; S. Turgoose, *Structure, Composition and Deterioration of Unearthed Iron Objects*, [w:] Current Problems in the Conservation of Metal Antiquities, International Symposium on the Conservation and Restoration of Cultural Property, October 4 – October 6, 1989, Tokyo 1993, p. 35–53; W. Gerwin, *Die Korrosion archäologischer Eisenfunde im Boden-Zusammenhänge mit Bodeneigenschaften*, „Arbeitsblätter für Restauratoren” 1999, Nr. 32 /1, S. 173–182; L.S. Selwyn, *Overview of archaeological iron: the corrosion problem, key factors affecting treatment, and gaps in current knowledge*, [w:] *Metal 04, Proceedings of the Interim Meeting of the ICOM-CC Metal Working Group, Canberra: National Museum of Australia*, ed. by J. Ashton, D. Hallam, Canberra 2004, p. 294–306; S. Réguer, *Phases chlorées sur les objets archéologiques ferreux corrodés dans les sols: caractérisations et mécanismes de formation*, Matériaux, Université de Paris Sud – Paris XI, [a:] https://tel.archives-ouvertes.fr/file/index/docid/60542/filename/these_Solenn_Reguer.pdf, dostęp: 12.01.2021.
- 3 N.A. North, C. Pearson, *Washing methods for chloride removal from marine iron artefacts*, „Studies in Conservation” 1978, no. 23, p. 174–186; P. Arnould-Pernot, *Traitement de déchloruration des objets archéologiques ferreux par plasma d'hydrogène*, Vandoeuvre-lès-Nancy 1994; K. Schmidt-Ott, V. Boissonnas, *Low pressure hydrogen plasma: an assessment of its application on archaeological iron*, „Studies in Conservation” 2002, no. 47, p. 81–87; F. Dalard, Y. Gournbeyre, C. Degryny, *Chloride removal from archaeological cast iron by pulsating current*, „Studies in Conservation” 2002, nr 47, p. 117–121.
- 4 A. Rinuy, F. Schweizer, *Méthodes de conservation d'objets de fouilles en fer Etude quantitative comparée de l'élimination des chlorures*, „Studies in Conservation” 1981, no 26, p. 29–41; M. Gilberg, N.J. Seeley, *The alkaline sodium sulfite reduction process for archaeological iron: A closer look*, „Studies in Conservation” 1982, no. 27,

Nieodłącznym etapem prac konserwatorskich na tej grupie zabytków jest także oddzielenie substancji zabytkowej od czynników środowiskowych poprzez zastosowanie powłok ochronnych⁵.

W Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie [dalej: PMA] żelazne zabytki archeologiczne w przeważającej większości przechowywane są w pomieszczeniach, które poza funkcjami magazynowymi służą przede wszystkim jako pokoje do pracy archeologów. Siłą rzeczy warunki w nich panujące dostosowane są przede wszystkim do potrzeb ludzi, co poza ich wygodą wynika także z wymogów stawianych przez Kodeks pracy. Dotyczy to zarówno organizacji przestrzeni, jak i temperatury czy wilgotności panujących w pokoju.

W celu sprawdzenia, jak taka sytuacja wpływa na żelazne zabytki wchodzące w skład kolekcji PMA, przez nieco ponad rok prowadzono badania warunków klimatycznych panujących w jednym z pomieszczeń, a następnie skorelowano te wyniki ze stanem zachowania przechowywanych w nim zabytków pochodzących z trzech stanowisk kultury przeworskiej w Kamieńczuku⁶, Nadkolu⁷ i Oblinie⁸.

Pomieszczenie, w którym przeprowadzono opisane badania, znajduje się na parterze południowego skrzydła zabytkowego budynku Arsenалу. W pokoju na stałe pracują trzy osoby, a okresowo pojawiają się także osoby korzystające z przechowywanych w dziale zabytków. Poza tym znajdują się tu meble biurowe oraz liczne książki (ryc. 1).

p. 180–184; S. Keene, C. Orton, *Stability of treated archaeological iron: an assessment*, „Studies in Conservation” 1985, no. 30/3, p. 136–142; F. Dussere, *Peut-on concevoir le plasma comme un traitement de masse?*, [w:] Metal 95, International Conference on Metals Conservation, 1995 Semur en Auxois 25–28 sept 1995, ed. by I.D. MacLeod, S.L. Pennec, L. Robbiola, London 1995, p. 138–146; N. Oswald, *In search of the lost surface: 10 years of active hydrogen research. An attempt to convert destructive criticism into improvements of the plasma method*, [w:] Metal 95, International Conference on Metals Conservation, 1995 Semur en Auxois 25–28 sept 1995, ed. by I.D. MacLeod, S.L. Pennec, L. Robbiola, London 1995, p. 133–137; K. Schmidt-Ott, V. Boissonnas, *Low pressure hydrogen plasma...*, p. 81–87.

- 5 N.A. North, C. Pearson, *Investigations into methods for conserving iron relics recovered from the sea*, [w:] Conservation in Archaeology and the Applied Arts, Preprints of the Contributions to the Stockholm Congress, 2–6 June 1975, IIC, London 1975, p. 174.
- 6 T. Dąbrowska, Kamieńczyk. *Ein Gräberfeld der Przeworsk-Kultur in Ostmasowien*, Kraków 1997 [Monumenta Archaeologica Barbarica III, red. A. Kokowski, Z. Woźniak].
- 7 J. Andrzejowski, *Nadkole 2. A Cemetery of the Przeworsk Culture in Eastern Poland*, Kraków 1998 [Monumenta Archaeologica Barbarica V, red. A. Bitner-Wróblewska].
- 8 K. Czarnecka, *Oblin. Ein Gräberfeld der Przeworsk-Kultur in Südmasowien*, Warszawa 2007 [Monumenta Archaeologica Barbarica XIII, red. R. Madyda-Legutko].



Ryc. 1. Wnętrze pomieszczenia, w którym prowadzono pomiary temperatury i wilgotności

Fot. Aleksandra Rowińska

Omawiany zespół zabytków pochodzi z różnych cmentarzysk kultury przeworskiej. Wszystkie uwzględnione w analizie artefakty zostały poddane zabiegom konserwatorskim, w tym różnego typu działaniom stabilizacyjnym, których zadaniem było usunięcie chlorków z zabytków. Mimo to archeolodzy odpowiedzialni za opiekę nad zbiorami zgłaszali pojawienie się wtórnej korozji na niektórych z nich. Taki stan rzeczy potwierdził także przegląd konserwatorski przeprowadzony na potrzeby opisanych w niniejszym artykule badań. Aby wyjaśnić przyczyny takiej sytuacji, postanowiono między innymi dokonać zalecanej przez europejską normę PN-EN 15757:2011: *Zalecenia dotyczące temperatury i wilgotności względnej w celu ograniczenia wywołanych przez niestabilność mikroklimatu, fizycznych uszkodzeń organicznych materiałów higroskopijnych*, kontroli klimatu historycznego.

Program monitorowania parametrów środowiska prowadzono między 27 września 2018 roku a 30 października 2019 roku. Okres pomiaro-

wy obejmował zarówno sezon grzewczy, jak i odcinek roku, gdy panuje naturalny dla budynku Arsenалу mikroklimat. Urządzenia pomiarowe umieszczone były na regale z pudełkami, w których znajdują się zabytki z omawianych cmentarzysk, oraz w jednym z pudełek wykonanych z tektury bezkwasowej, w którym znajdują się zabytki z Nadkola (ryc. 2).



Ryc. 2. Pudełko tekturowe z zabytkami z umieszczonym wewnątrz rejestratorem temperatury i wilgotności

Fot. Aleksandra Rowińska

Celem umieszczenia rejestratora temperatury i wilgotności także w pudełku z zabytkami było badanie właściwości barierowych opakowań zbiorczych wykonanych z tektury bezkwasowej. Każdy z zabytków znajdujących się w pudełku zapakowany był w osobną torebkę strunową wykonaną z polietylenu, trzeba jednak pamiętać, że w obrocie handlowym jest kilka rodzajów tworzyw określanych wspólną nazwą polietylen, są to między innymi polietylen o ultrawysokiej masie cząsteczkowej, polietylen o wysokiej gęstości czy polietylen sieciowany⁹. Tworzywa te różnią się między sobą właściwościami barierowymi w zakresie przepuszczalności par i gazów. W produkcji opakowań dla wyrobów spożywczych, złasz-

9 K.S. Whiteley, T.G. Heggs, H. Koch, R.L. Mawer, W. Immel, *Polyolefins*, [w:] *Ullmann's Encyclopedia of Industrial Chemistry*, [a:] https://doi.org/10.1002/14356007.a21_487, dostęp: 27.02.2025.

cza płynnych, ale także opakowań na chemikalia stosowane są wielowarstwowe opakowania składające się na przykład z sekwencji warstw: polietylen/warstwa klejowa warstwa barierowa najczęściej jakiegoś kopolimeru/kolejnej warstwy klejowej i kolejnej warstwy polietylenu¹⁰. Z racji wielowarstwowości oraz użycia tworzyw o różnych właściwościach poza optymalnymi właściwościami użytkowymi zapewniają one odpowiednią barierę przed przenikaniem par i gazów, które mogą być potencjalnie szkodliwe dla konsumentów lub też zmieniać właściwości znajdującego się w opakowaniu produktu¹¹. Powszechnie dostępne torebki strunowe nie są produktami wielowarstwowymi, a jako konsumenci otrzymujemy jedynie informacje w postaci dwóch liter PE, które oznaczają polietylen, jednak bez dookreślenia, z jakim jego rodzajem mamy do czynienia. Zatem nie można też wiele powiedzieć na temat właściwości barierowych konkretnego produktu.

Inną kwestią jest także to, że przez lata w PMA funkcjonowała tendencja do dziurkowania torebek lub odcinania ich rogów, tak aby ewentualnie zbierający się na zabytkach kondensat pary wodnej mógł łatwiej odparować. Ponadto zdarza się, że torebki strunowe, w których znajdują się zabytki, są niedopasowane do ich wielkości, przez co nie mogą być szczelnie zamknięte lub też są niedokładnie zamykane przez osoby, które wkładają zabytek. Biorąc pod uwagę wskazane kwestie, badanie barierowych właściwości opakowań zbiorczych wydaje się w pełni zasadne.

Pomiarów warunków klimatycznych dokonywano za pomocą przenośnych rejestratorów temperatury i wilgotności USB – GM 1365 pozwalających na długookresowe rejestrowanie danych. Dołączone do urządzenia oprogramowanie pozwala na ustawienie wszystkich niezbędnych parametrów przed rozpoczęciem rejestracji danych. Menu rejestratora umożliwia ustalenie częstotliwości próbkowania, jednostki pomiarowej oraz ustawienie progów alarmowych. Zgodnie z zaleceniami normy PN-EN 15757:2011¹² odstęp pomiędzy pomiarami wartości chwilowych ustalony na potrzeby niniejszych badań wynosił godzinę. Wykorzystany do analiz rejestrator dokonuje pomiarów temperatury w zakresie minus (-) 30–80°C i z dokładnością $\pm 0,3^{\circ}\text{C}$ dla pomiarów od 0 do 60°C. W przy-

10 D. Kołożyn-Krajewska, T. Sikora, M. Skrzypek, *Towaroznawstwo*, Warszawa 1999, s. 151–152.

11 A. Orkus, *Wpływ barierowości opakowania na parametry barwy i zawartość aldehydu malonowego w surowych mięśniach udowych indyków pakowanych w modyfikowanej atmosferze*, „Nauki Inżynierskie i Technologie. Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu” nr 3 (14), 2014, s. 86.

12 PN-EN 15757:2011: *Zalecenia dotyczące temperatury i wilgotności względnej w celu ograniczenia wywołanych przez niestabilność mikroklimatu, fizycznych uszkodzeń organicznych materiałów higroskopijnych*, s. 9.

padku wilgotności urządzenie umożliwia zaś pomiar w zakresie 0~100% RH z dokładnością $\pm 2\%$ RH dla pomiarów w temperaturze od 20 do 80°C.

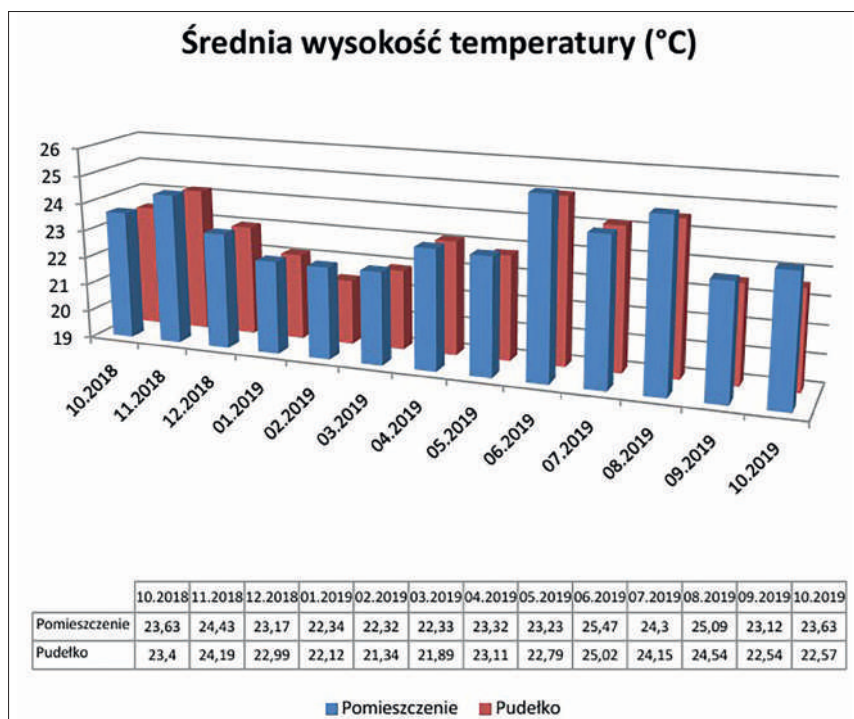
Zgodnie z zaleceniami wspomnianej normy PN-EN 15757:2011 pierwszym przydatnym wskaźnikiem w analizie klimatu, w jakim przebywają zabytki, jest pomiar średniej rocznej, a drugim szereg średnich miesięcznych¹³. Określa go średnia arytmetyczna odczytów temperatury oraz wilgotności, tzn. suma wszystkich zaobserwowanych poziomów jednego z tych parametrów podzielona przez liczbę obserwacji.

Średnia roczna temperatura w pomieszczeniu wynosiła w badanym okresie 23,54°C, a w pudełku, w którym przechowywane są zabytki, 23,11°C. Zanotowane wartości wskazują na minimalne różnice w poziomie temperatury obu lokalizacji rejestratorów, co oznacza, że pudełko z tektury bezkwasowej nie stanowi istotnego buforu cieplnego. Najniższą temperaturę w pomieszczeniu zanotowano 1 października, a zatem na krótko przed rozpoczęciem sezonu grzewczego (3 października 2018 roku – 16 kwietnia 2019 roku) i wynosiła ona 19°C. Natomiast najwyższą temperaturę zanotowano 26 czerwca 2019 roku i wynosiła ona 29,2°C. Średnie dobowe amplitudy temperatury w ciągu roku sięgały 0,8°C.

Jeśli chodzi o średnią roczną wilgotność względną, w badanym okresie wynosiła ona 39,57%, a w pudełku, w którym przechowywane są zabytki, 41,15%. Zatem występujące różnice mieszczą się w granicach dokładności urządzenia i podobnie jak w przypadku wartości temperatury, można uznać, że pudełko z tektury bezkwasowej nie stanowi buforu chroniącego zabytki przed wpływem środowiska panującego w pomieszczeniu. Nie generuje ono także dodatkowych zagrożeń w tym zakresie. Najniższą wilgotność względną w pokoju zanotowano 3 stycznia 2019 roku, w środku sezonu grzewczego, i wynosiła ona 21,8%. Natomiast najwyższą wilgotność względną zanotowano 29 lipca 2019 roku, czyli w jednym z najcieplejszych miesięcy w roku, i wynosiła ona 67,8%. Średnie dobowe amplitudy wilgotności względnej w ciągu roku sięgały 3,9%.

Badania średniej miesięcznej temperatury w okresie, w którym dokonowano pomiaru, wykazały, że utrzymywała się ona na dość wyrównanym poziomie w trakcie całego roku (wykres 1). W sezonie grzewczym (3 października 2018 – 16 kwietnia 2019) temperatura wynosiła między 22 a 23°C, natomiast poza nim najwyższe temperatury odnotowano między czerwcem a sierpniem (24–25°C). Średnie amplitudy miesięczne temperatury: najwyższe notowane były w sierpniu i wynosiły 1,09°C, najniższe zaś w lutym i wynosiły 0,49°C. Zatem niezależnie od sezonu

i pory roku wahania temperatury w pomieszczeniu nie są duże. Zdaje się też nie mieć na nie wpływu obecność w pokoju ludzi.



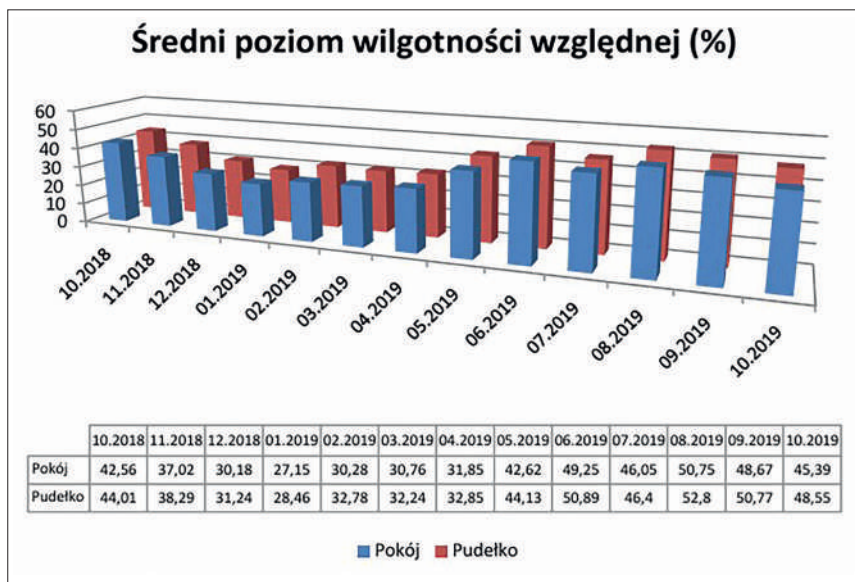
Wykres 1. Wysokość średnich temperatur w miesiącach, w których prowadzone były pomiary

Oprac. Aleksandra Rowińska

Podobnie jak w przypadku średniej rocznej różnicy między pomiarami dokonanymi w pomieszczeniu oraz pudełku były niewielkie, oscylowały wokół granicy dokładności urządzenia, czyli od około 0,2°C (np. w grudniu 2018 czy lipcu 2019) do około 1°C (np. w październiku 2019).

Analizy średniej wilgotności względnej w okresie dokonywania pomiaru wykazały (wykres 2), że w miesiącach, w których w budynku włączane było ogrzewanie (październik 2018 – kwiecień 2019), wilgotność była niższa niż w pozostałych miesiącach i utrzymywała się na poziomie między 27 a 32%. Od dnia wyłączenia ogrzewania wilgotność w pomieszczeniach systematycznie wzrastała, by najwyższe wartości osiągnąć w sierpniu i utrzymywać się na poziomie około 48% aż do 24 września 2019 roku, kiedy rozpoczął się kolejny sezon grzewczy. Średnie najwyższe dobowe amplitudy w poszczególnych miesiącach notowane były w sierpniu 2019 roku i wynosiły 4,91%, najniższe zaś w listopadzie 2018 roku

i wynosiły 2,96 %, czyli oscylowały na granicy dokładności urządzenia. Zatem poza sezonem grzewczym największa jest nie tylko wilgotność, ale także jej dobowe amplitudy.



Wykres 2. Średni poziom wilgotności względnej w miesiącach, w których prowadzone były pomiary

Oprac. Aleksandra Rowińska

Różnice w poziomie wilgotności względnej między pomieszczeniem a pudełkiem, w którym przechowywane są zabytki, utrzymywały się na poziomie dokładności użytego do pomiarów urządzenia, zatem można uznać je za nieistotne. Pudełko z tektury zdaje się ani nie chronić zabytków przed wilgocią zawartą w powietrzu, ani nie pochłaniać takiej ilości wilgoci, by wpływało to na warunki mikroklimatu w nim panujące.

Do innych dokonanych w trakcie badań obserwacji można zaliczyć także to, że w weekendy i inne wolne od pracy dni zanotowano zmniejszenie dobowych wahań temperatury (nie przekraczały one zazwyczaj 0,5°C) i wilgotności (najczęściej nie były większe niż 2%, a nawet jeśli tak się zdarzało, to były wyraźnie niższe od dni je poprzedzających i następujących po nich). Związane jest to niewątpliwie z brakiem aktywności osób pracujących w pomieszczeniu. Choć trzeba przyznać, że generalnie dobowe wahania temperatury i wilgotności w badanym pomieszczeniu należy uznać za niewielkie.

Inna obserwacja dotyczy najwyższej temperatury w ciągu dnia. W niektóre dni najwyższa temperatura notowana była około godziny 13–14.

Analiza archiwalnych danych meteorologicznych wykazała, że były to dni słoneczne. Ponieważ okna pomieszczenia, w którym przeprowadzono badanie, wychodzą na południową stronę, dokonane obserwacje wskazują, że promieniowanie słoneczne ma wpływ na temperaturę w nim panującą.

Następnie, zgodnie z zaleceniami normy PN-EN 15757:2011, przystąpiono do analizy zmian cyklu rocznego wahań temperatury i wilgotności. Cykl ten uzyskuje się, obliczając dla każdego odczytu centralną średnią ruchomą (MA). Obliczenie MA pozwala na wygładzenie fluktuacji krótkookresowych i uwypuklenie tendencji lub cykliów długookresowych¹⁴.

Centralna średnia ruchoma (MA) jest średnią arytmetyczną wszystkich odczytów temperatury lub wilgotności obserwowaną przez okres 30 dób: 15 dób przed i 15 dób po momencie, w którym obliczamy średnią. W przypadku gdy chcemy obliczyć średnią ruchomą dla całego roku kalendarzowego, zaleca się wydłużenie okresu pomiarów o 30 dni. Norma PN-EN 15757:2011 zaleca, aby okres obserwacji stanowiło w sumie 395 dni¹⁵. Czas dokonywania pomiarów temperatury i wilgotności w przypadku zabytków z Kamieńczyka, Nadkola i Oblina wynosił 398 dni.

Jeśli odczyty temperatury i wilgotności dokonywane były co godzinę, tak jak w przypadku omawianego badania, to daje to 24 odczyty w ciągu doby, które należy pomnożyć przez 15 dób, co daje 360 wartości zarejestrowanych dla każdego z czynników ($24 \times 15 = 360$). W trakcie dwóch 15-dobowych okresów, przed i po bieżącym odczycie otrzymamy 720 wartości zarejestrowanych ($2 \text{ okresy odczytu} \times 360 \text{ wartości zarejestrowanych} = 720$). Norma zaleca także dodanie do nich bieżącego odczytu. Daje to w sumie: $360 \times 2 + 1 = 721$.

MA dla tego odczytu wyniesie:

$$MA_{\text{bieżący}} = (RH_{\text{bieżący}} + RH_{\text{bieżący}-1} + \dots + RH_{\text{bieżący}-360} + RH_{\text{bieżący}+1} + \dots + RH_{\text{bieżący}+360}) / 721$$

gdzie $RH_{\text{bieżący}}$, $RH_{\text{bieżący}-1}$ itd. są bieżącym odczytem RH, odczytem poprzednim itd.

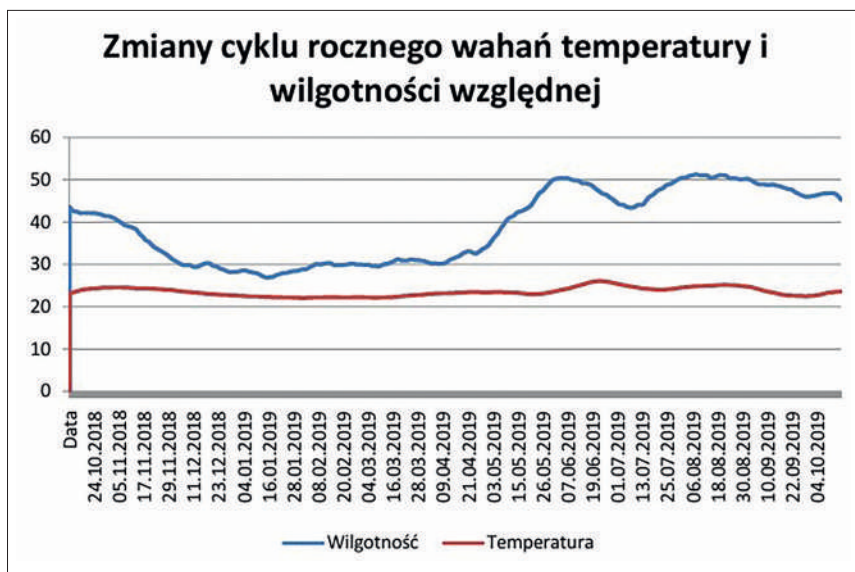
Pierwszym dniem, dla którego można było przeprowadzić obliczenia centralnej średniej ruchomej w badanym okresie, był 13 października 2018 roku, a ostatnim 15 października 2019 roku.

Wykres 3 prezentuje roczny cykl wahań temperatury i wilgotności w badanym pomieszczeniu uzyskany na podstawie zestawienia centralnych średnich ruchomych (MA) wyliczonych dla każdego odczytu. W odniesieniu do temperatury można stwierdzić, że przez cały rok utrzy-

■ 14 Ibidem, s. 9.

15 Ibidem, s. 9.

muje się ona na podobnym poziomie, z pewnym niewielkim wzrostem w trakcie letnich upałów.



Wykres 3. Zmiany cyklu rocznego wahań temperatury i wilgotności względnej
Oprac. Aleksandra Rowińska

Jeśli chodzi o wilgotność względną, to jest ona niska w trakcie sezonu grzewczego, a następnie rośnie dość gwałtownie na przełomie kwietnia i maja. Na taką sytuację bez wątpienia ma wpływ współdzielenie przestrzeni przez ludzi i zabytki. Może na to wskazywać sytuacja obserwowana między 30 czerwca a 14 lipca 2019 roku, kiedy widoczny jest spadek wilgotności, która następnie znowu stopniowo rośnie aż do uzyskania wartości około 50%. W okresie między końcem czerwca a połową lipca pracownicy zajmujący ten pokój przebywali na urloпах wypoczynkowych. Zatem kiedy okna w pomieszczeniu były zamknięte, mimo wzrostu wilgotności w okresie gdy nie działało ogrzewanie, wilgotność spadała. Wobec tego gdyby zabytki nie dzieliły przestrzeni z ludźmi, a znajdowały się w pomieszczeniach niewietrzonych, otaczająca je wilgotność względna byłaby najprawdopodobniej niższa.

Ustalenia te wskazują, że średnia roczna wilgotność względna w pomieszczeniu, w którym przechowywane są zabytki z omawianych cmentarzysk, wynosiła w badanym okresie 39,57%. Na podstawie przeglądu literatury przeprowadzonego na potrzeby badań można uznać, że jej poziom jest zbyt wysoki dla żelaznych zabytków archeologicznych. Co prawda Ulick Richardson Evans i Colin Taylor ustalili, że korozja tej kategorii

zabytków jest znacznie wolniejsza przy RH 40% niż przy RH 70%, jednak zgodnie z ich badaniami wilgotność na poziomie 35% nie zawsze jest wystarczająca dla uniemożliwienia przebiegu procesów korozyjnych¹⁶. Nowsze rekomendacje Davida Watkinsona i Marka Lewisa, oparte na prowadzonych przez nich badaniach, wskazują, że dla żelaznych zabytków archeologicznych najkorzystniejsze byłoby przechowywanie w wilgotności poniżej 12%, co jest jednak kosztowne i technicznie dość trudne, dlatego autorzy ci sugerują utrzymywanie wilgotności na poziomie 20%, tak aby przynajmniej spowolnić procesy korozyjne¹⁷. Najnowsze badania Davida Thicketta wykazały¹⁸, że w wilgotności względnej rzędu 30% poziom korozji drastycznie wzrasta. Natomiast przy wilgotności 16% w trakcie jego badań korozja się nie pojawiła¹⁹. Zatem można stwierdzić, że poziom wilgotności względnej obserwowany w badanym pomieszczeniu naraża zabytki na wystąpienie korozji wtórnej.

Publikacje omawiające wyniki badań przeprowadzonych w muzeach przechowujących zabytki archeologiczne za granicą²⁰ i w Polsce²¹ wykazały, że obserwowane w nich warunki klimatyczne dalekie są od proponowanych przez badaczy zajmujących się problematyką korozji oraz poziomów wilgotności, podobnie jak ma to miejsce w PMA. Lars-Uno Johansson prezentuje na przykład wyniki badania ankietowego dotyczącego warunków w pomieszczeniach, w których przechowywane są zabytki, w tym żelazo archeologiczne, przeprowadzonego w 27 szwedzkich muzeach. Pokazana przez niego sytuacja, oddająca stan warunków w magazynach w połowie lat 90. XX wieku, dowodzi, że mimo wytycznych ustalających optymalną wilgotność względną na poziomie poniżej 18%

■ 16 U.R. Evans, C.A.J. Taylor, *Critical Humidity for Rusting in the Presence of Sea Salt*, „British Corrosion Journal” 1974, no. 9/1, p. 26–28.

17 D. Watkinson, M. Lewis, *SS Great Britain iron hull: modeling corrosion to define storage relative humidity*, [w:] *Metal 04, Proceedings of the Interim Meeting of the ICOM-CC Metal Working Group*, Canberra: National Museum of Australia, ed. by J. Ashton, D. Hallam, Canberra 2004, p. 88–100; Watkinson D., Lewis M., *Desiccated Storage of Chloride-Contaminated Archaeological Iron Objects*, „Studies in Conservation” 2005, no. 50, p. 1–12.

18 D. Thickett, M. Odlyha, *Assessment of dry storage microenvironments for archaeological iron*, [w:] *The Conservation of Archaeological Materials – Current trends and future directions*, ed. by E. Williams, C. Peachey, London 2010, p. 187–199.

19 Ibidem, p. 187–199.

20 L.-U. Johansson, *A Study of the storage conditions for archaeological iron in Swedish Museums*, „Studies in Conservation” 1996, no. 41/ 2, p. 17; R. Sreterhaug, E.E. Peacock, *Archaeological collections – alternative storage strategies*, „Studies in Conservation” 1996, no. 41/1, p. 153–156.

21 *Ochrona zabytków archeologicznych odkrytych w związku z realizacją inwestycji budowlanych. Informacja o wynikach kontroli*, Najwyższa Izba Kontroli, Delegatura w Kielcach, [a:] www.nik.gov.pl/aktualnosci/ochrona-zabytkow.html, dostęp: 18.02.2021.

jedynie 4% pomieszczeń posiadało warunki akceptowalne dla tej kategorii zbiorów²². Dlatego istotna jest odpowiedź na pytanie, w jaki sposób podwyższony poziom wilgotności względnej może oddziaływać na żelazne zabytki archeologiczne.

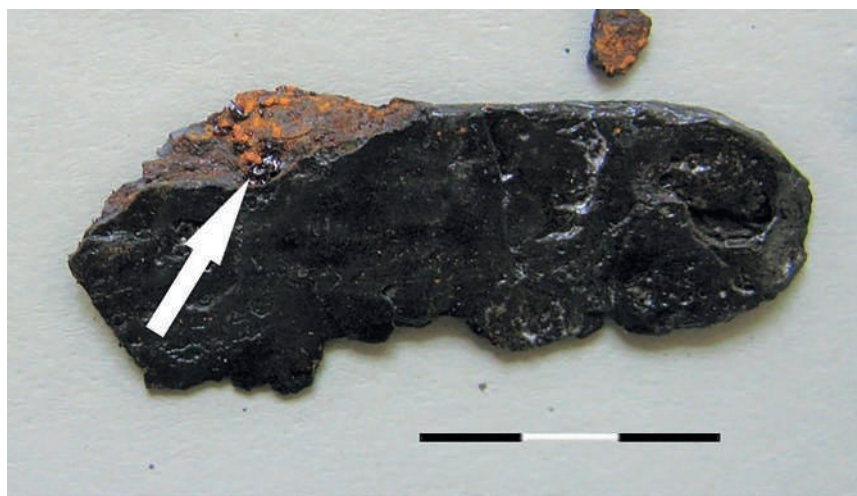
Wyniki przeglądu konserwatorskiego zabytków z omawianych stanowisk wykazały, że spośród 2033 przebadanych artefaktów 39% nosiło ślady korozji wtórnej. Na zabytkach obserwowano z różnym nasileniem występowanie zniszczeń korozyjnych, takich jak korozja powierzchniowa, łuszczenie się obiektów czy nawet ich pękanie.

Na powierzchni zabytków z omawianego zespołu zaobserwowano także ślady tzw. pocenia się żelaza, czyli niewielkich rozmiarów „krople” czy też sferyczne twory w kolorze od jasnożółtego do ciemnobrązowego. W omawianym zespole występowały one na tak różnych kategoriach zabytków, jak zapinki, klamry, ostrogi, noże czy igły. Twory te powstają na skutek obecności w przedmiocie higroskopijnych chlorków żelaza (FeCl_2) oraz podwyższonej wilgotności względnej powietrza. Wbrew skojarzeniu prowokowanemu przez nazwę, w momencie kiedy mamy możliwość obserwować tego typu zmiany, najczęściej nie są one już wilgotne, a mają formę sferycznej „skorupki”. Powstawianie takich powłok jest rezultatem utleniania i hydrolizy jonów Fe^{2+} lub hydrolizy jonów Fe^{3+} i wytrącania się FeOOH w cieczy tworzącej kroplę. Hydroliza powoduje wzrost kwasowości, a wysokie napięcie powierzchniowe utrzymuje ciecz w charakterystycznym kulistym kształcie. Formowanie się hydroksytlenku żelaza ma miejsce na granicy między powietrzem a kroplą, gdzie stężenie tlenu jest najwyższe. Kiedy poziom RH spada, woda odparowuje i pozostaje pusta w środku skorupki²³. Ciemnobrązowe zmiany tego typu, jak obserwowane na zabytkach z Kamieńczyka (ryc. 3), powstają, kiedy wilgotność względna powietrza wzrasta do poziomu pomiędzy 55% a 80%²⁴, co jest dla nas pośrednią informacją na temat warunków przechowywania zabytków.

22 L.-U. Johansson, *A Study of the storage...*, p. 17.

23 L.S. Selwyn, P.J. Sirois, V. Argyropoulos, *The corrosion of excavated archaeological iron with details on weeping and akageneite*, „Studies in Conservation” 1999, no. 44/4, p. 222.

24 Ibidem, p. 222.



Ryc. 3. Ognisko korozji wtórnej oraz ślady pocenia się (oznaczone strzałką) na fragmencie noża z Kamieńczyka

Fot. Aleksandra Rowińska

W pomieszczeniu, w którym przechowywane są omawiane zabytki, w badanym okresie zanotowano 27 dni, w trakcie których minimum jednokrotnie zarejestrowano odczyt wilgotności względnej równy lub wyższy niż 55%. Dni te przypadły na okres między majem a początkiem października 2019 roku, czyli w czasie kiedy w pomieszczeniu panował naturalny mikroklimat. Najwięcej dni o wilgotności równej lub wyższej niż 55% zanotowano w czerwcu (9 dni) i sierpniu (7 dni). Zatem wystąpienie na zabytkach oznak „pocenia się” żelaza stanowi bezpośredni dowód na niekorzystny wpływ podwyższonej wilgotności w pomieszczeniu, w którym są przechowywane.

Pojawia się jednak pytanie: jak mogło dojść do sytuacji, gdy wilgoć z powietrza weszła w kontakt z zabytkami, na których pojawiły się oznaki korozji wtórnej, skoro wszystkie z nich były konserwowane, a w związku z tym pokrywane substancjami zabezpieczającymi powierzchnię przed niekorzystnym wpływem mikroklimatu panującego w pomieszczeniu. Przyczyn tej sytuacji należy upatrywać przede wszystkim w braku ciągłości powłok ochronnych, co może być związane z kilkoma czynnikami. Po pierwsze, w trakcie przeprowadzania zabiegów konserwatorskich powłoki zabezpieczające mogły zostać położone w sposób niestaranny, a co za tym idzie, niektóre fragmenty artefaktu mogły nie zostać nimi pokryte. Innym powodem nieskuteczności zabezpieczania powierzchni artefaktów mogło być przerwanie ciągłości powłoki ochronnej w sposób mechaniczny lub chemiczny. Ponadto część substancji, takich jak na przykład воск mikrokrystaliczny czy parafina, może się przecierać. Należy także brać pod

uwagę, że substancje, którymi pokrywane są zabytki, ulegają procesom starzenia, co także prowadzi do utraty ciągłości powłok.

W celu zbadania, jaki wpływ na stan zachowania zabytków z omawianych stanowisk mogły mieć powłoki, którymi zabezpieczano ich powierzchnię, przeanalizowano dane dotyczące środków, jakich użyto podczas ostatniej konserwacji. Założono, że utrata właściwości ochronnych ostatniej naniesionej na przedmiot powłoki mogła stać się jedną z przyczyn utraty jego stabilności.

Analiza danych dotyczących powłok ochronnych wykazała, że zabytki z omawianych cmentarzysk zabezpieczane były parafiną, woskiem mikrokrystalicznym, lakierem nitrocelulozowym oraz żywicą akrylową paraloid B72. Badane artefakty były konserwowane na przestrzeni ponad 40 lat, stąd zmienność środków użytych do zabezpieczenia ich powierzchni.

Stosowana od początku funkcjonowania Działu Konserwacji Muzealiów PMA (dalej DKM) do zabezpieczania powierzchni przedmiotów parafina to mieszanina głównie stałych prostolańcuchowych nasyconych węglowodorów o ogólnym wzorze $C_n H_{2n+2}$ ²⁵. W DKM doprowadzana była do stanu płynnego bez użycia rozpuszczalników chemicznych, jedynie pod wpływem nagrzewania i наносzona przez zanurzenie lub pędzlowanie na przedmiot.

Następnie w 2. połowie lat 80. XX wieku w DKM wprowadzono wosk mikrokrystaliczny²⁶, który zastąpił parafinę. W celu naniesienia na przedmiot był on rozpuszczany w benzynie lakowej do uzyskania gęstej pasty. Po wprowadzeniu w DKM w 1. połowie lat 90. XX wieku do zabezpieczania powierzchni artefaktów 10-procentowego roztworu żywicy akrylowej paraloid B72²⁷ w acetonie wosk mikrokrystaliczny jest stosowany jedynie jako środek matujący powierzchnię po uprzednim zastosowaniu paraloidu. Wynika to przede wszystkim z problemów z pełnym usunięciem wosku z silnie zdegradowanych przedmiotów podczas rekonserwacji, co utrudnia powtórne klejenie czy zabiegi konsolidacyjne.

25 *The Merck Index of Chemicals and Drugs*, New York 1952, p. 719; A. Davidsohn, B.M. Milwidsky, *Polishes*, Cleveland, Ohio 1968, p. 21; J.S. Mills, R. White, *The Organic chemistry of museum objects*, Oxford 1987, p. 49.

26 A. Davidsohn, B.M. Milwidsky, *Polishes*, Cleveland, Ohio 1968, p. 43.

27 S. Koob, *The use of Paraloid B-72 as an adhesive: its application for archaeological ceramics and other materials*, „Studies in Conservation” 1986, no. 31/1, p. 7–14; J. Podany, K. Garland, W. Freeman, J. Rogers, *Paraloid B-72 as a structural adhesive and as a barrier within structural adhesive bonds: evaluations of strength and reversibility*, „Journal of the American Institute for Conservation” 2001, no. 40, p. 15–33; S. Chapman, D. Mason, *Literature review: the use of Paraloid B-72 as a surface consolidate for stained glass*, „Journal of the American Institute for Conservation” 2003, no. 42, p. 381–392.

Jednocześnie z parafiną i woskiem mikrokrystalicznym stosowany był lakier nitrocelulozowy²⁸. Zazwyczaj zabezpieczana była nim powierzchnia zabytków srebrnych, jednak niekiedy stosowany był także do przedmiotów wykonanych z innych metali. O jego zastosowaniu dla zabezpieczenia powierzchni zabytku żelaznego nie decydowały odgórnie ustalone zasady.

W celu odnalezienia przyczyn wtórnej korozji powierzchniowej zabytków z omawianych cmentarzysk postanowiono się przyjrzeć, jaką substancją zabezpieczone były przedmioty, na których występowała. Analiza wykazała, że oznaki wtórnej korozji w największym nasileniu widoczne są na zabytkach pokrytych lakierem nitrocelulozowym, następnie woskiem mikrokrystalicznym i parafiną, a w najmniejszym stopniu paraloidem B72.

Ponieważ nie dysponowano odpowiednimi źródłami pozwalającymi zbadać, czy powłoki zabezpieczające powierzchnię zabytków z omawianych stanowisk były nanoszone odpowiednio starannie, a także czy uległy one starciu z powierzchni artefaktów, postanowiono przyjrzeć się informacjom na temat procesów ich starzenia.

Jeśli chodzi o badania starzenia się wosków, to dotyczą one przede wszystkim wosku mikrokrystalicznego, jako jednego z najpopularniejszych wśród konserwatorów środków tej grupy. Publikacje na temat starzenia się wosku mikrokrystalicznego wskazują, że warunki przechowywania mogą mieć wpływ na strukturę krystaliczną wosków i niekiedy doprowadzać do ich rekrystalizacji, która obniża właściwości ochronne tworzonej przez nie powłoki²⁹. Ponadto mają one tendencję do zatrzymywania zanieczyszczeń i pyłów z otoczenia, a także wykazują podatność na zmiany chemiczne wywołane wietrzeniem³⁰.

■ 28 R. Feller, *Conservation and Restoration of Pictorial Art*, London 1976, p. 137; Ch. Selwitz, *Cellulose Nitrate in Conservation*, Marina del Rey 1988.

29 B. Barclay, C. Hett, *The Cleaning, Polishing, and Protective Waxing of Brass and Copper*, CCI Notes 9/3, [w:] www.canada.ca/en/conservation-institute/services/conservation-preservation-publications/canadian-conservation-institute-notes/care--brass-copper.html, dostęp: 5.04.2023; M. Petersson, I. Gustafson, M. Stading, *Ageing of two petroleum waxes*, „Journal of Materials Science” 2008, no. 48, p. 1859–1868; E. Risser, D. Saunders, *The restoration of ancient bronzes: Naples and beyond*, Los Angeles 2013.

30 U. Knutinen, A. Norman, *Wax Analysis in conservation objects by solubility studies, FTIR and DSC*, [w:] 15th World Conference on Nondestructive Testing, Associazione Italiana Prove non Distruttive, Rome 2000, p. 15–21; T.J. Shedlosky, K.M. Stanek, G. Bierwagen, *On-line survey results of techniques used for outdoor bronze conservation*, „AIC Objects Specialty Group Postprints” 2002, no. 9, p. 3–13; N. Swartz, T.L. Clare, *On the protective nature of wax coatings for culturally significant outdoor metalworks: Microstructural flaws, oxidative changes, and barrier properties (Review)*, „Journal of the American Institute for Conservation” 2015, no. 54/3, p. 181–201; O. Seung-Jun, W. Koang-Chul, *A Study on the Development and application of perilla oil based compound wax agent for preserving outdoor metal sculpture: a case study on iron sculptures*, „Journal of Conservation Science”

Kwestie starzenia się powłok z lakieru nitrocelulozowego są relatywnie trudne do badań, a konserwatorzy, którzy stosują go do tworzenia powłok, podają różne informacje na temat skuteczności. Sytuacja ta związana jest przede wszystkim z tym, że lakiery nitrocelulozowe wykorzystywane w większości pracowni konserwatorskich w Polsce, ale także na świecie to preparaty przeznaczone do zastosowań przemysłowych, których skład jest nie do końca znany, co może wpływać znacząco na jakość formowanej powłoki. Testy przyspieszonego starzenia wykazały, że lakiery nitrocelulozowe podlegają procesom żółknięcia oraz ulegają uszkodzeniom przez m.in. odpajanie od powierzchni, a następnie utratę ciągłości³¹. Badania prowadzone na obiektach muzealnych pokrytych lakierem nitrocelulozowym wykazywały, że po kilku³², a nawet kilkunastu latach³³ od naniesienia powłoki przedmioty pozostawały stabilne i wizualnie prezentowały się dobrze. Charles Selwitz wspomina także o konserwatorach, którzy nie zgłaszali zastrzeżeń do stanu zachowania zabytków pokrytych lakierem nitrocelulozowym nawet przez 30–40 lat³⁴.

W przypadku paraloidu B72 konserwatorzy dostosowują stężenie żywicy oraz rozpuszczalnik do tego, w jakim celu ma być nakładana (adhezja, ochrona lub konsolidacja), oraz materiału, z jakiego wykonany jest przedmiot (porowaty, taki jak ceramika, lub nieporowaty, taki jak metal). Zbyt niskie stężenie paraloidu może skutkować niewypełnionymi przestrzeniami, a zbyt wysokie prowadzi do zmniejszenia penetracji żywicy³⁵, co z czasem może skutkować obniżeniem jej właściwości ochronnych. Wybór lotnego rozpuszczalnika, takiego jak aceton, również utrudnia penetrację żywicy; mniej lotny rozpuszczalnik, taki jak toluen, poprawia stopień wnikanía żywicy w materiał, umożliwiając jego skuteczne utrwalenie³⁶.

2017, no. 33/2, p. 121–130; O. Seung-Jun, W. Koang-Chul, *Basic Study for Preservation of Korean Outdoor Sculpture Park Installation Works Focusing on the preservation status and management plan of sculpture park installation works in Jeonbuk region*, „Korean Society of Culture and Convergence” 2020, no. 42/10, p. 575–592; O. Seung-Jun, W. Koang-Chul, *A Study on the Manufacturing and Applicability of Liquid Wax for Surface Preservation of Outdoor Metal Sculpture Works*, „Journal of Basic Design & Art” 2020, no. 21/6, p. 299–310.

31 E. de Witte, *The Protection of Silverware with Varnishes*, „Institut Royal du Patrimoine Artistique Bulletin” 1073, no. 14, p. 140–152.

32 T. Stamblov, *Removal of Corrosion on an Eighteenth-Century Silver Bowl*, „Studies in Conservation” 1966, no. 11/1, p. 37–44.

33 D.B. Heller, *The Coating of Metal Objects at Winterthur*, [w:] *The American Institute for Conservation of Historic and Artistic Works Preprints of Papers Presented at the Ninth Annual Meeting Philadelphia, Pennsylvania, 27–31 May 1981*, Philadelphia 1983, p. 57–64.

34 Ch. Selwitz, *Cellulose Nitrate...*, s. 56.

35 S. Koob, S. Fulton, S. Rossi-Wilcox, *Botanical wonders: the conservation and exhibition of the Harvard glass flowers*, „Studies in Conservation” 2008, no. 53, p. 44–59.

36 S. Chapman, D. Mason., *Literature review...*, p. 381–392.

Badania ubytku masy pokazują także, że rozpuszczalnik pozostaje obecny w powłoce tworzonej przez paraloid przez długi czas, zwłaszcza kiedy jej wysychanie odbywa się w temperaturze pokojowej³⁷. Jego obecność modyfikuje właściwości adhezyjne żywicy, uplastycznia ją i obniża wartość Tg (temperatura zeszklenia) paraloidu, co ma niekorzystny wpływ na jego właściwości ochronne.

Badania starzenia paraloidu B72, poza kwestiami doboru stężenia i rozpuszczalnika, uwzględniają także warunki środowiskowe, w jakich przechowywane są pokryte nim zabytki. Część analiz koncentruje się na wpływie promieniowania UV³⁸, inne zaś na oddziaływaniu temperatury otoczenia zwłaszcza w zestawieniu z wartością Tg paraloidu, która jest różna w przypadku dostępnych w obrocie handlowym żywic akrylowych³⁹. Dla przykładu zastosowanie paraloidu B72 jako kleju do ceramiki okazało się nieodpowiednie w Grecji, gdzie latem temperatury wynoszą około 40°C. Należy jednak stwierdzić, że obecnie paraloid B72 jest najczęściej rekomendowany do zabezpieczania powierzchniowego zabytków wykonanych z różnych materiałów⁴⁰.

W ramach badań nad zabytkami z Kamieńczyka, Nadkola i Oblina przeanalizowano także, jak długo warstwę zabezpieczającą wykonaną przy użyciu konkretnej substancji pokryte były zabytki z omawianych stanowisk. W tym celu wyliczono średnią arytmetyczną z liczby lat, jakie upłynęły od naniesienia substancji zabezpieczającej na każdy z zabytków. Analiza uzyskanych w ten sposób danych wykazała (tabela 1), że artefakty z omawianych cmentarzysk najdłużej pokryte są parafiną, woskiem

37 A. Vinçotte, E. Beauvoit, N. Boyard, E. Guilminot, *Effect of solvent on PARALOID® B72 and B44 acrylic resins used as adhesives in conservation*, „Heritage Science” 2019, no. 7(42), [a:] <https://doi.org/10.1186/s40494-019-0283-9>, dostęp: 13.02.2023.

38 J. Down, M. MacDonald, J. Tétreault, S. Williams, *Adhesive testing at the Canadian conservation institute-an evaluation of selected poly(vinyl acetate) and acrylic adhesives*, „Studies in Conservation” 1996, no. 41, p. 19–44.

39 K. Alexiou, N. Müller, I. Karatasios, V. Kilikoglou, *The performance of different adhesives for archaeological ceramics under mechanical stress*, „Applied Clay Science” 2013, no. 82/1, p. 10–15.

40 S. Koob, *Paraloid B-72: 25 Years of Use as a Consolidate and Adhesive for Ceramics and Glass*, [w:] *Holding It All Together: Ancient and Modern Approaches to Joining, Repair and Consolidation*, ed. by J. Ambers, C. Higgitt, L. Harrison, D. Saunders, London 2009, p. 113–119; S. Koob, *Manipulating Materials: Preparing and Using Paraloid B-72 Adhesive Mixtures*, [w:] *Objects Specialty Group Postprints*, vol. Twenty-Five, 2018, ed. by K. Dodson, M. Wilcop, Washington 2021, p. 1–8; M.T. Molina, E. Cano, J. Leal, R. Fort, M. Álvarez de Buergo, B. Ramírez Barat, *Protective Coatings for Metals in Scientific – Technical Heritage: The Collection of the Spanish National Museum of Science and Technology (MUNCYT)*, „Heritage” 2023, no. 6, p. 2473–2488, [a:] <https://doi.org/10.3390/heritage6030130>, dostęp: 24.11.2022.

mikrokryształicznym i lakierem nitrocelulozowym. Mogło to wpłynąć na właściwości ochronne tych powłok.

	Zabezpieczanie parafiną	Zabezpieczanie woskiem	Zabezpieczanie paraloidem B72	Zabezpieczanie lakierem nitrocelulozowym
Kamieńc	38	29	15	41
Nadkole	34	32	20	34
Oblin	0	28	20	28

Tabela 1. Średni czas (w latach), jaki upłynął od naniesienia ostatniej powłoki zabezpieczającej

Oprac. Aleksandra Rowińska

Dokonanie takiej analizy klimatu panującego w pomieszczeniu, zestawione z wynikami przeglądu konserwatorskiego, wykazało oddziaływanie warunków przechowywania na stan artefaktów. Mimo tego że zabytki były poddawane zabiegom stabilizacyjnym, a ich powierzchnię zabezpieczono przed niekorzystnym wpływem czynników środowiskowych, nosiły one objawy korozji wtórnej, w tym ślady „pocenia się” żelaza. Zatem zasadne jest wyznaczanie norm klimatycznych dla długookresowego przechowywania żelaznych zabytków archeologicznych, także tych, które były poddawane zabiegom konserwatorskim.

Faktem jest też, że wąskie wytyczne klimatyczne, nakazujące przechowywanie żelaznych zabytków archeologicznych w warunkach o wilgotności względnej na poziomie 15–20%, zdają się nie uwzględniać tego, że większość muzeów nie ma klimatyzacji na wystawach i w magazynach. Presja finansowa, kadrowa, a także inne sprawiają, że także te muzea z dużymi zbiorami archeologicznymi, które zdecydują się na montaż klimatyzacji, będą miały trudności z utrzymaniem stałej niskiej wilgotności względnej przez długi czas. Dodatkowo każda awaria systemu osuszania może spowodować ponowne uruchomienie reakcji korozyjnych, ponieważ obiekty nadal będą zawierały pewną ilość jonów chlorkowych. Osuszanie powietrza, chociaż stanowi sprawdzoną metodę zarówno zapobiegania korozji, jak i jej kontroli, wiąże się z dużym ryzykiem, jeśli awaria systemów klimatyzacyjnych nie zostanie szybko wykryta.

W odniesieniu do zabytków wykonanych z materiałów organicznych rozszerzanie norm klimatycznych jest w pełni uzasadnione. Natomiast jeśli chodzi o zabytki wykonane z materiałów nieorganicznych, np. żelaza, dla którego, jak już przedstawiono, odpowiednie wartości wilgotno-

ści względnej są lepiej zdefiniowane i zdają się nie budzić kontrowersji, ewentualne rozszerzanie norm powinno uwzględniać także inne zmienne. Trudność w opiece nad metalowymi zabytkami archeologicznymi wynika z kilku czynników. Wysoka zawartość chlorków sprawia, że metale archeologiczne są szczególnie narażone na wpływ wilgotności względnej otoczenia. Dla przykładu zabytki wykonane ze stopów miedzi mogą korodować w RH powyżej 42%, natomiast żelazne artefakty ulec zniszczeniu już przy RH powyżej 19%⁴¹. Jednak pewien odsetek zabytków żelaznych ma znacznie niższy poziom chlorków, na przykład na skutek przeprowadzonych zabiegów konserwatorskich. Wtedy też artefakty te pozostają stabilne dłużej nawet w relatywnie niekorzystnych warunkach klimatycznych. Spośród omawianych zabytków 61% pozostawała stabilna pomimo niekorzystnego poziomu wilgotności względnej w pomieszczeniu, gdzie były przechowywane. Ponadto całkowicie zmineralizowane żelazne przedmioty, które nie są rzadkością wśród znalezisk archeologicznych, nie są już wysoce reaktywne. Wyzwanie w długookresowej opiece nad zbiorami archeologicznymi stanowi zatem określenie, z jakimi obiektami mamy do czynienia oraz jak bardzo niestabilne mogą się okazać.

Należy uznać, że największe prawdopodobieństwo wystąpienia korozji wtórnej wykazano dla zabytków, które nie były poddawane zabiegom konserwatorskim, wobec czego trzeba dołożyć wszelkich starań, żeby wilgotność względna środowiska, w którym są przechowywane, wynosiła 20% lub mniej⁴². Drugą grupę stanowią zaś zabytki poddane zabiegom konserwatorskim, wilgotność w ich otoczeniu nie powinna przekraczać 30%⁴³. Jeśli natomiast nawet taki poziom wilgotności nie jest możliwy do osiągnięcia, należy dążyć do rozdzielenia funkcji pomieszczeń i nie przechowywać zabytków w pokojach, gdzie pracują ludzie. Istotną kwestią jest także prowadzenie badań zmierzających do ustalenia, co poza obecnością człowieka wpływa w konkretnym pomieszczeniu na podniesienie wilgotności powietrza, a następnie eliminacja tych czynników. Pozwoli to na uzyskanie jak najniższych parametrów wilgotności względnej możliwych do osiągnięcia w konkretnym budynku bez użycia systemów klimatyzacyjnych. Innym rozwiązaniem jest także wydzielenie osobnego pomieszczenia o niedużej kubaturze, w którym utrzymywane będą warunki odpowiednie dla szczególnie wrażliwych niekonserwowanych zabytków żelaznych.

41 D. Thickett, S. Lambarth, P. Wyeth, *Determining the stability and durability of archaeological materials*, [@:] www.ndt.net/search/docs.php3?showForm=off&AuthorID=7631, dostęp: 7.12.2020.

42 D. Watkinson, M. Lewis, *Desiccated Storage...*, p. 1–12; D. Watkinson, M. Lewis, *SS Great Britain...*, p. 88–100.

43 D. Thickett, M. Odlyha, *Assessment of dry storage...*, p. 187–199.

Badania nad wpływem klimatu w pomieszczeniach, gdzie przechowywane są zabytki, wykazały także znaczenie powłok ochronnych w procesie zabezpieczania artefaktów przed wpływem środowiska. W zarządzaniu opieką nad kolekcją muzealną, w skład której wchodzi żelazne zabytki archeologiczne, należy uwzględnić proces starzenia się powłok ochronnych, jakimi pokrywane są przedmioty, a także wziąć pod uwagę to, że w przypadku tej kategorii zbiorów zabiegi konserwacyjne powtarzane co kilkanaście lub kilkadziesiąt lat są nieuniknione.

Współcześnie zabytki archeologiczne także ulegają przekształceniom pod wpływem działań ludzi (archeologów i konserwatorów), innych przedmiotów (narzędzi i innych zabytków) czy warunków środowiskowych. W związku z tym trudno je rozpatrywać jako stabilne i zamknięte, co sprawia, że zgodnie z тезami głoszonymi przez Cornliusa Holtorfa należy je uznać za ciągle zmieniające się i otwarte⁴⁴. Badania nad ich sferą materialną i przemianami, jakim ulega, a także współczesnym kontekstem kulturowym, który wpływa na nadawanie im nowych znaczeń, powinny być prowadzone nieprzerwanie.

■ 44 E. Domańska, *Problem rzeczy we współczesnej archeologii*, [w:] *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn 2008, s. 47.

The Impact of Environmental Conditions on Iron Archaeological Objects – a Case Study

Analysis of factors influencing the state of preservation of artifacts and development of conservation methods are crucial for the care of museum collections. Thanks to this type of research, it is possible to make evidence-based decisions, which is important for the effectiveness of conservation work. At the State Archaeological Museum in Warsaw, a study was conducted on the impact of the historical climate of the room where artifacts are stored on a group of iron archaeological objects of the Przeworsk culture. The results obtained indicate excessively high humidity, which promotes corrosion. In addition, the appearance of signs of corrosion, despite previous conservation, suggests problems with the effectiveness of protective coatings on the objects. The conclusions from the research indicate the need to establish climatic standards for the storage of different groups of iron archaeological objects and the importance of monitoring environmental conditions and the ageing process of protective coatings and therefore their effectiveness.

Keywords: iron archaeological objects, environmental conditions, protective coatings, corrosion

Pomiędzy Jasną Górą a Piekarami Śląskimi. Źródła i materiały do dziejów kultu maryjnego w parafii Siemonia na pograniczu śląsko- -małopolskim (XVII–XX wiek)

Mariusz Trąba

Parafia pw. Wszystkich Świętych w Siemoni jest dziś jedną ze 162 parafii diecezji sosnowieckiej. Położona w jej północno-zachodniej części liczy około 3000 wiernych i należy do dekanatu św. Jakuba w Sączowie. W granicach parafii znajduje się zarówno wieś Siemonia, jak też okoliczne osady: Brzękowice Górne, Brzękowice Wał, Góra Siewierska, Kolonia Niebyła, Podmłynie, Twardowice i Wymysłów. Parafia ma tylko jedną kaplicę filialną – w Wymysławie¹.

To jedna z najstarszych parafii diecezji sosnowieckiej, powstała w 1225 roku. Wówczas to Boguchwał i Gausa, spadkobiercy Rogoźnika, ich szwagier Jakub, zwany Głuchem, Czestkon, dziedzic Częstkowic, oraz Bogun, dziedzic Siedliszcz, ofiarowali jako uposażenie parafii Wszystkich Świętych w Siemoni przynależne im dziesięciny. Nadanie to zatwierdził książę Kazimierz opolski, do którego dzielnicy należało wówczas pogranicze śląsko-małopolskie, a potwierdził biskup krakowski Iwo Odrowąż. Odpowiedni dokument w tej kwestii sporządzono w Siemoni 3 listopada 1225 roku. Jego oryginał nie przetrwał do czasów współczesnych, ale dzięki sporom, do jakich doszło w XVII wieku wokół przekazywania owych dziesięcin plebanowi siemońskiemu, został wówczas w całości przepisany i tym sposobem jego treść zachowała się w aktach sądowych konsystorza krakowskiego².

1 *Informator jubileuszowy diecezji sosnowieckiej. W 30. rocznicę powstania 1992–2022*, oprac. M. Kruszak, Sosnowiec 2022, s. 296–298.

2 *Zbiór dokumentów małopolskich*, wydali S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś, cz. 4: *Dokumenty z lat 1211–1400*, Wrocław 1969, s. 5–7.

Pod względem historycznym parafia w Siemoni powstała jako parafia diecezji krakowskiej i w granicach tejże pozostawała przez 600 lat. Przez długie wieki była parafią nadgraniczną, leżącą na styku Śląska i Rzeczypospolitej, po stronie tej ostatniej w granicach księstwa siewierskiego, należącego do biskupów krakowskich. Ta granica, która ukształtowała się w okresie średniowiecza, nabrała szczególnego znaczenia w XIX wieku. Jej przebieg stał się wówczas wyjątkowo ważny, gdyż na skutek wojen napoleońskich stanowiła granicę pomiędzy cesarstwem rosyjskim (a dokładnie ziemiami dawnej Rzeczypospolitej pod zaborem rosyjskim) a cesarstwem niemieckim³.

Jubileusz 800-lecia istnienia parafii w Siemoni stał się okazją do podjęcia badań nad jej dziejami. Przygotowywana jest monografia historyczna, a publikowany artykuł stanowi pierwszy krok w ukazaniu historycznego dziedzictwa parafii siemońskiej. Dzieje parafii w Siemoni były przedmiotem zainteresowania pochodzącego z Rogoźnika historyka mediewisty ks. prof. Jerzego Wolnego⁴. On to w 1950 roku na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego obronił pracę magisterską *Dzieje kościelne parafii Siemonia w Polsce przedrozbiorowej 1225–1795* (Kraków 1949). Ze względu na rzetelny warsztat naukowy oraz bazę źródłową praca ta do dziś zachowuje aktualność. Jest cenna także ze względu na to, że jej autor korzystał ze źródeł, które w ciągu owych blisko ośmiu dekad zaginęły. Ks. J. Wolny opublikował także dwa artykuły naukowe poświęcone problemom szczegółowym z dziejów parafii: obrazom z kościoła w Siemoni z 2. połowy XVII wieku⁵ oraz dziejom archiwum i biblioteki parafialnej⁶.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego dzieje parafii w Siemoni zostały poruszone w dwóch wydawnictwach, które po ożywieniu badań regionalnych na przełomie XX i XXI wieku stanowią – zwłaszcza dla popularyzatorów historii – ważne źródło informacji o miejscowości,

■ 3 Szeroko na ten temat: J. Związek, *Przynależność kościelna pogranicza Wielko- i Małopolski ze Śląskiem*, „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. Zeszyty Historyczne” 1994, t. 2, s. 53–97; *Siewierz, Czeladź, Koziegłowy. Studia i materiały z dziejów Siewierza i księstwa siewierskiego*, red. F. Kiryk, Katowice 1994; J. Rajman, *Pogranicze śląsko-małopolskie w średniowieczu*, Kraków 2000 (wyd. 2).

4 Por. M. Markowski, Jerzy Wolny, „Folia Historica Cracoviensia” 1996, r. 3: *Prace ofiarowane Ks. prof. dr. hab. Jerzemu Wolnemu*, s. 17–29.

5 J. Wolny, *Lista obrazów w kościele parafialnym w Siemoni z drugiej połowy XVII wieku*, „Folia Historica Cracoviensia” 1997–1998, r. 4–5, s. 171–176.

6 J. Wolny, *Z przeszłości życia kościelnego na terytorium obecnej diecezji sosnowieckiej. Archiwum i księgozbiór kościelny parafii Siemonia*, „Sosnowieckie Studia Teologiczne” 1999, t. 4, s. 297–324.

ale także o parafii. Były to prace ks. Jana Wiśniewskiego⁷ i Mariana Kantora-Mirskiego⁸. Wykonali oni ogromny wysiłek, zbierając różne źródła i relacje. Niestety, pisząc swe prace – w zgodny sposób – nie podali źródeł, z których korzystali. O ile ks. J. Wiśniewski prezentuje, a właściwie przepisuje źródła historyczne, to M. Kantor-Mirski łączy fakty ze źródeł, literatury i przekazów ustnych, nie wskazując, skąd pochodzą informacje. W wielu przypadkach nie można dokonać weryfikacji danego faktu lub podanej informacji ani ustalić wiarygodności źródła, na którym oparł swe twierdzenia.

W ostatnich latach ukazało się kilka pozycji, które wspominają o dziejach parafii w Siemoni. W zdecydowanej mierze, odnośnie do dziejów Kościoła katolickiego w regionie i konkretnie parafii w Siemoni, bazują one – niezależnie czy mają charakter naukowy, czy popularnonaukowy – na informacjach zebranych i podanych przez wspomnianych autorów. Są to chociażby takie publikacje jak: hasło „Siemonia” w 18. tomie *Encyklopedii katolickiej*⁹, *Kanon turystyczno-krajoznawczy powiatu będzińskiego*¹⁰ czy prace takich autorów jak Jan Przemsza-Zieliński¹¹ i Bolesław Ciepiela¹². Nie zawsze pamięta się o tym, że zdecydowana większość owych publikacji – co jest rzeczą oczywistą po marginalizacji i zniekształcaniu obrazu historii lokalnej w okresie po 1945 roku – ma na celu popularyzację wiedzy o regionie czy ugruntowanie lokalnej historii i tradycji, a nie opisanie przeszłości danego terenu według zachowanych źródeł oraz wiedzy naukowej.

Celem i głównym tematem publikowanych rozważań jest zebranie oraz opracowanie źródeł historycznych, które dotyczą kultu Matki Bożej w parafii w Siemoni. Kult ten był obecny zapewne już w okresie średniowiecza, ale pierwsze zachowane wzmianki na jego temat pochodzą z połowy XVII wieku. Dotyczą one czci, jaką otaczano wizerunek Najświętszej Maryi Panny z Jezusem. Jak uważa ks. Jerzy Wolny, był to obraz średniowieczny¹³. W połowie XVII wieku znajdowały się na nim korony (na głowach Matki Bożej i Jezusa), a wokół zawieszono były wota ofia-

- 7 J. Wiśniewski, *Diecezja częstochowska. Opis historyczny kościołów i zabytków w dekanatach: będzińskim, dąbrowskim, sączowskim, zawierckim i żareckim oraz parafii Olsztyn, Marjówka Opoczyńska* 1936, s. 324–336.
- 8 M. Kantor-Mirski, *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy. Szkice monograficzne z ilustracjami*, t. 2, z. 19–20, Sosnowiec 1932, s. 270–273.
- 9 W.P. Włazlak, *Siemonia*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 18, Lublin 2013, k. 157.
- 10 *Kanon turystyczno-krajoznawczy powiatu będzińskiego. Publikacja wydana z okazji jubileuszu XV-lecia powiatu będzińskiego*, red. D. Margiel, Będzin 2014, s. 62–63.
- 11 J. Przemsza-Zieliński, *Przesławne Królewskie Miasto Będzin i najbliższe okolice od Bobrownik do Żychcic*, Sosnowiec 1998, s. 168–172.
- 12 *Przewodnik historyczny po miejscowościach gmin powiatu będzińskiego. Bobrowniki, Mierzęcice, Psary, Siewierz*, red. B. Ciepiela, Będzin 2004, s. 86–99.
- 13 J. Wolny, *Lista obrazów...*, s. 175.

rowane przez wiernych¹⁴. Obraz ten znajdował się w ołtarzu głównym, a ufundowany został w 1469 roku. Nie wiadomo jednak, z którego roku pochodził umieszczony w nim obraz. Z całą pewnością był on malowany na desce lipowej, a przedstawiał scenę wniebowzięcia NMP i ukoronowania jej przez Trójcę Świętą¹⁵.

Źródła datowane od XVII do XX wieku potwierdzają istnienie i rozwój kultu maryjnego w parafii siemońskiej. Dokumentują one przede wszystkim materialne ślady tego kultu w postaci ołtarzy poświęconych Matce Bożej, obrazów maryjnych zdobiących świątynię parafialną oraz wotów ofiarowanych przez wiernych, a wieszanych przed obrazami. Fragmenty wizytacji biskupich czy inwentarze opisujące materialny stan posiadania parafii i przedmioty związane z kultem maryjnym stanowią dokumenty prezentowane poniżej.

Spśród wszystkich obrazów maryjnych i otaczających je wotów szczególnie interesujące, a wręcz intrygujące są dzieje obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Przedstawienie to zostało namalowane w 1671 roku na płótnie, na wzór ikony wschodniej, przez pochodzącego z Tarnowskich Gór malarza Stanisława Ligęckiego (Legenckiego, Legęckiego). W dokumentach malarz ten określany jest jako „znakomity” oraz „ikonograf klasztoru jasnogórskiego”. Według plebana siemońskiego z 2. połowy XVII wieku Franciszka Bernarda (Bernardyna) Petrycego obraz został namalowany na wzór ikony autorstwa św. Łukasza¹⁶. Do kościoła w Siemoni został ofiarowany w 1679 roku przez „szlachetną” Zofię Nawalską. Początkowo znajdował się w ołtarzu bocznym, po lewej stronie kościoła. Poświadczają to dokumenty z 2. połowy XVII wieku. Na skutek zniszczenia, wynikającego po prostu z upływu czasu, został wyniesiony z kościoła. Ratunkiem stało się dla niego dopiero odnalezienie rzymskiej ikony Matki Bożej Nieustającej Pomocy i odnowienie jej kultu w 2. połowie XIX wieku. Wydarzenia te wykorzystał wikariusz z Siemoni ks. Grzegorz Augustynik, mobilizując wiernych do odnowienia obrazu i organizując jego uroczyste ponowne wprowadzenie do świątyni parafialnej.

14 F. Maroń, *Materiały źródłowe do dziejów Kościoła w obecnej diecezji katowickiej. Protokoły wizytacyjne z 1665 r.*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1976, t. 9, s. 297–298.

15 Archiwum Diecezji Sosnowieckiej w Będzinie, sygn. SM 1/51: *Inventarium ecclesiae parochialis in Siemonia* [Inwentarz spisany przez ks. Franciszka Bernarda Petrycego (2. połowa XVII wieku) i uzupełniany przez jego następców], [dalej: *Inventarium*], t. 2, s. 4–5.

16 *Imaginem S[ancitissimae] Virginis Mariae, ex authographo S[anti] Lucae, antigrapham habet, quam honestus Stanislaus Legencki, pictor Tarnomonti anno 1671 pinxit.* Zob. poniżej dok. nr 2: Ołtarze w kościele w Siemoni w 2. połowie XVII wieku.

Rzeczony kult ikony Matki Bożej Nieustającej Pomocy znany i najczęściej rozpatrywany jest jako część procesu związanego z działalnością zgromadzenia redemptorystów na ziemiach polskich w XIX wieku oraz popularyzacją kopii rzymskiej ikony, której nadano kultowy tytuł: Matka Boża Nieustającej Pomocy. W styczniu 1866 roku średniowieczna ikona pod tym wezwaniem, pochodząca z IX lub XII wieku, została przekazana przez papieża Piusa IX zgromadzeniu redemptorystów, a 23 czerwca 1867 roku odbyła się jej uroczysta koronacja¹⁷. Niespełna dekadę po tych wydarzeniach odnowiony obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy został uroczystie wprowadzony do kościoła w Siemoni (16 lipca 1876 roku)¹⁸. Był on kopią ikonograficznego przedstawienia, które w ciągu dziejów otrzymało dwa podstawowe tytuły: Matka Boża Bolesna, a od XVI wieku – Matka Boża Nieustającej Pomocy. Trudno stwierdzić, jaką drogą takie przedstawienie ikonograficzne Matki Bożej przywędrowało do Siemoni. Można wysunąć dwie hipotezy. Pierwsza dotyczy rodzinnych koneksji plebana F.B. Petrycego¹⁹. Jego dziad Sebastian Petrycy z Pilzna brał udział w wyprawie Dymitra Samozwańca na Moskwę (1606–1607). W jej trakcie uczestniczył w ślubie Maryny Mniszchówny z Dymitrem, który miał miejsce w Moskwie, a po wygnaniu Dymitra został na pewien czas uwięziony przez Rosjan. Literacką pamiątką jego pobytu w Rosji jest diariusz²⁰. Zarówno dziad, jak i ojciec F.B. Petrycego byli kolekcjonerami książek oraz obrazów. Część ich spuścizny odziedziczył pleban Franciszek Bernard. Może więc w tym zbiorze znalazła się wschodnia ikona Matki Bożej Bolesnej²¹. Natomiast druga hipoteza wiąże powstanie siemońskiego obrazu

■ 17 E. Nocuń, *Kult Matki Bożej Nieustającej Pomocy w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *Niepokalana. Kult Matki Bożej na ziemiach polskich w XIX wieku*, red B. Pylak, Cz. Krakowiak, Lublin 1988, s. 603–620; M. Kotyński, *Nieustającej Pomocy Matka Boża. II. Kult*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 13, Lublin 2009, k. 1233–1234.

18 *Pamiątka powtórnego wprowadzenia Obrazu M[atki] Boskiej Nieustającej Pomocy do kościoła parafialnego w Siemoniu [sic!] dnia 16 Lipca 1876 r. Nakład Wydawcy przeznaczony na ołtarz Matki Boskiej*, [Niemieckie Piekary 1876].

19 Franciszek Bernard Petrycy (?–1690) – duchowny rzymskokatolicki diecezji krakowskiej; wywodził się z rodziny krakowskich lekarzy i wykładowców Akademii Krakowskiej; proboszcz parafii w Reptach (1650–1659), w Siemoni (1659–1690) i w Siewierzu (od 1688 r.); dbał o przywrócenie parafii należnych jej świadczeń i dochodów, dokonał też wielu napraw samego kościoła w Siemoni, jak i innych budynków kościelnych. Zob. J. Wolny, *Dzieje kościelne...*, s. 58–59; *Słownik miejscowości księstwa siewierskiego*, oprac. Z. Noga, Katowice 1994, s. 59, 123, 125, 126; J. Szczepaniak, *Katalog duchowieństwa diecezjalnego zestawiony na podstawie krakowskich ksiąg święceń (1646–1789)*, [t. 3: N–S], Kraków 2008, s. 853; L. Hajdukiewicz, *Petrycy Jan Imocenty (1592–1641)*, „Polski Słownik Biograficzny” 1980, t. 25, s. 703.

20 H. Barycz, *Petrycy Sebastian z Pilzna (1554–1627)*, „Polski Słownik Biograficzny” 1980, t. 25, s. 703–707.

21 Por. J. Wolny, *Lista obrazów...*, s. 171–176; M.P. Kruk, *Ikony-obrazy w świątyniach rzymsko-katolickich dawnej Rzeczypospolitej*, Kraków 2011, s. 64–65, 346.

z wpływami klasztoru jasnogórskiego. To właśnie z tym miejscem kultu maryjnego miał być związany autor obrazu, czyli S. Ligęcki. Oczywiście są to jedynie hipotezy badawcze, które należy wyjaśnić i udokumentować szczegółowymi badaniami.

Na przełomie XIX i XX wieku obraz umieszczono w ołtarzu głównym kościoła w Siemoni. Znajdował się on tam aż do 1959 roku, kiedy to spłonął wraz z dużą częścią wyposażenia podczas tragicznego pożaru świątyni. Historia obrazu do tej pory ma wiele zagadek. Niezwykle ciekawe jest wykorzystanie wzoru ikony, określanego jako Matka Boża Pasji lub w okresie późniejszym jako Matka Boża Nieustającej Pomocy (Sancta Maria de Perpetuo Succursu), ale namalowanie tego obrazu nie na desce, lecz na płótnie²². Według o. Kazimierza Piotrowskiego²³, redemptorysty, siemoński obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy był jednym z najstarszych – jeżeli nie najstarszym – wizerunkiem maryjnym pod tym wezwaniem na ziemiach polskich, który nieustannie odbierał cześć wiernych od XVII do XX wieku.

Z okazji 800-lecia parafii z inicjatywy proboszcza ks. Marka Wyjadłowskiego podjęto działania na rzecz ponownego ufundowania i wprowadzenia do kościoła w Siemoni ikony Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Nowy obraz ufundował pochodzący z Siemoni Marek Czerski, namalowała zaś Anita Kałuża z Kątów Wrocławskich. Poświęcił i pierwszą nowennę przed nowym wizerunkiem Matki Bożej Nieustającej Pomocy odprawił bp Artur Ważny, ordynariusz sosnowiecki, po zakończonej mszy z okazji 800-lecia parafii (29 czerwca 2025 roku)²⁴. Nowy obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy jest zgodny z kanonem ikonograficznym przedstawienia Matki Bożej w tym wezwaniu, ale jednocześnie nie jest dokładną kopią rzymskiej ikony z kościoła św. Alfonsa Marii Liguoriego. Obecnemu proboszczowi parafii siemońskiej ks. M. Wyjadłowskiemu przyświecał zamiar przywrócenia w kościele parafialnym obecności

■ 22 Por. A. Prasał, *Mały słownik ikon maryjnych*, Warszawa 1996, s. 22–23; B. Łubieński, *Historia cudownego obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy*, Kraków 1916; *Uczyńcie ją znaną całemu światu. Kult i symbolika ikony Matki Bożej Nieustającej Pomocy w zarysie*, red. M. Sadowski, Kraków 2011; *Nabożeństwo do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Przewodnik duszpasterza*, red. S. Madeja, Kraków 2010; *Cuda Matki Bożej Nieustającej Pomocy*, red. J. Pakuza, Kraków 2023.

23 Kazimierz Piotrowski CSsR (1964–2023) – redemptorysta; do zgromadzenia wstąpił w 1983 r.; święcenia kapłańskie otrzymał w 1991 r.; pracował duszpastersko na różnych stanowiskach w Mierzynie, Drohobyczu (Ukraina), Głogowie, Lublinie, Skarżysku-Kamiennej, Warszawie i Tuchowie; w 2005 r. ukończył studia z historii Kościoła na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie; był współautorem kolejnych tomów „Monumenta Hofbaueriana” (t. 18 i 19); wielki propagator kultu Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Zob. *Zmarł o. Kazimierz Piotrowski CSsR*, [a:] www.redemptor.pl/zmarl-o-kazimierz-piotrowski-cssr/, dostęp: 1.07.2025.

24 J. Ciszek, *Siemonia świętuje 800-lecie parafii*, „Niedziela Sosnowiecka”, nr 28 (1675) z 13.07.2025, s. IV–V.

obrazu Matki Bożej pod tym wezwaniem, ale w taki sposób, aby, tak jak poprzedni wizerunek, który spalił się w 1959 roku, odbiegał on sposobem wykonania i rozmiarami od ikony rzymskiej oraz był unikatowy, jedyny w swoim rodzaju. Stąd zachowanie kanonu ikonicznego obrazu, ale także nowoczesna i współczesna forma wizerunku Matki Bożej. W zamierzeniu duszpasterza i autorki obrazu ma on swym pięknem przyciągać do wiary, zachęcać do modlitwy oraz uobecniać bliskość Bożej Rodzicielki²⁵.

Prezentowane poniżej źródła dotyczą jednak nie tylko materialnych świadectw kultu maryjnego w Siemoni, ale także jego duchowych aspektów. Są to przede wszystkim świadectwa tego, w jaki sposób ów kult przez wieki był przeżywany i kształtowany przez wiernych, jakie było jego miejsce w liturgii oraz w pobożności. Pierwsze i najstarsze świadectwo w tej mierze stanowi opis porządku liturgii w kościele siemońskim z 1748 roku, który odnotowuje, że w czasie nabożeństw w dni świąteczne w czasie pierwszej mszy świętej śpiewa się nabożeństwo ku czci Najświętszej Maryi Panny²⁶. W następnych wiekach źródła poświadczają kult i pobożność maryjną na przykład poprzez obchodzenie w szczególnie uroczystej formie świąt maryjnych, na co potrzebne było pozwolenie władzy diecezjalnej, udział wiernych w pielgrzymkach do sanktuariów maryjnych, tworzenie i propagowanie regionalnych pieśni ku czci Matki Bożej czy udział wiernych w wielkich programach duszpasterskich Kościoła katolickiego, jak chociażby oddanie się narodu polskiego w macierzyńską niewolę Matce Bożej i ponowienie tego oddania²⁷ czy też Nawiedzenie kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej we wszystkich parafiach polskich²⁸.

■ 25 Rozmowa autora artykułu z ks. Markiem Wyjadłowskim, proboszczem parafii w Siemoni (2.08.2025).

26 Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Akta wizytacji biskupich, sygn. AV 30: *Status ecclesiarum seu acta visitationis decanatum Novi Montis et Bythomiensis in Polonia sub auspiciis Fel. regimine Cel. Principis R.D. Andreae Stanislai Kostka comitis in Załuskie Załuski, episcopi Cracoviensis, ducis Severiae, equitis Aquilae Albae, anno quo intra (1747 et 1748) conscripta*, k. 290.

27 T. Siudy, *Milenijny Akt Oddania Polski w macierzyńską niewolę miłości Maryi, Matki Kościoła*, [w:] *Razem z Maryją dziękujemy za Dar Chrztu Świętego. Sympozjum Polskiego Towarzystwa Mariologicznego, Spotkanie Kustosów Sanktuariów Polskich, Wieleń Zaobrzański, Sanktuarium Matki Bożej Ucieczki Grzeszników*, 9–11 września 2015, red. G.M. Bartosik, Częstochowa 2016 [„Biblioteka Mariologiczna” 19], s. 111–120.

28 S. Gębka, *Nawiedzenie Matki Bożej w diecezji częstochowskiej 1979–1980*, Częstochowa 2002; J. Kapuściński, *Peregrynacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w diecezji częstochowskiej (1979–1980) – próba podsumowania*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 2024, t. 51, s. 13–34; P.C. Kostrzewski, *Władze komunistyczne wobec peregrynacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w diecezji częstochowskiej (1979–1980)*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 2024, t. 51, s. 35–53; *Peregrynacja wizerunku Matki Bożej Jasnogórskiej w duchowym krajobrazie Polski ku przyszłości (1957–2007)*. Ogólnopolskie Sympozjum Mariologiczno-Maryjne, Jasna Góra 4–5 maja 2007 r., red. Z. Jabłoński, Częstochowa 2007.

Poruszony temat wymaga jeszcze jednego wyjaśnienia. Należy zauważyć, że wielość i różnorodność zebranych źródeł oraz zestawionych materiałów nie dotyczy jakiegoś znaczącego ośrodka miejskiego, administracyjnego i przemysłowego, a jedynie w skali ogólnej niewielkiej parafii wiejskiej. Dodatkową okolicznością jest, że leży ona niedaleko dwóch innych, znanych, a przede wszystkim znaczących ośrodków kultu maryjnego. Z jednej strony jest to Jasna Góra, odległa od Siemoni w linii prostej o 58 km i dostępna poprzez to, że leżała od wieków po tej samej stronie granicy i w granicach tych samych jednostek administracyjno-państwowych²⁹. Z drugiej strony mieszkańcy parafii siemońskiej jeszcze bliżej mieli do Piekar Śląskich, oddalonych o zaledwie 8 km w linii prostej od kościoła w Siemoni³⁰. Ze wzgórza górującego nad świątynią w Siemoni można zobaczyć zarówno wieżę kościoła parafialnego w tej miejscowości, jak i wieżę bazyliki piekarskiej.

Przeszkodą w kontaktach z Piekarami mogła być od czasu do czasu zamykana granica. Proces izolacji nasilił się szczególnie w XIX wieku. Jednakże, pomimo wszelkich trudności, bliskość tak znanych i popularnych wśród wiernych ośrodków kultu maryjnego miała ważne i znaczące konsekwencje. Z całą pewnością rozwój kultu maryjnego w parafii siemońskiej był wynikiem ich bliskości oraz wpływu. Wierni siemońscy, jeżeli nawet sami nie udawali się w pielgrzymkach do tych miejsc, to znali je z przekazów ustnych członków rodziny, sąsiadów czy znajomych. Niewątpliwie istniał przepływ idei z owych sanktuariów maryjnych, co owocowało pobożnością maryjną parafian. Jednakże, co warto zauważyć, wierni nie chcieli tylko korzystać z łask duchowych w znanych sanktuariach. Pragnęli też czuć bliską obecność i opiekę Matki Bożej „u siebie” – w swojej parafii, w swoich domach i na swoich polach. Świadczą o tym zarówno liczne obrazy Matki Bożej Częstochowskiej w kościele siemońskim³¹, jak i obecność różnych wizerunków Matki Bożej w kapliczkach

29 Por. Częstochowa. *Dzieje miasta i Klasztoru Jasnogórskiego*, red. M. Antoniewicz i in., t. 1: *Okres staropolski*, red. F. Kiryk, Częstochowa 2002; J.S. Pasierb, *Matka Boska Częstochowska w kulcie i kulturze polskiej*, [w:] *Maryja Matka Narodu Polskiego*, red. S. Grzybek, Częstochowa 1983, s. 313–324; *Jasnogórska Matka i naród. Z Bogurodzicą ku polskiej wolności myśli i czynu*. Ogólnopolska konferencja w 100. rocznicę odzyskania niepodległości i Spotkanie Kustoszów Sanktuariów Polskich, Jasna Góra, 22–23 października 2018 roku, red. M. Chmielewski, Częstochowa 2018.

30 Por. J. Wycisło, *Sanktuarium Matki Bożej w Piekarach Śląskich*, t. 1: *Formowanie się głównego ośrodka życia religijno-społecznego na Górnym Śląsku w XIX wieku*, Katowice 1991; J. Górecki, *Z wdzięcznością i błaganiem u Matki Bożej Piekarskiej. Studium historyczno-pastoralne pielgrzymowania do Piekar Śląskich*, Katowice 2008.

31 J. Wolny, *Lista obrazów...*, s. 174–175.

w parafii i w okolicach Siemoni³². Stąd właśnie tytuł niniejszych rozważań – Pomiędzy Jasną Górą a Piekarami Śląskimi. Prezentowane źródła i materiały stanowią opowieść o tym, w jaki sposób przez kilkadziesiąt lat wier-ni parafii w Siemoni pomimo przeróżnych zmian politycznych i społecz-nych starali się sprowadzić i rozwijać kult Matki Bożej w swojej parafii i uczynić go bliskim codziennego życia.

Na koniec niezbędne jest jeszcze kilka uwag redakcyjnych, dotyczą-cych publikowanych tekstów, zwłaszcza że mają one bardzo różny cha-rakter i pochodzą z wielu epok. Są to zarówno źródła historyczne, czyli dokumenty, które publikowane są w całości i bez zmian, a także materiały źródłowe, czyli zestawienia, regesty i wyciągi ze źródeł. W tym ostatnim wypadku publikacja całego materiału źródłowego byłaby niemożliwa ze względu na obszerność, zdecydowano się więc na selekcję, używając kryterium merytorycznego, czyli publikując to, co służyło objaśnieniu i opisaniu tematu artykułu. Zgodnie z zasadami edycji źródeł pozostawio-no ich oryginalny język. Postarano się rozszyfrować i rozwinąć wszystkie skróty i skrótowce, poza tymi najbardziej znanymi oraz powszechnie uży-wanymi. W przypadku zebrania i opracowania materiałów, które nie są ściśle publikacją źródeł historycznych, przyjęto zasadę, aby opublikować materiały dotyczące parafii w Siemoni w szerszym kontekście. Dotyczy to na przykład obiektów małej architektury sakralnej czy zakresu oraz rodzaju pielgrzymowania z parafii w Siemoni. Wyrwanie i pozostawie-nie danych tylko z tej parafii, zdaniem autora, niczego by nie wносиło. Jeżeli ukazuje się zjawisko pielgrzymowania w kontekście całego Zagłębia Dąbrowskiego, a problem zachowania i utrzymania kapliczek maryjnych w kontekście całego ówczesnego dekanatu wojkowickiego, daje to możli-wości porównania oraz dokonania pewnych odniesień dla osób zaintere-sowanych poruszaną tematyką.

Niektórych czytelników razić może także duża częstotliwość pojawia-nia się stwierdzenia, że autorowi nie udało się odnaleźć danych biogra-ficznych osób występujących w źródłach. Trzeba jednak jasno zaznaczyć i wyjaśnić, że publikowany tekst dotyczy historii regionalnej, bardzo czę-sto zdarza się, że jako historycy nie potrafimy dotrzeć do osób, które nie pełniły żadnych funkcji urzędowych lub nie wniosły istotnego wkładu w życie społeczne. Poszukiwania i badania genealogiczne są niezwykle czasochłonne i żmudne, a ich przeprowadzenie na potrzeby tego rodza-ju artykułu nie wniosłoby wiele do zaprezentowanego tematu, zaś z całą pewnością opóźniłoby jego publikację o wiele lat.

■ 32 Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej [dalej: AACz], Zbiór dokumentów na temat: Krzyże, kapliczki i figury w parafiach (1974–1975), Teczka: [Dekanat] Woj-kowice, [b.p.].

Teksty źródłowe

1. Wyposażenie kościoła w Siemoni w 1655 roku

Supellex ecclesiastica: Monstratorium argenteum et locatim deauratum, calices 4, turribularium argenteum, pixis in ciborio pro asservatione venerabilis Sacramenti, pixis minor argentea pro deferendo ad infirmos venerabili Sacramento, crux argentea, coronae 2 argenteae, deaurata maior in capite imaginis B.M.V., altera minor in imagine Domini nostri Jesu Christi. Tabulae votivae 3, circuii coronarii 2 argentei deaurati, libellus argento circumductus, annulus deauratus, crux parva pensilis, gemmarum fila 5 in imagine B.M.V., monstratorium ex aurichalco, Melchisidech argenteum, candelabrum pensile in medio ecclesiae, candelabra 2 maioris quantitatis ex aurichalco in altari maiori, candelabra minora mensalia, turribularium ex aurichalco, lebes pro aqua benedicta ex aere, urceoli stannei 4, cassulae 12, pluviale, albae 4, antependia 6, mappae 9, mantilia 5, toboleae 35, superpellicea 2, corporalia 10, missalia 2.

Źródło: F. Maroń, *Materiały źródłowe do dziejów Kościoła w obecnej diecezji katowickiej. Protokoły wizytacyjne z 1665 r.*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1976, t. 9, s. 269–270

2. Ołtarze w kościele w Siemoni w 2. połowie XVII wieku

ALTARIA

Altaria in hac ecclesia Siemunensi tria, unum maius, minora duo.

PRIMUM maius, operis sculptorii, cuius fabricae annum 1469, renovationis 1612 subscripto in basi eiusdem altari monstrat. Medium eiusque tabula tiliaginea, imaginem assumptae Virginis Mariae in caelos assumptae, a S[anctissima] Trinitate coronatae, praeferens, occupat. Late-
ra itidem in tabulis tiliagineis imagines sanctorum Cosmae Medici, Hieronymi Doctoris Ecclesiae, Christophori, Stephani Levitae, a parte dextra: Joannis Apostoli, Joannis Baptistae, Barbarae, Dorotheae Virginum, Martyrum et Confessorum, a parte sinistra exhibent.

Donatum hoc altare ecclesiae Siemunensi, ab Adm[odo] R[evere]ndo Martino Kłoczyński³³, I[uris] V[triusque] Doctore, Sacratissimi Corporis

■ 33 Marcin Kłoczyński (1562–1644) – kanonik regularny laterański; studiował na Uniwersytecie Padewskim i Akademii Krakowskiej; śluby zakonne złożył w 1618 r.; proboszcz w Bieczu (1602–1612); od 1612 r. przełożony klasztoru Bożego Ciała w Krakowie; został wybrano na prepozyta klasztoru Bożego Ciała nie będąc za-

Christi Canonice Lateranensis Casimiriae ad Cracoviam, Praeposito sub annum 1632. A me Francisco Petritio, sub annum 1665 reformatum, nam summitate sua et lateribus sculptilibus auctum (quae anno 1672 a me depingi curata) ac solidioribus firmatum (quibus duae tornatiles positae [?] pro accendendis tempore divinatorum candelis, infiguntur) altiusque duobus gradibus surrectum est.

Ad basim eiusque prominet supra mensam ciborium, operis itidem sculptorii pro asservanda S[ancitissima] Eucharistia, absque ad eiusdem administrationem variis necessariis. Supra eiusdem ciborii fastigium eminet Crucifixi Imago sculpta, parva, quam reverendissimus D. Andreas Emmanuel Popelius³⁴, Ordinis Cisterciensium Raudensis in Ducatu Opolensi Silesiae Superioris, abbas, me Francisco Petritio procurante, anno 1671 d. 10. Augusti, benedixit, communicavitque et applicuit a S. Sede Romana concessus sibi privilegium liberandae Purgatorio animae sacerdote ante illam missae facienti cum celebrante. Eandem gratiam et privilegium, eodem die et anno praelibatus R[evere]ndissimus abbas Randersis applicuit crucifixo argenteo parvo, mihi ab Il[ust]ri ac Adm[odo] R[evere]ndo Adamo Brykner³⁵, I.[uris] V.[triusque] D[octore] postea religionem

konnikiem; dopiero po przyjęciu wyboru na ten urząd przywdział strój zakonny, a sześć lat później złożył profesję zakonną; zob. K. Łatak, *Poczet rządców opactwa Bożego Ciała Kanoników Regularnych Laterańskich w Krakowie*, Kraków 2005, s. 85–96; J. Bieniarzówna, *Marcin Kłoczyński (1562–1644)*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. 13 (1967–1968), s. 54; M. Pęgier, *Relacja Kroniki Stefana Ranatowicza CRL (1617–1694) na temat biogramów przepożytych klasztoru Bożego Ciała kanoników regularnych laterańskich kongregacji krakowskiej (od Konrada Alemana do Wiktoryna Wereszczyńskiego)*, „Saeculum Christianum” 22 (2015), s. 140–141; *Marcin Kłoczyński (Kłodziński)* (Id: 2019616), w: *Corpus Academicum Cracoviense. Elektroniczna baza studentów i profesorów Uniwersytetu Krakowskiego w okresie staropolskim 1364–1780* [dalej: CAC], http://cac.historia.uj.edu.pl/osoba/2019616_Marcin_K%C5%82oczy%C5%84ski_K%C5%82odzi%C5%84ski [pobrano: 1.07.2025].

- 34 Andreas Emanuel Pospel (?–1679) – cysters; pochodził z Bojkowa; opat konwentu cysterskiego w Jemielnicy (1645–1648); 5 marca 1648 roku wybrany opatem klasztoru cysterskiego w Rudach k. Raciborza, urząd sprawował do swej śmierci; dokonał gruntownej reformy gospodarstwa klasztornego, a dzięki uzyskanym dochodom rozpoczął budowę nowego kompleksu klasztornego oraz dokonał zmiany wystroju kościoła klasztornego (ufundowano i wzniesiono 8 nowych ołtarzy); w 1650 r. wybrany do kolegium księstw opolskiego i raciborskiego; trzykrotnie był wybierany jako delegat prowincji na kapituły generalne odbywające się w Citeaux; zob. A. Potthast, *Historia dawnego klasztoru cystersów w Rudach na Górnym Śląsku*, Rudy–Gliwice 2008, s. 86–93; J. Gorzelik, *Dziedzictwo górnośląskiego baroku. Opactwo cysterskie w Rudach Wielkich 1648–1810*, Warszawa 2010, s. 31–37.
- 35 Adam Brykner (1633–1706) – syn Stanisława, kupca ze Lwowa, i Zuzanny Alembekówny; ok. 1655 r. przyjął święcenia kapłańskie; przed 1667 r. przebywał we Włoszech, gdzie studiował prawo i jednocześnie pracował jako prywatny nauczyciel; doktor filozofii i obojga praw, kanonik kolegiaty Wszystkich Świętych w Krakowie, protonotariusz i prałat dworu papieskiego, nauczyciel szkół nowodworskich i profesor extraneus Akademii Krakowskiej; 8 listopada 1667 r. wstąpił do zakonu

minorum reformatorum S. Francisci professo amicitiae ergo donato, quod ego Franciscus Petritus ecclesiae huic die 21 novembris a[nn]o 1682 offero, supra idem ciborium, tempore sacrificii, in memoriam animae meae exponendum collocandumque.

Mensa altari huius, ut et aliorum minorum, murata, quibus omnibus lapides quadrati, iustae qualitatis a me Francisco Petritio a[nn]o 1682 infigi curati. Hoc itaque altare maius fixum, in honorem sanctorum omnium, perill[ustr]is ac r[e]vere[n]dissimus D.[ominus] Nicolaus Oborski³⁶, Dei et Ap[osto]lica Sedis gra[ti]a, ep[iscop]us Laodicensis, suffraganeus scholasticus vicarius in spiritalibus ac off[ic]ialis generalis Cracoviensis, anno prae-memorato, die 21 mensis mai me Francisco Petritio procurante consecravit, reliquiasque in eo sanctorum Vitalis, Hyacinthi, Desiderii, martyrum inclusit.

Altaris huiusque, ut et aliorum minorum superficies tobaleis instrata asseribus politis ad arcendos pulveres cooperiuntur, qui a me Francisco Petritio a[nn]o 1668 comparati sunt. Ad partem sinistram mensae altaris huius pendet cistula parva pro excipiendis oblationibus.

Parietes hinc et inde iuxta altare hoc lineis peristromatibus, effigies duodeni apostolorum pictas, praeferentibus a me Francisco Petritio anno 1666 ornati.

Cancelli etiam ante idem altare, pedes circiter tres, a gradibus remoti, parietibus utriusque contigue pro discernenda plebe a praesbyterio, ac commoditate ministrantium. [...]

SECUNDUM minus ad latus ecclesiae sinistrum, operis sculptorii, sumptu nobilis Elizabethae Twardowska, de domo Newlasciorum sub annum 1660 erectum, a me Francisco Petritio a[nn]o 1672 pingi curatum.

franciszkanów reformatów, gdzie przyjął imię o. Daniel; pełnił urząd gwardiana w konwentach w Wieliczce, Krakowie, Sandomierzu, Zakliczynie i Lwowie; autor prac: *Theologia Zakonna Człowieka Zakonnego Vcząca Jako przez Medytacye, Bogomyślność Y w Zakonnych cnotach ćwiczenie się Do miley z Bogiem konwersaciey przyść y z nim w łasce zostawać może* [...] (Kraków 1689) oraz *Genvina & Literalis Regvlæ S.P. Francisci Fratrum Minorum* [...] (Kraków 1691); zmarł w klasztorze krakowskim 28 stycznia 1706 r.; zob. A. Cichowski, *Brykner Daniel Adam (1633-1706)*, „Polski Słownik Biograficzny” t. 3 (1937), s. 29–30; *Adam (Daniel) Brykner* (Id: 2017581), [w:] CAC, http://cac.historia.uj.edu.pl/osoba/2017581_Adam_Daniel_Brykner [pobrano: 15.07.2025].

- 36 Mikołaj Oborski (1611–1689) – biskup sufragan krakowski, scholastyk katedralny krakowski; syn Jana i Anny z Olędzkich; wyświęcony na duchownego w 1636 r.; pełnił liczne funkcje w diecezji krakowskiej, m.in. zarządcy dóbr kapitulnych, prowizora seminarium duchownego, administratora diecezji po śmierci biskupa Piotra Gembickiego (1657) i Andrzeja Trzebieckiego (1680); w 1658 r. konsekrowany na biskupa sufragana krakowskiego; w 1677 r. odmówił przyjęcia arcybiskupstwa lwowskiego; zob. J. Bieniarzówna, *Oborski Mikołaj h. Pierzchała vel Roch (1611–1689)*, „Polski Słownik Biograficzny” 23 (1978), s. 449–450; K.R. Prokop, *Krakowscy wikariusze in pontificalibus, sufragani i biskupi pomocnicy. Szkice biograficzne*, Kraków 2022, s. 113–124.

Imaginem S[anctissimae] Virginis Mariae, ex authographo S[ancti] Lucae, antigraphum habet, quam honestus Stanislaus Legencki, pictor Tarnomonti anno 1671 pinxit.

Eandem in eccl[esi]a Crac[ovienisi] perill[ustr]is ac Adm[odum] R[e]verendus Hyacinthus Thomaszowicz³⁷, I[ur]is V[er]i trisusque D[oc]tor archidiaconus S[anctissimorum] Omnium in urbe, custos S[ancti] Michaelis in arce Cracoviensis, curatus in Koniusza, prothonotarius ap[osto]licus, anno 1677, d[ie] 2 julii in festo Visitationis B[eatae] V[irginis] Mariae benedixit.

Mensam altare hoc cum lapide quadrato iustae magnitudinis infixo muratam habet, quod perill[ustr]is ac r[e]verendissimus D[ominus] Nicolaus Oborski Dei et Ap[osto]licae Sedis gra[ti]a ep[iscopu]s Laodicensis, suffraganeus scholasticus vicarius in spiritualibus ac officialis g[e]n[er]alis Cracoviensis, a[n]no 1682, d[ie] 21 mai in honorem Beatissimae Virginis Mariae immaculate conceptae consecravit in eoque reliquias s[anctorum] Vitalis, Hyacinthi, Desiderii, martyrum inclusit. Mensa ipsa in superficie sua tabulis ligneis, super tobaleas, ad arcendos pulveres instrata, unicoq[ue] gradu surrecta est.

Tertium min[us], ad lat[us] Ecclesiae dextrum, penes suggestum concionatorium ex asserib[us], excudi, atq[ue] depingi a me Francisco Petritio in a[n]no 1672 curatum. Imaginem S[ancti] Isidori Agricolae Hispani habet quam praedictus Stanisla[us] Ligecki, pictor Tarnimonti in anno 1677 pinxit. Eandem Ill[ustrissim]us ac R[e]verendissimus Princeps, D[ominus] Andreas Trzebicki³⁸, Dei et Ap[osto]licae Sedis gra[ti]a Episcopus Cracoviensis, Dux Severiae me, Francisco Petritio procurante anno 1678,

■ 37 Jacek Tomaszewicz (1636–1682) – duchowny rzymskokatolicki, syn mieszczanina krakowskiego Adama; studiował na Akademii Krakowskiej i Uniwersytecie Rzymskim; podczas pobytu w Rzymie odbył praktykę w Kurii Rzymskiej; ok. 1666 r. po powrocie do Krakowa został zatrudniony w konsystorzu biskupim oraz włączony do Kolegium Prawniczego Akademii Krakowskiej; kanonik i archidiacon kapituły kolegiackiej Wszystkich Świętych w Krakowie; w 1670 r. z prezenty uniwersytetu został proboszczem w Koniuszy; prepozyt książniczki; kustosz kapituły kolegiackiej przy kościele św. Michała na Wawelu; Zob. K. Fokt, *Tomaszewicz (Tomaszowicz, Tomaszowicz) Hiacynt (Jacek)* (ur. 1636 r., zm. 27 XI 1682 r.), [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. 1, red. W. Uruszczak, Kraków 2015, s. 408–409; *Jacek Tomaszewicz (Tomaszowicz)* (Id: 2003751), [w:] CAC, http://cac.historia.uj.edu.pl/osoba/2003751_Jacek_Tomaszewicz_Tomaszowicz [pobrano: 15.07.2025].

38 Andrzej Trzebicki (1607–1679) – opat czerwiński (1653–1657); biskup przemyski (1654–1658), a następnie biskup krakowski (1658–1679); podkanclerzy koronny; 1 kwietnia 1656 r. w katedrze lwowskiej przewodniczył ceremonii, podczas której król Jan Kazimierz złożył słynne śluby lwowskie; w 1674 pełnił funkcję interreksa w zastępstwie chorego obłożnie prymasa Polski. Zob. J. Stoliczka, E. Szklarska, *Trzebicki Andrzej h. Łabędź (1607–1679)*, „Polski Słownik Biograficzny” 55 (2024), s. 439–451; A. Przyboś, M. Rożek, *Biskup krakowski Andrzej Trzebicki. Z dziejów kultury politycznej i artystycznej w XVII stuleciu*, Warszawa – Kraków 1989; K.R. Prokop, *Poczet biskupów krakowskich*, Kraków 1999, s. 173–177.

die 18 Septemb.[ris] tempore consecrationis Ecclesiae novae, in Gołonóg, D[omi]nica post Pentecosten, benedixit. Mensam altare hoc, cum lapide quadrato, iustae quantitatis infixo muratam habet, quod Perill[ustr]is ac R[evere]ndissimus D.[ominus] Nicola[us] Oborski, Dei et Ap[ostolic]ae Sedis gratia, Ep[iscop]us Laodicensis, Suffragane[us], Scholasticus Vicari[us] in Spir[itu]alib[us] ac Off[icia]lis G[e]n[era]lis Cracoviensis, anno 1682 d.[ie] 21 Mai in honorem ei[us]dem S.[ancti] Isidori Agricolae, consecrav[it], in eoq[ue] reliquias SS[anctorum] Vitalis, Hyacinthi, Desiderii Martyrum inclusit. Mensa ipsa, in superficie sua, tabulis ligneis, super tobaleas ad arcendos pulveres instrata unicoq[ue] gradu, surrecta est. Altare hoc, devotioni et officiis Confraternitatis S.[ancti] Isidori Agricolae, destinatum, ad cui[us] latus, altera portatilis imago ei[us]dem Sancti, in suo armario reposita est.

Źródło: Archiwum Diecezji Sosnowieckiej w Będzinie, sygn. SM1/51: Inventarium ecclesiae parochialis in Siemonia – spisany przez ks. Franciszka Bernarda Petrycego (2. połowa XVII wieku) i uzupełniany przez jego następców, t. 2, s. 4–7

3. Lista obrazów maryjnych w kościele w Siemoni w 2. połowie XVII wieku według inwentarza spisanego przez ks. Franciszka Bernarda Petrycego³⁹

[5] Obrazy dwa na deseczkach podługowatych staroświecką robotą malowane, na jednym z nich Nas. Panna, na drugim, Anioł zwiastujący.

[7] Obraz w wielkim chorze z sprężkami rzerzanemi, Nas:[więtszej] Pannei bolesnei, pod którym Rod Woiciecha Cyrana z Epitaphium, na murze przybity.

[8] Obraz Nas:[więtszej] Pannei Czestochowskiej, na płotnie w ramach prostą robotą malowany.

[9] Obraz drugi Nas:[więtszej] Pannei Czestochowskiej takisz.

[10] Obraz mały Annunciationis B.[eatam] Marię moskiewskiej roboty malowania nad szafeczką, gdzie olea sacra, przybity.

[23] Obraz Naswietszei Panny P.[ana] Jezusa trzymającej na płotnie malowany, darowany y ofiarowany kościołowi Sięmonskiemu od Slachetnei P. Zophiei Nawalskiej w Roku 1676.

Źródło: J. Wolny, *Lista obrazów w kościele parafialnym w Siemoni z drugiej połowy XVII wieku*, „Folia Historica Cracoviensia” 1997–1998, t. 4–5, s. 174–175

4. Wota ofiarowane do kościoła w Siemoni z przeznaczeniem umieszczenia ich przy obrazie Najświętszej Maryi Panny (2. połowa XVII wieku)

Ecclesiae supellex
 Srebro. Złoto

(...) Koronki dwie srebrne pozłociste. Jedna większa na głowę obrazu Naiświętszej Pannei. Druga mniejsza na głowę Christusa Pana, granacikami y koralami sadzona. Darowana JMCi Paniei Ursoli Locinei in sia gratitudine eliberatiois sui od powietrza morowego, w którym tu w Simoni in anno 1660 zostawała.

Tabliczka srebra szeroka na trzech lanuszkach srebrnych zawieszista na ktorei effiges Naswietszei Pannei, ś. Stanisława y Vouentis z herbe.[m] i litermi przy herbie S.T.P.X.Z.T.

Tabliczka srebra mniejsza kwadratowa ad effigie B. Virginis et Vouentis z literami R.R.Z.L.

Tabliczka srebrna mniejsza podługowata ad effigie B. Virginis y Vouentis. (...)

Imię Jezus w compendinencie srebrnym pozłocistym na trzech lancuszkach srebrnych wiszące, darowane do obrazu Nas. Panne od JMCi P. Jana Krasuskiego dnia 11 stycznia roku 1666. (...)

Łubeczek srebrny biały, darowany od P. Zophiei Miteckieji z Góry na obraz Naswietszei Pannei w roku 1669 d. 25 marca.

Łubeczek srebrny biały darowany od JMCi Pannei Mariannei Jarockieji z Góry na obraz Nas. Pannei w roku 1670 d. 30 marca.

Obrazek blaszany Naswietszei Pannei Czestochowskiei mały, oprawiony po kraiach w blaszkę srebrną z łanuskiem srebrnym darowany od godziweji Kuciei Flakoweji z Brzynkowic d. 30 marca w roku 1670.

Łubeczek srebrny biały, darowany od Pannei Katarzynei Zarskieji z Góry d. 17 juni w roku 1670.

Łubeczek srebrny pozłocisty darowany Naswietszei Pannie od JMCi Paniei Krzystynei Janockieiz Góry d. 20 juli w roku 1670. (...)

Łancuszek szczerozłoty, maluśki, w okrągłe ognizka zrobiony z złota koronnego, warty czerwonych złotych trzy, Darowany na obraz Naswet-szei Panni od szlachetnei P. Zophiei Nawalski z Dobieszowic w r. 1672-ch 1 listopada. (...)

Źródło: Archiwum Diecezji Sosnowieckiej w Będzinie, sygn. SM1/50: Inventarium ecclesiae parochialis in Siemonia – spisany przez ks. Franciszka Bernarda Petrycego (2. połowa XVII wieku) i uzupełniany przez jego następców, t. 1, k. 70b–71b

5. Ołtarze w kościele w Siemoni w 1721 roku

Altaria tria: 1[prim]um maius ligneum operis sculptorii partim depictum, partim deaurat[um] consecrat[um] in honorem Sanctorum Omnium cum mensa murata. 2[secund]um versus sacrarium ligneum, structurae sculptoriae per partes depict[um] et deaurat[um] in honorem Beatissimae M[ari]ae Virginis consecratum cum mensa murata. 3[terti]um iti[dem] operis sculptorii picturis adornat[um] deaurat[um] consecrat[um] in honorem s[ancti] Isidori Confess[oris] cum mensa murata, quibus o[mn]ibus altaribus reliquiae s[anctorum] Vitalis, Hyacinthi et Desiderii inclusae.

Źródło: Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Akta wizytacji biskupich, sygn. AV 19: *Visitatio Ecclesiarum Parochialium, Praebendarum, Capellarum, Hospitalium, ac Confraternitatum, nec non Beneficiorum, in Decanatu Plesnensi et Bythomiensi, in Diaecesi Archidiaconatu et Officialatu Cracoviensis existenrium ex mandato Celsissimi Principis Illustrissimi Excellentissimi et Reverendissimi Domini Domini Constantini Feliciani in Szaniawy Szaniawski Dei et Apticae Sedis gratia, Episcopi Cracoviensis Ducis Severiae per me Dominicum Lochman, IV Doctorem, Canonicum Cathedralium et Archipresbyterum Cracoviensis specialiter Deputatum Visitatorem Anno Domini 1720 et 23 Octobris inchoata successive cero, Anno Domini 1721 diebus February expedita*, k. 268

6. Dekret reformacyjny dla parafii w Siemoni z 1721 roku (fragment)

Ordinatio pro eccl[esi]a p[arochi]ali in Siemunia Ex praescripto s[anctorum] canonum bene fungi suo munere et suis obligationibus satisfacere tenen[tur] parochi. Proinde adm[odum] r[everendus] Balthasar Horlemes⁴⁰ loci huius parochus singulis diebus dominicis et festis talentum doctrinae Christiaae n[on] abscondet, sed parochianis suis sive per se sive per suum vicarium catechisabit, eosdem[ue] per interrogationes de fructu huiusmodi doctrinae examinabit. Calicem oppignorat[um] eximet, torquem alienatam constantem tribus aureis nummis ex imagine B[eat]ae

40 Baltazar Horlemus (Orlemus) (1690–1722) – duchowny rzymskokatolicki diecezji krakowskiej; w księgach święceń diecezji krakowskich zapisany jako Orlemes/Horlemes Balthassar Adriani; jako pierwsze beneficjum otrzymał „ad praebendam eccl[esi]ae collegiatae Ruscen[sis]”, stąd w późniejszych dokumentach pisano o nim, że był kanonikiem w Ruszczy (canonicus Ruscensis); instytucje na parafię w Siemoni otrzymał od Karola Horlemusa, patrona kościoła siemońskiego, 20 kwietnia 1690 roku, a urząd objął 28 czerwca 1690 roku; zmarł 29 kwietnia 1722 roku w Siemoni. Zob. *Inventarium*, t. 1, s. 112; J. Wolny, *Dzieje kościelne parafii Siemunia...*, s. 59–60; J. Szczepaniak, *Spis prepozytów i plebanów diecezji krakowskiej (XVIII w.)*, Kraków 2008, s. 56.

Mariae Virginis auream omnino recuperabit, crucem argenteam constantem semiunciis duabus eccl[esi]ae restitui curabit.

Źródło: Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Akta wizytacji biskupich, sygn. AV 19: *Visitatio Ecclesiarum Parachialium, Praebendarum, Capellarum, Hospitalium, ac Confraternitatum, nec non Beneficiarum, in Decanatu Plesnensi et Bythomiensi, in Diaecesi Archidiaconatu et Officialatu Cracoviensis existentium ex mandato Celsissimi Principis Illustrissimi Excellentissimi et Reverendissimi Domini Domini Constantini Feliciani in Szaniawy Szaniawski Dei et Apticae Sedis gratia, Episcopi Cracoviensis Ducis Severiae per me Dominicum Lochman, IV Doctorem, Canonicum Cathedralum et Archipresbyterum Cracoviensis specialiter Deputatum Visitatorem Anno Domini 1720 et 23 Octobris inchoata successive cero, Anno Domini 1721 diebus February expedita*, k. 273–274

7. Ołtarze w kościele w Siemoni w 1748 roku

Item Ecclesia habet in se altaria tria 1[pri]mum majus ligneum arcaria sparsim sculptorea arte eleganter constructum depictum et inauratum, principalem imaginem praeferens Sanctorum Omnium non postremae picturae, mensam habet muratam consecratam, in sepulchro non vitiatam, in medio lapide integro, tabulis ab utraq[ue] parte tectam, gradibus binis ligneis, balastrijs tornatilibus vallatam. 2[secun]dum in majori choro ad meridiem B[eatae] V[irgini] Mariae dictum, similiter ligneum ruditer elaboratum et depictum, mensam habet muratam superficialiter lignea tabula cui portatile impositum tectam. 3[ter]tium ad septemtrionem S.[ancti] Isidori, statua ejus sculptorea arte elaborata a Celsissimo Trzebicki Episcopo Crac[oviensi] benedicta, sparsim inaurata, mensam habet muratam consecratam in sepulchro non vitiatam, haec duo altaria uno gradu singillatim solidata, omnia tribus mappis mundis contexta.

Źródło: Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Akta wizytacji biskupich, sygn. AV 30: *Status ecclesiarum seu acta visitationis decanatum Novi Montis et Bythomiensis in Polonia sub auspiciis Fel. regimine Cel. Principis R.D. Andrea Stanislai Kostka comitis in Załuskie Załuski, episcopi Cracoviensis, ducis Severiae, equitis Aquilae Albae, anno quo intra (1747 et 1748) conscripta*, k. 286–287

8. Porządek nabożeństw niedzielnych w kościele w Siemoni w 1748 roku

Tabella obligationum et anniversariorum reperitur, in eaq[ue] suprascripta obligationes et anniversaria specificata, divinorum officiorum nulla, devotio tamen sui peragit festivis diebus pro matutino cum tactu organorum, primum sacrum legitur, in quo officium de B[eata] V[irgo] Maria similiter cum tactu organi decantatur, mediante aliqua pausa diebus Do-

minicis fit processio doctrina[ue] catechistica, alijs concio, missa[ue] conventuali devotio concluditur, post meridiem vesperae cum tactu organi absolvuntur.

Źródło: Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Akta wizytacji biskupich, sygn. AV 30: *Status ecclesiarum seu acta visitationis decanatum Novi Montis et Bythomiensis in Polonia sub auspiciis Fel. regimine Cel. Principis R.D. Andrea Stanislai Kostka comitis in Załuskie Załuski, episcopi Cracoviensis, ducis Severiae, equitis Aquilae Albae, anno quo intra (1747 et 1748) conscripta*, k. 290

9. Ogłoszenie urzędowe o kradzieży dokonanej w kościele w Siemoni w nocy z 14 na 15 kwietnia 1831 roku

Komimissya Województwa Krakowskiego

Wedle odezwy Konsystorza Jeneralnego Krakowskiego z d. 26 Kwietnia r.b. Nr 671, 744 i 785, niewiadomi sprawcy okradli Kościoły.

Opis skradzionych rzeczy [...]

Z Kościoła w Siemoni: 1. Puskę srebrną wewnątrz wyłaczaną z pokrywą, z cymboryum funtów 2, łutów 10. Złp. 180. – 2. Kielich jeden wewnątrz wyłaczany z zakrystyi łutów 24. Zł 72. – 3. Krzyż mały, czyli pacyfikał z zakrystyi ważący funt 1. Zł. 96. – 4. Srebrne wyrażenie Chrystusa zdite z krzyża na cymborium cynianem pozłacanem Zł.7. – 5. Korony z obrazu Matki Boskiej urwano kawał. – 6. Świec brackich 50. Zł. 100.

Kommissya przeto Woiewódzka poleca Urzędowi Adminisracyynno-Policyynnym, aby ściśle śledztwo tak sprawców kradzieży, iako też skradzionych efektów przedsięwzięte było.

Kielce dnia 2 Maia 1831 roku

Rad.[ca] Sta.[anu] Prezes Wielogłowski
Zamoyski, S.J.

Źródło: „Dziennik Urzędowy Województwa Krakowskiego” 1831, r. 36 z 11 maja, s. 230

10. Ołtarze w kościele w Siemoni w 1856 roku

Ołtarzy cztery

1. Ołtarz wielki na wschód słońca pod tytułem Wszystkich Świętych z obrazem głównym tego nazwiska. Mensa tegoż ołtarza murowana dwoma gradusami drewnianymi opatrzona; cymboryum drewniane niezłej rzeźby kolorem seledynowym pomalowane. Antepedium z drewna wkleśło wypukłe bez żadnych ozdób rzeźbiarskich. Korpus ołtarza wsparty na dwóch kolumnach drewnianych nosi resztę wyrobów rzeźbiarskich,

a mianowicie: po prawej stronie figurę Pawła Świętego Apostoła z mieczem, po lewej Piotra Apostoła z kluczami w środku nad obrazem. Opatrzność Boska w promieniach a na samych bokach dwóch Aniołków unoszących niejako Majestat Wszystkich Świętych. Nad cymborium [cymborium] wznosi się wyrób rzeźbiarski ozdobiony symbolami archeologicznymi, gdzie w pośrodku baranek oznaczający Chrystusa, winogrona i kłosa oznaczające Komunię pod dwoma postaciami. Drzewo w tym ołtarzu dosyć już struchlałe, jednakże dla swoich wyrobów przez biegłych oszacowany na rubli srebrem trzydzieści. Cały ołtarz pomalowany farbą seledynową, w połowie już przez wilgoć odpadła, a brzegi ferceronków rzeźbiarskich znać cokolwiek, że były kiedyś malarskim złotem złoczone.

2. Ołtarz Matki Boskiej karmiącej na płótnie malowany, w ramach, po prawej stronie mensa również murowana o jednym gradusie, antepeidium z drewna w kształcie ramy. W tym ołtarzu dwa słupki okrągłe oparte o mensę wstrzymują cały korpus ołtarza. Cokolwiek w nim znajduje się wyrób rzeźbiarski, a mianowicie na wierzchu znajdują się trzy figury Świętych: Szymona, Wawrzeńca i Justyna męczenników, kolor ołtarza seledynowy. Głowa Matki Bożej w obrazie ozdobiona koroną srebrną, ale sukni srebrnej nie masz, gdyż ta lat temu pięćdziesiąt jak skradzioną przez zbrodniarzy została. Opowiadają o tem starzy gospodarze dotąd żyjący.

3. Ołtarz Świętego Izydora rolnika, po lewej stronie od kruchty zupełne ma podobieństwo ze swej struktury do opisanego ołtarza Matki Boskiej z tą tylko różnicą, że ramy w laurach rżniętych, a w górze unosi się Opatrzność w promieniach. Obraz ten przedstawia niewinną prostotę, chłopaka świętego ubranego w siermięgę a pełnego Ducha Bożego. Przez biegłych obydwie te ołtarze boczne oszacowane na Rs 15.

4. Ołtarz Świętego Jana Nepomucena z rzeźbą drewnianą, wyłaczaną w formie ramy wielkiej a od wierzchu kilkoma kondygnacjami zaokrąglony, po bokach po jednym Aniołku prostej rzeźby. W ołtarzu tym mensa drewniana wydęta, pomalowana kolorem niebieskim ciemnym. Obraz na płótnie bardzo stary i odnowienia potrzebuje. Ołtarz ten oszacowany przez biegłych na Rubli srebrem pięć.

Na cztery ołtarze znajduje się tylko dwa portatyle z relikwiami świętymi, pieczęcią biskupią jako autentyczne zapatrzzone.

Źródło: Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej, Akta Konsystorza Kieleckiego, sygn. KK 108, k. 331–410, *Inwentarz kościoła parafialnego w Siemoni spisany w roku 1858 po śmierci księdza Jakóba Garbaczyńskiego byłego proboszcza w związku z przejęciem parafii przez księdza Mikołaja Szymkiewicz (Siemonia, 1858)*

11. Pismo księdza Wincentego Dobrzańskiego⁴¹ administratora parafii Siemonia do Konsystorza Generalnego Diecezji Kielecko-Krakowskiej w sprawie indultów na wystawienie Najświętszego Sakramentu w czasie uroczystości Matki Boskiej i odpustów w kościele w Siemoni i Bobrownikach (Siemonia, 6 maja 1874 roku)

Administrator Parafii Siemonia

Do Wysokiego Konsystorza Jeneralnego Dyecezyi Kielecko Krakowskiej

Ponieważ Parafianie przychodzili do mnie z prośbą abym w uroczystości Matki Boskiej odbywał nabożeństwa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, a przy kościele w Siemoni nie ma na to upoważnienia z Konsystorza, przeto chcąc zadosyć uczynić życzeniom Parafian upraszam o facultates exponendi Sanctissimi Testis Purificationis, Annuntiationis, Assumptionis, Nativitatis et Immaculae Conceptionis B.[eata] Virginis Mariae⁴².

A że i wieś Bobrowniki również pragnie w też same święta obchodzić nabożeństwa przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu, a tu lud jest pobożny i cnotliwy więc zasługuje na względy Wysokiej Władzy a zatem i dla Bobrownik na oddzielnem o też facultates⁴³ upraszam z dołączeniem pozwolenia exponendi Sanctissimi⁴⁴ w odpust odbywający się w Bobrownikach dnia 10 sierpnia na S. Wawrzeniec.

Gdy zaś w Siemoni odprawiają się 2 odpusty, to jest Festo Omnium Sanctorum i Domonica post festum S. Michaelis⁴⁵, a na to nie ma upoważ-

■ 41 Wincenty Dobrzański (1823–1891) – proboszcz parafii Siemonia w latach 1873–1891; duszpasterzował w Siemoni 17 lat; jego staraniem zburzono stary, średniowieczny kościół parafialny i wybudowano nową, istniejącą do dzisiaj świątynię; zob. Archiwum Diecezjalne w Kielcach [dalej: AD Kiel.], Inwentarz – kartoteka duchowieństwa diecezji kieleckiej, b.p., Karta: *Dobrzański Wincenty*; AP Łódź, Rząd Gubernialny Piotrkowski, sygn. 39/1/0/3/9047: O spadku po proboszczu parafii rzymskokatolickiej Siemonia ks. Wincentym Dobrzańskim.

42 Facultates exponendi Sanctissimi Testis Purificationis, Annuntiationis, Assumptionis, Nativitatis et Immaculae Conceptionis B.[eata] Virginis Mariae (łac.) – zgoda (pozwolenie) na wystawienie Najświętszego Sakramentu w święta Oczyszczenia, Zwiastowania, Wniebowzięcia, Narodzenia i Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

43 Fakultas (łac.) – zezwolenia, pozwolenia.

44 Exponendi Sanctissimi (łac.) – wystawienie Najświętszego Sakramentu.

45 Festo Omnium Sanctorum i Domonica post festum S. Michaelis (łac.) – święto Wszystkich Świętych i niedziela po święcie św. Michała Archanioła.

nienia ani w Aktach kościelnych ani w zakrystyi, jak się to praktykuje, że plebani podobne upoważnienia na drzwiach kościelnych przybijają, przeto dla uspokojenia mego skrupułu racz Wysoka Władzo kazać przejrzeć w Dzienniku Gratosorum, kiedy podobne facultates było wydawane do Siemoni i na wiele lat jeszcze służyć może i takowe łącznie z upoważnieniem exponendi Sanctissimi na uroczystości Najświętszej Panny łaskawie nadesłać raczyła.

z uszanowaniem
 /–/ X. Dobrzański
 Siemonia 6 maja 1874 roku

Źródło: Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej, Akta Konsystorza Kieleckiego, sygn. KK 108, k. 711–712

12. Pismo Bractwa Różańcowego z parafii Siemonia do biskupa diecezji krakowsko-kieleckiej z prośbą o pozostawienie ks. Grzegorza Augustynika⁴⁶ w parafii siemońskiej (Siemonia, 4/16 czerwca 1878 r.)

Do Jaśnie Wielmożnego Biskupa Dyecezyi Kielecko-Krakowskiej w Kielcach

Bractwo Różańca S-go Parafii Siemońskiej podają
 Najpokorniejszą prośbę jak obok następuje
 Siemonia d. 4/16 czerwca 1878 r.

Przed parę tygodniami parafianie siemońscy podaliśmy prośbę do Jaśnie Wielmożnego Pana, aby X^{za} Augustynika, naszego wikariusza, mógł nadal pozostać z nami w Siemoni.

Dziś zaś całe Bractwo Różańcowe ponawia tąż samą prośbę upraszając najpokorniej, aby Jaśnie Wielmożny Pan przychylił się do takowej i swą łaską pozostawił X^{za} Grzegorza na posadzie wikarego w Siemoni.

■ 46 Grzegorz Augustynik (1847–1929) – duchowny rzymskokatolicki diecezji kieleckiej; w latach 1875–1877 był wikariuszem w Siemoni; proboszcz parafii NMP Anielskiej w Dąbrowie Górniczej (1897–1902; 1906–1916), gdzie jego staraniem wybudowano okazałą świątynię, dla której uzyskał tytuł bazyliki mniejszej; proboszcz w Łasku (diec. włocławska, 1916–1921); ostatnie lata życia spędził na Jasnej Górze; znany działacz społeczny; zob. M. Trąba, *Grzegorz Augustynik (1847–1929)*, [w:] *Słownik biograficzny polskiego katolicyzmu społecznego*, t. 2, red. R. Łatka, Warszawa 2021, s. 9–21.

Prawda, Bractwo Różańca S-go zaprowadzone zostało przez teraźniejszego proboszcza, bo go dawniej nie było, ale ponieważ proboszcz zdał potem w opiekę prowadzenia Bractw na X^a Augustynika, przeto tenże kapłan tak korzystnie dla parafian i dla moralności ludzi urządził toż Bractwo a przy tem zaprowadziwszy kilkanaście innych bractw, jako to: Bractwo S^{go} Izydora, które było zaniedbane przez kilkanaście lat, potem do Serca Pana Jezusa i do Serca Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i do Szkaplerza Karmelitańskiego, oprócz tego zaprowadził po Majowym Nabożeństwie nabożeństwo do Serca Pana Jezusa, to się odbywało w każdą niedzielę i święto po nieszporach, potem na dziesięć niedziel przed 15^m listopadem nowenna do S^{go} Stanisława Kostki. A w dzień tegoż S^{go} odbyło się solenne nabożeństwo, o które X^{dz} Grzegorz wystarał się u Jaśnie Wielmożnego Pana. A przy tem odznaczył się uporządkowaniem ołtarzy, jako to sprawił krzyż piękny na Cemboryum⁴⁷ za własne pieniądze, potem wyjechawszy na kolędę po parafii co zebrał pieniędzy a przy tem zachęciwszy parafian a zwłaszcza młodzież, kupił Monstrancję i Mszał, poszedł raz drugi do Częstochowy, kupił dwa ornaty nowe, których na teraz jest siedem nowych, wszystkie są za staraniem i dołożeniem się X^a wikarego, oprócz tego sprawił kapę czarną i szafę na chowanie tychże aparatów kościelnych. Bractwo S^{go} Izydora złożyło pieniędzy rs 22 a X. wikary dołożył rs 38 i kupił 6 lichtarzy na ołtarz Matki Boskiej a tenże obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, który był poprzednio zaniedbany a nawet i z ołtarza i kościoła wyniesiony, dał do Częstochowy do odmalowania i tenże na powrót na swe miejsce do ołtarza został wprowadzony dnia 16 lipca 1876 r.

Przez przeciąg pobytu X. wikarego w Siemoni zachęcił kółka różańcowe do składki na ołtarz Matki Boski Różańcowy, chłopaków zaś na ołtarz S^{go} Stanisława Kostki i zebrał pieniędzy przeszło 700 rs⁴⁸, które nam już zadeklarował na powrót powrócić, lecz my takowych nie odebraliśmy, tylko my się zadeklarowali aby takowe były u X. wikarego aż do użytku do nowego kościoła na ołtarze.

Z tych przytoczonych okoliczności taką wszczepił pobożność w lud, że sami widzimy dobre skutki tych urządzeń i radzi byśmy, by też te same praktyki mogły być prowadzone jak najdłużej i najkorzystniej, lecz uważamy, że bez X. Augustynika, który jest bardzo gorliwy w rozszerzaniu tych bractw, dla tych przyczyn ośmielamy się jeszcze raz prosić na Miłość Pana Jezusa i Najświętszy Maryi Panny w imieniu wszystkich Braci i Sióstr

■ 47 Cemboryum (staropol.) – właściwie cyboryum; konstrukcja z kamienia, drewna lub metalu wznoszona nad tabernakulum, ołtarzem, tronem, czy grobem w celu ich ochrony.

48 Rs – rubel srebrny.

tychże bractw Jaśnie Wielmożnego Pana aby X. Augustynik mógł nazad z Grodzca do Siemoni powrócić, ponieważ w obecnym czasie tak nam jest potrzebny bardziej jak oko w głowie i żebyśmy życie za niego oddali gdyby tego była potrzeba dla Jego nadzwyczajny pobożności i gorliwości o chwałę Boską.

Z głębokiem uszanowaniem

Źródło: Archiwum Jasnej Góry, sygn. 881, k. 345, *Pismo członków Bractwa Różańcowego parafii siemońskiej do biskupa Diecezji Kielecko-Krakowskiej w Kielcach w sprawie powrotu księdza Grzegorza Augustynika do parafii (Siemonia, 4/16 czerwca 1878 r.)*

13. Pieśni do Matki Bożej Nieustającej Pomocy ułożone przez ks. Grzegorza Augustynika z okazji ponownego wprowadzenia obrazu Matki Bożej Nieustającej Pomocy do kościoła w Siemoni 16 lipca 1876 roku

Pieśń I

Do Matki Boskiej nieustającej pomocy w kościele Siemońskim

Witaj Maryo śliczna Pani,
Do Ciebie wołamy,
Wśród tej ziemi my wygnani,
Ku Tobie wzdychamy.
O Maryo witaj nam,
Tyś nadzieja nasza,
Witaj nam o Maryo,
Opiekunko nasza.
O Maryo witaj nam,
O Maryo witaj nam,
Witaj nam o Maryo
Chwała Tobie chwała.
Tyś tu co wśród nas zamieszkała,
Abyś nas do siebie,
W każdym smutku pociągała,
Broniła w potrzebie,
O Maryo witaj nam,
Tyś nadzieja nasza,
Witaj nam o Maryo,
Opiekunko nasza.

O Maryo witaj nam,
O Maryo witaj nam,
Witaj nam o Maryo
Chwała Tobie chwała.

Tu przed Tobą wiele ludzi,
Pomocy doznało;
Więc to ufność naszą budzi,
Iż wołamy śmiało!

O Maryo witaj nam,
Tyś nadzieja nasza,
Witaj nam o Maryo,
Opiekunko nasza.

O Maryo witaj nam itd.

I nas także nie opuścisz,
O Matko Jedyna,
Lecz nas do siebie przypuścisz,
I uprosisz Syna.

O Maryo witaj nam itd.

Aby nędzne serca nasze,
Rozpalił miłością,
Aby biedne dusze nasze,
Napełnił słodkością.

O Maryo witaj nam itd.

Aby nam grzechy odpuścił,
Od pokus zachował,
Błogi pokój z nieba spuścił,
Nieszczęścia oddalał.

O Maryo witaj nam itd.

Matko droga błagaj Syna,
O litość nad nami,
Niech nas wesprze Twa przyczyna,
Prosim Cię ze łzami

O Maryo witaj nam itd.

Podaj rękę, bo w frasunku,
Do Ciebie wołamy!

Niechaj doznamy ratunku,
Którego żądamy.

O Maryo witaj nam itd.

Matko nasza, my Twe dzieci,
O tem wspomnij sobie,
Niech Twa łaska nam zaświeci,
Wołamy ku Tobie.

O Maryo witaj nam itd.

Otrzyj łzy, co z oczu płyną,
Zagój serca ranę,
Matko dzieci Twoje giną,
Twe dzieci kochane.

O Maryo witaj nam itd.

O Panienko nad pannami,
Wysłuchaj wołanie,
Proś Jezusa, proś za nami,
I odwróć karanie.

O Maryo witaj nam itd.

Przyjmij Matko prośby nasze,
Jako od Twych dzieci,
Zamknij sama oczy nasze,
Ręką swą przy śmierci.

O Maryo witaj nam itd.

Gdy już dusza ten mizerny,
Żywot żegnać będzie,
Niech nam Syn Twój miłosierny,
Na pomoc przybędzie.

O Maryo witaj nam itd.

Dopóki tu żyć będziemy,
Będziem kochać Ciebie,
Potem z Tobą się złączymy,
Śpiewając tam w Niebie.

O Maryo witaj nam,

Tyś nadzieja nasza,
Witaj nam o Maryo!
Opiekunko nasza.
 O Maryo witaj nam,
 O Maryo witaj nam,
 Witaj nam o Maryo!
 Chwała Tobie chwała.

AMEN.
Ks. G.A.⁴⁹

PIEŚŃ II Do Tejże Matki Boskiej

1.
Witaj nam Matko w tutejszym obrazie,
Która pocieszasz smutnych w każdym razie,
Którzy do Ciebie z ufnością wołają,
I winy swoje z pokorą wyznają.
2.
Do Ciebie dzisiaj przychodzim strapieni,
Wielością grzechów naszych obciążeni,
Uproś nam Matko onych odpuszczenie,
A potem zjednaj nam duszne zbawienie.
3.
Ciebie Bóg Ojciec z swojej Wszechmocności,
Uczył nił możną przeciw wszelkiej złości,
Więc nam racz przybyć przy śmierci z pomocą,
Kiedy nas sidła czartowskie otoczą.
4.
Ciebie Syn Boży obdarzył mądrością,
Iż byłaś zawsze dla ludzi światłością,
Kiedy w ich duszy powstało zwątpienie,
A osobliwie przy ostatnim zgonie.

■ 49 Ks. G.A. – ks. Grzegorz Augustynik.

5.
Ciebie Duch święty rozpałił miłością,
I napełnił Cię niebieską słodkością,
Abyś umiała osładzać cierpienia,
Nam biednym ludziom pomódz do zbawienia.

6.
W Tobie my Matko ufność pokładamy,
I na ofiarę serce Ci składamy,
Oziębłe w prawdzie, lecz Ty je rozgrzejesz,
Iskierkę Boskiej miłości w nią wlejesz.

7.
Widzisz o Matko! że my tu zbłąkani,
Idziem do Ciebie, jako do swej Pani,
Okryj nas wszystkich płaszczem swej opieki,
Bo my bez Ciebie, zginiemy na wieki.

8.
Gdziekolwiek spojrzem, wszędzie utrapienia,
Ścigają ludzi, wzniecają cierpienia,
Wszędzie łzy leją, wszędzie narzekają,
Wszyscy co w Tobie ufności nie mają.

9.
Ach bo bez Ciebie o Matko jedyna!
Nie ma przystępu do Twojego Syna,
Twoja nas łaska do Niego przywodzi,
I Jego słuszny gniew na nas łagodzi.

10.
Biegniem do Ciebie o Matko, co w chwale,
Jaśniejiesz w niebie, daj byśmy wytrwale,
Z Jezusem żyli i z Nim umierali,
I w sercu Jego na wieki mieszkali.

11.
Daj nam o Matko, na twym świętym ręku!
Umrzeć spokojnie, bez boleści jęku;

A duszę naszą wprowadź do wieczności,
Gdzie sama żyjesz w szczęśliwej radości.

AMEN

Ks. G.A.

Źródło: Pamiętka powtórnego wprowadzenia Obrazu M.[atki] Boskiej Nieustającej Pomocy do kościoła parafialnego w Siemoniu⁵⁰ [sic!] dnia 16 Lipca 1876 r. Nakład Wydawcy przeznaczony na ołtarz Matki Boskiej, [Niemieckie Piekary 1876], s. 3–9

14. Ołtarze w kościele w Siemoni w 1891 roku

Ołtarze

W tym kościele znajduje się siedm ołtarzów, a mianowicie:

1. Ołtarz wielki z drzewa roboty stolarskiej, wchodzi się do niego po trzech gradusach drewnianych, ołtarz ten częścią pozłacany a więcej malowany na marmurowy kolor, po obu stronach ołtarza są figury Św. Piotra i Pawła, Tabernaculum także stolarskiej roboty, bardzo zniszczone pomalowane na białą a częścią złożone z zamkiem zwyczajnym. W środku ołtarza znajduje się obraz Wszystkich ŚŚ. a na zasuwie obraz Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, nad temi obrazami w górze znajduje się małych rozmiarów obraz Św. Wincentego Ferreryusza.

2. Na prawej stronie kościoła idąc od wielkich drzwi jest ołtarz Św. Antoniego, lecz zdezelowany, wchodzi się do niego po jednym gradusie. Ołtarz ten jest stolarskiej zwyczajnej roboty, podniszczony, pomalowany na białą a częścią złożony.

3. Po lewej stronie kościoła znajduje się ołtarz Św. Izydora Oracza, zwyczajnej stolarskiej roboty, podniszczony, pomalowany jak poprzedni, wchodzi się do niego po jednym gradusie.

4. W prawej nawie kościoła znajduje się ołtarz Najświętszej Maryi Panny Różańcowej lichego pędzla, zwyczajnej stolarskiej roboty, pomalowany jak poprzedni, wchodzi się do Niego po dwóch gradusach, w górze ołtarza jest małych rozmiarów obraz Świętego Józefa.

5. Poniżej tego ołtarza w tejże nawie znajduje się ołtarz Św. Barbary zwyczajnej stolarskiej roboty, bardzo biały a pomalowany na marmurowy kolor.

6. W lewej nawie kościoła znajduje się ołtarz, w którym jest figura Pana Jezusa na Krzyżu a na mensie stoi obraz Najświętszej Maryi Panny Nie-

■ 50 Błąd w odmianie nazwy miejscowości może wynikać z faktu, że wydawca pomylił Siemonię (miejscowość w ówczesnym zaborze rosyjskim) z miejscowością Siemień koło Bydgoszczy na pograniczu Mazowsza i Pomorza.

ustającej Pomocy. Ołtarz ten jest stolarskiej zwyczajnej roboty, pomalowany na białło, wchodzi się do Niego po jednym gradusie, w górze tego ołtarza jest obraz małych rozmiarów Św. Stanisława Kostki.

7. W lewej nawie kościoła poniżej poprzedniego ołtarza znajduje się ołtarz Św. Jana Nepomucena, wchodzi się do Niego po jednym gradusie, lecz ołtarz ten jest zupełnie zniszczony.

Źródło: Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej, Akta Konsystorza Kieleckiego, sygn. KK 108, k. 927–929, Protokół przekazania w zarząd parafii w Siemoni księdzu Ludwikowi Gołuszkowi sporządzony przez księdza Leopolda Dobrzańskiego dziekana dekanatu będzińskiego przy udziale dozoru kościelnego (Siemonia, 24 stycznia/5 lutego 1892 r.).

15. Pielgrzymka z Siemoni na Jasną Górę w 1903 roku

Kompania z Siemoni, dyecezyi kieleckiej na Jasnej – Górze. W dniu 24 sierpnia r.b. o godzinie 4 po południu przybyła na Jasną Górę kompania pobożnych pątników pod przewodnictwem ks. Stanisława Raczkowskiego⁵¹. Ci pobożni z Siemoni odbywają pielgrzymkę do świętego Maryi grodu każdego roku, ale tym razem nie mogliśmy oprzeć się wzruszeniu, patrząc na uroczysty nastrój wszystkich uczestników tej ładnej kompanii, na radość bijącą z ich oczu, na serdeczne starania w upiększeniu hołdu, składanego Najświętszej Matce Boga Rodzicielce.

Do tego pobożnego czynu, okazania czci Matce Boskiej w formie pięknej dla oka, przyczynili się bracia i siostry Różańcowi, ze wsi Dobieszowice. Dziewczęta zaś tej wioski, żyjące z ciężkiej pracy rąk w fabrykach, przystroiły kilka obrazów, które miały w kompanii, a szczególnie ozdobą był feretron ze statua Matki Najświętszej Niepokalanego Poczęcia. Wszystko to za grosze ubogich dziewcząt ze wsi Dobieszowice.

Źródło: „Dzwonek Częstochowski” 3 (1903), t. 11 (39) z listopada, s. 95

■ 51 Stanisław Raczkowski (1870–?) – duchowny rzymskokatolicki diecezji kieleckiej; wyśw. w 1896 r.; w 1903 r. wikariusz parafii w Siemoni, zob. *Elenchus omnium ecclesiarum et universi cleri tam saecularis quam regularis diocesis Kielcensis pro anno Domini 1903*, Varsaviae 1903 [dalej: *Elenchus* 1903], p. 85; *Elenchus omnium ecclesiarum et universi cleri tam saecularis quam regularis diocesis Kielcensis pro anno Domini 1913*, Varsaviae 1913 [dalej: *Elenchus* 1913], p. 105.

16. Pismo ks. Ludwika Gołuszki⁵² do Konsystorza Generalnego w Kielcach pt. *Historyczna wiadomość o starożytnym obrazie Matki Boskiej w siemońskim kościele* (Siemonia, 7 kwietnia 1904)

Kościół parafialny siemoński erygowany około 1220 r. pod wezwaniem Wszystkich Świętych posiadał od początku swego istnienia ołtarz [ku] czci Najśw.[iętszej] Maryi Panny poświęcony. „Inventarium ecclesiae parochialis in Siemonia”⁵³ pochodzące z 1659 roku tak opisuje ołtarz wielki znajdujący się podówczas w starym kościele dopiero w r. 1880 zburzonym:

„Primum altare maius, operis sculptorii, cuius fabricae annum 1469, renovationis 1612 tabula in basi eidem altaris monstrat, imaginem assumptae in caelos Virginis praeferens; donatum ecclesiae huic ab R[everen]do Martino Kłoczynski, Iuris utriusque Doctore, praeposito Sacratissimi Corporis Christi Canonice Lateranensium sub annum 1632...”⁵⁴.

W kościele obecnym ukończonym w r. 1882 jako pozostałość dawnego ołtarza znajduje się obraz Wniebowzięcia Najśw.[iętszej] Maryi Panny⁵⁵ nieznanego pędzla, lecz ani jako dzieło sztuki, ani jako zabytek starożytności nie przedstawia większej wartości.

Główną ozdobą kościoła po dziś dzień jest obraz łaskami z dawien dawna słynny przedstawiający Matkę Bożą z dzieciątkiem Jezus na ręku⁵⁶. Obraz ten wykonany w Częstochowie r. 1671 jak świadczy umieszczony na nim podpis ma być kopią obrazu św. Łukasza. Rozpatrzywszy się dokładnie w zasadniczych jego rysach dostrzegamy rzeczywiście wiele podobieństwa do szeregu wizerunków Bogarodzicy, których autorstwo tradycja przypisuje św. Łukaszowi; zwłaszcza uderzające jest podobieństwo do obrazu znanego pod tytułem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Stąd, choć obraz ten przed dwustu z górą laty umieszczony był w ołtarzu Niepokalanego poczęcia i prawdopodobnie przypominać miał tę tajemnicę, obecnie nazywany jest obrazem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Oto co o jego pochodzeniu głoszą inwentarze kościelne pod rokiem 1684: – „Altare minus ad latus ecclesiae sinistrum, operis sculptorii, sumptu Eli-

■ 52 Ludwik Gołuszko (1843–1919) – duchowny rzymskokatolicki diecezji kieleckiej; wyśw. w 1867 r.; proboszcz parafii w Siemoni w latach 1891–1912; zob. AD Kiel., Akta personalne księży, sygn. XG-29; Akta ks. Ludwika Gołuszko, r. 1867–1919.

53 Zob. *Inventarium*, t. 1–2.

54 Zob. tekst źródłowy nr 2.

55 Por. J. Wolny, *Lista obrazów...*, s. 175; zob. tekst źródłowy nr 3.

56 W dokumentach pochodzących z XVII w. w taki sposób opisywany jest obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

zabethae Twardowska, sub annum 1660 erectum, a me Francisco Petritio anno 1672 pingi curatum. Imaginem SS. Virginis Mariae, ex authographo S.[ancti] Lucae, autographum habet, quam honestus Stanislaus Ligencki pietas Claromonti anno 1671 pinxit. Eandem in ecclesia Crac[oviensis] perillustris ac Adm[odum] R[everendus] Hyacinthus Thomaszowic, I[uris] V[triusque] D[octo]r archidiaconus S[antissimorum] Omnium in urbe, custos S[ancti] Michaelis in arce Cracoviensis, curatus in Koniusza, prothonotarius apostolicus, anno 1677, die 2 julii in festo Visitationis B[eatae] V[irginis] Mariae benedixit. Mensam altare hoc cum lapide quadrato iustae magnitudinis infixio muratam habet, quod perill[ustris] ac r[everendissimus] D[ominus] Nicolaus Oborski Dei et Ap[osto]licae Sedis gra[ti]a ep[iscopu]s Laodicensis, suffraganeus scholasticus vicarius in spiritualibus ac officialis g[e]n[er]alis Cracoviensis, a[nn]o 1682, die 21 mai in honorem Beatissimae Virginis Mariae immaculate conceptae consecravit in eoque reliquias s[anctorum] Vitalis, Hyacinthi, Desiderii, martyrum inclusit”⁵⁷.

W tejże księdze przechował się protokół spisany przez Mikołaja Oborskiego biskupa laodycejskiego sufragana diecezji krakowskiej o konsekracji ołtarza na część Dziewicy Niepokalanie Poczętej⁵⁸. Już pod owe czasy obraz umieszczony w ołtarzu Niepokalanego Poczęcia słynął łaskami i otaczany był czcią niezwykłą. „Altare Imaginem B.V.M. praeferens, pisze inwentarz w innym miejscu, qua pia religione a christifidelibus opem in variis necessitatibus ab Sanctissima Matre hoc altare experientibus colitur, ut donaria ibidem appema testantur”⁵⁹.

Nie wiadomo jakie były dalsze losy ołtarza Niepokalanego Poczęcia. Do dziś przetrwał tylko obraz Bogarodzicy z napisem: „Topographo S. Lucae topographos”, nie mniejszą niż dawniej otaczany przez wiernych czcią i miłością. W książce wydanej przez ks. Grzegorza Augustynika w Częstochowie r. 1882 pod tytułem „Święty Stanisław Kostka”⁶⁰ znajdujemy o nim wzmiankę na str. 265. „Obraz ten, pisze autor, nie wiadomo dla jakich przyczyn, pomimo żalu ludu został z ołtarza a nawet z kościoła wyniesiony i na zniszczenie skazany, ale Bóg tego nie dopuścił i dnia 16 lipca 1876 r. po odnowieniu go i wyrestaurowaniu uroczyście został na powrót do kościoła wprowadzony i na dawne miejsce wstawiony. Jak wiel-

⁵⁷ Zob. tekst źródłowy nr 2.

⁵⁸ *Inventarium*, t. 1, k. 12.

⁵⁹ *Inventarium*, t. 1, k. 5.

⁶⁰ *Święty Stanisław Kostka, czyli Książka do nabożeństwa dla wiernych a szczególnie dla młodzieży naszej*, przez ks. Grzegorza Augustynika, Częstochowa 1882. Książka ukazała się nakładem Kohn i Oderfeld. W latach następnych modlitewnik miał liczne wydania.

ką radością przejści byli parafianie z powodu tego Obrazu dowodzi to, że sami przychodzili dowiadywać się co kosztuje odnowienie, aby mogli pomiędzy sobą składkę zrobić...”

Szczegóły powyższe uzupełnić należy wiadomościami, że w roku 1894 obraz Matki Boskiej, o którym mowa, został ponownie gruntownie przez rzeczoznawcę i artystę malarza p. Czarneckiego⁶¹ z Warszawy odrestaurowany i przez dodanie mu srebrnej sukienki wykonanej w zakładach brązowniczych Norblina⁶² przyozdobiony i na nowo do kościoła wprowadzony. Obecnie mieści się pod zasuwą wielkiego ołtarza, budząc pobożność ku Matce Najśw.[iętszej] oraz sprowadzając wiele łask rzeczywistych dla tych, którzy przed nim pomocy Najświętszej Panny wzywają.

Siemonia dn. 7 kwietnia 1904 roku
Ks. L. Gołuszko proboszcz siemoński

Źródło: Archiwum Diecezjalne w Kielcach, Akta bractw i stowarzyszeń religijnych, sygn. OZ-A/5: Akta kurialne ogólne. Akta organizacji: Niep.[okalanego] Pocz.[ęcia] NMP, Arcybr.[actwa] Najśw.[iętszego] Sakr.[amentu] [...] 1859–1938, k. 23–24

17. Pielgrzymka z Siemoni na Jasną Górę w 1906 roku

Kompanje. Wczoraj przyszło na Jasną Górę 6 kompanji: z Kochłowic na Śląsku, z Rzaśni pow. radomskiego, z Sosnowca, Siemonia pow. będzińskiego, Zagórza pod Sosnowcem i ze Starokrzepic pow. częstochowskiego.

Bardzo piękny pochód tworzyły kompanje z Zagłębia, a więc z Sosnowca, Zagórza i Siemoni.

61 Nie odnaleziono danych biograficznych.

62 Zakłady brązownicze Norblina – przedsiębiorstwo założone w 1808 r. jako zakład brązowniczy na Starym Mieście w Warszawie przez Wincentego Norblina; w 1893 r. po zmianach właścicielskich i zmianie siedziby funkcjonowało pod nazwą Towarzystwo Akcyjne Fabryk Metalowych pod Firmą *Norblin, B-cia Buch i T. Werner*.

W kompanji sosnowieckiej przybyło 2 000 pielgrzymów, a wiódł ich proboszcz tamtejszy ks. Milbert⁶³ w towarzystwie ks. Broszkiewicza⁶⁴; kompanja sosnowiecka przybyła z własną orkiestrą, a 100 dziewcząt w bieli niosło piękne chorągwie i feretrony; bardzo wdzięczny przedstawiały widok sztandary bractw, z wstęgami dokoła podtrzymywanymi przez dziewczęta w białych sukienkach i z zielonemi wiankami na głowie.

Kampanja z Zagórza liczy 800 osób, prowadzili ją księża: Piotr Opalski⁶⁵ i Franciszek Gala [sic!]⁶⁶, nad porządkiem zaś czuwają starsi bracia: Józef Gąbik⁶⁷ i Ignacy Herok⁶⁸. I ta kompania posiada własną orkiestrę, którą dyryguje p. Józef Klin⁶⁹, a przeszła przez miasto w uroczystym pochodzie, z chorągwiami i feretronami. 80 dziewcząt w bieli również z zielenią na głowie niosło te chorągwie i feretrony oraz podtrzymywało szarfy od nich.

Kompanja z Siemoni liczy 700 osób, a przewodzi im ks. Kadłubiec⁷⁰.

- 63 Dominik Roch Milbert (1853–1916) – duchowny rzymskokatolicki diecezji kieleckiej; w l. 1891–1908 przebywał w Sosnowcu początkowo jako wikariusz parafii w Czeladzi z zamieszkaniami przy tzw. kościółku kolejowym w Sosnowcu, zaś w l. 1899–1908 proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP w Sosnowcu; zob. *Elenchus omnium ecclesiarum et universi cleri tam saecularis quam regularis dioecesis Kielcensis pro anno Domini 1906*, Varsaviae 1906, Varsaviae 1906 [dalej: *Elenchus 1906*], p. 89; M. Trąba, *Stosunki wyznaniowe na terenie Dąbrowy Górniczej (1795–1914)*, [w:] *Dąbrowa Górnicza. Monografia*, t. 3: *Dzieje miasta*, cz. 1, red. A. Rybak, A. J. Wójcik, Z. Woźniczka, Dąbrowa Górnicza 2016, s. 248.
- 64 Józef Broszkiewicz (ur. 1881–?) – duchowny rzymskokatolicki diecezji kieleckiej, a następnie częstochowskiej [?]; wyśw. w 1905 r.; od 1912 r. administrator w Rogowie (dek. pińczowski); od 1930 r. na emeryturze zamieszkiwał w Warszawie; zob. *Elenchus 1913*, p. 76; *Katalog duchowieństwa i kościołów diecezji częstochowskiej na rok 1939*, Częstochowa 1939, s. 122–123.
- 65 Piotr Opalski (1870–1908) – duchowny rzymskokatolicki diecezji kieleckiej; w 1906 r. rezydent w parafii Zagórze vel Niwka; zob. *Elenchus 1906*, p. 90.
- 66 Franciszek Gola (1869–1957) – duchowny rzymskokatolicki diecezji kieleckiej; wyśw. w 1892 r.; w 1906 r. wikariusz nadetatowy parafii w Zagórzu i rektor kościoła filialnego w Niwce; po utworzeniu samodzielnej parafii w tej miejscowości w l. 1907–1953 – proboszcz parafii w Niwce; w okresie II wojny światowej więziony przez Niemców w obozie Dachau; zob. ibidem, p. 90; M. Trąba, *Praca duszpasterska i życie codzienne duchowieństwa rzymskokatolickiego w Zagłębiu Dąbrowskim w czasie okupacji niemieckiej*, [w:] *Zagłębie Dąbrowskie w latach II wojny światowej (1939–1945). Wybrane problemy*, red. Z. Studencki, Z. Woźniczka, Sosnowiec 2009, s. 63.
- 67 Nie odnaleziono danych biograficznych.
- 68 Nie odnaleziono danych biograficznych.
- 69 Nie odnaleziono danych biograficznych.
- 70 Jan Kadłubiec (1881–1957) – duchowny rzymskokatolicki diecezji sandomierskiej; ur. 5 grudnia 1881 r. w Siemoni; wyśw. w 1910 r.; w l. 1904–1910 alumn Seminarium duchownego w Sandomierzu; był administratorem i proboszczem w kilku parafiach diecezji sandomierskiej, najdłużej pracował duszpastersko jako proboszcz parafii Żeleznica (dek. radoszycki) w l. 1928–1946; w 1948 r. przeszedł na emeryturę; zob. *Spis duchowieństwa i parafii diecezji sandomierskiej 1944 i 1945 r.*, Sandomierz [1945], s. 55; B. Stanaszek, R. Nowakowski, *Słownik biograficzny księży diecezji sandomierskiej XIX–XX w.*, t. 2: *H–Ł*, Sandomierz 2015, s. 60–61.

Z Kochłowic przybyło 100 braci naszych ślązaków pod przewodnictwem Wincentego Mrowiec⁷¹.

Kompanja z Rzaśni liczy 800 osób, przewodnikiem jest Stanisław Sukiennicki⁷².

Kompanja ze Starokrzepic ma 350 osób, przyszła ona ul. św. Rocha w pochodzie uroczystym z proboszczem swoim ks. Janem Patorskim⁷³ na czele; przewodnikami są Piotr Kotarski⁷⁴ i Józef Patrzyk⁷⁵.

Źródło: *Nowiny. Częstochowa*, „Dziennik Częstochowski Zagłębia Dąbrowskiego”, r. 1, nr 166 z 19.08.1906, s. 5

18. Ołtarze w kościele w Siemoni w 1912 roku

В костеле пять алтарей, выполненных в своеобразном ренессансном стиле. Все они деревянные, окрашенные под мрамор и частично позолоченные.

1. Главный алтарь расположен в восточной части костела, деревянный, раскрашенный под мрамор масляной краской, с позолоченными колоннами, рамами и резьбой. Украшен десятью деревянными статуями ангелов и святых апостолов Петра и Павла натуральной величины. В этом алтаре находится старинная икона Божьей Матери «Постоянной Помощи», написанная на полотне Станиславом Лигенциком, иконописцем Ясногорского монастыря в 1671 году. Икона снабжена серебряным облачением искусной работы. Над ней расположен живописный образ Вознесения Божьей Матери. В верхнем ярусе алтаря находится икона меньшего размера св. Викентия Феррерия. Состояние алтаря в общем удовлетворительное. К алтарному столу, на котором расположено хранилище Святых Даров (:tabernaculum:) рисунка, схожего

71 Nie odnaleziono danych biograficznych.

72 Stanisław Sukiennicki (1875–1942) – duchowny rzymskokatolicki diecezji włocławskiej, w 1925 r. inkardynowany do diecezji częstochowskiej; wyśw. w 1897 r.; w l. 1905–1907 wikariusz w parafii Rzaśnia; w l. 1931–1941 proboszcz parafii w Żytłniewie; zamordowany w KL Dachau; zob. J. Związek, *Dzieje diecezji częstochowskiej w okresie II Rzeczypospolitej*, Częstochowa 1990, s. 169; P. Kostrzewski, *Represje wobec diecezji częstochowskiej w tzw. Kraju Warty w okresie okupacji niemieckiej 1939–1945*, Łomianki 2023, s. 123, 126, 160, 167.

73 Jan Patorski (1871–1940) – duchowny rzymskokatolicki diecezji włocławskiej, a od 1925 r. częstochowskiej; wyśw. w 1896 r.; proboszcz w Starokrzepicach w l. 1904–1917; jego staraniem po zniszczeniu starego kościoła w wyniku pożaru w latach 1909–1912 wybudowano nowy kościół w tej miejscowości; zob. M. Wiedera, *Z dziejów parafii w Starokrzepicach. W 110. rocznicę poświęcenia parafii*, Opole 2023, s. 418–420.

74 Nie odnaleziono danych biograficznych.

75 Nie odnaleziono danych biograficznych.

s altarem, wiodut trzy stупени, pokryte керамическими плитками. Оценивается алтарь примерно в 1500 рублей.

2. Алтарь св. Варвары, расположен по правой стороне главной части костела, полуразвернут к входу. Статуя святой выполнена скульптором Ксионжинским и раскрашена. На наружной створке имеется икона св. Станислава Костки, написанная художником Раушем из Кракова, а на внутренней – изображение св. Антония работы художника Рутковского из Ченстоховы. Алтарь в хорошем состоянии, оценивается вместе с иконами в 1800 рублей.

3. Алтарь св. Исидора, расположен по левой стороне главной части костела, аналогичен предыдущему. Икона св. Исидора написана художником Ксионжинским, на первой створке – икона Всех Святых работы Рауша, в верхнем ярусе – икона св. Иосифа кисти Новаковского. В верхнем ярусе также расположена икона св. Людовика, короля Франции, работы художника Рутковского. Стоимость алтаря 1800 рублей.

4. Алтарь с распятием Иисуса Христа, расположен в левой части костела, деревянный, окрашен масляной краской коричневого цвета, оценивается в 100 рублей.

Źródło: Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej, Akta Konsystorza Kieleckiego, sygn. KK 108, k. 1007-1008, Инвентарная опись движимого и недвижимого имущества Римско-Католического прихода Семоня в 1912 году

19. Ołtarze w kościele w Siemoni w 1917 roku

Ołtarze

W kościele jest 5 ołtarzy, a mianowicie:

1. Ołtarz wielki z drzewa roboty stolarskiej. Wchodzi się do niego po trzech stopniach. Ołtarz ten częściowo połączony a w większej części malowany. Po obu stronach ołtarza są figury Świętych Piotra i Pawła. Tabernakulum również stolarskiej roboty. W ołtarzu znajduje się obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, a na zasuwie jest obraz Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Ponad tymi obrazami umieszczony jest mniejszy obraz św. Wincentego Ferreryusza. Cena 1500 rb.

2. Na prawej stronie kościoła jest ołtarz św. Barbary, na zasuwach zaś obrazy św. Stanisława Kostki i św. Antoniego, ponad nimi jest obraz mały św. Anny. Cena około 1800 rb.

3. Po lewej stronie kościoła znajduje się ołtarz św. Izydora, na zasuw-

wach zaś są obrazy Wszystkich Świętych i św. Józefa, wyżej mały obraz św. Ludwika, króla francuskiego. Cena 1800 rb.

4. W prawej nawie kościoła znajduje się ołtarz Matki Boskiej Różańcowej, zwyczajnej stolarskiej roboty. Cena 100 rb.

5. W lewej nawie jest ołtarz z figurą Pana Jezusa Ukrzyżowanego, zwyczajnej stolarskiej roboty. Cena 100 rb.

Źródło: Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej, Akta Konsystorza Kieleckiego, sygn. KK 108, k. 1135-1142, Inwentarz parafii Siemonia spisany w obecności księdza Stanisława Semko, dziekana, i zarządu nadzoru kościelnego w związku z przekazaniem parafii księdzu Mikołajowi Bondarenko (Siemonia, 7 sierpnia 1917 roku)

20. Pielgrzymka z Siemoni do Piekar Śląskich w 1922 roku

Wielkie Piekary w Świętochłowickiem. Odpust Nawiedzenia Najśw. [iętszej] Maryi Panny nie zapowiadał się świetnie. W sobotę na obchodach kalwaryjskich nie było tego ścisku jak po inne lata. Kramarze niepokoił się, że zrobią kiepskie interesy, w wieży nie świecono wieczorem, a nawet muzyka kościelna nie raczyła zagrać z wieży. Tak samo w niedzielę rano było bardzo pusto, bo stawiała się tylko procesya z Chorzowa. Procesyi z innych miejscowości nie było widać; pątnicy nie wybrali się w drogę do Matki Boskiej Piekarskiej z obawy przed orgeszowcami⁷⁶ z Bytomia, którzy są w stanie nawet najświętsze rzeczy zbezczyszczyć. Aż dopiero około godziny 10. od strony Józefki ukazały się kompanie z dawniejszej Kongresówki i to cztery, jedna po drugiej, bardzo liczne i malownicze, z muzykami i swymi księżmi proboszczami na czele. Były to kompanie z Siemoni, Sączowa, Wojkowic kościelnych i jeszcze jedna z nieznanej mi miejscowości. Zaznaczyć trzeba, że muzyki, tak samo jak w Częstochowie, grały w drodze marsze, co u nas nie było w zwyczaju a co nam bardzo zaimponowało. Księżom proboszczom podobały się nasze Piekary i Kalwarya tak bardzo, że jeden z nich kilka dni później przybył ponownie do Piekar, ażeby o odpuscie i naszych Piekarach napisać do gazet warszawskich. Porządku pilnowały straże ogniowe, bardzo malownicze. Każda tamtejsza gmina ma bardzo licznych strażaków, każda gmina w innym umundurowaniu. Widzieliśmy strażaków w białych, niebieskich i brązowych mundurach i w hełmach stalowych, które jakby pozłacane lśniły się w słońcu. Jak Piekary Piekarami nie widziano tak wielkiej liczby malowniczych strażaków. Po nieszpórach wszystkie procesje w tym samym

■ 76 Orgeszowcy – popularna nazwa używana w prasie polskojęzycznej Górnego Śląska na określenie członków niemieckich Freikorpsów.

porządku odchodziły z powrotem do domów. A więc odpust nie był tak chudy, jak to pierwotnie myślano i przypuszczano. Ludu wiernego było dosyć, co nas Piekarzan bardzo cieszyło. Przypuszczamy, że także w przyszłości nie doznamy zawodu, że lud polski nie zapomni o Matce Boskiej Piekarskiej. Niech przybywają do nas wszyscy z polskiego i niemieckiego Górnego Śląska, z byłej Kongresówki a nawet z Małopolski.

Obywatel

Źródło: *Korespondencje*, „Katolik”, r. 55, nr 85 z 18.07.1922, s. 5

21. Pielgrzymka z Siemoni do Piekar Śląskich w 1923 roku

Wielkie Piekary w Świętochłowickiem. Uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej odbyła się z wielką okazałością. Ponieważ pierwszy raz obchodzono dzień ten u nas, jak było od wieków w całej Polsce, dlatego oprócz kilku socyalistów i chamów wszystko święciło. Pątników zgromadziło się z wszech stron tak wiele, jak po inne lata. Kompanij przybyło 12, między innemi z Kamienia, Brzezin, Wielkiej Dąbrówki, Starych Tarnowic, Dębu, Józefowca, Król.[ewskiej] Huty⁷⁷, Pawłowa i Siemoni (z dawniejszej Kongresówki) z dwiema kapelami, które w drodze do kościoła i z kościoła przygrywały marsze melancholijne. W wigilię uroczystości wyruszyła procesya do kaplic różańcowych aż do grobu Matki Boskiej, gdzie wygłosili kazania Wiel. księża: profesor Bujara⁷⁸ z Tarn.[owskich] Gór, przeor OO. Oblatów z Lublińca⁷⁹ i wikary powiatowy Nalepa⁸⁰. Ten

77 Królewska Huta – historyczna nazwa Chorzowa na Górnym Śląsku.

78 Jan Bujara (1877–1939) – duchowny rzymskokatolicki diecezji wrocławskiej, od 1923 r. w Administracji Apostolskiej dla Śląska Górnego i następnie w diecezji katowickiej; zob. L. Smółka, *Bujara Jan*, [w:] *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 63–64; J. Górecki, B. Szczech, *Ks. Jan Bujara, poeta w koloratce (1877–1939)*, Ruda Śląska 2009.

79 Jan Wilhelm Kulawy OMI (1872–1941) – zakonnik w Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej; śluby wieczyste złożył w 1894 r.; w latach 1922–1925 pierwszy superior klasztoru oblatów w Lublińcu i rektor niższego seminarium; pracował duszpasterstwo wśród Polonii oraz w Polsce; w 1941 r. aresztowany przez Niemców zmarł w obozie koncentracyjnym Auschwitz; zob. P. Porwoł, *Kulawy Jan Wilhelm OMI (1872–1941)*, [w:] *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 220; K. Kanclerz, *Historia parafii św. Mikołaja w Lublińcu w latach 1922–1939*, Katowice 2020, s. 63–65.

80 Jan Nalepa (1865–1931) – duchowny rzymskokatolicki; studiował w Rzymie i Fryburgu; wyśw. w 1897 r. dla Wikariatu Apostolskiego Danii i Islandii; pracował wśród polskich robotników na Jutlandii; z powodu choroby wrócił na Śląsk, gdzie pracował 30 lat w duszpasterstwie jako wikariusz powiatowy oraz posługiwał w miejscowych klasztorach; zob. Ks. *Jan Nalepa, kapłan diecezji kopenhaskiej zm. dn. 14 X 1931*, „Wiadomości Diecezjalne”, t. 6, nr 11 z 25.11.1931, s. 135–136.

pochód tryumfalny trwał do późnego wieczora. A gdy powracano do domu, z wieży kościelnej zagrała śliczne pieśni nasza kapela kościelna, co tej uroczystości dodało jeszcze większej świetności. W samą uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej był zapowiedziany przyjazd Najprzew.[ielebniejszego] Administratora Apostolskiego, ks. dr. Hlonda⁸¹. Na wieść o odwiedzinach biskupich nasze dziewczyny z Kongregacji Maryańskiej – może najofiarniejsze w pracy – przyozdobiły wieńcami schody kościelne i kościół. Krótco przed godziną 10-tą nadjechał dostojnik Kościoła przed probostwo, lecz oficjalnego przyjęcia nie było. Kazanie na głównym nabożeństwie wygłosił Wiel.[ebny] ks. Strzybny⁸² z Rozbarku. O godz. 10 ½ wprowadzono Najprzew.[ielebniejszy] Ks. Administratora do świątyni Matki Boskiej, gdzie odprawił nabożeństwo pontyfikalne z asystą Wiel.[ebnych] księży: Bujary z Tarn.[owskich] Gór, Czardybona⁸³ z Nowego Bytomia i O. superiora Kulawego z Lublińca. O godz. 2 po południu zgromadziły się Kongregacje Maryańskie na Kalwaryi, skąd udano się na Rajski Plac w uroczystej procesji. Najprzew.[ielebniejszy] Ks. Administrator, otoczone licznym duchowieństwem, brał udział w tej uroczystości i wygłosił do młodzieży podniosłe kazanie, przyczem powiedział, że jak drzewo próchnieje i rozpada się, tak też i nasza młodzież w wierze św. próchnieje, co jest dla niej i Kościoła wielkim niebezpieczeństwem. O godz. 3 odbyły się uroczyste nieszpory, a o godz. 4 dostojny gość, żegnany entuzjastycznie przez ludność, opuścił nasze Piekary. Niedługo potem wyruszyły wszystkie procesje do swoich miejscowości. Cała uroczystość daje nam rękojmną, że nasza wiara św. w sercach naszego ludu nie wygasa ani nie gaśnie.

Parafjanin

Źródło: *Korespondencje*, „Katolik”, r. 56, nr 100 z 21.08.1923, s. 5

81 August Hlond (1881–1948) – duchowny rzymskokatolicki; w 1896 r. wstąpił do zgromadzenia salezjańskiego; administrator apostolski dla Górnego Śląska (1922–1925); pierwszy biskup diecezji śląskiej (katowickiej) (1925–1926); arcybiskup gnieźnieński i poznański (1926–1948); w 1927 r. mianowany kardynałem; zob. K. Krasowski, *Biskupi katolicki II Rzeczypospolitej. Słownik biograficzny*, Poznań 1996, s. 78–96.

82 Franciszek Strzybny (1878–1936) – duchowny rzymskokatolicki diecezji wrocławskiej, a następnie diecezji katowickiej; wyśw. 1902; w latach 1913–1915 kuratus kuraacji św. Jacka w Bytomiu-Rozbarku, od 1915 r. proboszcz parafii św. Jacka w Bytomiu; J. Kopiec, *Strzybny Franz Xaver (1878–1937 [sic!])*, *pierwszy proboszcz rozbarski*, [w:] *Bytomski słownik biograficzny*, red. J. Drabina, Bytom 2004, s. 255–256.

83 Ludwik Czardybon (1879–1926) – duchowny rzymskokatolicki diecezji wrocławskiej, a następnie Administracji Apostolskiej dla Śląska Górnego i diecezji śląskiej (katowickiej); proboszcz parafii Zgoda-Nowy Bytom w latach 1922–1926; J. S. Dworak, *Historia parafii nowobytomskiej. Z przyczynków do historii miejscowej Nowego Bytomia*, Nowy Bytom 1937, s. 152–153.

22. Dekret biskupa Teodora Kubiny⁸⁴ zezwalający na wystawienie Najświętszego Sakramentu podczas świąt i uroczystości w parafii w Siemoni (Częstochowa, ok. 1938–1939)

Illustri Domino
Boleslao Pieńkowski
ecclesiae paroch.[alis] in Siemonia
Parocho
Salutem in Domino!

Precibus Tuis benigne annuentes ad normam c. 1274 § 1 C.I.C. Auctoritate Nostra Ordinaria concedimus Dilectioni Tuae facultatem exponendi in ecclesia parochiali loci Siemonia SANCTISSIMAM EUCHARISTIAM in ostensorio ad Misearum summam et ad Vesperas, servatis de iure servandis sequentibus diebus:

1. feria II, III et IV-a post diem dominicam Passionis in devotione XL-a Horarum;
 2. ultima die dominica mensis Iunii – in externa sollemnitate BMV de Perpetuo Succursu,
 3. f.[esto] Assumptionis B.[eatae] Mariae V.[irginis],
 4. f.[esto] Omnium Sanctorum, Titularis ecclesiae paroch.[ialis],
 5. f.[esto] S. Barbarae VM,
 6. f.[esto] Conceptionis Immaculatae BMV.
- Praesentibus ad revocationem valitoris. In quorum fidei etc.

+ Theodorus Kubina
Eppus

Źródło: Archiwum Kurii Metropolitalnej w Częstochowie, sygn. 133/156: Siemonia 1927–1960, [b.p.]

■ 84 Teodor Kubina (1880–1951) – duchowy rzymskokatolicki diecezji wrocławskiej, następnie Administracji Apostolskiej dla Śląska Górnego, pierwszy biskup częstochowski (1925–1951); działacz społeczny i polityczny; zob. M. Trąba, *Kubina Teodor*, [w:] *Leksykon Panteonu Górnośląskiego*, red. A. Kłos-Skrzypczak, H. Olszar, Katowice 2020, s. 469–478.

23. Obchody rocznicy oddania narodu w macierzyńską niewolę Matce Bożej w parafiach Zagłębia Dąbrowskiego w 1968 roku

Parafia	Odpowiedzi księży proboszczów na pytanie:	
	W jaki sposób parafia przeżyła rocznicę oddania narodu w niewolę Matce Bożej?	Ilu mężczyzn i młodzieńców wzięło udział w ogólnopolskiej pielgrzymce na Jasną Górę?
Dekanat: Będzin		
Św. Jana Chrzciciela – Będzin	Pielgrzymka na Jasną Górę, około 600 osób	10
Św. Barbary Będzin – Koszelew	Przez udział w nabożeństwach i naukach specjalnych oraz przystąpieniu do Spowiedzi i Komunii św.	25
Świętej Trójcy – Będzin	Parafianie byli przygotowani przez nabożeństwa na uroczystym nabożeństwie odbył o się poświęcenie całej parafii Matce Bożej. nabożeństwo zakończono procesją	Ksiądz wikariusz prowadzący pielgrzymkę obliczył dość dokładnie 369 osób
Św. Wawrzyńca – Bobrowniki	Pielgrzymka na Jasną Górę. Uroczyste naboż.[eństwo] wieczorem 17 XI, oddanie się w niewolę M.[atki] B.[o-żej], do Komunii św. 120 osób	15
Św. Stanisława BM – Czeladź	Msza św., kazania okolicznościowe, procesja z obrazem M.[atki] B.[ożej] Częstochowskiej około kościoła. Udział wiernych był bardzo liczny	Liczba dokładna nieznana. Pojechało wielu ale pojedynczo, ale zapisywać się nie chcą
MB Bolesnej – Czeladź-Piaski	Delegacja wyjechała do Częstochowy. W parafialnym kościele Uroczyste Nabożeństwo z nauką	kilkunastu mężczyzn i młodzieńców
Św. Katarzyny – Grodziec	Urządzono specjalne nabożeństwo; zachęcano wiernych do przyjęcia sakramentów św.; wysłano specjalną delegację na Jasną Górę	35 osób
Niepokalanego Poczęcia NMP – Łagisza	Pielgrzymka 70-osobowej delegacji na Jasną Górę. W kościele paraf. Msza św., kazanie, przypomnienie zobowiązań i adoracja	mężczyzn – 7 młodzieńców – 2

Św. Piotra i Pawła – Psary	Była pielgrzymka na Jasną Górę, ok. 100 osób	25
Św. Jadwigi – Rogoźnik	Raczej pozytywnie – [...] parafia związana jest b.[ardzo] z Matką Bożą	około 30 os.[ób]
Św. Antoniego Pad. – Wojkowice Komorne	Licznie zgromadziła się na nabożeństwie i około 400 rozdano Komunii św.	12
Wniebowzięcia NMP – Wojkowice- Żychcice	Urządzono dzień skupienia z naboż.[eństwem] wieczornym	8 osób
Strzyżowice	Brak sprawozdania za rok 1968	
Wszystkich Świętych – Siemonia	Urządzając przepisane wskazaniami duszpasterskimi nabożeństwa i piel- grzymkę na Jasną Górę	10 mężczyzn 9 młodzieńców
Dekanat: Dąbrowa Górnicza		
Św. Trójcy – Błędów	21 XI delegacja 41 osób udała się na Jasną Górę. W parafii odprawione było uroczyste nabożeństwo. Adoracja stanami. O północy Msza św.	20
Św. Barbary – Dąbrowa Górnicza	Delegacja w liczbie 35 osób brała udział w uroczystej sumie na Jasnej Górze; w Parafii na każdej Mszy św. powtórzenie oddania się M.[atce] B.[ożej]; modlitwy i nauki przy uro- czyście ubranym obrazem M. B. Cz.	5
Chrystusa Króla – Dąbrowa Górnicza	Według programu diecezjalnego, nabożeństwa w kościele, Spowiedź św., Komunia św. Na Jasną Górę pojechało około 60 osób	kilkadzieśąt osób
Św. Józefa – Dąbrowa Górnicza	Dni skupienia, spowiedź święta. Wspólna Komunia św. Konferencje maryjne, pielgrzymka na Jasną Górę. Uroczyste nabożeństwo i oddanie się M. Bożej	25 osób
NMP Anielskiej – Dąbrowa Górnicza	Brak sprawozdania za rok 1968	
Św. Antoniego – Gołonóg	Uroczyszczenie przy dość dużym udziale wiernych	Wzięło udział 12 mężczyzn w tym 5-ciu młodzieńców

Podwyższenia Krzyża Św. – Łosień	Uroczysta Msza św., kazanie, powtórzenie Aktu Oddania, apel Jasnogórski	3
MB Częstochowskiej – Łęka	Wierni brali udział w nabożeństwach, frekwencja była dość dobra – delegacja 30 osobowa wzięła udział w nabożeństwach na Jasnej Górze	10
Najśw. Serca Jezusowego – Strzemieszyce W.	Pielgrzymka na Jasną Górę i odnowienie ślubowań	50 osób
MB Szkaplerznej – Strzemieszyce Małe	Stosownie do zaleceń Kurii Diecezjalnej	10
Św. Joachima – Zagórze	Wspólne modlitwy – kazanie o obowiązkach wypływających z aktu oddania się Matce Bożej	9
Ducha Św. – Ząbkowice	Delegacja 40-osobowa z Księdzem była na Jasnej Górze. W parafii o godz. 17.00 odprawiono uroczystą Mszę św. z kazaniem i procesją zakończono uroczystość	16 mężczyzn i młodzieńców wzięło udział w tej pielgrzymce
Dekanat: Sosnowiec I		
Św. Andrzeja Boboli – Sosnowiec	Ponowienie ślubów na wszystkich Mszach i odpowiednie kazania	13 mężczyzn i 5 młodzieży
Św. Barbary – Sosnowiec	Odprawiono uroczystą sumę z aktem oddania się parafii w macierzyńską niewolę miłości Maryi i włączenie się z modłami na Jasnej Górze	Mężczyźni i młodzież udawali się pociągami.
Św. Józefa Rzemieślnika – Sosnowiec	Specjalne nabożeństwo z kazaniem i delegacja na Jasną Górę	10 osób
MB Szkaplerznej – Sosnowiec	Nabożeństwo w parafii i pielgrzymka delegacji na Jasną Górę w liczbie 20 osób pod kierownictwem X. Proboszcza	25
Najśw. Serca Jezusowego – Sosnowiec	Bardzo uroczyste w parafii, a przez delegację na Jasnej Górze. W parafii odbyła się spowiedź i Kom. św., odpowiednie nauki, odnowienie ślubowań itp.	9 mężczyzn i 7 młodzieńców
Św. Tomasza Apostoła – Sosnowiec	Wg wskazań Wydż.[iału] Duszpasterstwa	Kilkanaście osób

Wniebowzięcia NMP – Sosnowiec	Odprawiono uroczystą sumę z aktem poświęcenia parafii Matce Bożej i procesją po cmentarzu z obrazem Matki Boskiej Częst.[ochowskiej]	W 1968 wzięło udział 40.
Dekanat: Sosnowiec II		
Klimontów Sosn. [owiecki]	Przez Msze św. i kazanie oraz udział w pielgrzymce na Jasną Górę.	85
Św. Jana Chrzciela Niwka – Sosnowiec	W podniosłym i modlitewnym nastroju.	Kilkudziesięciu
Św. Piotra i Pawła – Maczki	Po każdej Mszy św. odnowienie aktu. Po południu nabożeństwo i procesja z obrazem MB Jasnogórskiej.	Nie było pielgrzymki z parafii.
Ostrowy Górnicze	Brak sprawozdania za rok 1968	
Św. Barbary – Porąbka	Była uroczysta suma z kazaniem okolicznościowym i odpowiednimi modlitwami	–
Św. Jacka – Sosnowiec	Delegacja na J. Górę – po każdej Mszy św. odmówiono akt oddania	5 osób
Niepokalanego Poczęcia NMP – Sosnowiec	Delegacja parafii na J. Górę, ponowienie aktu oddania po każdej Mszy św.	15 osób
Św. Krzyża – Sosnowiec	Uroczysta Msza św., Akt Oddania M.[atce] B.[ożej], Pielgrzymka na Jasną Górę	8
MB Nieustającej Pomocy - Kazi- mierz Górniczy	Nabożeństwo w kościele, piel- grzymka na Jasną Górę	20

Źródło: Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej, Akta Biskupie i Kurialne, sygn. KB 142 i KB 143:
Sprawozdania księży proboszczów ze stanu parafii i pracy duszpasterskiej w poszczególnych parafiach za
1968 rok, b.p. W 1968 roku brakuje sprawozdań z parafii: Strzyżowice – dekanat Będzin, NMP Anielskiej –
dekanat Dąbrowa Górnicza, Ostrowy Górnicze – dekanat Sosnowiec II

24. Nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w parafiach dekanatu wojkowickiego w 1971 roku

Parafia	Odpowiedzi księży proboszczów na pytanie:	
	Czy są odprawiane sobotnie nabożeństwa Królowej Polski?	Jaka frekwencja?
Św. Wawrzyńca – Bobrowniki	Tak	Słaba
Najśw. Serca Jezusowego – Dobieszowice	Tak	50–80
Św. św. Piotra i Pawła – Psary	Tak	Słaba
Św. Jadwigi – Rogoźnik	Tak	ok. 30 os.[ób]
Wszystkich Świętych – Siemonia	Tak	10–20 osób
Św. Jakuba – Sączów	Tak	B.[ardzo] mała
Św. Antoniego Padewskiego – Wojkowice Komorne	Tak	80–120 wiernych
Wniebowzięcia NMP – Wojkowice–Żychcice	Tak	30–40 osób
Strzyżowice	Tak	70

Źródło: Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej, Akta Biskupie i Kurialne, sygn. KB 151–152:

Sprawozdania księży proboszczów ze stanu parafii i pracy duszpasterskiej w poszczególnych parafiach za 1971 rok. b.p.

25. Pielgrzymki z parafii Zagłębia Dąbrowskiego na Jasną Górę w 1972 roku

Parafia	Odpowiedzi księży proboszczów na pytanie: Pielgrzymka piesza, autokarami, pociągiem na Jasną Górę odbywa się tradycyjnie (kiedy, ilość osób)?	
	Dekanat: Będzin	
Św. Jana Chrzciciela – Będzin	Pociągiem – we wrześniu – ok. 250 osób	
Św. Barbary Będzin – Koszelew	Pielgrzymka odbyła się 24 września 1972. 200 osób – pociągiem	

Świętej Trójcy – Będzin	Pociągiem – druga niedziela października
Św. Stanisława BM – Czeladź	Tradycyjnie odbywa się pielgrzymka do Kalwarii Zebrzydowskiej, ok. 80 osób, pociągiem przed uroczystością Wniebowzięcia NMP. Natomiast na Jasną Górę w ramach pracy duszpasterskiej, inspirowanej przez Episkopat, ok. 50 osób
MB Bolesnej – Czeladź-Piaski	1) Na Jasną Górę pociągiem, I-sza niedziela października, 220 osób; 2) Do Kalwarii Zebrzydowskiej 15 VIII, autokarem, 80 osób
Św. Katarzyny – Grodziec	Na Jasną Górę pociągiem, ponad 100 osób; autokarem do Niepokalanowa, ponad 50 osób
Niepokalanego Poczęcia NMP – Łagisza	Dn. 9 i 10 IX 72 – kolejną, uczestniczyło 80 osób
Dekanat: Dąbrowa Górnicza	
Św. Trójcy – Będów	27 XI 1972, 20 osób, pociągiem
Św. Barbary – Dąbrowa Górnicza	Pociągiem – w rocznicę ofiarowania Parafii MB w listopadzie – kilkadziesiąt osób (do 30)
Chrystusa Króla – Dąbrowa Górnicza	Organizowano grupami mniejszymi w poszczególne niedziele. Większa grupa dzieci z rodzicami po I Komunii Świętej (pociągiem)
Św. Józefa – Dąbrowa Górnicza	Pociągiem 26 VIII, 26 [osób]
NMP Anielskiej – Dąbrowa Górnicza	Odbывa się w październiku około stu osób
Św. Antoniego – Gołonóg	Pociągiem na Jasną Górę, odbywa się tradycyjnie, w okresie jesiennym do 25 osób
Podwyższenia Krzyża Św. – Łosień	Pociągiem 14 IX – w święto naszego odpustu, 72 osoby
MB Częstochowskiej – Łęka	Pociągiem 40 osób, 3 V 1972
Najśw. Serca Jezusowego – Strzemieszyce W.	W pierwszą niedzielę po Komunii św. około 300 osób pociągiem. Na ur.[oczystość] MB Częst.[ochowskiej] około 50 os. oraz na rocz.[nicę] odd.[ania] się w niewolę M.[atce] Boż.[ej] w listopadzie – 30 os.[ób]
MB Szkaplerznej – Strzemieszyce Małe	Raz w roku pociągiem, uczestniczy kilkadziesiąt osób
Św. Joachima – Zagórze	W listopadzie – 48 osób
Ducha Św. – Ząbkowice	Pociągiem na Jasną Górę z okazji rocznicy oddania się parafii MB – osób 40; na pielgrzymkę mężczyzn ogólnopolską – osób 50

Dekanat: Sosnowiec I	
Św. Andrzeja Boboli – Sosnowiec	w miesiącu X – 80 osób
Św. Barbary – Sosnowiec	Pociągiem w dniu 26 sierpnia. Frekwencja około 100 osób
Św. Józefa Rzemieślnika – Sosnowiec	Odbywa się, pociągiem – było 25 osób
MB Szkaplerznej – Sosnowiec	Przeważnie pociągiem na większe uroczystości
Najśw. Serca Jezusowego – Sosnowiec	Pociągiem w ostatnia niedzielę września, około 130 osób
Św. Tomasza Apostoła – Sosnowiec	III Niedz.[iela] paźdz.[iernika] – PKP – młode małżeństwa 60
Wniebowzięcia NMP – Sosnowiec	Pociągiem. Pielgrzymka na Jasną Górę odbywa się we wrześniu, bierze udział około 300 osób
Dekanat: Sosnowiec II	
Chrystusa Króla – Klimontów Sosn.	Pociągiem, na święto MB Częstochowskiej, około 120 osób
Św. Jana Chrzciciela Niwka – Sosnowiec	Pociągiem – w połowie września – ok. 200 osób
Św. Piotra i Pawła – Maczki	Pociągiem na Jasną Górę. 26.08 i jesienna – listopad, ok. 50 osób
Ostrowy Górnicze	Brak sprawozdania za rok 1972
Św. Barbary – Porąbka	Październik, kilkanaście osób
NMP Wspomożycielki Wiernych – Porąbka	Pielgrzymka tradycyjnie do Kalwarii w sierpniu – pociągiem na Jasną Górę – z końcem roku szkolnego – czerwiec – rodzice, dzieci z racji I Komunii św. i inni
Św. Jacka – Sosnowiec	Pociągiem – wrzesień osób 20
Niepokalanego Poczęcia NMP – Sosnowiec	W niedzielę po I Komu. św. i w I niedz. września i 12 paźdz.[iernika] – czuwanie
Św. Krzyża – Sosnowiec	10 IX 1972 r. kolejną, około 100 osób
MB Nieustającej Pomocy - Kazimierz Górniczy	8 IX – 30 osób, 22 XI – 10 osób

Dekanat: Wojkowice	
Św. Wawrzyńca – Bobrowniki	Sierpień – ok. 300
Najśw. Serca Jezusowego – Dobieszowice	Pociągiem – 150 osób
Św. Piotra i Pawła – Psary	Pociągiem: 1) na rocznicę I Kom. dzieci z rodzicami ok. 100 osób; 2) w pierwszą niedzielę listopada 80 osób
Św. Jadwigi – Rogoźnik	Pociągiem na Jasną Górę, około 50 osób - w listopadzie
Wszystkich Świętych – Siemonia	Pielgrzymka pociągiem na Urocz. MB Jasnogórskiej – 26 VIII – około 150 osób
Św. Jakuba – Sączów	Autami i pociągiem na niedzielę 9 IX – uczestników 150 osób (jeżdżą indywidualnie w niedziele – latem – autami)
Św. Antoniego Pad. – Wojkowice Komorne	Zawsze I niedziela lipca pociągiem, około 200 osób
Wniebowzięcia NMP – Wojkowice Żychcice	Po I Komunii św. z rodzicami. Do tej pielgrzymki dołączają się chętni (18 VI). Bierze udział około 100 osób
MB Królowej Wszchświata – Strzyżowice	Tradycyjnie w sierpniu – pociągiem około 120

Źródło: Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej, Akta Biskupie i Kurialne, sygn. KB 153–156:

Sprawozdania księży proboszczów ze stanu parafii i pracy duszpasterskiej w poszczególnych parafiach za 1972 rok, b.p. W 1972 roku brakuje sprawozdań z parafii Ostrowy Górnicze

26. Krzyże, kapliczki i figury w parafiach dekanatu wojkowickiego (1974–1975)

a) Inwentarz i opisy kapliczek

Parafia Bobrowniki

1. Krzyż na terenie, na którym miał stanąć kiedyś nowy kościół przy ul. 15 grudnia 95

Postawiony przez Wł-a Marcinkowskiego⁸⁵ jako zaznaczenie, że kiedyś tu będzie stał nowy kościół. Niestety, na skutek waśni między parafianami z jednej strony i z drugiej strony między parafianami a proboszczem Marcinkowskim, kościół nie stanął do dnia dzisiejszego i nie stanie, bo teren zabrano bezprawnie bez zgody parafii i Kurii i pobudowano na nim pawilon handlowy. Krzyża jednak nie ruszono, choć była mocna obawa. Obecny proboszcz i parafianie czuwali nieustannie, by nikt nie ruszył krzyża. Został, i odnowiony znaczy dalej to miejsce. Jest dokumentem ziemi przeznaczoną pod budowę świątyni i ilekroć ludzie przechodzą obok, a idą tu na skróty do ośrodka zdrowia, chyba pomyślą o niedoszłym swym kościele oraz zachęci ich to do troski o kościół zabytkowy istniejący.

Odl.[egłość] od k.[ościola] 900 m

2. Krzyż polny widoczny z ul. Polnej, po lewej w kier.[unku] Dobieszowic

Własność: Rodziny Rabusów (Paweł, Stanisław, Władysław)⁸⁶, miesz.[kających] przy ul. Sienkiewicza 47 i 48.

Zbudowany ok. r. 1900, odnowiony staraniem Stanisława i Wł-a Rabusa w r. 1975.

Geneza: Wg opowiadania właścicieli w tym miejscu gdzie stoi krzyż, były zakopane złote ruble, które pomogły ich przodkom w pobudowaniu domu. Z wdzięczności postawiono ten krzyż i choć z dala od drogi, jednak jest widoczny i budzi dobre skojarzenia: musiało coś zaistnieć ciekawego,

■ 85 Władysław Marcinkowski (1888–1945) – duchowny rzymskokatolicki diecezji wrocławskiej, w 1925 r. inkardynowany do diecezji częstochowskiej, wyśw. 1912 r.; w l. 1929–1940 proboszcz parafii w Bobrownikach; aresztowany przez Niemców w kwietniu 1940 r. był następnie przetrzymywany w KL Dachau i KL Guzen; zwolniony z obozu w listopadzie 1940 r., od tego czasu ukrywał się w Generalnym Gubernatorstwie, zob. J. Związek, *Dzieje diecezji...*, s. 168; M. Trąba, *Praca duszpasterska...*, s. 62–63; B. Ciepiela, Z. Rabsztyń, *Bobrowniki. Wspomnienia i dokumenty*, Katowice 2002, s. 456–457.

86 Nie odnaleziono danych biograficznych.

że tam zbudowano krzyż. Często łączy się to z jakąś tradycją o zarazie itp., a to ze znalezionymi pieniędzmi. Oryginalne! Cieszy mnie, że rodzina Rabsusów dba o ten dar wdzięczności swych przodków i odnowiła krzyż oraz cieszy się faktem posiadania tego znaku Zbawienia.

Odl.[egłość] od k.[ościła] 2 km

3. Kapliczka MB Częstochowskiej, ul. 1 Maja 67

Własność: wspólna

Zbudowana ok. 1900, w środku zwykły obraz MB Częstochowskiej oraz dwie figurki gipsowe MB Niepokalanego Serca we wgłębieniu dolnym i górnym.

Geneza: Starsi ludzie mówią, że stała już, gdy byli dziećmi. Nie pamiętają, kto ją postawił. Opiekują się ci, którzy mieszkają obok, głównie pp. Rabsztynowie (Bolesław i Felicja, Bolesław jest bratem księdza Ignacego, obecnie w RFN)⁸⁷. Kapliczka znajduje się w dobrym miejscu, bo jadący ulicą Kościuszki już z daleka ją widzą i muszą uważać na zakręt niebezpieczny w tym miejscu (do Piekar). Ciągłe widać świeże kwiaty, jak zresztą na zdjęciu.

Odl.[egłość] od k.[ościła] 700 m

4. Kapliczka MB z Lourdes w ogrodzie przed domem

Własność: Weronika Bacia⁸⁸, Bobrowniki, 15 grudnia 165

Zbudowana w lipcu 1958 r. w 100-letnią rocznicę Objawienia się MB w Lourdes. Przy budowie pomagał p. Baciowej sąsiad Jan Radecki⁸⁹.

Geneza: p. Baciowa pragnęła mieć w ogrodzie przed domem kapliczkę od dłuższego już czasu i sfinalizowała pomysł we wspomnianym Roku Jubileuszowym. Figurkę MB poświęcił 1 XI 1958 w kościele śp. ks. Ludwik Dudek⁹⁰. Od roku 1971 w urocz. MB z Lourdes p. W. Bacia zamawia

■ 87 Ks. Ignacy Rabsztyn (1903–1992) – duchowny rzymskokatolicki diecezji częstochowskiej; wyśw. w 1931 r.; w okresie międzywojennym pełnił obowiązki wiakrusza i prefekta w kilku parafiach, a od 1937 r. kapelana i rektora kościoła sióstr bernardynek w Wieluniu; w październiku 1961 r. został aresztowany przez gestapo i osadzony w więziuniu w Radogoczys k. Łodzi, a następnie w obozie KL Dachau; po uwonieniu z obozu pozostał w Niemczech, prowadząc posługę duszpasterską wśród Polaków w tym kraju; w 1980 r. przeszedł na emeryturę; po raz pierwszy do kraju przyjechał w 1990 r.; podczas drugiej wizyty w Polsce w 1992 r. zmarł; zob. H. Gajdzik, *Doświadczony łaską Bożą, mocny wiarą, nadzieją i miłością. Biografia księdza prałata Ignacego Rabsztyna*, Bobrowniki 2020; Z. Małeckie, M. Mikołajczyk, *Ks. Ignacy Rabsztyn (30 I 1903 – 22 VII 1992)*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 1993, t. 67, nr 6–7, s. 238–240; B. Ciepiela, Z. Rabsztyn, *Bobrowniki...*, s. 461.

88 Nie odnaleziono danych biograficznych.

89 Nie odnaleziono danych biograficznych.

90 Ks. Ludwik Dudek (1894–1965) – duchowny rzymskokatolicki diecezji włocławskiej, a następnie częstochowskiej; wyśw. w 1923 r.; proboszcz parafii w Bobrownikach (1941–1963).

mszę św. w intencji swej rodziny, a po mszy św. wierni na czele z proboszczem idą prywatnie (bez krzyża) do kapliczki na chwilę modlitwy. W każde święto maryjne p. Bacia zapala świece. Szczególnie pięknie wygląda to wieczorem. Zauważyłem, że od czasu do czasu ktoś przystanie i przez chwilę modli się. Kapliczka spełnia swe zadanie: podnosi na duchu fundatorkę i daje okazję wiernym do chwili modlitwy. Tak działa nawet martwa rzecz, jeśli poczęła się w duchu wiary.

Odl.[egłość] od k.[ościoła] 300 m

5. Kapliczka św. Jana Nepomucena przy ul. 15 grudnia 114

Własność: Rodzina Olszówków⁹¹

Zbudowana przez przodków, ładnie utrzymana, odnowiono w r. 1975 przez właścicieli. W kapliczce figura gipsowa św. Jana Nep.[omucena]. Szkoda, że nie drewniana.

Geneza: Nie mogłem dowiedzieć się nic o motywach postawienia kapliczki. Zachęca i ona do małej refleksji o Bogu i dobrze świadczy o rodzinie, która troszczy się o stan kapliczki.

Odl.[egłość] od k.[ościoła] 800 m

Źródło: Wykaz krzyży, kapliczek i figur w parafii Bobrowniki sporządził ks. Wacław Chmielarski w sierpniu 1975 roku; autorem zdjęć był Henryk Wadowski

Parafia Dobieszowice

1. Krzyż betonowy (lastrico) u zbiegu ulic Wolności i Bocznej, ul. Wolności 43 przy placu i domu pp. Mąciór⁹².

Pobudowany w roku 1910 w ukryciu przed władzami carskimi.

2. Krzyż betonowy (lastrico) przy ul. Polnej 1

Postawiony staraniem mieszkańców ulic Polnej i Bocznej dn. 28 września 1971 r. na miejscu drewnianego krzyża, który przewrócił się w 1968 r. To miejsce i krzyż nazwano Męką Pańską i tu mieszkańcy wsi gromadzili się na modlitwy w dni krzyżowe, w urocz. św. Marka itp.

3. Krzyż betonowy (lastrico) u zbiegu ul. 27 stycznia i Kolonii Wesoła.

Zbudowany w r. 1969 przez mieszkańców ul. Kolonia Wesoła na miejscu drewnianego, który się przewrócił.

4. Krzyż dębowy przy ul. Kościuszki 142 w ogródku pp. Gajdzików⁹³, w za-

91 Nie odnaleziono danych biograficznych.

92 Nie odnaleziono danych biograficznych.

93 Nie odnaleziono danych biograficznych.

betonowanych uchwytach stalowych ufundowany przez p. Franciszka Szczerbę⁹⁴ i postawiony na miejsce starego sosnowego dn. 28 września 1971 r.

W związku z tym krzyżem przy ul. Polnej trwało śledztwo. Władze powiatowe Będzina (panowie Kuc⁹⁵, Grad⁹⁶, prokurator i komendant MO) w kilka dni po postawieniu tych krzyży przez cały dzień przesłuchiwali i szantażowali kilkunastu mężczyzn i ks. proboszcza nakazując w ciągu tygodnia te krzyże usunąć. Stoją do dnia dzisiejszego.

5. Krzyż betonowy (lastrico) przy ul. Kościuszki 71 przy spółdzielni.

Zbudowany w roku jubileuszowym 1933 przez Wawrzyńca Rogalskiego⁹⁷ na miejsce drewnianego. Podobno w tym miejscu był cmentarz choleryczny. Przy kopaniu fundamentów w roku 1930 wydobyto czaszki i kości ludzkie.

6. Kapliczka przydrożna Pana Jezusa Frasobliwego przy ul. Kościuszki 93 przy placu pp. Gajdzik⁹⁸. Zbudowana około roku 1850 przez Jana Kałużca⁹⁹ jako wotum za urodzenie dziecka długo oczekiwanego.

7. Krzyż misyjny wystawiony przy kaplicy przy ul. Kościuszki 132.

I. misje prowadzili OO. Franciszkanie w dniach 23–31 marca 1975 r.

Źródło: Wykaz krzyży, kapliczek i figur w parafii Dobieszowice sporządził ks. Marian Bogus dn. 10 października 1974 roku; autor zdjęć nieznanym

Parafia Psary¹⁰⁰

1. Krzyż przy ul. Wiejskiej 33 w posiadłości rodziny Tomasików (obecnie Janiny Tomasik)¹⁰¹.

Postawiony ok. 100 lat temu. Zanim powstała parafia w Psarach śpiewano przy nim litanie i pieśni, zwłaszcza w miesiącu maju. Był już nieraz poprawiany, ale obecnie wymaga kapitalnego remontu, co już jest zaplanowane.

2. Kapliczka przydrożna z figurką Matki Bożej przy ul. Szkolnej 109 w posiadłości r.[odziny] Fickowskich (obecnie Irena i Henryk Pośliński)¹⁰².

Kapliczkę postawili 96 [lat] temu Franciszka i Mikołaj Fickowscy¹⁰³.

94 Nie odnaleziono danych biograficznych.

95 Nie odnaleziono danych biograficznych.

96 Nie odnaleziono danych biograficznych.

97 Nie odnaleziono danych biograficznych.

98 Nie odnaleziono danych biograficznych.

99 Nie odnaleziono danych biograficznych.

100 Na temat stanu zachowania obiektów tzw. małej architektury sakralnej w parafii w Psarach ok.2000 r., zob. B. Ciepiela, *Historia Psar od zarania do współczesności*, Będzin – Gródków – Psary 2000, s. 414–417.

101 Nie odnaleziono danych biograficznych.

102 Nie odnaleziono danych biograficznych.

103 Nie odnaleziono danych biograficznych.

Mając rozpocząć budowę domu na otrzymanej od rodziców ziemi postanowili najpierw wybudować kapliczkę, do której przywieźli figurkę Matki Bożej z Częstochowy. Tu również przed powstaniem parafii w Psarach, odprawiano nabożeństwa majowe.

3. Krzyż murowany na skrzyżowaniu ul. Granicznej i Zwycięstwa, na placu przy pawilonach handlowych. Krzyż ten postawiono na miejscu dawnego krzyża drewnianego w 1925 r. z inicjatywy młodzieży męskiej

i przy jej czynnym udziale. Wypada więc nawiązać do tradycji, aby opiekę nad krzyżem roztoczyła również dzisiejsza młodzież.

Źródło: Wykaz krzyży, kapliczek i figur w parafii Psary sporządził ks. Władysław Antkiewicz dn. 13 września 1975 roku; autorką zdjęć jest p. Stefańska z Będzina

Parafia Rogoźnik¹⁰⁴

1. Kapliczka murowana pobudowana przez wiernych wsi Rogoźnik jeszcze przed I wojną światową. W kapliczce jest figura św. Nepomucyna z gipsu, ukradzioną w czasie wojny, wywieziona za wieś i rozbita, gdyż spodziewali się pieniędzy schowanych w niej. Odnaleziona i odnowiona przez dobrych ludzi.

2. Krzyż drewniany modrzewiowy ustawiony po I wojnie światowej.

3. Kiedy śp. ks. biskup dr Zdzisław Goliński¹⁰⁵ utworzył nową parafię Rogoźnik, wydzielił ją z parafii Siemonia¹⁰⁶, parafianie wybrali plac i w nocy w marcu 1957 r. wkopali.

4. Krzyż żelazny ustawiony niedaleko dawnej kapliczki, którą rozebrano za zezwoleniem Prześw.[ietnej] Kurii w Częstochowie z racji budowy drogi na cmentarz w 1965 r. Krzyż wykonał miejscowy kowal Stanisław Zalega¹⁰⁷.

Źródło: Wykaz krzyży, kapliczek i figur w parafii Rogoźnik sporządził ks. Franciszek Jodłowski dn. 30 sierpnia 1976 roku; autor zdjęć nieznan

■ 104 Na temat współczesnego stanu zachowania obiektów tzw. małej architektury sakralnej w parafii w Rogoźniku zob. W. Flak, A. Flak, *Rogoźnik. Gawczyce. Dzieje ziemi rogoźnickiej i losy jej mieszkańców na przestrzeni wieków*, Katowice 2015, s. 508–510.

105 Zdzisław Goliński (1908–1963) – duchowny rzymskokatolicki diecezji lubelskiej, a następnie częstochowskiej; wyśw. w 1931 r.; pomocniczy biskup lubelski (1947–1951); biskup ordynariusz diecezji częstochowskiej (1951–1963). Zob. *Biskupstwo znaczone krzyżem. W stulecie urodzin Profesora dra hab. Zdzisława Golińskiego, Biskupa Częstochowskiego*, red. J. Kowalski, Częstochowa 2010.

106 Por. W. Flak, A. Flak, *Rogoźnik...*, s. 502–505.

107 Nie odnaleziono danych biograficznych.

Parafia Sączów¹⁰⁸

1. Krzyże misyjne obok kościoła
2. Kapliczka przy ul. Podsiemonia
3. Kapliczka przy ul. Podsiemonia¹⁰⁹
4. Kapliczka przy Kol.[oni] Podosy¹¹⁰
5. Kapliczka w Osach¹¹¹
6. Kapliczka w Tąpkowicach¹¹²
7. Obelisk obok szkoły w Tąpkowicach
8. Krzyż w Tąpkowicach przy tzw. Górskiej drodze
9. Kapliczka Kol. Podtąpkowice-Sączów
10. Sączów – droga do Podmyszkowic
11. Kapliczka – Podmyszkowice
11. Podmyszkowice
12. Krzyż – droga do Ożarowic
13. Krzyż pod Celinami
14. Kaplica w Celinach
15. Krzyż w Myszkowicach
16. Kaplica w Myszkowicach wraz z gnojownikiem przylegającym do kaplicy¹¹³
17. Figura w Myszkowicach

■ 108 Aktualny stan zachowania obiektów tzw. małej architektury sakralnej zob. *Sączów. 800 lat parafii pod wezwaniem św. Jakuba Apostoła 1224–2024*, red. S. Musiał, J. Musiał, Katowice – Sączów 2024, s. 165–187. Autor dokumentacji z poł. lat 70. nie podał żadnych dokładniejszych informacji na temat kapliczek i krzyży. Trudno stwierdzić jedynie na podstawie zdjęcia z zewnątrz, jaki obraz lub figura została umieszczona w środku. Nie podano także wezwania kapliczek.

109 Kapliczka murowana wzniesiona w linii ogrodzenia posesji, na podmurówce; podstawa kwadratowa z cegły; górna część w postaci wnęki; wewnątrz figura Matki Bożej i obrazek o nieustalonej tematyce.

110 Kapliczka murowana, wzniesiona w linii ogrodzenia posesji; podstawa kwadratowa, górna część w postaci wnęki nakrytej betonowym daszkiem i zwieńczona metalowym krzyżem; zewnętrzne ściany kapliczki zdobione czarnymi, białymi i szarymi fragmentami ceramiki, które stanowią także dekorację ogrodzenia i domu, przed którym stoi kapliczka. W środku kapliczki figura Matki Bożej.

111 Kapliczka murowana wzniesiona w linii ogrodzenia posesji; podstawa kwadratowa, na niej wzniesiona wnęka, w której znajdują się figura Matki Bożej i obraz Niepokalanego Serca Maryi; kapliczka zwieńczona jest dwiema małymi wieżyczkami, pomiędzy którymi znajduje się krzyż. Z obu stron postumentu kapliczki znajdują się murowane flankowania, niższe od postumentu, załamujące się w kształcie litery L i mające stanowić namiastkę „kolumnady”.

112 Kapliczka murowana wzniesiona na fundamencie kamiennego ogrodzenia. Zbudowana z jasnych nieregularnych kamieni. Górna część w postaci absydy; w środku znajduje się figura Matki Bożej. Kapliczka zwieńczona pustym tympanonem.

113 W dokumentacji zamieszczono trzy zdjęcia owej kapliczki, na których proboszcz strzałkami zaznaczył „obornik” leżący przy kapliczce oraz „mur gnojownika”.

18. Najdziszów
19. Kapliczka w Nowej Wsi od strony Twardowic
20. Kaplica – Nowa Wieś
21. Kościółek – Nowa Wieś
22. Krzyż w Nowej Wsi
23. Krzyż w Pyrzowicach
24. Krzyż w Pyrzowicach
25. Kaplica – Pyrzowice
26. Kaplica w Niezdarze
27. Kaplica w Niezdarze
28. Kapliczka w lasku między Osami a Niezdarą
29. Krzyż w Niezdarze, tzw. „Górska droga”
30. Krzyż – Przełajka Sączów

Źródło: Wykaz krzyży, kapliczek i figur w parafii Sączów nieznanego autorstwa. Sporządził prawdopodobnie ks. proboszcz Jan Wacławiak dn. 15 października 1975 roku; autor zdjęć nieznanymi

Parafia Siemonia

[Siemonia]:

1. Krzyż koło kościoła w Siemoni, na gruncie kościelnym, parafialnym przy szosie, zrobiony z drzewa, osadzony na 4 żelaznych prętach, odnowiony na 750-lecie parafii w 1975 r.

2. Krzyż mozaikowy (lastrico) na krzyżówce w Siemoni, z napisem: „Przez Krzyż i Mękę Swoją wybaw nas Panie”, i zatarte „Od mieszkańców Siemonii”. Odnowiony na 750-lecie parafii w 1975 r.

3. Mała kapliczka obok mleczarni na posiadłości rodziny Fisiorów¹¹⁴, ul. Kościuszki, z umieszczonym w środku wizerunkiem Pana Jezusa.

4. Krzyż zrobiony z drzewa w polu rodziny Twardokęsów¹¹⁵ około 50 lat temu. Przy poświęceniu pól – I stacja modlitw, ul. Kościuszki – początek Siemoni od strony Twardowic.

Brzękowice:

5. Mała kapliczka na granicy Brzękowic Górnych i Goląszy Górnej z napisem: „Króluj nam Chryste – 1961”.

6. Kaplica Matki Boskiej w Brzękowicach Dolnych mająca ponad 200 lat. Stacja III przy poświęceniu pól. Odnowiona w 1975 r.

7. Krzyż betonowy mozaikowy z podbudową, w Brzękowicach Dolnych.

■ 114 Nie odnaleziono danych biograficznych.

115 Nie odnaleziono danych biograficznych.

Góra Siewierska:

8. Krzyż betonowy na ul. 1 Maja od strony Twardowice, z napisem: 1908 r.
9. Krzyż żelazny z ogrodzeniem – 4 słupki i ogrodzenie żelazne, ul. Kościuszki – środek wsi.

Twardowice:

10. Krzyż żelazny z podbudową betonową z wizerunkiem Matki Boskiej. Krzyżówka, około 100 lat – 1881 r.
11. Kapliczka murowana św. Jana Chrzciciela. Fundacja dziedziców rodziny Grabiańskich¹¹⁶.

Wymysłów:

12. Nowy krzyż mozaikowy (lastrico) na miejscu obalonego przez burzę krzyża zrobionego z drzewa około 100 lat temu. Nowy krzyż ufundowany przez wiernych w 1975 r.
13. Odnowiona kapliczka Matki Boskiej, murowana z oświetleniem elektrycznym, z napisem: „1825 M.W. 1975 J.K.” ul. Kościuszki – posesja Adolfa Kocota¹¹⁷.

Źródło: Wykaz krzyży, kapliczek i figur w parafii Siemonia sporządził ks. Wojciech Kaczmarczyk
dn. 19 września 1975 roku; autor zdjęć nieznanymi

Parafia Strzyżowice

1. Krzyż przy ul. 1 Maja 61 (66) przed domem Filomeny Dziedzic, drewniany, dębowy wys. 7 m z wizerunkiem Pana Jezusa, wystawiony w r. 1976 przez tutejszą ludność. Wg opowiadań najstarszych parafian przy tym krzyżu żegnano wszystkich zmarłych a czynił to przełożony trzeciego zakonu św. Franciszka, wygłaszając pożegnalną mowę, skąd wyruszał orszak pogrzebowy do kościoła parafialnego w Siemoni odległej o 8 km. Następnie przy tym krzyżu w czasie poświęcenia pól zatrzymywała się procesja, gdzie śpiewano specjalne pieśni wiejskie dotyczące powyższej uroczystości. Zwyczaj ten całkowicie zaginął w czasie okupacji.

2. Krzyż przy ul. 1 Maja 121 na działce stanowiącej własność rodziny Wnuków¹¹⁸, betonowy z wizerunkiem Pana Jezusa. Postawiony przez mał-

■ 116 Na temat rodu Grabiańskich, zamieszkałego na terenie księstwa siewierskiego, zob. szeroko *Ród Grabiańskich*, [a:] http://jans.net.pl/?page_id=42, dostęp: 1.07.2025.

117 Nie odnaleziono danych biograficznych.

118 Nie odnaleziono danych biograficznych.

żeństwo Franciszkę i Feliksa Wnuków¹¹⁹ w r. 1918. Przy krzyżu tym, jak mówią miejscowi gospodarze, odbywało się poświęcenie pól.

Powyższe krzyże są w dobrym stanie, gdyż miejscowa ludność a zwłaszcza najbliżsi sąsiedzi dbają o estetykę malując je i sadząc przy nich kwiaty.

Źródło: Wykaz krzyży, kapliczek i figur w parafii Strzyżowice sporządził ks. Anatol Horski dn. 20 listopada 1976 roku; autorem zdjęcia jest T. Niemiec z zakładu Foto-Usługi z Strzyżowic

Parafia Wojkowice

1. Krzyż na tzw. „Łęgu” przy ul. Chopina i Krótkiej

Krzyż cementowy wys. ok. 2,5 m znajdujący się na tzw. „Łęgu” na skrzyżowaniu ulic Chopina i Krótkiej, na parceli prywatnej Jana i Wiktor Jaroniów¹²⁰. Początkowo stał tu krzyż drewniany, postawiony prawdopodobnie po powstaniu styczniowym. Z czasem jednak krzyż ten uległ zniszczeniu i na jego miejscu przed 20-tu laty kosztem parafian zbudowany obecny krzyż. Krzyż wykonał w cemencie Karol Sołtysiak¹²¹, miejscowy kamieniarz.

Odległość od kościoła ok. 700m.

2. Kapliczka MB Piekarskiej przy ul. Głowackiego 119.

Kapliczka MB Piekarskiej przy ul. Głowackiego na tzw. II Kolonii. Kapliczka murowana z cegły, zbudowana ok. r. 1890 przez ojca p. Stanisława Mitasa i na jego parceli. Rozmiary 3x2,5 m i pomieści 10 osób. Wewnątrz znajduje się ołtarzyk a na nim obraz MB Piekarskiej. Fakt ten świadczy o wpływie religijnym Śląska na Zagłębie. Wnętrze kapliczki jest polichromowane, pokryta niedawno papą zabezpieczając w ten sposób przed zniszczeniem.

Kapliczka znajduje się w odległości ok. 1 km od kościoła parafialnego i mimo bliskości, wierni gromadzą się tu w maju i odpowiadają nabożeństwa majowe. Poza tym kapliczka nie jest czynna, ale zawsze zadbana i umajona kwiatami. Przed kapliczką ustawia się ołtarz w czasie procesji Bożego Ciała.

Źródło: Wykaz krzyży, kapliczek i figur w parafii Wojkowice nieznanego autorstwa. Sporządził prawdopodobnie ks. proboszcz w sierpniu 1975 roku; autorem zdjęć jest J. Kwieciński

■ 119 Nie odnaleziono danych biograficznych.

120 Nie odnaleziono danych biograficznych.

121 Nie odnaleziono danych biograficznych.

Parafia Wojkowie-Żychcice

1. Krzyż betonowo-lastrykowy, zbudowany w roku 1967 na miejscu, gdzie stał stary krzyż drewniany. Wojkowice – Kamyce, ul. Waryńskiego.
2. Krzyż betonowo-lastrykowy zbudowany w r. 1948 przy ul. Kościelnej z napisem: „Panie Jezu Chryste pobłogosław ludowi Twojemu. 1948”.
3. Kapliczka murowana, zbudowana około r. 1870 przez rodzinę Malinów¹²² obok swojego domu przy ul. Waryńskiego w Wojkowicach-Kamykach. Wewnątrz kapliczki figurka porcelanowa i oleodruk.
4. Kapliczka murowana przy ul. Kościelnej w Wojkowicach. Zbudowana około r. 1930. Nie przedstawia wartości zabytkowej. Wewnątrz figurka gipsowa MB.
5. Kapliczka murowana z r. 1920 przy ul. Maszyńsko. Wewnątrz obrazek MB.

Źródło: Wykaz krzyży, kapliczek i figur w parafii Wojkowice nieznanego autorstwa; autor zdjęć nieznan

b) Zdjęcia kapliczek maryjnych na terenie dekanatu wojkowickiego
wykonane w latach 1974–1975



Fot. 1. Kapliczka Matki Bożej Częstochowskiej w Bobrownikach
przy ulicy 1 Maja 67 (parafia Bobrowniki)

Fot. Henryk Wadowski¹²³

■ 123 Zob. wykaz: Krzyże, kapliczki i figury w parafiach dekanatu wojkowickiego
(1974–1975) – parafia Bobrowniki, nr 3.



Fot. 2. Kapliczka Matki Bożej z Lourdes w Bobrownikach (parafia Bobrowniki)
Fot. Henryk Wadowski¹²⁴



Fot. 3. Kapliczka przydrożna
z figurką Matki Bożej przy ulicy
Szkolnej 109 w Psarach (parafia
Psary)
Fot. [b.i.] Stefańska (Będzin)¹²⁵



Fot. 4. Kapliczka przy ulicy Podsiemonia (parafia Sączów)¹²⁶

Fot. nieznan

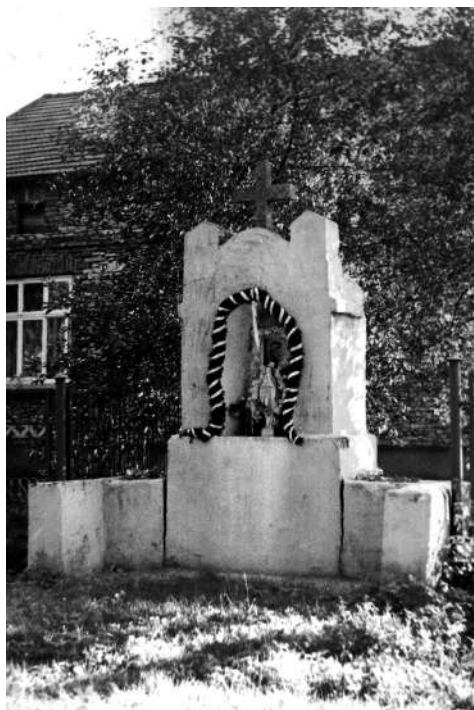


Fot. 5. Kapliczka przy Koloni Podosy (parafia Sączów)¹²⁷

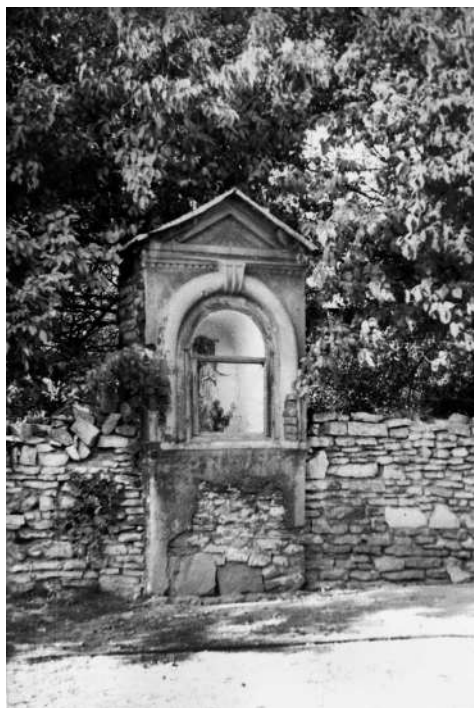
Fot. nieznan

■ 126 Ibidem, parafia Sączów, nr 3.

127 Ibidem, parafia Sączów, nr 4.



Fot. 6. Kapliczka w Osach
(parafia Sączów)¹²⁸
Fot. nieznany



Fot. 7. Kapliczka w Tąpkowicach
(parafia Sączów)¹²⁹
Fot. nieznany

■ 128 Ibidem, parafia Sączów, nr 5.
129 Ibidem, parafia Sączów, nr 6.



Fot. 8. Figura Matki Bożej w Myszkowicach (parafia Sączów)¹³⁰
Fot. nieznan



Fot. 9. Kaplica Matki Boskiej w Brzękowicach Dolnych (parafia Siemonia)¹³¹
Fot. nieznan

■ 130 Ibidem, parafia Sączów, nr 17.

131 Ibidem, parafia Siemonia, nr 6.



Fot. 10. Kaplica Matki Boskiej
w Brzękowicach Dolnych
(parafia Siemonia)

Fot. nieznan



Fot. 11. Krzyż żelazny
z podbudową betonową
z wizerunkiem Matki Boskiej
w Twardowicach
(parafia Siemonia)¹³²

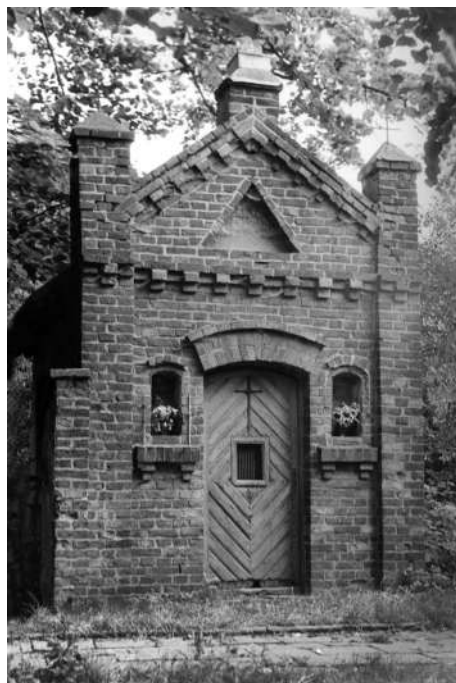
Fot. nieznan

■ 132 Ibidem, parafia Siemonia, nr 10.



Fot. 12. Kapliczka Matki Boskiej
w Wymysłowie na posesja Adolfa
Kocota przy ulicy T. Kościuszki
(parafia Siemonia)¹³³

Fot. nieznaný



Fot. 13. Kapliczka Matki Bożej
Piekarskiej w Wojkowicach przy
ulicy Głowackiego 119.

Fot. J[?] Kwieciński¹³⁴

133 Ibidem, parafia Siemonia, nr 13.

134 Ibidem, parafia Wojkowice, nr 2.



Fot. 14. Kapliczka murowana przy
ulicy L. Waryńskiego
w Wojkowicach-Kamyczach
(parafia Wojkowice-Żychcice)¹³⁵
Fot. nieznaną



Fot. 15. Kapliczka murowana przy
ulicy Kościelnej w Wojkowicach
(parafia Wojkowice-Żychcice)¹³⁶
Fot. nieznaną

¹³⁵ Ibidem, parafia Wojkowice-Żychcice, nr 3.

¹³⁶ Ibidem, parafia Wojkowice-Żychcice, nr 4.



Fot. 16. Kapliczka murowana z 1920 roku przy ulicy Maszyńsko w Wojkowicach-Żychcicach (parafia Wojkowice-Żychcice)¹³⁷

Źródło: Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej, Zbiór dokumentów na temat: Krzyże, kapliczki i figury w parafiach (1974–1975), Teczka: [Dekanat] Wojkowice, [b.p.]

27. Peregrynacja kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w parafii w Siemoni (luty 1980) – dokumentacja kościelna

a) Opis dekoracji przygotowanych w związku z Nawiedzeniem kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w parafii Siemonia

Dekoracja na Uroczystość Nawiedzenia Obrazu NMP
w parafii Siemonia

Przygotowania do dekoracji rozpoczęto w III kw. 1979 r., opracowano ogólny i szczegółowy plan wystroju parafii, który został następnie przedłożony i zaakceptowany przez Radę Parafialną.

■ 137 Ibidem, parafia Wojkowice-Żychcice, nr 5.

Zabezpieczono poprzez kupno i ofiary parafian niezbędne materiały i sprzęt.

Dekorację trasy przejazdu obrazu podzielono na odcinki, które dekorowane były przez wiernych z poszczególnych miejscowości wchodzących w skład parafii.

Dekorowanie placu kościelnego, kościoła oraz wykonanie i wystrój ołtarza polowego powierzono całej parafii.

Dekorację trasy przejazdu wykonano w następujący sposób: począwszy od granicy parafii, na początku miejscowości Twardowice do kościoła parafialnego (odcinek 3,7 km) oraz od kościoła do granicy parafii w miejscowości Góra Siewierska (odcinek 4,2 km) wbijano w odległości co 3 m paliki drewniane o wysokości od 1,5 – 1,8 m między którymi rozmieszczono sznury z naciągniętymi proporczykami wykonanymi przez parafian. Proporce zawieszono równolegle do podłoża lub od dołu do góry palików, wg wzoru. [...] ¹³⁸

Niektóre odcinki trasy dekorowano proporczykami, żarówkami umieszczonymi na końcach palików bądź też kompletami choinkowymi, umocowanymi na sznurach trzymających proporczyki.

Na znajdujących się wzdłuż trasy przejazdu obrazu słupach telefonicznych, elektrycznych i przydrożnych drzewach, w równych i proporcjonalnych odległościach, umieszczono biało-niebieskie, biało-żółte i biało-czerwone flagi. Paliki na przeważającej długości trasy udekorowano zielonymi gałęziami świerku i kwiatami.

Na trasie przejazdu wykonano 22 bramy, z czego 14 oświetlonych i 9 oświetlonych z następującymi napisami:

- I. „Matko dzieci pragną Twego serca”
- II. „Nie opuszczaj nas”
- III. „Maryjo Witaj i rządz nami”
- IV. „Matko módl się za nami”
- V. „Maryjo bądź naszą Królową”
- VI. „Witaj Królowo Polski”
- VII. „Maryjo broń wiary rodzin”
- VIII. „Matko witamy Cię”
- IX. „Maryjo wstaw się za nami”

Bramy wykonano na szerokość drogi i wysokość około 4 m wbijając w podłoże słupy i umieszczając na górze poprzeczkę, całość dekorowano zielonymi gałęziami świerku, żywymi i sztucznymi kwiatami, wieńcami wykonanymi ze zboża, proporczykami i różnobarwnymi wstążkami i flagami.

Większość bram była oświetlona kolorowymi a w przypadku bram z napisami, żarówkami białymi umieszczonymi za napisem, przez co uzyskano bardzo dobrą widoczność i czytelność haseł. Kilka haseł oświetlono zarówno nad drogą, jak i po bokach kompletami choinkowymi.

Prawie 100% domów mieszkalnych na trasie przejazdu Obrazu NMP było różnorodnie i na swój sposób oryginalnie udekorowanych. Głównym miejscem rozmieszczenia dekoracji były frontowe okna i ściany budynków, gdzie na podkładzie flag Maryjnych umieszczono w przeważającej części oświetlone obrazy o treści religijnej, proporce, kwiaty a w oknach i specjalnych uchwytach umocowano flagi.

Z ciekawych dekoracji warto wymienić dekorację w domu Niziołków w Twardowicach, gdzie wykonano przed budynkiem ołtarz z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej z umieszczonym nad nim zrobionym z żarówek i pulsującym napisem „Ave Maria”, całość poprzedzała nieduża brama ozdobiona wieniec zrobionym ze zboża i napisem „Witaj Królowo”.

Ołtarz polowy umieszczono z lewej strony obok głównego wejścia do kościoła na wysokości 2 m od podłoża, co zabezpieczało dobrze widoczność z każdego punktu placu kościelnego, na którym zgromadzeni byli wierni.

Wykonano ołtarz kryty dachem w perspektywie zbieżnej o wymiarach: [...] ¹³⁹.

Ołtarz udekorowano białym, niebieskim i żółtym materiałem, na lewej bocznej ścianie umieszczono krzyż, herb papieski i napis „Chrystus światłem. Maryja Wzorem”.

Z prawej strony na tle niebieskiego materiału wykonano z papieru zarysy szczytów górskich i drzew. Sufit ozdobiono białym falowanym płótnem a na podłodze umieszczono trójstopniowe, pokryte materiałem podium, na którym umieszczono obraz Matki Boskiej.

Podłogę oraz schody wyłożono czerwoną wykładziną dywanową, z lewej strony poniżej ołtarza umieszczono podium dla organ.

W związku z faktem, że uroczysta Msza Święta przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej odbywała się w czasie, gdy było już ciemno, w dekoracji placu kościelnego, wieży i ołtarza polowego główny nacisk położono na właściwe wykonanie oświetlenia.

Ołtarz oświetlono dwoma rzędami żarówek o łącznej mocy 2 KW. Cały plac kościelny począwszy od bramy powitalnej przed placem z napisem „Pod Twoją obronę uciekamy się” otoczono lampionami z kolorowymi kloszami, na których na całej długości rozmieszczono proporczyki, odstęp między lampionami wynosił po 2 m.

■ 139 Szkic odręczny. Wymiary ołtarza: 4 m długości na 2,5 m szerokości. Wymiary dachu nad ołtarzem: 7 m długości i 4 m szerokości.

Dużo uwagi poświęcono oświetleniu wieży kościoła, na trzech ścianach 44 metrowej, na wysokości około 30 m umieszczono krzyże o wysokości 2 m. Na każdym z krzyży zamontowano po 60 żarówek o mocy 15 W każda, co uczyniło ją widoczną z odległości kilku kilometrów. Szczyt wieży ze znajdującym się na niej krzyżem oświetlono z dołu reflektorem z soczewką skupiającą o mocy 1000 W, co powodowało przy określonych warunkach atmosferycznych odbicie wizerunku szczytu wieży z krzyżem w chmurach.

Z górnych okien wieży na wysokości ok. 25 m spuszczone w dół sznury kolorowych lampionów ozdobionych proporczykami oraz zamontowano na wieży biało-niebiesko-żółtą flagę o szerokości 3 i długości 12 metrów.

Z lewej strony od ołtarza do muru kościelnego umocowano między drzewami ozdobione lampionami choinki celem ograniczenia przesuwania się wiernych na teren z brakiem widoczności na ołtarz. Znajdujące się przed kościołem i przy szosie Krzyże Misyjne ozdobiono żarówkami od góry do dołu i na ramionach.

Nad bramą wejściową do kościoła udekorowaną wieńcami, umieszczono oświetlony napis o treści „Czekamy na Ciebie Maryja. Witamy Cię”.

Oświetlono również 200 metrowy odcinek alei prowadzącej z kościoła na cmentarz. Łącznie dla celów oświetleniowych zainstalowano na ołtarzu, wieży i placu kościelnym ponad 650 punktów świetlnych. Oprócz tego na całym placu kościelnym na wysokości ok. 1,5 m rozwieszono sznury z proporczykami oraz flagi.

Wnętrze kościoła udekorowano dużą ilością proporczyków i flag. Wykonano ozdobiony białym, żółtym i niebieskim materiałem na tle którego umieszczono symbole Maryjne, ołtarz o wysokości 5 m, na którym na wysokości ok. 2 m umieszczono Cudowny Obraz.

Przed ołtarzem umieszczono wazon z wiązkami żywych kwiatów. W nawie głównej i prezbiterium na wiszących lampach umocowano tzw. „pajaki” z proporczyków, które pod wpływem cyrkulacji powietrza, obracały się.

Całość dekoracji, szczególnie wieczorem, sprawiała na przybyłych na uroczystości wiernych duże wrażenie oraz podziw dla wykonanej przez parafian prawdziwie mrówczej pracy.

/–/ Giebel Rudolf¹⁴⁰

Źródło: Archiwum Archidiecezjalne w Częstochowie, Akta Nawiedzenia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w diecezji częstochowskiej, sygn. N12: Nawiedzenie Matki Bożej w dekanacie będzińskim I i II, k. 599–607, Sprawozdanie sporządzone przez Rudolfa Giebela [rękopis, brak daty]

**b) Opis przygotowań do uroczystości Nawiedzenia kopii obrazu
Matki Bożej Częstochowskiej w parafii w Siemoni sporządzony przez
ks. Stanisława Gębke¹⁴¹**

Ks. Wojciech Kaczmarczyk¹⁴²

Ks. Henryk
Dobranowski¹⁴³
2500¹⁴⁴

SIEMONIA – przygotowanie

Kolęda tegoroczna była poświęcona Nawiedzeniu. Spotkanie z Gospodyniami i Strażakami.

Modl.[itwy] powszechne. Zeszłoroczne rekolekcje – kilka nauk o Matce Bożej.

Misje przeprowadzili O. Tadeusz Henëberg¹⁴⁵ i O. Jan Igiekan¹⁴⁶ – redemptoryści z Warszawy. Mogli więc dać z siebie. Najw.[ięcej] wiernych

■ 141 Stanisław Gębka (ur. 1940 r.) – duchowny rzymskokatolicki archidiecezji częstochowskiej; wyśw. w 1965 r.; dr teologii, prałat honorowy Jego Świątobliwości, Misjonarz Miłosierdzia, kanonik honorowy Kapituły Częstochowskiej Bazyliki Archikatedralnej; pracował jako wikariusz w kilku parafiach, a następnie był proboszczem w trzech parafiach częstochowskich: św. Stanisława Kostki (1981–1995), św. Antoniego z Padwy (1995–2003) i Świętej Rodziny (2003–2014); odpowiedzialny za organizację Nawiedzenia Kopii Cudownego Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej w parafii Diecezji Częstochowskiej (24 czerwca 1979 – 12 października 1980) oraz Peregrynacji Obrazu Jezusa Miłosiernego w Archidiecezji Częstochowskiej (30 listopada 2002 – 30 listopada 2003); autor pracy *Nawiedzenie Matki Bożej w diecezji częstochowskiej 1979–1980* (Częstochowa 2002).

142 Wojciech Kaczmarczyk (1917–1985) – duchowny rzymskokatolicki diecezji częstochowskiej; wyśw. w 1942 r.; administrator parafii w Siemoni (1961–1971) i proboszcz tej parafii (1971–1985); w kwietniu 1977 r. poprosił (o co poprosił? biskupa częstochowskiego o. wikariusza adiutora w osobie ks. Henryka Dobranowskiego; prośba ta została spełniona w sierpniu tr.; ks. H. Dobranowski uzyskał pełnię praw proboszcza, zaś ks. W. Kaczmarczyk pomagał mu w zależności od stanu zdrowia; zob. M. Mikołajczyk, *Ks. Wojciech Kaczmarczyk (12 X 1917–12 V 1985)*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” 1989, r. 63, nr 6, s. 155–157.

143 Henryk Dobranowski (1938–1980) – duchowny rzymskokatolicki diecezji częstochowskiej; wyśw. w 1961 r.; wikariusz w parafii Siemonia (1964–1967); wikariusz adiutor w parafii Siemonia (1977–1980) przy proboszczu ks. Wojciechu Kaczmarczyku; zob. J. Związek, *Ks. Henryk Dobranowski (1938–1980)*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” 1980, r. 54, nr 11, s. 262–264.

144 Liczba parafian w parafii w Siemoni.

145 O. Tadeusz Henneberg CSSR (1921–2010) – redemptorysta; profesję zakonną złożył 2 sierpnia 1939 r.; święcenia kapłańskie przyjął 22 kwietnia 1945 r.; pracował jako misjonarz i rekolekcjonista w Polsce, w Niemczech i na Białorusi.

146 Nie odnaleziono danych biograficznych. Prawdopodobnie źle zapisano nazwisko duchownego.

było na zakończenie misji. Frekwencja – lepsza była podczas rekolekcji niż w tej misji.

Podczas Misji i Nawiedzenia rozdano ok. 5.000 komunii. W kilku wypadkach, wiadomych X. Proboszczowi Henrykowi¹⁴⁷, obojętni w wierze przyjęli Sakramenty Św.

Trudności:

Chciano zorganizować 3 dyskoteki w czasie Misji i Nawiedzenia. Nie doszło do skutku.

Zerwano uchwyty na słupkach. Zabrano straży pożarnej samochody i odwieziono do Będzina. Chciano zabrać też sztandar. Powiedz.[iano], że jest w renowacji, nie dano.

Dopytywano się o nazwiska członków Paraf.[ialnej] Rady Duszpasterkiej.

Programowano w niedzielę, w dniu Nawiedzenia, zrobić zabawę z prezentami dla dzieci. Ks. W. Dobranowski powiedział, że „parafię stać na prezenty dla dzieci, a podczas Nawiedzenia mają być w kościele”.

W nocy podczas Nawiedzenia, kierowcy autobusów roboczych poza kursem podwieźli wiernych do kościoła i za to byli ukarani – po 2000 zł.

Po dyskotece przed misjami połamano ok. 30 palików wbitych przy drodze na cmentarz.

(materialne)

Nowe okna do kościoła – w trakcie roboty, tynkowanie wieży. Odnowiono krzyże przydrożne. Przeprowadzono wodę na cmentarz.

Dekoracje wykonali sami wierni. Z racji Nawiedzenia ożywiło się poczucie czynu społecznego.

Relacjonował: ks. H. Dobranowski

Pisał : /-/ ks. St. Gębka

Źródło: Archiwum Archidiecezjalne w Częstochowie, Akta Nawiedzenia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w diecezji częstochowskiej, sygn. N12: Nawiedzenie Matki Bożej w dekanacie będzińskim I i II, k. 609 [rękopis, brak daty]

c) Sprawozdanie z uroczystości Nawiedzenia kopii obrazu Matki Bożej w parafii Siemonia w dniu 17 lutego 1980 roku

Ks. Stanisław Jasioneł¹⁴⁸

SIEMONIA

Parafia Wszystkich Świętych w Siemoni jest najstarszą w Zagłębiu. Prawie cały dekanat Będzin II to parafie niegdyś należące do Siemoni. Parafia została erygowana 5 XI 1225 r. przez biskupa krakowskiego Iwo Odrowąża¹⁴⁹. Obecny kościół został wybudowany w 1881 r. ze składek parafian, staraniem proboszcza ks. Wincentego Dobrzańskiego. Ponieważ pierwotny kościół spłonął a następny dotrwał tylko do XIX w. parafia nie posiada wielu zabytków. Można jednak powiedzieć, że Siemonia należy do parafii pielęgnujących swoje tradycje. Sam fakt, że jest matką wielu parafii, nadaje jej pewną szacowność i dostojność.

Nawiedzenie parafii wyznaczono na niedzielę 17 lutego 1980 r. Nawiedzenie to poprzedziły tygodniowe misje św., które przeprowadzili Ojcowie Redemptoryści z Warszawy. Wierni dopisali, aczkolwiek nie obyło się bez pewnych trudności, gdy chodzi o dzieci. Szkoła utrudniała dzieciom przyjsie do kościoła, poprzez organizowanie w tym czasie zajęć harcerskich i świetlicowych. Ojcowie Redemptoryści prowadzący misje, wywiązali się ze swych obowiązków dość miernie... Pomimo tego jednak podczas misji rozdano 4 tys. Komunii św. Duża jednak w tym zasługa miejscowych duszpasterzy, którzy swoją postawą i zaangażowaniem a także modlitwą tę frekwencję wiernych podczas misji św. utrzymali.

Parafianie siemonscy na kilka miesięcy przed uroczystościami Nawiedzenia przygotowywali się dekoracyjnie i co najważniejsze modlitewnie na spotkanie z Matką. Co gorliwsi uczestniczyli w Nawiedzeniu w Krzepicach i innych parafiach. Z okazji Nawiedzenia Matki Bożej wykonano remont okien w kościele. Na dwa dni wcześniej udekorowano domy i ulice parafii. Trzeba dodać, że parafia ubierała trasę najdłuższą ze wszystkich parafii dekanatu.

■ 148 Ks. Stanisław Jasioneł (ur. 1952) – duchowny rzymskokatolicki diecezji i archidiecezji częstochowskiej; wyśw. w 1977 r.

149 Iwo Odrowąż (ok. 1160–1229) – duchowny diecezji krakowskiej; studiował we Włoszech i w Paryżu; kanonik kapituły katedralnej krakowskiej; kanclerz księcia Leszka Białego (1206–1218), biskup krakowski (1218–1229); w 1219 r. mianowany przez papieża Honoriusza III arcybiskupem gnieźnieńskim, ale nie przyjął tej funkcji; zob. J. Maciejewski, *Episkopat Polski doby dzielnicowej 1180–1320*, Kraków – Bydgoszcz 2003, s. 232–233; R. Grodecki, *Iwo (Iwan lub Jan) Odrowąż (ur. między 1170 a 1180, zm. 1229)*, [w:] „Polski Słownik Biograficzny” 1962–1964, t. 10, s. 187–192.

Dzień Nawiedzenia – 17 lutego, zimno, od czasu do czasu pada śnieg z deszczem. Pomimo to zbierają się wokół kościoła tłumy wiernych. Godz. 15.30 – wyrusza procesja na miejsce modlitewnego oczekiwania. Kolorowe stroje, mimo zimna ubarwiają ten religijny pochód. Dochodzimy do bramy powitalnej. Na szerokim tle widnieje napis „Nie opuszczaj nas”. Na powitanie Maryi tłumnie przyszedli także strażacy. Może trochę nieścisłe się wyraziłem. Nie przyszli, ale przyjechali swym wozem strażackim i to nader wymownie – na syrenie.

Godz. 15.50 – Wszyscy zebrani ujrzeli pierwszy samochód jadący na światłach i sygnale. Nawet bardzo skrupulatni nie mogli zliczyć jadących po nim samochodów. Takiego autosacrum nie widziano tu jeszcze. Przejechało ok. 300 samochodów i to jak paradnie...

Nadjeżdża wreszcie z niecierpliwością oczekiwany Samochód-Kaplica wiozący cudowny Obraz Nawiedzenia. Wierni podchodzą bliżej i razem z kapłanami, których przybyło 18 wraz ze swym Pasterzem – Ks. Biskupem Tadeuszem Szwagrzykiem¹⁵⁰, odbierają w skupieniu błogosławieństwo Maryi. Procesja rusza w stronę kościoła. Obraz Nawiedzenia niosą po kolei: strażacy, ojcowie, matki, dziewczęta i chłopcy. Procesja przychodzi do kościoła. Przygotowany ołtarz wygląda ślicznie. Słońce wyszło zza chmur i swymi promieniami wydobywa piękno ukryte w ciężkiej bryle ołtarza. Cały kościół oświetlony jest kolorowymi lampkami. Oświetlony jest również plac przy plebanii i droga na cmentarz.

Rozpoczyna się uroczystość centralna. Ks. Proboszcz z Targoszyc Eugeniusz Kokoszka¹⁵¹ żegna Maryję Wędrowniczkę a wraz z nim kwiaty składają wierni z Targoszyc. Następnie proboszcz Siemoni Ks. Wojciech Kaczmarczyk uroczyście wita Matkę Bożą stwierdzając, że Matka Boża wskaże podczas swej wizyty nowe kierunki pracy. Po tym powitaniu dziekan Ks. Edward Łyczbiński¹⁵² odczytuje Ewangelię Nawiedzenia, a po jej

■ 150 Tadeusz Szwagrzyk (1923–1992) – duchowny rzymskokatolicki diecezji częstochowskiej, wyśw. w 1949 r.; biskup pomocniczy diecezji częstochowskiej (1965–1992); zob. T. Matras, *Ksiądz biskup dr Tadeusz Szwagrzyk (1923–1992)*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 21–22 (1993–1994), s. 331–336; M. Duda, *Biskup Tadeusz Szwagrzyk 1923–1992*; Częstochowa 2019; *Aby byli jedno. Biskup Tadeusz Szwagrzyk*, oprac. M. Duda, Częstochowa 2023.

151 Eugeniusz Kokoszka (1926–1992) – duchowny rzymskokatolicki diecezji częstochowskiej; wyśw. w 1955 r.; administrator w parafii Targoszyce (1975–1985), a następnie proboszcz tejże parafii (1985–1988); w 1988 r. zwolniony z urzędu proboszcza na własną prośbę; penitencjarz w parafii Targoszyce z prawem sprawowania czynności liturgicznych i katechetycznych (1988–1991); zob. M. Mikołajczyk, *Ks. Eugeniusz Kokoszka (11 XII 1926–21 IV 1992)*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 1992, r. 66, nr 8–10, s. 250–252.

152 Edward Łyczbiński (1930–1981) – duchowny rzymskokatolicki diecezji częstochowskiej; wyśw. w 1958 r.; proboszcz parafii św. Antoniego Padewskiego w Będzinie-Wojkowicach (1978–1981); dziekan dekanatu będzińskiego (1978–1981); zob.

zakończeniu zebrany Lud Boży śpiewem Magnifikat odpowiada na Boże Słowo. Po odczytaniu listu od Ojca św. Jana Pawła II następuje hołd parafii. Przemawiają kolejno, prosząc Matkę Bożą o wyjednanie łask u Jej Syna: dzieci szkolne, ministranci, młodzież, rodzice.

Po hołdzie parafii rozpoczyna się Msza św. Pontyfikalna, którą celebruje Ks. Biskup Tadeusz Szwagrzyk. W wygłaszanym przez siebie kazaniu Ks. Biskup stwierdza, że „wszystko to dla Matki, która o każdym człowieku pamięta i żadnym człowiekiem nie gardzi. Nie wiadomo, czy kiedykolwiek Siemonia będzie widziała tylu ludzi zgromadzonych jak dzisiaj. W tym trudzie i niewygodzie dnia dzisiejszego ileż polskiego, kochającego serca. Ta wspaiała dzisiejsza obecność dzieci Maryi – to znak, wyraz, świadectwo wiary, wiary wciąż żywej. To wiele mówi nawet tym, którzy mówią, że w nic nie wierzą. To powinno nas zagrzewać do wytrwania przy Tej, która tu dzisiaj do Siemoni przyszła, jako Matka, która wciąż broni Jasnej Góry i wciąż świeci w Ostrej bramie”¹⁵³.

Po Mszy św. Obraz procesyjnie wnoszony jest do wnętrza kościoła, który odświętnie przystrojono proporczykami. Na wielkim ołtarzu postawiono tron dla Matki, pięknie przystrojony biało-niebieskim płótnem i kwiatami. Czuwanie przy Matce rozpoczynają dzieci a po nich straż i wyznaczone na odpowiednie godziny wioski.

Na godz. 23.00 parafianie udają się na cmentarz grzebalny aby tam wyrazić wspólnie wdzięczność Przodkom za skarb wiary. Nabożeństwo w tej niecodziennej scenerii zgromadziło około tysiąca wiernych.

Następnym przeżyciem gromadzącym tłumy wiernych jest Pasterka Maryjna. I tak jak wszędzie: czuwanie nocne przy Maryi, Godzinki o N.M.P., msze św. gromadzące starszych, młodzież i dzieci.

O godz. 14.00 rozpoczyna się nabożeństwo pożegnalne podczas którego duszpasterze miejscowi oddają parafię i wiernych Matce Bożej w uroczystym akcie oddania. Następnie wierni żegnają Maryję. Tworzy się procesja, która odprowadza Maryję. Obraz udaje się do Strzyżowic.

Źródło: Archiwum Archidiecezjalne w Częstochowie, Akta Nawiedzenia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w diecezji częstochowskiej, sygn. N12: Nawiedzenie Matki Bożej w dekanacie będzińskim I i II, k. 611–615 [maszynopis, brak daty]

J. Związek, Ks. Edward Łyczbiński (1930–1981), „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” 1982, r. 56, nr 1, s. 20–23.

153 Niestety nie zachował się w całości tekst kazania wygłoszonego przez bpa T. Szwagrzyka w Siemoni. Nie odnaleziono go ani w archiwach kościelnych, ani w archiwach IPN. Por. Cz. Gębka, *Nawiedzenie...*, s. 181–182.

d) Sprawozdanie z uroczystości Nawiedzenia Matki Bożej w parafii Siemonia w dniu 17 lutego 1980 r. sporządzone przez ks. Henryka Pacuda¹⁵⁴

Sprawozdanie z Nawiedzenia Matki Bożej w Parafii Siemonia

I. Dane ogólne.

1. Parafia p.w. Wszystkich Świętych w Siemoni

2. Dekanat Będzin II woj. Katowickie

3. Liczba mieszkańców w parafii

a) ogółem 2490

b) wierzących 2490

c) niewierzących –

d) innowiercy 20

4. Kapłani pracujący w parafii na stałe:

Ks. Wojciech Kaczmarczyk

Sp. ks. Henryk Dobranowski

5. Inni pracownicy:

p. kościelna – Maria Kłosińska¹⁵⁵

p. gospodyni – Ludwika Kocot¹⁵⁶

6. Kapłani diecezjalni pochodzący z parafii:

ks. W. Sznura¹⁵⁷

ks. St. Czerski¹⁵⁸

154 Henryk Pacud (1942–2014) – duchowny rzymskokatolicki diecezji częstochowskiej; wyśw. w 1975 r.; w okresie Nawiedzenia obrazu NMP Częstochowskiej w diecezji częstochowskiej pełnił funkcję wikariusza w Bogdanowie (1978–1979) i Skarżycach (1979–1980); zob. M. Cichoń, P. Wolnicki, *Ks. kan. Henryk Pacud (1942–2014)*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 2014, r. 88, nr 7–12, s. 94–96.

155 Nie odnaleziono danych biograficznych.

156 Nie odnaleziono danych biograficznych.

157 Wacław Sznura (1918–1997) – duchowny rzymskokatolicki diecezji częstochowskiej; wyśw. w 1949 r.; administrator parafii Żdźary (1958–1961); administrator parafii w Łysinach (1972–1974); w l. 1975–1987 pracował duszpastersko w diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej; zob. M. Mikołajczyk, *Ks. Wacław Sznura (20.04.1918 r. – 16.01.1997 r.)*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 1997, r. 71, nr 1–3, s. 57–58; *Archidiecezja częstochowska. Katalog 2000*, red. M. Mikołajczyk, J. Mielczarek, Częstochowa 2000, s. 867.

158 Stanisław Czerski (1934–1988) – duchowny rzymskokatolicki diecezji opolskiej; wyśw. 1957 r.; w l. 1957–1966 wikariusz kolejno w sześciu parafiach diecezji opolskiej; administrator parafii św. Ałojzego w Turkowie (1966–1973), początkowo wikariusz ekonom, a następnie proboszcz parafii św. Marii Magdaleny w Jesionej – dek. leśnicki (1973–1988); Archiwum Kurii Metropolitalnej w Częstochowie, Akta parafii, sygn. 133/156: Siemonia 1927–1967, b.p., Karta parafii; J. Jureczek, *Sp. ks. proboszcz Stanisław Czerski*, „Wiadomości Urzędowe Diecezji Opolskiej” 1988, r. 43, nr 9, s. 130–134.

ks. Smółka St.¹⁵⁹

7. Siostra zakonna z parafii

Siostra Klimczyk¹⁶⁰

8. Na terenie parafii nie ma klasztoru ani domu zakonnego.

II. Przygotowanie dalsze do Nawiedzenia.

1. Przygotowanie duchowe do Nawiedzenia M.[atki] Bożej rozpoczęto wędrowkę małej kopii Obrazu M.[atki] Bożej Częstochowskiej po domach i rodzinach parafii.

2. Do Nawiedzenia parafia przygotowała się również poprzez modlitwy we Mszach świętych wieczornych, w soboty, odbyła kilka spotkań Parafialna Rada Duszpasterska.

3. Już z myślą o Nawiedzeniu Matki Bożej w naszej parafii przyspieszono prace renowacyjne przy kościele parafialnym a przede wszystkim zewnętrzne tynki, ukończono wszelkie prace murarskie i instalacyjne przy plebanii.

4. Chętnie na ogół uczestniczyli parafianie w proponowanych pracach przygotowawczych, zakupiono materiały dekoracyjne, niezbędne drewno (deski, bale), oświetlenie na zewnątrz kościoła i ołtarza polowego.

Odnowiono wszystkie krzyże i kapliczki na terenie całej parafii, ponadto każda rodzina ofiarowała po kilkadziesiąt (około 200) proporczyków a także słupki na bramy i transparenty, na których widniały hasła czczące Matkę Bożą.

Każda rodzina przygotowała również indywidualne dekoracje swojego domu.

■ 159 Stanisław Smółka (1908–1987) – duchowny rzymskokatolicki diecezji częstochowskiej; wyśw. w 1933 r.; ekspozyt w Klimontowie (1945–1946); proboszcz w Czarnożyłach (1946–1956), Ręcznie (1956–1960), Zajączkach (1960–1966) i Dankowie (1966–1976); Zob. M. Mikołajczyk, Ks. Stanisław Smółka (9.11.1908–6.12.1987), „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” 1990, r. 64, nr 7–9, s. 200–202; *Archidiecezja częstochowska. Katalog 2000...*, s. 866.

160 Wg danych z 1949 r. s. Maria Klimczyk miała przebywać w zakonie sióstr franciszkanek w Zakliczynie. Informację taką podał ks. Antoni Sewrerynek, odpowiadając na ankietę Kurii Diecezjalnej w Częstochowie na temat stanu parafii w Symonii za l. 1926–1949. Proboszcz z Siemoni prawdopodobnie mylnie lub raczej niedokładnie podał nazwę zgromadzenia. W Zakliczynie znajduje się założony w 1883 r. klasztor Mniszek III Zakonu Regularnego św. Franciszka z Asyżu, czyli sióstr bernardynek. To zgromadzenie zakonne rzeczywiście należy do franciszkańskiej rodziny zakonnej, ale popularna jego nazwa brzmi „bernardynki”, a nie „franciszkaniki”. Zob. AACz, Akta Kurialne i Biskupie, sygn. KB 102: Kwestionariusz, czyli dane do rocznika jubileuszowego za 1926–1949 r., k. 691–692, Pismo księdza Antoniego Sewerynka skierowane do Kurii diecezjalnej w Częstochowie to kwestionariusz przedstawiający dokonania parafii Siemonia od 1925 do 1949 r. pod względem moralnym i materialnym (Siemonia, 27 lipca 1949 r.); J. Bar, *Zakony żeńskie w Polsce w 1967 r.*, „Prawo Kanoniczne” 1968, r. 11, nr 3–4, s. 346.

5. W okresie przygotowania Nawiedzenia nie natrafiono na specjalne trudności.

III. Przygotowanie bezpośrednie do Nawiedzenia.

1. Misje Święte w parafii rozpoczęły się 10 lutego 1980 r. o godz. 7.30 a zakończyły się w dniu 15 lutego 1980 r. o godz. 16-tej.

2. Misje Święte prowadzili O.O. Redemptoryści.

3. W Misjach Świętych uczestniczyło około 90% parafian.

4. W porównaniu do ostatnich rekolekcji frekwencja podczas Misji Św. była większa.

5. Do Sakramentu pokuty przystąpiło około 90% parafian.

6. Udzielono około 3,5 tys. Komunii Św.

7. W czasie Misji odbywał się Chrzest i I Komunia Św. dorosłej osoby.

8. Ojcowie Misjonarze i tutejsi duszpasterze odwiedzali oraz wyspowiadali i udzielili Komunii Św. osobom chorym, nie mogącym uczestniczyć we Mszy Św. w kościele.

Ponadto w czasie Nawiedzenia odbywało się specjalne spotkanie, spowiedź i Msza Św. oraz błogosławieństwo dla chorych w kościele.

IV. Przebieg Nawiedzenia.

Matka Boża przybyła do naszej parafii 17 lutego 1980 r. o godz. 16-tej, natomiast zakończyła swe Nawiedzenie 18 II 1980 r. o godz. 14-tej. W Nawiedzeniu naszej parafii uczestniczył J.E. Ks. biskup Tadeusz Szwagrzyk.

W czasie powitania Obrazu wzięło udział około 90% parafian oraz bardzo wiele osób spoza naszej parafii. Również i w czasie Nabożeństwa pożegnalnego bardzo licznie uczestniczyli parafianie i osoby z innych parafii a nawet z innych diecezji (Katowickiej, Opolskiej).

Zgodnie z tradycją odbył się przyjazd i odjazd obrazu.

Przy bramie powitalnej przejechało bardzo dużo samochodów, które towarzyszyły wjazdowi kaplicy z Matką Bożą do naszej parafii.

W związku z samym Nawiedzeniem nie natrafiono na żadne trudności.

W parafii Siemonia nie rejestruje innych wyznań, jednak można mówić o pewnej obojętności religijnej w niektórych rodzinach. Rodziny te nie uczestniczyły w uroczystościach Nawiedzenia i nie dekorowały swoich mieszkań.

W naszej zbiorowości parafialnej nie odnotowano jakiś nadzwyczajnych faktów, uzdrowień czy nawróceń, nie odnotowano również do tej pory nowych powołań kapłańskich czy zakonnych.

Jako trwałe owoc Nawiedzenia pozostały w parafii. Gruntownie wyremontowano plebanię, zewnętrznie otynkowano front kościoła, uporządkowano teren wokół kościoła i plebanii.

Dołączamy: Program Misji Św.

Program Nawiedzenia

1. Zbiórka parafian na placu kościelnym (godz. 15-ta)
2. Poświęcenie samochodów do wjazdu po Obraz
3. Wyjazd na powitanie Obrazu z ks. W. Kaczmarczykiem i ks. H. Dobranowskim
4. Przyjazd Obrazu:
 - a) powitanie Obrazu przez ks. Kaczmarczyka
 - b) przez dzieci
 - c) przez matki i ojców parafii
5. Uroczysta Msza Św. z Komunią Św. w Kaplicy polowej
6. Wniesienie Obrazu do kościoła
7. Odebranie Obrazu i adoracja straży
8. Rozpoczęcie adoracji:
 - a) Koła gospodyń od godz. 19–20-tej
 - b) Adoracja dzieci 20–21-sza
 - c) młodzieży 21–22-giej
 - d) dorosłych 22–23-ciej
9. Wymarsz na cmentarz parafialny i Msza Św. za wszystkich zmarł.
10. Powrót do kościoła, pasterka maryjna godz. 24-ta.
11. Adoracje poszczególnych miejscowości:
 - a) Siemoni
12. Rozejście się parafian do domów

Dzień odejścia Obrazu

1. Zbiórka parafian na placu kościelnym (14-ta)
2. Msza Św. pożegnalna
3. Pożegnanie Obrazu
4. Wyprowadzenie Obrazu za cmentarz parafialny
5. Przewiezienie Obrazu do następnej parafii – Strzyżowice.

Opis dekoracji w parafii Siemonia podczas Nawiedzenia Matki Bożej

Dekoracja trasy.

Całej trasie przejazdu Kaplicy z kopią Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej urządzono odświętny wystrój przez dekorację, umajenie i oświetlenie. Po prawej i lewej stronie trasy były wbite i pomalowane kolorowo paliki przybrane kolorowymi wstążeczkami, stały flagi i cho-

ragwie. Między palikami rozmieszczono na całej długości trasy kolorowe proporczyki ku czci M.[atki] Bożej.

Na bramach widniały napisy, hasła witające i oddające cześć Matce Bożej. Pierwsza brama znajdowała się na granicy parafii Siemonia. Na bramach instalowano również oświetlenie, flagi papieskie, maryjne i narodowe.

Dekoracja domów.

Wszystkie domy naszej parafii podkreślały swoim wyglądem doniosłość Nawiedzenia. Wszyscy uroczyście dekorowali je na zewnątrz i wewnątrz, przez co również chciano oddać hołd Matce Bożej. Na biało-żółtych, biało-niebieskich i czerwonych tłach umieszczono obrazy Matki Bożej i Ojca Św. Jana Pawła II. W oknach instalowano kolorowe lśniące lampki. U boku obrazów, z jednej strony stały świece a z drugiej żywe wiązanki kwiatów. Na zewnętrznych ścianach domów powiewały flagi maryjne, papieskie i narodowe.

Kaplica polowa.

Zbudowano ją tuż przy kościele z lewej strony. Cała konstrukcja składa się z trzech ścian dachu i podłogi umieszczonej na podwyższeniu, przy której umieszczono schody.

W kaplicy znajdował się ołtarz, przy którym odprawiała się bezkrwawa ofiara oraz tron, na którym stał obraz Matki Bożej i bardzo dużo żywych kwiatów.

Cała kaplica była oświetlona kolorowymi światłami, wiele różnych dekoracji na ścianach oraz hasło „Chrystus światłem, Maryja Wzorem”.

Dekoracja wnętrza kościoła.

Na głównym ołtarzu w jego centralnej części przygotowano tron dla Matki Bożej Częstochowskiej.

Uzupełnieniem tronu były bukiety żywych kwiatów oraz straż.

Obraz Matki Bożej oświetlony był dodatkowo dwoma dużymi reflektorami. Ściany były przystrojone kolorowymi proporczykami.

Cała trasa łącznie z drogą na cmentarz i placem kościelnym była oświetlona kolorowymi lampami.

Siemonia dn. 14 VII 1980 r.

/–/ ks. Henryk Pacud

Źródło: Archiwum Archidiecezjalne w Częstochowie, Akta Nawiedzenia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w diecezji częstochowskiej, sygn. N12: Nawiedzenie Matki Bożej w dekanacie będzińskim I i II, k. 617–624 [maszynopis; na końcu dokumentu okrągła pieczęć z krzyżem pośrodku i napisem w otoku o treści: „Sigillum Ecclesiae Parochialis in Siemonia” oraz odręczny podpis Siemonia dn. 14 VII 1980 r. ks. Henryk Pacud]

e) Zapis ks. Kaczmarczyka, proboszcza parafii w Siemoni, w Kronice Nawiedzenia Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w diecezji częstochowskiej (Siemonia, 18 luty 1980)

17.02.1980

Siemonia

Nawiedzenie Matki Bożej Jasnogórskiej stało się jedną z najwspanialszych przeżyć w Parafii Siemonia. Uroczystość ta skupiła całą Parafię przy naszej Pani i Królowej. Mimo różnych zastrasznień uroczystość ta wypadła wspaniale, za co składam Matce Bożej podziękowanie. Uroczystość Nawiedzenia przygotowali przez cały tydzień z udziałem całej Parafii OO. Redemptoryści z Pszczyny.

Prosić będziemy Matkę Bożą o wytrwanie w postanowieniach misyjnych i naszych zobowiązaniach wobec naszej Pani i Królowej.

/-/ ks. Kaczmarczyk

Siemonia, 18 II 1980

Źródło: Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej, Akta Nawiedzenia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w diecezji częstochowskiej, sygn. Kr N45: Nawiedzenie Matki Bożej w Diecezji Częstochowskiej. Kronika pisana przez duszpasterzy oraz przełożonych seminariów i domów zakonnych, t. 1, k. 271

28. Meldunki Służb Bezpieczeństwa na temat uroczystości peregrynacji kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w parafii w Siemoni (luty 1980)

a) Meldunek z 7 lutego 1980 roku

Katowice, dnia 7.02.1980 r.

T A J N E

Egz. Nr 1

I N F O R M A C J A

dot. aktualnego stanu przygotowań do peregrynacji w Siemoni.

1. Parafia pw. „Wszystkich św.” w Siemoni

Dekanat będziński I

Proboszcz ks. Henryk Dobranowski – w stosunku do władz państwowych jest lojalny, polecenia zwierzchnich władz kościelnych wykonuje wg własnego uznania. W rozmowach prywatnych niejednokrotnie krytykuje

działalność biskupów częstochowskich. Kazania głosi o tematyce religijnej nie poruszając aspektów społeczno-politycznych. Większych inicjatyw organizacyjnych nie przejawia. Peregrynację chce przeprowadzić zgodnie z poleceniem władz kurialnych.

2. Nawiedzenie odbędzie się w dniach 17 – 18. 02. br.

Obraz do Siemoni zostanie przewieziony z Targoszyca, a po zakończeniu nawiedzenia przekazany zostanie do Strzyżowic.

3. Misje przedperegrynacyjne przeprowadzą OO. Redemptoryści.

4. Trasa: obraz przybędzie z Nowej Wsi ulicami: Sienkiewicza i Wolności przez Twardowice do ul. Kościuszki w Siemoni, a następnie ul. Trzydziestolecia przejedzie do miejscowego kościoła parafialnego oraz do kaplicy cmentarnej. Po zakończeniu uroczystości obraz wyjedzie ulicą Trzydziestolecia i Młyńską w kierunku gminy Psary do parafii w Strzyżowicach.

5. Dekoracje: na placu okalającym kościół parafialny wybudowano podium pod ołtarz polowy zbudowany z drewna. Z polecenia miejscowego proboszcza kobiety szyją flagi o barwach państwowych, kościelnych i papieskich, które wykorzystane zostaną do dekoracji trasy peregrynacji obrazu. Ponadto wszystkie dzieci uczęszczające na lekcje religii zostały zobowiązane do szycia różnokolorowych proporczyków.

6. Inicjatywy: proboszcz poprzez aktyw parafialny wysłał w ostatnim czasie pismo do Elektrowni w Łagiszy z prośbą o zezwolenie na podłączenie 800 żarówek różnokolorowych, które mają być w okresie peregrynacji rozwieszone na ulicach Siemoni. Zwrócił się także do orkiestry dętej OSP w Twardowicach z prośbą o jej udział w uroczystościach.

W czasie głoszonych kazań często apeluje do parafian o pomoc w przygotowaniu dekoracji. Organizuje także spotkania z wiernymi w poszczególnych miejscowościach należących do parafii. Takie spotkania odbyły się już w Brzęczkowicach Górnych i Dolnych, Twardowicach i Wymysłowie. Na zebraniu w m.[iejscowości] Wymysłów polecił mieszkańcom, aby udekorowali ulicę Młyńską tłumacząc to tym, iż każda miejscowość będzie miała przydzielony swój odcinek trasy do dekoracji.

Brama powitalna zostanie wybudowana na skrzyżowaniu ulic Wolności i Sienkiewicza w Twardowicach. Ks. Dobranowski czyni także starania aby w uroczystościach peregrynacyjnych brały udział członkinie okolicznych kół gospodyń wiejskich w strojach ludowych.

7. Aktyw:

Dziuba Bronisława¹⁶¹ zam. Twardowice. Sienkiewicza 15
gospodyni domowa

Pierzchyła Tadeusz i Danuta¹⁶² zam. Twardowice, ul. Sienkiewicza 9,
rencista, posiada warsztat mechaniczny, w którym często wykonuje prace
zlecone na rzecz kościoła

Nabrdalik Jan¹⁶³ zam. Siemonia ul. Kościuszki 130
zatr. WPK Katowice – kierowca

Niemiec Henryk¹⁶⁴ zam. Siemonia ul. Młyńska 63
właściciel warsztatu stolarskiego

Fajer Władysław¹⁶⁵ zam. Siemonia ul. Kościuszki 40
rencista

Źródło: Archiwum Oddziałowego Biura Instytutu Pamięci Narodowej
w Katowicach, sygn. IPN Ka 015/35, k. 473–474

b) Meldunek z 17 lutego 1980 roku

Katowice, dnia 17.02. 80 r.

T A J N E

Egz. Nr 1

I N F O R M A C J A

W trzecim dniu peregrynacji kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w parafii pw. Narodzenia Najśw.[iętszej] Marii Panny w Targoszycach¹⁶⁶ [sic!] (tj. 17.02.[19]80 r.) – odbyło się o godz. 14.00 nabożeństwo pożegnalne.

161 Nie odnaleziono danych biograficznych.

162 Nie odnaleziono danych biograficznych.

163 Nie odnaleziono danych biograficznych.

164 Nie odnaleziono danych biograficznych.

165 Nie odnaleziono danych biograficznych.

166 Parafia rzymskokatolicka w Targoszycach nosiła i nosi obecnie wezwanie św. Mikołaja Biskupa i Męczennika; zob. M. Trąba, *Targoszyce*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 19, Lublin 2013, k. 506.

Mszę św. celebrował proboszcz w/wym. parafii ks. Eugeniusz Kokoszka, który w kilkuminutowym wystąpieniu podziękował wiernym za liczny udział w uroczystościach peregrynacyjnych oraz za włożony trud w przygotowanie dekoracji.

W nabożeństwie wzięło udział około 1 tys. osób (60% kobiet, 15% mężczyzn, 25% dzieci i młodzieży).

Końcowym akcentem nawiedzenia obrazu M.B.Cz. w kościele parafialnym w Targoszycach było przeniesienie obrazu z kościoła do samochodu – kapliczki.

Po mszy około godz. 15.00 przed kościołem utworzyła się 600 osobowa procesja, która udała się z obrazem w kierunku samochodu – kapliczki, oddalonego o około 300 m od kościoła. Następnie obraz w asyście kolumny samochodów złożonej z około 250 pojazdów udał się o godz. 15.30 w kierunku Siemoni.

Powitanie obrazu przez proboszcza parafii pw. Wszystkich Świętych w Siemoni – ks. Wojciecha Kaczmarczyka nastąpiło o godz. 16.15 w odległości około 500 m przed ołtarzem polowym umieszczonym obok kościoła parafialnego.

Obraz z samochodu – kapliczki na ołtarz polowy przeniosło wzdłuż szpalery wiernych 8 strażaków w mundurach galowych. Następnie proboszcz ks. Wojciech Kaczmarczyk odczytał telegram Papieża Jana Pawła II adresowany do wiernych z okazji nawiedzenia oraz wygłosił krótkie przemówienie, w którym przywitał wiernych, biskupa i peregrynujący obraz. Po wystąpieniu proboszcza delegacje różnych grup stanowych wygłosiły krótkie powitalne przemówienia na cześć biskupa, który przybył do ich parafii. W skład tych delegacji wchodziły po 3 osoby: dzieci, młodzieży, kobiet i mężczyzn.

Nabożeństwo celebrowane przez biskupa Tadeusza Szwagrzyka w asyście 11 księży rozpoczęło się o godz. 17.00. Częstochowski sufragan wygłosił okolicznościowe kazanie, w którym na uwagę zasługuje następujące stwierdzenie: „Matka Boska budzi nadzieję nawet w niewierzących, zachęca ich do ufności i wytrwania”.

Nabożeństwo zakończyło się około godz. 18.15. Wzięło w nim udział około 1 500 osób, z czego 60% stanowiły kobiety, 25% mężczyźni i 15% dzieci i młodzieży.

Dekorację stanowiły flagi o barwach państwowych, kościelnych i pańskich oraz różnokolorowe proporczyki rozwieszone wzdłuż trasy. Nad drogą przejazdu obrazu zawieszonych było 10 transparentów z hasłami o treści maryjnej. W Siemoni wszystkie domy udekorowane były flagami

o barwach kościelnych, państwowych i papieskich oraz iluminowanymi obrazami Matki Boskiej Częstochowskiej i Papieża Jana Pawła II.

W nabożeństwie wzięło udział 6 pocztów sztandarowych, z czego 3 niosły sztandary kościelne, 2 górnicze oraz 1 Koła Gospodyń Wiejskich w Twardowicach. Ponadto w uroczystości wzięła udział 12-osobowa orkiestra straży pożarnej z Siemoni oraz 20 strażaków w mundurach galowych z tejże miejscowości. Na trasie przemarszu obrazu w miejscowości Nowa Wieś wzdłuż drogi ustawionych było 13 strażaków w mundurach galowych, którzy w czasie przejazdu kolumny samochodów salutowali obraz.

Przed kościołem w Siemoni odnotowano około 250 samochodów osobowych, które stanowiły kolumnę towarzyszącą obrazowi w czasie jego przejazdu z Targoszyc do Siemoni (200 z woj. katowickiego, 50 z woj. częstochowskiego).

W kolumnie tej brał udział również samochód marki „Żuk” Straży Pożarnej z Siemoni (nr boczny 140167), który przez cały czas przejazdu miał włączone światła, sygnał dźwiękowy oraz lampę alarmową.

Wykonano w 5 egz.
rozesłano wg rozdzw.

Opr. WM/Wyk. KS Nr 0472
/–/ mjr mgr J. Birnbach¹⁶⁷

Źródło: Archiwum Oddziałowego Biura Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, sygn. IPN Ka 015/35, k. 452–453

c) Meldunek z 18 lutego 1980 roku

Katowice, dnia 18.02.1980 r.

T A J N E

Egz. Nr 1

I N F O R M A C J A

W drugim dniu peregrynacji w parafii pw. Wszystkich Świętych w Siemoni, nabożeństwa przebiegały zgodnie z harmonogramem peregrynacyjnym.

- 167 Jerzy Birnbach (1937–?) – ur. w 1937 r. w Opolu Lubelskim; zatrudniony w SB w latach 1957–1990; 1977–1983 – naczelnik Wydziału IV KW MO w Katowicach (inwigilacja Kościoła); 1983–1988 – zastępca szefa WUSW ds. SB w Katowicach; 1988–1990 – zastępca szefa WUSW ds. SB w Kielcach. Zob. Biuletyn Informacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Katalog funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/109466?katalog=5>, dostęp: 1.07.2025; ibidem, Katalog kierowniczych stanowisk partyjnych i państwowych PRL, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/109466?katalog=4>, dostęp: 1.07.2025.

O godz. 14.00 rozpoczęło się nabożeństwo pożegnalne, celebrował je wikariusz miejscowej parafii ks. Henryk Dobranowski. Kazanie wygłoszone przez zakonnika ze Zgromadzenia OO. Redemptorystów, miało charakter religijny i dotyczyło kultu Matki Boskiej. W nabożeństwie udział wzięło około 400 osób, w 90% starszych wiekiem kobiet.

Około godz. 15.40 obraz został ułożony na samochodzie kapliczce a następnie w asyście kolumny złożonej z około 45 samochodów wyjechał w kierunku Strzyżowic. Pojazdy poruszały się na światłach mijania z włączonymi klaksonami.

Powitanie obrazu w parafii Matki Bożej Królowej Wszechświata¹⁶⁸ [sic!] rozpoczęło się o godzinie 16.00 w odległości około 200 metrów od kościoła. W uroczystości wziął udział bp Tadeusz Szwagrzyk, 20 księży dekanatu będzińskiego oraz około 600 wiernych – w tym 25 kobiet w strojach ludowych z Koła Gospodyń Wiejskich w Strzyżowicach.

Obraz z samochodu kapliczki na ołtarz polowy ustawiony przed kościołem przeniosło ośmiu strażaków z OSP w Siemoni. Następnie proboszcz ks. Adam Bartkiewicz¹⁶⁹ odczytał telegram skierowany przez Jana Pawła II do wiernych z okazji nawiedzenia, po czym delegacje różnych grup stanowo zawodowych w krótkich słowach powitały biskupa.

Punktualnie o godz. 16.30 rozpoczęło się główne nabożeństwo, celebrował je biskup Tadeusz Szwagrzyk. Kazanie częstochowskiego sufragana trwało 18 minut i zawierało treści maryjne. W nabożeństwie wzięło udział 600 osób (75% kobiet, 15% mężczyzn, 10% dzieci i młodzieży), w pobliżu kościoła parkowało 40 samochodów (35 z województwa katowickiego, 5 z województwa częstochowskiego).

Dekoracja w Siemoni była znacznie skromniejsza niż w poprzednich miejscowościach. Stanowiły ją proporce o barwach narodowych i kościelnych. Hasła zawierały treści maryjne. Większość domów udekorowana była flagami kościelnymi i papieskimi oraz iluminowanymi obrazami Matki Boskiej Częstochowskiej i papieża Jana Pawła II. Około 5% budynków wzdłuż trasy nie było w ogóle udekorowanych¹⁷⁰.

■ 168 Parafia rzymskokatolicka w Strzyżowicach nosi wezwanie Najświętszej Maryi Panny Królowej Świata; zob. B. Rudy, M. Rudy, *Pół wieku duszpasterstwa rzymskokatolickiego w Strzyżowicach (1961–2011)*, Strzyżowice 2013.

169 ks. Adam Bartkiewicz (ur. 1935 w Niemcach, dziś Ostrowy Górnicze, dzielnica Sosnowca) – duchowny rzymskokatolicki diecezji częstochowskiej, a następnie sosnowieckiej; proboszcz parafii Strzyżowice (1979–1992) i Bukowno (1992–2010). Zob. A. Bartkiewicz, *Życie moje*, Katowice 2018.

170 Na temat Nawiedzenia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w parafii Strzyżowice zob. A. Bartkiewicz, *Życie...*, s. 116–117; AACz, Akta Nawiedzenia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w diecezji częstochowskiej, sygn. N12: Nawiedzenie Matki Bożej w dekanacie będzińskim I i II.

Wykonano w 5 egz.
rozesłano wg rozdz.

opr. TM/wyk. JC Nr 360
/-/ mjr mgr J. Birnbach

Źródło: Archiwum Oddziałowego Biura Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, sygn. IPN Ka 015/35,
k. 454

d) Informacja na temat przebiegu Nawiedzenia kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w parafiach diecezji częstochowskiej (Katowice, 12.05.1980 r.) – fragment

Miejscowość, nazwa parafii: Siemonia, par. Wszystkich św.[sic!]

Data peregrynacji: 17-18.[0]2.[19]80 r.

Dekoracje: b.[ardzo] bogata, 100% d.[omów]

Frekwencja, orkiestra: 1500 osób, 20 straż.[aków], 12 os.[obowa] ork.
[iestra] straż.[acka]

Ilość osób duchownych, bp: 11 księży, Szwagryk

Ilość samochodów: 250

Charakter wystąpień: religijne

Uwagi: 2 sztand.[ary] górnicze, 1 Koła Gosp.[odyń] Wiej.[skich] Twardów

Źródło: Archiwum Oddziałowego Biura Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, sygn. IPN Ka 056/39,
k. 15, Informacja dotycząca przebiegu peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na terenie województwa katowickiego w parafiach podległych kurii częstochowskiej (Katowice, 12 V 1980 r.)

Summary

Between Jasna Góra and Piekary Śląskie. Sources and Materials on the History of the Cult of the Virgin Mary in the Parish of Siemonia on the Silesian-Lesser Poland Border (17th–20th Centuries)

The Roman Catholic parish of All Saints in Siemonia lies on the border of Upper Silesia and Lesser Poland, on the latter side. Founded in 1225, it situated 8 km from Piekary Śląskie and 58 km from Jasna Góra. The celebration of its 800th anniversary became the basis for research on its history.

The cult of the Virgin Mary in this parish undoubtedly has medieval roots. However, the first written records date back to the 16th century. The collected and analyzed sources and materials present both tangible and intangible evidence of cult of the Virgin Mary in the parish. The exceptionally rich collection of sources and materials on this topic includes: descriptions of church decorations (altars of Our Lady, images of Our Lady, and the votive offerings hung around them); descriptions of Marian shrines erected on private properties; hymns in honor of Our Lady; church documents attesting to the special devotion to Our Lady; accounts of pilgrimages to Marian shrines; and descriptions of Marian celebrations, such as the Visitation of the image of Our Lady of Częstochowa.

In 1676, noblewoman Zofia Nawalska donated an image of Our Lady of Perpetual Help to the parish church in Siemonia. Over time, it became an element of the main altar of the church, and Our Lady of Perpetual Help was often considered the principal patron saint of the parish. The parish of Siemonia is therefore one of the oldest places in Poland where veneration of Our Lady in this dedication is attested. The 17th-century painting burned down in a church fire in 1959. To mark the 800th anniversary of the parish, a new icon of Our Lady of Perpetual Help was commissioned and consecrated by Bishop of Sosnowiec – Artur Ważny (June 29, 2025).

Keywords: Siemonia village, Siemonia parish, Dąbrowa Basin, Lesser Poland, Silesian-Lesser Poland border, Mariology, Our Lady, Marian cult in Poland, icon of Our Lady of Perpetual Help, Marian images, Marian hymns

Porządkowanie i ewidencjonowanie dokumentacji przemysłu wydobywczego na przykładzie Biura Studiów i Projektów Górnich w Katowicach

Kamila Fedyk

Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu

Wstęp

Celem artykułu jest pokazanie wycinka wieloetapowego procesu zabezpieczania i upowszechniania dokumentacji ze zlikwidowanych kopalń węgla kamiennego i innych jednostek organizacyjnych, których działalność była związana z górnictwem. To przedstawienie pierwszej próby zmierzenia się z gromadzeniem, porządkowaniem, a przede wszystkim ewidencjonowaniem archiwaliów poza ewidencją muzealną na przykładzie akt przejętych z likwidowanego Biura Studiów i Projektów Górniczych w Katowicach [dalej: BSiPG]. Pozyskane archiwalia stały się przyczynkiem do budowy kolekcji (zasobu archiwalnego) Ośrodka Dokumentacji Górniczej [dalej: ODG].

Kontekst historyczny

Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu jest samorządową instytucją kultury, powstałą w 1981 roku. Znaczną część zbiorów odziedziczyło po zlikwidowanym w 1974 roku Związkowym Muzeum Górniczym w Sosnowcu. W 2013 roku przeszło dużą zmianę organizacyjną, a to z powodu połączenia dwóch instytucji kultury: Zabytkowej Kopalni Guido i Muzeum Górnictwa Węglowego w jedną jednostkę organizacyjną.

Statutowymi zadaniami muzeum są: gromadzenie, przechowywanie, konserwacja, udostępnianie oraz upowszechnianie zbiorów i obiektów w zakresie górnictwa węglowego, ze szczególnym uwzględnieniem obszaru województwa śląskiego, w dziedzinach: historii, nauki, techniki, kultury, a także geologii i paleobotaniki¹.

W związku z nieodwracalnymi zmianami dziejącymi się w przemyśle wydobywczym zdecydowano o utworzeniu w muzeum odrębnego działu, mającego za zadanie ochronę dziedzictwa przemysłowych ośrodków górnictwa. 25 czerwca 2018 roku podpisano z Wyższym Urzędem Górniczym [dalej: WUG] w Katowicach porozumienie dotyczące utworzenia ODG na terenie Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu. Głównymi zadaniami nowego działu są:

(...) digitalizacja zbiorów i informacji o górnictwie, zakładach górniczych, obiektach i urządzeniach przemysłowych związanych z działalnością górniczą, a także technologiach stosowanych w górnictwie w celu zachowania wiedzy na temat wyglądu obiektów przemysłowych i funkcjonowania zakładów górniczych².

W swoich założeniach ośrodek ma między innymi przejmować dokumentację ze zlikwidowanych kopalń węgla kamiennego i innych jednostek organizacyjnych, których działalność była związana z górnictwem. Wszelka pozyskana dokumentacja ma być poddana procesowi digitalizacji i udostępniana użytkownikom w formie cyfrowej³. W chwili obecnej ośrodek roboczo wykształcił trzy zespoły: digitalizacji 2d, digitalizacji 3d i multimediiów.

Muzeum podpisało porozumienia o współpracy z dwoma dużymi partnerami: Spółką Restrukturyzacji Kopalń S.A.⁴ i WUG w Katowicach⁵. Na podstawie owych porozumień muzeum pozyskuje dokumen-

- 1 Za Statutem Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu będącym załącznikiem nr 1 do uchwały nr XXXV/510/13 Rady Miasta Zabrza z dnia 13 marca 2013 roku – materiały własne Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu (dalej MGW).
- 2 Za porozumieniem dotyczącym utworzenia Ośrodka Dokumentacji Górniczej na terenie Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, zawartym 25 czerwca 2018 roku pomiędzy Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu a Wyższym Urzędem Górniczym w Katowicach – materiały własne MGW.
- 3 R. Lis, *Ośrodek Dokumentacji Górniczej (ODG) Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu* – materiały własne MGW.
- 4 Porozumienie w sprawie zachowania obiektów dziedzictwa kulturowego ośrodków górnictwa węgla kamiennego zawarte w dniu 23 sierpnia 2023 roku w Bytomiu pomiędzy Spółką Restrukturyzacji Kopalń S.A. a Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu – materiały własne MGW.
- 5 Aneks nr 1 z dnia 28 maja 2024 roku do porozumienia dotyczącego utworzenia

tację, której okres przechowywania już upłynął, a która nie stanowi materiału archiwalnego w myśl przepisów ustawy o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach z dnia 14 lipca 1983 roku (tekst jedn. Dz. U. z 2020 roku poz. 164 ze zm.), tj. po wydaniu zgody na brakowanie dokumentacji niearchiwalnej przez właściwe terytorialnie Archiwum Państwowe. Nasi partnerzy, zamiast oddawać przedmiotową dokumentację do trwałego zniszczenia, przekazują ją do tworzonego ODG jako zasób o znaczeniu historycznym.

W praktyce ośrodek gromadzi dokumentację niearchiwalną, czyli taką, którą w świetle prawa można wybrakować. Nie są to oczywiście wszystkie jednostki archiwalne przeznaczone do zniszczenia. Pracownicy me rytoryczni muzeum z zakresu górnictwa i historii selekcionują archiwalia ze spisów dokumentacji niearchiwalnej podlegających brakowaniu, proponowane przez naszych partnerów do przejęcia. Ośrodek ratuje przed zniszczeniem konkretne zbiory akt. Obecnie muzeum stawia sobie za cel zabezpieczenie jak największej ilości dokumentacji, gdyż kolejne kopalnie są likwidowane. Podczas likwidacji każdej jednostki organizacyjnej dokonuje się przeglądu dokumentacji, a akta, których okres przechowywania już upłynął, poddaje się brakowaniu. Co ciekawe, do tej pory w tak zorganizowany i usystematyzowany sposób muzeum nie przejmowało do swoich zasobów równie dużej ilości dokumentów, liczonej nie w jednostkach inwentarzowych, a w metrach bieżących.

Pierwsze akta do zasobu archiwalnego ODG udało się pozyskać od BSiPG w Katowicach Sp. z o.o. w likwidacji. W 2021 roku muzeum podpisało umowę darowizny z jednostką projektową. BSiPG w Katowicach powstało w 1948 roku jako jednostka projektująca: nowe kopalnie, rozbudowę już istniejących zakładów, ich rozwój, a od lat 90. XX wieku także likwidację zakładów górniczych⁶. W strukturach miało prężnie działający dział – Biuro Studiów i Typizacji Górniczych – zajmujący się opracowywaniem kompleksowych rozwiązań dla przemysłu wydobywczego⁷.

Była to znacząca jednostka projektująca w regionie. W zasobach Archiwum Państwowego w Katowicach [dalej: APK] znajdują się trzy zespoły archiwalne związane z BSiPG: zespół 12/507 Główne Biuro Studiów

Ośrodka Dokumentacji Górniczej na terenie Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, zawartego 25 czerwca 2018 roku pomiędzy Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze a Wyższym Urzędem Górniczym w Katowicach – materiały własne MGW.

6 Archiwum Państwowe w Katowicach [dalej: APK], zespół 12/507 Główne Biuro Studiów i Projektów Górniczych w Katowicach.

7 APK, zespół 12/508: Główne Biuro Studiów i Projektów Górniczych – Biuro Studiów i Typizacji Górniczych w Katowicach; MGW/ODG/1/4131-4180.

i Projektów Górniczych w Katowicach, 12/508 Głównie Biuro Studiów i Projektów Górniczych – Biuro Studiów i Typizacji Górniczych w Katowicach oraz 12/2971 Biuro Studiów i Projektów Górniczych w Katowicach sp. z o.o.

Dokumentacja pozyskana z biura to dokumentacja własna. W znacznej mierze stanowią ją projekty techniczne, które wykonano na zlecenie różnych zakładów górniczych. Każde z opracowań zostało sporządzone w kilku egzemplarzach, jeden z nich, tzw. *ad acta*, zostawał w archiwum zakładowym biura.

Jaka jest rola archiwisty w procesie zabezpieczania i upowszechniania dokumentacji? Uporządkowanie akt, a więc ich klasyfikacja, podział na jednostki archiwalne i porządkowanie dokumentów wewnątrz teczek. Na końcu ewidencjonowanie. Dopiero tak przygotowane jednostki archiwalne może przejmować Zespół Digitalizacji 2d do dalszych prac (drobne naprawy konserwatorsko-introligatorskie, skanowanie, uzupełnianie metadanych w systemie itd.).

Metodyka

Dokumentacja BSiPG nie była w żaden sposób uporządkowana i zewidencjonowana przed przejściem. Akta poddano procesowi odkażania metodą fumigacji w celu pozbycia się drobnoustrojów, grzybów i owadów. Następnie przetransportowano je do magazynu czystego muzeum, gdzie zostały zmagazynowane po odkażeniu. Przed właściwym porządkowaniem akta bardzo wstępnie posegregowano na poszczególne kopalnie węgla kamiennego (bez ustalenia dat skrajnych dla grup), na zlecenie których biuro wykonywało projekty techniczne, z dosyć dużą częścią dokumentacji wstępnie nierozpoznanej, nieposegregowanej i dosłownym rozsypem archiwalnym.

Prace porządkowe rozpoczęto od zliczenia metrów bieżących (m.b.) akt, zapoznania się z zawartością losowo wybranych teczek i z dziejami aktotwórcy (BSiPG). W pracach porządkowo-ewidencyjnych przyjęto następujący plan działania:

- 1) przygotowanie magazynu i stanowisk pracy do porządkowania;
- 2) porządkowanie i ewidencjonowanie;
- 3) wytypowanie jednostek do ewentualnego brakowania, gdyż finalnym produktem mają być odwzorowania cyfrowe. Założono, że w zasobach ODG pozostaną najwartościowsze archiwalia;

paginacja akt (zgodnie z rekomendacjami Narodowego Archiwum Cyfrowego)⁸;

- 4) naprawy konserwatorsko-introligatorskie (w razie konieczności);
- 5) digitalizacja;
- 6) pakowanie jednostek archiwalnych do teczek i pudeł bezkwasowych, opisywanie opakowań.

Dokumentacja, którą należało uporządkować i zewidencjonować, była współczesna (od około lat 60. XX wieku), prawie cała w języku polskim, drukowana i jednorodna. Dosyć dobrze znakowana przez aktotwórcę. Zadanie stojące przed zespołem miało szanse powodzenia, ale z pewnością nie było łatwe, szczególnie, że dotyczyło 100 m.b. akt (sic!). 100 m.b. teczek ułożonych jedna na drugiej to tyle, ile mają katowickie wieżowce Stalexportu⁹.

Zdecydowano, że akta BSiPG stanowią archiwalny zasób ODG i będą inwentaryzowane poza ewidencją muzealną. Akta te nie zostaną wpisane do inwentarza muzealnego ani do rejestru pomocniczego. Założono również, że podczas ich porządkowania i ewidencjonowania zastosowana będzie metodologia archiwalna. Stwierdzono także, że jeżeli ośrodkowi uda się pozyskać cenne materiały, to po przejściu procesu zostaną one przesunięte do inwentarza muzealnego, gdyż finalnym produktem ma być odwzorowanie cyfrowe, ew. zbiory – tak naprawdę jeszcze nie wiadomo w jakim zakresie.

Następny etap stanowiło przeanalizowanie, jaki będzie układ akt na spisie zdawczo-odbiorczym. Wzięto pod uwagę kilka wariantów. Zdecydowano, że akta zostaną ułożone według kopalń węgla kamiennego, na których zlecenie biuro przygotowywało opracowania.

Z uwagi na porządkowanie ogromnego i nie do końca rozpoznanego zbioru, gdyż akta nie miały choćby najprostszej ewidencji, zdecydowano o tworzeniu roboczych spisów zdawczo-odbiorczych odrębnych dla każdej kopalni (roboczej podserii). W praktyce z magazynu do porządkowania wydzielono grupę akt dotyczącą jednej kopalni, np. KWK Bielszowice, KWK Makoszowy.

Wzór spisu zdawczo-odbiorczego powstał po przeanalizowaniu spisów powszechnie stosowanych dla dokumentacji aktowej i technicznej oraz po przeanalizowaniu systemu do ewidencji muzealiów *Muzeo* firmy FP System, stosowanego w muzeum dla prowadzenia ewidencji muzealiów.

■ 8 Archiwa Państwowe Narodowe Archiwum Cyfrowe, *Podręcznik digitalizatora*, s. 47, [a:] www.nac.gov.pl/wp-content/uploads/2018/07/NAC_Podrecznik_Digitalizatora_2018_pm.pdf, dostęp: 15.11.2023.

9 Stalexport (wieżowce) – Wikipedia, wolna encyklopedia [a:] [https://pl.wikipedia.org/wiki/Stalexport_\(wieżowce\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Stalexport_(wieżowce)) dostęp: 15.11.2024.

Wspólnie z głównym inwentaryzatorem ustalono dane ewidencyjne potrzebne dla jednostek archiwalnych z punktu widzenia metodologii muzealnej. Ostateczny spis jest dosyć rozbudowany. Składa się z rubryk typowo merytorycznych (potrzebnych archiwistom i muzealnikom). Dołożono do niego również rubryki techniczne, mające ułatwić pracę w kolejnych etapach procesu: rodzaj dokumentacji, stan zachowania, duży format, kolejne egzemplarze. Szczegółowy opis poszczególnych rubryk zawarto w tabeli 1.

Tabela 1. Opis rubryk ewidencyjnych

Rodzaj rubryki ewidencyjnej	Nazwa	Opis
Merytoryczna	sygnatura archiwalna ODG	schemat sygnatury: MGW/ODG/1/abc, gdzie MGW to skrót od nazwy jednostki organizacyjnej, ODG to skrót od Ośrodka Dokumentacji Górniczej, 1 to pierwszy wpływ do ODG wynikający z wykazu spisów zdawczo-odbiorczych (inwentarza), abc to kolejna liczba porządkowa wynikająca ze spisu zdawczo-odbiorczego, w tym wypadku numer 1
	dawne oznaczenie	numer projektu z metryczki projektu technicznego
	sygnatura archiwalna	numer archiwalny z projektu technicznego; części składowe projektu miały różne numery archiwalne, np. wykaz materiałów czy kosztorys; przyjęto, że numer archiwalny będzie spisywany z projektu technicznego
	seria/podseria	był to najczęściej inwestor; jeśli inwestorem była spółka górnicza, dążono do identyfikacji zakładu górniczego, dla którego zamawiano projekt; założono, że spis zdawczo-odbiorczy będzie podzielony na konkretne kopalnie
	tytuł	dla ułatwienia ewidencjonowania jednostek archiwalnych tytuł podzielono na podkolumny: zadanie, tytuł projektu, branża
	pochodzenie	(miejsce wytworzenia/wydania) - w przeważającej części są to Katowice (jako siedziba BSiPG); w przypadku zarchiwizowanych wydawnictw rubryka pochodzenie może być myląca, gdyż jest to właśnie miejsce wytworzenia/wydania; z punktu widzenia archiwalnego jako pierwsze przychodzi na myśl miejsce, którego dotyczy wydawnictwo - np. siedziba danego przedsiębiorstwa

Merytoryczna	twórcy	osoba opracowująca dany projekt techniczny (nie sprawdzający ani nie kierownik pracowni)
	uwagi	np. czy stosowano paginację ciągłą (numerowanie wszystkich zapisanych stron w sposób ciągły w obrębie jednostki spisowej/inwentarzowej), czy w danym tomie znajduje się również opracowanie zewnętrzne
	rodzaj dokumentacji	aktowa lub techniczna
Techniczna	stan zachowania (0–3)	0 – stan bardzo dobry, niewymagający naprawy, 3 – stan niepozwalający na digitalizację. W zbiorze występowały tylko akta w stanie bardzo dobrym (0) lub wymagające drobnych napraw introligatorskich (1) ¹⁰
	wielki format	informacja pomocna przy wyborze akt do digitalizacji; jednostki archiwalne z oznaczeniem „Wielki format” są wybierane na skanery wielkoformatowe, gdyż muzeum dysponuje różnymi rodzajami skanerów
	kolejne egzemplarze	oznaczenie jednostek archiwalnych, z których podczas porządkowania wyciągano kopie (często w jednej teczce aktowej znajdowało się kilka egzemplarzy projektu technicznego)

Oprac. Kamila Fedyk

Po przygotowaniach merytorycznych rozpoczął się najdłuższy i najbardziej czasochłonny etap.

Jak wspomniano, z magazynu do porządkowania przydzielono grupę akt dotyczącą jednej kopalni, na przykład KWK Bielszowice, KWK Makoszowy. Każdorazowo weryfikowano, czy przydzielone akta faktycznie stanowią jedną podserię: sprawdzenie inwestora i daty na metryczce projektu. Następnie, w razie wątpliwości, porównywano z historią danego zakładu górniczego w *Słowniku historycznym kopalń węgla na ziemiach polskich* Jerzego Jarosa¹¹ lub w *Kopalniach węgla kamiennego w Polsce* Adama Frużyńskiego¹². Dla każdej podserii ustalono daty skrajne.

10 Archiwa Państwowe, Narodowe Archiwum Cyfrowe, *Podręcznik digitalizatora...*, s. 14.

11 J. Jaros, *Słownik historyczny kopalń węgla na ziemiach polskich*, Katowice 1984.

12 A. Frużyński, *Kopalnie węgla kamiennego w Polsce*, Łódź 2012.

Założono, że podserią będzie przedsiębiorstwo, zazwyczaj zakład górniczy istniejący w momencie powstania dokumentacji, a nie ostatnia jednostka organizacyjna po przekształceniach. Przy tak dużej liczbie kopalń, dla których BSiPG projektowało, i licznych zmianach organizacyjnych zakładów górniczych przyjęto, że będzie to wariant prostszy i bardziej czytelny dla użytkownika. W ten sposób pojawiły się podserie, przykładowo: KWK Sośnica, KWK Makoszowy i KWK Sośnica-Makoszowy. Jeśli daty projektów wybiegały poza przyjęte daty skrajne, tworzone nowe podserie, które nie powstały podczas wstępnego sortowania.

Projekty techniczne były układane w ramach podserii (czyli danej kopalni) wg ustalonego schematu rzeczowego, który powstał po konsultacjach ze specjalistami związanymi z górnictwem. Analogicznie jak dokumentację aktową klasyfikuje się do haseł rzeczowych jednolitego rzeczowego wykazu akt, tak w tym przypadku akta, głównie projekty techniczne każdego zakładu górniczego, były klasyfikowane do stworzonego przez nas schematu rzeczowego (załącznik 1). W ramach danego hasła tematycznego starano się układać akta numerami projektów. Dzięki temu dokumentacja w obrębie każdej podserii jest ułożona w taki sam sposób.

Założono, że jeden projekt będzie jedną jednostką archiwalną. Ewentualnie duże objętościowo projekty dzielono na tomy. Jednostki archiwalne porządkowano wewnątrz. Z teczek wydzielano podwójne egzemplarze, co skrupulatnie odnotowywano na spisie zdawczo-odbiorczym. Teczki, które należało uporządkować, układano wg schematu zastanego w uporządkowanych jednostkach: opis techniczny, wykaz materiałów, kosztorys, obliczenia, rysunki techniczne.

Fizyczny stan zachowania akt był dobry i bardzo dobry. Większość z nich wymagała tylko wytarcia z kurzu oraz wyciągnięcia metalowych i plastikowych elementów, zazwyczaj zszywek i spinaczy. W razie konieczności akta przepakowywano do nowych teczek.

Przebieg prac

Proces porządkowania był wieloetapowy. Dla usystematyzowania kolejnych działań zostaną one wymienione, a następnie szerzej omówione.

- 1) Zweryfikowanie, czy wszystkie akta faktycznie pochodzą od jednego aktotwórcy (BSiPG).
- 2) Wydzielanie podserii (ustalenie dat skrajnych dla danej kopalni węgla kamiennego).
- 3) Klasyfikowanie projektów technicznych do grup rzeczowych.
- 4) Podział na jednostki archiwalne.

- 5) Porządkowanie jednostek archiwalnych wewnątrz.
- 6) Porządkowanie podserii i serii w ramach jednego spisu zdawczo-odbiorczego.

Na przełomie września i października 2023 roku rozpoczęto proces porządkowania i ewidencjonowania akt BSiPG. Do tego etapu prac zaangażowano autorkę niniejszego tekstu – archivistkę oraz trzysobowy Zespół Digitalizacji 2d. Pracownice skierowane do pracy nie były z wykształcenia archivistkami, nie miały też doświadczenia związanego z archiwizacją dokumentów. Warto jednak zwrócić uwagę, że w podobny sposób działają firmy zajmujące się archiwizacją akt, które zatrudniają nie tylko pracowników merytorycznych – archiwistów.

Moje zadanie polegało na bieżącym szkoleniu osób, które przydzielono do pracy, na kierowaniu działaniami pod względem organizacyjnym i merytorycznym, ale też weryfikacji wykonanej pracy (ze względu na nowe zadanie dla zespołu).

Początkowo Zespół Digitalizacji 2d otrzymywał do uporządkowania i zewidencjonowania jednostki archiwalne w ramach wydzielonej podserii (czyli projekty techniczne dotyczące jednej kopalni). Z czasem akta porządkował już sam. Każda pracownica zajmowała się przydzieloną jej podserią. W miarę potrzeb ustalanie kolejności ułożenia jednostek archiwalnych w ramach podserii było konsultowane ze mną lub z pracownikiem oddelegowanym do konsultacji merytorycznych z zakresu górnictwa. Starannie analizowano wszystkie duże objętościowo podserie.

Podobnie jak w przypadku dokumentacji aktowej oraz wątpliwości przy jej prawidłowym klasyfikowaniu do odpowiednich haseł z jednolitego rzeczowego wykazu akt również w tym przypadku nie obyło się bez wątpliwości. Projekty techniczne często można było zaklasyfikować do kilku haseł ze stworzonego katalogu rzeczowego. Starano się konsekwentnie przyporządkowywać dane zagadnienia w podobny sposób. Niemniej jednak ogrom jednostek archiwalnych, z którymi musiał mierzyć się zespół, 100 m.b. i rozciągnięte w czasie prace z pewnością nie pozwoliły uniknąć braku konsekwencji w klasyfikacji projektów technicznych.

Początkowo sprawdzana była każda uporządkowana i zewidencjonowana przez Zespół Digitalizacji 2d podserie. W miarę upływu czasu i po wdrożeniu pracowników w proces robocze spisy były sprawdzane przez zespół wzajemnie. Problematiczne przypadki omawiano z autorką niniejszego artykułu lub specjalistą z zakresu górnictwa.

Równolegle autorka koordynowała opisane działania, porządkowała przydzielone podserie i rozsyp archiwalny. Z rozsypu archiwalnego wydzielala nowe podserie lub dokladała kolejne jednostki archiwalne do

uporządkowanych i zewidencjonowanych już podserii. Było to wyjątkowo niewdzięczne zadanie, ponieważ w praktyce cyklicznie dopisywała zidentyfikowane jednostki archiwalne do roboczych spisów w odpowiednie miejsce (zgodnie z klasyfikacją), a następnie odkładała je w odpowiednie miejsce w magazynie.

W lutym 2024 roku wytypowano 1 m.b. akt do próbnego skanowania. Wybrano jednostki archiwalne z dokumentacją o formacie A4, w dalszej części już typowe projekty techniczne z wielkoformatowymi rysunkami technicznymi. Po próbnym skanowaniu proces digitalizacji rozpoczął się na dobre, pomimo nieukończenia porządkowania wszystkich archiwaliów. Z tego powodu nałożyło się na siebie kilka etapów prac: porządkowanie i ewidencjonowanie ostatnich serii/podserii, porządkowanie rozsypu archiwalnego, a co za tym idzie: dopisywanie pojedynczych jednostek archiwalnych do już zewidencjonowanych serii/podserii. Rozpoczęcie etapu skanowania przed zakończeniem porządkowania akt dosyć poważnie zachwiało planem pracy. Niestety miało to również wpływ na dopisywanie odnajdywanych jednostek archiwalnych do całego spisu w odpowiednie miejsce, przeszygnowywanie całych partii akt, skanowanie od nowa jednostek archiwalnych, do których dołożono odnalezione w rozsypie brakujące fragmenty.

W związku z rozpoczęciem procesu skanowania doszły jeszcze dwa nowe zadania. Pierwsze polegało na nadawaniu jednostkom archiwalnym liczb porządkowych wynikających z ostatecznej wersji spisu zdawczo-odbiorczego. Do tej pory na teczkach były naniesione roboczo, ołówkiem, liczby porządkowe wynikające z roboczych spisów zdawczo-odbiorczych dla danych podserii (głównie kopalni). Drugie dotyczyło spaginowania jednostek archiwalnych (czyli ponumerowania wszystkich zapisanych stron w zewnętrznym górnym rogu). Po spaginowaniu jednostki archiwalnej uzupełniano spis zdawczo-odbiorczy w kolumnach roboczych: l. spaginowanych stron, uwagi – czy paginacja ciągła, rodzaj dokumentacji, stan zachowania, wielki format.

Dostrzegając, że wiele etapów w procesie przenika się, i przewidując niebezpieczeństwo pomyłki, która skutkowałaby wielogodzinną pracą w celu jej naprawy, postanowiono przeprowadzić skonstrum 100 m.b. spisu zdawczo-odbiorczego BSiPG oraz prac magazynowych polegających na ułożeniu wszystkich zewidencjonowanych jednostek archiwalnych ze zbioru BSiPG wg przygotowanego konspektu spisu. Zadanie przeprowadzono przy pomocy jednej osoby. Wyjaśniono różnice i wprowadzono potrzebne zmiany na spisie zdawczo-odbiorczym.

Z początkiem czerwca zakończono ostatecznie prace porządkowo-ewidencyjne, które były kontynuowane przez autorkę tego tekstu samodzielnie. Ze wstępnie wyliczonych niecałych 100 m.b. pozostało około 0,085 m.b. niezewidencjonowanych akt „varia”, wyłączonych z procesu digitalizacji. Według założeń¹³ całość dokumentacji przejmowanej przez ODG powinna zostać poddana temu procesowi. Myślę, że ten niewielki odsetek mieści się w granicach błędu, szczególnie, że dążono do uporządkowania wszystkich akt. Niektóre jednostki archiwalne są raczej teczkami roboczymi (głównie z serii „Maszyny i urządzenia”), prowadzonymi przez pracowników BSiPG pomocniczo, mimo to zostały zewidencjonowane i poddane całemu procesowi.

Prace porządkowe zakończono, przeprowadzając skontrum, czyli porównując stworzony spis zdawczo-odbiorczy z faktycznym stanem magazynowym. Całość prac porządkowo-ewidencyjnych trwała rok, przy czym przez ponad 5 miesięcy do projektu były zaangażowane cztery pracownice: trzy z nich wykonywały tylko obowiązki służbowe związane z porządkowaniem. Przez pozostałe 7 miesięcy autorka kontynuowała prace sama, wykonując jednocześnie inne obowiązki służbowe. Zespół Digitalizacji 2d miał też wkład w paginację akt i w nadawanie liczb porządkowych, wynikających ze spisu zdawczo-odbiorczego, na akta. Czynności te są wykonywane na bieżąco.

Po zakończeniu prac porządkowo-ewidencyjnych spisowi zdawczo-odbiorczemu nadano ostateczny kształt. Nosi on tytuł: „Spis zdawczo-odbiorczy Biuro Studiów i Projektów Górniczych w Katowicach sp. z o.o. z lat 1950–2019”. Posłużono się ostatnią nazwą biura, które na przestrzeni lat zmieniał się organizacyjnie, przejmowało również różne nazwy, w ostatnich latach sprywatyzowało się i stało spółką z o.o.

Po przeanalizowaniu wielu roboczych spisów podserii należało je uporządkować rzeczowo, pogrupować w serie i scalić w jeden duży spis.

Na spis składają się serie:

1. Informacje o BSiPG
2. Projekty techniczne dot. BSiPG
3. Charakterystyki techniczno-ekonomiczne kopalń
4. Założenia techniczno-ekonomiczne GBSiPG
5. Opracowanie studialno-badawcze
6. Prace naukowo-badawcze BSiPG
7. KWK w Polsce – Górnośląskie Zagłębie Węglowe
8. KWK w Polsce – Dolnośląskie Zagłębie Węglowe

9. KWK w Polsce – Lubelskie Zagłębie Węglowe
10. Planowane KWK w Polsce
11. Kopalnie soli
12. Kopalnia węgla brunatnego
13. Kopalnia miedzi
14. Kopalnie zagraniczne
15. Przedsiębiorstwa A–Z
16. Projekty ogólnobranżowe
17. Projekty typowe
18. Maszyny i urządzenia
19. Porządkowanie akt BSiPG

Najbardziej rozbudowana jest seria „KWK w Polsce – Górnolubelskie Zagłębie Węglowe”, która dzieli się na podserie. Podserie dotyczą konkretnego zakładu górniczego. Ułożone są według miast, siedzib konkretnej kopalni, na przykład KWK Wujek znajdziemy pod „K” od Katowice (KWK Wujek – Katowice), a KWK Centrum pod „B” (KWK Centrum – Bytom). Pierwszy zamysł był taki, aby ułożyć kopalnie alfabetycznie, według nazw. Jednak porządek alfabetyczny według miast wydaje się bardziej zasadny. Dzięki temu wszystkie zakłady górnicze z jednego miasta są na spisie obok siebie.

Problemy i wyzwania

Trudność w pracach ewidencyjnych stanowił wstępnie rozpoznany zasób, z dość sporą ilością rozsypu archiwalnego. Starano się przydzielać pracownikom do porządkowania i spisywania wstępnie rozpoznanej partii akt – jedną kopalnię. Jednak po dalszym porządkowaniu grupy nierozpoznanych wcześniej dokumentów, w niekończący się wręcz sposób dopisywano pojedyncze teczki do zewidencjonowanych już wcześniej zakładów górniczych.

Kolejną napotkaną trudnością było klasyfikowanie jednostek archiwalnych według odpowiednich grup rzeczowych. Do porządkowania wydzielano teczki dotyczące jednej kopalni. I w ramach tej grupy jednostki archiwalne były ewidencjonowane w porządku rzeczowym – wg ustalonego układu rzeczowego. Jak już wspomniano, projekty techniczne często można było zaklasyfikować do kilku haseł ze stworzonego katalogu tematycznego. Starano się klasyfikować dane zagadnienia konsekwentnie w ten sam sposób, jednak rozciągnięte w czasie prace i bardzo duża ilość jednostek archiwalnych przeznaczonych do uporządkowania z pewnością nie pozwoliły uniknąć błędów.

Punkt pierwszy, „Przygotowanie magazynu i stanowisk pracy do porządkowania”, oczywiście wykonano.

Punkt drugi, najbardziej rozbudowany i czasochłonny, „Porządkowanie i ewidencjonowanie” – również wykonano. Jak wspomniano, pod koniec porządkowania i ewidencjonowania kilka etapów prac nałożyło się na siebie. Rozpoczęto próbne, a później już właściwe skanowanie. Z tego powodu należało nanosić na teczki choć ostateczne liczby porządkowe (część sygnatury) i spaginować jednostki archiwalne wytypowane do skanowania. Przy okazji trzeba było wyłapywać teczki zawierające rysunki lub mapy wielkoformatowe i kwalifikować archiwalia do napraw introligatorsko-konserwatorskich. Wszystkie te czynności były też skrupulatnie odnotowywane na spisie zdawczo-odbiorczym.

Punkt trzeci, „Wytypowanie jednostek do ewentualnego brakowania”, jeszcze przed zespołem, do rozważenia i przemyślenia.

Punkt czwarty, „Paginacja akt”, rozpoczął się pod koniec punktu drugiego, co opisano.

Punkt piąty, „Naprawy konserwatorskie”, odbywa się równolegle do skanowania, gdyż dopiero naprawiony dokument trafia na skaner.

Punkt szósty, „Pakowanie jednostek archiwalnych do teczek i pudeł bezkwasowych, opisywanie opakowań”, jest jeszcze przed zespołem. Powinien to być ostatni punkt procesu.

W pierwszym kwartale 2025 roku, a więc półtora roku od rozpoczęcia prac nad dokumentacją, Zespół Digitalizacji 2d zeskanował już ponad połowę zasobu BSiPG. Równolegle rozpoczęły się prace nad strukturą metadanych. Centralnym repozytorium dla zdigitalizowanych dokumentów jest system dLibra. Natomiast powszechne udostępnianie w sieci zasobów archiwalnych ODG będzie się odbywać za pośrednictwem domeny popularyzacji nauki Śląskie Górnictwo.

Wnioski i rekomendacje

Przygotowanie przejętych przez muzeum akt do digitalizacji było dość trudnym przedsięwzięciem z uwagi na brak jakiegokolwiek, nawet najprostszej ewidencji, która pomogłaby poruszać się w tak ogromnym zasobie. Ilość akt, ok. 100 m.b., też nie ułatwiała zadania. Z tego względu trzeba było bardzo pilnować ruchu akt, porządku w nich (kto i co spisuje, gdzie odkłada itp.) i dobrze zarządzać przydzieloną powierzchnią magazynową.

Było to jak najbardziej zadanie możliwe do wykonania, a to ze względu na dość współczesne materiały (język polski, drukowane, raczej dobrze opisane przez aktotwórcę). Do pracy oddelegowano pracownice z różnych

działów, które podczas porządkowania i ewidencjonowania dokumentacji nie miały innych obowiązków zawodowych, dlatego proces został dość sprawnie przeprowadzony. Drugi etap prac, po rozpoczęciu skanowania, bardzo wydłużył się w czasie, ponieważ autorka artykułu została z nim sama, wykonując jednocześnie inne obowiązki służbowe. Niemniej proces przeprowadzono od początku do końca własnymi zasobami kadrowymi, co warto podkreślić. Zadanie było trudne, ale możliwe do realizacji własnymi zasobami kadrowymi, przy współudziale jednego archiwisty.

Po drodze napotkano też bardzo prozaiczny problem magazynowy, gdzie w trakcie prac porządkowych przenieść częściowo już uporządkowany zasób. Najślabszą stroną procesu było zachwianie jego kolejności, kiedy to przed rozpoznaniem i zidentyfikowaniem wszystkich akt rozpoczęło się skanowanie.

W trakcie planowania pracy zespołowi bardzo zależało na przejściu procesu od początku do końca (porządkowanie dokumentacji wraz z paginacją, ewidencją, drobną konserwacją, skanowanie, opisywanie metadanych, publikacja, ewentualne brakowanie, pakowanie pozostałych jednostek), tak aby wyciągnąć wnioski na przyszłość i zweryfikować założenia planu pracy w oparciu o zdobyte doświadczenie.

Zadanie było nietypowe, ponieważ do digitalizacji wytypowano akta niezewidencjonowane i nieuporządkowane. Decyzja ta związana była z utworzeniem Zespołu Digitalizacji 2d w ramach Ośrodka Dokumentacji Górniczej, a więc z myślą o zabezpieczeniu i cyfrowym upowszechnianiu dokumentacji pozyskanej z jednostek organizacyjnych związanych z górnictwem. Pierwsza partia akt przejęta do zasobu archiwalnego Ośrodka Dokumentacji Górniczej nie posiadała nawet najprostszej ewidencji. Dlatego przed procesem digitalizacyjnym należało podjąć prace porządkowo-ewidencyjne. Przywoływany w przypisach *Podręcznik digitalizatora...*, wydany przez Archiwa Państwowe. Narodowe Archiwum Cyfrowe, enigmatycznie tylko wspomina o przygotowaniu akt do digitalizacji:

1. Sprawdzenie ewidencji archiwaliów przeznaczonych do digitalizacji.
2. Sprawdzenie poprawności układu dokumentów w jednostce archiwalnej (teczce).
3. Sprawdzenie poprawności foliacji (lub paginacji), a w przypadku ich braku nadanie foliacji lub paginacji zapisanym stronom w jednostce archiwalnej¹⁴

Zakłada więc, że prace te są wykonane wcześniej, przez archiwistów, poza pracownią digitalizacji. Muzeum stanęło przed wyzwaniem ukształtowania nowych kompetencji wśród pracowników: porządkowania i ewidencjonowania akt.

Podczas prac porządkowo-ewidencyjnych jednocześnie dokonywano przeglądu jednostek archiwalnych, biorąc pod uwagę ich stan zachowania, format i budowę technologiczną, jak rekomenduje to NAC. Z tego powodu wprowadzono techniczne rubryki ewidencyjne. Dzięki temu uniknięto potrzeby ponownego pobierania akt z magazynu w celu dokonania oględzin przed skanowaniem.

Idąc za rekomendacjami Biblioteki Narodowej, procesowi digitalizacji nie poddawano kolejnych egzemplarzy/kopii danych jednostek archiwalnych¹⁵. Ma to uzasadnienie ekonomiczne i praktyczne: na serwerach nie przechowuje się niepotrzebnych danych, natomiast z praktycznego punktu widzenia użytkownik przeglądający zeskanowany dokument porusza się po czystej jednostce archiwalnej, nie przegląda powtarzających się stron.

Porządkowanie i ewidencjonowanie dokumentacji pozyskanej z jednostek organizacyjnych związanych z przemysłem wydobywczym jest tylko drobnym wycinkiem, ale jakże czasochłonnym, całego procesu zabezpieczania i udostępniania ich spuścizny dla przyszłych pokoleń i instytucji badawczych. Istnieje bowiem potrzeba uchwycenia zmian likwidowanego górnictwa, zarówno, jeśli chodzi o likwidowaną przestrzeń, jak i brakowane dokumenty.

Załącznik nr 1

Schemat rzeczowy: akty koncesyjne, dokumentacja dopuszczeniowa, analizy ekonomiczne, ochrona środowiska, szyby, wieża szybowa, nadszybia, podszybia, infrastruktura wokół szybu (mosty podsadzkowe, obieg wozów, wyciągarki, kruszarki, urządzenia skipowe, klatki szybowe, instalacje do lokowania popiołów), maszyny wyciągowe, kompresorownie, przepompownie, wentylacja, sprężarki, zagospodarowanie powierzchni i podziemi, warsztaty, kotłownie, transport, plany energetyczne i inne sieci, zagospodarowanie odpadów, zakłady przeróbcze, kompleksy BHP, ratownictwo i zagrożenie metanem, administracja, zagadnienia socjalne, plany wyrobisk i wydobywania, odwadnianie, pompy, przepompownie, zbiorniki retencyjne, podsadzka

Oprac. Kamila Fedyk

15 Digitalizacja piśmiennictwa, oprac. i red. D. Paradowski, s. 37, [@:] www.bn.org.pl/download/document/1342175805.pdf, dostęp: 3.11.2025.

Organizing and Recording Mining Industry Documentation Based on the Example of the Office of Mining Studies and Projects in Katowice

The article aims to demonstrate the process of collection, organization, and recording of archival materials, essential stages prior to the digitization process. Within the structural framework of the Coal Mining Museum in Zabrze, the Mining Documentation Center was established. The Center is intended to take over documentation from closed hard coal mines and other units related to mining activities. The acquired documentation is to undergo the digitization process and be made available on the Internet. The first acquisition of documents was obtained from the liquidated Office of Mining Studies and Projects in Katowice. Before commencing the digitization process, it was necessary to organize and record them. This task was quite tedious and time-consuming, but essential for the subsequent stages. The acquired documentation needed to be given an appropriate structure and divided into archival units. Subsequently, it was to be recorded and paginated, and possibly subjected to conservation repairs.

Keywords: collection, recording, organization, archives, mining.

Dzieje wybranej linii rodu Skutników ze Świerklańca na tle zmian narodowościowych na Górnym Śląsku

Andreas Stierglitz

Wprowadzenie

Do tej pory bardzo wiele czasu i energii poświęciłem poszukiwaniom informacji o moich przodkach. Kilka lat temu zapisałem się do towarzystwa genealogicznego, zainspirowałem się i zacząłem tworzyć drzewo genealogiczne rodu. W trakcie prowadzenia badań napotykałem różne trudności w ustaleniu konkretnych faktów. Od dziadków ze strony ojca miałem jednak kopie dokumentów, pochodzących z okresu II wojny światowej, w których znalazłem pierwsze dane dotyczące członków mojej żyjącej wtedy rodziny, takie jak daty oraz miejsca urodzin i nazwiska dalszych wstępnych. W pierwszej kolejności skontaktowałem się z kuzynką, która, o dziwo, sporo wiedziała o naszej rodzinie i miała dużo materiałów archiwalnych. Posiadała też liczne rozpiski o poszczególnych członkach rodu. Pojedyncze informacje, przykładowo o śmierci jednego z wujków na wojnie, zdobyłem w Niemczech. Udałem się w Kolonowskie, skąd pochodzi rodzina Boszków, gdzie również zgromadziłem sporo danych¹.

Poznałem też osobiście Gerarda Mańczyka, regionalnego historyka z Kolonowskiego, który również przekazał mi wiele interesujących faktów. Poszukiwania prowadziłem ponadto w archiwach państwowych, gdzie zy-

■ 1 Historia rodziny Boszków została opisana i opublikowana w formie artykułu: A. Stierglitz, *250 lat dziejów rodu Boszków z Kolonowskiego. Opis wybranych rodzin i postaci*, „Rocznik Muzeum »Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie«” 2023, t. 11, s. 259–302.

skaałem dostęp do zdigitalizowanych metryk urodzeń, pogrzebów i małżeństw. Najczęściej korzystałem z metryk kościelnych zgromadzonych w Archiwum Diecezjalnym w Opolu – ksiąg parafii rzymskokatolickich w Staniszczach Wielkich czy Jemielnicy. Bazowałem też na aktach z Urzędu Stanu Cywilnego i Archiwum Państwowego w Katowicach. Liczne informacje pozyskałem z publikacji G. Mańczyka² oraz innych źródeł historycznych. Po okresie gromadzenia materiałów okazało się, że mam ich już wystarczająco dużo, aby opisać dzieje mojej rodziny.

Celem niniejszego artykułu jest więc zaprezentowanie historii jednego z moich rodów, ale też ukazanie losów poszczególnych osób – temu właśnie poświęciłem najwięcej uwagi. Niektórych członków rodziny opisałem bardziej szczegółowo, co wynikało z większej liczby materiałów na ich temat. W przypadku innych osób podane zostały jedynie informacje o narodzinach – gdyż tylko do takich udało mi się dotrzeć.

Genealogią zainteresowałem się w 2018 roku, krótko po powrocie z Niemiec do Polski. Zapisalem się do Górnośląskiego Towarzystwa Genealogicznego „Silius Radicum” i odtąd miałem ułatwiony dostęp do różnych, zdigitalizowanych dokumentów metrykalnych. Księgi chrztów, małżeństw i zgonów prowadzone przez parafie z czasem były przekazywane do archiwów państwowych, gdzie są w dużej części skanowane, a potem udostępniane w internecie. Bardzo wiele takich skanów wykonali też na własne potrzeby mormoni. GTG „Silius Radicum”³ – dzięki zaangażowaniu jego członków – również ma duże zasługi w zakresie digitalizacji duplikatów metryk z zasobów archiwów państwowych.

Ponadto zacząłem podróżować po regionach, z których pochodzą moi przodkowie. Najpierw były to okolice Kolonowskiego, potem Jankowice i Pszczyna. Odwiedzałem archiwa, biblioteki i cmentarze; poznawałem nowych, ciekawych ludzi o podobnych pasjach. Po ukończeniu artykułu o rodzie Boszków z Kolonowskiego (to rodzina mojego ojca od strony jego matki) rozpocząłem pisanie dziejów rodziny Skutników ze strony mojej matki. Poszukiwania skoncentrowałem w rejonie Nakła Śląskiego, Świerklańca, Tarnowskich Gór, Bytomia i Siemianowic Śląskich. Niektóre metryki znalazłem w parafii w Żyglinie. Odwiedziłem też cmentarze w poszukiwaniu nagrobków. Okazało się, że wiele informacji pozyskałem podczas lektury książki Mirosława Mitrengi, również członka GTG „Silius Radicum”. Autor opisał dość obszernie dzieje swojego rodu i okazało się, że łączą nas więzy pokrewieństwa ze względu na wspólnych przodków

■ 2 G. Mańczyk, *Jest takie miejsce na Ziemi... Kolonowskie*, Opole 2007.

3 Spotkania członków GTG „Silius Radicum” odbywają się raz w miesiącu, w siedzibie Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”.

w XIX wieku – Mitrengowie i Skutnikowie do dzisiaj mieszkają w Świerkłańcu i okolicach⁴.

Krótki rys historyczny Śląska w wiekach XVIII i XIX

W latach 1740–1745 Prusy i Austria prowadziły dwie wojny o Śląsk. Druga z nich zakończyła się w 1745 roku podpisaniem pokoju w Dreźnie. Obszar zagarnięty przez Prusy miał powierzchnię około 35 000 km², natomiast Austria zachowała jedynie około 5000 km² na południowym wschodzie Śląska. Przyłączenie ziem śląskich do Prus istotnie powiększyło obszar tego państwa i było wielkim przełomem w jego historii. Dla Śląska oznaczało to włączenie do królestwa o ustroju absolutnym, którego najważniejszą cechą było istnienie scentralizowanej administracji królewskiej z monarchą będącym jedynym źródłem prawa i władzy⁵.

W roku 1756 rozpoczęła się tzw. wojna siedmioletnia, trwająca do roku 1763. Po jej zakończeniu zaczęła się odbudowa kraju. Nowa reforma podatkowa zainicjowana w 1766 roku uderzyła przede wszystkim w miasta, które odczuły naruszanie ich praw gospodarczych. Cały handel śląski dotyczyła też zakazy importu, zwłaszcza artykułów rzemieślniczych, i eksportu surowców. Ludność wiejska była największą liczebnie grupą płacącą podatki, a zarazem podstawową do rekrutacji żołnierza do armii. Zatem w polityce społecznej państwo pruskie starało się o zachowanie stanu posiadania ziemi przez chłopów i jego ochronę przed zagarnięciem przez szlachtę. Edykt z roku 1764 nakazywał powtórne osadzanie chłopów w pustych zagrodach. W myśl starań króla na rzecz zwiększania zaludnienia kraju wprowadzono politykę osadnictwa na przejętych terenach. Wydana w roku 1773 deklaracja popierała ruch kolonizacyjny, przyznając nawet premie państwowe. Osadnictwo w czasach fryderycjańskich było osiągnięciem szlachty śląskiej. W latach 1740–1806 na Śląsku osiedliło się około 60 000 kolonistów. Ponieważ nowym władcą tych ziem byli Prusacy, wprowadzano nowe prawa, przywileje i podatki. Chłopi, którzy zdecydowali się na przeprowadzkę, otrzymywali w dzierżawę ziemię od panów, niestety niejednokrotnie było to powodem konfliktów i skutkowało porzucaniem gospodarstw. Powodem były żądania właścicieli ziem względem wnoszonych opłat, od których, zgodnie z dekretem Fryderyka II, nowi gospodarze mieli być zwolnieni⁶.

4 M. Mitrenga, *Genealogia świerklanieckiego rodu Mitręgów/Mitrengów*, Chorzów 2018.

5 G. Wąs, *Dzieje Śląska od 1526 do 1806 roku*, [w:] *Historia Śląska*, red. M. Czapliński, Wrocław 2007, s. 216–218.

6 Ibidem, s. 254–263.

Nowy król pruski – Fryderyk Wilhelm II, rządzący od 1786 roku – zarzucił fryderycjańską politykę chłopską, zmieniając między innymi prawo pańszczyźniane na niekorzyść chłopów, co przyczyniło się do społecznych napięć w tej grupie. W ostatnim dziesięcioleciu XVIII wieku miało miejsce wiele wydarzeń, które zmieniły bieg historii. Mowa o rewolucji francuskiej i kolejnych rozbiorach Polski. Do państwa pruskiego przyłączono część dawnej Polski, obszar na północ od Śląska, jako tzw. Nowy Śląsk. Jednak po klęskach poniesionych w trakcie starć z wojskami Napoleona państwo pruskie się załamało⁷. Dopiero w 1808 roku wprowadzono nowe reformy: w administracji, gospodarce, szkolnictwie, a Śląsk stał się prowincją pruską. Następowaly też zmiany w sytuacji chłopów. Edykt z 1807 roku znosił poddaństwo, co w praktyce oznaczało stopniowe przechodzenie ziemi na własność chłopów za odszkodowaniem. Reforma ta jednak była prowadzona aż do 1. połowy XIX wieku, czyli prawie pół stulecia⁸.

Podczas Wiosny Ludów również w Prusach, a więc także na Śląsku, doszło do licznych wystąpień chłopskich przeciw panom. Pojawiły się też postulaty narodowe, jak wprowadzenie w szkołach języka polskiego, wygłaszali je między innymi nauczyciel Józef Lompa czy ksiądz Józef Szafranek. Rewolucyjne zrywy z 1848 roku przyczyniły się do poprawy warunków życia chłopów. W 1850 roku król pruski podpisał ustawę uwłaszczającą wszystkie gospodarstwa rolne⁹. W 1863 roku na terenie Królestwa Polskiego, którego władcą był car Rosji Aleksander II, wybuchło powstanie styczniowe. Duża część Górnoszlązaków przyłącza się doń, emigrując na tereny objęte walkami¹⁰. Niestety powstanie zakończyło się klęską. Jednakże ziarno patriotyzmu zostało zasiane, a Ślązacy skierowali swój opór przeciw władzom pruskim. Zainicjowany przez kanclerza rzeszy niemieckiej Otto von Bismarcka w 1871 roku tzw. Kulturkampf doprowadził do licznych protestów propolskich działaczy¹¹.

W 2. połowie XIX wieku Górny Śląsk wciąż się uprzemysławiał, a coraz więcej chłopów pracowało w fabrykach. Powstawały kolejne koncerny przemysłowe skupiające w swoich rękach coraz większy kapitał. Budowane były linie kolejowe i nowe osiedla dla robotników¹².

■ 7 M. Czapliński, *Dzieje Śląska od 1806 do 1945 roku*, [w:] *Historia Śląska*, red. M. Czapliński, Wrocław 2007, s. 280–281.

8 Ibidem, s. 286.

9 Ibidem, s. 309–313.

10 Ibidem, s. 351–352.

11 Ibidem, s. 356–357.

12 Ibidem, s. 334.

Geneza nazwiska

Nazwisko Skutnik pochodzi od słowa związanego z zawodem skutnik, szyper, flis, a odnotowuje się je w XVI wieku. Występuje także w Niemczech w formie Skutnick, zaś liczba wystąpień to 232. Kobiety noszą po mężach nazwisko Skutnik lub Skutnikowa (najczęściej forma ta występuje na Śląsku), dziewczyny niezamężne zaś – Skutnikówna. W Polsce zamieszkuje 1021 osób noszących to nazwisko, w tym 506 kobiet i 515 mężczyzn¹³. Rozmieszczenie nazwiska wg województw pokazuje tabela 1.

Tabela 1. Rozmieszczenie nazwiska Skutnik według województw

Województwo	Liczba osób
podlaskie	438
śląskie	296
mazowieckie	42
warmińsko-mazurskie	41
małopolskie	38
świętokrzyskie	33
pomorskie	30
dolnośląskie	21
wielkopolskie	20
łódzkie	16
zachodniopomorskie	16
lubelskie	13
kujawsko-pomorskie	6
lubuskie	5
opolskie	5
podkarpackie	1

Oprac. Andreas Stierglitz na podstawie: K. Rymut, *Nazwiska Polaków: słownik historyczno-etymologiczny*, t. II, L–Ż, Kraków 2001, s. 442 (stan na 2014 r.)

13 K. Rymut, *Nazwiska Polaków: słownik historyczno-etymologiczny*, t. II, L–Ż, Kraków 2001, s. 442.

Tabela 2. Rozmieszczenie nazwiska Skutnik według powiatów

Powiaty	Liczba osób
moniecki	275
Białystok	102
Piekary Śląskie	65
tarnogórski	59
białostocki	40
ełcki	27
zawierciański	27
jędrzejowski	25
będziński	24
Ruda Śląska	22
Mysłowice	19
Zabrze	19
m.st. Warszawa	18
Bytom	18
poznański	15
dąbrowski	11

Oprac. Andreas Stierglitz na podstawie: K. Rymut, *Nazwiska Polaków: słownik historyczno-etymologiczny*, t. II, L–Ż, Kraków 2001, s. 442 (stan na 2014 r.)

Ciekawostką w tym zestawieniu jest duża liczba osób o nazwisku Skutnik mieszkających na terenie województwa podlaskiego, szczególnie w powiatach monieckim i białostockim. I rzeczywiście, portal grobonet pokazuje sporo grobów z tym nazwiskiem na cmentarzu w Mońkach i Białymstoku. Jest to jednak odrębna gałąź drzewa genealogicznego rodu Skutników. Nie ma obecnie żadnych naukowych podstaw, żeby połączyć te dwa rody, chociaż być może w dalekiej przeszłości mogły mieć wspólnego przodka. W każdym razie linia podlaska pochodzi z migracji rodu z Mazowsza, ponieważ to tam stwierdzono występowanie nazwiska najpierw w formie Szkutnik, a potem Skutnik. Autor podjął próbę ustalenia genezy tego nazwiska w różnych regionach Polski. Najstarszy wpis z województwa podlaskiego pochodzi z Łomży z roku 1614, dziecko Mikołaja Szkutnika (*I 1614, †?)¹⁴, co stanowi dowód, że już w XVII

■ 14 Archiwum Państwowe w Białymstoku, Oddział Łomża, Kościół rzymskokatolicki pw. Św. Trójcy, Księga chrztów, lata 1613–1622, poz. 65.

wieku ród Szkutników był reprezentowany w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Bardzo prawdopodobne, że przedstawiciele rodu migrowali do innych regionów.

O ile pewne jest, że Skutnikowie na Podlasiu i Mazowszu to jedna linia rodowa, to nie ma pewności co do pochodzenia Skutników ze Śląska. W 1654 roku pojawia się wpis w Księdze urodzeń w parafii Świętej Trójcy na terenie miasta Będzina, odległego zaledwie 20 km od Miasteczka Śląskiego. Zapis ten pochodzi z miejscowości Gzichów i nie jest jedynym z tego okresu, gdyż w 2. połowie XVIII wieku nazwisko to często pojawia się w tej miejscowości, a także w samym Będzinie. Biorąc pod uwagę fakt, że w całym XVII i XVIII wieku (aż do rozbiorów Polski) Będzin z okolicznymi miejscowościami należał do Korony Polskiej, niewykluczone, że następowały migracje rodów na terenie Rzeczypospolitej. Nie ma pewności, czy w metrykach kościelnych z tak dawnego okresu znajdują się wszystkie akty urodzin dzieci, ponieważ często fakt ten nie był zgłaszany w parafii. Jeżeli istnieje związek nazwiska Skutnik z gminami Będzin i Świerklaniec, to na tym etapie badań jest to nie do udowodnienia. Hipoteza, że protoplasta rodu pojawia się w zapisie na terenach należących wówczas do Monarchii Habsburskiej, może świadczyć o tym, że rodziny migrowały również do innych krajów, jeżeli założymy, że przywędrowali z terenów Korony Polskiej.

W aspekcie historycznym ród pochodzący pierwotnie z polskiego Mazowsza mógł rozprzestrzenić się na inne obszary Polski. Po rozbiorach Mazowsze znalazło się w zaborze rosyjskim, więc nazwisko zapewne uległo rusyfikacji na Skutnisky lub Skutnikow¹⁵. Na terenach Podlasia należących do Prus nastąpiła zmiana na Skutnick lub nazwisko pozostawało w niezmienionej formie. Autor nie badał i nie podjął się dalszego opisu genezy nazwiska na innych terenach, a to ze względu na ograniczenia czasowe oraz rozmiar tej pracy. Dlatego temat, czy ród Skutników ze Świerklańca jest spokrewniony z rodami innych Skutników z terenów Korony Polskiej, pozostaje otwarty i być może kiedyś zostanie zbadany.

■ 15 L. Dacewicz, *Rusyfikacja nazewnictwa osobowego w katolickich księgach metrykalnych Dekanatu białostockiego w okresie zaboru (lata 1865–1918)*, „Slavia Orientalis” 2015, t. LXIV, nr 2.

Początki rodu Skutników – wiek XVIII i XIX

1. Gregor i Marianna oraz ich dzieci (lata 1750–1810)

Pierwsze wzmianki o rodzie Skutników pojawiły się w metrykach chrztów pod datami 25 kwietnia 1736 roku oraz 13 lipca 1738 roku. Jako pierwszy urodził się Peter – syn Joannisa i Anny Studników (a może to pierwsza wzmianka o rodzie Skutników, bo nazwisko Studnik nie pojawia się więcej w metrykach)¹⁶, przyszedł on na świat w Miasteczku Śląskim. Dwa lata później urodziła się Maria, córka Melchiora i Cathariny Skutnicków (tutaj jest zapis przez „ck” na końcu)¹⁷. Mieszkali oni w Jendrysku, który również należał do parafii żyglińskiej.

Następny wpis pojawia się dopiero 31 stycznia 1779 roku, jest to akt ślubu Gregora Skutnika z Orzecha oraz Marianny Szołtysikówny z Chechła, córki Paula Szołtysika i Julianny Kotulanki (tak zapisano ich w akcie urodzenia Marianny)¹⁸. Z kolei rodzice Marianny pobrali się w styczniu 1753 roku¹⁹, lecz we wpisie dotyczącym ślubu widnieją inne imiona, mianowicie zamiast Paul – Simon, a zamiast Julianna – Mariana. Zarówno nazwiska, jak i imiona były podawane w parafii albo przez rodziców na chrzcie, albo podczas ślubów lub pogrzebów. Mogło zatem dochodzić do pomyłek, gdyż ksiądz zapisywał je tak, jak usłyszał, a większość mieszkańców była niepiśmienna.

Również w przypadku Gregora mamy do czynienia z różnymi formami zapisu: w aktach urodzeń dzieci zapisano go jako Gregory lub Gregorii i jest to odpowiednik polskiego Grzegorza. Na potrzeby tego artykułu będzie on nazywany Gregor. Marianna urodziła się 2 marca 1756 roku w Chechle²⁰, a zmarła 10 marca 1803 roku również w Chechle²¹. Gregor mógł urodzić się około 1750 roku w Orzechu (metryki z tamtego okresu są nieczytelne, stąd trudno znaleźć zapis o jego narodzinach), a zmarł 24 sierpnia 1810 roku w Chechle²². Młoda para zamieszkała w rodzinnej miejscowości Marianny – Chechle. Ponieważ nazwiska w tamtych czasach ulegały zmianom, znajdujemy zapis pod innym nazwiskiem, mianowicie Skupinsky (tak zapisano Gregora i Mariannę jako rodziców Martina). Wszystko wskazuje, że chodzi o nazwisko Skutnik, ponieważ ta sama para

■ 16 Archiwum Państwowe w Katowicach [dalej: APK], Parafia rzymskokatolicka pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Żyglinie [dalej: PRŻ], Księga chrztów, lata 1712–1742, s. 81, poz. 8.

17 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1712–1742, s. 84, poz. 13.

18 APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1755–1790, s. 120.

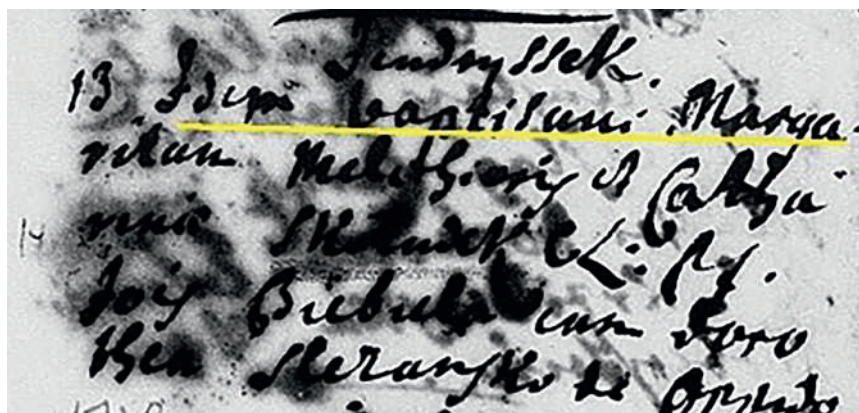
19 APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1657–1758 [b.p.].

20 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1657–1758 [b.p.].

21 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1790–1809 [b.p.].

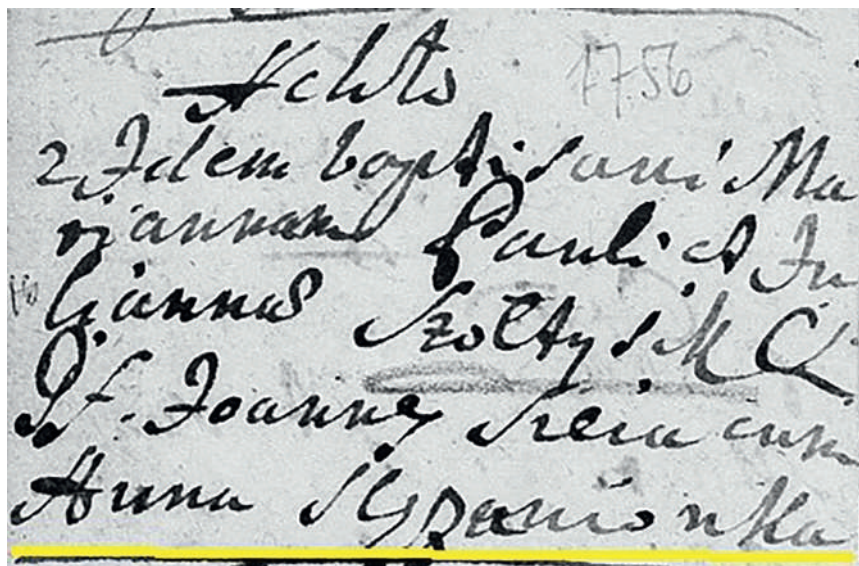
22 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1809–1816, s. 10, poz. 47.

w kolejnych wpisach w metrykach urodzin dzieci pojawia się pod nazwiskiem Skutnik (przez „k” na końcu). Być może istniało powiązanie Gregora ze wspomnianą już Marią, ale nie ma na to jednoznacznych dowodów. W każdym razie nazwisko Skutnik pojawia się w Żyglinie, przykładowo 9 czerwca 1855 roku Franz Skutnik żeni się z Josephą Ogródnik²³.



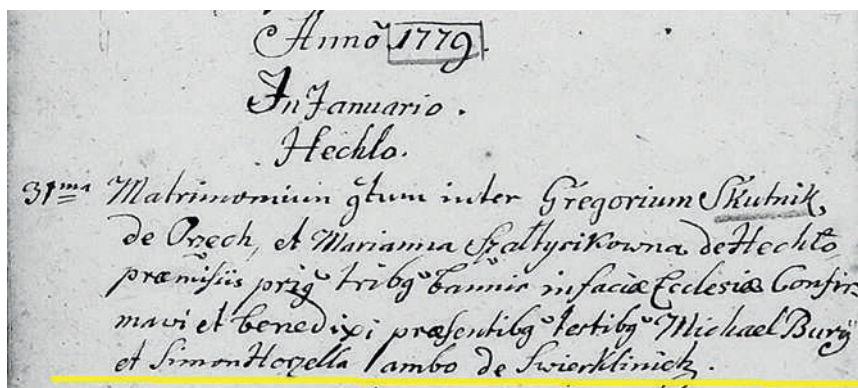
Ryc. 1. Akt urodzin Maryi Skutnick – 13 lipca 1738 roku

Źródło: APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1712–1742, s. 84, poz. 13



Ryc. 2. Akt urodzin Marianny Szołtysik – 2 marca 1756 roku

Źródło: APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1657–1758, s. 323



Ryc. 3. Wpis do księgi ślubów Gregora Skutnika i Marianny Szotyryk – 31 stycznia 1799 roku

Źródło: APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1755–1790, s. 513

Gregor i Marianna mieli ośmioro dzieci (udokumentowane w metrykach urodzin). Były to kolejno:

- **Martin**, czyli **Marcin** (chrz. 3 XI 1779²⁴, ∞ 9 VII 1805 z **Hedwigą Liss**²⁵, † 16 II 1838²⁶);
- **Marianna** (chrz. 10 XII 1781²⁷, ∞ 17 VII 1803 z **Blasiusem Tyrałą**²⁸, †?);
- **Symeon**, czyli **Szymon** (chrz. 24 X 1783²⁹, † 8 X 1784³⁰);
- **Franz** (chrz. 6 X 1785³¹, †?);
- **Agatha** (chrz. 4 II 1787³², ∞ 8 IX 1811³³ ze **Stanisławem Mazurczykiem**, lat 27 [zapisany jako *Knecht aus Polen*, czyli parobek z Polski]³⁴), † 7 I 1867³⁵);
- **Catharina** (chrz. 16 XI 1790³⁶, ∞ 11 II 1816 z **Franzem Stefanskim**³⁷; †?);
- **Adalbert**, czyli **Wojciech** (chrz. 24 IV 1793³⁸, † 26 VII 1793³⁹);

24 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1755–1790, s. 73.

25 APK, Parafia rzymskokatolicka pw. św. Wojciecha w Radzionkowie [dalej: PRR], Księga ślubów, lata 1800–1845, s. 72.

26 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1834–1849, s. 289, poz. 15.

27 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1755–1790, s. 76.

28 APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1800–1830, s. 17.

29 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1755–1790, s. 78.

30 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1755–1790, s. 161.

31 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1755–1790, s. 84, poz. 16.

32 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1755–1790, s. 87.

33 APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1800–1830, s. 57, poz. 18.

34 Czyli osoba przybyła z terenów Królestwa Polskiego.

35 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1852–1874, s. 347, poz. 190.

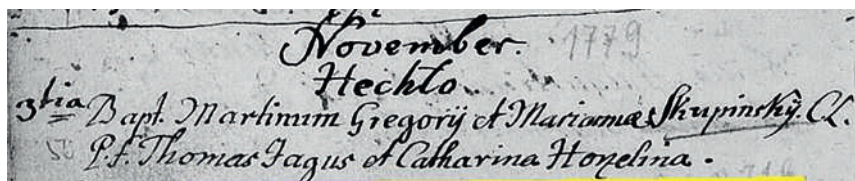
36 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1790–1809, s. 1.

37 APP, PRR, Księga ślubów, lata 1800–1845, s. 184.

38 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1790–1809, s. 10.

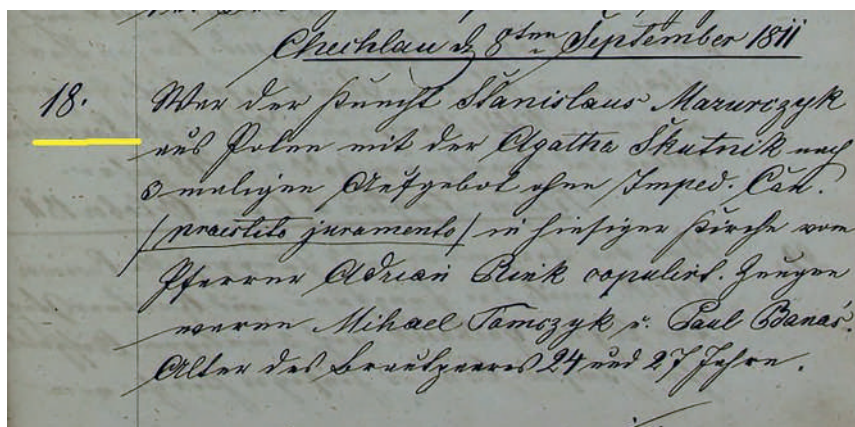
39 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1790–1809, s. 8.

- Franciszka (chrz. 15 IX 1794⁴⁰, †?);
- Gaspar (chrz. 22 I 1799⁴¹; ∞ 17 I 1826 z Cathariną Materok Malczok⁴²; †?).



Ryc. 4. Akt urodzenia Martina Skutnika – 3 listopada 1779 roku

Źródło: APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1755–1790, s. 466



Ryc. 5. Akt ślubu Agaty z domu Skutnik ze Stanisławem Mazurczykiem

– 8 września 1811 roku

Źródło: APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1800–1830, s. 57, poz. 18

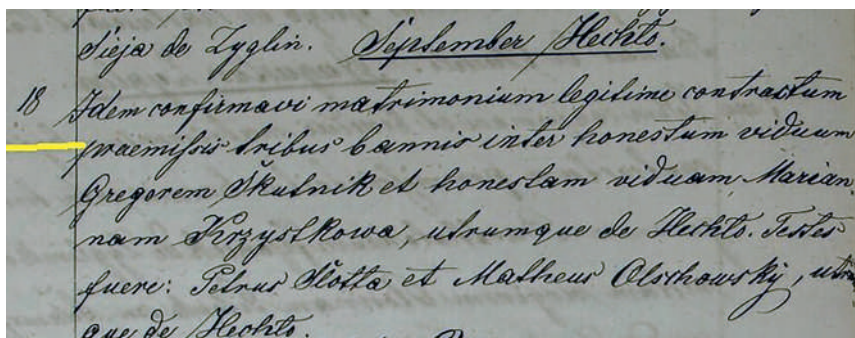
Dzieci z tego związku często umierały w dzieciństwie, jednak te, które dożywały wieku dorosłego, zakładały rodziny. Po śmierci Marianny Gregor ponownie się ożenił, jego wybranką została Marianna Krzystek, a ślub odbył się 18 września 1803 roku⁴³.

40 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1790–1809, s. 16.

41 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1790–1809, s. 39.

42 APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1800–1830, s. 17.

43 APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1800–1830, s. 18.



Ryc. 6. Wpis do księgi ślubów Gregora Skutnika i Marianny Krzystek – 18 września 1803 roku

Źródło: APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1800–1830, s. 18

2. Martin i Hedwiga oraz ich dzieci (lata 1779–1838)

Najstarsze z dzieci Gregora i Marianny, czyli Martin, zostało założycielem rodu, z którego pochodzi autor niniejszego artykułu. Martin był Robotgaertnerem, czyli zagrodnikiem pańszczyźnianym. Ożenił się z Hedwigą (*?, †24 VI 1857⁴⁴ w Chechle), córką Caspara Lissa. Lissowie pochodzili zapewne z Orzecha, wsi leżącej pomiędzy Chechłem a Radzionkowem, stąd być może decyzja o ślubie w parafii radzionkowskiej.

Parze tej urodziły się kolejno dzieci:

- Philipp (*?, ∞16 X 1828 z Cathariną Lubos⁴⁵; ∞25 XI 1855 z Pauliną Kamellą⁴⁶; †27 XI 1882⁴⁷);
- Mathias (chrz. 12 II 1806⁴⁸, †14 XII 1806⁴⁹);
- Theckla (chrz. 23 IX 1807⁵⁰; ∞12 II 1827 z Andreaszem Włodarczykiem⁵¹, lat 26; †?);
- Peter (*28 VI 1811⁵², †9 II 1812⁵³);
- Isidor (chrz. 12 V 1813⁵⁴, †30 XII 1813⁵⁵);

44 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1840–1858, s. 227, poz. 48.

45 APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1800–1830, s. 200, poz. 26.

46 APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1849–1874, s. 38, poz. 27.

47 APK, USC Świerklańiec [dalej: USC Św.], s. 242, nr 84.

48 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1790–1809, s. 82.

49 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1790–1809, s. 59, poz. 78.

50 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1790–1809, s. 91.

51 APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1800–1830, s. 182, poz. 8.

52 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1809–1816, s. 42.

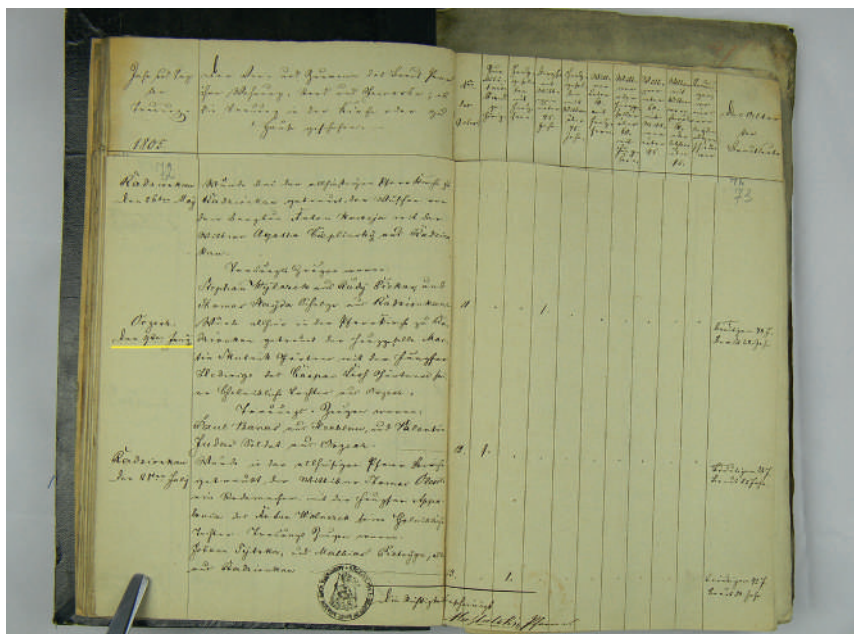
53 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1809–1816, s. 26, poz. 11.

54 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1809–1816, s. 78.

55 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1809–1816, s. 46, poz. 1.

- Andreas (chrz. 28 XI 1814⁵⁶; ∞ z Monicą Kubitzą [?]; †19 XII 1871⁵⁷);
- Johannes (chrz. 23 X 1817⁵⁸; ∞17 X 1841 z Elisabeth Lapok⁵⁹; †13 X 1871⁶⁰ [w Księdze zgonów zapisany jako Johann]);
- Carl (*27 I 1821⁶¹; ∞ z Albiną Weiss [?]; †26 VIII 1861⁶²);
- **Hyacint** (*16 VIII 1825⁶³; ∞22 X 1850 z Susanną Bryś⁶⁴; †14 X 1881⁶⁵).

Hyacint, czyli po polsku Jacek, jest założycielem linii rodu Skutników, z której pochodzi autor tego opracowania. W metrykach kościelnych można też znaleźć liczne wpisy o potomkach braci Hyacinta – Philippa, Andreasa, Johanna i Carla, zostaną oni opisani dalej.



Ryc. 7. Wpis do księgi ślubów Martina Skutnika i Hedwigi Liss – 9 lipca 1805 roku

Źródło: APK PRR w Radzionkowie, Księga ślubów, lata 1800–1845, s. 72

⁵⁶ APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1809–1816, s. 105.

⁵⁷ APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1858–1874, s. 131, poz. 114.

⁵⁸ APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1816–1818, s. 29.

⁵⁹ APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1840–1842, s. 11.

⁶⁰ APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1809–1816, s. 129, poz. 86.

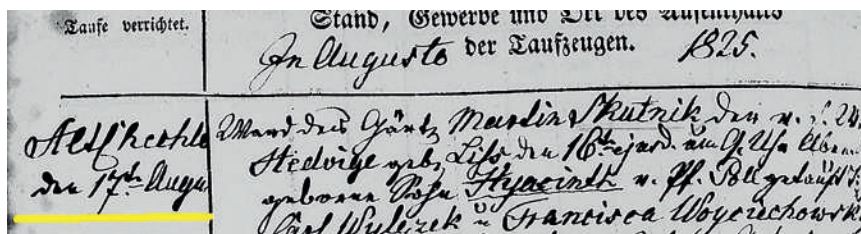
⁶¹ APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1818–1834, s. 87.

⁶² APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1840–1858, s. 32, poz. 115.

⁶³ APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1818–1834, s. 164.

⁶⁴ APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1849–1874, s. 12, poz. 20.

⁶⁵ APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1874–1899, s. 261, poz. 230.



Ryc. 8. Akt urodzenia Hyacinta Skutnika – 17 sierpnia 1825 roku

Źródło: APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1818–1834, s. 136

3. Bracia Hyacinta i ich dzieci (lata 1814–1895)

Philipp Skutnik to najstarszy brat Hiacynta. Okazuje się – jeśli wierzyć zapisowi o jego śmierci w 1882 roku – że był on nieślubnym dzieckiem Martina i Hedwigi – mógł urodzić się pod koniec XVIII wieku, a zatem jeszcze przed ich ślubem w 1805 roku. Przypuszczalnie został ochrzczony w parafii odległej od Żygliny, gdyż nie ma metryki jego urodzenia ani w parafii żyglińskiej, ani w okolicznych. Philipp był dwa razy żonaty, obie żony pochodziły ze Starego Chechła. Cała rodzina mieszkała w Chechle. Z pierwszego związku Philippa z Cathariną Lubos urodziły się:

- Johann (*7 X 1829⁶⁶, †15 X 1829⁶⁷);
- Josepha (*13 III 1831⁶⁸, †27 IX 1832⁶⁹);
- Johann (*21 X 1835⁷⁰, †8 XI 1835⁷¹ [w akcie urodzenia jest imię Johann, zaś w akcie zgonu widnieje imię Johanna]);
- Rosalia (chrz. 8 VII 1837⁷²; ∞5 XI 1866 z Josephem Slottą⁷³, †?);
- Frantz (†4 XI 1842 w wieku 2 lat⁷⁴);
- Ignatz (chrz. 31 I 1843⁷⁵, †25 V 1844⁷⁶);
- Anna (chrz. 10 VIII 1845⁷⁷, †23 II 1860⁷⁸ [w metryce zgonów widnieje jako Johanna zmarła w wieku 14 lat]);
- Carl (*?, †9 II 1849⁷⁹ w wieku ¾ roku);

66 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1818–1834, s. 246.

67 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1809–1839, s. 194, poz. 67.

68 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1818–1834, s. 294.

69 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1809–1839 [b.p.], poz. 69.

70 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1834–1849, s. 29.

71 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1809–1839 [b.p.].

72 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1834–1849, s. 76.

73 APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1849–1864, s. 149, poz. 45.

74 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1840–1858, s. 31, poz. 95.

75 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1834–1849, s. 237.

76 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1840–1858, s. 51, poz. 68.

77 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1834–1849, s. 307.

78 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1858–1874, s. 19, poz. 25.

79 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1840–1858, s. 134, poz. 12.

- Marianna (*19 VII 1850⁸⁰; ∞13 II 1870 z Johannem Trellą⁸¹; †?);
- Marie (*1851, †7 V 1853⁸²).

Po śmierci pierwszej żony Philipp ponownie się ożenił. 5 listopada 1855 roku zawarł związek małżeński z Pauliną Kamellą⁸³. W 1858 roku urodził im się syn Leopold, który zmarł zaledwie po roku (10 VII 1859)⁸⁴. W 1861 roku przysła na świat Carolina, dziewczynka też żyła krótko, zmarła, mając zaledwie 3,5 roku (23 XII 1864)⁸⁵. Philipp zmarł w wieku 86 lat w Starym Chechle. Istotne informacje o nim można znaleźć w akcie zgonu. W dokumencie tym zapisano, że rodzicami Philippa byli Martin Skutnik i Hedwiga Liss oraz że zgon zgłosiła do Urzędu Gminy w Świerkłańcu jego druga żona – Paulina (zob. przypis 46).

Andreas Skutnik był zagrodnikiem, wziął sobie za żonę Mariannę alias Monikę Kubicę (*14 II 1819⁸⁶, †21 XI 1888⁸⁷), z którą miał następujące dzieci:

- Mariannę (*15 II 1844⁸⁸, †21 III 1855⁸⁹);
- Franciszę (*19 I 1850⁹⁰; ∞14 II 1870 z Thomasem Zorzytzkim, lat 27⁹¹; †?);
- Josephę (*22 II 1852⁹²; ∞18 I 1875 z Franciszkiem Mitrengą⁹³; †7 IV 1913⁹⁴);
- Carolinę (*15 IV 1855⁹⁵, †?);
- Ludwiga (*17 VIII 1859⁹⁶; ∞1 VI 1883 z Sophią Bujoczek⁹⁷; †?);
- Barbarę (*6 V 1862⁹⁸, †26 VI 1863⁹⁹);
- Sophię (*8 II 1866¹⁰⁰, †19 XII 1871¹⁰¹).

80 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1849–1851, s. 419.

81 APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1849–1864, s. 211, poz. 7.

82 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1840–1858, s. 22, poz. 40.

83 APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1849–1874, s. 38, poz. 27.

84 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1858–1874, s. 139, poz. 57.

85 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1858–1874, s. 69, poz. 161.

86 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1818–1834, s. 50.

87 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1874–1899, s. 356, poz. 130.

88 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1834–1849, s. 262.

89 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1840–1858, s. 67, poz. 30.

90 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1849–1851, s. 410.

91 APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1800–1830, s. 204, poz. 12.

92 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 7.

93 APK, USC Św., sygn. 19, nr aktu 1/1875.

94 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1900–1938, s. 160, poz. 26.

95 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 59.

96 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 195.

97 APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1881–1889, s. 276.

98 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 247.

99 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1858–1874, s. 52, poz. 94.

100 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 325.

101 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1858–1874, s. 131, poz. 114.

Zgodnie z informacją podaną przez Mirosława Mitrengę w jego książce Josepha Skutnik poślubiła Franciszka Mitrengę (*11 II 1848, †5 IV 1920), który był najpierw strażnikiem na zamku w Świerklańcu, a potem ławnikiem gminy Stare Chechło. Para ta doczekała się dziewięciorga dzieci, z których tylko jedno zmarło w dzieciństwie¹⁰².

Johannes (czyli Jan) Skutnik był komornikiem, ożenił się z pochodzącą z Woźnik Elisabeth Lupą lub Lappok, w zależności od aktu (*?, †26 VI 1895 w wieku 73 lat)¹⁰³. Parze tej urodziły się:

- Carl Stephan (*29 VIII 1842¹⁰⁴ – wyjechał do pracy w kopalni w Laura-hütte, mieszkał tam w kolonii Wanda; ∞25 I 1869 z Anną Sikorą¹⁰⁵; †?);
- Franciska Josepha (*1 IV 1845¹⁰⁶, †6 I 1915¹⁰⁷);
- Maria (*19 IX 1847¹⁰⁸, †?);
- Johanna (*16 VII 1850¹⁰⁹, †13 I 1851¹¹⁰);
- Carolina (*25 I 1852¹¹¹, ∞22 I 1877 z Johannem Weissem¹¹², †27 VII 1892¹¹³);
- Josef (*18 VI 1854¹¹⁴, ∞21 II 1881 z Johanną Mitrengą¹¹⁵; †12 IV 1912¹¹⁶);
- Paulina (*26 IV 1857¹¹⁷; ∞ z Carlem Galbasem 26 VII 1880¹¹⁸; †?);
- Sophie (*19 VII 1859¹¹⁹, †?);
- Albina (*17 V 1862¹²⁰, †?);
- Wilhelm (*10 IX 1864¹²¹, †21 I 1865¹²²);
- Rosalia (*29 XII 1865¹²³, †4 X 1867¹²⁴).

■ 102 M. Mitrenga, *Genealogia świerklanieckiego rodu Mitręgów/Mitrengów*, Chorzów 2018, s. 83.

103 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1874–1899, s. 403, poz. 53.

104 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1834–1849, s. 229.

105 APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1849–1874, s. 8, poz. 11.

106 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1834–1849, s. 229.

107 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1900–1938, s. 179, poz. 2.

108 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1834–1849, s. 357.

109 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1849–1851, s. 419.

110 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1840–1858, s. 161, poz. 6.

111 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 5.

112 APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1876–1877, s. 201.

113 APK, USC Św., nr aktu 47/1881, s. 182.

114 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 62.

115 APK, USC Św., sygn. 20, nr aktu 8/1881.

116 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1900–1938, s. 150, poz. 22.

117 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 127.

118 APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1840–1945, s. 221.

119 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 194.

120 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 248.

121 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 297.

122 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1840–1858, s. 161, poz. 6.

123 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1858–1874, s. 270, poz. 11.

124 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1858–1874, s. 100, poz. 185.

Johanna (*29 VI 1860, †?), żona Josefa Skutnika, urodziła aż jedenaścioro dzieci i przeżyła męża, który zmarł w wieku 58 lat na wrzody żołądka i pozostawił żonę z siedmiorgiem dzieci, w tym czworgiem nieletnich. W latach 30. XX wieku wdowa mieszkała wraz z synem Józefem przy ulicy 3 Maja 12 w Świerklańcu¹²⁵.

W tym miejscu warto poszerzyć wątek majątkowy rodziny Mitrengów i cofnąć się trochę w czasie. Aby przybliżyć tę skomplikowaną sytuację, autor opisze, w jaki sposób stał się właścicielem majątku. Otóż ojciec Johanna – Andreas, syn Josefa, był biednym komornikiem nieposiadającym własnego majątku (był najmłodszym dzieckiem i można powiedzieć, że nie wystarczyło dla niego ziemi). Dopiero w 1834 roku nabył za 20 talarów działkę chałupniczą o numerze 6 z przeznaczeniem na budowę domu. Ze względu na formalności prawne odpowiedni wpis znalazł się w księdze gruntowej, oznaczonej nr 7, dopiero w 1844 roku, a wraz z gruntem przeszły na właściciela wszystkie prawa i obowiązki¹²⁶. Wykaz ten stanowiły późniejsze działki nr 98 i 99 w Starym Chechle. Numeracja ta obowiązuje do dziś, współcześnie są to dwie posesje leżące u zbiegu ulic 3 Maja i Główniej w Świerklańcu. Ponieważ Andreas zmarł nagle, sytuacja spadkowa pozostała nieuregulowana aż do 1853 roku, kiedy jako współwłaściciele tego niewielkiego gruntu wpisano dzieci, m.in. Johanna, późniejszego ojca Johanny¹²⁷. W 1855 roku odziedziczył on połowę rodzinnego majątku, a jednocześnie był zobowiązany do spłacenia pozostałych spadkobierców¹²⁸. Dodać należy, że o ile Andreas był chłopem pańszczyźnianym, czyli musiał oddawać część dochodów z gospodarstwa np. do parafii czy pana stanowego, musiał też partycypować w kosztach utrzymania nauczyciela w Starym Chechle (to zapisy w aktach gruntowych), to już Johannes w 1855 roku był wolnym chłopem¹²⁹.

Johannes zmarł nagle w 1875 roku w wieku zaledwie 47 lat, a jego część majątku przypadła wdowie i dzieciom. Na mocy porozumienia z kwietnia 1889 roku podzielono wykaz nr 7 i wyodrębnioną działkę nr 98 przydzielono córkom – Johannie i Sofii. W 1896 roku, na mocy porozumienia, Skutnikowie zbyli swój udział w tej nieruchomości na rzecz męża Sofii – Rudolfa Mazura¹³⁰.

125 M. Mitrenga, *Genealogia świerklanieckiego rodu Mitręgów/Mitrengów*, Chorzów 2018, s. 129.

126 AP, Akta gruntowe, sygn. 1/12881, s. 12.

127 M. Mitrenga, *Genealogia świerklanieckiego rodu...*, s. 126–127.

128 Ibidem, s. 128.

129 Ibidem.

130 Ibidem, s. 130.

Reforma uwłaszczeniowa miała miejsce w 1853 roku. Recesy (dokumenty urzędowe potwierdzające uwłaszczenie chłopów, czyli nadanie im ziemi na własność, wraz z dokładnym opisem granic gospodarstwa oraz zobowiązań z tym związanych) zostały zawarte w Świerkłańcu między hrabią Guido Henckel von Donnersmarckiem a posiadaczami ziemi. Dokument ten znosił dotychczasowe prawa i obowiązki między panami a chłopami. Uwłaszczenie odbyło się za odszkodowaniem dla pana; każdy uwłaszczony chłop zobowiązany był do opłacania kwartalnie określonej w recesie renty, najpierw na rzecz pana, a potem na rachunek *Rentenbank der Provinz Schlesien*¹³¹.



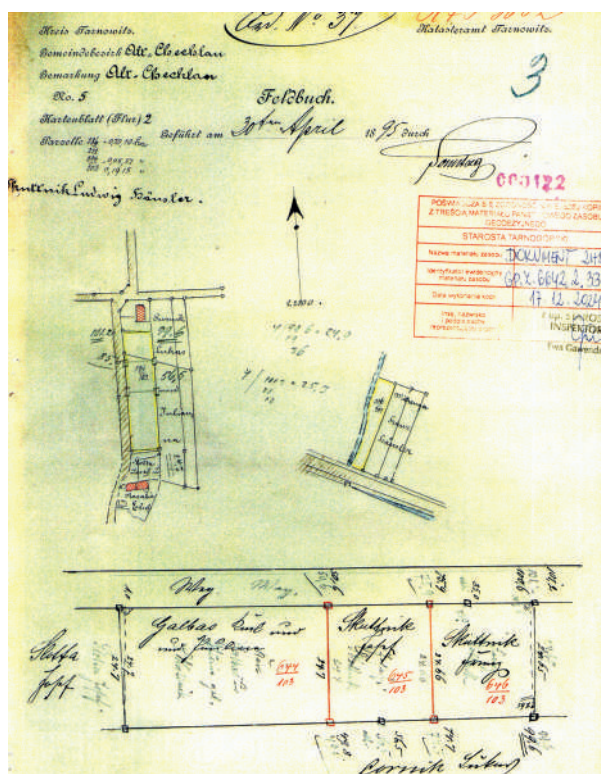
Ryc. 9. Alt Chechlau – mapa z końca XIX wieku

Źródło: Starostwo Powiatowe Tarnowskie Góry, wydano 17 grudnia 2024 roku



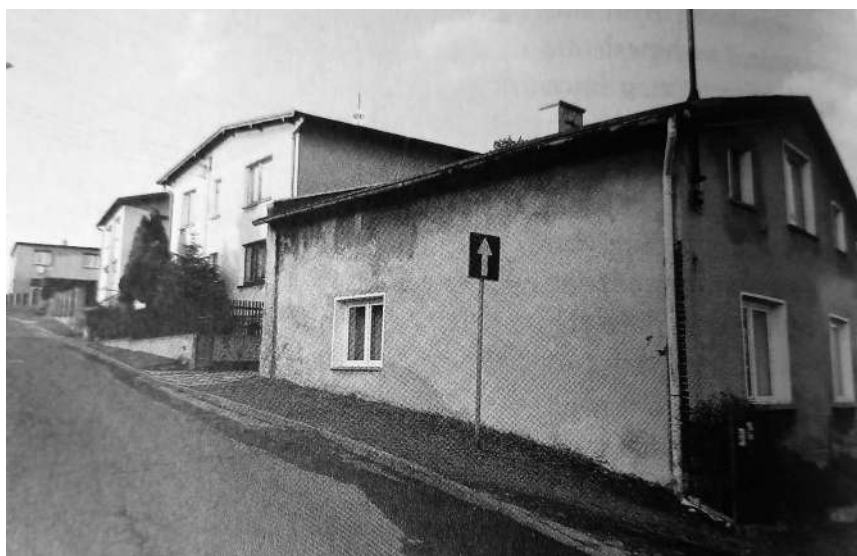
Ryc. 10. Alt Chechlau – mapa z 1936 roku

Źródło: Starostwo Powiatowe Tarnowskie Góry, wydano 17 grudnia 2024 roku



Ryc. 11. Mapa z działkami rodziny Skutników – 1895 rok

Źródło: Feldebuch, Katasteramt Tarnowitz, nr 37 z 30 kwietnia 1895 roku



Ryc. 12. Współczesny widok na historyczną działkę nr 33 przy ulicy 3 Maja w Świerklańcu

Źródło: zbiory Mirosława Mitrengi

Kolejnym bratem Jacka był Carl (czyli Karol), on również był komornikiem. Ożenił się z Albiną Weiss (*1 IV 1828¹³², †16 VII 1889¹³³), której ojcem był Franz, a matką Rosalia z domu Sroka. W księgach metrykalnych znaleziono wpisy dotyczące pięciorga dzieci tej pary, a były nimi:

- Franz Philipp (chrz. 15 XII 1848¹³⁴, ∞15 XI 1875 z Marianną Wienček¹³⁵; †3 VIII 1927¹³⁶);
- Johanna [(chrz. 8 VI 1851¹³⁷; ∞ z Ludwikiem Cichym; †18 V 1877¹³⁸); z aktu zgonu wynika, że Johanna i Ludwik (†9 V 1877¹³⁹) byli małżeństwem, chociaż metryki ślubu nie odnaleziono]; Johanna zmarła być może na skutek jakiegoś nieszczęścia];
- Christina (*22 IX 1853¹⁴⁰, †?);
- Marianna (*8 VIII 1857¹⁴¹, †24 II 1859¹⁴²);

132 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1818–1834, s. 211.

133 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1874–1899, s. 364, poz. 96.

134 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1834–1849, s. 382.

135 APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1876–1877, s. 196.

136 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1900–1938, s. 330, poz. 38.

137 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1849–1851, s. 444.

138 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1874–1899, s. 200, poz. 79.

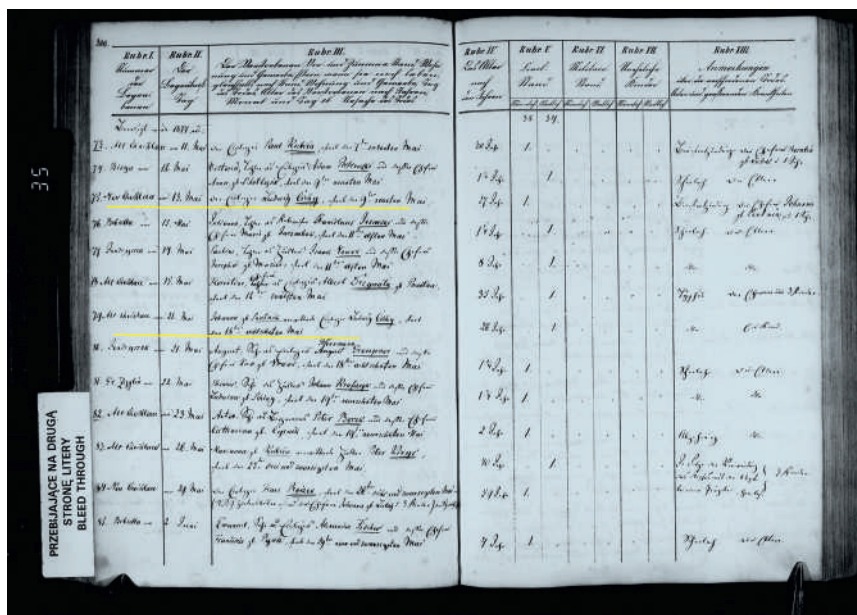
139 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1874–1899, s. 200, poz. 75.

140 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 41.

141 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 137.

142 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1858–1874, s. 8, poz. 20.

– Hedwiga (*28 X 1859¹⁴³; ∞21 II 1881 z Józefem Mitrengą¹⁴⁴; †2 III 1912¹⁴⁵).



Ryc. 13. Wpisy w Księdze zgonów dotyczące Ludwika i Johanny Cichych z maja 1877 roku

Źródło: Księga zgonów, lata 1874–1899, s. 200, poz. 75, 79

4. Hyacint i Susanna oraz ich dzieci (lata 1825–1877)

Hyacint (Jacek) ożenił się z Susanną Brisch (lub Bryś, Brizek) i miał z nią dwanaścioro dzieci. Były to kolejno:

- Johann (*27 I 1851¹⁴⁶, †9 II 1851¹⁴⁷);
- Johanna (*1 IV 1852¹⁴⁸, †?);
- Marianna (*?, †7 V 1853 w wieku 2 lat¹⁴⁹);
- **Franz** (*24 IV 1854¹⁵⁰; ∞19 XI 1876 z Franciską Nowok¹⁵¹; †17 I 1892¹⁵²);

143 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 200.

144 APK, USCŚw., sygn. 20 nr aktu 9/1881.

145 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1900–1938, s. 147, poz. 7.

146 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1849–1851, s. 435.

147 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1840–1858, s. 163, poz. 20.

148 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 10.

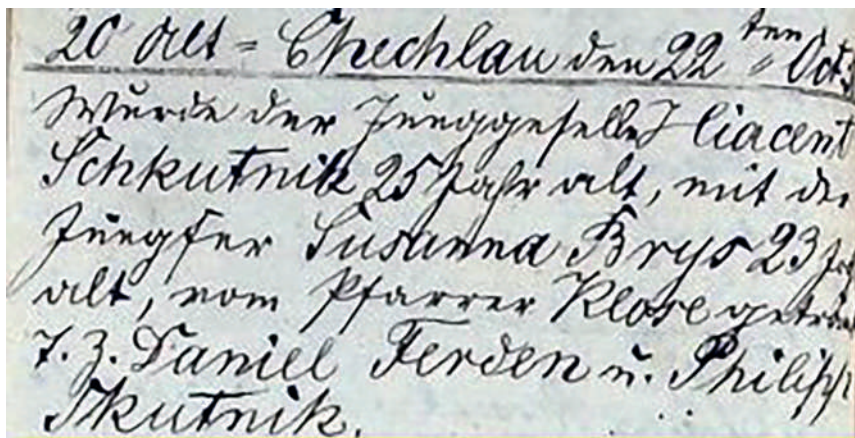
149 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1852–1874, s. 183, poz. 72.

150 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 58.

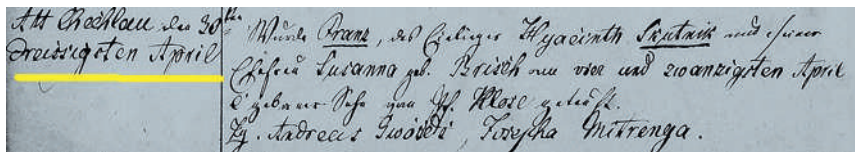
151 Archiwum Państwowe Częstochowa [dalej: AP Cz], USC Zielona, nr aktu 5/1876.

152 Wpis w Księdze rodziny Skutników w posiadaniu Krystiana Skutnika.

- Hedwiga (*13 X 1856¹⁵³, †15 XI 1856¹⁵⁴);
- Paulina (*11 II 1858¹⁵⁵, †1 XII 1862¹⁵⁶);
- Florentina (*4 VI 1860¹⁵⁷, †19 VIII 1860¹⁵⁸);
- Marianna (*8 IX 1861¹⁵⁹, †?);
- Casimir (*29 II 1864¹⁶⁰, †23 I 1870¹⁶¹);
- martwe dziecko (*21 V 1866¹⁶²);
- Franciska (*28 VI 1867¹⁶³, †4 II 1881¹⁶⁴);
- Theophil (*1 I 1872¹⁶⁵, †8 II 1881¹⁶⁶).



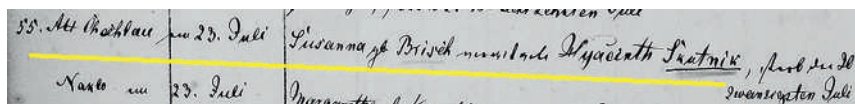
Ryc. 14. Akt ślubu Hyacinta Skutnika i Susanny Bryś – 22 października 1850 roku
Źródło: APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1849–1874, s. 12, poz. 20



Ryc. 15. Akt urodzenia Franza Skutnika – 24 kwietnia 1854 roku
Źródło: APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 58

- 153 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 115.
- 154 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1852–1874, s. 222, poz. 93.
- 155 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 155.
- 156 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1852–1874, s. 195, poz. 104.
- 157 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 212.
- 158 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1852–1874, s. 22, poz. 69.
- 159 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 237.
- 160 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 287.
- 161 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1852–1874, s. 119, poz. 15.
- 162 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 329.
- 163 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 352.
- 164 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1874–1899, s. 246, poz. 40.
- 165 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1852–1873, s. 354.
- 166 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1874–1899, s. 246, poz. 47.

Susanna zmarła 20 lipca 1895 roku w wieku 73 lat¹⁶⁷. Z tak liczego potomstwa Hyacinta i Susanny tylko pięcioro przeżyło dzieciństwo, w tym przodek autora – Franz Skutnik.



Ryc. 16. Akt zgonu Susanny Skutnik z domu Bryś (Brisch) – 20 lipca 1895 roku
Źródło: APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1874–1899, s. 403, poz. 55

5. Dwóch Franzów i ich dzieci (lata 1848–1915)

Fakt dublowania się imienia i nazwiska Franz Skutnik spowodował większe trudności w poszukiwaniach. Franz Philipp, syn Carla Skutnika, brata Hyacinta, urodził się 1848 roku. W wieku 27 lat ożenił się w Świerkłańcu z Marianną Wieńcek. Z kolei ślub Franza Skutnika, syna Hyacinta Skutnika i Susanny Brisch, z Franciską Nowok, córką komornika Błażeja Nowoka i Ludwiny Kabus, odbył się w Woźnikach. Zapis ślubu w USC Zielona wskazuje, że fakt ten miał miejsce 19 listopada 1876 roku, natomiast zapis kościelny w parafii Woźniki wskazuje na datę 20 listopada 1876 roku.

Ze związku Franza z Marianną Wieńcek zrodziły się dzieci:

- Johann (*20 VI 1877¹⁶⁸, pogr. 10 IV 1912 [zginął śmiercią tragiczną podczas pracy w kopalni, osieracając trójkę małych dzieci¹⁶⁹]);
- Peter (*12 II 1879¹⁷⁰, †12 II 1884¹⁷¹);
- Eleonora (*1 I 1880¹⁷², †?);
- Juliana (*15 II 1883¹⁷³, †?);
- Marie (*7 IX 1885¹⁷⁴, †?);
- Clara (*11 VIII 1887¹⁷⁵, †22 IX 1887¹⁷⁶);
- Barbara (*3 X 1888¹⁷⁷, †?);
- Carola lub Carl (*4 VIII 1891¹⁷⁸, †14 XI 1893¹⁷⁹ [w akcie zgonu zapi-

167 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1874–1899, s. 403, poz. 55.

168 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1873–1887, s. 92.

169 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1900–1938, s. 149, poz. 19.

170 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1873–1887, s. 122.

171 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1874–1899, s. 295, poz. 39.

172 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1873–1887, s. 156.

173 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1873–1887, s. 197.

174 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1873–1887, s. 247.

175 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1873–1887, s. 284.

176 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1874–1899, s. 342, poz. 131.

177 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1888–1889, s. 308.

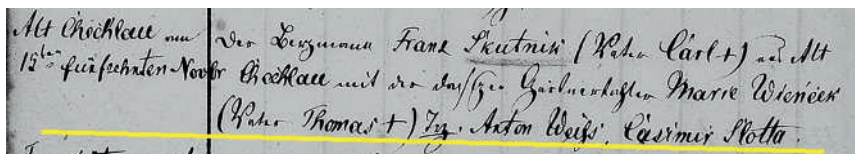
178 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1887–1921, s. 360, poz. 170.

179 APK, PRŻ, Księga zgonów, lata 1874–1899, s. 342, poz. 131.

sano imię męskie Carl zmarły w wieku 2 lat, więc z pewnością chodzi o to samo dziecko, z niewiadomych powodów zapisane w Księdze urodzin jako Carola])).

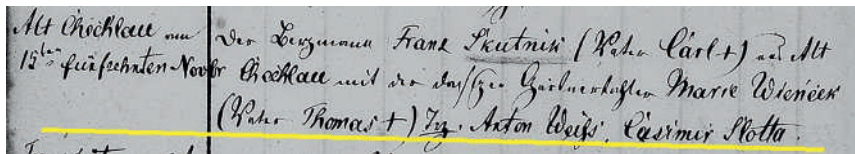
Ze związku Franza Skutnika, syna Hyacinta, z Franceską Nowok 12 grudnia 1877 roku urodził się Wilhelm¹⁸⁰. W metrykach aktu ślubu nie odnaleziono żadnych wpisów o narodzinach innych dzieci z tego związku. Można więc przypuszczać, że para ta więcej ich nie miała.

Wilhelm miał zaledwie 15 lat, gdy jego ojciec zmarł, więc – mimo młodego wieku – musiał zająć się matką oraz pracą w gospodarstwie. Pod koniec XIX wieku przeniósł się ze Starego Chechła do Siemianowic Śląskich w poszukiwaniu pracy. Pozostała rodzina natomiast mieszkała dalej na swoim gruncie – dzisiaj jest to Świerklaniec, ulica 3 Maja 14–18. Badania przeprowadzone przez M. Mitrengę wskazują, że jeszcze w latach 30. XX wieku mieszkali tam potomkowie rodu Skutników. Dzisiaj rodzina ta jest obecna pod numerem 18¹⁸¹.



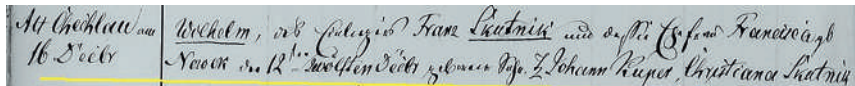
Ryc. 17. Akt ślubu Franza Philippa Skutnika i Marianny Wienček – 15 listopada 1875 roku

Źródło: APK, PRŻ, Księga ślubów, lata 1876–1877, s. 196



Ryc. 18. Akt ślubu Franza Skutnika i Franceski Nowok – 19 listopada 1876 roku

Źródło: AP Cz, USC Zielona, nr aktu 5/1876



Ryc. 19. Akt urodzenia Wilhelma Skutnika – 12 grudnia 1877 roku

Źródło: APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1873–1887, s. 101

180 APK, PRŻ, Księga chrztów, lata 1873–1887, s. 101.

181 Informacja ustna przekazana przez M. Mitrengę oraz wizja lokalna autora artykułu potwierdzająca ten fakt.

6. Krótka historia Siemianowic Śląskich – jak wieś stała się miastem

Dawne wsie położone nad rzeką Brynicą miały dobre usytuowanie wśród lądowych dróg komunikacyjnych, gdyż łączyły Bytom, ośrodek górnictwa kruszcowego (rudę cynku, ołowiu oraz srebra), ze Sławkowem i dalej z Krakowem. Wsie wchodzące w skład dzisiejszych Siemianowic znalazły się więc na szlaku śląsko-krakowskim, który na wschodzie łączył się z kolejnymi szlakami prowadzącymi na Lwów, Kijów i dalej na wschód, zaś na zachód do szlaku bursztynowego. Granicząca z nimi Czeładź uzyskała prawa miejskie jeszcze w średniowieczu. Siemianowice po raz pierwszy zostały wymienione w 1334 roku – jako wieś Sancovice, a w 1336 roku wspomniano Michałkowice. W roku 1515 pojawiło się pierwsze pełne zestawienie wsi z rejonu siemianowickiego, wymieniono także Jakubowice, a nieco później Bańgów (rok 1596)¹⁸². Dzieje tych wsi były burzliwe, przechodziły z rąk do rąk, a ich mieszkańcy musieli składać daniny każdemu właścicielowi. Siemianowice należały do rodów Siemańskich, potem Starzyńskich, Borkowskich, Krecików i Mieroszewskich, aż w końcu stały się własnością Henckel von Donnersmarcków¹⁸³.

W wyniku wojen śląskich tereny Śląska znalazły się pod panowaniem Fryderyka II, który okazał się jego kolonizatorem i inicjatorem germanizacji. Wraz z odchodzeniem w zapomnienie epoki Habsburgów wypierane były stare śląskie rody, a do władzy dochodziła szlachta pruska. Były to osiadłe już od wieków na Śląsku rody Donnersmarcków, Klochów, Hencków, Rheinbabenów i wiele innych.

W 1772 roku dziedzicami Michałkowic byli już Rheinbabenowie, którzy dali początek górnictwu na tym terenie. Założyli między innymi kopalnie „Fanny”, „Chasseé” czy „Max”. Z kolei Donnersmarckowie byli założycielami kopalni odkrywkowej „Szczęście” (1787 rok). W 1855 roku połączono kilka kopalń w jeden zakład górniczy „Hutę Laura” (nazwany tak na cześć pięknej żony Henckla von Donnersmarcka). Z biegiem lat powstawały kolejne szyby i pola górnicze. Nowe metody pracy wymagały fachowej obsługi, zatem zaczęto sprowadzać wykwalifikowanych robotników z Europy Zachodniej: z Francji, Anglii czy Prus. W związku z rozwojem górnictwa rozwijało się też hutnictwo cynku, ołowiu i żelaza. Pierwsze huty powstawały na terenie Przełajki i Bytkowa. W Michałkowicach zbudowano hutę cynku „Teresa”, która funkcjonowała do 1908 roku. Najbardziej spektakularnym przedsięwzięciem w mieście, jak na tamte czasy, było jednak wybudowanie hal hutniczych na terenie „Huty Lau-

182 Z. Janeczka, *Od Sansowic do Siemianowic*, Katowice 1993, s. 17.

183 Ibidem, s. 18, 21.

ra”. Równocześnie z rozwojem przemysłu ciężkiego trzeba było budować osady dla nowych pracowników. W połowie XIX wieku na obrzeżu gminy Siemianowice powstały kolonie robotnicze Hugo i Wanda (nazwy te nadano dla upamiętnienia Wandy i Hugona Donnersmarcków). Wokół zakładu hutniczego „Laura” powstała nowa kolonia, zwana Laurahütte, a wokół huty „Jerzy” (Georgshütte) kolonia o tej samej nazwie. Osobą, która wywarła duży wpływ na rozwój miasta, był Richard Fitzner, naczelnik gminy oraz założyciel i właściciel Fabryki Śrub i Nitów¹⁸⁴.



Ryc. 20. Odrestaurowany zameczek Rheinbabenów w Michałkowicach

Źródło: zbiory własne autora



Ryc. 21. Fragment pałacu Donnersmarcków w Siemianowicach Śląskich

Źródło: zbiory własne autora

184 Z. Janeczek, *Od Sancovic do Siemianowic*, Katowice 1993, s. 61–74.



Ryc. 22. Willa Fitznera w Siemianowicach Śląskich

Źródło: zbiory własne autora



Ryc. 23. Mapa przemysłowa Siemianowic Śląskich z zaznaczonymi zakładami i koloniami – 2. połowa XIX wieku

Źródło: Z. Janeczek, *Od Sancovic do Siemianowic*, Katowice 1993, s. 458



Ryc. 24. Kościół św. Krzyża w Siemianowicach Śląskich

Źródło: zbiory własne autora

Rodzina Henckel von Donnersmarcków posiadała bardzo liczne dobra, mogła więc pozwolić sobie na zbudowanie pałacu na bazie wzniesionej tu przez ród Mieroszewskich jeszcze w XVII wieku budowli. Wokół pałacu powstała osada zamieszkiwana przez służbę, były tam także stajnie i pomieszczenia folwarczne. Gwałtowny rozwój przemysłu w XIX wieku spowodował, że drewniane chałupy zostały zastąpione przez kamienice, a przy kopalni i hucie rozrastały się osiedla robotnicze. Do początku XX wieku używano podwójnej nazwy Siemianowitz – Laurahütte, dopiero w 1923 roku, kiedy to część Śląska w wyniku plebiscytu znalazła się w granicach Polski, nadano oficjalnie nazwę Siemianowice Śląskie. Zarówno Bytków, jak i Michałkowice były niezależnymi wsiami, które dopiero w XX wieku zostały przyłączone, stając się dzielnicami Siemianowic Śląskich – nastąpiło to w 1932 roku, kiedy Siemianowice otrzymały prawa

miejskie. Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o Wojciechu Korfantym, wielkim Ślązaku urodzonym właśnie w Siemianowicach Śląskich w dzielnicy Sadowki. Miał on bardzo duży wkład w przyłączenie części Śląska do Polski¹⁸⁵.

W latach 30. XX wieku największymi zakładami na terenie miasta były Huta „Laura” oraz kopalnie „Richter”, „Max” (od 1936 roku „Michał”) i kilka pomniejszych, działał też browar piwny, Fabryka Śrub i Nitów, Zakłady Cukiernicze Hanka. Dzięki prężnej gospodarce miasta oraz jego zarządom, głównie burmistrzom i naczelnikom gmin, prowadzono liczne inwestycje w dziedzinie komunikacji, gospodarki mieszkaniowej; tworzone parki, tereny zielone, rozwijała się kultura i sport. Powstawały stowarzyszenia rzemieślnicze oraz kupieckie, jak Polskie Towarzystwo Samodzielnych Kupców. Jednym słowem, zarówno region, jak i miasto były na dobrej drodze do sukcesu gospodarczego. Niestety, wszystko przerwał wybuch II wojny światowej. Dzieje Siemianowic Śląskich dokładnie opisał dr Zdzisław Janeczek¹⁸⁶.

Po napadzie Niemców na Polskę w 1939 roku województwo śląskie dekretem Hitlera zostało wcielone do Rzeszy. Przejęto majątek państwa i utworzono rejencję katowicką. W 1941 roku jej stolicą zostały Katowice. Celem państwa niemieckiego było pozostawienie na Śląsku jedynie ludności skłonnej do zniemczenia. W latach 1941–1942 przeprowadzono akcję zapisu na niemiecką listę narodową (niem. *Deutsche Volksliste*, w skrócie DVL)¹⁸⁷. Volksdeutsche podzielono na cztery grupy od 1 do 4, przy czym DVL1 i DVL2 obejmowały przedstawicieli mniejszości niemieckiej, którzy otrzymywali pełne obywatelstwo niemieckie. Zdecydowana większość została przypisana do DVL3, czyli grupy Polaków niemieckiego pochodzenia. Były to osoby spolonizowane, w których żyłach płynęła krew niemiecka. Otrzymywały one tymczasowy dokument gwarantujący obywatelstwo niemieckie na 10 lat, z możliwością wcześniejszego odebrania. Dokument ten obejmował również niepełnoletnich. Grupę DVL4 tworzyły osoby pochodzenia niemieckiego, które się spolonizowały i współdziałały z polskimi władzami (tzw. renegaci). Wypełnienie ankiety i wpisanie na DVL było obowiązkowe pod groźbą kary, a nawet skierowania do obozu koncentracyjnego w razie odmowy. Wpisy wyglądały rozmaicie w różnych regionach. Nieprzyjemną konsekwencją wpisu na listy narodowe była możliwość powołania do Wehrmachtu¹⁸⁸.

185 M. Derus *Historia i zabytki Siemianowic Śląskich*, UM Siemianowice Śląskie, 2007.

186 Z. Janeczek, *Od Sancovic do Siemianowic*, Katowice 1993, s. 205–219.

187 R. Kaczmarek, *Polacy w Wehrmachcie*, Kraków 2010, s. 53–55.

188 Ibidem, s. 64–67.

Po wojnie władzę przejęła najpierw PPR, a w 1948 roku z połączenia PPR i PPS powstała PZPR. Nowa władza uważała, że przymusowa przynależność Ślązaków do jednej z grup Volkslisty nie może stać się powodem dyskryminacji. Tylko te osoby, które czynnie pomagały okupantowi, miały być pozbawione polskiego obywatelstwa¹⁸⁹.

Poglądowym przykładem mogą być losy dziadka autora niniejszego artykułu – Ryszarda Skutnika i jego rodziny. Jakiś czas po wojnie prowadził zakład szewski, ale musiał się go zrzec, bo według władzy ludowej nikt nie mógł mieć nic swojego. Ryszard Skutnik tak bardzo bał się o los rodziny, że wszystkie dokumenty potwierdzające jego współpracę z Niemcami (książeczka wojskowa, listy, akt poboru do Wehrmachtu, a nawet zdjęcia) zniszczył. Życie w nowym systemie nie było łaskawe dla takich rodzin. Wiele z nich, mając niemieckie pochodzenie, zdecydowało się na emigrację do Niemiec. Z rodów Skutników i Gotscholów wyemigrowało kilka rodzin¹⁹⁰.

7. Dzieje Wilhelma i kolejnych pokoleń

Wilhelm i Hedwig i ich dzieci (lata 1877–1957)

Dalsze losy rodziny Skutników z Chechła zapisane zostały w tzw. Stammbuchu, czyli księdze pochodzenia. Wilhelm jest tam zapisany w akcie małżeństwa z Hedwigą, czyli Jadwigą Mzyk (*1 VIII 1882 w Fannygrube), której rodzicami byli Thomas Mzyk i Franziska Mzyk z domu również Mzyk (nazwisko to było bardzo powszechne na terenie Lublińca i Boronowa)¹⁹¹. Wilhelm z jakichś powodów wyjechał do Siemianowic Śl., gdzie się osiedlił i podjął pracę. Nie wiadomo nic na temat powodu przeprowadzki ani kiedy ona nastąpiła. Pewne jest, że swoją przyszłą żonę poznał już w Siemianowicach Śląskich, 21 sierpnia 1905 roku¹⁹² odbył się ślub tej pary. Najpierw zamieszkali w Siemianowicach Śląskich (wtedy nazywały się jeszcze Laurahütte) przy ulicy Cmentarnej 6 (zapisanej w Stammbuchu jako Kirchhofstrasse)¹⁹³. Tam urodziła się trójka ich dzieci, czyli:

- Helena (*26 VIII 1906; ∞ ? z Reinholdem Brandtem; †?)¹⁹⁴;
- Richard (*14 I 1908; ∞ 1 IX 1934 z Margarethą Gotszol; †18 VI 1954)¹⁹⁵;

■ 189 Z. Janeczka, *Od Sansowic do Siemianowic*, Katowice 1993, s. 294–296.

190 Przekaz ustny od nieżyjących już rodziców autora, potwierdzony relacją Krystiana Skutnika i Barbary Kuchorz zd. Skutnik.

191 Podczas poszukiwań w starych metrykach parafialnych z tych terenów autor często napotykał to nazwisko.

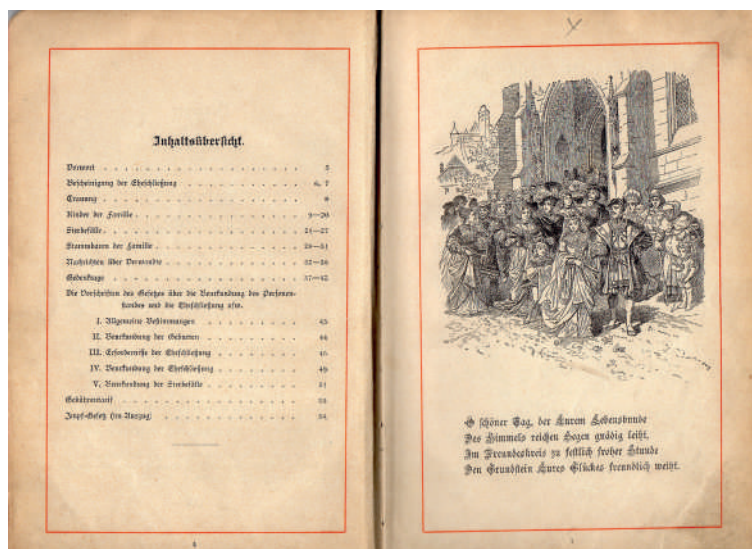
192 Urząd Stanu Cywilnego w Siemianowicach Śląskich, wpis nr 208/1934.

193 Księga Rodziny Skutników, w posiadaniu Krystiana Skutnika.

194 Ibidem.

195 Ibidem.

– Margareta (*18 I 1910; ∞ ? z Hugonem Wanothem; †1986)¹⁹⁶;
 – Gertruda (*8 IV 1922; ∞ z Romanem Toppeltem; †?)¹⁹⁷ – ona urodziła się już pod innym adresem. Widocznie rodzina przeprowadziła się do większego i lepszego mieszkania. Istnieje wpis, który potwierdza miejsce zamieszkania Wilhelma Skutnika na Blücherstrasse 7 w 1913 roku¹⁹⁸. Jest tam też zapis, że był wtedy stolarzem, nie wiadomo jednak gdzie pracował.

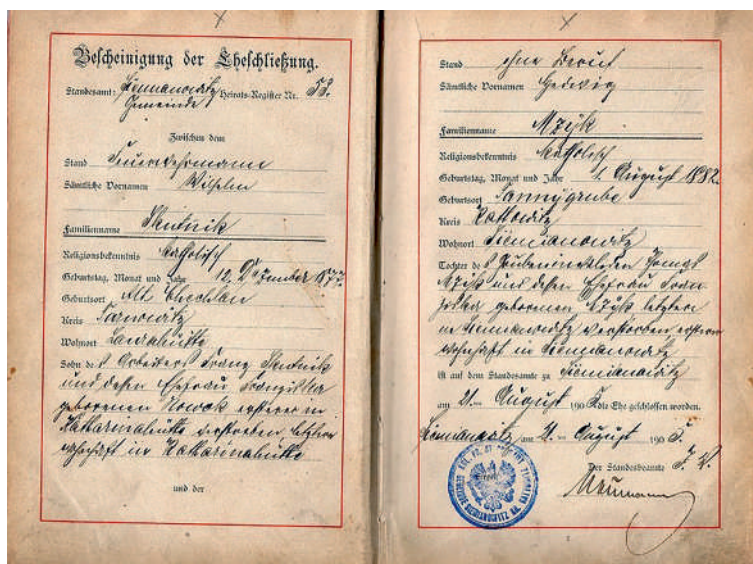


Ryc. 25a. i 25b. Strony tytułowa oraz kolejne – druga i trzecia Stammbucha rodziny Skutników
 Źródło: zbiory rodzinne

196 Ibidem.

197 Ibidem.

198 Adressenbuch 1913, s. 492.



Ryc. 26. Wpis o ślubie Wilhelma i Hedwigi w Stammbuchu z 21 sierpnia 1905 roku
Źródło: zbiory rodzinne

28 lipca 1914 roku wybuchła I wojna światowa. Konflikt rozpoczął się od wypowiedzenia wojny Serbii przez Austro-Węgry, była to reakcja na zamach na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, który miał miejsce miesiąc wcześniej w Sarajewie. 2 sierpnia Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji i Francji. Polityka cesarza Niemiec Wilhelma II była popierana przez niektóre elity i krytykowana przez inne. Brak powszechnego entuzjazmu z powodu wybuchu wojny potwierdza również niechęć do walki ze strony Górnoszlązaków, ale też Polaków z Mazur, Wielkopolski i Pomorza. Wieść o mobilizacji podawano najpierw drogą ustną, potem zaczęły pojawiać się polskojęzyczne plakaty skierowane do rekrutów niewładających językiem niemieckim¹⁹⁹.

Do wojny przyłączały się kolejne państwa, jak Prusy, Francja, Rosja i Wielka Brytania oraz inne. Prawdopodobnie jeszcze w sierpniu lub wrześniu 1914 roku Wilhelm został zmobilizowany do 11 Dywizji Piechoty stacjonującej wtedy we Wrocławiu. W latach 1914–1918 walczył na froncie zachodnim po stronie pruskiej. Dowodem na to są kartki pocztowe wysyłane do żony pocztą polową z frontu. Pierwotnie było ich dziesięć, zachowało się osiem. Na każdej kartce widnieje fragment postaci żołnierza armii pruskiej, dopiero po ułożeniu kompletu (w układzie 2 x 5) do-

stajemy wizerunek żołnierza w pełnym umundurowaniu²⁰⁰. Z pieczętek na odwrotach wynika, że Wilhelm został przydzielony do III Batalionu Rezerwowego Pułku Piechoty (niem. *Batalion Reserve-Infanterie-Regiment*, czyli część składowa jednostki wojskowej w armii niemieckiej) w 11 Dywizji Piechoty Rezerwy. Zapisane były one ołówkiem kopiowym, niestety jakość tego zapisu jest słaba, więc odczytać można tylko poszczególne słowa kierowane przez Wilhelma do żony Hedwigi, a dotyczące głównie spraw rodzinnych, np. pytania o dzieci. Kartki wysyłano przez tzw. *Feldpost*, która była sprawna i szybka. Ciekawe, że Wilhelm wysyłał je z dość dużą częstotliwością przez miesiąc (luty 1916) i zawsze na ten sam adres, czyli *Seiffertstrasse 2* w *Siemianowitz, Kreis Kattowitz* (obecnie ulica *Damrota*). Prawdopodobnie Hedwiga z dziećmi wyprowadziła się do innego mieszkania, być może do kogoś z rodziny, opuszczając mieszkanie na *Blücherstrasse*²⁰¹.

Autor niniejszego artykułu chciał dowiedzieć się więcej na temat przebiegu służby Wilhelma na froncie, skierował więc zapytanie do Archiwum Państwowego w Berlinie (tzw. *Recherche zu Unterlagen des Bundesarchiv über Militärangehörige*). Niestety odpowiedź była taka, że wszystkie akta żołnierzy służących w armii pruskiej przechowywane były w Archiwum Wojskowym w Poczdamie, jednak w 1945 roku, na skutek nalotów alianckich, zostało ono w dużej mierze zniszczone, więc jego akta się nie zachowały²⁰².

Większość Górnolązaków trafiała do 11 i 12 Dywizji Rezerwy Piechoty Cesarstwa Niemieckiego. Jeszcze we wrześniu 1914 roku dywizje te zostały przetransportowane na granicę z Belgią, gdzie zaczynał się front wojenny, i obydwie weszły w skład VI Korpusu Armii Niemieckiej²⁰³. Możliwe, że jako żołnierz Batalionu Rezerwy Wilhelm przebywał na froncie we Francji pod Sommą w 1916 roku, gdzie walczyła 11 i 12 Rezerwowa Dywizja Piechoty²⁰⁴. Wtedy też przysyłał do żony kartki.

Przez prawie 4 lata trwała tzw. wojna pozycyjna, polegająca na wzajemnym wyniszczaniu sił wroga. Straty po obu stronach sięgały setek tysięcy zabitych (tylko w bitwie pod Sommą zginęło ponad pół miliona żołnierzy)²⁰⁵. W 1917 roku do wojny przystąpiły Stany Zjednoczone Ameryki, co zmieniło jej przebieg i doprowadziło do klęski wojsk centralnych.

■ 200 Kartki pocztowe wysyłane z frontu I wojny św. przez tzw. *Feldpost* do rodziny, w posiadaniu Barbary Kuchorz.

201 Ibidem.

202 Informacja otrzymana z Bundesarchiv w Berlinie.

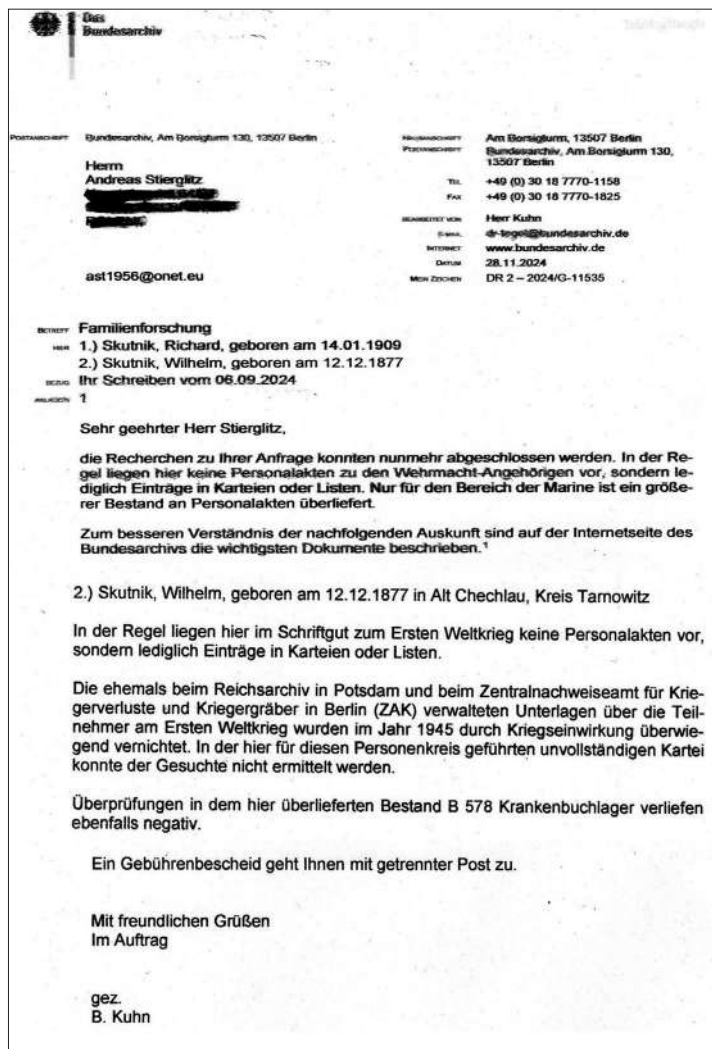
203 R. Kaczmarek *Polacy w Armii Kajzera...*, s. 45–59.

204 Ibidem, s. 211, 333–359.

205 Ibidem, s. 163–171, 235–238.

Wojna zakończyła się 11 listopada 1918 roku podpisaniem rozejmu w wagonie kolejowym w Compiègne, w lesie Compiègne w północnej Francji (około 60 km na północ od Paryża).

Nie wiadomo dokładnie, kiedy Wilhelm wrócił z frontu do żony i rodziny w Siemianowicach Śląskich. W armii pruskiej częste były przypadki dezercji z frontu lub próby zwolnienia z powodu choroby, niektórzy wybierali nawet drogę samookaleczenia²⁰⁶. Prawdopodobne jest więc, że Wilhelm wrócił do domu wcześniej, może nawet przed zakończeniem wojny.



Ryc. 27. Odpowiedź z Bundesarchiv w Berlinie ws. Wilhelma Skutnika
Źródło: zbiory własne autora



Ryc. 28. Przykładowy zapis i stempel na pocztówce z frontu przysłanej przez Wilhelma do żony Hedwigi
 Źródło: zbiory rodzinne



Ryc. 29. Fragmenty pocztówek wojskowych Wilhelma
 Źródło: zbiory rodzinne

W każdym razie po powrocie rodzina znów zamieszkała na Blücherstrasse 7, czyli tam, gdzie przed wojną, dowodem na to jest wpis o narodzinach kolejnej córki – Gertrudy w 1922 roku²⁰⁷. Nazwa tej ulicy zmieniła się potem na Dombrowskiego (dzisiaj Jarosława Dąbrowskiego)²⁰⁸. Jako jedyny żywiciel Wilhelm musiał zapewnić rodzinie utrzymanie. Z ostatniego dostępnego zapisu o ślubie jego syna Ryszarda wynika, że był strażakiem ogniowym²⁰⁹. Zmarł 4 lutego 1932 roku w Laurahütte (dawna nazwa Siemianowic Śl.) w wieku zaledwie 55 lat²¹⁰. Jest prawdopodobne, że popełnił samobójstwo. Według prasy miał zażyć cyjanek potasu, powodu tej decyzji zapewne nie poznamy już nigdy²¹¹. Jego żona – Hedwiga zmarła 26 sierpnia 1957 roku w Bytomiu²¹².

Sterbefälle.

Sterberegister-Nr.

Vor- und Zuname *Walter Wilhelm*
des Verstorbenen

Ojciec Heleny, Ryszarda, Małgorzaty i Gertrudy

Zeit und Ort *Am Abend um 6.30*
des Todes *in Laurahütte*

miał 55 lat am *4. Febr.* 19*32.*

Der Standesbeamte:

(Siegel)

Tag und Ort *10. Febr. 1932 in Laurahütte*
der Beerdigung

Ryc. 30. Wpis o śmierci Wilhelma w Stammbuchu z 4 lutego 1932 roku

Źródło: zbiory rodzinne

- 207 Stammbuch Rodziny Skutników, w posiadaniu Krystiana Skutnika.
- 208 M. Derus *Zmiany nazw siemianowickich ulic od XIX do XXI w.*, „Siemianowicki Rocznik Muzealny” 2016, nr 15, s. 123.
- 209 USC Siemianowice Śl., Akt ślubu nr 208 z 1934 r.
- 210 Stammbuch Rodziny Skutników, w posiadaniu Krystiana Skutnika.
- 211 „Kattowitzer Zeitung” 1932, Jg. 64, Nr. 30 Freitod.
- 212 Stammbuch Rodziny Skutników, w posiadaniu Krystiana Skutnika.

Sterbefälle.

Sterberegister Nr.

Vor- und Zuname des Verstorbenen Skulnik Hedwig
Motha

Zeit und Ort des Todes 22 Uhr Abend in Beithen
10 Uhr abend am 26. August 19 57
miała 45 lat

Der Standesbeamte :

(Siegel)

Ryc. 31. Wpis o śmierci Hedwigi w Stambbuchu z 26 sierpnia 1957 roku
 Źródło: zbiory rodzinne

2. **Kinder der Familie.** Geburtsregister Nr.

Familien-Name des Kindes : Skulnik

Sämtliche Vornamen : Richard

Zeit der Geburt: 14^{ten} Januar. 4 Uhr Morgens 190 8.

Ort der Geburt: Siemianowicz Kirchhof St. 6.
 am 19

Der Standesbeamte :

(Siegel)

Ryc. 32. Wpis o narodzinach Richarda w Stambbuchu z 14 stycznia 1908 roku
 Źródło: zbiory rodzinne

Losy dzieci Wilhelma i Hedwigi (lata 1906 – współczesność)

Ze związku Heleny Skutnik i Reinholda Brandta urodziły się kolejno:

- Heinz (*20 II 1926, †7 IV 1961 – śmierć w wyniku wypadku motocyklowego)²¹³;
- Lidia (*7 IV 1930, ∞ ?, †?)²¹⁴;
- Gerda (*8 VII 1931, ∞ ? †?)²¹⁵;
- Reinhold (*17 II 1937, ∞ ? †?)²¹⁶;
- Herbert (*7 V 1940, ∞ ? †?)²¹⁷.

Margareta Skutnik wyszła za Hugona Wanotha. Urodziła im się trójka dzieci, a były to:

- Gerhard (*15 VIII 1929, ∞ ?, popełnił samobójstwo w wieku ok. 30 lat, pozostawiając żonę i trójkę małych dzieci)²¹⁸;
- Gerda (*1 VIII 1933, panna, †21 II 2017)²¹⁹;
- Jan Walter (*20 V 1942, ∞ ?, †18 IV 2008)²²⁰.

Gertruda Skutnik wyszła za Romana Tippelta, a ich dzieci to:

- Hannelore (*14 V 1942, ∞ ?, †?)²²¹;
- Ilse (*15 XI 1943, ∞ ?, †?)²²²;
- Weronika (*14 X 1947, ∞ ?)²²³.

W tym miejscu warto wspomnieć o tzw. kwestii przesiedleńców niemieckich, zwanych optantami. Sprawę tę regulowała szczegółowo Polsko-Niemiecka Konwencja Górnośląska zawarta w Genewie 15 maja 1922 roku. Oto trzy zapisy pokazujące kierunek działania władz polskich i niemieckich na obszarach plebiscytowych:

Obywatele niemieccy, którzy w chwili zmiany suwerenności mają zamieszkanie w polskiej części obszaru plebiscytowego, nabywają z samego prawa obywatelstwo polskie, a tracą obywatelstwo niemieckie²²⁴.

Obywatele niemieccy mający ukończonych lat 18, którzy na mocy postanowień niniejszego artykułu nabyli obywatelstwo polskie, będą mogli

■ 213 Stambbuch Rodziny Skutników, w posiadaniu Krystiana Skutnika.

214 Ibidem.

215 Ibidem.

216 Ibidem.

217 Ibidem.

218 Ibidem.

219 Ibidem.

220 Ibidem.

221 Ibidem.

222 Ibidem.

223 Ibidem.

224 Tytuł I Zmiana obywatelstwa, artykuł 25 § 1.

optować na rzecz obywatelstwa niemieckiego w przeciągu dwóch lat od chwili zmiany suwerenności²²⁵.

Obywatele niemieccy, urodzeni w części polskiej obszaru plebiscytowego z rodziców w chwili urodzenia tam zamieszkałych, nabywają z samego prawa obywatelstwo polskie, a tracą obywatelstwo niemieckie, jeżeli w chwili zmiany suwerenności mają swoje zamieszkanie w części polskiej obszaru plebiscytowego²²⁶.

Wiedzę o dalszych losach tych rodzin autor tekstu zaczerpnął jedynie z przekazów ustnych. Helena wraz z mężem, matką Hedwigą oraz nieletnią siostrą Gertrudą wybrała opcję niemiecką, wyjeżdżając po plebiscycie na Śląsku do pobliskiego Bytomia, leżącego w granicach niemieckich. Przypuszczalnie nastąpiło to dopiero po śmierci ojca (Wilhelma) w 1932 roku. Tam też Helenie i Reinholdowi rodzą się dzieci.

Po II wojnie światowej Bytom znalazł się w granicach polskich, co oznaczało, że rodzina znów musiała emigrować. Trwało to kilkanaście lat, zanim mogli wyjechać. Z pewnością wpłynęło na to kilka czynników. Po pierwsze, od czasu złożenia wniosku do władz komunistycznych mijały lata, zanim wyrażono zgodę. Potem wydarzyły się choroba i śmierć Hedwigi, w końcu tragiczna śmierć najstarszego syna. Dlatego wyjazd pozostałej części rodziny do RFN nastąpił dopiero w latach 60. XX wieku.

Inną opcję wybrały pozostałe dzieci Wilhelma. Margareta i Ryszard po plebiscycie pozostali w Siemianowicach Śląskich. Gertruda, najmłodsza z rodzeństwa, mieszkająca wciąż w Bytomiu z mężem i dziećmi, w latach 80. XX wieku zdecydowała się wyjechać wraz z rodziną do RFN. Z uzyskanych informacji wynika, że spośród opisanych osób żyją tylko córki Gertrudy. Oczywiście w Niemczech żyją jeszcze potomkowie tych osób, lecz nikt z najbliższej rodziny nie wie nic na ten temat²²⁷.

W artykule poruszony został delikatny temat przesiedleń Ślązaków z Polski do RFN, opiszę więc pokrótce, jak one funkcjonowały. Jest zrozumiałe, że w czasach Polski Ludowej nie było łatwo wyjechać za granicę, a już na pewno się tam przeprowadzić. Licznym członkom rodziny, w tym również autorowi tego opracowania, udało się wyjechać do Niemiec, należało tylko udowodnić swoje niemieckie pochodzenie, co nie zawsze było łatwe. Oczywiście o legalne pozwolenie na wyjazd mogły starać się osoby, które czuły się Niemcami, niestety nie wszyscy dostawali zgodę rządu polskiego²²⁸. O ile w latach 1950–1959 chodziło o tzw. łączenie rodzin, to

225 Tytuł I Zmiana obywatelstwa, artykuł 25 § 4.

226 Tytuł I Zmiana obywatelstwa, artykuł 26 § 1.

227 Wywiad z Krystianem Skutnikiem i Martą Schlesack.

228 R. Kaczmarek, *Czy jestem Niemcem? Przesiedleńcy z Polski do RFN i NRD w latach 1950–1991*, Kraków 2025, s. 60–93.

w latach 60. zaczął się nielegalny exodus Ślązaków do Niemiec, a głównym czynnikiem były kwestie ekonomiczne, czasem także prześladowania polityczne²²⁹. Proceder ten trwał przynajmniej do roku 1990. Ostatnia duża fala uchodźców z Polski wyjechała na zachód Europy (nie tylko do RFN) w 1989 roku, krótko przed zburzeniem muru berlińskiego.

Obywatele polscy musieli poddać się procesowi sprawdzania i weryfikacji przedstawionych dokumentów potwierdzających niemieckie pochodzenie. Najczęściej należało przedłożyć dokumenty dziadków od strony ojca. Nierzadko też powoływano świadków, czyli obywateli, którzy też byli przesiedleńcami, ale posiadali już obywatelstwo i dokumenty niemieckie. Musieli oni poręczyć, że dana osoba jest członkiem rodziny lub jest znana świadkowi i że pochodzi z rodziny o niemieckich korzeniach. Procedury te trwały dość długo i były wyczerpujące psychicznie dla przesiedleńców, ale konieczne z punktu widzenia urzędów niemieckich²³⁰. Ci, którym udało się wyjechać legalnie, otrzymywali dokument potwierdzający zgodę władz na wyjazd, ale musieli zrzec się obywatelstwa polskiego. Osoby wyjeżdżające jako obywatele polscy otrzymywały polski paszport (chodzi o dzieci z małżeństw mieszanych i współmałżonków pochodzenia polskiego)²³¹.

Sterberegister Nr.

Vor- und Zuname *Henryk Brandt syn Heleny*
des Verstorbenen

zabił się pada na motocyklu w Bytomiu

Zeit und Ort *o godzinie 15 po południu w miejscowości*
des Todes *Bytomiu*

7. kwietnia am *19 61.*
miał 35 lat

Der Standesbeamte:

(Siegel)

Tag und Ort *11. kwietnia po południu*
der Beerdigung

23

Ryc. 33. Wpis o śmierci Henryka Brandta w Stambuchu z 7 kwietnia 1961 roku
Źródło: zbiory rodzinne

■ 229 Ibidem, s. 108–115.

230 Wywiad z żyjącymi członkami rodziny Skutników, którzy wyemigrowali, oraz własne doświadczenia autora.

231 Ibidem, s. 232–235.

Rodzina Richarda Skutnika (lata 1914 – do chwili obecnej)

Richard Skutnik, czyli dziadek autora, ożenił się z Margharetą Gotszol²³² (*9 VI 1914, †4 X 2002)²³³, córką Józefa Gotszola, inwalidy kopalnianego, i Antoniny z domu Murowskiej²³⁴. W akcie ślubu ich imiona zostały spolszczone (w metrykach urodzenia były to: Richard i Marghareta).

Wspólne dzieci tej pary to:

- Maria (*14 VIII 1935, ∞ 30 VII 1955 z Alfredem Szczygłem, †10 XII 2014)²³⁵;
- Charlotte (*27 VII 1940, ∞ z Henrykiem Szlezakiem)²³⁶;
- Christian (*28 XI 1942, ∞ z Bożeną Baran)²³⁷;
- Barbara (*3 XII 1952, ∞ z Janem Kuchorzem)²³⁸.



Ryc. 34. Hedwiga, Richard i Gertruda w dniu I komunii, maj 1931 roku

Źródło: zbiory własne autora

■ 232 Pisownia nazwiska Małgorzaty była różna, w Księdze Rodzinnej zapisano ją jako

Gottscholl, w akcie ślubu jako Gotszółówna, a po wojnie spolszczono je na Goczol.

233 USC Siemianowice Śl., Akt ślubu nr 208 z 1934 r., Akt zgonu z 2002 r.

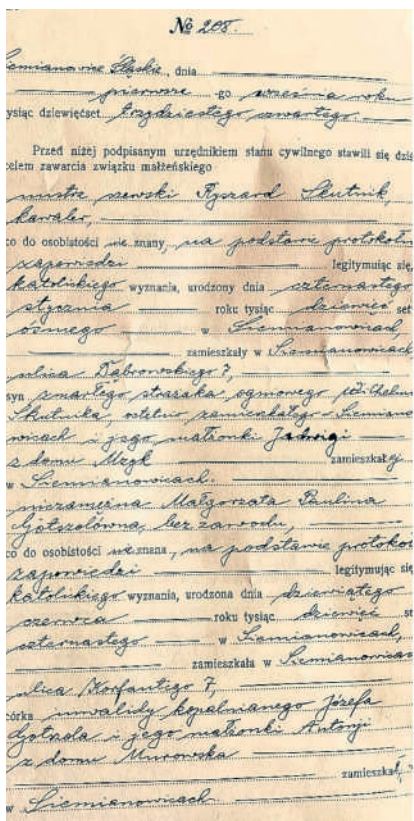
234 USC Siemianowice Śl., Akt ślubu nr 208 z 1934 r.

235 USC Siemianowice Śl., Akt ślubu z 1955 r., USC Katowice, Akt zgonu z 2014 r.

236 USC Siemianowice Śl., Akt urodzenia z 1940 r.

237 USC Siemianowice Śl., Akt urodzenia z 1942 r.

238 USC Siemianowice Śl., Akt urodzenia z 1952 r.



Ryc. 35. Akt ślubu Richarda Skutnika i Margharety Gotszola
Źródło: USC Siemianowice Śl., Akt ślubu nr 208 z 1934 roku



Ryc. 36. Rodzina Skutników w 1943 roku
Źródło: zbiory własne autora

Maria wyszła za mąż za Alfreda Szczygła (*5 VIII 1926, †18 III 2009)²³⁹, a z tego związku urodził się w 1956 roku syn – Andrzej, czyli autor tego opracowania, który również ma tylko jednego syna – Arthura, urodzonego w 1991 roku w Niemczech ze związku z Anną Kacką (nazwisko po pierwszym mężu) z domu Jurkan. Wszystkie pozostałe informacje o żyjącej rodzinie autora pochodzą z relacji ustnych (ich metryki nie były sprawdzane w archiwach, ponieważ autor uznał, że informacje z pierwszej ręki są wiarygodne).

Charlotte, której po wojnie zmieniono imię na Martha (choć wszyscy wciąż mówili na nią Lotta), wyszła za mąż za Henryka Szlezaka (*19 X 1940, ∞?, †16 III 2007)²⁴⁰. Z ich związku zrodziły się córki:

- Ewelina (*1958, ∞ z Janem Waclawkiem [*1958]; dzieci: Sebastian [*1977] i Oliwia [*1983]);
- Karina (*1966, ∞ z Krystianem Balcerem [*1966]; dzieci: Martin [*1985] i Jessica [*1993]).

Trzecie dziecko Richarda i Margharity to syn, któremu po urodzeniu nadano imiona Dietmar Richard²⁴¹ a po II wojnie światowej zmieniono na Krystian. Ożenił się on z Bożeną Baran (*1947), a ich dzieci to:

- Gabriela (*1968, ∞ z Jackiem Rozmusem [*1968]; dzieci: Sylwia [*1993] i Klaudia [*1999]);
- Damian (*1974; kawaler).

Damian, syn Krystiana i Bożeny, jest ostatnim przedstawicielem siemianowickiej linii rodu Skutników noszącym to nazwisko. Ostatni przedstawiciel rodu Skutników mieszkają dzisiaj w Niemczech.

Najmłodsza córka Richarda, Barbara, poślubiła Jana Kuchorza (*20 III 1950, †31 III 2007)²⁴², z którym miała dwoje dzieci, a były to:

- Robert (*1972, ∞ z Joanną Riedel [*1973], z tego związku córka Agata [*1996], ∞ 2 z Joanną Nabiałek [*1981], z tego związku dzieci: Martyna [*2018] i Adam [*2020]);
- Karina (*1983, ∞ z Mariuszem Bilskim [*1981]; dzieci to: Marcel [*2004], Pola [*2017] i Florian [*2019]).

■ 239 USC Siemianowice Śl., Akt zgonu z 2009 r.

240 Informacja ustna od Marthy Szlesack.

241 USC Siemianowice Śl., Akt ślubu nr 208 z 1934 r.

242 Informacja ustna od Barbary Kuchorz.



Ryc. 37. Richard Skutnik w mundurze Wehrmachtu z żoną, 1939 lub 1940 rok
Źródło: zbiory własne autora



Ryc. 38. W warsztacie szewskim Richarda, lata 30. XX wieku
Źródło: zbiory własne autora



Ryc. 39. Dyplom mistrzowski Richarda z 10 sierpnia 1934 roku

Źródło: zbiory własne Krystiana Skutnika

Zarówno Martha z mężem Henrykiem i dziećmi (wszyscy zmienili nazwisko na Schlesack), jak i Krystian z żoną i synem Damianem w latach 80. XX wieku wyjechali nielegalnie do Niemiec, aby zostać tam na stałe.

W tym miejscu w kilku zdaniach wspomniane zostaną losy Richarda Skutnika i jego rodziny. Przed wojną był on szewcem, posiadał zakład przy Wilhelm Fitznerstrasse w Siemianowicach Śląskich. Gdy wybuchła

II wojna światowa, został powołany do Wehrmachtu i służył na froncie jako żołnierz niemiecki. Na podstawie akt przysłanych z Archiwum Państwowego w Berlinie można prześledzić przebieg jego służby, wynika z nich, że od 1942 roku służył w różnych jednostkach. Były to bataliony 358 i 56 w kompanii strzelców, najpierw w Halle (Salle), potem w Ulm. Miał tylko stopień szeregowego, więc widocznie nie zasłużył się zbyt na froncie, nie wiadomo też nic o zdobytych medalach. Według informacji od żyjących jeszcze członków rodziny Richard był tylko na usługach batalionu do spraw porządkowych, a więc nie brał bezpośredniego udziału w działaniach wojennych.

Od lipca 1944 roku był poszukiwany przez żonę – Margharetę, która kilka razy wysyłała zapytanie o miejsce jego pobytu, zarówno do Wehrmachtu, jak i Czerwonego Krzyża. Z akt wynika, że w 1944 roku Richard Skutnik został wysłany na front za Bug, tam ślad po nim się urywa. Ostatnia informacja z frontu pochodzi z lutego 1945 roku ze Związku Radzieckiego. Z opowiadań rodzinnych (przekazanych przez samego Richarda) wynika, że znalazł się w niewoli sowieckiej w Kownie na Litwie, skąd udało mu się uciec. Stało się to podczas transportu pociągiem, gdy więźniów wieziono na Sybir. W tej sytuacji okazał się bohaterem, bo uciec z transportu z jeńcami pod nadzorem rosyjskich żołdaków nie było łatwo, można to było przypłacić życiem.

Po powrocie do domu zniszczył wszystkie dokumenty świadczące o służbie dla Niemców, dlatego do dzisiaj nic się nie zachowało. Mimo to rodzinę Skutników próbowano deportować do Niemiec już w 1946 roku²⁴³. Pomógł im wtedy ktoś wysoko postawiony we władzach miasta, wujek autora twierdzi, że był to sam burmistrz (dla którego Richard miał zrobić buty na zamówienie), burmistrzem miasta był wtedy Wiktor Chruściel²⁴⁴. Richard wrócił więc do zawodu szewca, jeszcze przez kilka lat prowadził warsztat, w końcu sprzedał wszystkie maszyny i sprzęt, a sam warsztat zamienił na mieszkanie przy ulicy Fabrycznej 7 w Siemianowicach Śl. Aby zarobić na utrzymanie rodziny, podjął pracę na budowie. Kilka lat później zachorował i zmarł na nieokreśloną chorobę wątroby w wieku zaledwie 46 lat²⁴⁵, pozostawiając Margharetę z trójką nieletnich dzieci – wówczas wychowanie i utrzymanie dzieci spadło na nią i najstarszą córkę – Marię. Obie musiały podjąć pracę zarobkową²⁴⁶.

■ 243 Wywiad z Krystianem Skutnikiem.

244 Z. Janeczek, *Od Sancovic do Siemianowic...*, Katowice 1993, s. 299.

245 USC Siemianowice Śl., Akt zgonu z 1993 r.

246 Wywiad z Krystianem Skutnikiem.

10. Sep. 1980 KR Antr. d. sog. Dienstzeugnis Nr. 10.9.80 Az: 50.3.49
mitget: Kd. St. 24

3.) Antr. d. Deutschen Roten Kreuzes, Landesstelle VIII, Breslau 18. Arndtstr. 9 vom 16.12.44. (S. wird seit dem 27.7.44. westl. von Bng/Rußland vermisst.) Bescheid konnte nicht erteilt werden, da zzt. unzustellbar. = 7.3.45.

2.) Die Fr. Margarete Sk. fragt mit Schr. vom 23.9.44 an. zzt. nicht zustellbar Schr. v. A. Letzte Nachricht vom 14.7.44 Rußland. = 13.2.45

1.) Antr. d. Fr. Margarete Skutnik, Laurastraße 6/S., W. Fitzerstr. 6 vom 23.9.44. (Nach dem Verbleib.) Rückfr.: an welcher Front eingesetzt und seit wann ohne Nachricht. = 14.11.44.

Skutnik
Vorname Richard
Geburtsort/Kreis Laurastraße / Krs. Kattowitz
14.01.1908 3./9. En. Bk. 358

Meldungen, Anfragen, Auskünfte:

31.8.90 W/6 3./9. En. Bk. 358 Bd. 65600/158
29.3.42 eingek. Ogd. v. 31.8.90
31.8.90 W/6 3./9. En. Bk. 358 74570/265
27.7.44 kommt in Kp. Bngl. Bd. 1. H. B. 5.6. 24 I
31. AUG. 1990 W/Fax LG. Ogd. Bngl. / EVA Köln Az: 31.8.90 Ausk. ert. W/6 pos. 14744 R. 24 I
Engl. Bk. / Namensträger, (Kp. n. Kom. z. B. Wilhelm)

Bundesarchiv, B 563-1 KARTEI/
S-2015/ 386 I

Familienname: Skutnik
Vorname: Richard
Geboren am: 14.1.08 in Laurastraße Kreis Kattowitz
Name und Anschrift der zu benachrichtigenden Person: H.A.v. 1942 Ehefrau: Margarete Skutnik / Laurastraße 6 / W. Fitzerstr. 6
Truppenteil: 8. Tg. Reg. 56 7.3.45. Sp.Nr. 05 641 D
Dienstgrad: Gefr.
Eingegangene Meldungen:
5.9.42 12.8.42 Feld. B. Kalle (Jaschke) Teil. Feuerangabe Kattowitz (Bd. 987)
Laurastraße 6 - 8. Tg. Reg. 56
29.9.42 29.42. 7.9. B. 56 Kattowitz
1. JUN 1973 44 Vermeldung Ref. VII - Band Nr. 4570 Seite Nr. 265

Ryc. 40a i 40b. Karty z przebiegiem służby Richarda Skutnika podczas II wojny światowej
Źródło: Bundesarchiv Berlin

20. 5. 85 / 15 VI: 224-Kur2

10. Sep. 1988 K.R. Anfr. d. Sop. Stant 24.04.19.9.89 Az. 52.3.194

mitget: Kas. 24

3.) Anfr. d. Deutschen Roten Kreuzes, Landesstelle VIII, Breslau 18. Arndtstr. 9 vom 16.12.44. (S. wird seit dem 27.7.44. westl. den Bug/Rußland vermisst.) Bescheid konnte nicht erteilt werden, d. s. Zt. unzustellbar. = 7.3.45.

2.) Die Fr. Margarete Sk. fragt mit Schr. vom 23.9.44 an. s. Zt. nicht zustellbar Schr. s. a. Letzte Nachricht vom 14.7.44 Rußland. = 13.2.45

1.) Anfr. d. Fr. Margarete Skutnik, Leuchthütte O/S., W. Pitznerstr. 6 vom 23.9.44. (Nach dem Verbleib.) Rückfr.: an welcher Front eingesetzt und seit wann ohne Nachricht. = 14.11.44.

17. 8. 89 VI Fax to Hamm/... Anfr. d. M.A. v. 1942 / Bd.-Nr.: 67.192/48
USPO. FACHB. REG. Ergl. AN: 1 Namensh. Nr. 118624

Ryc. 40c. Karty z przebiegiem służby Richarda Skutnika

Źródło: Bundesarchiv Berlin

POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA
Katowice

URZĄD STANU CYWILNEGO w Katowicach
Województwo Katowickie

Odpis skrócony aktu zgonu

I. DANE DOTYCZĄCE OSOBY ZMARŁEJ:

1. Nazwisko Skutnik

2. Imię (imiona) Ryszard

3. Nazwisko rodowe żonaty

4. Stan cywilny żonaty

5. Data urodzenia 14 stycznia 1908 roku

6. Miejsce urodzenia Siemianowice Śląskie

7. Ostatnie miejsce zamieszkania Siemianowice Śląskie

II. DANE DOTYCZĄCE DATY I MIEJSCA ZGONU:

1. Data osiemnastego czerwca tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego czwartego / 18.06.1954/ Katowice

2. Miejsce 2. Miejsce

III. DANE DOTYCZĄCE MAŁŻONKA OSOBY ZMARŁEJ:

1. Nazwisko Skutnik

2. Imię (imiona) Małgorzata Paulina

3. Nazwisko rodowe Gótczoł

IV. DANE DOTYCZĄCE RODZICÓW OSOBY ZMARŁEJ:

Ojciec	Matka
1. Imię (imiona) <u>Wilhelm</u>	<u>Jadwiga</u>
2. Nazwisko rodowe <u>Skutnik</u>	<u>Mzyk</u>

1. Imię (imiona) Wilhelm

2. Nazwisko rodowe Skutnik

Katowice, dnia 1993-01-28

961/1954 /1

KIEROWNIK Urzędu Stanu Cywilnego

50000 50000

Pu-M-15 WA Olsztyn zam. nr 88
LSD D. Z-d 2. z. 11/1950/88, n. 650 000 szt., t. A5

Ryc. 41. Akt zgonu Ryszarda (Richarda) Skutnika z 28.01.1993 roku

Źródło: USC Siemianowice Śl.

Ciekawą postacią była też babcia autora niniejszego artykułu – Marghareta. Podczas wojny podejmowała wiele prób odnalezienia męża. Przypuszczalnie w trakcie wojny korespondowali ze sobą, skoro Richard nie był na froncie, tylko na usługach wojska w jednostce w Ulm. Kiedy nagle został wysłany na front wschodni, ich kontakt się urwał. Marghareta usilnie starała się go odnaleźć, pisała listy do jego jednostki i do Czerwonego Krzyża. Uzyskała w końcu odpowiedź o jego przydziale, więc być może znów wysyłała listy pocztą polową na front. Dostała odpowiedź, że od lipca 1944 roku Richarda uznaje się za zaginionego. Prawdy dowiedziała się dopiero w 1945 roku, po jego powrocie do domu²⁴⁷.

Marghareta, jako młoda dziewczyna, występowała między innymi w wędrownym cyrku Johana Minkusa z Siemianowic. Jak napisała znana, zmarła już, siemianowicka artystka Ruta Kubac w swojej biografii *Piyknie Vos witom* – jej starzyk (czyli dziadek) był wielkim artystą i muzykantem, do tego magikiem i hipnotyzerem. Po I wojnie światowej odkupił od jakiegoś Cygana wóz cyrkowy i zaczął dawać występy. Zatrudniał żonglerów, akrobatów, muzykantów, komików, sam też występował. Dziadek Ruty był dobrze zbudowany i silny, opasywał się więc żelaznymi łańcuchami, które potem rozrywał. Wykonywał też magiczne sztuczki, jako asystentka pomagała mu młoda dziewczyna, Marghareta. Zachowało się zdjęcie, na którym widać ją stojącą na scenie razem z Minkusem. Cyrk istniał przez 10 lat, po czym został sprzedany. Za uzyskane pieniądze Minkus kupił karuzele i znów jeździł z nimi po Śląsku²⁴⁸. Czy Marghareta mu towarzyszyła, nie wiadomo, bo niedługo potem poznała swojego przyszłego męża – Richarda, w 1934 roku wzięli ślub, a już w 1935 roku urodziło im się pierwsze dziecko, czyli matka autora tego tekstu.

Małgorzata, nazywana tutaj Margharętą, przeżyła Ryszarda, nazywanego wcześniej Richardem, aż o 48 lat, zmarła w wieku 88 lat. Nie wyszła ponownie za mąż, była dobrą matką dla swoich dzieci, a potem babcią dla wnuków, dla nich się poświęcała.

247 Wywiad z Krystianem Skutnikiem.

248 R. Kubac, *Piyknie Vos witom*, Siemianowice Śląskie 2000 [Biblioteka Siemianowicka, z. 6], s. 16–20.



Ryc. 42. Cyrk Minkusa, po lewej Marghareta, lata 20. XX wieku

Źródło: zbiory własne autora


RZECZPOSPOLITA POLSKA

Województwo śląskie
Urząd Stanu Cywilnego w Siemianowicach Śląskich

ODPIS SKRÓCONY AKTU ZGONU

I. Dane dotyczące osoby zmarłej:

1. Nazwisko Skutnik
2. Imię (imiona) Małgorzata Paulina
3. Nazwisko rodowe Gotszol
4. Stan cywilny wdowa
5. Data urodzenia 9 czerwca 1914 roku
6. Miejsce urodzenia Siemianowice Śląskie
7. Ostatnie miejsce zamieszkania Siemianowice Śląskie ul. Fabryczna 7/11

II. Dane dotyczące daty i miejsca zgonu:

1. Data czwartego października dwa tysiące drugiego (4-10-2002) roku
2. Miejsce Siemianowice Śląskie

III. Dane dotyczące małżonka osoby zmarłej:

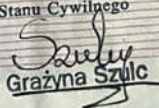
1. Nazwisko
2. Imię (imiona)
3. Nazwisko rodowe

IV. Dane dotyczące rodziców osoby zmarłej:

Ojciec	Matka
1. Imię (imiona) <u>Józef</u>	<u>Antonina</u>
2. Nazwisko rodowe <u>Gotszol</u>	<u>Murowska</u>

1. Imię (imiona)
 2. Nazwisko rodowe

Poświadczam zgodność powyższego odpisu z treścią aktu zgonu Nr 576/2002 dnia 04-10-2002

KIEROWNIK
 Urzędu Stanu Cywilnego

 mgr Grażyna Szulc

Zmniejszona
 w opłacie
 40.9.9.2002
 art. 92 § 1, Nr
 15 (2002)
 M-15 PIH „Technika”, Gliwice



Ryc. 43. Akt zgonu Małgorzaty (Margharety) Skutnik z 4.10.2002 roku

Źródło: USC Siemianowice Śl.

Zakończenie

Opisane przez autora niniejszego artykułu dzieje rodu Skutników prezentują warunki, w jakich przyszło egzystować kolejnym pokoleniom. Pożyczawszy od losów pierwszych potwierdzonych w metrykach osób mieszkających w XVIII wieku na terenie gminy Chechło aż do czasów po II wojnie światowej, można zauważyć, że życie poszczególnych członków tejże rodziny nigdy nie było łatwe. Tak jak w każdym rodzie byli wśród nich tacy, którzy dużo osiągnęli i byli szczęśliwi. Większość jego członków żyła jednak w czasach wojen, powstań, zawirowań społecznych i gospodarczych. Ciężko pracowali, żeby wyżywić dość duże rodziny. Liczne potomstwo nie było niegdyś czymś wyjątkowym. Zazwyczaj było to kilkoro/kilkanaścioro dzieci. Faktem jest, że również śmiertelność dzieci była dość wysoka – niejednokrotnie umierały zaraz po urodzeniu albo w młodym wieku. Przykładem jest rodzina Philippa Skutnika, aż dziewiątka jego dzieci nie dożyła wieku dorosłego. Liczne potomstwo posiadali również Hyacint i Johannes Skutnikowie – każdy po 11! Niektórzy dorośli już członkowie rodzin zostawali na gospodarstwach, inni wyjeżdżali w miejsca, gdzie był rozwinięty przemysł i tym samym lepsze możliwości zarobkowe. Ludzie żyli niegdyś krócej, co mogło być spowodowane na przykład cięższą pracą fizyczną, którą bez wątplenia wykonywali, ale także niższym poziomem opieki medycznej.

W XX wieku rodziny nie chciały mieć tak wiele dzieci, przyjął się model posiadania tylko kilkorga. Wynikało to być może z innej sytuacji gospodarczej, ale też zapewne z lepszej opieki medycznej (umieralność noworodków i małych dzieci spadła). Mimo to nie można stwierdzić, że życie w 1. połowie XX wieku było łatwe i przyjemne. Nawet po II wojnie światowej rodzina Skutników borykała się z problemami.

Mieszkaliśmy na tej samej ziemi, tu byliśmy urodzeni, to z nią była i jest związana nasza tożsamość. Mimo to musieliśmy, oni i my żyjący, stale gdzieś uciekać, przemieszczać się albo wracać. Rodzina szukała szczęścia za granicą, bo uważała, że tam jest ich miejsce. Niektórzy zaadaptowali się, przywykli do nowych warunków, inni – jak autor niniejszego tekstu – wrócili do Polski i tu czują się szczęśliwi. Jeszcze inni często odwiedzają miejsca w Polsce, gdzie się urodzili. I ciągle nie wiemy, kim jesteśmy: Polakami czy Niemcami. Większość osób pamiętających dawniejsze czasy już zmarła, a ci, którzy żyją, są za młodzi, by pamiętać tamte wydarzenia.

Z bliskiej rodziny autora od strony matki, czyli urodzonych Skutników, przy życiu pozostał wujek Krystian oraz dwie ciotki – Marta i Barbara. Podczas pisania tego artykułu często korzystano z ich pomocy, przywoły-

wano ich wspomnienia, jakże dalekie, jeżeli musieli sięgać pamięcią 50 lat i więcej lat wstecz. A jednak udało się wiele odtworzyć i udokumentować. Autor także wiele zapamiętał z opowiadań rodziców. Nie spisywał tego, korzystał jedynie z zasobów pamięci. Nie dotarł niestety do wszystkich dokumentów opisujących losy rodziny Skutników z Chechła. Udało mu się jednak znaleźć metryki z Żygliny, które zostały zdigitalizowane i zindeksowane przez Mirosława Mitrengę. Korzystał również z jego książki, czyli *Dziejów Rodu Mitrengów ze Świerklańca*, w której odnalazł powiązania z rodziną Skutników. Pomimo podejmowanych prób nie udało się znaleźć bezpośredniego związku autora linii Skutników z potomkami o tym nazwisku żyjącymi na terenie gminy Świerklaniec.

Dużo informacji uzyskano też z tzw. Stammbucha rodziny Skutników, znajdującego się w posiadaniu Krystiana Skutnika. Historię zarówno Śląska, jak i samych Siemianowic Śląskich przytoczono z prac podanych w przypisach. Pisanie historii rodu to praca mozolna, wymagająca cierpliwości i wnikliwości, ważne jest, aby nie minąć się z faktami, aczkolwiek pomyłek nie można wykluczyć. Możliwe, że i w niniejszym tekście o rodzie Skutników wkradły się jakieś błędy. Autor dokładał jednak wszelkich starań, aby nakreślić losy rodziny rzetelnie, a gdy nie był czegoś pewny, opisywał sytuację jako prawdopodobną lub możliwą.

Przynależność do GTG „Silius Radicum” oraz innych towarzystw genealogicznych, na przykład stowarzyszenia Opolscy Genealodzy czy Towarzystwa Genealogicznego Ziemi Częstochowskiej, również przyczyniła się do powstania niniejszego artykułu. Załączono doń wiele zdjęć, map, metryk i innych dokumentów, będących uwierzytelnieniem poszukiwań genealogicznych autora, w czym wspomagały go starsze, żyjące jeszcze osoby z rodziny Skutników. Dużą pomocą były też uwagi pracowników Działu Nauki Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, w szczególności Krzysztofa Bulli, Anny Kulikowskiej i Barbary Papaj. Wsparcie stanowiły też uwagi siemianowickich przyjaciół, za co im również dziękuję.

Autor wyraża nadzieję, że czytając tekst, czytelnik będzie potrafił wyobrazić sobie opisane postaci, pozna historię tych ziem i się z nią skonfrontuje. Jeżeli sprawiło to czytelnikowi radość i satysfakcję, to autor będzie zadowolony, że jego praca nie poszła na marne. W tym miejscu autor pozostawia link do strony internetowej, gdzie zamieścił drzewo genealogiczne rodziny: www.familysearch.org/pl/tree/person/details/GX8D-5LX.

The History of a Selected Line of the Skutnik Family from Świerklaniec Against the Background of Ethnic Changes in Upper Silesia

The aim of this article is to describe, based on available materials discovered by the author, the fate of a selected line of the Skutnik family from Świerklaniec. The limitations of this project resulted from limited access to sources, but also from the author's initial research assumption, namely, to limit himself to describing families directly related to the author's great-grandfather, Wilhelm, the founder of the Siemianowice-based branch of the family, from which the author also descends. Wilhelm came to Siemianowice Śląskie from Świerklaniec, where he was born, and his distant relatives remained there.

The first mention of the family dates back to the first half of the 18th century, when the surname Skutnik first appears in the Żyglin parish. The author found no direct connection between these individuals and the family's progenitor – Gregor, from Orzech, who married Marianna Szołtysikówna from Stare Czechło in 1779. The story of this family unfolds against the backdrop of historical changes occurring in Silesia at the turn of the 18th and 19th centuries. The author describes not only the fates of individual individuals, but also the impact these changes had on their lives. The end of the 19th century marked the industrial era in Upper Silesia, with relocations due to job searches. Wilhelm Skutnik moved with his mother to Siemianowice Śląskie, and from then on, further genealogical research focused on him and his descendants.

The history of this family reveals the difficult choices some Skutnik family members faced simply to survive and support their families. The wars of the 20th century constituted a background for the fates of families. Unsure whether they were German or Polish they had to make difficult, and not always good, decisions. The issue of optants was addressed, among other things. Many of the notes were included in the so-called Skutnik family's *Stammbuch*, kept since Wilhelm Skutnik's marriage to Hedwig Mzyk in 1905.

The author devotes considerable space to the fate of Wilhelm and Hedwig's children, particularly to his grandfather, Richard, and grandmother, Margherita. The history of Richard, who served in the Wehrmacht during

the war, was sent to the Eastern Front, and captured by the Soviets is particularly moving. He managed to escape from a transport carrying German prisoners to Siberia and return home to his family. The article continues with a description of the family's fate in the second half of the 20th century, from the communist era to the present day. The work concludes with information about the Skutnik family members still living in Poland and Germany.

Keywords: Skutnik family, genealogy, Świerklaniec

Recenzja książki *Spacerem przez czas. Ludzie i wydarzenia w Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”* autorstwa Krzysztofa Bulli

Krzysztof Karbownik

Muzeum Wsi Kieleckiej w Kielcach/Park Etnograficzny w Tokarni

ORCID: 0000-0002-5667-1773

Czy da się przejść (dosłownie i w przenośni) spokojnym spacerkiem przez 50, a może i ponad 90 lat własnej historii? Wydaje się to dość trudne ze względu na stosunkowo długi oznaczony czas trwania. Jak jednak pokazuje najnowsza publikacja Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” *Spacerem przez czas. Ludzie i wydarzenia w Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”* autorstwa Krzysztofa Bulli, można zrobić wiele, aby taki marsz ułatwić. Zwłaszcza potencjalnemu czytelnikowi, któremu chce się w sposób jasny, zwięzły, a przede wszystkim ciekawy, pokazać cały dotychczasowy dorobek placówki, bez narażenia go na popadnięcie w bezdech senny lub odłożenie książki na „wieczne później” po przewertowaniu zaledwie kilku stron i obejrzeniu co ciekawszych obrazków. W tym kontekście recenzowana pozycja jest „nietyпова”, co tylko działa na jej korzyść.

Księgi jubileuszowe, a do takiego grona zaliczyć należy recenzowaną publikację, wydawane z okazji rocznic mają w Polsce dość długą tradycję. Jako naród lubujemy się w podkreślaniu czasu trwania, nawet jeżeli wynosi on zaledwie rok czy też 5 lat. Samo świętowanie jubileuszy jest głęboko zakorzenione w polskiej tradycji i przyjmuje różne formy w zależności od kontekstu – od podniosłych obchodów kościelnych i państwowych, po rodzinne celebracje okrągłych rocznic czy jubileusze instytucji lub firm. Zwykle jubileusz oznacza ważną, okrągłą rocznicę (25-, 50-, 60-lecie)

i wiąże się z podsumowaniem dotychczasowych osiągnięć. Bardzo dobrze opisał to zjawisko Marcin Kula w rzeczowo zatytułowanym tekście *Dlaczego obchodzimy rocznice*¹. Na takie podsumowanie, ale nie do końca typowe, zdecydował się Krzysztof Bulla, a jego przyczynę stanowił obchodzony w 2025 roku jubileusz 50-lecia istnienia MGPE w Chorzowie.



Ryc. 1. Publikacja *Spacerem przez czas. Ludzie i wydarzenia w Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”*

Źródło: archiwum Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Swoją książkę uzupełnia autor również o nie tak wcale obszerną bibliografię monograficznych wydawnictw jubileuszowych powstałych w muzeach na wolnym powietrzu w Polsce. W ciągu ostatnich dwóch dekad liczbę takich pozycji można by wskazać na palcach jednej ręki – i to nie wykorzystując wszystkich². Oczywiście jubileuszy w tym czasie odbywało się całkiem sporo, jednak zazwyczaj były one związane lub kończyły się publikacjami przygotowywanymi jako tomy konferencyjne, roczniki

1 M. Kula, *Dlaczego obchodzimy rocznice*, „Łąbinowski Rocznik Muzealny” 2013, t. 36, s. 11–25.

2 Do takich publikacji pokazujących dokonania danej placówki w dłuższej perspektywie czasu można zaliczyć m.in.: *Muzeum Budownictwa Ludowego. Park Etnograficzny w Olsztynku. 100 lat*, red. E. Wrochna, Olsztyn 2013. Istnieje jeszcze jedno wydawnictwo z tego okresu, praca zbiorowa Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej: *Almanach. Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej 2010–2019*, Kolbuszowa 2019 – publikacja ta jest jednak dość mocno ograniczona czasowo, a i sama jej forma, raczej żartobliwa, ma wydźwięk bardziej popularyzatorski niż monograficzny i naukowy.

muzealne lub książki pod redakcją naukową, obejmujące swoją tematyką teksty i refleksje nad przeszłością i przyszłością muzeów na wolnym powietrzu w Polsce, praktyką muzealnictwa skansenowskiego, lub też wiązały się z przyjętym przez organizatora tematem przewodnim³.

Autor, będąc muzealnikiem zarówno teoretyzującym, jak i praktykującym, tzn. wykonującym opracowania historyczno-regionalne, dokumentację obiektów budownictwa ludowego, poruszając tematy genealogiczne i etnograficzne, a przede wszystkim będąc pracownikiem muzeum, miał kompetencje oraz zasób warsztatowy, aby stworzyć dobre opracowanie naukowe. W tym miejscu należy z całą stanowczością podkreślić, że publikacja, choć nie ma budowy „typowej” dla opracowania naukowego, z całą pewnością nim jest. Każdego zatwardziałego naukowca przekona do tego stwierdzenia nawet pobieżne przejrzanie umieszczonego na końcu zbioru przypisów. Nie dość, że zawarto w nim 714 pozycji (średnio 1,65 przypisu na stronę), to jeszcze są to w dużej mierze odniesienia do najcenniejszego historycznie i etnograficznie materiału źródłowego, jaki stanowią archiwalia i bezpośrednie wywiady.



Ryc. 2. Publikacja *Spacerem przez czas. Ludzie i wydarzenia w Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”*

Źródło: archiwum Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

■ 3 Wydawnictwo z okazji 60-lecia Muzeum Kultury Ludowej i 40-lecia istnienia parku etnograficznego w Kolbuszowej: *Muzea na wolnym powietrzu. Antycypacje*, red. K. Barańska, M. Murzyn-Kupisz, J. Święch, Kolbuszowa 2020, czy też publikacja tematyczna wydana z okazji 60-lecia Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku: D. Blin-Olbert, *Miasteczko naszych dziadków*, Sanok 2018.

Dodatkowy walor poznawczy, ale również uatrakcyjnający wizualnie całość publikacji mają zamieszczone w niej grafiki, plany, mapki i archiwalne, raczej niedostępne wcześniej materiały fotograficzne. Szczególnie cenne dla historyka czy etnografa są te pokazujące zabytkowe budynki w pierwotnych lokalizacjach lub podczas prac rozbiórkowych czy zestawieniowych. Na fotografiach oraz z tekstu można się dowiedzieć także między innymi, dlaczego w chorzowskim parku etnograficznym na pewien czas zdomowali się bożogrobcy oraz jak wyglądała wystawa „Kury są piękne”. Wrażenie przestrzenne robią fotografie pokazujące w szerszej perspektywie nietypową dla skansenów lokalizację MGPE w odniesieniu do zmian urbanistycznych – centrum aglomeracji śląskiej, gdzie na linii horyzontu widać kominy hut i zakładów przemysłowych, za wiejskimi budynkami wieżę szybową kopalni, kilkaset metrów od słynnego „kotła czarownic”, czyli ogromnego Stadionu Śląskiego.

Część ilustracyjna momentami niesie również ze sobą ważne przesłanie odnoszące się do opieki nad zabytkami i wrażliwości na przestrzeń ekspozycyjną muzeów typu skansenowskiego. Autor pokazał to w dwóch rozdziałach dotyczących pożarów: stodoły z Grzawy (mającej unikatową cechę samoistnie powstałej na jej wewnętrznych ścianach kroniki wsi, począwszy od 1883 roku) oraz szopy na wozy z Kobióra, które to obiekty spłonęły w 2000 roku.



Ryc. 3. Publikacja *Spacerem przez czas. Ludzie i wydarzenia w Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”*
Źródło: archiwum Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Budowa opracowania bez wątpienia również nosi ślady naukowości. 42 anegdoty/opowieści⁴, traktujące o bardziej lub mniej intymnym/prywatnym życiu chorzowskiego muzeum, zostały ułożone chronologicznie, poczynając od zainaugurowania tworzenia śląskiego muzeum na wolnym powietrzu w Katowicach przez Tadeusza Dobrowolskiego, a kończąc na współczesnym opisie kreowania muzealnego wydawnictwa, okupionego ogromem ciężkiej, ale satysfakcjonującej pracy – co podkreślono i należy dalej podkreślać – stanowi jeden z elementów realizacji działań statutowych instytucji muzealnych, czyli upowszechniania zgromadzonej wiedzy w sposób jak najbardziej dostępny dla ogółu społeczeństwa.

I tak też jest w przypadku recenzowanej publikacji. Została ona stworzona bez zadęcia, nie traci hipernaukowością. Autor nie używa hermetycznego języka typowego dla podobnych opracowań, nie tworzy rozbudowanych na pół strony przypisów rzeczowych, bibliograficznych czy osobowych, które są czytane jedynie przez najwytrwalszych badaczy. Snuje opowieść lekko, okrasza ją pewną dozą humoru, wplata wiele anegdot, cytatów, których zebranie wymagało zapewne dużej skrupulatności, ale i umiejętności poprowadzenia rozmowy z informatorami. Niby odmiennych, ale jednak spójnych, zespolonych dwoma nierozzerwalnymi czynnikami; instytucją muzeum i ludźmi z nim związanych. Taki sposób narracji oraz podziału publikacji zdecydowanie ułatwia „konsumowanie” treści w całości lub częściowo, w sposób dopasowany do potencjalnego odbiorcy: wybiórczo wedle zainteresowania poszczególnymi datami czy chwytliwymi tytułami. Nie ma tutaj zbędnego przeciągania treści poprzez kwieciste opisy lub przytaczanie niezrozumiałych danych. Średnio każda część liczy około 10 stron.

W opracowaniu nie brak również refleksji nad codziennością muzealną, a może należałoby dookreślić: organizacją codzienności. Widać to w częściach: *Od bezruchu do pędu... Trudne narodziny instytucji; Na pierwszej linii frontu, czyli o opiekunach muzealnych; Noc, podczas której muzeum przejmują demony; Muzealnika nie powstrzyma nawet pandemia; W siódmach frekwencji i budżetu*. Nawet nie czytając treści przytoczonych rozdziałów, na podstawie ich tytułów można sobie stworzyć wyobrażenie o tym, że praca w muzeum to nie „wiejska sielanka”, a raczej nieustanna, czasem satysfakcjonująca orka. Zdaje się, że autor w tytułaturze chciał przekazać odbiorcy coś więcej, niekoniecznie szeptem, ale w treści ulega autocenzurze i autorefleksji, że nie o wszystkim należy wspominać poza

■ 4 Wliczając w nie także chronologicznie zgodny wstęp, opisujący pierwsze założenia muzealne na otwartym powietrzu powstałe w XIX w. w Skandynawii, będzie ich 43.

„muzealną rodziną”. Choć i tam można odnaleźć pojedyncze sformułowania odnoszące się do kontestacji zasad funkcjonowania opisywanych zagadnień. Podejście takie tworzy jednak pozytywny przekaz, uwiarygodniający autora oraz pokazujący zaangażowanie w codzienną pracę i przygotowaną publikację.



Ryc. 4. Publikacja *Spacerem przez czas. Ludzie i wydarzenia w Muzeum „Górnoląski Park Etnograficzny w Chorzowie”*

Źródło: archiwum Muzeum „Górnoląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

O profesjonalnym podejściu zarówno autora, jak i całej redakcji do wydawnictwa świadczy trochę zabawny fakt wydania erraty do zaledwie 3 pozycji, z czego dwie dotyczą przekształcenia imienia, gdy cała publikacja liczy 432 strony. W stosunkowo krótkim czasie, czyli od momentu wydania do listopada 2025 roku, znalazła się ona w wąskim gronie wydawnictw docenionych, w tym wypadku wyróżnieniem przez kapitułę organizowanego przez Narodowy Instytut Muzeów IV Konkursu Muzealna Książka Roku 2025 w kategorii Wydawnictwa naukowe, co tylko potwierdza jej klasyfikację, jakość i skłonność do zagarniania rzeszy czytelników.

Przygotowana przez Krzysztofa Bullę oraz zespół redakcyjny MGPE publikacja to przykład stosunkowo nowatorskiego podejścia do tematu muzealnych wydawnictw jubileuszowych, które w przeważającej większości prezentowały statyczny styl podobny do kroniki. W wypadku *Spaceru przez czas...* daty są tylko stabilizatorem osadzającym daną anegdotę w czasie. Gdyby ich nie było, sama opowieść niczego by nie straciła, nadal

byłaby nader interesującym przykładem efektywnego działania ludzi – instytucji muzealnych. Zastosowany język, forma narracji, szata graficzna, a przede wszystkim formuła nadają wydawnictwu atrakcyjności. Oczywiście są i mankamenty. Największym z nich jest wspomniana już objętość, która w połączeniu z formą wydania czyni z książki dość solidny i opasły tom. Niemniej wada ta może stać się zaletą, gdyż recenzowana pozycja nie jest literaturą podróżną, która musi być lekka i zmieścić się do kieszeni. To zwieńczenie ciężkiej pracy autora, zbiór opowieści o półwieczu intensywnej i ciekawej działalności Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, a taka antologia zasługuje na godną oprawę i honorowe miejsce na półce muzealniczej biblioteki.

Summary

Review of a book *Spacerem przez czas. Ludzie i wydarzenia w Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”* (A Walk through Time: People and Events at the Museum “Upper Silesian Ethnographic Park in Chorzów”) by Krzysztof Bulla

The publication titled *Spacerem przez czas. Ludzie i wydarzenia w Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”* (A Walk through Time: People and Events at the Museum „Upper Silesian Ethnographic Park in Chorzów”) by Krzysztof Bulla is a breath of youth and freshness in the approach to Polish museum commemorative literature, especially in the context of open-air museums. Prepared by the author and the editorial team, the book treats the reader to delicious dishes from the museum’s molecular gastronomy from the very beginning. Over 40 short, yet succinct, and light stories about the Chorzów-based museum, set chronologically along the history of this institution, offer a wide range of emotions and experiences typical of such institutions: from the joy, sense of duty, and immense commitment associated with the concept of creating an open-air museum, through the sadness associated with the destruction of museum objects in a fire, and disappointment with the increasingly frequent attempt to limit museum activities solely to attendance and profit charts, ending with hope stemming from the fact that substantive activities are ultimately paramount.

Keywords: book review, history of museums, beginnings of open-air museums

Opracowanie graficzne
Marek J. Piwko {mjp}

Projekt okładki (na podstawie pierwowzoru M. Piwka)
Małgorzata Kowalczyk-Skrzypek

Na okładce praca Aleksandry Czerniak (pracownia Kalós Choros, Sosnowiec), która zdobyła I nagrodę w kategorii V OPEN podczas XX Pikniku Malarskiego „Sielskie Klimaty” pamięci Andrzeja Makowskiego



Copyright © by Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, Chorzów 2025

ISSN 2353-2734

Wydawnictwo
Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”
ul. Parkowa 25, 41-500 Chorzów
tel. (32) 241-07-18, fax: (32) 241-55-01
www.muzeumgpe-chorzow.pl
Instytucja kultury Samorządu Województwa Śląskiego

Skład, łamanie, druk i oprawa
Wydawnictwo Aleksander
06-100 Pułtusk, ul. Kotłarska 8